

Anafielas



JÓZEF IGNACY KRASZEWSKI

Anafielas

*Anafielas*¹

PIEŚŃ Z PODAŃ LITWY

¹*Anafielas* a. *Anafiel* (mit. litew.) — Góra Wieczności, stroma skała, na którą wspinają się dusze zmarłych, aby na szczycie poddać się sądowi i trafić do nieba lub piekła. Grzechy i bogactwa, nazbierane za życia, obciążają duszę i utrudniają jej wspinaczkę. [przypis edytorski]

PIEŚŃ PIÉRWSZA². WITOLORAUDA³

WSTĘP

I

Prostemi słowy do prostych serc ludu
Idę z piosenką, kołatam do duszy,
I słucham, pragnąc największego cudu,
Czy piosnka serca zdrętwiałe poruszy?
Czy Bogów dawnych i ojców wspomnienie
Łzę choć wyżebrze, wymodli westchnienie?

II

Prostemi słowy⁴ śpiewam pieśni stare.
Na twojej, Litwo, wzrosły one ziemi,
Sławiły męstwo⁵, wstyd, cnotę i wiarę,
I ojców waszych kołysano niemi.
Pieśni to z mlékkiem macierzyńskim⁶ ssane,
Krwia bojów, łzami nieszczęścia skąpane.

Śpiew, Poezja, Historia

III

Pieśni to, które *burtynicy* starzy
Na ojców waszych nócili⁷ pogrzebie,
U Bogóm⁸ waszym święconych ołtarzy;
Pieśni-sokoły, co po waszém niebie,
Dopóki słońce świeciło pogodnie,
Latały silne, wesołe, swobodne.

IV

Lecz wieki przeszły — świątynie zrzucone,
Zapadłe groby pług synowski orze,
I zamki klękły⁹ siwizną omszone,
I wilcy¹⁰ wyją na xiążęcym¹¹ dworze,
A wały grodów, blizny ran zgojone,
Dźwigają sosny i dęby zielone.

Upadek, Przemijanie

²*Pieśń piérwsza* — Pieśń pierwsza ukazała się w 1846 r., poprzedzona przez drugą (1843) i trzecią (1845). Numeracja pieśni podyktowana jest chronologią opisywanych zdarzeń: pierwsza, *Witolorauða*, dotyczy czasów mitycznych, druga, *Mindows*, rozgrywa się w XIII w., a trzecia, *Witolowe boje*, w XIV i XV w. [przypis edytorski]

³*Pieśń piérwsza. Witolorauða* — wydanie źródłowe z 1846 r. zawiera dodatkowo ilustracje, drzeworyty Wincentego Smokowskiego (1797–1876) oraz zapis nutowy muzyki Stanisława Moniuszki (1819–1872). Książka ukazała się w drukarni Józefa Zawadzkiego, prowadzonej wówczas przez jego syna Adama (1814–1875). [przypis edytorski]

⁴*prostemi słowy* — dziś popr. forma N. lm: prostymi słowami. [przypis edytorski]

⁵*męstwo* — dziś popr. pisownia: męstwo. [przypis edytorski]

⁶*macierzyńskim* — dziś popr. forma N. lp. przym.: macierzyńskim. [przypis edytorski]

⁷*nócic* — dziś popr. pisownia: nucić. [przypis edytorski]

⁸*Bogóm* — dziś popr. forma C. lm: Bogom. [przypis edytorski]

⁹*klękły* — dziś popr. forma: klęknęły. [przypis edytorski]

¹⁰*wilcy* — dziś popr. forma M. lm: wilki. [przypis edytorski]

¹¹*xiążęcý* — dziś popr. pisownia: książęcy. [przypis edytorski]

V

Słuchajcie pieśni! Pieśń ta z grobu wstała
 Przeszłości waszej dzieje wam wyśpiewa¹²;
 Na świecie wschodnim pradziadów widziała,
 I ich się głosem do synów odzywa;
 Pieśń to urodzin, wesela i bitwy,
 Starzej kolebki, starych mogił Litwy.

WITOLORAUDA

U brzegu Niemna jest gaj poświęcony,
 Stary, jak Litwa, jak Litwinów Bogi¹³.
 Niemen ramiony¹⁴ objął go sinemi,
 Zielone łąki padły mu pod nogi.
 Wzgórzem się ciągnie i ku niebu wspina.
 A na wierzchołku, wpośród lip zielonych,
 W gęstwinie krzewiem splecioném podszytém,
 Gdzie tylko ptacy¹⁵ swobodni mieszkają,
 A człowiek rzadko dociśnie się kiedy,
 Jest ołtarz z darni¹⁶ i dzikich kamieni.
 Wiejski to ołtarz, i wiejskie ofiary
 Palą się na nim: bo wiele ołtarzy,
 Wiele po Litwie świątyń pięknej Mildy¹⁷.
 Tu tylko wieśniak wśród nocy, po cichu,
 Przyjdzie ukradkiem z ubogą ofiarą,
 Koźlęciem młodem, lub gołębiąt parą.
 I sam je spali na Bóstwa ołtarzu;
 A jeśli dym z nich na Dungus¹⁸ nie wzleci,
 Jeśli modlitwy Mildy nie usłyszy,
 To lip Ragany¹⁹ potem jój doniosą,
 Lub Kaunis²⁰ karzeł poszepnie do ucha.
 A Mildy ładną nie gardzi ofiarą,
 Nikogo zemstą i gniewem nie ściga,
 Szczęściem nagradza, zapomnieniem karze.
 Raz w rok tu z Kowna mnogi lud się tłoczy,
 Kiedy Karwilis²¹ ze snu zbudzi drzewa,
 Kiedy się kwiaty w nowe suknie stroją,
 Łąki w majowe ubierają szaty.
 Gdy cała Litwa święto Mildy święci,
 I tu naówczas cisną się pobożni.
 Lecz prędko potem zarosną drożyny,
 I znowu przez rok głucho u ołtarza.

Czemuż ten człowiek wpośród nocy ciemnej,
 Co dzień tą górą ponad Niemna brzegiem,

¹²wyśpiewa (...) odzywa — autor zdecydował się na taki rym ze względu na ówczesną reg. wymowę *wyśpiewa*, z *é* zbliżonym do *i*. [przypis edytorski]

¹³Bogi — dziś popr. forma M. lm: Bogowie. [przypis edytorski]

¹⁴ramiony sinemi — dziś popr. forma N. lm: sinymi ramionami (tj. niebieskimi odnogami rzecznyymi). [przypis edytorski]

¹⁵ptacy swobodni — dziś popr. forma M. lm: ptaki swobodne. [przypis edytorski]

¹⁶darn (tu r.m.) — darn (r.ż.). [przypis edytorski]

¹⁷Milda (mit. litew.) — bogini miłości. [przypis autorski]

¹⁸Dungus (litew. *Dangus*) — Niebo. [przypis autorski]

¹⁹Ragany (mit. litew.) — bóstwa drzew w nich ukryte. [przypis autorski]

²⁰Kaunis (mit. litew.) — bożek miłości. [przypis autorski]

²¹karwilis (z litew.) — miesiąc kwiecień [por. litew. *karvelis*: jedna ze starych nazw kwietnia. Red. WL]. [przypis autorski]

Czy Menes²² świeci, czy noc zajdzie czarna,
 Zawsze posłuszny cierpienióm²³, nadziei,
 Do Mildy gaju sam jeden przychodzi? —
 Pewnie go piękna zpod²⁴ Kowna dziewczyna
 Tu na miłośne²⁵ zwabiła spotkanie?
 Pewnie to miłość noce w dni przemienia
 I głuchą puszcę ożywia dla niego?
 A może zemsta jeszcze krwią niezłana?
 Może wspomnienia, których tutaj szuka?
 Może pobożność? Lecz tylu ma Bogów,
 Czemuż ten ołtarz samotny polubił?
 Nad brzegiem morza, świątynia Praurymy²⁶,
 Na Swintorozie płonie Znicz odwieczny,
 Gdzieś u Dubissy²⁷ jest drugie Romnowe²⁸,
 W Kiernowie²⁹ świecą stare Bogów twarze,
 Jest dąb z jemiolą w Zantir u Perkuna,
 W Rikajoth ołtarz kapłana kapłanów —
 Czemuż tam modlić, czemuż do nich prosić,
 Czemuż się kłaniać nie pójdzie tam lepij?
 Czemuż ten prosty ołtarz wiejskiej Mildy
 Milszy mu nawet od świątyn kowieńskich,
 Gdzie drogi bursztyn wonnemi wstęgami
 Płynie z różami usłanych ołtarzów?

Kto jest ten człowiek? nie poznasz po sukni³⁰.
 Prosty go ubior³¹ wieśniaka okrywa:
 Na nogach *wiżos*³² z kory wyplecione,
 Łuk ze strzałami przypięty na plecach,
 A głowę paszcza niedźwiedzia osłania,
 Rudemi włosy³³ jeżąc się na skroni.
 Szlyk³⁴ jego, odzież, obówie³⁵ Litwina,
 Jak gdyby z *numy*³⁶ wychodził na łowy,
 Lub wieść o wojnie niósł od *kunigasów*³⁷
 Do chat wieśniaczych rozpierschłych wśród lasów.
 Tylko mu laski poselskiej brak w dłoni,
 Tylko pośpiechu brak krokóm³⁸, i czoło
 Chmurą się myśli sępi i osłania.

²²*Menes* (z litew. *Mėnulis*) — księżyc. [przypis autorski]

²³*cierpienióm* — dziś popr. forma C. l.m: cierpieniom. [przypis edytorski]

²⁴*zpod* — dziś popr. pisownia: spod. [przypis edytorski]

²⁵*miłośny* — dziś popr. pisownia: miłosny. [przypis edytorski]

²⁶*Prauryma* (litew. *Praurimė*) — według XIX-wiecznego historyka T. Narbutta litewska bogini świętego ognia, jej istnienia nie potwierdzają inne źródła historyczne ani tradycja ludowa. [przypis edytorski]

²⁷*Dubissa* (litew. *Dubysa*) — rzeka w środkowej części Litwy, dopływ Niemna. [przypis edytorski]

²⁸*Romnowe*, częściej *Romowe*, litew. *Romovė* — miejsce kultu pogańskich Bałtów, gdzie pośrodku stał wielki dąb z wyobrażeniami trzech najważniejszych bogów; siedziba Krewe. Takich miejsc było na terenie Prus i Litwy kilka. [przypis edytorski]

²⁹*Kiernów* (litew. *Kernavė*) — miasteczko na Litwie, położone ok. 40 km na płn. zachód od Wilna, uważane za najdawniejszą stolicę Litwinów, w średniowieczu ważny ośrodek pogańskiego kultu bogów litewskich. [przypis edytorski]

³⁰*suknia* — tu daw.: ubranie, strój (także męski). [przypis edytorski]

³¹*ubior* — dziś popr. pisownia: ubiór. [przypis edytorski]

³²*wiżos* (z litew.) — łapcie. [przypis autorski]

³³*rudemi włosy* — dziś popr. forma: rudymi włosami. [przypis edytorski]

³⁴*szlyk* (daw.) — czapka z futra. [przypis edytorski]

³⁵*obówie* — dziś popr. pisownia: obuwie. [przypis edytorski]

³⁶*numa* (z litew.) — chata. [przypis autorski]

³⁷*kunigas* (z litew.) — książę. [przypis autorski]

³⁸*krokóm* — dziś popr. forma C. l.m: krokóm. [przypis edytorski]

Znana mu widać dobrze okolica,
Zatoka Niemna i każda drożyna,
Každy krzak róży rosnący nad wodą,
I każda ścieżka wijąca się w górę.

Idzie — nie patrzy — same idą nogi,
A myśl daleko gdzieś od niego lata;
Błądzi tam, kędy białe Murgów³⁹ cienie
Z ojcami w złotych rogach *alus*⁴⁰ piją
I na skrzydlatych rumakach latają;
Ale za ledwie w lipowy gaj wchodzi,
Gdzie pod leszczyną słowiki śpiewają
I białe róże słodką woń rozlały,
Oczy przed siebie niespokojne zwrócił
I z obcych myśli otrząsł⁴¹ skroń zmarszczoną.
Po ścieżce wązkiej⁴² i dziko zarosłej
Drze się po ciemku, iż do Mildorohu⁴³
Gęstemi krzaki szarpie i przemyka.
Suknię szmatami po głogach rozdziera,
I ręce krwawi, i piersi kaleczy,
A ciągle z okiem na ołtarz zwróconém
Zdyszany śpieszy, przedziera do niego.
Przedarł się wreście⁴⁴, gdzie ołtarz dokoła
Zielona łąka otacza kwiatami;
Stanął; wtém światło z ołtarza zablęzło,
Jak pierwsza gwiazda na zachodniém niebie,
Blade i małe; lecz rosło, jaśniało,
Jak księżyc⁴⁵ młody, lub jak chmurka biała,
Która go czasem swą szatą osłoni
I jego blaskiem z nieba się uśmiecha.
Już ołtarz cały jaśniał mu srebrozysto,
Światło się coraz zwiększało, mieniło,
Aż wreście postać kobiety przybrało.
Postać to Bóstwa z uśmiechem na ustach,
Z miłością w oczach, różami na skroni,
Naga, jak dziecię; w jedném ręku trzyma
Czaszę z bursztynu, a w niej napój wonny.
Nie miód to słodki z kowieńskich pszczół barci,
Nie *alus*⁴⁶ biały, który w niebie piją,
I nie *mieciones*⁴⁷, którym chorych poją:
Bo woń nieznaną nad nim się unosi,
Przed którą milczą dzikie róże białe,
I lipy zapach swych kwiatów schowały.

Ujrzał ją Litwin, ona go ujrzała;
Postąpił, ona podbiegła ku niemu,
Czarę na świętym ołtarzu rzuciła,
A sama w jego objęcia upadła;
I jak wąż wierzbę opasuje sobą,

Bogini

³⁹*Murgowie* (mit. litew.) — duchy szczęśliwe, rycerze polegli w boju. [przypis autorski]

⁴⁰*alus* (litew.) — piwo. [przypis autorski]

⁴¹*otrząsł* — dziś popr. forma: otrząsnął. [przypis edytorski]

⁴²*wązki* — dziś popr. pisownia: wąski. [przypis edytorski]

⁴³*Mildoroh* (trad. litew.) — ołtarz Mildy. [przypis autorski]

⁴⁴*wreście* — dziś popr. pisownia: wreszcie. [przypis edytorski]

⁴⁵*księżyc* — dziś popr. pisownia: księżyc. [przypis edytorski]

⁴⁶*alus* (litew.) — piwo. [przypis edytorski]

⁴⁷*mieciones* (z litew.) — napój z wywaru krup z miodem. [przypis autorski]

Jak powój, co się na olchach zawiesza,
Jak chmiel, co płoty miłośnie owija,
Tak ona jego oplotła uściskiem,
I drząc, jak gdyby z boleści, krzyknęła.
— O Romois — woła — o Romois mój drogi!
Jeszcze noc jedna, jeszcze noc rokoszy⁴⁸!
Może ostatnia! bo czyż wiem, jak długo
Miłość się nasza przed Dewajmi⁴⁹ skryje?
O! jeszcze jedna! dzięki ci i za nią!
Dzięki, żeś przyszedł jeszcze raz, najdroższy,
I mocniej kochał, niż się lękał Bogów. —
— Ja bym się lękał! O Mildo Królowo!
Ja, co cię kocham tak, że na skinienie
Poszedłbym z Jodsy⁵⁰ walczyć w tamte światy,
Z Didalisami⁵¹ po czarnych jaskiniach,
Ja, co bym wyzwał braci twoich, Bogów,
Ja bym się lękał! —

— Cicho! Romois! cicho!

O! nie wiesz, nie wiesz, jak straszne są Bogi!
Chcesz walczyć z niemi⁵²! Oni i bez boju,
Bez łuku, miecza, oszczepu i procy,
Na biednych ludzi, gdy zechcą, to skina,
Jednym skinieniem do ziemi przygniotą,
Jednym spójrzeniem⁵³ słabego zabiją.
Cicho! bo gdyby głos twój usłyszeli,
Naówczas noc ta byłaby ostatnią;
Ostatnią szczęścia, a pierwszą boleści;
Żalu bez końca i łez nieśmiertelnych.
Cicho! Bogowie każde słowo słyszą.
Poszept ich każdy uszu dolatuje,
Każdą myśl ludzką przynoszą im duchy.
Ragana⁵⁴ jaka, co w drzewie podsłucha,
Żaltis⁵⁵, co się gdzieś czołga pod liśćmi⁵⁶,
Woda, co płynie, Pucis⁵⁷, co powiewa,
I gdyby światła promyk się przecisnął.
Światło, mój miły, nas by oskarżyło. —

Milda skończyła pocałunkiem mowę.
Romois zamilkł, na pierś spuścił głowę,
I w jej objęciu nie o niej już myślał.
Ona poznała, co się w myślach działo.
— Mój miły! — rzecze — krótka noc wiosenna,
A Ty choć ze mną, nie mój jesteś cały,
I myślą smutną ode mnie uciekasz.
Gdy ja dla ciebie niosę napój Bogów,
Gdy ja dla ciebie z między nich uciekam,
Oni tam myślą, że ja ponad ziemią

Bóg, Kondycja ludzka

Bogini, Samolubstwo,
Miłość

⁴⁸rokosz — dziś popr. pisownia: rozkosz. [przypis edytorski]

⁴⁹Dejwas (z litew. *dievas*) — bóg. [przypis autorski]

⁵⁰Jodsy (mit. litew.) — złe duchy. [przypis autorski]

⁵¹Didalis (mit. litew.) — Smok. [przypis autorski]

⁵²niemi — dziś popr. forma N. lm: nimi. [przypis edytorski]

⁵³spójrzenie — dziś popr. pisownia: spojrzanie. [przypis edytorski]

⁵⁴Ragana (mit. litew.) — tu: bóstwo drzewa. [przypis edytorski]

⁵⁵Żaltis (z litew. *žaltys*) — wąż. [przypis autorski]

⁵⁶liśćmi — dziś popr. forma N. lm: liśćmi. [przypis edytorski]

⁵⁷Pucis (mit. litew.) — wiatr łagodny. [przypis autorski]

Sypię sny słodkie mężóm i niewiastóm⁵⁸,
Że młodych żenię i roskosz⁵⁹ rozdaję.
Jam tutaj z tobą, a ten świat już dawno
Nie zna miłości. Ja prósb ich nie słucham,
Nikomu w serce miłości nie wleję;
Wszystkąbym jeszcze odebrała ziemi,
Ażeby sobie zabrać, oddać tobie.
O mój najdroższy! wkrótce to poznają,
Bo w Litwie już się biją, rozdierają,
Bo w Litwie już nie ma miłości i zgody.
Lecz co mi po tém, kiedym ja szczęśliwa!
Kiedyśmy razem, jak nie siostra Bogów,
Prosta Litewka⁶⁰ i twoja kochanka.
O, czemuż prostą nie jestem dziewczyną,
I z tobą zawsze?! —

— Mildo! nie narzekaj.

Co twoim smutkiem, to jest szczęściem mojem.
Jestże na płaskiej a szerokiej ziemi,
W dziewięciu naszej Litwy pokoleniach,
Taka, którą bym, jak ciebie, ukochał?
Pamiętam jeszcze najpierwsze spotkanie,
Kiedym tu z Kowna przychodził ofiarą,
I noc mnie w gaju pod lipą zapadła;
Pamiętam, gdym cię pierwszy raz zobaczył,
Wówczas, jakbym się urodził na nowo,
Pierwszy raz oczy na słońce otworzył.
Cały świat innym zaświecił przed niemi,
I inne serce w piersi uderzyło,
I w oczach jaśniej i weseliej było.
Prędko się potem, za prędko dowiedział,
Żeś ty nie z ziemi, lecz z Bogów krainy;
Że gdy ja tutaj wlokę się znużony,
Pracując gorzko na spoczynku chwilę,
Ty w gajach Lajmy⁶¹ królujesz w Dungusie;
Ty, w złotej chmurze nad ziemią ciągniona,
Lecisz białemi gołębiów skrzydłami
Nad wonne gaje, błyszczące ołtarze.
Teraz ja jestem jakby Jodsów dusze,
Skazany cierpieć, i widzieć cierpienia
Długie, bez końca, w przyszłości przede mną;
A tobie zawsze lud kłaniać się będzie,
Palić ofiary, posyłać modlitwy;
Ty zawsze szczęście niosąc na swych ręku⁶²,
Wzlatywać będziesz nad Litwą wesołą. —
— Nie bój się, Romois, bo piorun Perkuna,
Nim w ciebie, wprzód na córkę uderzy.
I ty nie zginiesz, bo ten napój Bogów
Bratem cię naszym nieśmiertelnym czyni. —
To mówiąc, Milda objęła kochanka
I do ust wonną czarę podawała;
Lecz on odepchnął biały napój Bogów,

Śmierć bohaterska,
Kondycja ludzka, Bóg

⁵⁸mężóm i niewiastóm — dziś popr. forma C. lm: mężom i niewiastom. [przypis edytorski]

⁵⁹roskosz — dziś popr. pisownia: rozkosz. [przypis edytorski]

⁶⁰Litewka (daw.) — Litwinka. [przypis edytorski]

⁶¹Lajma a. Laima (mit. litew.) — Słońce [Laima jest litewską boginią losu, przedstawianą w postaci kukułki lub staruszki, jej ulubionym drzewem była lipa. Red. WL]. [przypis autorski]

⁶²na swych ręku — dziś popr. forma Msc. lm: na swych rękach. [przypis edytorski]

W ustach jój szukał słodszeo napoju.
 — Nie chcę — rzekł do niój — nie chcę ja być Bogiem.
 Nie chcę ja, jak wy, nieśmiertelnym zostać,
 Ażeby cierpieć bez nadziei końca
 I patrzeć zawsze w chmurne Bogów twarze;
 Wolę tak umrzeć, jak ojcowie nasi,
 Umrzeć z oszczepem w ręku, w polu bitwy,
 I pójść do ojców do wschodniej krainy.
 Nie chcę napoju, bo z twoich ust płynie
 Słodszy nad ziemi i nieba napoje.
 Nad wonie jego, miłsze tchnienie twoje;
 Nad całą wieczność, droższa chwila jedna,
 Którą ja w twoim uścisku przeżyję. —
 To mówiąc, Romois na piersiach twarz tulił,
 A ona, smutno patrząc na niego,
 — Miły mój! — rzekła — wkrótce będę matką,
 Godnego ciebie urodzę ci syna. —
 — Syna?! mnie syna?! ty masz mi dać dziecię?!
 Zawołał Romois i ręce załamał:
 Bo wieść ta w serce, jak kamień na wodę
 Rzucony dziecka swawolnego dłonią,
 Padła: jak fale, tak serce rozbiła.
 — Nie chcesz go? — Milda smutnie go zapyta.
 — Ja, syna nie chcę?! lecz gdzie się z nim skryję?
 Kiedy w nim będzie choć iskra niebieska,
 Czyliż go Pramzu nie dójdzie na ziemi?
 Czyliż żyć dadzą swęj hańby pamiętce?
 Czyż go potrafię wychować, obronić,
 I ja, człek jeden, od Bogów zasłonić? —
 — O mnieś zapomniął — wszak matkę mieć będzie. —
 — Gdzież się z nim skryję? kędy go podzieję? —
 — Ty bylebyś go od Bogów oblicza
 Przez młode lata potrafił zasłonić.
 Świat nic boskiemu nie zrobi dziecięciu.
 Wilk go i niedźwiedź przyjmą w dzikim borze,
 Pszczoły miód usta nosić będą białe,
 Łanie go karmić, koźłeta go bawić,
 Pucis go chłodzić, Ragany⁶³ okrywać,
 Kwiaty się kłaniać, słowiki mu śpiewać⁶⁴.
 Syn Mildy z ręki ludzi nie zaginie,
 Ani paszczką zwierz⁶⁵ go dotknie krwawą.
 Jeden mu straszny jest piorun Perkuna. —
 — Lecz czyż go Perkun, co z góry pogłąda,
 Pomiędzy dziećmi ludzi nie odkryje? —
 — Będiesz go chował śród puszczy głębokiej.
 Z dala od oka wróżbitów, kapłanów,
 Z dala od miejsc tych, w które Perkun patrzy,
 Póki nie wzrośnie, nie nabierze siły;
 Potem go oddasz woli przezaczenia.
 On sam potrafi walczyć z swoim losem.
 O Romois! czyliż dla twego dziecięcia
 W miłości ojca nie znajdziesz osłony,

Proroctwo, Los

⁶³Ragana (mit. litew.) — tu: bóstwo drzewa. [przypis edytorski]

⁶⁴okrywać (...) śpiewać — słowa te w ustach autora mogły uchodzić za rym ze względu na ówczesną reg. wymowę śpiewać, z é zbliżonym do i, co nie zostało oznaczone w druku (por. formę wyspiéwa we wstępie). [przypis edytorski]

⁶⁵zwierz — dziś popr. forma: zwierz, zwierzę. [przypis edytorski]

W ojcowskiej trwodze nie znajdziesz ukrycia??
Już czuję, jak on na świat się wyrывa.
Jeszcze dzień tylko, a spójrzy na słońce.
O! czemuż dłużej nosić go nie mogę?!
Czemuż zaledwie piérwszy raz zapłacze,
Już obca ręka usta mu zatuli
I piersi obce pokarm mu podadzą?!
Cierpienie matki w urodzenia chwili
Stokroć jest mniejsze, jak drugie, gdy potém
Dziecię jój losy na wieki odbiorą,
I ten, którego pod sercem nosiła,
Co żył jój życiem, od niéj oderwany,
Twarzą ku światu zwróci się cudzemu,
Myślą ku ludzióm⁶⁶ obcym się nakłoni,
Sercem za sercami⁶⁷ nieznanym pogoni. —

Matka

Gdy im w uściskach, rozmowie czas płynie,
Noc uszła prędko i Aussra⁶⁸ już wstaje,
Błyszcząca toczy na niebo od wschodu,
I już jój promień do lasu zagłąda,
Ujrzał go Litwin, zerwał się wybladły.
Wskazał na niebo rumieniące w dali,
Wyrwał z uścisku i z gaju ucieka.
Ale już Aussra ujrziała ich wprzód,
Ujrzała Mildę w objęciu człowieka;
Bieży w obłoki, gdzie Dungus gwiazdzisty⁶⁹
Ponad wysoką górą się rozpina.
Tam Perkun w chmurach, w których śpią pioruny,
Leży, patrząc na świat pod nogami,
Jeszcze ciemnością i snami spowity,
Jeszcze na łonie nocy kołyszany.
Aż Aussra wbiega, rozdziera podwoje,
I przed Perkurnem zrumieniona staje.
Groźny Bóg okiem przed siebie zatoczył,
I brwi namarszczył, ujrzawszy Boginię.
— Cóż to? ty tutaj, gdy czas na świat tobie? —
— Wracam ja ztamtąd⁷⁰, Ojcie! Com widziała! —
Rzekła, i oczy złociste zakryła.
— Cóż widziała? — groźnie Perkun woła,
I wskazał na świat.

— Ojcie! straszne rzeczy!

Wiesz, gdzie jest Milda? —

— Zapewne na ziemi. —

— Prawda, w swym gaju; lecz co ją tam trzyma? —

— Noc, to jój pora. W niéj serca rozgrzewa,

I usta spaja, i sypie roskosze⁷¹. —

— Ona! A spójrzcie, co się w Litwie dzieje!

Nié ma miłości, ni małżeństw, ni zgody.

Ona w swym gaju nie ofiar wygląda,

Lecz u ołtarza pieści się z człowiekiem!!

Oboje razem widziałam przed chwilą,

⁶⁶ludzióm — dziś popr. forma C. lm: ludziom. [przypis edytorski]

⁶⁷sercami — dziś popr. forma N. lm: sercami. [przypis edytorski]

⁶⁸Aussra (mit. litew.: *Aušros deivė*) — Jutrzenka. [przypis autorski]

⁶⁹gwiazdzisty — dziś popr. pisownia: gwiazdzisty. [przypis edytorski]

⁷⁰ztamtąd — dziś popr. pisownia: stamtąd. [przypis edytorski]

⁷¹roskosz — dziś popr. pisownia: rozkosz. [przypis edytorski]

Kiedy zaledwie uścisk ich się zrywał,
A świętokradzka uciekł Niemna brzegiem.
Ojczy mój! kary na Mildę! piorunu! —

Zatrząsł się Perkun, zagrzmiały niebiosy,
I góry wschodnie zadrżały w posadach,
Czarne się chmury na wiatrach podniosły,
I warcząc, burze i zniszczenie niosły.
Wszyscy Bogowie pobledli, a ludzie
Zbudzeni ze snu, padli na modlitwę.
Porwał się ojciec, i co w rękę trzymał,
Z gniewem wyrzucił na przelękłą ziemię.
Leciał słup ognia i utonął w morzu,
Aż morze prysło, ziemia się strzaskała.
— Gdzież jest ten człowiek? gdzie Milda? — zawołał;
I wnet dwa duchy zpod⁷² nóg jego wstały;
Skinął — już oba na ziemię leciały.
Aussra na nieba znowu śpieszy wschodnie,
Ażeby słońce wstające z kąpieli
Uprzedzić chwilą i światu zwiastować.
Tymczasem niebo chmurzyło się, wrzało,
Słońce wschodzące w obłok się nurzało;
Z północy, wschodu, zachodu, południa,
Czarne osłony kryły niebo jasne;
W chmurach już Perkun buczał groźbą straszną.
Przed której głosem, co żyje na ziemi,
Od drobnych muszek aż do dębów świętych,
Tuląc się, płaszcząc, zginało i drżało.

Dwa duchy w chmurach leciały na ziemię,
I, jak dwa czarne słupy, się spuściły,
I na przeciwne strony się rozbiegły,
Na rękach wiatru winnych pogoniły.
Grajtas⁷³ od Mildy gaju się zawrócił,
Puszczą się łamiąc, jak ogar za zwierzem,
A w drodze drzewa walił poza sobą,
Wysuszał błota, wodą zlewał pola,
Piaskami kręcił, mącił rzeki do dna.
Ponad nim chmury, jak nad ścierwem krucy⁷⁴,
Pod nim zniszczenie i postrach leciały.
Biegł, potem stanął, jakby śladu szukał,
I niecierpliw ryl ziemię do głębi,
Kręcąc się w miejscu; potem znowu ruszył,
I stanął znowu. Romois szedł przez puszcę
Z oszczepem w rękę i łukiem napiętym.
Uczuł go Grajtas po woni, uścisku,
Po tchu zaprawnym Bogini oddechem,
I warknął w górze, a potem się groźny
Zwalił na niego, jak dąb na krzewinę.
Lecz Romois, jakby przykuty do ziemi,
Nie zadrżał nawet. Duch podniósł się znowu,
Dokoła obiegl, cisnął wodą w oczy,
Piaskiem i błotem, i drzewy⁷⁵ całemi

Wiatr, Żywioły

Zemsta, Duch

⁷²zpod — dziś popr. pisownia: spod. [przypis edytorski]

⁷³Grajtas (z litew.) — Prędkci. [przypis autorski]

⁷⁴krucy — dziś popr. forma: kruki. [przypis edytorski]

⁷⁵drzewy całemi — dziś popr. forma N. lm: całymi drzewami. [przypis edytorski]

Miotał na niego, jak deszczem na skałę.
On jedną ręką pociski odpychał,
Drugą, jak gdyby widział zemsty posła,
Groził, podnosząc twardą ragotinę⁷⁶.

Ale już Grajtas postać swą odmienił,
Leciał na niego ogromnym niedźwiedziem.
Podobnego mu nadniemeńskie puszcze
Od potopowych czasów nie widziały.
Na grzbiecie czarna sierść mu się jeżyła,
Oczy, jak główne⁷⁷ nocnego ogniska,
Łapy, jak dębu świętego gałęzie.
Stanął, zaryczał; lecz nim padł na niego.
Już Romois, oszczep podniosłszy do góry.
Zwalił go w głowę i czaszkę roztrzaskał.
Wnet Grajtas zrzucił z siebie meszki⁷⁸ postać,
I znowu dzikim wilkiem się ukazał.
Zawył, padając pod Romoisa nogi.
On krok odstąpił, ragotinę rzucił,
Oburącz zwierzę za gardło pochwycił.
Strząsnął, i o pień odwiecznego dębu
Nieprzyjacielem z całych sił uderzył;
A w oczach jego nie przestrasz milczący,
Lecz gniew wrzał zjadły, z jakim straszne Bogi
W chwili nieszczęścia na ziemię patrzą.
A Grajtas jeszcze przywdział smoka postać,
I jak Didalis⁷⁹ w powietrze się wznosił.
Żółtą miał głowę, koronę na głowie;
Łuskowy pancerz połyskał na grzbiecie
I ogon w sploty zwinięty okrywał;
Na barkach skrzydła skórzane rozpięte,
Pod brzuchem dwoje orlich szpon wisało.
Świsnął, a ptacy⁸⁰ padali nieżywi,
I zwierz przelekle gnał się w knieje ciemne.
Ujrzał go Romois, lecz się już nie bronił;
Uczuł, że ludzką nie zmoże go siłą.
I próżno walczyć, i paść by wstyd było.
Porwał swój oszczep, ostrzem w pierś skierował;
A nim smok z góry spuścił się na niego.
Trup tylko krwawy drgał, leżąc pod drzewem.
Grajtas zobaczył, gdy duch ulatywał,
I znowu wichrem w niebo się zawrócił.

Drugi brat olbrzym gonił Mildy śladem.
Lecz Kierszus⁸¹ cięższą obrał część dla siebie:
Bo któż wysłodzi, kto Bóstwo odkryje.
Co tysiąc kształtów, tysiące postaci
Zmieni na chwilę w jedno oka mgnienie.
Światy przeleci i mija przestrzenie?
Kierszus się ubrał długą szatą chmury,
I czarném okiem mierząc ziemię z góry,

Walka, Potwór,
Samobójstwo

⁷⁶*ragotina* (z litew.) — oszczep. [przypis autorski]

⁷⁷*głównia* (daw. reg.) — głównia, płonący kawałek drzewa. [przypis edytorski]

⁷⁸*meszka* — tu: niedźwiedź. [przypis autorski]

⁷⁹*Didalis* (mit. litew.) — smok. [przypis autorski]

⁸⁰*ptacy* — dziś popr. forma M. lm: ptaki. [przypis edytorski]

⁸¹*Kierszus* (z litew.) — mściwy. [przypis autorski]

Na próżno badał znikłej Mildy śladów.
To na południe twarzą się obracał,
To ku północy wybiegał zajadły.
To do zachodu z wiatrami się gonił,
I wracał na wschód, a wszystko na próżno.
Nareście⁸² drżący od gniewu i znoju,
Wrócił na Dungus, padł u stóp Perkuna,
I warczał tylko, nie śmiejąc przemówić.
— Zkąd⁸³ wracasz? — spytał straszny Bogów ojciec.
— Biegłem za Mildą, byłem na północy,
Byłem na świata południowym kraju,
I tam, gdzie słońce do kąpieli schodzi,
I kędy ze swych wyjeżdża pałaców.
Nigdzie jój śladu, nigdzie po niej znaku,
I wieści nawet nigdzie nie złapałem. —
A Perkun skinął, i Kierszus pod nogi
Padł znowu, jak pies na skinienie pana.
Grajtas czekając, aż go ojciec spyta,
Podnosił głowę i patrzył mu w oczy.
— Cóż ty zrobił? Gdzie teraz ten człowiek? —
— Leży zabity w nadniemeńskiej puszczy —
Rzekł, i pod stopy pana się położył.

Milda wybiegła ze świętego lasu,
I zaraz mieniać⁸⁴ piękną postać swoje⁸⁵,
Niepostrzeżona, to gwiazdą leciała,
To listkiem, wiatróm⁸⁶ unosić się dała,
To w chmurach deszczem wilgotnym przesiękłych⁸⁷
Skryta, nie wiedząc, gdzie się kierowała.
W sercu jój smutno, ciężko, niespokojnie,
A w łonie dziecię gwałtownie się rzuca;
Głowę myśl ścisła, ciało mróz przejmuje.
Choć nieśmiertelna, a jednak się lęka,
Bo nadzwyczajną boleść w sobie czuje.
W chwili, gdy Grajtas, rozpostarłszy skrzydła,
Smokiem się z góry na Romoisa rzucił,
Kiedy pierś jego oszczepem rozbita
Ze zwłok zmęczonych uwolniła ducha,
Milda uczyła śmierć swego kochanka.
Duch jego lecąc do wschodniego kraju,
Zaszumił blisko⁸⁸ i mignął koło niej.
Lecz tyle strachu było w sercu Mildy,
Że nowa boleść już jój nie dotknęła.
Spójrzała⁸⁹ tylko, jękla⁹⁰ i leciała —
Gdzie? — sama nie wie. A chmury ją niosą,
A nad nią niebo zagniewane, czarne,
Milczące, jakby przed burzy nadejściem.

⁸²nareście — dziś popr. pisownia: nareszcie. [przypis edytorski]

⁸³zkd — dziś popr. forma: skąd. [przypis edytorski]

⁸⁴mienić — zmieniać. [przypis edytorski]

⁸⁵swoje — daw. forma B. lp, dziś popr.: swoją. [przypis edytorski]

⁸⁶wiatróm — dziś popr. forma C. lm: wiatrom. [przypis edytorski]

⁸⁷przsiękły — dziś: przesiąknięty. [przypis edytorski]

⁸⁸blizki — dziś popr. pisownia: bliski. [przypis edytorski]

⁸⁹spójrzeć — dziś popr. pisownia: spojrzeć. [przypis edytorski]

⁹⁰jękla — dziś popr. forma: jęknęła. [przypis edytorski]

Nagle jęj dziecię rzucając się w łonie,
Obudza Mildę z zdrętwiałej rozpaczy.
Czuje, że wkrótce da życie synowi,
Że czas mu począć utrapione życie,
I matce z nim się na wieki rozdzielić.
Lecz gdzie go złożyć? komu go powierzy?
I gdzie się skryje, by go na świat wydać?
Myśli, wtém pamięć przychodzi jęj w smutku.

W głębi Pragaras⁹¹ jest Poklus, Bóg zemsty.
Twarz jego blada; słupem oczy stoją;
Na głowie siwy włos płachtą pokryty;
Czerwona broda na piersi mu spływa,
W których litości nie znajdziesz kropelki.
On męczy duchy, gdy wynijdą⁹² z ludzi;
On zbrodniów⁹³ straszyć zstępuje na ziemię;
On trzykroć stając w oczach występniemu,
Grozi mu póty, aż krwawą ofiarą
Gniewu i zemsty jego nie przebłaga.
Władca otchłani ma żonę Nijołę.
Niegdyś on sercem namiętném ją kochał;
Lecz młodą jeszcze uniósłszy od matki,
W zastygłém sercu miłość dla niej stracił,
I zamiast rajy, który obiecywał,
Dręczył Nijołę, jak podwładne duchy.

Nieraz już ona zbiegłszy po kryjomu,
Prosiła Mildy, by kroplę miłości,
Choćby kropelkę wlała w serce męża,
I osłodziła wieczność utrapioną,
Bez końca i bez nadziei męczarnie.
Lecz wówczas Milda, Bogini roskoszy⁹⁴,
Nie chciała zstąpić na chwilę w otchłanie.
Miléj jęj było nad Kownem wlatywać,
Miłośnych *dajnos*⁹⁵ słuchać z Niemna brzegów,
Z ołtarzy wonne odbierać ofiary,
I sypiąc szczęście, krążyć ponad ziemią,
Błogosławieństwem i dziękami⁹⁶ się pojąc.
Teraz, gdy Milda boleści poznała,
Kiedy już nad nią ręka ojca mściwa
Wisi i grozi nieuchronną karą,
Kiedy się nie ma schronić gdzie z dziecięciem,
Wspomniała przecię na prośby Nijoły.
Może Romoisa duch lecąc w tę stronę,
Za sobą biędną pociągnął kochankę.
W chwili się z chmury zsunęła ku ziemi,
I już przed wroty⁹⁷ Pragaru stanęła.

Nie było straży u wejścia otchłani:
Bo wszystko od niej z dala uciekało,

Miłosierdzie, Interes

Zaświaty, Otchłań

⁹¹Pragaras (mit. litew.) — Piekło. [przypis autorski]

⁹²wynijść (daw.) — wyjść. [przypis edytorski]

⁹³zbrodzień (daw.) — zbrodniarz, przestępca. [przypis edytorski]

⁹⁴roskosz — dziś popr. pisownia: rozkosz. [przypis edytorski]

⁹⁵miłośne *dajnos* (z litew.) — miłośne śpiewy [z lit. *daina*: pieśń, piosenka. Red. WL.] [przypis autorski]

⁹⁶błogosławieństwem i dziękami — dziś popr. forma N. lm: błogosławieństwami i dziękami (podziękowaniami). [przypis edytorski]

⁹⁷przed wroty — dziś popr. forma N. lm: przed wrotami. [przypis edytorski]

Duchy wysoko ponad nią leciały,
 Żwierzęta⁹⁸ wrota straszliwe mijaly,
 I ludzie mimo przechodzić nie śmieli;
 A duchy do niej wepchnięte za karę,
 Przykute w głębi na wieki, jęczały,
 I wrót już więcej nigdy nie widziały.
 Z paszczy otchłani buchał jęk stłumiony,
 Jakby tysiąca nieszczęśliwych głosy,
 Którzy po bitwie na polu konają,
 I śmierci prędkiej, cierpiąc, wyzywają.
 Milda drząc w progi piekielne wstąpiła.
 Pierwszy raz jeszcze w nieśmiertelnym życiu
 Słyszac, jak jęczy, jak woła cierpienie,
 Wybladła, w otchłan głęboką leciała,
 Drżaca, jak listek osiny od burzy.
 Pomiedzy duchów uwiezionych tłumy,
 Których jęk w smutnym sercu się odbijał,
 Dwoił w niem, ściszał przestraszona duszę.
 Stanęła wreszcie⁹⁹ przed Poklusa żoną.
 Lecz w niej zaledwie Boginię poznała.
 Blade jęj lica męczarnie zorały;
 Włos miała siwy i oczy przygasle;
 Kłosisty wieniec usechl na jęj skroni;
 I szata czarna, pomięta, zbroczone,
 Tulila kości od boleści wyschle;
 Łono zapadłe i wychudłe ciało;
 Na dłoni sparte utrzymując czoło,
 Głęboko, smutnie w przeszłości dumala,
 Że Mildy nawet wejścia nie słyszała;
 Lecz jakby bytność Bogini przeczuła,
 Oczy ożyły, wzrok się zapromienił,
 I oddech prędszy podniósł piersi wyschle.
 Zadrzała Nijoła, i zwróciwszy głowę,
 Padła przed Mildą z krzykiem na kolana.
 — Przecież¹⁰⁰ ty tutaj! litość cię prowadzi!
 Patrz na mnie, siostrze! Jam tu, jak te duchy,
 Jak Jodsów dusze, w otchłani przykuta,
 Cierpię, i nie wiem, za co te cierpienia!
 Cierpię, i nie wiem, kiedy koniec męce!
 Siostrze! mięj litość! Ty skinieniem jednym
 Możesz odmienić los i nędzę moję¹⁰¹
 W szczęście, jakim się tobie mili poją! —
 — Co zechcesz, każesz — Milda jęj odpowie —
 Zrobię ci wszystko; lecz, siostrze, jam sama,
 Jak ty, dziś biędna! jak ty! stokroć gorzję!
 Na mnie już Perkun pioruny gotuje,
 Za mną olbrzymi wysłani latają;
 Tu nawet mogą napaść mnie ukrytą.
 O! nie ja ciebie, ty mnie ratuj, siostrze!
 Mego kochanka zabił ojca poseł.
 I za mną gonia; a choć nie zabija.
 Dziecię mi wydrą, rzuca gdzie w przepaści.
 Na dziką wyspę, między dzikie zwierzę,

⁹⁸zwierzęta — dziś popr. forma: zwierzęta. [przypis edytorski]

⁹⁹wreszcie — dziś popr. pisownia: wreszcie. [przypis edytorski]

¹⁰⁰przezję — dziś popr. pisownia: przecię. [przypis edytorski]

¹⁰¹moję — daw. forma B. lp, dziś popr.: moją. [przypis edytorski]

A mnie za karę na morza wgnają,
Wkują do łodzi bez wiosła i stępu,
Na całą wieczność płakać, i lzy moje
Mięszac¹⁰² z białego morza słoną wodą.
Ja ciebie błagam, ratuj mnie, Nijoło!
W serce Poklusa wszystką miłość wleję;
Co mam, ci oddam: młodość nieśmiertelną,
Roskosz¹⁰³, nadzieje, co chcesz, czego pragniesz;
Ja twoje włosy zsiwiałe odżywię,
Serce rozgrzeję, lica zarumienię,
Ciało odżywię i młodość przywrócę.
Lecz ocal dziecię! ocal dziecię moje!
Błagam cię, siostrze! — To mówiąc, upadła,
Wzywając Lajmy¹⁰⁴, rodzących Bogini,
I tak, jak prosta niewiasta, jęczała.
Ale nie boleść jęki jej wyrwała:
Ona już syna trzymając na ręku,
Łzami tak jego oblewała przyszłość,
Nad ojca losem i nad nim jęczała.

— Siostrze! weź — rzekła — weźmij mego syna.
Niech go gdzie prosta kobieta wychowa;
Niech nie wie, kto mu ojcem, a kto matką;
Niech długo nie wie! Ja ponad nim z dala
Będę czuwała macierzyńskim okiem.
Dając mu życie, ciężki los mu dałam;
Serca o przyszłość wówczas nie pytałam;
Ale do walki ja udzielił siły.
Wzrośnie on! wówczas drzyjcie nawet Bogi!
Olbrzymy! ludzie! uderzcie mu czołem!
Wszystkich on ziemi mieszkańców zwycięży.
Króle i duchy zdumieni upadną
I harde głowy u stóp jego skłonią.
W kolebce wrogi mogłyby go zdusić.
Ty, siostrze, ukryj niepoznane dziecię;
A za to jakiej zapragniesz ofiary.
Jakiej zażądaś ode mnie nagrody.
Wszystko dla ciebie, dla niego uczynię! —
Rzecz Nijoła: — Wróć mi męża miłość!
Ja syna twego ocalę, ukryję,
Najlepszej straży tajemnie poruczę,
I za to tylko chcę kroplę miłości.
O! gdybyś mego życia tajemnice,
Mąk moich wszystką okropność wiedziała!
Co mi z tych ofiar, które ludzie święcą?
Co mi z tych modłów do mnie się cisnących?
Co mi z ołtarzy, które biedni stawiają?
Lepiej mi było, gdym nie żoną Boga,
Lecz wolną była litewską dziewczyną.
Krumine matka próżno się cieszyła,
I z mej młodości na przyszłość wrółyża
Mnie szczęścia wiele, a sobie pociechy.

¹⁰²mięszac — dziś popr. pisownia: mieszać. [przypis edytorski]

¹⁰³roskosz — dziś popr. pisownia: rozkosz. [przypis edytorski]

¹⁰⁴Lajma, właśc. *Laima* (mit. litew.) — bogini losu, wzywana w przełomowych chwilach, takich jak ślub, poród i śmierć. Przedstawiano ją w postaci staruszki, a czasem kukułki, jej ulubionym drzewem była lipa. [przypis edytorski]

Stanęła drżąca Milda przed Perkunem.
Wokoło niego siedzieli w milczeniu
Bogi, Boginie i niebieskie duchy.
Wszyscy zadrżeli, gdy na Dungus weszła;
Zdziwienie usta otwarte zamknęło;
Szmer nawet ucichł; i jak się przed burzą
Ciszy szum wiatrów i chmur kołysanie.
Tak w niebie wszystko głębokim milczeniem
Okryte, burzy czekało ze drżeniem.
A Milda, złote rozpuściwszy włosy,
Z rozdartą suknią, z zapłakanym okiem,
Śmiała stanęła przed ojca obliczem;
I jakby sądu bezbronna czekała,
Niema, wśród Bogów zadziwionych stała.

Wtém Pramżu, który wie, co jest i było,
Pramżu, którego sam Perkun szanuje,
Stary jak światy, a mądry jak wieki,
Podniósł głos cichy wśród milczących dzieci.

— Synu mój! — rzecze, patrząc na Perkuna —
Na przeznaczenia kamieniu wryto,
Że Milda będzie raz kochać człowieka,
Że się z niej wielki bohater urodzi,
I że Bogowie tę miłość przebaczą.
Wiesz, że co ręka Przedwieczna wryła,
Żaden z nas tego, synu, nie przemoże;
Ani ty, ni ja, nie zmienim wyroku.
Nie sądzmy Mildy. Ona już skarana:
Ten, co ją kochał, wszak leży zabity,
I czoło wstydem zranione, i dusza
Boleje ciężko za przestępstwo swoje.

Zemsta, Los

A Perkun zadrzał, piorunami strząsnął,
I wzrok rzucając na Mildę gniewliwy,
— Nie! — rzecze. — Jeśli kamień przeznaczenia
Nosił te słowa, wryte od wieka,
Że Milda syna mieć będzie z człowieka,
Że Mildzie Bogi jej zbrodnie przebaczą,
Nie ma tam pewnie dziecku przebaczenia!
Niech powie, gdzie je rzuciła kryjomo.
Porwać je zaraz i utopić w morzu,
Albo na pastwę dać dzikiej potworze.
Wówczas swobodna na Dungus powróci.
Jeśli nie ona, niech dziecko nieprawe,
Zrzucone z ziemi do otchłań Poklusa,
Tysiąc lat płacze nad matki występkiem.
Tak, Pramżu! jeśli jednemu przebaczym,
Wszyscy ztąd¹⁰⁶ pójdą po kochanków ludzi,
I świat zarzucą olbrzymów potomstwem,
Które się kiedyś na Dungus dobędzie¹⁰⁷. —

Dziecko

A Pramżu, siwą pogładziwszy brodę,
Rzekł znowu:

— Synu! daj pokój dziecięciu.

¹⁰⁶ztąd — dziś popr. pisownia: stąd. [przypis edytorski]

¹⁰⁷dobyć się — dostać się, wtargnąć. [przypis edytorski]

Jest napisano¹⁰⁸ na odwiecznym głazie,
Że go i Perkun nawet nie zwycięży,
Aż on wprzód wszystkich na ziemi połamie,
I imię¹⁰⁹ swoje na świat cały wsławi.¹¹⁰
Gdy nic mu zemsta twoja nie zaszkodzi,
Za cóż go nękać, jój serce rozdzierać? —

— Jest napisano, że ja, pan piorunu,
Ja, co gdy w ziemię uderzę, drży cała,
Ja, co gdy ześlę dwóch tylko olbrzymów,
Morza jój z brzegów na ludzi wyleję,
Ja, co skinieniem gniołę głów tysiące,
I, jak robactwo, oddechem wymiatam,
Ja nic nie zrobię? i komuż? dziecięciu?!

— Jest napisano na przeznaczén głazie.
Tęgo wyroku nikt z nas nie odmieni. —
Słyszác to Milda, dziękowała Pramżu
Po cichu sercem, wzrokiem i westchnieniem;
A potém śmielsza o dziecię kochane,
Groźnemu Bogu w oczy przystąpiła.
— Ojczy mój! — rzekła — takżeś to dziecięciu,
Takżeś to Mildzie, córce twojój, srogi?
Czyżem na taką zasłużyła karę,
Że raz w lat tysiąc, ja, co miłość daję,
Ja, co nią życie na ziemi osładzam,
Rzucając między tyle cierpień, znoju,
Żem jój dla siebie jedną kroplę wzięła?
Czyż wina moja nie do przebaczenia?
Bogini morza kochała rybaka¹¹¹ —
Piorun twój, Ojczy, strzaskał jój pałace
I nad wodami odebrał królestwo.
Toż będzie ze mną? toż będzie z dziecięciem?
Nigdyż nikomu nie przebacysz? Ojczy!
Człowiek przez twego posła dziś zabity,
Wart był miłości. Nie prosty to wieśniak.
Oblicze boskie w urodzenia chwili
Dała mu Lajma¹¹², i duszę tak czystą,
Jak duchów, które na Dungusie siedzą.
Romois, Perkunie, wart był tój miłości,
I on się do niój przeznaczony zrodził.
Jak on, drugiego nie widziała Litwa;
Od tego morza, co jój brzegi płóczy¹¹³,
Aż po te drugie, którém świat się kończy,
Jak on, drugiego nigdy nie zobaczy.
Za cóż mnie karać? za co dziecię moje?
Jeśli kto winien, winno przeznaczenie,
A po niém, Ojczy, nie dziecię — ja, matka! —

Wina, Kara

¹⁰⁸*Jest napisano* — dziś popr.: jest napisane. [przypis edytorski]

¹⁰⁹*Imię* — dziś popr. forma: imię. [przypis edytorski]

¹¹⁰*Jest napisano na odwiecznym głazie, że go i Perkun nawet nie zwycięży, aż on wprzód wszystkich na ziemi połamie, i imię swoje na świat cały wsławi.* — napis na głazie przeznaczenia stanowi, że Perkun będzie mógł zwyciężyć syna Mildy dopiero wtedy, kiedy ten pokona wszystkich nieprzyjaciół na ziemi. [przypis edytorski]

¹¹¹*Bogini morza kochała rybaka* — w mit. litew. Jurata (*Jūratė*, od litew. *jūra*: morze), bogini Bałtyku, zakochała się w rybaku, za co Perkun zniszczył jej bursztynowy pałac i pozbawił ją władzy. [przypis edytorski]

¹¹²*Lajma*, właśc. *Laima* (mit. litew.) — bogini losu, wzywana w przełomowych chwilach, takich jak ślub, poród i śmierć. Przedstawiano ją w postaci staruszki, a czasem kukułki, jej ulubionym drzewem była lipa. [przypis edytorski]

¹¹³*plóczy* — dziś popr. pisownia: plukać. [przypis edytorski]

A Perkun na to zawoła ze złością:
— Twój syn się kiedyś, jako syn Bogini,
W niebo bić będzie. Ziemia mu za mała,
Świst mu za ciasny i morza za płytkie;
Wszystko tam będzie dla niego nikczemném.
Zechce tu głową dostać do Dungusu,
Pod nogi moje będzie bił ciemieniem,
A wówczas może i ja go nie zmogę. —
— Ojczy mój! syn to słabego człowieka.
Od nigdy wzrokiem nie sięgnie wysoko.
Dosyć mu będzie świata, wody, ziemi.
Nigdy on nad to więcej nie zapragnie! —
— Jeśli po ojcu wziął serce potomek,
On tak, jak ojciec, sięgać będzie Bogów.
Nie! ścigać za nim będą duchy moje.
Gdziekolwiek Grajtas to dziecię odkryje,
Niech je utopi, zamęczy, ubije,
Niech je do morza głodnym rybóm¹¹⁴ rzuci,
Niech puszc zwierzętom¹¹⁵ odda na pożarcie,
Lub duchóm w piekiel zapędzi otchłanie,
Byleby wstyd ten nie mieszkał na ziemi.
Tobie przebaczam, lecz nigdy dziecięciu.
Biada mu, jeśli Grajtas je odkryje!
Puszczam go za niém, jak za dzikim zwierzem
Puszczają strzelcy zajadłe ogary.
Niechaj przetrzęsie ziemię z końca w koniec,
Niechaj go szuka wszędzie, i w otchłani,
I w głębi wody, na paszczach u zwierza,
Gdzie tylko żywych głos jaki usłyszy,
Gdzie ziemia rodzi, a twór jaki dyszy. —
Słyszac to Pramżu, potrząsł głową siwą,
I milczał stary, a mówił oczami:
— Nic mu nic zrobi duch zemsty Perkuna,
Aż wprzód wszystkich zwycięży na ziemi
I największego z swych wrogów pokona. —

Mildzie się z oczu srebne łzy puściły,
A serce piersią wezbraną rzucało.
Boleść ję widząc zazdrośni Bogowie,
Szeptali z śmiechem, zemstą się cieszyli,
Palcem zajadli, szydząc, wytykali.
A Grajtas, głowę zwiesiwszy z obłoka,
Wzrokiem zabójczym patrzył się na ziemię.
Wtém usnął Pramżu, w Dungusie milczenie,
Perkun twarz groźną od Mildy odwrócił
I nogą duchy na ziemię wyrzucił.

Milda zleciała z Kaunisem¹¹⁶ na Litwę,
Nad martwe ciało swojego kochanka.
Łatwo ślad było znaleźć, kędy bieżał;
Bo Grajtas, goniec, drzewa powywracał,

¹¹⁴rybóm — dziś popr. forma C. lm: rybom. [przypis edytorski]

¹¹⁵zwierzętom — dziś popr. pisownia: zwierzętom. [przypis edytorski]

¹¹⁶Kaunis (mit. litew.) — bożek miłości. [przypis edytorski]

Bo ziemię porył, porozlewał wody,
Széróką drogę rozesał za sobą.
Śladem więc biegła Milda, kędy ciało
Martwe, bez ducha, w głębi puszczy leżało.

A tam już ojciec, i bracia, i siostry,
Nad trupem jego łzy lejąc od rana,
Kładli stos wielki ze smolnej sośniny,
W dolinie, którą głuchy las otaczał,
W pośrodku której pagórek zielony
Wznosił się darnem i krzewem okryty.
Na nim to łoże Romoisa usłano,
I zimne ciało z oczy zwróconemi
Ku wschodniej ojców leżeć miało ziemi.
Kaplani, z Kowna na pogrzeb wezwani,
Siedem krok białym pasem przepasani,
Mieczem na duchy piekielne machając,
Krzycząc, od ciała precz je odpędzali;
Potem je kładli na wierzchołek stosu,
Gdzie go już łoże słomiane czekało.
Na niem w wojennem spoczywał ubraniu,
Z mieczem u boku, łukiem i oszczepem.
Na szyi jego ręcznik wisiał biały,
A w węźle pieniądz na wieczności drogę.
Przy nim kładziono oręż rycerza,
Gięty łuk jego, sahadak i strzały.
Drzewce, oszczepy, i dwa miecze białe.
Drogi dwa miecze, jakim w Litwie całej
Może dwóch drugich podobnych nie było,
Chyba na skarbcu u pierwszego xięcia¹¹⁷.
Kładli dokoła sprzęt jego wojenny,
Krzycząc na duchy starzy *lingussoni*¹¹⁸;
A krewni wiedli psy jego najmilsze,
Białe sokoły, które pieścić lubił,
Konia siostrzyną karmionego ręką,
I brańców kędyś z dalekiego kraju,
Których wziął Romois u białego morza,
Gdy z wielkich łodzi wypadli na Litwę.
Kapłan miał węgiel ze Znicza ołtarzów;
Modląc się, dmuchał i ogień podłożył;
A płomień, skwarząc, stos z dołu opasał,
I żółtym objął dokoła ramieniem.
Naówczas dwakroć boleśniesz glosy
Z tłumu się krewnych i przyjaciół wzbiły;
I Milda, lecąc smutna ponad ziemią,
Łzę nieśmiertelną nad stosem wylała;
A łza jej padła na piersi zmarłego
I pożeganie ostatnie im dała;
A duch je uczył we wschodniej krainie,
I za żywotem westchnął upłynionym.
Daleko w puszczy rozległy się glosy,
Raz cichsze, znowu wrzaskliwe, płaczące,
To w śpiew zmienione, to w jęki boleści.

Pogrzeb

¹¹⁷*xięzę* — dziś popr. pisownia: książe. [przypis edytorski]

¹¹⁸*lingussoni* (trad. litew.) — kapłani pogrzebowi. [przypis autorski]

Krewni z oczyma na stos wlepienemi
Taką pieśń smutku z kapłany¹¹⁹ nócili¹²⁰:

RAUDA

Czy ci co brakło? czy ci źle było?
Po coś nas, bracie, porzucił?
Czy głodno w domu, z nami niemiło?
Czyli¹²¹ cię z nas kto zasmucił?

Czyś nie miał w zwierza bogatych lasów?
Nie miał oszczepu na łowy?
Czyś nie miał w twojej chacie zapasów?
Czyś nie miał złożyć gdzie głowy?

Czyśmy cię, bracie, nie dość kochali?
Czyliś niewierną miał żonę?
Czy dzieci twoje cię nie słuchali,
Żeś uciekł w daleką stronę?

Po cóżeś, po co samych zostawił?
Po coś nas, bracie, porzucił?
Matce i żonie serce zakrwawił,
Braci i siostry zasmucił?

RAUDA II. WEJDALOTA

Poszedł, gdzie cienie ojców wołały,
Na wieczności góry wschodnie,
Puszcząc na Jodsów¹²² zatrute strzały,
Pić z ojcami *alus*¹²³ biały,
Zwierza uganiać swobodnie.

Rzucam ci na stos rysie pazury,
Jastrzębie i orle szpony.
Niemi się wdrapiesz na strome góry,
Przejdiesz przepaści, przebijesz chmury,
Wejdiesz w kraj ci przeznaczony.

RAUDA III. TILUSSONI I LINGUSSONI

Widzim ducha — na wschód leci;
Dziarski pod nim koń;
Na nim zbroja srebrna świeci;
W złotym hełmie skroń.

Już po płaskiej drodze ściga
Przez nieba na wschód;
W każdym ręku trzy gwiazd dźwiga,
Które z nieba zmiotł.

Na ramienia sokoł siada,
I pies bieży w ślad,

¹¹⁹z *kapłany* — dziś popr. forma N. lm: z kapłanami. [przypis edytorski]

¹²⁰*nócić* — dziś popr. pisownia: nucić. [przypis edytorski]

¹²¹*czyli* (tu daw.) — czy, czyż. [przypis edytorski]

¹²²*Jodsy* (mit. litew.) — złe duchy. [przypis edytorski]

¹²³*alus* (litew.) — piwo. [przypis edytorski]

I przyjaciół z nim gromada
W wschodni lecą świat.

Za nim ojców cienie płyną,
Gwiazdy świecą z gór —
Lecą, lecą, lecą, giną
W złotym płaszczu chmur.

RAUDA IV. LINGUSSONI

Nie płaczcie po nim — tam kraj swobody,
Tam ojców naszych świat;
Tam wiecznie silny, na wieki młody,
Nie przeżyje swych lat.

Nie płaczcie za nim — jemu tam lepiej:
Bo Lachów nie ma tam;
Rusin i Niemiec go nie zaczepi;
Ze swemi będzie sam.

Z cieniami ojców, z Kunkietojami¹²⁴
Jodsy tam będzie gnał;
Będzie miał dzikich zwierząt stadami,
Sto łuków, tysiąc strzał.

Będzie pił *alus*¹²⁵ żubrów rogami;
Cienie wrogów będzie bił;
Siędzie do uczty wielkiej z Murgami¹²⁶
Będzie jadł, strzelał i pił.

RAUDA V. WEJDALOTA

Duch jego już się na Anafiel¹²⁷ drapie
Po śliskiej drodze szponami jastrzębia,
Pazury wilcze i rysie zagłębia,
A koń drży, parska i chrapie.

Na próżno Wiżun¹²⁸ wygląda z pieczary,
Z paszczą otwartą patrzy na rycerza.
On w górę patrzy, nie widzi poczwary,
W górę on patrzy i zmierza.

Oto już wdarł się, psy za nim i sługi,
I sokoł leci, i trzy gwiazdy świecą,
I orszak cieniów wlecze się z nim długi
Wszyscy razem na wschód lecą.

Sluchając pieśni, płakali przytomni¹²⁹;
A płomień, coraz wyżej wznosząc głowę.
Konia, i trupa, i psy, i sokoły,

¹²⁴*Kunkietojowie* (mit. litew.) — cienie rycerzy. [przypis autorski]

¹²⁵*alus* (litew.) — piwo. [przypis edytorski]

¹²⁶*Murgowie* (mit. litew.) — duchy szczęśliwe [niżej autor daje objaśnienie: rycerze polegli w boju; Red. WL]. [przypis autorski]

¹²⁷*Anafiel* (mit. litew.) — Góra wieczności. [przypis autorski]

¹²⁸*Wiżun* (mit. litew.) — smok pilnujący góry Anafielas. [przypis autorski]

¹²⁹*przytomny* (tu daw.) — obecny. [przypis edytorski]

Gęstemi sploty dokoła otaczał;
Potém, gdy wiatery na dół go odrzucił,
Czarne na stosie skwarczyły się ciała,
Których już nawet przyjaciela oko
I serce matki rozpoznać nie mogło.

A niewolnicy, wyciągając ręce,
Jęcząc boleśnie, rzucali się z stosu
Ku swoim żonom¹³⁰, co biedne płakały,
Ku dziecióm, które na nich zawołały,
Ku bracióm tęsknie patrzącym za niemi;
I koń się zrywał na pasze zielone
W stepy i lasy do rżącego stada;
Psy wyły smutnie za braćmi ogary,
Brzęcząc łańcuchem, co je w ogniu więził;
I sokoł próżno skrzydły wzniesionemi
W chmury chciał lecieć z ptaki krążącemi.
Wszystko płonęło, aż Romoisa ciało
Wkrótce się w zgliszcze i popiół zmieszalo¹³¹,
I z niemi razem tocząc się na ziemię,
Nierozpoznane sprzed oczu zniknęło.
I było słyhać tylko ognia głosy,
To syk, to chrzęsty, to główne trzaskanie;
Czarny dym włókił się głęboko w dolinie;
Stos obalony słał się węgla kupą
I gasł powoli.

Wówczas przyjaciele

Poszli i kości szukali w popiele;
Zebrali szczątki, w naczynie zamknęli
I do naddziadów ponieśli mogiły.
Tam razem, co kto najdroższego nosił,
Złoto i bursztyn, łańcuchy, pierścienie,
Rzucano na grób, by na tamtym świecie
Znalazł, co tutaj za życia używał.
I lży zebrane, po zmarłym wylane,
W naczyniach u stóp jego położyli;
Na skroń mu węży kładli święconego,
Który troistém¹³² opasał je kołem,
Jak wał od duchów wznosząc się nad czołem.

A gdy mogiłę zaparto kamieniem,
Gdy *tilussoni*¹³³ modlitwy skończyli,
Kiedy Kabiróm¹³⁴ wylano ofiary,
Młodzież, na grobie goniąc z oszczepami,
Zmarłego mienie bojem zdobywała,
I smutną kończąc ten obrzęd biesiadą
Na grobie, ojców śpiewami żegnała,
Kości od uczyty i Romoisa cząstkę
Bogóm podziemnym kładąc na ofiarę.

Aż zgasły ognie, rozpierzchnęły gromady,
I pusto znowu w dolinie i w lesie.

¹³⁰*żonom* — dziś popr. forma C. Im: *żonom*. [przypis edytorski]

¹³¹*zmieszac* — dziś popr. pisownia: *zmieszać*. [przypis edytorski]

¹³²*troisty* — potrójny. [przypis edytorski]

¹³³*tilusson* (z litew.) — kapłan pogrzebowy. [przypis edytorski]

¹³⁴*Kabirowie* (mit. litew.) — duchy podziemne. [*Kabiróm* — dziś popr. forma C. Im: *Kabiróm*. Red. WL].
[przypis autorski]

Z krewnych nie jeden żal na sercu niesie,
I wspominając o Romoisa czynach,
Smutny do chaty bezpańskiej powraca,
Gdzie z sutą ucztą stypa gości czeka.
A próżny stołek, miska wywrócona,
Zmarłego oczóm i sercu wspomina.

Milda na wszystko z wysoka patrzała,
I nieśmiertelna, kryjąc boleść w sercu,
Poszła do Kowna, gdzie ją nad ołtarze
Próżno pieśniami stęskniony lud wzywał.

Nijoła dziecię ukryła do nocy;
Zeszła na ziemię, gdy Poklus usypiał,
Niosąc je z sobą, nie wiedząc, co począć,
Tuląc płacz dziecka uściskiem trwożliwym.
Szła pustym światem, bez myśli przed siebie.
Smutna noc w czarnej ponad nią osłonie,
I chmury płyną od północy ciężkie,
I wiatr wierzchołki drzew zgina do ziemi.
Aż drogi w troje przed nią się rozłamią.
Stała, i myśli, którą pójść, Nijoła.
A wtém na pamięć matka jój przychodzi,
Matka tak dawno przez nią zapomniana,
Do której dotąd nie śmiała zaglądać,
Żeby jój swoich nie odkryć boleści.
Więc w prawo ku niej prędko się zawróci,
I bieży bez tchu ponad Rosi brzegi,
Gdzie gród Kruminy i zamek na górze.
Wszystko tam razem z słońcem spać się kładło,
Wszystko spokojnym snem już spoczywało,
A Breksza¹³⁵ łała słodkie sny na głowy,
Które po ciężkiej pracy koło roli,
Nim w niebie Aussra, xiężyca¹³⁶ kochanka,
Uśmiechem dniowi otworzyła wrota,
Krótkiej roskoszy¹³⁷ w spoczynku szukały.
Wokoło zamku, wiatrami drażnione,
Zboża na łąkach także spać się zdały,
I jakby do snu lekko kołysały,
Wirszajtos domu i chlewów pilnował;
A Usparinia, siedząc nad granicą,
Zbłąkane stada bydłat odpędzała
Od plennych łąków i kwiecistych grządek.

Sen, Sielanka

Weszła Nijoła na ojczyste progi.
Serce wspomnieniem młodości jój biło,
A w oczach łzami zroszonych się ćmiło:
Bo przypomniwała te młodości lata,
Których i w niebie zapomnieć nie można;
Chwile złocene, które Bogi ludziom
Kładną na brzegu czary przeznaczenia,
By ich wspomnieniem reszty życia słodzić;

Młodość, Wspomnienia,
Kondycja ludzka

¹³⁵Breksza (mit. litew.) — bogini snów. [przypis autorski]

¹³⁶xiężyc — dziś popr. pisownia: księżyc. [przypis edytorski]

¹³⁷roskosz — dziś popr. pisownia: rozkosz. [przypis edytorski]

Chwile złocone, które im są dalej,
Im je człek głębiej za sobą porzucił,
Tém częściej pamięć w przeszłości je ściga.

U wrót się czujne psy szczekiem ozwały,
Lecz, jakby córkę swęj pani poznały,
Padły jęj u stóp i nogi lizały;
Czujni parobcy, pałacowi stróże,
Z snu poczętego z strachem się zerwali;
Krumine sama uwieńczoną głowę
Podniosła z łożu, w podwórzec wyrzała.
O! gdzież dziecięcia macierzyńskie oko
Nie ujrzy z dała, z dała nie przeczuje?
Nim na krużganki Nijoła wstąpiła,
Już ku nięj matka biegła niespokojna
I w progu jeszcze uściskiem witała;
Lecz widząc dziecię na ręku Nijoły,
— Cóż to jest? — rzecze — to niemowlę twoje?
Czyli cię Poklus z niém razem wypędził? —
— Nie, matko! — rzekła — dawno nie mam dzieci,
I wnuki moje ode mnie odbiegli!
To obce dziecię, to dziecię Bogini,
Pod twoję¹³⁸, matko, przynoszę opiekę. —

Naówczas długo jęła opowiadać
Naprzód o Mildzie, a potem o sobie,
Swojego życia i losu nie tając.
Nieraz Krumine łzami się oblała;
Lecz kiedy wołę przedwieczną wspomniała,
Którą w Staubunów¹³⁹ wyczytała lesie,
Wyrzyła ręką Pramżu na kamieniu,
Cieszyła córkę, nie śmiała wstrzymywać;
I polecając Budintoj¹⁴⁰ opiece,
Nazad do męża ze łzami wysłała.

Krumine dziecię w głębią¹⁴¹ puszcza oddała
Prostęj kobięcie, żeby ukrytego
Perkun nie dojrzał w nieznanym zakącie,
W prostęj, ubogiej niewolnika *numie*¹⁴².
Tam ssąc pierś czarną, w chłodzie i ubóstwie,
Szmatają okryty, syn Mildy Bogini
Z dzieciństwa wyssał bogactwa pogardę
I siły w życiu do walki potrzebne.
A dzicy jego przybrani rodzice
Widzieli nieraz z przestraczem i trwogą,
Jak święty Żaltis¹⁴³ w kolebce go pieścił;
Jak psy się przed nim korząc, kładły drżące;
Jak nieraz, kiedy sam jeden na dworze

¹³⁸*twoję* — daw. forma B. lp, dziś popr.: *twoją*. [przypis edytorski]

¹³⁹*Staubunów las* (mit. litew.) — Smoków las. [przypis autorski]

¹⁴⁰*Budintoj* (mit. litew.) — bóstwo czuwania, opieki, straży. [przypis autorski]

¹⁴¹*w głębią* — dziś popr. forma B. lp. wyrazu *głębia*: w głębie. Obecnie raczej użyłoby się sformułowania *w głąb* lub *w głębinę*. [przypis edytorski]

¹⁴²*numa* (z litew.) — chata. [przypis autorski]

¹⁴³*święty żaltis* (z litew. *žaltys*) — wąż święty. [przypis autorski]

Igrał z swojemi braćmi i siostrami,
Wilk wyszedł z lasu i pełznął ku niemu,
A przypelznąwszy, lizał jego ręce;
Nieraz też orły, puszcz odwiecznych dzieci,
Niosły mu z krajów dalekich podarki,
Z drzew nieznanomych gałązki zielone,
Z nieznanych brzegów kwiaty niewidane;
Gdy usnął w cieniu u dębu starego,
Gołębie dzikie wokoło siadały
I do snu słodkim głosem wyzywały.
Widzieli biedni, i pojąć nie mogli;
A dziecię obce mieniać jakimś Bogiem,
Puszczy mieszkańcy kłaniali się przed niem
I troskliwemi słonili¹⁴⁴ pieszczoty.

Już młody Witol, bo tak go nazwano,
Rósł w siły, swoich rówiennych¹⁴⁵ prześcigał,
Co dzień postawy nabierając męzkiej¹⁴⁶.
Probował łuku, probował oszczepu,
I rad by dawno poleciał na łowy,
By z dzikim wilkiem lub czarnym niedźwiedziem
Piérwszy raz siły i serca spróbować.
Nieraz na klęczkach ojca o to prosił;
Lecz on się lękał, od dnia do dnia zwlekał,
Namawiał jeszcze, by większych sił czekał.
Jemu już nudno w ciemnej chacie było,
Ciasno w ogródku, podwórku, dolinie,
I wzgórze nie miał, z kąd¹⁴⁷ spojrzeć daleko,
A roił piękne oddalone kraje,
Przygody, walki, inne jakieś życie.
Na próżno stary do roli namawiał,
Próżno mu woły do jarzma zaprzęgał,
I owce kazał pędzać w lesne¹⁴⁸ pasze.
Witol go słuchał; lecz smutny, milczący,
Czuł, że nie o tém serce mu gadało,
Że insze losy, życie miał przed sobą.
Bracia i siostry próżno go pytali.
On milczał, albo od rozmów uciekał,
I dumał, patrząc na głębię puszczy ciemną.
Na próżno matka, której pierś ssał dzieckiem¹⁴⁹,
Chciała wesołym słowem go rozchmurzyć.
Milczał, i jakby słów jej nie usłyszał,
Jak wprzódy smutny, jak wprzód, czegoś dumał.

Raz wieczór, ojciec gdy z łowów powrócił.
I dziką sarnę przyniósł ustrzeloną,
A wilczą skórę, świeżą krwią zbroczoną.
Rozścielał, żeby obeschła z posoli,
Witol ognistym zmierzwszy go wzrokiem,

¹⁴⁴*słonić* — dziś: osłaniać, chronić. [przypis edytorski]

¹⁴⁵*rówienny* — rówieśnik, równolatek. [przypis edytorski]

¹⁴⁶*męzkiej* — dziś popr. pisownia: męskiej. [przypis edytorski]

¹⁴⁷*z kąd* — dziś popr. forma: skąd. [przypis edytorski]

¹⁴⁸*lesny* — dziś popr. pisownia: leśny. [przypis edytorski]

¹⁴⁹*dzieckiem* — tu: będąc dzieckiem; w dzieciństwie. [przypis edytorski]

Rzekł doń:

— Ojczy mój! nie wytrzymam dłużej

W chacie tak zawsze siedzieć u ogniska.
Czemu ja z tobą nie idę na łowy?
Czemu sam jeden mam roli pilnować,
Albo gnać trzody i wilki odstraszać?
Czy nie mam siły? czy mi brak odwagi? —
— Lat nie masz — ojciec odpowiedział stary.
— Jeśli mam siłę, do czegoż mi lata? —
Wręc, niecierpliwie Witol na to rzecze —
Na co mam gnuśnić i dymić się w domu,
Tak, jak kobieta, nie odstąpić progę,
I życie nudne bydłęcia w zagrodzie
Wlec bez ustanku? O ojczy mój drogi!
Weź ty mnie z sobą! pozwól mi oszczepu!
Zobaczysz, jeśli śmiało nie uderzę,
Jeśli ci skóry świeżej nie przyniosę. —
— Jeszcześ za słaby — znów stary odpowię.
— Jeszczem za słaby? Ojczy! patrzaj sił! —
To mówiąc, oszczep wiszący na ścianie
Porwał i strzaskał zgięty na kolanie,
A reszty jego, jak trzcinę, odrzucił;
I spójrzał¹⁵⁰ dumny, a pierś mu westchnieniem
Wzniosła się, ogniem blada twarz spłonęła;
Otrząsnął włosy i stanął milczący.
A stary patrzył na drzazgi oszczepu,
To na młodzieńca, to na swoje dzieci,
I już nie wiedział, jak ma odpowiedzić.
— Ojczy! mam siłę! Jutro dzień mój pierwszy —
Zawołał Witol i uklęknął przed nim;
A silne ręce ścisnąwszy, wejrzeniem
Błagał, ażeby znów mu nie odmówił.
— Jutro, wszak prawda? —
— Jutro dzień złowrogi. —
— Pojutrze, ojczy! pojutrze, lub nigdy!
Pozwolisz, albo już ja sam polecę,
Pójdę, a więcej nie powrócę nigdy;
Będę się błąkał po puszczy głębokiej,
Bo mi kobięce obmierzło już życie;
Pójdę i dam się zabić gdzie na wojnie.
Bo dom mi obrzydł i spokój nasycił,
Bo serce w świat się od dawna wyrzywa,
I nad to życie, śmierć bym wołał raczej. —

Naówczas matka przybiegła i wzrokiem
Mężowi jakiś tajemny znak dała;
A starzec wyrzekł cicho i nieśmiało:
— Jutro złowrogi dzień — nie ruszym z domu.
Pojutrze, synu, twoje pierwsze łowy. —
Witol z radości nogi mu całował.
I matkę ścisnął, i z braćmi się pieścił,
I drugi oszczep smała i próbował,
Łuki naciągał, ragotinę rzucał.
Już wszyscy we śnie szukali posiłku,
A on w noc późną przy zgasłym ognisku

¹⁵⁰spójrzeć — dziś popr. pisownia: spojrzeć. [przypis edytorski]

Jeszcze tak czuwał, dumając o łowach,
O owym świecie nieznanym, dalekim,
Rad, że swęj siły w zapasach sprobuje,
I pocnie życie, którego tak żądał.

Gdy on tak дума, Grajtas świat przebiega,
Nad każdym długo przesiada dziecięciem.
Na próżno chaty, zamczyska, chrominy,
Na próżno budy odwiedza wieśniacze —
Nigdzie nie może znaleźć Mildy syna.
Gdy się tak biedzi i na próżno szuka,
Spomniał¹⁵¹ nareście¹⁵² o prądkach żywota,
Które nic życia każdego człowieka
Snują, wieszając gwiazdkę w końcu nici,
A z reszty lkają płótno jego losu.

Spomniał, i poszedł, gdzie na górze w lesie,
Z wschodzącym światłem kochanka jutrzeńki,
Siadały Bóstwa na siedmiu kamieniach.
Pierwsza Werpeja z niebieskiej kądzieli
Przędła nic długą, jak przez ziemię całą,
Na niej gwiazdeczki błyszczące wieszala,
I nici resztę Metantięj dawała.
Ta snuła przędzę na płótno Audietoj.
Nukirptoj, w rękę trzymając nożyce,
Czekała chwili, kiedy Pramzu z góry
Wyznaczył śmierci godzinę dla człeka;
Wówczas odcięła płótno, nic od gwiazdy;
I gwiazda, gasnąc, na grób poleciała,
Padła na stosie i znikła na wieki.
Ykszałoj płótno życia w świętej rzece
Z brudów obmywszy, oddawała Bogóm.
Lecz pośród pracy Gadintoj złośliwa
Coraz to siostry gadaniem odrywa,
Plecie im dawne światów, Bogów dzieje.
Nieraz, słuchając, gdy płótno porzucą.
Znajdą pocięte, poszarpane przez nią.
Próżno Sargietoj siostry upomina.
Próżno je budzi, do roboty wzywa.
One o wszystkim zapomną zdumione,
Słuchając zradnej Gadintoj piosenki,
Albo odwiecznych powieści o Bogach.
Do nich szedł Grajtas do świętego gaju,
Nad święty strumień; niewidzialny stanął;
I kiedy siostry Witola nic przędły,
Kiedy Audietoj czyste płótno tkala,
W usta Gadintoj kładł dzikie powieści
I cudne piosenki do ucha podawał.
Sama Sargietoj umilknąć musiała,
A on nic życia rwał, targał i płał.

¹⁵¹spomnieć — wspomnieć, przypomnieć sobie, pomyśleć o czymś. [przypis edytorski]

¹⁵²nareście — dziś popr. pisownia: nareszcie. [przypis edytorski]

— Znacie — wołała — weselną pieśń ziemi? —
— O! cicho! siostró! — Sargietoj błagała —
Do pracy żywo! nie piosnek nam słuchać!
Jeszcze tak wiele do rana zostało,
A wkrótce Ausan dnia otworzy wrota.
Pracujmy skorzej, dajmy pokój pieśni! —
Sargietoj woła, a Gadintoj śpiewa,
Wszystkie słuchają, rzuciwszy robotę,
A Grajtas targa, płacze nic żywota.

PIEŚŃ WESELNA ZIEMI

Nie dziś to, ani wczora, w piérwszą wiosnę ziemi,
Kiedy była dziewicą, niebo ją kochało;
Słońce z xiężycem¹⁵³ radami wspólnemi
Gwiazdy za orszak weselny jój dało.

Kto na weselu koła tańcerzy¹⁵⁴ powiedzie,
I kto im wieńce uplecie na czole?
Ty, słońce, pójdiesz z śpiewaki na przodzie¹⁵⁵,
Promienie twe rozsypiesz po taneczném kole.

Kto przed dziewicą ślubną poniesie pochodnię,
Aby z nią do miłości mogła trafić kraju?
Srebrno-włosy xiężycu, świecący pogodnie!
Do zielonych lip Lajmy¹⁵⁶ zaprowadzisz gaju.

A kto nam będzie śpiewał do tańca i skoków
Przez dziewięć dni wesela, w radośne¹⁵⁷ godziny?
Ty, jutrzeńko¹⁵⁸, co świecisz z porannych obłoków,
Ty rozbudzisz twą pieśnią lasy i doliny.

Któż nam przyszłość wywróży naszej pannie młodéj?
Oto wieszcz występuje, zza chmury wypływa;
Stary prorok, kometa, idzie sinobrody,
Idzie, i tak się odzywa:

Dziś deszcze, jutro śniegi,
Na łąkach owce pasą się stadami,
Złoto i perły biją o jeziora brzegi,
Ale nie zawsze będzie pokój z nami.

Be złe przyjdzie od dzieci,
Bo bracia się pokłócą,
Dwa serca zerwie trzeci,
Ręce się popchną, serca się porzucą.

Ciemno będzie na niebie,
Xiężyc na pół się skryje.

¹⁵³xiężyc — dziś popr. pisownia: księżyc. [przypis edytorski]

¹⁵⁴tańcerz — dziś popr. pisownia: tancerz. [przypis edytorski]

¹⁵⁵powiedzie (...) przodzie — autor zdecydował się na taki rym, zatem prawdopodobnie wymawiał: *na przędzie*. [przypis edytorski]

¹⁵⁶Lajma, właśc. *Laima* (mit. litew.) — bogini losu, wzywana w przełomowych chwilach, takich jak ślub, poród i śmierć. Przedstawiano ją w postaci staruszki, a czasem kukulki, jej ulubionym drzewem była lipa. [przypis edytorski]

¹⁵⁷radośny — dziś popr. pisownia: radosny. [przypis edytorski]

¹⁵⁸jutrzeńka — dziś popr. pisownia: jutrenka. [przypis edytorski]

Gwiazdy pójną od siebie,
Ciemność ziemię obwije.

A matka rano wyrzy na niebiosy,
Będzie płakała i chesała włosy,
A czarny obłok ramiona rozszerzy,
I z niego piorun ojcowski uderzy. —

Ledwie skończyła, a już nocy¹⁵⁹ drugą:
— Słuchajcie, siostry, jutrzeńki wesela,
Słuchajcie, siostry, nieszczęścia jutrzeńki:

Na wesele jutrzeńki
Perkun jedzie przez wrota,
Dąb zielony druzgota¹⁶⁰.

— I zboczył mi sukienki!
Krew, co z dębu wytrysła,
Na wianeczek mój prysła. —

Trzy lata słońca dziecię
Chodziło i płakało,
Poschle liście zbierało.

Pyta matki: — Gdzie w świecie
Znajdę wodę, by zmyła
Krew, co suknię zboczyła? —

— Idź, córko moja miła!
Jezioro w cudzej stronie,
A w niem dziewięć rzek tonie. —

— A gdzież będę suszyła,
Gdzie wywieszę wypraną,
By wiatr bielił zwalaną!? —

— Powiesz ją w ogrodzie,
W którym dziewięć róż w kwiecie
Zobaczysz, moje dziecię! —

— Kiedyż włożę na siebie
W cudnej wodzie zmoczoną,
Cudnym wiatrem suszoną? —

— W tym dniu, kiedy na niebie
Ukażą, dziecię moje,
Dziewięć słońc lica swoje. —

Jeszcze głos pieśni płynął po dolinie,
Jeszcze go prządki, dumając, słuchały,
Kiedy Sargietoj, załamując ręce,
Nić poplątaną z przestraczem wskazała.
Lecz Dejwas¹⁶¹ próżno chciały ją rozplątać,
Bo już Gadintoj, której Grajtas szeptał,
Taką powiastkę zaczynała prawić:

¹⁵⁹*nócić* — dziś popr. pisownia: nucić. [przypis edytorski]

¹⁶⁰*druzgota* — dziś popr. forma 3os. lp cz.ter.: druzgocze a. druzgoce. [przypis edytorski]

¹⁶¹*Dejwas* (z litew. *deivė*: bogini) — Boginie. [przypis autorski]

ŻALTISOWA ŻONA

Poszła Egle¹⁶² z siostrami o wieczornej porze
Kąpać się niedaleko od sioła w jeziorze.
Biegły w rozmowach wieczorne godziny,
Tyle tam siostry do mówienia miały.
Już Menes świecił, kiedy trzy dziewczyny
Do swoich koszul wracały.
Lecz Egle, krzycząc, na drugie zawoła:
— Patrzajcie, siostry! dziwna rzecz się stała;
Koszula moja leżała na trawie,
Teraz wąż siedzi w rękawie.
Jak go wypędzić? co na siebie włożę?
Któż mi da radę? kto mi tu pomoże?

Starsza mówiła: — Kijem go zabiję. —
Młodsza mówiła: — Wystraszę kamieniem. —
Lecz wszystkie stały, wyciągały szyje,
I nic nie śmiejąc, patrzyły ze drżeniem.
A wąż, co w rękawie siedział,
Tak, sycząc, Egle powiedział:
— Wyjdę sam, jeśli dasz słowo,
Że zostaniesz moją żoną. —
Przestraszona taką mową,
Egle kryje twarz spłonioną.

— Ach! ach! czyż to być może?
Na cóż żartować ze mnie?
Wyjdź! tak zimno na dworze,
Wyjdź! niech koszulę włożę,
I nie męcz mnie daremnie. —
A wąż, potrząsając głową,
Powtarzał wciąż jednakowo:
— Daj mi słowo, daj mi słowo! —
— Proś sobie ojca, matki.
Oni myślą o mężu.
Mnie czas wracać do chatki.
Wynijdź¹⁶³ z rękawa, wężu! —
A wąż, potrząsając głową,
Mówił ciągle jednakowo:
— Daj mi słowo, daj mi słowo! —
Aż Egle płakać zaczęła.
Starsza jęł szepce do ucha:
— Daj mi słowo, on usłucha.
Ty, byleś koszulę wzięła.
Cóż ci przyrzec mu zaszkodzi? —
Egle się niby uśmiecha¹⁶⁴,
— Będę twoją! — rzekła z cicha,
A wąż z rękawa wychodzi.

Ledwie wrócili do chaty,
Krzyk na siele¹⁶⁵, krzyk na dwone:
— Jadą swaty! jadą swaty! —

Przysięga

¹⁶²Egle (litew. Eglė) — jodła [właśc.: świerk. Red. WL]. [przypis autorski]

¹⁶³wynijść (daw.) — wyjść. [przypis edytorski]

¹⁶⁴uśmiecha (...) z cicha — autor zdecydował się na taki rym prawdopodobnie ze względu na ówczesną reg. wymowę *uśmiecha*, z *é* zbliżonym do *i*, co nie zostało oznaczone w druku. [przypis edytorski]

¹⁶⁵sioło — wieś. [przypis edytorski]

Egle kryje się w komorze.
Trzech wężów na necce jedzie
Z podniesioną w górę głową,
I jeden starszy na przedzie
Z taką występuje mową:
— Żaltis o swoję¹⁶⁶ prosi narzeczoną.
Dała słowo, jest mu żoną.
Stu nas świadków to słyszało.
Pobłogosławcie rodzice
I oddajcie nam dziewicę,
Bo co się stało, to stało. —

A ojciec z matką płakali w komorze.
— Biedna Egle dała słowo,
Ale czyliż to być może,
By była żoną wężową?
Nie! — I biegną do sąsiady.
— Ragutieno! daj nam rady,
Co począć z temi swatami? —
Stara w głowę się skrobała
I taką im radę dała.
— Byle co węża omami.
Zamiast córki, gęś im dajcie,
I co prędzej wyprawiajcie. —
Jak kazała, tak zrobili.
Swaty w neckę gęś wsadzili,
Dziękowali i sykali,
Wsiedli i pojechali.
Jechali aż w koniec siola,
I siolo przejechali,
I ciągnęliby dalej,
Aż kukulka im woła:

— Kuku! kuku! kuku!
Co to się wam stało?
Wzięliście gęś białą!
Kochanka wężowa
W komorze się chowa.
Boją się rodzice
Oddać wam dziewicę.
Lecz dłużej nie schronią.
Wróćcie, swaty, po nią.
Kuku! kuku! kuku! —

Jak jechali, wrócili,
I stanęli przed chatą,
Z gniewem gęś wyrzucili.
— My jechali nie na to!
Ale po narzeczoną,
Po Żaltisową żonę.
Błogosławcie rodzice,
A oddajcie dziewicę. —

Znów rodzice w rospaczy¹⁶⁷.
— Radź, sąsiadko, inaczej. —

¹⁶⁶*swoję* — daw. forma B. lp, dziś popr.: *swoją*. [przypis edytorski]

¹⁶⁷*rospacz* — dziś popr. pisownia: *rospacz*. [przypis edytorski]

Ona w głowę się skrobie.
— Geś, to trochę za mała,
Owca by oszukała.
Niech z owcą jadą sobie. —

Rodzice owcę dali.
Oni siedli, jechali,
Jechali w koniec sioła,
I sioło przejechali,
I ciągnęliby dalej,
Aż kukułka znów woła:

— Kuku! kuku! kuku!
Co to się im stało?
Wzięli owcę białą!
Kochanka wężowa
W komorze się chowa.
Nic chcieli rodzice
Oddać wam dziewicę.
Lecz już jój nie schronią.
Wracajcie się po nią.
Kuku! kuku! kuku!

Znów powrócili swaty,
Pojechali do chaty,
Córki gwałtem żądają,
I siedzą i czekają.
A rodzice w rozpaczy —
— Radź, sąsiadko, inaczej. —
Ona w głowę się skrobie.
— Kiedy owca za mała,
Oszuka krowa biała.
Niechaj z nią jadą sobie. —
Rodzie krowę dali,
Oni siedli, jechali,
Jechali w koniec sioła,
I ciągnęliby dalej,
Aż Gieguze¹⁶⁸ znów woła:

— Kuku! kuku! kuku!
A cóż się im stało?
Wzięli krowę białą!
Kochanka wężowa
W komorze się chowa.
Dłużej jój nie schronią.
Powracajcie po nią.
Kuku! kuku! kuku!

Z szumem, krzykiem i zwadą
Nazad swaty znów jadą,
Krowę białą odwożą
I rodzicom¹⁶⁹ tak grożą:
— Tak zwodzić się nie godzi!
Źle, kto Źaltisa zwodzi! —

¹⁶⁸*gięguze* (z litew. *gėgūtė*) — kukułka. [W mit. litew. kukułka była ulubionym ptakiem Laimy, bogini losu, znała przeznaczenie i potrafiła je przepowiedzieć. Red. WL]. [przypis autorski]

¹⁶⁹*rodzicom* — dziś popr. forma C. Im: rodzicom. [przypis edytorski]

Znów rodzice w rospaczy —
— Radź, sąsiadko, inaczej. —
Ona w głowę się skrobie.
— Jak tu zrobić, poradzić?
Starszą córkę im wsadzić.
Z nią pojedą już sobie. —
Rodzice córkę dali.
Swaty siedli, jechali,
Jechali w koniec sioła,
I sioło przejechali,
I ciągnęliby dalej,
Aż Gieguze znów woła:

— Kuku! kuku! kuku!
Znów nas oszukano.
Starszą córkę dano.
Kochanka wężowa
W komorze się chowa.
Rodzice ją chronią.
Wróćcie jeszcze po nią.
Kuku! kuku! kuku! —

Z hałasem jadą swaty,
Powracają do chaty,
Starszą córkę rzucili
I rodzicom grozili:
— Ej rodzice! rodzice!
Oddajcie nam dziewicę,
Bo jakieśmy wężami,
Źle dalej będzie z wami!
Ługi¹⁷⁰ woda zapławi¹⁷¹,
Statek¹⁷² wilk wam podławi,
Chatę burza rozwali,
Zboże susza wypali.
Ej! oddajcie nam naszą! —
Gdy tak grożą i straszą,
Ojciec, matka płakali;
I długo jeszcze radzą:
Czy dadzą, czy nie dadzą?
Aż nareście¹⁷³ oddali.
Swaty w neckę wsadzili,
Siedli i pojechali;
Ale już nie wrócili:
Bo kukułka spotkała
I tak do nich śpiewała:

— Kuku! kuku! kuku!
Śpieszcie, swaty, bo pora,
Śpieszcie się do jeziora.
Mąż wygląda z daleka.
Narzeczonej swój czeka.
Kuku! —
A Egłe we łzach cała

¹⁷⁰ługi — tu: łąka. [przypis edytorski]

¹⁷¹zapławić — zalać. [przypis edytorski]

¹⁷²statek — tu: dostatek, dobytek, tj. zwierzęta hodowlane. [przypis edytorski]

¹⁷³nareście — dziś popr. pisownia: nareszcie. [przypis edytorski]

Swaty, Szantaż

Na jezioro patrzała.
I już blisko¹⁷⁴ topieli,
I już swaty stanęli.
A Żaltis na nią czeka;
Lecz nie wąż to szkaradny,
Ale młody i ładny
Bóg wód w ciele człowieka.

Kiedy Gadintoj od pracy odrywa,
Próżno Sargietoj przeszkadza jój, prosi,
Próżno popsutą pokazuje przędzę.
Jak gdyby głuche, na powieść zradliwą
I uszy mają i uwagę całą.
Ledwie skończyła, nim ręce podniosły,
Ona je znowu odrywać zaczyna.
— A wiecie — rzecze — co się potem stało?
Słuchajcie tylko, zaraz się dowiedziecie.
Wszak będzie jeszcze dość czasu do pracy —
Xiężyc wysoko, dzień jeszcze daleko.

BRACIA ŻALTISOWEJ ŻONY

Pięć lat potem upływa,
Jak Egle już szczęśliwa,
I Żaltis jój, pod wodą
Roskoszne¹⁷⁵ życie wiodą.
Pięć lat i pięć upływa,
Nie tak Egle szczęśliwa;
Bo choć dzieci ma troje,
Choć na niczym nie zbywa,
Lecz wspomni siolo swoje,
Żal jój za rodzicami,
I zalewa się łzami.
Wszystko miała,
Co chciała;
Ale kiedy już komu
Tęskno do swych, do domu,
Nic nie syci, nie poi,
Dom a dom w oczach stoi.
I biednej Egle było,
Choć w dostatku, niemiło.
Prosiła męża co dnia,
I co dzień odpowiadał:
— Idź przyszłego tygodnia. —
Tak lat kilka odkładał.

Czas na prośbach upływa.
Egle, mniej już szczęśliwa,
Męża prosi i nudzi.
— Puść-bo mnie w odwiedziny
Do swoich, do rodziny,
Puść mnie na świat do ludzi.
Ja cię tu nie porzucę,
Za dzień, u dwa powrócę. —
Mąż nie mógł wstrzymać dalej,

¹⁷⁴blizki — dziś popr. pisownia: bliski. [przypis edytorski]

¹⁷⁵roskoszny — dziś popr. pisownia: rozkoszny. [przypis edytorski]

Dał się wreście¹⁷⁶ uprosić;
Lecz wprzód kazał znosić
Trzewiki kute z stali.
Krugis je z Budrajcami¹⁷⁷
Ogromnemi młotami
Na jój nóżki zrobili.

Wzięła, myśli; po chwili
Na ogień je rzuciła,
Na żużel przepaliła.
Pochodziła dzień cały —
Trzewiki popadały.
— Ot, trzewików już nie ma!
Teraz nic mnie nie wstrzyma.
Gotowam już do drogi —
Egłe do męża rzekła —
Teraz tylko piérog
Dziś jeszcze będę piekła. —
On coś czoło zachmurzył,
I rzekł żonie: — Myśl o tém:
Wszystkiem cebry ponurzył¹⁷⁸;
Nośże wodę rzeszotem.
A nie spieklszy piéroga,
Za nic i twoja droga. —
Egłe łamała głowę,
Rozczynę zamieniła,
Rzeszoto oblepiła,
Wody niém nanosiła,
I piérog gotowe.
Żallis żegnał ze łzami,
Całował dzieci swoje,
Wyprawił wszystko troje,
I rzekł: — Gdy wróci z siola
I stanie nad wodami,
Wprzód mnie żona zawoła
Trzykroć temi słowami:

— Mężu mój! mężu! żona ciebie czeka!
Jeżeliś żywy, wynijdź z pianą z mléka;
Jeżeli ciebie na świecie już nie ma,
Krwia się objaw przed oczyma. —

Co tam było witania!
Jaka radość na siele!
Jak ciekawe pytania!
Jakie różne! jak wiele!
Jak witali wężową
Od dawna oplakaną,
I jak każde jój słowo
Z ust do ust podawano!
Tak jój trzy dni przebyło.
Nie myśli o powrocie.
Oj! po długiej tęsknocie,
Swoich ujrzeć tak miło!

¹⁷⁶wreście — dziś popr. pisownia: wreszcie. [przypis edytorski]

¹⁷⁷Krugis z Budrajcami (mit. litew.) — bóstwa kowali, główne i posługacze. [przypis autorski]

¹⁷⁸Wszystkiem cebry ponurzył — wszystkie wiaderka potopilem. [przypis edytorski]

— Jeszcze trzy dni — prosili —
Trzy dni zostań w gościnie.
Dawno z tobą nie byli.
Nim przyjdiesz, długo minie. —
I została wężowa.

Bracia wieczór jechali
Na nocleg w głuchy las,
Chłopca jój namawiali:
— Jedź z nami, zbudzisz nas. —
Pojechał starszy z niemi.
Gdzieś daleko, w dolinie,
Pokładli się na ziemi
I ogień rozłożyli,
I z chłopcem się pieścili;
A jeść dając chłopczynie,
Zadawali pytania:
— Kiedy wrócicie z sioła
Do waszego mieszkania,
Jak tam matka zawoła,
Żeby ojciec otworzył? —
A chłopce ręce złożył,
I potrząsając głową,
Powtarzał im to słowo:
— Ja nic nie wiem, wujowie!
Matka wie, matka powie. —
Potém prosić zaczęli,
Naokoło stanęli.
— Ty musisz, chłopcze, wiedzieć,
A nie chcesz nam powiedzieć;
Tylko nie żartuj z nami,
Do wysieczem różgami. —
On wciąż mówił: — Wujowie!
Matka wie, ona powie. —
Dziesięć mioteł nacięto
I chłopca bić zaczęto.
Chłopiec płakał — Wujowie!
Niechaj matka wam powie. —
I na próżno go zbili.
A gdy z rana wrócili,
Egłe pytała syna:
— Co to oczy czerwone? —
— Smolna była łuczyna¹⁷⁹,
Wiatr dym pędził w tę stronę. —

Bracia wzięli młodszego¹⁸⁰.
Zbili znowu na próżno.
Nie powiedział im tego,
Jak ojca wyzwać można.
Potém wzięli dziewczynę,
I zawieźli w dolinę,
Prosili i pytali.
Długo, długo milczała;
Lecz różgi pokazali,
I ze strachu wydała.

¹⁷⁹łuczyna — pochodnia, płonący kawałek drzewa służący do oświetlania. [przypis edytorski]

¹⁸⁰młodszy — dziś popr. pisownia: młodszy. [przypis edytorski]

Bracia śpieszyli skoro
Za sioło nad jezioro,
Kosy z sobą pobrali,
I stanąwszy, wołali:

— Mężu mój! mężu! żona ciebie czeka.
Jeżeliś żywy, wynijdź pianą z mléka;
Kiedy cię na świecie nie ma.
Krwia się objaw przed oczyma. —

Prysły ciche wód łożyska,
Mléczną pokryły się pianą,
A z piany Żaltis wytryska,
Powitać żonę kochaną;
I już na brzeg się toczy,
Z brzegu sunie się dalej.
Wtém go młodzież oskoczy,
I w sztuki rozsiekali.

Minął w gościach dzień trzeci.
Egle, zabrawszy dzieci,
Tęskna wraca do męża.
Już ujrzała jezioro.
Pośpiesza z dziećmi skoro,
Staje i woła węża.
Pękły ciche wód łożyska;
Lecz krew na falach połyska,
A głos wychodzący z fali
Woła do niej raz ostatni:
— Tę krew masz z ręki bratniej.
Bracia mnie rozsiekali. —
Egle słupem stanęła,
Z oczyma łez pełnemi.
— Cóż ja pocznę? — krzyknęła —
Z sobą, z dziećmi mojemi?
Powróćż życ z zbójcami?
Bracia, zbójcy mężowi,
Wyśmieją płacz mój wdowi.
Gdzież ja pójdę ze łzami?
Ach! lepiej by nam było
Spać pod jedną mogiłą,
Lub wrosnąć z dziećmi memi
Na wieki do téj ziemi. —
Ledwie rzekła te słowa,
Stała jodłą wężowa¹⁸¹,
Z gałęzmi spuszczonemi,
Jak ręce załamane.
Przy niej dzieci splakane
Bogi¹⁸² w drzewa zmieniły:
Starszy dębem się staje,
I zawsze pełen siły,
Wiatróm¹⁸³ się nie podaje;
Młodszy¹⁸⁴ w korze jesiona

¹⁸¹ *Stala jodłą wężowa* — żona węża stała się jodłą. [przypis edytorski]

¹⁸² *Bogi* — dziś popr. forma M. Im: Bogowie. [przypis edytorski]

¹⁸³ *wiatróm* — dziś popr. forma C. Im: wiatrom. [przypis edytorski]

¹⁸⁴ *młodszy* — dziś popr. pisownia: młodszy. [przypis edytorski]

Rozpościera ramiona;
A mdle ciałko dziewczyny
Drży listkami osiny.

Kiedy Gadintoj powieść tę kończyła,
A Grajtas życia Witola nie płałał,
Późno Audietoj na płótno spójrzała,
I z krzykiem watek poczęła naprawiać.
Sargietoj ją siostry upominać.
Ze wstydem wszystkie rwały się do przędzy.
Ale już Witol, którego nie życia
Splątana w ręku robotnic leżała,
Najpiérwszą próbę przebywał na świecie,
Którą mu Grajtas zdradliwie zgotował;
A sam, wróciwszy do Perkuna tronu,
Spokojny u nóg jego się położył.

Ranek był, kiedy Witol ojca zbudził;
Ledwie się Aussra rumieniąc na niebie,
Słońca niebieski ogień rozkładała.
Jeszcze trzy konie słonecznego wozu
Niezaprężone pasły się na górze;
A xiężyc¹⁸⁵ smutny, z twarzą wpół-rozciętą,
Przyzostał chwilę, by swoje¹⁸⁶ kochankę,
Rumianą gwiazdę poranku zobaczyć.
Głuche milczenie w głębiach puszczy leżało;
Széroke knieje, ostępy i bory,
A w nich zwierz dziki, snem porannym spały,
Tylko ptaszyny Swieczpauksztynis¹⁸⁷ budził.
One, świegocąc, niechętnie wstawały,
I nazad w ciepłe gniazdko się tuliły.
Breksza¹⁸⁸ wszelkiego stworzenia powieki
Snem jeszcze słodkim cisnęła łagodnie.
Próżno Budintoj¹⁸⁹, dla gnuśnych złowroga,
Myślą o pracy ludzi chciała budzić.
Spali spowici potrzebą spoczynku.
Lecz Witol nie spał; przemarzył noc całą;
Bóstwóm¹⁹⁰ się lesnym¹⁹¹ modlił¹⁹² i Raganóm¹⁹³:
Prosił Szejbrata i dzikiéj Miedziojny¹⁹⁴,
Żeby mu w piérwszych poszczęścili łowach;
Prosił puszczy duchów i lesnych straszycel,
By do ostępów, w których zwierz się kryje,
Gristis i Jodsy¹⁹⁵ nie broniły wstępu.

¹⁸⁵xiężyc — dziś popr. pisownia: księżyc. [przypis edytorski]

¹⁸⁶swoje — daw. forma B. lp, dziś popr.: swoją. [przypis edytorski]

¹⁸⁷Swieczpauksztynis (mit. litewska) — bożek opiekujący się ptakami. [przypis edytorski]

¹⁸⁸Breksza (mit. litew.) — bogini nocy i ciemności. [przypis edytorski]

¹⁸⁹Budintoj (mit. litew.) — bóstwo czuwania, opieki, straży. [przypis edytorski]

¹⁹⁰bóstwóm — dziś popr. forma C. lm: bóstwom. [przypis edytorski]

¹⁹¹lesny — dziś popr. pisownia: leśny. [przypis edytorski]

¹⁹²modlić się bóstwóm — dziś popr.: modlić się do bóstw. [przypis edytorski]

¹⁹³Ragana (mit. litew.) — tu: bóstwo drzewa. [przypis edytorski]

¹⁹⁴Miedziojna (litew. *Medeina*) — bogini lasów. [przypis edytorski]

¹⁹⁵Jodsy (mit. litew.) — złe duchy. [przypis edytorski]

Słyszał on często, że łowiec¹⁹⁶ zbłąkany
Spotkał się w puszczy gdzie z dzikim człowiekiem,
Lub ptak go uwiódł, padając co chwila,
Lub jelen z wolna w ostępy prowadził,
Aż potem więcej łowca nie ujrano,
Tylko gdzieś w puszczy garstka białych kości
Pod starym dębem na wieki została,
Postrach myśliwych, niebacznym nauka.

Wstał ojciec, przetarł rozespiane oczy;
A matka smolne paliła łuczywo,
Placków na drogę, nabiału i chleba,
Rad macierzyńskich nie skąpiąc młodemu.
— Nie wiesz — mówiła — nie wiesz, co to łowy!
To nie igraszka, jak w podwórku chaty,
Nie w gnieździe wróbli, nie z pliszką to sprawa.
A któż wie, co tam w puszczech się ukrywa?
Tyle straszedeł! niebezpieczeństw tyle!
Tyle srogiego i dzikiego zwierza!
Już brat mój jeden zginął od niedźwiedzi;
Drugiego koza lekko ustrzelona
Wiodła w ostępy, aż zbłądził, i potem
Ledwie w dni kilka wybladły i głodny
Późną się nocą do chaty powrócił;
Ale co widział w Miedziojny krainie,
Nikommu nigdy nie mówił ni słowa,
I więcej potem nie poszedł na łowy.
Jut lepsza bitwa, niż walka z zwierzęty.
Któż wie, co się tam pod skórą ukrywa?
Czasem zły człowiek wilczą skórę wdzieje,
Czasem czarownik w niedźwiedzia się zmieni,
Lub potwór jaki zastąpi ci drogę,
Albo duch, albo... I kto to odgadnie? —
A Witol słuchał, próbując oszczepu,
I głową tylko potrząsał powoli,
Jak gdyby za nic miał matki przestrogi.
Ojciec tymczasem łuk podjął, wziął strzały,
Wdział *wiżos*¹⁹⁷, skórą grzbiet okrył niedźwiedzią,
A Witolowi wyniósł strój podobny
Z twardych skór zwierza na łowach odartych.
Pierwszy raz chłopiec szaty męzkie¹⁹⁸ włożył;
Pierwszy raz uczył, że mu wolno było
Przestać nareście¹⁹⁹ być tylko dziecięciem.
Wyglądał oknem. Już się świt zabielił,
Słońce ze swoich pałaców za chwilę
Na złotym wozie miało wyjść z kąpieli.
Wyszli, a jeszcze Bogóm się domowym
Długo modlili i ofiarę leli.
Stary z szałasów wypuścił psy swoje.
Skoczyły, czując, że pójda na łowy;
Jeden drugiego z radości porywał,
I, jakby tylko sam chciał iść za panem,
Gryząc go za kark, warczał i wstrzymywał.

¹⁹⁶łowiec — łowca, myśliwy. [przypis edytorski]

¹⁹⁷wiżos (z litew.) — łapcie, buty plecione z лыka lub skóry. [przypis edytorski]

¹⁹⁸męzki — dziś popr. pisownia: męski. [przypis edytorski]

¹⁹⁹nareście — dziś popr. pisownia: nareszcie. [przypis edytorski]

Wyszli. Był ranek wiosenny, srebrzysty,
 Las milczał jeszcze, czekał słońca wschodu,
 Rosa na trawach ciężła i wonny
 Kielich się kwiatów powoli otwierał.
 Na wschód się starzec milczący obrócił,
 Znajomą sobie skierowawszy drogą.
 Witol szedł za nim, całemi piersiami
 Łakomie chłodne chwytając powietrze.
 Szli puszcza, w której śladu ludzkiej nogi,
 Śladu człowieka, ni zwierza nie było.
 Ogromne dęby z konary²⁰⁰ gęstemi,
 Pokryte gniazdy²⁰¹ i świętą jemiolą,
 Wysoko ponad brzeźniak się wznosiły.
 Poniżej, brzozy schylone, pogięte,
 Jak lud pod panem, niewolnik posłuszny,
 Tęsknie za słońca promieniem patrzyły.
 U spodu, młodej Lazdony dziedzina²⁰²,
 Gęstemi sploty²⁰³ wiła się leszczyna,
 Wdzięcznymi łuki gnąc na różne strony.
 Z pośrodku dębów, gdzieniegdzie wysmukła
 Sosna, u wierzchu ozdobna koroną,
 Jakby dziewica do ślubu ubrana,
 Wesolo wieńcem niezwiędłym szumiała.
 Tu ówdzie biała osina i klony,
 I poświęcone Lajmie²⁰⁴ lipy stare,
 Pod poważnemi wyrastały dęby.
 A rzadko chwojnik skurczony i biedny,
 Jak lud od roli, chérłał na piaszczysku.
 U stóp drzew kwiaty rozliczne się słały:
 Jedne, co jadu strzałóm dostarczały;
 Drugie, któremi mądrzy *sigonoci*²⁰⁵,
 Żebrząc po wioskach, od chorób leczyli;
 I inne jeszcze, co nieraz do wieńca
 Śmiały parobek przynosił Litewce;
 Ponad strumyki kwitły owe modre,
 Których Nijoła nieszczęsna zachciała,
 Które Krumine gorzko oplakała.
 Środkiem ostępów rznęły się strumienie,
 Okryte gęstém gałęzi sklepieniem,
 I uciekały, lękając się ciszy,
 Tęskniąc za ludźmi i zieloną łąką.
 Szli, a las milczał; tylko czasem krucy
 Wrzeszczeli, z wierzchu sosen się zrywając;
 To dzięcioł stuknął, wróbel zaświergotał,
 To z nich Gieguze²⁰⁶, śmiejąc się, szydziła;
 Psy cicho u nóg z spuszczonej głowy
 Szły, znaku tylko pańskiego czekały,

²⁰⁰z *konary gęstemi* — dziś popr. forma N. Im: z gęstymi konarami. [przypis edytorski]

²⁰¹*gniazdy* — dziś popr. forma N. Im: gniazdami. [przypis edytorski]

²⁰²*Lazdony dziedzina* — zarośla leszczynowe; Lazdona była bóstwem opiekuńczym tego drzewa. [przypis edytorski]

²⁰³*gęstemi sploty* — dziś popr. forma N. Im: gęstymi splotami. [przypis edytorski]

²⁰⁴*Lajma*, właśc. *Laima* (mit. litew.) — bogini losu, wzywana w przełomowych chwilach, takich jak ślub, poród i śmierć. Przedstawiano ją w postaci staruszki, a czasem kukułki, jej ulubionym drzewem była lipa. [przypis edytorski]

²⁰⁵*sigonota* — zielarz. [przypis edytorski]

²⁰⁶*gięguze* (z litew. *gęguė*) — kukułka. W mit. litew. kukułka była ulubionym ptakiem Laimy, bogini losu, znała przeznaczenie i potrafiła je przepowiedzieć. [przypis edytorski]

A pyski wznosząc ku kniei zwrócone,
 Nosem powietrze łapczywie chwytają.
 Wtém łom²⁰⁷ zasumiał i coś się przemknęło.
 Witol poskoczył, starzec go zatrzymał —
 — Liszka²⁰⁸! — zawołał — powrócim do domu. —
 — I po cóż wracać z próżnemi rękoma? —
 — Przystroga Bogów, byśmy nie szli dalej;
 Bo komu tylko liszka przejdzie drogę,
 Powinien wrócić, gdy mu spokój miły. —
 — Więc w inną stronę, idźmy w inną stronę. —
 — Wrócić potrzeba. —

— O! ja nie powrócę,
 Póki chociażby najlichszego zwierza.
 Choćby ptaszyny małej nie ubiję. —
 Tak mówił Witol, a jego zapalem
 Starzec niechętny przekonać się musiał.
 — Chodźmyż! niech będzie przeznaczenia wola —
 Rzekł, i na drugą stronę się zawrócił.
 I znowu cicho: bo oba myśliwi,
 Okiem po lesie patrząc ostrożnie,
 Nic nie mówili; psy dech wstrzymywały,
 Jak gdyby zwierza spłoszyć się lękały.
 — Słuchaj — rzekł starzec — jest ztąd²⁰⁹ niedaleko
 Starego dziada niedźwiedzi łożysko
 Pod wielkim łodem. W zimie łapy liże,
 A latem skryty na pastwę czatuje.
 Jeśli usłyszy nas, jeśli napadnie,
 Będziem się bronić; lecz straszno zaczepiać.
 Wiele on ludzi we wnętrzościach nosi,
 I wiele kości bieleje pod łodem,
 I strzał niemało próchnieje dokoła.
 Radbym go obszedł, lecz w lewo i prawo Głęboki strumień zagradza nam drogę.
 Mądry, na samą ścieżkę sidła stawia.
 Lecz można cicho ominąć łożysko,
 Dech zatrzymując, żeby go nie spłoszyć,
 I ostróżnemi²¹⁰ minąć go krokami. —

— Ojczy! — rzekł Witol — na cóż się go lękać?
 Dwóch nas na niego, czyż nie damy rady?
 Wszak to najlepszy na łowy początek. —
 — Szaleńcze! cicho! — Witol oszczep podniósł,
 i lekko trzęsąc głową, się uśmiechał.
 Wtém na łom naszli; za łodem chrzęstnęło;
 Psy wzniosy uszy i oczy wywarły;
 Ogromny pysk się zza drzewa wychylił,
 Potém dwie łapy na łomie oparte,
 I czarny niedźwiedź spojrział na myśliwych.
 Stary szedł chyłkiem; lecz Witol z radością
 Łuk swój naciągnął i pomiędzy oczy
 Strzałę mu ostrą zapuścił głęboko.
 Ryknął zwierz dziki i przez łom przeskoczył
 Prosto na niego. Stał Witol z oszczepem;
 I kiedy niedźwiedź ku niemu się zbliżył,

Zwycięstwo

²⁰⁷łom — tu: obszar leśny z dużą ilością wiatrolomów, poprzewracanych drzew. [przypis edytorski]

²⁰⁸liszka (tu daw.) — lis. [przypis edytorski]

²⁰⁹ztąd — dziś popr. pisownia: stąd. [przypis edytorski]

²¹⁰ostróżny — dziś popr. pisownia: ostrożny. [przypis edytorski]

W czaszkę go dwakroć z całych sił uderzył;
Wierne psy z tyłu szarpać go poczęły;
On się otrząsnął i na nie zawrócił;
A łowiec młody już mu na kark skoczył,
I w silne ręce za gardło ująwszy,
Stłumił ryk prędko, a z rykiem i życie.
Padli obadwa. Z twarzą rozognioną
Porwał się Witol, nie wierząc zwierzęciu,
I bił go jeszcze, aż na twardym pysku
Skrwawiony oszczep w trzaski podruzgotął;
Naówczas krzyknął radośnie, aż w lesie
Sto razy głos się daleko powtórzył.
Stary, patrząc na łatwe zwycięstwo²¹¹,
Oślupiał, mierząc bojaźliwym okiem
Nieprzyjaciela drgającego jeszcze.
Z radością Witol na pierś mu się rzucił
I ścisnął ojca; a łzy mu płynęły,
A piersi oddech wzdymał przyśpieszony;
Potém niedźwiedzia, biegł, deptał nogami,
Szalony piérwszem w swém życiu zwycięstwem.

Siedli ze starcem skórę z niego zdzierać;
Łapy na przysmak odcięli wieczorny,
A ścierwo ptastwu leśnemu rzucili.
— Śpieszmy! — rzekł ojciec. — Obudzone rykiem
Jut puszczy pewnie biegną meszek²¹² siada.
Trzeba uciekać! Bierz psy i idź za mną. —
Wstali, a Witol wziął skórę skrwawioną,
I jeszcze drżący wzruszeniem, odwagą,
Szedł, patrząc tylko, z kąd²¹³ znów dójrzy²¹⁴ czego?

Stary na coraz gęstsze wiódł go puszcze;
Czasem z rozmysłem obejrzał się wkoło,
I, jakby dążył po znajomój drodze,
To tu, to ówdzie kręcił się i zbaczał,
Silném ramieniem gałęzie drzew trzaskał,
Chrósty²¹⁵ rozgniatał, przeskakiwał łomy,
I przez strumienie przewodził głębokie.
Aż wyszli wreście²¹⁶ w szeroką dolinę.
Dokoła czarnym otoczoną lasem.
Łąka to była zielona, jak rola,
Kiedy ją młoda wiosny ruń okryje;
Gdzieniegdzie tylko złociły się kwiatki,
I łoża młode puszczała gałązki.
Tu siedli spocząc; a Witol swą skórę,
Pelen radości, na wietrze rozesał.

Już było słońce podeszło wysoko,
Śpiesząc do swojej wieczornój kąpieli;
Obeschły rosy; na niebios błękitcie
Chmury, jak wojska, jęły się gromadzić.

²¹¹zwycięstwo — dziś popr. pisownia: zwycięstwo. [przypis edytorski]

²¹²meszka — tu: niedźwiedź. [przypis autorski]

²¹³zkaąd — dziś popr. forma: skąd. [przypis edytorski]

²¹⁴dójrzyć — dziś popr. pisownia: dojrzeć. [przypis edytorski]

²¹⁵chrósty — dziś popr. pisownia: chrusty. [przypis edytorski]

²¹⁶wreście — dziś popr. pisownia: wreszcie. [przypis edytorski]

Łowcy posiłek południowy wzięli;
I gwarząc, jak to myśliwcom²¹⁷ się gwarzy,
Z wiernymi psami jadłem się dzielili;
A kości, Bogóm podziemnym ofiarę,
Szepcąc modlitwy, pod ziemię zagrzebli.
Potém szli znowu. Lecz stary, na słońce
Spójrzawszy²¹⁸, drogę ku domu zawrócił
Inszemi lasy i dalszemi ścieżki.

— Tu — rzekł do syna — inszy źwierz nas czeka:
Wilk, lis, ryś może, sarna bojaźliwa.
Niechaj psy idą. — Świsnął — niecierpliwe
Prędko się w knieje, przeganiając, wdarły;
A on, wskazując ręką Witolowi,
— Czeka — rzekł — aż cię głosem uwiadomią,
Gdzie się masz ruszyć. Stój. Ja dalej idę.
Kiedy zawołam, ozwij się, przybywaj. —

Witol zaledwie słowa starca schwycił,
Słuchał psów głosu, za niemi się zrywał,
Zazdrościł wolnych po puszczy przegonów;
Lecz kiedy ojciec, łamiąc się przez chrósty,
Odszedł, a jego samego zostawił,
Uczuł się jakby swobodniejszym jeszcze,
I jak do walki, spariszy się o drzewo,
Czekał i czekał. A psy gdzieś już w dali
Słabym się głosem raz po raz ozwały.
I cicho znowu; tylko drzewa szumią
I ptacy krzyczą na sosen wierzchołkach.
Wtém zza Witola nagle się wyrывa
Jeleń wysmukły; spojrział²¹⁹, w górę skoczył;
Lecz nim w las pierchnął, uwięzła w nim strzała.
Padł. Witol za nim. On porwał się znowu,
I szedł, kulejąc. Drugą za nim strzałę
Posłał myśliwiec, i drugą go trafił.
A jeleń coraz szedł wolniej, rogami
Gałęzie łamiąc. Witol coraz bliżej
Ściga go z drzewcem, doścignąć nie może.
Dra się po lesie przez mokre bagniska,
O staje²²⁰ tylko od siebie, to bliżej,
To dalej znowu: bo jeleń poskoczy
I znów ustanie; myśliwiec pośpieszy,
Wstrzymają gąszcze. Wiele strzał w sajdaku
Miał Witol, wszystkie za nim powysyłał;
A jedne poszły po drzewach i lesie,
Raniąc niewinne starych lip Ragany²²¹,
Inne go z lekka po skórze drasnęły,
Lub padły słabe pod nogi jelenia.
Wciąż gonił łowiec, wciąż jeleń uciekał.
Witol rozjadły, z wlepionim weń okiem,
Zapomniał ojca, i przestróg, i puszczy,

²¹⁷myśliwcom — dziś popr. forma C. Im: myśliwcom. [przypis edytorski]

²¹⁸spójrzeć — dziś popr. pisownia: spojrzeć. [przypis edytorski]

²¹⁹spójrzeć — dziś popr. pisownia: spojrzeć. [przypis edytorski]

²²⁰staje — daw. jednostka długości, licząca w różnych czasach i regionach od 100 do 1000 m. [przypis edytorski]

²²¹Ragana (mit. litew.) — tu: bóstwo drzewa. [przypis edytorski]

Co go dokoła nieznana, tajemna,
Coraz straszniejsza, ciemniejsza, objęła.
Zziąjany stanął i chciał dobyć głosu.
Długo się męczył, nim piersi znużone
Słabe huknięcie, obumarłe w puszczy,
Ku stronie ojca z westchnieniem wydały.
Ale daleko ojciec już od niego
Pozostał psami, i głos go nie doszedł.
A jelenń skoczył w głąb kniei i zniknął.
Zmęczony łowiec upadł odpoczywać,
Nie śmiał już krzyczeć i począł rozmyślać.
Słońce się coraz na zachód skłaniało;
Ledwie czerwony promień przez gęstwinię
Jeszcze się tylko obłądny przeciskał.
Cóż począć było? Witol myślał wracać
Śladem jelenia; leci szukając drogi,
Którą strzałami i krwią był poznać,
Nie znalazł nigdzie złamaną gałęzi
I nigdzie śladu. Wszystko się już było
Znowu poza nim splątało, zamknęło,
Jakby od wieka ni człowiek, ni zwierzę,
Jedną gałęzi nie poruszył z miejsca,
I ziemi nogą nie dotknął dziewiczej.
Naówczas Witol odwagi żałował,
I ojca rady za późno przypomniał;
A myśląc, jak by z puszczy się wydobyć,
Próżno dokoła patrzył niespokojny.
Wtém ujrzął dziką barć na stariej sośnie,
W rozwartym dziuplu²²², rojem otoczoną.
Wszystko zjadł z sakiew, pragnienie paliło
I głód go męczył; ale straszno było
Te dzikie pszczoły Bogini Austhei
Wydrzeć, ażeby miodem głód ugasić.
Podnosił jeszcze oczy na barć chciwie.
Wtém zśród²²³ gałęzi nad głową zwieszonych
Śmiech jakiś dziki usłyszał, szyderski²²⁴.
Myślał, że jaki ptak się ozwał z sosny?
Gieguze²²⁵ może próżniaczka wesola?
Lecz znowu cicho i pusto dokoła,
I czuje w duszy: — Nie taki głos ptaka! —
A puszcza milczy, tylko drzewa szumią.
Gdy po nich Witol jeszcze raz pogląda,
Ujrzał nad barcią okropne straszdyło.
Byt to człek dziki. Włosami okryty,
Na łbie dwa rogi zakręcone nosił;
Twarz miał poczwarną, dwoje lśniących oczu,
I zęby długie, jak wilczej paszczyki;
Nogami drzewo objąwszy czarnemi,
Rękoma drażnił Witola, i z góry
Świecące, długie zakrzywił pazury.
Witol łuk porwał, lecz strzał brakowało;
Chwycił za oszczep — ten leżał strzaskany.

Las, Labirynt

Niebezpieczeństwo

²²²dziupel (daw. reg.) — dziupla. [przypis edytorski]

²²³zśród — dziś: spośród, spomiędzy. [przypis edytorski]

²²⁴szyderski — dziś: szyderczy. [przypis edytorski]

²²⁵gięguze (z litew. *gegūtė*) — kukulka. W mit. litew. kukulka była ulubionym ptakiem Laimy, bogini losu, znała przeznaczenie i potrafiła je przepowiedzieć. [przypis edytorski]

I drzewce u nóg złamane leżało.
 Nie było nawet czém się widmu bronić.
 Straszny Girystys po drzewie się spuszczał,
 I coraz głośniej, coraz śmiało się dziczéj;
 A zęby ostrząc, pazurami krzywiąc,
 Jak gdyby pastwę²²⁶ rozdzierał już swoją²²⁷,
 Oka z młodego nie spuścił myśliwca.
 Witól odstąpił, skórę z ramion zrzucił,
 Rękę wyciągnął i czekał go śmiało;
 Lecz gdy już walkę ma począć zuchwałą
 W szarym pomroku, ujrzy, aż dokoła
 Na każdym drzewie, na każdej gałęzi
 Świecą się oczy, drżą ostre pazury,
 I rogi krzywe po liściach szeleszczą.
 Pełno ich było, w którą spojrzal²²⁸ stronę.
 Walczyć z wszystkimi? — pomyśleć nie można.
 Pobladł młodzieniec, lecz serca nie stracił;
 Stanął i czekał. A oni siedzieli,
 Szyderskim śmiechem do siebie gadali,
 I pazurami sobie wskazywali
 Biednego chłopca, który stojąc wryty,
 Trzymał luk próżny i drzewce złamane.
 Już skórą świeżą zarzuciwszy plecy,
 Myślał się cofać, gdy mu pod stopami
 Cós się ruszyło. Ogromna ropucha,
 Jak gdyby mlékem święconém karmiona,
 Dwoje weń oczu wlepiała zielonych.
 Rzucił się w stronę. Tu karzeł wyskoczył
 Stary, garbaty; na łokieć miał brodę;
 Sparty na kiju, sunął się powoli,
 I Witolowi sobą zaparł drogę.
 Próżno chciał przebić te żywe zapory.
 Gdziekolwiek myślał, oczyma się zwrócił.
 Zewsząd go dziwne objęły potwory.
 Jakby nie w puszczy nadniemeńskiej błdził,
 Lecz w tajemniczym Staubunów gdzieś lesie.
 Zamknął już oczy, wyciągając ręce,
 I śmiało naprzód rzucił się w gęstwinę.
 Wtém puszcza śmiechem tysięcznym zawrzała;
 A na ramionach uczuł nieszczęśliwy,
 Jak mu się dwoje ostrych szpon wciskało.
 Spójrzal²²⁹ — nad głową dwoje ócz²³⁰ ognistych,
 Jak dwa pioruny ze chmury, wisiało.
 Chciał strząsaj, porwać, nie dostał rękami.
 Już Johds go dusił, do gardła dostawał.
 Gdy zebrał siły, lecz nie na obronę,
 Na krzyk ostatni. Puszcza jęk odbiła,
 I nagle jasność spuściła się z góry,
 Na białej chmurze promienista postać
 Kobięty w bieli, przed którą straszydła,
 I Johds, co za kark już dusił Witola,
 I karzeł, który drogę mu zastąpił,

²²⁶ *pastwa* (daw.) — ofiara. [przypis edytorski]

²²⁷ *swoję* — daw. forma B. lp, dziś popr.: *swoją*. [przypis edytorski]

²²⁸ *spójrzeć* — dziś popr. pisownia: *spojrzeć*. [przypis edytorski]

²²⁹ *spójrzeć* — dziś popr. pisownia: *spojrzeć*. [przypis edytorski]

²³⁰ *ócz* — dziś popr. forma D. lm: *oczu*. [przypis edytorski]

I Girstysy w gałęziach wiszące,
Wszystko zniknęło i jak sen pierzchnęło,
Tylko krew ciepła po plecach płynęła,
I serce biło, i oczy pałały.
Zdziwiony Witol upadł na kolana,
Bo nigdy, w dzikiej wychowany chacie,
Takięj kobiety, takiego uśmiechu
I takiej twarzy nie widział, nie marzył.
A gdy ją ujrzał, serce mu zabiło,
Nie strachem, jakięms uczuciem nieznaném.

— Ktoś ty? — zawołał. — Jam ci winien życie!
Zbłąkany w puszczy, piérwszy raz na łowach,
Byłbym tu nędznie bez stosu, mogiły,
Skonał, jak bydlę, pod potwór²³¹ zębami.
Ktoś ty? o Dejwa! Czyliś ty Lazdona²³²?
Czyli tych dębów Ragana²³³ gościnną?
Czyli Miedziojna²³⁴, myśliwych Bogini?
Czyli Austheja pszczól tych opiekunka? —

— Jam matka twoja — zawołała Milda. —
Leciałam górą, kiedy jęk twój, synu,
Boleśnie w serce tęsknie mnie uderzył.
Jam matka twoja! —

— Tyś jest matką moją!

Nie! Jam jest synem ubogiej kobiety.
Małda jěj imię²³⁵. Ojciec mnie dziś stary
Piérwszy raz, nie chcąc, na lowy prowadził.
On tam gdzieś w puszczy szuka mnie na próżno,
Nie śmie sam jeden do chaty powrócić.
Jam chłopak biédny, ty jesteś Bogini! —
— Ci ludzie nie są to twoi rodzice.
Jam matka twoja. — To mówiąc, troskliwa
Milda go szatą śnieżystą osłania,
Szatą, za której dotknięciem cudowném
Najsroźsze rany posłuszne się goją;
Krew jego ściera, pocałunkiem blizny,
Uściskiem serce bijące ulecza.
Na próżno Witol zdziwiony się broni,
Próżno się z matki objęcia wyrывa.
Ona, jak w upał jeleni upragniony²³⁶,
Którego strzały od wód nie odpędzą,
Ani się zraża Witola zdumieniem,
Ni zimną jego dla siebie bojaźnią.

Woła nareście²³⁷: — Nie czujeszże, synu,
Nie czujesz matki? Czyż serce nie bije
I krew ci żywięj po żyłach nie płynie?
Czyliż nic tobie nie mówi przeczucie? —

²³¹ *potwora* (daw.) — potwór. [przypis edytorski]

²³² *Lazdona* — bóstwo opiekuńcze leszczyn. [przypis edytorski]

²³³ *Ragana* (mit. litew.) — tu: bóstwo drzewa. [przypis edytorski]

²³⁴ *Miedziojna* (litew. *Medeina*) — bogini lasów. [przypis edytorski]

²³⁵ *imię* — dziś popr. forma: imię. [przypis edytorski]

²³⁶ *upragniony* — tu: spragniony. [przypis edytorski]

²³⁷ *nareście* — dziś popr. pisownia: nareszcie. [przypis edytorski]

Chłopiec milczący bał się i nie wierzył.
— O Dejwa! — mówił — nie chciój mnie uwodzić.
Jam się w ubogiej wyrobnika chacie,
Jam się ubogi, nieznanym urodził.
Gdybym był twojem, o Dejwa, dziecięciem,
Czegoż bym w puszczy na ciężkiem wygnaniu
Tak nędzne życie, tak długo włócił biedny? —
— Nie wiesz ty, synu, dlaczego cię matka
Daleko oddać i ukryć musiała:
Bo nad twą głową jest zemsta Perkuna,
Na ciebie duchy mściciele czyhają,
I wszędzie stawiają zasadzki i sidła.
Musiałam cię w obcych oddać ręce,
W dalekie puszcze, żebyś niepoznany
Przeżył dzieciństwo, aż do lat młodzieńczych,
Pod skrzydłem swego ubóstwa tajemnic.
Tutaj spokojnie przepędziłeś lata,
Które gdzie indziej już by walką były.
Może by Grajtas, szukając po świecie.
Odkrył cię dawno, w kolebce udusił,
A moje serce zakrwawił na wieki! —

— Matko! a za cóż ta zemsta Perkuna? —
— Bo ojcem twoim był nie Bóg, leci człowiek. —
— Gdzież jest mój ojciec? —

— Dawno już zabity.

Gdyś ty się rodził, on, bojąc się zemsty,
Dumny, sam sobie zadał śmierć okrutną! —
— A gdzież jest jego mogiła! o matko! —
— W puszczy nad Niemnem, na wzgórzu zielonem. —
— Pójdźmy tam do niej, poprowadź mnie, Dejwa! —
— Nie! Tam od dawna Grajtas już czatuje,
Bo wie, że syna najłatwiej mu znaleźć
U grobu ojca ze łzami i ofiarą.
Kiedyś w noc ciemną polecim tam razem.
Lecz teraz, synu, czas gdzie indziej tobie.
Nie możesz zawsze w tej chacie pozostać.
Nie dość masz siły na zwalczenie Bogów.
Trzeba, byś poznał świat i jego tajnie,
I wszystko, co się przed tłumem ukrywa,
Co tylko starzy ołtarzów kapłani
Z ust do ust sobie od wieków podają.
Chodź ze mną! — rzekła. Lecz Witol się wzbrania.
— Pozwól mi — rzecze — pożegnać się z ojcem. —
— Jeszcze go potem obaczysz, mój synu! —
— Pozwól mi z matką pożegnać się starą,
I z braćmi memi, siostry, i tą chatą,
W której lat tyle spędziłem spokojnie. —
— Nie! Czas nam lecieć! Jeszcze ich zobaczysz.
Kiedyś tu później zawędrujesz może.
Lecz nie płacz po nich, za życiem dziecięcym;
Zapomnij! Inne gotuję ci życie,
Piękne, jak Saule²³⁸, gdy świeci w południe,
Wielkie, jak niebo nad morzem rozpięte,
Głośnie, jak grzmoty starego Perkuna.

²³⁸ Saule (z litew. Saulė) — Słońce. [przypis autorski]

Syn Mildy miałby płakać lat spędzonych
W pogardzie, w nędzy?! żegnać towarzyszy
Sromoty swojej?! — To rzekła Bogini,
Witola szatą śnieżystą osłania.
Młodzieniec zadrżał, spogląda zdziwiony,
Tuli się drżący do matki, i wzlata
Ponad drzew wierzchy, wyżej, ponad chmury,
I nic z wysoka nie widzi już ziemi,
Którą westchnieniem pożegnał żalośném.

Długo oboje lecieli w milczeniu.
Pod niemi słońce upadło czerwone
I Wakarinne²³⁹ weszła na niebiosy;
Pod niemi słychać było tysiąc głosów
W jeden głos zlanych, zmieszanych²⁴⁰ z wiatrami.
Kiedy się czasem ku ziemi zbliżyli,
Światła migały i szumiały rzeki;
Lasy, czarnemi kołysząc głowami,
Cós z przelotnemi gwarzyły chmurami.
Oni lecieli ciągle ku północy,
Aż się nad zbiegiem u dwóch rzek spuścili
Nad wielką, cichą, zieloną doliną.
Tu się dąb wznosił stary, rozłożysty,
Sam jeden, jakby strażnik tego miejsca.
Mur szczęścienny wkoło go otaczał,
Jak orszak, który xiążat²⁴¹ w bitwie strzeże.
W jednej z ścian były wrota do świątyni.
Tam polyskały straszne Bogów twarze:
Perkuna, który grom w rękach piastował,
Czarne Pokole, olbrzymia Atrimpa.
Inni Bogowie dokoła ścian stali.
Tam był Wirssajtos, Szejbrato, Ziemiennik.
Przy nich ofiarne ołtarze rzędami,
Od krwi i dymu okopciałe, czarne,
Ognia i ofiar jutrzejszych czekały.
U stóp ich jeszcze wałały się kości,
I popiół ziemię ubitą pokrywał.
Poza murami wielkie drzewa stosy
Przygotowano na ołtarz Perkuna,
Przed ojca dębów poważne konary.
I widać było świetny blask od Znicza
Wśród ciemnej nocy, jak xieżyc²⁴² u wschodu
Polyskujący na murach czerwonych.
A nad ołtarzem, z spuszczonej głowy,
Strażnicy ognia w milczeniu siedzieli.

Na prawo bramy dom *Krewe Krewejty*;
Na lewo stała podróżnych gospoda;
Dalej czerniały *wejdalotów* domy
I *sigonotów* ubogie chrominy,

²³⁹Wakarinne (z litew. *Vakarinė*) — Gwiazda wieczorna. [przypis autorski]

²⁴⁰zmieszany — dziś popr. pisownia: zmieszany. [przypis edytorski]

²⁴¹xiążę — dziś popr. pisownia: książę. [przypis edytorski]

²⁴²xieżyc — dziś popr. pisownia: księżyc. [przypis edytorski]

I wędrowników pobożnych szalasy.
Wszystko tam spało, tylko u ołtarza
Dwóch *wejdałotów* ogień podsycalo;
Drzewem, bursztynem, żywicą karmiony,
Błyskał i żółtym wznosił się płomieniem;
Niekiedy ostry, jak strzała myśliwca,
To zwity w kłęby, jak chmura wiatrami
Szybko pędzona po zachodniem niebie.
Nad nim dym wonny w górę się unosił,
A w jego mglistych, sinawych zasłonach
I twarze Bogów i strażników twarze,
Zmięszane²⁴³, żyć się i ruszać zdawały.

Milda stanęła: bo Witol zdumiony,
Choć nieraz słyszał o Bogów świątyni
Dziwne powieści przy ogniu wieczornym,
Ciekawe oczy na wszystko otwierał
I chciwie niemi nowy świat pożerał.
— Dość patrzeć, synu! — rzekła doń łagodnie —
Lecą godziny, mnie nazad potrzeba.
W tych murach, które pożerasz oczami,
Mieszka najpierwszy, najmędrzy z kapłanów.
Jego nie tylko litewski lud słucha,
Lecz barbarzyńskich krajów *kunigasy*;
Króle północni o radę go proszą
I co rok hołdy i ofiary znoszą.
On godzi swary, wojnę wypowiada,
On wróży szczęście, nieszczęście przepowie,
Bo on wie wszystko i u Bogów może.
Do niego ciebie na naukę wiodę,
Żeby ci odkrył wszystkie tajnie życia,
I dał ci poznać Dungus, Bogów ziemię.
Ten Dungus, który ponad głowę twoją
Piorunem grozi i zemstą Perkuna.
Tu sił nabierzesz do walki potrzebnych;
Walki tak długiej, jak żywot twój cały.
Ten kapłan ojca twojego jest bratem.
W imię²⁴⁴ go brata zaklnę, będę prosić,
Żeby cię przyjął i schronił od burzy:
Bo to jest jedno miejsce, gdzie cię Grajtas
Szukać nie będzie, domyślić się nie śmie;
Jedno, w którym ty mądrości zaczerpniesz,
Nasłuchasz dziejów i nauczysz świata,
W którym naostrzysz twój oszczep do walki,
I serce twoje na cios zahartujesz,
A umysł młody wprawisz do przebiegów.
Teraz tyś jeszcze jak kozłátko słabe.
Które, gdy w kniei ogary posłyszysz.
Stanie zdziwione, uciekać zapomni;
A gdy napadną, nie umie się bronić.
Trzeba ci siły i w ręku i w sercu —
Tak mówiąc Milda, ku drzwiom się zbliżyła,
Tchnęła, i wnet się rozwarły na dwoje.
Oni przed *Krewe Krewejta* stanęli.

²⁴³*zmięszany* — dziś popr. pisownia: *zmieszany*. [przypis edytorski]

²⁴⁴*imie* — dziś popr. forma: *imię*. [przypis edytorski]

Starzec był siwy, z pochyloną głową;
Włos u niej rzadki bielił się srebrysty;
Zpod²⁴⁵ wpadłych twarzy oczy mu świeciły
Ostatkiem ognia, resztkami żywota;
Usta, jak gdyby odwykłe od mowy,
W brodzie ukryte, ściśnięte, milczały.
Białą miał szatę, i lniany pas biały
Siedémkroć siedém biodra przepasywał.
Sparty na ręku modlił się w milczeniu
Przed drobnym Boga wielkiego posągiem,
Który na szacie rozpostartej leżał.
W ciemnej komnacie blisko²⁴⁶ niego stała
Trójzębna laska, dostojenstwa godło,
I czarna jakaś wojenna chorągiew,
I czapka strojna w perły i łańcuchy.
On siedział, spójrzał; milcząc, podniósł oczy,
I czekał, aby pierwsi się ozwali.
— Ojczy! — Bogini po cichu wyrzekła —
Raz to już drugi w kobiecej postaci
Oczóm²⁴⁷ się twoim objawiam zdumionym;
Pierwszy, gdy brat twój umarł stąd daleko. —

— Bądź pozdrowiona, wielka Dejwa Mildo! —
Zawołał, wstając, i padł na kolana
Starzec; lecz Milda skinieniem znać dała —
Podniósł się z wolna, i, złożwszy ręce,
Z spuszczoną głową słuchał jój rozkazu.

— Oto jest — rzecze — syn twojego brata.
Wiész, jakie losy Perkun mu gotuje.
Chceszli go przyjąć, wyuczyć tajemnic,
I włąć mu mądrość, którą sam posiadasz,
Do przyszłej walki uzbroić go w siły? —

— Straszny — rzekł starzec — straszny gniew Perkuna!
Zemście się jego nie oprą i Bogi²⁴⁸.
Gdzież skryć się przed nim? dokąd nie dosięże?
Dokąd posłańcy jego nie doleczą?
Przez siedém światów piorun jego bije,
Za siedém mórz się prawica wyciąga,
A jego duchy do pieczar Poklusa
I do krainy wschodniej dolatują.
O Dejwa! straszny, wielki gniew Perkuna!
Bo w jednej chwili w proch ludzi druzgota²⁴⁹! —
— Lękasz się — Milda odrzekła powolnie, —
Nikt tu dziecięcia nie znajdzie u ciebie,
Ja ducha zemsty w inną stronę zwiode;
Inne, daleko, w drugim końcu świata,
Naznaczę dziecię na zgubę i zemstę.
Przyjm go! Siérota, on nie ma nikogo,
Ni matki nawet! bo i ja dla niego
Zrzec się go muszę, by, kryjąc, nie zgubić!

²⁴⁵zpod — dziś popr. pisownia: spod. [przypis edytorski]

²⁴⁶blizki — dziś popr. pisownia: bliski. [przypis edytorski]

²⁴⁷oczóm — dziś popr. forma C. lm: oczom. [przypis edytorski]

²⁴⁸Bogi — dziś popr. forma M. lm: Bogowie. [przypis edytorski]

²⁴⁹druzgota — dziś popr. forma 3os. lp cz.ter.: druzgocze a. druzgoce. [przypis edytorski]

Na pamięć brata, co w śmierci godzinie,
Kiedy duch jego na wschód ulatywał,
Jeszcze o tobie wspominał przed zgonem,
Ty przyjm go, starcze! ocal od zagłady! —

Śluchał jój *Krewę* w posepném milczeniu.
— O wielka Dejwa! niechaj się tak stanie —
Rzekł wreście²⁵⁰ — taka na mnie losów wola.
Ja go przyjmuję. Będzie moim synem.
Jeśli na starość przyjdą z nim nieszczęścia,
Jeśli mi skończy ciężko przeznaczono,
Wolą się moją wyroki nie zmienią.
Niechaj zostanie. Tak Pramżu napisał. —
Powiedział starzec, i na znak przysięgi
Ręką się prawą za gardło uchwycił.
— Przysięgam, Dejwa, wszystko w niego wleję,
Cokolwiek długie doświadczenia lata
Przed mojem okiem tajemnic odkryły;
Wszystko mu oddam po sobie w puściznie;
Co już od dawna w méj duszy zamarło,
Co się w pamięci zatarło latami,
Dobędę znowu wszystko i przypomnę,
Wszystkiem do walki strasznej go uzbroję:
Bo całe jego życie widzę z czoła,
A życie jego będzie długim bojem. —

Skończył i oczy podniósł; a Bogini,
Szatą się mglistą osłoniwszy cała,
Rzuciła uśmiech w nagrodę starcowi,
Znikła; a Witol sam się z nim pozostał.

O wieku młody! Tyś wiosną człowieka!
Na tobie ziarno przyszłości on sieje!
Twoim on ogniem resztę wieku żyje!
Biada, kto młody na świat patrzy staro,
Zimnemi piersi, obojętném okiem,
I nic nie znając, nic poznać nie żąda,
Nic nie uczuwszy, nic uczuć nie pragnie!
Lecz błogo, błogo, gdy z duszą młodzieńczą
Wynijdzie na świat chciwy świata człowiek;
Wszystkiego żąda; wszystko chciałby w chwili
Pożreć i objąć, pojąć i zrozumieć!
O! wówczas życie, to podróz wesola!
Co chwila nowe objawia się kraje,
I coraz świeże wabią go obrazy;
Świat rąk tysiącem serce mu oplata,
Tysiącem myśli głowę mu uwieńcza,
Tysiącem żądy duszę mu kołysze.
O wówczas młodość jest słodką godziną!
Człowiek się uczy, pragnie i spodziewa.
A czegoż więcej do szczęścia potrzeba?
Pragnienia tylko, zapachu, nadziei.

²⁵⁰wreście — dziś popr. pisownia: wreszcie. [przypis edytorski]

Tu Witol młody, gdy w insze wszedł życie,
Gdy świat tak wielkim zrozumiał, obaczył,
Gdy tysiąc cudów odgadnąć zapragnął,
Chciwy na starca nauki się rzucił;
A on, jak gdyby niepotrzebne skarby,
Długimi laty mądrość przyzbieraną,
Któręj nikt nie chciał, nikt mu nie zazdrości,
W gorącą duszę Witola wylewał,
Jak drogi napój w kosztowne naczynie.
Słodko mu było u życia zachodu
Widzieć, jak myśli, które w nim przygasły,
W młodzieńczej duszy kwitnęły rumiane,
I nową siłą pojone, ożyły;
Słodko mu było widzieć, jak to ziarno,
Ledwie zasiane, zielono bujało;
Słodko mu było w tój dziewiczej duszy
Drugiego siebie uczuć, z złotém skrzydłem,
Z odważną piersią i długą nadzieją.

Starzec powoli w wieczorne godziny
Dawne mu ojców opowiadał dzieje;
O Dejwach uczył, o przodkach, o duchach,
I o tych gwiazdach, co duszy człowieczej,
Patrząc się z góry, strzegą i pilnują.
Nieraz wśród ciszy, gdy spało Romnowe,
A święty ogień gasnął na ołtarzach,
Gdy Menes smutny, z porąbaną twarzą.
Szedł wolno w chmurach, czatując jutrzeńki²⁵¹,
Oni czuwali; i w długiej rozmowie
Noc im przebiegła, jak strzała do celu;
Noc, jaką człowiek kiedy raz przeczuwa,
Będzie ją potem do śmierci wspominał.

— Ten świat tak wdzięczny — mówił do Witola
Krewe Krewejto, siwą gładząc brodę —
Ten świat już tak jest odwieczny, tak stary!
Tysiąc tysięcy lat po nim stąpało;
Tysiąc tysięcy pokoleń przepelzło,
A pamięć czasów i ludzi wspomnienia
Wody rozmyły i wiatry rozwiały;
I ludzkie kości w mogiłach spróchniały,
I na mogiłach puszcze powzrastały.
Tam, gdzie się świeci złota gwiazda wschodu,
Tam ojców naszych, i naszych nadziei,
Przeszłości naszej, przyszłości kraina.
Skłoń głowę — ojców tam mieszkają cienie.
W tamtęj to stronie dziadów naszych kości
Śpią, nogą obcych wdeptane do ziemi.
I my tam pójdziem połączyć się z niemi.
Dawno to, dawno, ojców naszych dziady
Z braćmi się swemi darli w tamtym kraju.
Ciasno im było; głód ich nękał ciężki;
I gdy się dziecię rodziło, płakali:
Bo dziecku miejsca nie było w ojczyźnie.
Tak co dzień gorzej, głodniej, ciaśniej było,

²⁵¹*jutrzeńka* — dziś popr. pisownia: jutrzeńka. [przypis edytorski]

Co dzień się mnożył niepokój i zwady.
Trupy się braci walały po drogach.
O garstkę zboża, o dzikie owoce,
Rodzeni bracia bili się, jak zwierzę²⁵².
Naówczas starszy kapłan lud swój zwołał,
I płacząc, mówił, żeby szli na zachód;
Że tam jest ziemia pusta i dostatnia.
Która ich wszystkich przyjmie i wyżywi.
Ale nikt nie chciał w tak daleką drogę,
Nikt nie chciał swoich i kraju porzucić,
I mogił ojców, i chaty pradziadów.
Każdy chciał zostać, a choćby i umrzeć,
Byleby w swojej ziemi, między swemi.
Lecz kapłan młodziej²⁵³ braci iść rozkazał;
Przyrzekł, że wrócą do ojców krainy,
A duch ich do niej po śmierci przyleci,
Jeśli się wzajem zabijść nie będą,
I o swęj wierze i ojczystych Bogach
Dis obcej ziemi nie stracą pamięci.
Wyszli więc młódsi. Szli długo przez góry,
I szli przez rzeki, i po morza brzegach,
Aż przyszli w Litwę, i znużeni drogą,
U morza, Niemna i Neris osiedli.

Widziałeś, synu, mogiły wysokie,
Które po lasach wznoszą się, dębami,
Sosny staremi i lipy²⁵⁴ pokryte.
Tu ojców groby. W nich leżą olbrzymi.
Myśmy skarłałe wielkoludów szczątki,
Myśmy potomki ojców, których kości
W dziecinnych naszych nie udźwigniem ręku.
Bogi²⁵⁵ skaralały, i ogromne ludy
Zeszły na karły bezsilne, trwoźlie,
Z duszą tak małą, jak drobne ich ciała.
Spójrz w te mogiły. Gdy je wiatr rozwieje,
W nich kość, jak dębu stary pień, bieleje;
Czaszka, miedzianym węzem uwieńczona,
Strzaskana w czworo, większa, niż ty cały;
A wielka dusza gdzieś w ojców krainie
Płacze, bo się już nie odrodzi w synie²⁵⁶,
Bo dziecióm z woli Bogów się dostało
Dusza zmalala i zdrobniała ciało.

Dawno już Pramzu ten stary świat stworzył,
I pierwsze lata młodej jeszcze ziemi
Słodkie, jak każda młodość, być musiały.
Ale niedługo ludzie się popsuli:
Bo tyle złego sama ziemia płodzi
Z temi darami, które dla nas rodzi!
Powstały wojny, nienawiści, zdrady —
Brat zabił brata, ojciec przeklął syna,
A matka córkę, a dzieci rodziców.

Upadek, Złoty wiek

Potop

²⁵²zwierzę — prawdopodobnie powinno być w Im: zwierze (tj. jak zwierzęta). [przypis edytorski]

²⁵³młódszy — dziś popr. pisownia: młodszy. [przypis edytorski]

²⁵⁴sosny staremi i lipy — dziś popr. forma N. Im: starymi sosnami i lipami. [przypis edytorski]

²⁵⁵Bogi skaralały — dziś popr. forma: Bogowie skarali (ukarali). [przypis edytorski]

²⁵⁶w synie — dziś popr. forma Msc. lp: w synu. [przypis edytorski]

Naówczas Pramżu spójrzal z okna niebios;
Spójrzal, i swojej nie mógł poznać ziemi.
— Toż to jest świat mój?! toż to moje dzieci!
Gdzież jest ta zgoda, która ja posiałem?
Gdzież są te cnoty, które w dusze wlałem? —
Rzekł, ręką wrota otchłani odrzucił,
Gdzie duchy, siedząc, rozkazów czekały;
Dwa z nich wywołał, kazał im na ziemię.
Wanda i Wieja²⁵⁷ poszły; w ręce wzięły,
Zaczęły światem kołysać i chytać,
Aż wszystkie morza do góry się wzdęły
I z brzegów swoich na ziemię się lały.
Zalały wzgórze, doliny zrównały.
Przez dni dwadzieścia, przez dwadzieścia nocy,
Trwał potop wielki. Ludzie z gór na góry
Próżno się biedni rzucali, płynęli;
Nigdzie im Pramżu suchego kawałka,
Nigdzie suchego nie zostawił kraju:
Bo na przeznaczén kamieniu odwiecznym
Wyryto było, że wszyscy wyginą.
Lecz kiedy wyrzał na skaraną ziemię,
Widział ją Pramżu pustą i zalaną, Widział, jak morskie płały potwory
I ponad całą ziemią panowały,
Żal mu był ludzi. A jeszcze ich dwoje
Gdzieś na wierzchołku góry jednej drżało.
Pramżu jadł właśnie niebieskie orzechy,
I rzucił z góry orzecha łupinę.
Wsiedli w nią starzy. Pramżu zamknął duchy
I znowu wrota u otchłan zarzucił.
Morza do brzegów, rzeki do łożyska,
Wszystko, jak dawniej, na miejsce wróciło,
I ziemia znowu zieleniec zaczęła,
A trawa kości skaranych pokrywać.

Dwojgu tym ludzióm na znak pojednania
Pramżu na niebie zawiesił Linxminę²⁵⁸,
Laskę pokoju, obietnicę zgody.
Lecz z tylu ludzi tysięcy zostało
Dwoje ich tylko, i to starców dwoje:
Niewiasta, która rodzić już przestała,
I mąż, co włądzać oszczepem nie zdążył.
Linxmine wola²⁵⁹ Bogów im przyniosła.
Ona im rzekła: — Skaczcie przez kamienie,
A każdy kamień w człeka się przemieni. —
Ilekróć stara skoczyła niewiasta,
Tyle się kobiet narodziło młodych;
A ile razy ów starzec przeskoczył,
Tyle się synów od ziemi podniosło.
Tak od nich dziewięć par powstało ludzi,
I dziewięć piérwsze Litwy pokolenia,
Które po dziś dzień mieszkają na ziemi;
Dziewięć pokoleń, jak dziewięć jest maści
Koni ofiarnych, które święcą Bogóm.
Było to dobrze przed ojców podrózą.

²⁵⁷ *Wanda i Wieja* (litew. *Vanduo, Vėjas*) — woda i wiatr. [przypis autorski]

²⁵⁸ *Linxmina* (mit. litew.) — tęcza. [przypis autorski]

²⁵⁹ *wola* — dziś popr. forma B. lp: wole. [przypis edytorski]

Jeszcześmy wszyscy we wschodniej krainie,
Na swojej ziemi długi czas mieszkali;
Jeszcze naówczas nie skarłaly ludy,
I rosły wyżej głową ponad lasy,
A morze było w kolano olbrzymóm²⁶⁰.
Cięższe już było po potopie życie.
Człowiek za grzechy pierwszych pokutował:
Bo ziemia była nieplodna i mokra,
A błót i jezior z potopu zostało
Więcej niż lasu i suchego pola.
Ludzie pomiędzy puszcze się tulili,
W budach i dołach od burz się chronili,
Żołędzią spiekłą i mięsem surowym
Nędzne swe życie krzepiąc, jak zwierzęta.
Bronią im pałka, a odzieżą skóra,
A chatą były lasy niedostępne.
Jeszcze dziś ujrzysz podobnych, co dziko
Poza błotami w ostępach się kryją,
I z dzikiem zwierzem, jak zwierz dziki, żyją.

Leci gdy lat wiele spokojnie tak przeszło,
Królowa krajów znad morza białego²⁶¹,
Krumine, córkę powiła Nijołę,
W zamku nad rzeką Rossą zbudowanym.
Kraj bowiem z dawna miał swych *kunigasów*²⁶²,
Co temi ludy po puszczach rządził;
Ale, jak one, nędzni także byli.
Nijoła piękną wyrosła dziewczyną;
Ale się matka nie cieszyła długo —
Ujrzał ją Poklus wielki Bóg podziemny,
Straszną miłością w sercu się zapalił,
I przysiągł, że ją mieć będzie za żonę.
Czatował na nią, ale porwać nie mógł —
Matka jej strzegła jak skarbu drogiego.
Rzadko Nijoła wyrwała się straży,
Żeby z dziewczęty²⁶³ pobiegać wiejskimi.
Raz tylko wyszła dla matki po kwiaty,
Co ponad brzegiem rzeki rozkwitały;
Chciała je sama własną zerwać ręką;
Na suchej trawie zrzuciła obowie²⁶⁴.
Wstąpiła w wodę — już Poklus czatował,
Chwycił i zaniósł na rękę do piekła.
Naówczas krzykiem rozbiegły się brzegi.
Pobiegły dziewczki, leciała Krumine,
Przyszła nad rzekę, lecz zastała tylko
W zielonej trawie zrzucone obowie²⁶⁵.
I nikt nie widział, gdzie córka najdroższa,
Kędy się młoda Nijoła podziała.
Królowa w gniewie córki swojej sługi
Zaklęta w Nendry²⁶⁶, co rzeki pilnują.

²⁶⁰*olbrzymóm* — dziś popr. forma C. Im: olbrzymom; *morze było w kolano olbrzymóm* — morze sięgało olbrzymom do kolan. [przypis edytorski]

²⁶¹*morze białe* (trad. litew.) — tu: Bałtyk. [przypis autorski]

²⁶²*kunigas* (z litew.) — książę. [przypis autorski]

²⁶³*z dziewczęty* — dziś popr. forma N. Im: z dziewczętami. [przypis edytorski]

²⁶⁴*obowie* — dziś popr. pisownia: obuwie. [przypis edytorski]

²⁶⁵*obowie* — dziś popr. pisownia: obuwie. [przypis edytorski]

²⁶⁶*nendry* (z litew. *nendri*) — trzciny. [przypis autorski]

Suche, smutnemi kołyszac głowami.
Patrzą i swojej królewnej²⁶⁷ czekają,
Czyli²⁶⁸ się znowu nie pokaże z wody.

Krumine wyszła córki swojej szukać.
Przeszła świat płaski, nigdzie jój nie było.
Płacząc, się nazad do Litwy wróciła.
Ale z podróży przyniosła do kraju
Drogie nasiona zbóż, uprawę roli.
Wówczas się Litwa w żyzny kraj zmieniła.
Wycięto puszcze, podniesiono skiby.
Zasiano ziarno, i dzicy raz piérwszy
Zeszli się w *kiemas*²⁶⁹ na insze już życie.
Odtąd powoli dzicz znikać zaczęła;
Ludy z daleka przyszły tu handlować;
Jedni na *lajwach*²⁷⁰ ku nam przyplywali,
Drudzy przez kraje dobiegli sąsiednie,
Niosąc nam srebro i złoto za bursztyn,
Za skóry zwierząt i wosk naszych barci.

Postęp

Ale gdy obcy wypatrzyli u nas
Lud silny, ziemię, co długi len rodzi,
I drogi bursztyn, który morze daje,
Pozazdrościli nam Litwy, i wkrótce
Wiele ich zbrojnych na *lajwach* przybyło.
Zaczęli Litwę bezbronną mordować,
Gwałcić niewiasty, mężów pętać w łyka,
Bo kraj nasz posiąć zwyciężony chcieli.
Przestrach po Litwie poleciał jak strzała.
Jedni w las biegli, drudzy w progu domu
Płakali, myśląc, co się z niemi stanie.
Wtém poseł *Krewy* z laską kraj przeleciał.
Krewe się wszystkim rozkazał gromadzić.
Každy wziął oszczep, i pożegnał żonę,
Dzieci uściskał, jakby na stos idąc:
Wszyscy się bowiem napastników bali,
I pewnej śmierci lub pęt wyglądali.
Nikt nie śmiał nawet myśleć o zwycięztwie²⁷¹.
Lecz Perkun *Khawę*²⁷² udst im os wodza.
Litwini wpadli na oboz wśród nocy.
Pobili obcych, zatopili łodzie,
A resztę w ciężką zaprzęgli niewolę.
Długo ich potem widziano na Litwie
Wiodących życie z bydlęty²⁷³ po chlewach,
Lub pług ciągnących ciężki po nowinach²⁷⁴. —

Zwycięstwo, Zemsta

Tak mówił starzec, wpatrując się w niebo.
A Witoł, słowa połykając chciwie,

²⁶⁷królewnej — dziś popr. forma D. lp: królewny. [przypis edytorski]

²⁶⁸czyli (tu daw.) — czy, czyż. [przypis edytorski]

²⁶⁹kiemas (litew. *kaimas*) — wieś. [przypis autorski]

²⁷⁰lajwas (litew. *laivas*) — łódź, statek. [przypis autorski]

²⁷¹zwycięztwo — dziś popr. pisownia: zwycięstwo. [przypis edytorski]

²⁷²Khawa (mit. litew.) — bóg wojny. [przypis autorski]

²⁷³z bydlęty — dziś popr. forma N. lm: z bydlętami. [przypis edytorski]

²⁷⁴nowina — tu: ziemia świeżo wykarczowana, uprawiana po raz piérwszy. [przypis edytorski]

Siebie i świta dla nich zapominał.
Potém mu starzec cześć Bogów tłómaczył²⁷⁵:

— Ten niewidzialny, odwieczny, niezmienny,
Który napisał przed laty, co będzie,
Którego wyrok na włos się nie zmieni,
Jest Okkapirmas, Bóg nad wszystkie Bogi²⁷⁶.
Syn jego Pramżu panuje nad ziemią,
Strzeżąc²⁷⁷ spełnienia ojcowskich przeznaczeń;
Czyta, co ojciec wyrył na kamieniu,
I wie, co będzie; lecz co jest, nie zmieni.
Perkun nad ludźmi panuje przestraczem;
On w ręku trzyma pioruny i burze;
On grozi, kiedy cześć Bogów się zmniejsza;
Piorunem karze, gdy go człek rozniewa.
Pramżu nie patrzy na ludów mrówisko²⁷⁸;
On czyta losy w przeznaczenia głazie,
Co było, będzie, przed wieki, na wieki.
Lecz rzadko oczy na ziemię odwraca.
Perkuna piorun ludzi tylko ściga,
Drzewa obala i puszcze druzgoce;
Lecz Pramżu kiedy uderzy o ziemię,
Kiedy ją pocznie ćwiczyć silną dłonią,
Drży ziemia z strachu i trzęsie się cała²⁷⁹.
Perkun z innemi władzę swoją²⁸⁰ dzieli:
Sotwar oświeca, Atrimp wód pilnuje,
A Poklus piekiel, w których jęczą dusze,
Ziemiennik głody lub urodzaj daje. —

I jął mu starzec liczyć Bogów wiele,
Obrzędy ofiar, tajemnic i wróżby.

— Kiedy rok nową wiosną się zaczyna,
Karwilis²⁸¹ łąkóm świeżą odzież daje,
Twój matki Mildy obchodzimy święto.
Wielkie to Bóstwo, co węzłem braterskim
Łączy nas wszystkich i uściskiem spaja;
Co przypomina, że dziewięć pokoleń
Z jednej się pary w jednym dniu zrodziło;
Wielkie to Bóstwo, co małżeństwóm świeci,
Zsyła im zgodę i roskosze²⁸² mnoży.
Ciagną się starce, młodzieńcy, dójrzały,
Przed ołtarz Mildy z ofiarą nabożną;
Stary, co miłość doznaną wspomina;
Młody, co jeszcze miłości wygląda;
Dójrzały²⁸³, co jój trwanie chce przedłużyć.
Nawet zwierzęta jój władzy posłuszne

²⁷⁵tłómaczyć — dziś popr. pisownia: tłumaczyć. [przypis edytorski]

²⁷⁶nad wszystkie Bogi — dziś popr. forma B. Im: nad wszystkich Bogów. [przypis edytorski]

²⁷⁷strzeżąc — dziś popr. forma: strzegąc. [przypis edytorski]

²⁷⁸mrówisko — dziś popr. pisownia: mrowisko. [przypis edytorski]

²⁷⁹Lecz Pramżu kiedy uderzy o ziemię (...) drży ziemia z strachu i trzęsie się cała — trzęsienie ziemi. [przypis autorski]

²⁸⁰swoją — daw. forma B. lp, dziś popr.: swoją. [przypis edytorski]

²⁸¹karwilis (z litew.) — miesiąc gołębi, maj [wyżej autor podaje, że karwilis to kwiecień. W języku litewskim karvelis to jedna ze starych nazw kwietnia. Red. WL]. [przypis autorski]

²⁸²roskosz — dziś popr. pisownia: rozkosz. [przypis edytorski]

²⁸³dójrzały — dziś popr. pisownia: dojrzały. [przypis edytorski]

Płaszczą się przed nią; dzicy puszczy mieszkańce²⁸⁴
Zapomną walki, łagodni się staną,
Gdy na nich Bóstwo okiem tylko rzuci.
Na wiosnę także Pergrubią²⁸⁵ witamy;
Prosim Perkuna, by powściągnął burze;
Swajstyxą²⁸⁶, żeby światła nam nie skąpił;
Pilwity²⁸⁷, żeby dary swe mnożyła;
A Mildy, żeby wszystko osłodziła,
I dała zgodę, pokój między bracią,
i miłość droższą nad Pilwity skarby.

W pierwszy dzień wiosny, kiedy słońce wstaje,
Litewskich *kiemów*²⁸⁸ dziewczęta się budzą,
Biegąc²⁸⁹ u wschodu powitać Pergrubie
W wozie Lelusa²⁹⁰ przez nieba jadącą.
Zda się naówczas, że wszystko odżywa:
Bo to dzień wielki, dzień to tajemniczy.
Wszystko stworzenie jemu się raduje.
Kwiaty ku słońcu wesoło patrzą;
I więcej w tym dniu jednym ich rozkwita,
Kiedy Sutinkaj²⁹¹ nad niemi zaświeci,
Niżeli potem przez całe miesiące.
Dzień to wesela — wszystko po wsiach żyje;
Młodź i kobiety ofiary składają;
Každy się do niej choć cząstką przyłoży;
A kiedy Dejwie wiosny kozła biją,
Krew jego lejąc, te słowa śpiewają:

— O Pani nasza! Bogini Pergrubie!
Ty, która zimę precz od nas odpędzasz,
Ty, która trawy i kwiaty ożywasz,
Prosim cię, spójrzyj i na zboża nasze,
Pomnóż nam plony, wytęp chwasty szkodne,
I podnieś kłosy, jak podnosisz trawy. —

Jeśli ich nędza, ciężki głód uciska,
Inną modlitwą Auszławisa proszą,
Żeby im rękę podał i uzdrowił;
Lub Puschajtisa podziemnego Boga,
Żeby się do swój starszej braci wstawił.
O ciemni ludzie! zamiast się poprawić
I zemstę Bogów od siebie odwrócić,
Oni Bóstw nowych w Dubgusie szukają,
Niezasłużonej prosząc u nich łaski.
Nim Pilwit nowe zesze²⁹² im dostatki,
Oni na uczcie, oni na weselu
Drogi czas pracy przetrawią i zgubią.

Kondycja ludzka, Modlitwa,
Pobożność

²⁸⁴*mieszkańce* — dziś popr. forma M. lm: mieszkańcy. [przypis edytorski]
²⁸⁵*Pergrubie* (mit. litew.) — bogini wiosny, kwiatów [*Pergrubrijus* a. *Pergrubius* był też męskim bóstwem wiosny. Na jego cześć 22 marca składano ofiary ze zwierząt. Red. WL]. [przypis autorski]
²⁸⁶*Swajstyx*, dziś *Sveistiks*, litew. *Svaitstikas* (mit. litew.) — bóg gwiazd. [przypis edytorski]
²⁸⁷*Pilwite* (mit. litew.) — bóstwo dostatku, bogactwa. [przypis autorski]
²⁸⁸*kiemas* a. *kiem* (litew. *kaimas*) — wieś. [przypis autorski]
²⁸⁹*biegąc* — dziś popr. forma: biegnąc. [przypis edytorski]
²⁹⁰*Lelus* (mit. litew.) — Słońce. [przypis autorski]
²⁹¹*Sutinkaj* (trad. litew.) — pierwszego dnia roku nazwanie. [przypis autorski]
²⁹²*zesze* — dziś popr. forma: ześle. [przypis edytorski]

Na wiosnę także jest pastusze święto.
W trzodzie wieśniaka bogactwo i doba.
Proszą, ażeby Goniglis²⁹³ jój bronił,
A Lelus²⁹⁴ swoim światłem dobroczynném
Drapieżne zwierzę od trzody odganiał,
Kiedy się w puszczy zdradliwe zakrada.

Ujrzysz ty kiedyś te wiejskie obrzędy.
Co się na uczcie kończą i biesiadzie
Szałem pijanych, młodzieży rozpustą;
Posłyszysz kiedyś tę piosnkę pastuszą,
Którą, pamiętam, w zielonych dolinach
Słyszałem kiedyś, biegając chłopięciem²⁹⁵:

— Goniglu Bożku! paś moje stado,
Paś mi buhajka i krowę;
Nie puść złodzieja wilka, o Lado,
W łąki nasze i dąbrowę.

Owoce pasiemy po błoni,
Ciebie, wilku, nie lękamy —
Bóg z złotym włosem na skroni
Nasze stado pasie z nami. —

Latem przychodzi wielkie święto Rosy.
Jest to odwieczna uroczystość nasza,
Święto nad święta, którego początku
W dalekich wiekach za nami nie widać:
Bo je przodkowie ze wschodniej krainy
Przynieśli tutaj z Bogami swojemi.
Wielkie to święto, wielka radość ludu!
— Lado! — wołają, biegając szaleni,
I ognie palą, cieszą się, weselą,
Całą noc krótką czuwając na dworze.
Noc ta jest nocą tajemnic i cudów;
Lecz tłum choć czuwa, nic nie widzi wkoło,
Biesiadą tylko zajęty i gwarem.
Biada tym, którzy to święto znieważą!
Ludzie odepchną, Bogi²⁹⁶ ich ukarzą,
I pójdą nędzni gdzieś w pogańskie kraje
Dokonać reszty nędznego żywota
Z przeklęctwem²⁹⁷ braci ciężącym²⁹⁸ na karku
I zemstą Bogów wrytą na czole.
Téj nocy ludzie mogli, gdyby chcieli,
Dostać od Bogów mądrości i siły;
Lecz oni wołają przy ogniach ucztować.
I tak jest dobrze — takie przeznaczenie.

Gdy pierwsza kosa dotknie zbóż dojrzałych,
Obchodzą po wsiach wesołe zażynki

²⁹³ *Goniglis* (mit. litew.) — bóstwo pastusze. [przypis autorski]

²⁹⁴ *Lelus* (mit. litew.) — Stońce. [przypis autorski]

²⁹⁵ *biegając chłopięciem* — biegając, kiedy byłem małym chłopcem. [przypis edytorski]

²⁹⁶ *Bogi* — dziś popr. forma M. Im: Bogowie. [przypis edytorski]

²⁹⁷ *przeklęctwo* — dziś: przekleństwo. [przypis edytorski]

²⁹⁸ *ciężący* — dziś popr. forma: ciężący. [przypis edytorski]

Ofiarą wielkiej Królowej Krumine,
Która im piérwsze przyniosła nasiona.

Gdy Sillu miesiąc na niebo się wtoczy,
A w polu wszystkie roboty skończone,
Naówczas wielką dziękczynną ofiarę
Ziemiennikowi ze zwierząt składają;
Biją je, warzą, przy śpiewach wesołych
I przy modlitwach wiejskiego *wurszajta*²⁹⁹,
Którego na ten obrzęd uroczysty
Zpośrodk³⁰⁰ starszych na wiosce wybiorą.
Jest w Szwenta-Mesta posąg Ziemiennika,
Który co roku, kiedy z pola zbiorą,
Stary zdejmują i tłuką w kawałki,
A nowy święcą, bijąc mu ofiary.
Jest to nauką, by lat, co skonały,
Zapomnieć nieszczęść, żyć jutra nadzieją.
Może to cała szczęścia tajemnica.

Szczęście, Obrzędy

Jest potem święto na ojców pamiątkę.
Dzień to Wellony. Jój krewni wzywają,
Ażeby braci, ojców, matek, żony
Duchóm³⁰¹ na ziemię zstąpić dozwoliła,
I znowu zasiąść za stołem ze swemi.
Święto Chauturej jest świętem pamiątek.
Wszyscy się ciągną na ojców mogiły,
Umarłym jadło i napój przynoszą,
I płacząc po nich, do uczy spraszają.
Ten dzień nas łączy z umarłym już światem.
Nieraz naówczas ze wschodniego kraju,
Wyrwane jękiem, prośbą i modlitwą,
Duchy nad ziemię naszą się zniżają,
I łzawym oczóm potomków się jawią:
Albo jak mara, co w nocy przelata,
Albo jak ptaszek, co na bzach świergoce,
Albo jak *Lejlas*³⁰², na którego skrzydłach
Duch śmierci wyrzył tajemnicze runy.
Ubodzy potem, po zmarłych dziedzice,
Resztki biesiady z mogił zabierają.

Na Ilgi święto Perkuna przypada,
W wielkim miesiącu. Po nim na wsiach Litwy
Święto Wajżganta kobiety obchodzą:
Bo len jest także bogactwem Litwina.
Dni Messedrines są Bożka Raguta.
Pora to szalu, rozpusty, pijaństwa.
Ode wsi do wsi srokatym zaprzęgiem
Wiozą bałwana³⁰³, wykrzykując pieśni,
Cichych przechodniów ciągnąc do biesiady,
Którą kapłani Potinikaj święcą.
Z dała za tłumem starce i staruchy
Włoką się, pieśnióm wtórując pijanym,

²⁹⁹*wurszajt* (trad. litew.) — kapłan wiejski. [przypis autorski]

³⁰⁰*zpośrodk* — spomiedzy, spośród. [przypis edytorski]

³⁰¹*duchóm* — dziś popr. forma C. Im: duchom. [przypis edytorski]

³⁰²*Lejlas* (z litew.) — motyl. [przypis autorski]

³⁰³*bałwan* — tu: bożek, kukła a. rzeźba przedstawiająca bóstwo. [przypis edytorski]

Skacząc i krzycząc: — Ragutas, Ragutas! —
Lud w owym szale pracy zapomina,
I resztę siły na jutro potrzebnej
W długiej rozpuszcie rozprasza niebacznym,
Mysłąc, że tego wymagają Bogi³⁰⁴.

Pobożność

Potém już koniec trzynastu miesięcy
Obchodzim w święcie największém Kolady.
Naówczas lud się od grzechów oczyszcza
Kozłem ofiarnym, gorącą modlitwą;
Kapłan ofiarną krwią skrapia zebranych;
A po godzinie ciszy i spokoju,
Znowu do szału i biesiad wracają;
I w Blukku Wakars pałac rok przeżyty,
Cieszą się, że już daleko za niemi;
A nowy bałwan ubrawszy w błyskotki,
Jako skarb drogi, do domów odnoszą.
O! lud nasz, synu, lubi się weselić;
Nawet ofiary, naszych Bogów święta,
Ucztą, biesiadą i szalem zamyka;
Bitny on w polu, pracowity w domu,
Ale na jutro i siebie niepomny;
Czci dzień dzisiejszy, jak ojców wspomnienie,
A burza, która nad głowy się zbiera,
Dopiero straszna, kiedy weń uderzy.
Nigdy jój Litwin przewidzieć nie żąda,
Nigdy się od niej uchronić nie stara.
Gdy pełne chaty, nabite stodoły,
Jedzą i piją, dopóki wystarcza;
Przyjdzie głód potém — wszyscy się rozbiegą³⁰⁵
I pójdą chleba daleko gdzieś szukać. —

Radość, Kondycja ludzka

Tak mówił starzec; a Witol spragniony
Słuchał go duszą młodą i ciekawą.
Drugi raz patrząc w niebo mądry *Krewe*,
W błyszczące gwiazdy zgasłe oczy wlepił,
I Witolowi dawne prawil dzieje
Xiężyca³⁰⁶, słońca i gwiazd ich orszaku:

— Słońce Bogini jest xiężyca żoną.
Co dzień powstaje ze wschodniego kraju,
Z mokrej kąpieli, na wozie złocistym,
W którym trzy konie wprężone hasają.
Powolnie niebo przejeżdża dzień cały,
Aż znowu wróci na łożo spokojne.
Z ich się małżeństwa gwiazdy porodziły.
Co jaśniejszemi promieniami świecą.
Mniejsze, ich wnuki, niedorośla dziatwa.
Synowie słońca zaludnili niemi,
Wprzód puste jeszcze, te nieba szerokie.
Niedługo xiężyc został żonie wierny,
Jak pierwszej wiosny, pierwszego dnia ziemi;
Wkrótce on córkę jutrzeńkę pokochał,

Zdrada, Zemsta, Słońce,
Księżyc, Małżeństwo

³⁰⁴*Bogi* — dziś popr. forma M. Im: Bogowie. [przypis edytorski]

³⁰⁵*rozbiegą* — dziś popr. forma: rozbiegną. [przypis edytorski]

³⁰⁶*xiężyc* — dziś popr. pisownia: księżyc. [przypis edytorski]

Unikał słońca, w nocy zaczął chodzić,
I pod dzień biały na niebie się bawić.

Słońce raz wyszło wcześniej z łoża swego,
I niewiernego z jutrzeńką zastało;
Naówczas miecz swój ogromny porwało,
Oblicze męża rozcięło na dwoje,
I odtąd Menes skarany na wieki,
Co miesiąc dawne powtarzając dzieje,
Wschodzi rozcięty, póki nie uprosi,
Aż słońce twarz mu zrąbaną przywróci.

Ta wielka gwiazda jest to Wakarinne³⁰⁷,
Gwiazda wieczorna, co w pierwszym dniu ziemi,
Z pierwszych uścisków słońca i księżycy,
Zmrokiem się zaraz na niebo wtoczyła.
Ona przychodzi świecić od wieczora;
Pod ranek niknie, na słonecznym łożu
Odpocząć przez dzień do nowej podróży.

Każda z gwiazd mniejszych jest Gulbi³⁰⁸ człowieka.
Z wierzchu żywota nici przywiązana
Świeci, dopóki on żyje na ziemi;
Odcięta ręką Nukirptoj, upada.
Ilekoć, synu, tę gwiazdę postrzeżesz,
Co się gasnąca ku ziemi przybliży,
Człek to umiera, a duch jego wzlata
W paszczę Wizuna, lub na wschodnie góry.

Ten starzec z brodą, to prorok jest świata,
To Udegita³⁰⁹, co przyszłość zwiastuje.
Kiedy ku ziemi z brodą się nachyli,
Głód, mór lub wojnę otręsa ze włosów.
On to w noc pierwszą po słońca weselu
Pierwszy niewierność księżycy wywróżył,
I zamiast pieśni weselnej tańcerzóm³¹⁰,
Nieszczęścia wróżby na głowy im rzucił.
Patrzaj na północ — tam Grizulaś świeci,
Wóz tajemniczy bez rumaków stoi.
Dawno to, dawno, na słońca weselu,
Wioząc dziewicę do lip Lajmy³¹¹ gaju,
Złamany, w drodze na wieki pozostał.
Ta biała pręga zwie się ptaków drogą.
Nią dusze lecą do krainy wschodu.
To jest Juksztandis, to Tikutis świetny;
Ta wielka gwiazda jest gwiazdą Perkuna,
Jak on odwieczna, jak on nieśmiertelna.
Inne są takie, która Bogóm naszym
Na jasnym czołach stupromienne świecą;
Mniejsze zwieszono ponad ludu głową.
Ile ich w górze widzisz tam błyszczących,

Gwiazda, Los

³⁰⁷ *Wakarinne* (z litew. *Vakarine*) — Gwiazda wieczorna. [przypis edytorski]

³⁰⁸ *Gulbi* (mit. litew.) — stróż [duch opiekuńczy; Red. WL]. [przypis autorski]

³⁰⁹ *Udegita* (z litew. *uodega*: ogon) — kometa. [przypis autorski]

³¹⁰ *tańcerzóm* — dziś popr. forma C. Im: tancerzom. [przypis edytorski]

³¹¹ *Lajma*, właśc. *Laima* (mit. litew.) — bogini losu, wzywana w przełomowych chwilach, takich jak ślub, poród i śmierć. Przedstawiano ją w postaci staruszki, a czasem kukułki, jej ulubionym drzewem była lipa. [przypis edytorski]

Tyle jest duchów, i Bogów, i ludzi,
A każdy w niebie mieszka gwiazdą swoją.
Ponad wszystkimi ma rząd Żwajgźdunoka.
Ona je zrzuca, gdy człowiek umiera;
Ona zapala, gdy dziecię się rodzi;
Ona im światła z wozu słońca bierze
I co dzień świeże na plecach roznosi.
Gwiazd Boga żona z nim razem swą trzodę
Po modréj pasie co nocy równinie. —

Tak mówił starzec; co dzień, co wieczora,
Nową naukę w młodzieńca przelewał;
I jak jaskinia ponad morza brzegiem,
W którą od wieków morze skarby składa,
Bursztyn, korale i drogie kamienie,
Póki ich rybak znalazłszy nie wydrze,
Tak starzec wieści, które sto lat zbierał,
Teraz dopiero wylał ze swéj duszy.
A Witol z całym młodzieńca zapalem
Wszystko połykał, i zawsze łakomy,
Nowego żądał i o więcéj prosił.
Tak mu spłynęły dwa lata w Romnowe;
Zmieniły myśli, rozszérzyły serce.
Widział już świat ten, w który miał się rzucić,
Przezuciem młodych, a nauką starca.
Śmielszy do boju, kiedy przyszłość marzył,
Nie tak ją straszną i czarną już widział;
I już starego ojca nie żałował,
Ni chaty w puszczy, ni zabaw dziecięcych,
Które nie jeden raz wprzódy oplakał;
A w sercu uczuł ten zapal do boju,
I to pragnienie walki z ciężkim losem,
Których któż w życiu choć raz nie doświadczył?

Tymczasem prędko płynął czas w Romnowe.
Krewe Kreweję pochylały lata;
I jak ta kropla, co pełne naczynie
Jedna przepelni, tak jemu godziny,
Które długiego domierzały życia,
Już się na próżno wezbrane zlewały.
Nie czuł ich starzec; ni w życiu roskoszy³¹²,
Ni w duszy swojej sił na dalsze życie,
Ni w sercu węzła, coby go do świata,
Coby go jeszcze do ludzi krępował.
Wszystkie już dawno pęknięte leżały.
Wzdychał za cichym spoczynkiem w mogile,
Za połączeniem z ojcami swojemi;
Płakał nad Litwą; to znowu bezsilny
Często wśród ofiar usnął i spoczywał,
Jakby już duszą w wschodni kraj ulatał.

Gdy się rok skończył, w Oczyszczenia święto,
Po raz ostatni zawołał Witola.
— Synu! — rzekł — czas już, bym życia dokonał,
Tak, jak przede mną wszyscy poprzednicy.

³¹²*roskosz* — dziś popr. pisownia: *rozkosz*. [przypis edytorski]

Stanę na stosie i za lud mój spłonę,
Którego grzechów nie kozieli ofiarny,
Ni modły żadne od kar nie zasłonią.
Krwi méj potrzeba — oddam im krew moję³¹³.
Tobie, Witolu, zostawuję skarby
Najdroższe z skarbów — doświadczeń owoce.
W ciebie przelałam myśl moję i duszę.
Idź w świat, i niech cię pioruny Perkuna
Miną w godzinie świętej jego zemsty.
Ja z ojcem twoim i z ojcy³¹⁴ naszymi
Idę się złączyć. — Gdy tak mówił *Krewe*,
Błyszczącym okiem w młodzieńca poglądał;
A on łzę srebrną ukradkiem z powieki
Ręką ocierał, i kraj starca szaty,
W milczeniu cisnąc i płacząc, całował.
— Ojczy! — rzekł — cóż się ze mną biednym stanie?
Gdzież się podzieję? Matka się wyrzekła,
Duchy mnie gonią i zemsta nade mną! —
— Oto — rzekł starzec — miecz, którym ty duchy
I nieprzyjaciół pokonasz najsroższych.

Miecz to wielkiego na Litwie rycerza.
Nigdy on ręki nie zawiódł walecznej.
Nie tylko ziemskich przemoże on wrogów,
Lecz duchów nawet odpędzi od ciebie.
Weź go. To druga jest po mnie puścizna³¹⁵.
Gdy się stos święty zawali pode mną,
Idź z nim w stronę, w którą cię powiedzie
Pierwszy liść wiatrem przed tobą pędzony.
On przeznaczenia pokaże ci drogę. —

To rzekł, i zwołał starzec *wejdałotów*,
Przyszli z nieszczerą obłudników twarzą,
Spuszczoném okiem i kornym pokłonem.
Dawno już oni téj chwili czekali,
Bo jeden z nich miał nastąpić po *Krewie*.

— Zwołajcie lud mój — rzekł starzec. — Ja czuję,
Że czas mi spłonąć na śmiertelnym stosie.
Wielką zgotujecie ucztę i ofiarę,
Bo pora Bogów straszny gniew przebłagać. —
Upadli przed nim i poszli z rozkazem.
Każdy przed sobą niósł laskę poselską,
I ze wsi do wsi, od chaty do chaty,
Lud zwoływali na obrzęd w Romnowe.

Wszyscy śpieszyli, zewsząd lud się cisnął.
W puszczech głębokich wieścią obudzony
Zrywał się Litwin, i z oszczepem w ręku,
Z ofiarą w sakwach, biegł oglądać *Krewy*,
Ostatnią chwilę i obrzęd ostatni.

³¹³moję — daw. forma B. lp, dziś popr.: moją. [przypis edytorski]

³¹⁴z ojcy naszymi — dziś popr. forma N. lm: z naszymi ojcami. [przypis edytorski]

³¹⁵puścizna (daw.) — spadek, dziedzictwo, spuścizna. [przypis edytorski]

Nareście³¹⁶ nadszedł dzień ów uroczysty.
Ponad rzekami tłum ludu dolinę
Gwarny, ciekawy, zmiészany³¹⁷ zalegał.
Za świętym dębem z najdroższego drzewa
Stos *wejdaloci* układli³¹⁸ wysoki.
Do niego słane białemi płótnami,
Sypane kwieciami prowadziły wschody³¹⁹.
Po rogach stosu ofiarne ołtarze
I ognie święte trzy doby płonęły.
W blizkiéj³²⁰ zagrodzie podarki, ofiary
Które lud znosił, składali kapłani.
Czterech *ewarte* przy ołtarzach stało;
Przy każdym po dwóch *Krewe* w białych szatach,
W wieńcach na skroni i laskami w ręku;
Za nimi rzędem pomniejsi *krewule*
I *wejdalotów* gmin niepoliczony,
Wiejscy wróżbici, *sigonoci* biedni,
Co się po siołach za jałmużną włóczą,
I *burtinikaj* z gęśłami na ręku,
Puttones, którzy zwaśniony lud godzą.
Wszyscy tam przyszedli za jałmużną lichą,
Z gęśłami, wróżbą, z miłośnemi leki³²¹,
Ubóstwem swoim i prośbą na ustach.

Powstało słońce wielki dzień oświecić
Krewe Krewejtj ofiary i śmierci.
Już *wejdaloci* krzątali się wkoło,
A lud u stosu cisnął się ciekawy.
Nareście³²² drzwi się świątyni rozwarły,
Starzec niesiony na ręku kapłanów
Wyszedł do ludu — lud upadł na twarze,
I panowało milczenie nad tłumem.
Wokoło *Krewy* gęślarze, śpiewacy,
I grajków orszak szedł z pieśnią poważną;
Za nim kapłani, kapłanki, dziewice;
Niesiono Bogów posągi straszliwe,
I zielonemi liśćmi drogę słano.
Krewe Krewejtj w białej siedział szacie;
Siedémkroć siedém pas go opasywał;
Przez prawe ramię³²³ przepaska wisiała;
Na skroni czapka wysoka, błyszcząca
Złotem i drogich kamieni wyborem,
I zielonością świeżą uwieńczona.

Szli aż do stosu w milczeniu głębokiém,
Które gęślarze przerywali smutnie.
Lud patrzył cichy i pochylił głowy;
A *wejdaloci* świętej rzeki wodą
Tłumy zebrane, śpiewając, kropili,

³¹⁶*nareście* — dziś popr. pisownia: nareszcie. [przypis edytorski]

³¹⁷*zmiészany* — dziś popr. pisownia: zmieszany. [przypis edytorski]

³¹⁸*układli* — dziś popr. forma: ułożyli. [przypis edytorski]

³¹⁹*wschody* (daw.) — dziś: schody. [przypis edytorski]

³²⁰*blizki* — dziś popr. pisownia: bliżki. [przypis edytorski]

³²¹*z miłośnemi leki* — dziś popr. forma: z miłosnymi lekami; tj. z ziołami wywołującymi miłość. [przypis edytorski]

³²²*nareście* — dziś popr. pisownia: nareszcie. [przypis edytorski]

³²³*ramię* — dziś popr. forma: ramię. [przypis edytorski]

Kapłani starca już na stos podnieśli,
I wszyscy zesłi; on został sam jeden.
Znów cisza — czeka lud słowa w milczeniu.
Starzec ostatni raz z piersi wydobyl
Głos, co za chwilę na wieki miał zgasnąć.

— Ludu mój! — rzecze — klęski na was spadły!
Wróg niszczy Litwę i brańców zabiera!
Co dzień mniej ludzi z wyprawy powraca,
I co dzień siola szérocój pustują³²⁴,
I co dzień pola szérzój chwast pokrywa!
Głód na was patrzy! Bogi gościnności
Mór ciężki, karę na winnych zesłały!
Leci na Litwę i płachtą powiewa;
A gdzie się czarny pokaże posłaniec,
Sypią mogiły i po *numach*³²⁵ płaczą!
Grad wasze pola, ulewa ogrody,
A burza lasy co dzień niszczy strasznie!
I jeszczeż o swych występkach wąpicie?
Jeszczeż o gniewie Bogów swych nie wiecie?
Co dzień, to gorzój! co dzień klęski srogie
Idą, jak płomień po lesie puszczony!
Ludzie padają i siola się walą!
I Udegita płomienistą brodę
Zwiesił na niebie, czerwone oczy³²⁶
Spogląda na was i zemstę wam wróży!
Jeszczeż to Bogów błagać wam nie pora?

Oto ja za was na święty stos idę.
Może śmierć moja gniew Bogów ukoi,
Może krew moja zemstę zaspokoi.
Idę i spłonę za was, ludu Litwy!
Lecz bądźcie godni przebaczenia Bogów.
Długo ich zemsta nad ludem się zwleka,
I długo Perkun z piorunami czeka;
A kiedy piérwszy wyrzuci z swój dłoni,
Nieprędko, dzieci, ujrzycie ostatni!
Trzeba wam wrócić do ojców prostoty,
Do pobożności, do zgody i cnoty;
A wówczas Bogi oblicze rozświecą
I łaski swoje na głowy wam zleją.

O dzieci! nie tak za ojców bywało,
Jako się teraz w naszej Litwie dzieje!
Częściój lud Bogów odwiedzał ołtarze,
Lepszemi dary zemstę ich zaklinał
I szczerzszym sercem niósł dla nich ofiary.
Insze też czasy przeszły po téj ziemi —
Lata spokojne. Wróg jój nie napadał,
I mór do pogan daleko gdzieś leciał,
I Perkun burzą nie niszczył zasiewów,
I Ziemiennikas dawał urodzaje,
I Atrymp wody utrzymywał w brzegach;
Podziemne duchy pobożnym służyły.

³²⁴siola szerocój pustują — szerzej (tj. na coraz większym obszarze) pustoszeją wsi. [przypis edytorski]

³²⁵numa (z litew.) — chata. [przypis edytorski]

³²⁶czerwone oczy — dziś popr. forma: czerwonymi oczami. [przypis edytorski]

Nie, jak dziś dla was, szkodliwemi były.
Teraz Pilwite³²⁷ twarz od was odwraca,
Auszlawis chorób nasyła tysiące,
Których ni popiół ze Znicza ołtarzów,
Ani kapłanów nie leczy zakłęcie.
O dzieci moje! czas się upamiętać!
Niechaj podróżni swobodni wędrują;
Niech nikt gościowi nie odmówi chleba,
Ni dachu w słotę, ni w nocy posłania,
Ani ogniska, by osuszyć szaty;
Niech zgoda dzieci z ojcami łączy;
Niecił się brat z bratem nie waśni zajadle;
A wówczas Bogi twarz do was obrócą,
I miecz przez poły³²⁸ wyjęty nad wami
Nie dotknie karków litewskiego ludu. —

Tak mówił starzec; lud płakał, słuchając;
A *wejdaloci* na czterech ołtarzach
Palili Bogóm błagalne ofiary.
Potém znów *Krewe* podniósł głos do ludu,
I długo mówił, i mówił ze łzami,
I żegnał wszystkich; wszyscy go żegnali,
Padali na twarz i łkając płakali.
Nareście³²⁹ ustał starzec, ręką skinął,
Stanął na stosie, wznosił oczy do nieba,
Modlił się długo i lud błogosławił.
Usiadł; a ogień wziąwszy poświęcony,
Sam stos, ostatnią ofiarę, podpalił.
Wyschłe się drzewo zajęło, i w chwili
Gęsty dym starca osłonił dokoła.
Niekiedy tylko wiat³³⁰ go rozpędzał;
I wówczas widać było na wierzchołku,
Jak siedział niemy bez krzyku, bez jęku,
I zdał się wolno w płomieniach usypiać.

Trąby i rogi, śpiewy i piszczalki,
Razem z płomieniem dokoła zawrzały.
Nim *Bodziawołos*³³¹ *walundę*³³² dosypał³³³,
Popioły tylko zostały z ofiary,
A starca tylko u ludu pamiątka.
I już nowego *krewe wejdaloci*
W wrota świątyni wesoło przywiedli;
Tłum go odgłosem powitał wesołym,
I łez wylanych przed chwilą zapomniał.

Kiedy ostatnia głównia³³⁴ dogasała,
Witoli, z łez mokre ocierając oko,
Westchnął i spojrział³³⁵ — przed nim liść wzlatywał;

Ofiara, Poświęcenie,
Samobójstwo, Obrzędy

³²⁷*Pilwite* (mit. litew.) — bóstwo dostatku, bogactwa. [przypis edytorski]

³²⁸*przez poły* (daw.) — w połowie, do połowy. [przypis edytorski]

³²⁹*nareście* — dziś popr. pisownia: nareszcie. [przypis edytorski]

³³⁰*wiat* (reg.) — dziś popr.: wiatr. [przypis edytorski]

³³¹*Bodziawołos* — zegar. [przypis autorski]

³³²*walunda* (z litew.) — chwila, pewny rozmiar czasu. [przypis autorski]

³³³*Nim Bodziawołos Walundę dosypał* — zegar Bodziawołos był zatem zegarem piaskowym, klepsydrą. [przypis edytorski]

³³⁴*głównia* (daw., reg.) — głownia, płonący kawałek drzewa. [przypis edytorski]

³³⁵*spójrzeć* — dziś popr. pisownia: spojrzeć. [przypis edytorski]

I on za liściem w nieznaną stronę
Puścił się, modląc do Boga podróżnych³³⁶.

Szedł smutny Wilol ze spuszczeną głową;
A miecz *Krewejtj* zwieszony u pasa
Włókł się po trawie, brzęczał po kamykach.
Za nim z Romnowe pomieszane³³⁷ głośy.
Jakby wspomnienia przeszłości, goniły.
Szedł ku południu, bo tam liść przewodnik
Leciał, wiatrami po drodze niesiony.
Piérwszy raz sam się puszczał w podróż długą;
Lecz chociaż świata mało widział okiem,
Przeczuł go duszą i zmierzył myślami.
Marząc, do lasu dostał się gęstego,
I usiadł spocząć na zieloném wzgórzcu,
Pod wielką jakiejś rodziny mogiłą.
Na niéj, jak gdyby gwiazda z niebios spadła,
Leżały siwe w sześć promieni głazy.
Z strony południa zawarte kamieniem
Wrota mogiły, na resztę rodziny,
Ns dzieci ojców i ta mężów żony,
Zieloném darniem³³⁸ kryjąc się, czekały.

Tu usiadł Witol spocząć i podumać.
Gaj, szumiąc cicho, do snu go wyzywał;
I strumień święty, nad którego brzegiem
Choroby starte na szmatach wisiały,³³⁹
Szemrał, w gęstwinę lasu się wdzierając.
Zaledwie oczy lekki sen przymykał
I stos mu *Krewy* marzyć się zaczynał,
Usłyszał łoskot. Górą ptak przeleciał;
Kracząc, zawisnął ponad nim wysoko,
I znowu zniknął za drzew gałęziami.
Lecz w głosie ptaka, i locie, i pierzu,
Poznał, że puszczy nie był to mieszkaniec,
Ale duch zpod³⁴⁰ stop Perkuna puszczonego,
Który po świecie zemstę jego nosił;
Powstał więc, jakby do walki wyzywał,
I oparł rękę na rękojeść miecza
Wtém białą drogą, wijącą się w gaju,
Ujrzał ku sobie idącego starca.
Siwą miał brodę, ubogie odzienie,
Laskę podróżną, nogi bez obóvia³⁴¹,
Na plecach sakwy, nakrycie na głowie,
Co *sigonotów* włóczęgów znaczyło
Zbliżał się, chwiejąc, powoli, i mruczał,

³³⁶*Bóg podróżnych* (mit. litew.) — Kielo Dewas. [przypis autorski]

³³⁷*pomieszany* — dziś popr. pisownia: pomieszany. [przypis edytorski]

³³⁸*zieloném darniem* (daw. reg.) — w dzisiejszej polszczyźnie wyraz *darni* jest r.ż., więc popr. forma: zieloną darnią. [przypis edytorski]

³³⁹*strumień święty, nad którego brzegiem choroby starte na szmatach wisiały* — opis wierzeń: wytarcie się skrawkiem materiału i pozostawienie go nad wodą uważaną za leczniczą miało uwolnić człowieka od choroby. [przypis edytorski]

³⁴⁰*zpod* — dziś popr. pisownia: spod. [przypis edytorski]

³⁴¹*obóvie* — dziś popr. pisownia: obuwie. [przypis edytorski]

I na Witola zpode³⁴² łba spozierał;
 Stawał, szedł mowo; a gdy się z nim zrównał,
 Odetchnął chwilę i tak go powitał:
 — W imie³⁴³ Bentisa, w imię Kielo-Dewas³⁴⁴,
 Bądź pozdrowiony, wędrowniku młody!
 Wszak pewnie idziesz od strony Romnowe? —
 — Z Romnowe, ojcze! — I ja się tam ciągnę.
 Ale za późno: bo *Krewe Krewejto*,
 święty nasz ojciec, pewnie się już spalił? —
 — Kiedy ostatnia głównia stosu gasła,
 Jam wówczas, starcze, z Romnowe wychodził. —
 — Szkoda! straciłem do ludu przemowę!
 A tak z daleka szedłem na ten obrzęd,
 I po jałmużnę, którą już zapewne
 Pomiędzy naszych rozdzielić musieli. —
 — Śpiesz się, a może trafisz na jałmużnę.
 Ja nie mam, czém ci dopomódz³⁴⁵ na drogę,
 Sam jestem biedny, a idę daleko. —
 — Niechaj cię Bogi szczęśliwie prowadzą.
 Dokądże idziesz? —
 — Na Litwę głęboką. —
 — Wojak, czy dworak, czyś poseł xiążęcy³⁴⁶? —
 — Podróżny tylko. — Wolny, czy poddany? —
 — Spójrzyj³⁴⁷ na włosy, dość ci tego będzie;
 Spójrzyj mi w oczy, ja ci nie odpowiem. —
 — Do swoich pewnie, do ojca, do matki? —
 — Jestem sierota, idę — do mogiły. —
 — Do ojca? —
 — Prawda. Zkądże³⁴⁸ wiesz to? starcze! —
 — Zkąd? Wszak mówileś, bym ci spójrzał w oczy;
 A ja z twych oczu więcej cós poznałem,
 Niż może chciałeś, żebym się dowiedział. —
 — Nie mam tajemnic, z niczém się nie kryję. —
 — Z niczém? Żartujesz ze starca, młodzieńcze!
 Wielem ja ludzi widział już na świecie,
 Wielem ja rzeczy ukrytych odgadnął;
 I w twém jest sercu wielka tajemnica. —
 — Może. Idź, starcze! Niech cię Kielo wiedzie.
 Trafisz w Romnowe jeszcze na jałmużnę.
 Ztąd³⁴⁹ niedaleko. Nie baw³⁵⁰ się, pośpieszaj.
 Na prawo droga wiedzie na dolinę,
 Kładka na rzece, i ujrzysz dąb święty. —
 — Chwilę, mój młody! Czegoż się mam śpieszyć?
 Wszakże usiadłeś spocząc pod mogiłą.
 Spoczniemy oba. Bentis dopomoże,
 I my się lepiej zapoznamy z sobą. —

Witol nieufnie na starca poglądał:
 Bo z oczu jego jakiś blask złowrogi,

³⁴²*zpode* — dziś popr. pisownia: spode. [przypis edytorski]

³⁴³*imie* — dziś popr. forma: imię. [przypis edytorski]

³⁴⁴*Kielo Dewas* (mit. litew.) — bóg podróżnych. [przypis edytorski]

³⁴⁵*dopomódz* — dziś popr. forma bezokol.: dopomóc. [przypis edytorski]

³⁴⁶*xiążęcy* — dziś popr. pisownia: książęcy. [przypis edytorski]

³⁴⁷*spójrzec* — dziś popr. pisownia: spojrzeć. [przypis edytorski]

³⁴⁸*zkądże* — dziś popr. forma: skądże. [przypis edytorski]

³⁴⁹*ztąd* — dziś popr. pisownia: stąd. [przypis edytorski]

³⁵⁰*bawić się* (tu daw.) — zatrzymywać się w jakimś miejscu, przebywać. [przypis edytorski]

Jakaś myśl dzika zdawała się łyskać;
Lecz na Bentisa zatrzymał się imię³⁵¹;
Nie śmiejąc ruszyć, pozostał na miejscu.
Starzec swe sakwy na ziemi porzucił,
A sam powoli usiadł pod mogiłą.
Milczeli oba, spoglądali tylko.
Z podróżnych węzłów dobył *sigonota*
Mizerną strawę, i, szepcząc modlitwy,
Rzucił ofiarę, nim zaczął pożywać.

Witol w milczeniu spoglądał na niego.
— Idziesz daleko — rzekł mu wróżbit³⁵² stary —
A z czémżeś, bracie, wybrał się na drogę?
Czy masz ty zapas? czy ufasz w gościnę? —
— W imię Nemejas i Peskis gdy wezwę,
Któż mi ogniska i chleba odmówi? —
— O! jest już Maras³⁵³ na Litwie od dawna,
A to znak przecię jest niegościnności.
Żleś się, mój młody, wybrał w długą drogę. —
— Mam łuk, by ptaka w południe zastrzelić,
I miecz, by drzewa na ogień narąbać. —
— Nie zawsze ptaki na podróżnych lecą,
Nie zawsze lasy będziesz miał na drodze.
A wiészże drogę do ojca mogiły? —
— Wiém — odpowiedział Witol zadziwiony,
Zmierzając starca oczy ciekawemi.
Lecz *sigonota* na dół spuścił głowę,
I znów spokojny jedzenie pożywał.
— Pozwól — rzekł potem — powróżyć na drogę. —
— Nie mam, mój ojczy, czém za wróżbę płacić. —
— A kiedy nie chcę od ciebie zapłaty? —
— To i ja wróżby od ciebie nie żądam. —
— Dasz mi twych włosów garsteczkę w zastawie. —
— Nic nie dam, ojczy! — Witol powstał z ziemi
I chciał odchodzić. Lecz i starzec powstał;
Ale nie starcem; wznosił się na mogile,
Urósł w wielkiego za chwilę olbrzymia,
I głową dosięgł najwyższego dębu,
A ręce długie, jak dębu konary,
Ku młodzieńcowi wyciągnął skwapliwie.
On za miecz porwał, i o drzewo sparty
Czekał napadu śmiało i spokojnie.
— Dasz mi twych włosów! — krzyknął duch szydersko —
dasz mi ich z głową razem, Mildy synu!
Znam cię, kto jesteś! Dwadzieścia lat szukam,
Zbiegałem puszcze, i zamki, i *numy*³⁵⁴,
Niedźwiedzie łomy, Staubunów pieczary,
A nigdzie dotąd nie odkryłem ciebie.
Lecz kiedy dusza *Krewejty* leciała,
Na białej sukni Perkun postrzegł plamę.
Plamę tę twoje łzy na niej zrobiły.
I po niej przecie do ciebie doszedłem:
Bo któż by cię był u dębu Perkuna

³⁵¹*imie* — dziś popr. forma: imię. [przypis edytorski]

³⁵²*wrózbit* — dziś popr.: wróżbita. [przypis edytorski]

³⁵³*Maras* (z litew.) — Mór [tj. zaraza. Red. WL]. [przypis autorski]

³⁵⁴*numa* (z litew.) — chata. [przypis autorski]

Pod płaszczem *Krewy* mógł szukać i znaleźć?
Teraz tyś moim! —

I Grajtas poskoczył,
Wyciągnął ręce; lecz Witol go mieczem
Popchnął tak silnie, że upadł na ziemię,
Porwał się Grajtas drżący, rozzłoszczony;
Widać, obrony takiej się nie spodział
I takiej siły w młodzieńca ramieniu;
Odskoczył, przypadł i pełznął pod nogi,
Chcąc go wywrócić. On w stronę się umknął.
Naówczas Grajtas, zmieniawszy się w ptaka,
Trzepnął skrzydłami, podnosząc wysoko,
Wzbił się do góry, w powietrzu zawiesił,
I nagle z świstem, jak kamień, upadał,
Dziob³⁵⁵ roztworzywszy, nasrożywszy szpony;
Lecz Witol ostrze cudownego miecza
Ku górze zwrócił i przebił nim ptaka.
Znow krzyżąc Grajtas, podniósł się do góry,
Długiego węża skórę wdział na siebie,
Pełznął po drzewie, syczał smoczym głosem,
Chciał go pochwycić, uwikłać i zdusić;
Ale się Witol ucieczką ratował,
I miecz podniosłszy, uciął głowę gadu.

Wtém wszystko znikło, jak senne marzenie,
I krwi na mieczu nawet nie zostało.
Grajtas gdzieś z wichrem uciekł zawstydzony.
Witol szedł dalej.

Już blisko noc była,
Ale zawady spotykał co chwila:
Droga się coraz w ścieżynę zmieniała;
Łomy ją, w poprzek leżące, grodziły;
Rzeki, jak gdyby umyślnie, pod nogi,
Pieniąc i szumiąc, biegły, podpływały;
Przez nie zaledwie wążka³⁵⁶ wiodła kładka,
Lud dęb spróchniały z gałęzmi rzucony,
Co się pod nogą chylił i ugiął.
Ze śmiałym sercem szedł Witol przed siebie,
Łamał gałęzie grodzące mu drogę
I wążkie kładki jednym mijał skokiem.

Noc coraz bliżej, a nie widać chaty,
Ni dróg do siola, ani życia znaku,
Nie spotkał bydła idącego z paszy,
Ani wieśniaka z wozem smolnych drewek.
Zewsząd go głucha objęła pustynia.
Już noc gwiazdzista³⁵⁷ ponad nim wisiała,
A co krok nowe i cięższe zawady:
To wąż ogromny, sycząc, pełznął drogą;
To wilk otwartą paszczę zpoza³⁵⁸ krzaku
Wychylał, mierząc go okiem błyszczącym,
Jakby chciał poznać, czy ma się czém bronić;
To po dolinie niedźwiedz się przesuwiał,

³⁵⁵ *dziob* (daw. reg.) — dziś popr. pisownia: dziób. [przypis edytorski]

³⁵⁶ *wążki* — dziś popr. pisownia: wążki. [przypis edytorski]

³⁵⁷ *gwiazdzisty* — dziś popr. pisownia: gwiazdzisty. [przypis edytorski]

³⁵⁸ *zpoza* — dziś popr. pisownia: spoza. [przypis edytorski]

I ukrył w puszczy, rycząc przeraźliwie,
 Jak gdyby braci na pomoc przyzywał;
 To ptacy³⁵⁹ jacyś nieznanemi głosy³⁶⁰
 Z wierzchołka dębów żalobnie krakali,
 I ponad głową Witola skrzydłami,
 Lecąc, powietrze z szumem rozbijali.
 Nareście³⁶¹ słabe w oddali światółko
 Mignęło, ludzkie mieszkanie zwiastując;
 Mdłe i białawe pod lasem błyskało.
 Witol ku niemu zwrócił się radośnie;
 Lecz szukał ścieżki, a ścieżki nie było.
 Za gęstym łosem, pomiędzy pniakami,
 Niekiedy tylko z dala zaświeciło;
 Lecz w lewo, w prawo zdawało się błąkać,
 I podróżnego naumyślnie zwodzić.
 Staął, i wspomniął Grajtasu wybiegi,
 A potem nazad ku drodze się zwrócił.
 Natrafił ścieżkę, i światła nie patrząc,
 Z dobytym mieczem szedł dalej drożyną.
 Światło zniknęło, znów ciemność dokoła,
 I głucha cisza, przerywana tylko
 Szelestem liści, krzykami Peledy³⁶².

Długo tak Witol pośród nocy ciemnej
 Drapał się puszcza i pola przebiegał,
 Błota przegrzęzał i rzeki przebywał.
 I zdało mu się, że ta podróż nocna
 Dłużej niżeli przez noc zwykłą trwała,
 Jakby dwie nocy bez końca zimowe.
 Spoglądał na wschód, upatrując ranku:
 A ranek z Ausrrą³⁶³ jeszcze nie przychodził.
 Ludzi i wiosek nie było ni śladu,
 Ani mogiły nad drogą wyniosłej,
 Ani świętego kamienia podróżnych,
 Ani pastwiska zbitego trzodami,
 Ani ogniska wiejskich nocleżanów;
 Tylko go dzikie otaczały bory
 I błota trawą wysoką zarosłe,
 I puste pola okryte wrzosami.

Długo tak błędził. Aż się las otworzył.
 Małemi krzaki³⁶⁴ i trawą usłane
 Széroke pole przed nim się ciągnęło.
 Na polu w dali widać było wioskę,
 W której już ranne łuczywa świeciły,
 I dym z *wietów*³⁶⁵ ku niebu się związał.
 Lżéj mu się stało: bo już odpoczynku
 Po nocnym trudzie i chleba zapragnął.
 Śpieszył do sióła

U brzegu strumienia

³⁵⁹ptacy (...) krakali (daw.) — dziś popr. forma: ptaki krakały. [przypis edytorski]

³⁶⁰nieznanemi głosy — dziś popr. forma N. lm: nieznanymi głosami. [przypis edytorski]

³⁶¹nareście — dziś popr. pisownia: nareszcie. [przypis edytorski]

³⁶²Peleda (z litew. *pelėda*) — sowa. [przypis autorski]

³⁶³Ausrra (mit. litew.: *Aušros deivė*) — Jutrzenka. [przypis edytorski]

³⁶⁴małemi krzaki — dziś popr. forma N. lm: małymi krzakami. [przypis edytorski]

³⁶⁵wiet (z litew.) — dymnik. [przypis autorski]

Leżały *numy*³⁶⁶, wiśniowemi drzewy³⁶⁷,
Bzy i lipami osłonięte wkoło.
Po jednej stronie chrominy wieśniacze,
Po drugiej gumna i obory stały.
Kręta ulica wiodła środkiem siola.
W ogródkach ujrzał przy świetle poranka
Rutę zieloną, poświęcone śmiecia,
Które zrzucają na cześć Mahslu Babie,
I krzywe wiśnie pod Kirnisa³⁶⁸ strażą.
Piały koguty, witając jutrzeńkę³⁶⁹,
A skrzętny lud już do pracy powstawał;
Pastusi³⁷⁰ trzodę pędzili na łąki,
Goniglisowi³⁷¹ składając ofiary.

Do siola tego ostatniej chrominy
We drzwi ubogie zapukał podróźny,
I w imię³⁷² Peskia o gościnę prosił.
Przyszł gospodarz i rygiel odsunął,
Ku podróźnemu wyciągając rękę,
— Bracie! — zawołał, patrząc przelekniony —
Cóż cię to nocą przez te puszcze gnało?
Jakiemże szczęściem przebyłeś je cało?
Czyli cię duchy w drodze nie zbłąkały?
Chodź, usiądź z nami, i przyjmij, co mamy. —
To mówiąc, powiódł do chaty Witola.

Uboga była, dymem zakopcona.
Nad progiem Kobol, Bożek domu, wisiał.
W ognisku smolne płonęło łuczywo,
I oświecał wnętrze, ściany czarne,
Ławy przy ogniu i siwe kamienie,
Stół zбитy z desek, i bydła zagrodny,
I chlebną dzieżę, poważnie siedzącą
Na pierwszym miejscu, pod Bożków opieką,
Okrytą białym zwieszonym ręcznikiem.
U okien błoną zaciągnionych żółtą
W małych kubkach stał popiół ze Znicza,
Woda ze świętych strumieni czerpana,
I krew ofiarna, co bydła zarazę,
Mór i nieszczęścia od chaty odgania.
Dalej wisały szaty ich ubogie,
Mała kolebka ze śpiącą dzieciną,
Oszczep starego i kądziel niewieścia.
Po ziemi kury chodziły swobodnie,
Krzycząc i dziobiąc ziarno rozsypane.

Ledwie podróźny przestąpił próg chaty
I przed Kobolem wiszącym się schylił,
Wyszła kobieta, i zagrzała wodę,
Ażeby nogi obmyć mu znużone;
Parobcy z siana wysłali mu łoże;
A młoda dziewczka już się u ogniska,

³⁶⁶*numa* (z litew.) — chata. [przypis edytorski]

³⁶⁷*wiśniowemi drzewy* — dziś popr. forma N. lm: wiśniowymi drzewami. [przypis edytorski]

³⁶⁸*Kirnisa* (mit. litew.) — bożek, stróż drzew wiśniowych. [przypis autorski]

³⁶⁹*jutrzeńka* — dziś popr. pisownia: jutzenka. [przypis edytorski]

³⁷⁰*pastusi* — dziś popr. forma M. lm: pastuchy (częściej: pasterze). [przypis edytorski]

³⁷¹*Goniglis* (mit. litew.) — bożek pastuchów. [przypis autorski]

³⁷²*imie* — dziś popr. forma: imię. [przypis edytorski]

Gospodarz, Gość

Dom

Śpiewając, koło jadra zakrzętnęła.
Gospodarz słuchał Witola powieści,
Dziwił się jego przez puszcze podróży,
I prosił spocząć przy ogniu gościnnym;
Lecz Witol śpieszył, i na pół dnia ledwie
Dał spocząć nogóm, przyjąwszy gościnę;
Znow się z południa w dalszą puścił drogę.
Sam gdzie nie wiedząc, wędrował jak wczora.
Ranek był letni, świeży i pogodny.
Wszyscy na pola do pracy wybiegli;
On jeden tylko bez myśli i celu,
Nie wiedząc dokąd szedł, nie wiedząc po co.
I w duszy smutno Witolowi było,
Że nigdzie swoich, że nigdzie ojczyzny,
I krewnych sobie, przyjaciół nie znajdzie,
Że nie ma dokąd, nie ma iść do kogo.
Czasem wzrok tęskny ku niebu podnosił,
Jak gdyby matki nieśmiertelnej wzywał;
A czasem ludu prostemu zazdrościł
Cichego życia u siebie, ze swemi.
Na całym świecie on nie miał nikogo,
Prócz jednej ojca mogiły na Litwie;
Ale gdzie była, i o niej nie wiedział;
I tam go może zasadzki czekały.
Myślał; i myśląc, na wspomnienie boju,
Czuł, jakby go coś do ziemi wiązało;
Czuł roskosz³⁷³ jakąś w swoim przeznaczeniu,
W walce z duchami, w nieskończonej walce,
Co go nad prostych wynosiła ludzi,
Z nieśmiertelnymi bratając Bogami.

Reszta dni zesła na dalszej podróży.
Nic w niej nowego Witol nie postrzegał.
Przechodził sioła i chaty pomijał,
I gęste lasy porzuczał za sobą,
Darl się przez bory, przepływał przez rzeki;
A ciągle w jedną kierując się stronę,
Nie wiedział nawet, wiele³⁷⁴ od Romnowe
Kraju go, błota i puszczy dzieliło.

Znow nadszedł wieczór. Ponad świętą rzeką,
Która wśród gajów lipowych płynęła,
Na Auszlawisa natrafił świątynię,
I pustą, ale spokojną gospodę,
A w niej starego tylko *wejdalotę*,
Co tam nad brzegiem żył z lichy jałmużny
I wędrowników pobożnych przyjmował.
Z nim święte jego Giwojte³⁷⁵ mieszkaly,
Kilku Żaltisów i stara Raupuże³⁷⁶.
On z niemi gadał, za nadrą³⁷⁷ je chował;
Karmiąc i pieszcząc, Bogów w nich szanował.
Kapłan był stary. Stąpając po grzbiecie,

³⁷³roskosz — dziś popr. pisownia: rozkosz. [przypis edytorski]

³⁷⁴wiele — tu: ile. [przypis edytorski]

³⁷⁵Giwojte (mit. litew.) — gady święte. [przypis autorski]

³⁷⁶Raupuże (z litew. *rupūžė*) — Ropucha. [przypis autorski]

³⁷⁷za nadrą — za pazuchą, w zanadru. [przypis edytorski]

Los, Kondycja ludzka,
Bohaterstwo

Lata go zgmiotły i w pól przełamały,
I na policzkach, w zmarszczkach napisały
Wszystko, co doznał, przebył i przecierpiał.
Zapadłe oczy jak przez mgłę patrzyły
Na świat, którego nie żądał już starzec;
A usta w skargach i żalu skrzywione
Zdały się boleć, nawet gdy milczały.
Suknię miał zwykłą wędrownych kapłanów,
Starą, podartą. Ledwie na niej ślady
Białego szycia i pętlac potrójnych;
A szerść³⁷⁸ bydlęca od dawna po ziemi
Wlokąc się, wszystka wytarła po krajach.

Smutny był wieczór w kapłańskiej gospodzie.
Starzec wyglądał zwyczajnej jałmużny,
Prosił o litość, wzywał do wód świętych,
Wróżbą go nęcił za małą zapłatę;
Lecz widząc, że się młodzieniec opierał
I kątek tylko w gospodzie uprosił
Na niedowiarstwo i oziębłość ludu,
I na zepsucie powszechne narzekał.
Sen nie brał powiek smutnego Witola;
Nie czuł się jeszcze podróżą znużony.
A starzec smolne zażęgał łuczywa;
Ze skargi w skargę przechodząc i żale,
Jął swego życia powiadać przygody.

Dawno już, temu lat nie wiem jak wiele,
Urodziłem się na litewskim siele,
Z ojca i matki ubogich wieśniaków,
Do roli, znoju, pracy przeznaczony.
Ale Auszlawis, co mnie wybrał z tłumu,
Inną mi dolę na przyszłość gotował:
Bo kiedym ojca trzodę gnał w pastwiska,
Kiedy do żniwa młodego mnie brano,
Nie czułem, żebym w tém życiu wieśniaczem
Wytrwał do śmierci. Było Bogów wołą
Wezwać mnie, żebym ludzióm³⁷⁹ dopomagał
Nie pracą moją, lecz modłami memi.
Kiedym lat doszedł, na poblizkiej³⁸⁰ wiosce
Ojciec dorodną opatrzył mi żonę,
I zapowiedział, że mi ją przeznaczył.
Posłali do niej Pirszle i Pirszlisa³⁸¹
Nie była ona, tak, jak my, uboga,
A jednak swatów przyjęto od ojca,
I dano słowo, i piwem zapito.
Mnie nic jednakże do niej nie wiązało:
Bo chociaż młoda i piękna Baniuta,
Choć nam jój mieniem polepszyć się miało,
Mnie coś innego wówczas się marzyło:
Co nocy bowiem Żaltis, Bogów poseł,
Przychodził do mnie, kładł mi się na piersi,
Spał ze mną, pokarm z méj ręki przyjmował,

³⁷⁸szerść — sierść; tu zapewne: paski krowiej skóry, którymi obszyto brzeg ubrania. [przypis edytorski]

³⁷⁹ludzióm — dziś popr. forma C. lm: ludziom. [przypis edytorski]

³⁸⁰poblizki — dziś popr. pisownia: pobliski. [przypis edytorski]

³⁸¹Pirszle i Pirszlis (trad. litew.) — swaty. [przypis autorski]

I znów nad rankiem w podziemia uchodził.
Poznałem, że mnie Bogowie wzywali,
Ażebym kiedyś został ich kapłanem;
Ale staremu nie mówiłem ojcu:
Bo on ubogi nie byłby pozwolił,
Mnie tylko mając pomocą na starość.

Po zapoinach długo się ciągnęło.
Ojciec na wojnę po zdobycz wyprawiał.
Mnie się na wojnę, równie jak do pracy,
Serce gdzie indziej wezwane, wzdrygało.
Lecz gdy *kunigas*³⁸², przez braci ścigany,
Ogień wojenne po górach zapalił,
Gdy w wszystkich wioskach zapłonęły stopy
I młodzież nasza z *oszczepy*³⁸³ wybiegła,
I jam iść musiał ze swojego siola.
Wszystkich nas razem w bratni kraj wysłano
Burzyć i palić, nim się wróg pozbiera.
I myśmy z łupem i jeńcy wrócili,
Nim oni ogień wojenne zażęgli;
A siół spalonych dymiące się zgłiszczą
Za stopy wojny już im posłużyły.

Jam z częścią łupu do domu powrócił.
Było to mego przyborem wesela.
Ojciec oznajmił rodzicom Baniuty,
Że w przyszły tydzień córkę im porwiemy
I dwie sztuk bydła za posąg zapłacim.

Obyczaje, Ślub

Nadszedł dzień. Stryja syn, mój *keleweże*³⁸⁴,
Dwa dziarskie konie do wozu założył
I z przyjaciółmi po dziewczkę pojechał.
Wzięli Baniutę na jej chaty progu
I wieźli do nas. Na naszej granicy
Ja sam, porwawszy żagiew zapaloną,
A w drugą rękę kubek z piwem białym,
Biegłem ich spotkać. Trzykroć wóz obieglem
I trzykroć piosnkę zwyczajną śpiewałem:

Omen

Nie płacz, nie płacz po kryjomu,
Łzóm³⁸⁵ swym nie daj biedz³⁸⁶.
Jakes strzegła ognia w domu,
Będziesz u nas strzedz³⁸⁷.

Ale, śpiewając, na twarz jej patrzałem.
Łez tam nie było! Zaraz źle wróżyłem.
Która nie płacze po rodziców domu,
I po mężowskiej nie zapłacze śmierci.
Biegłem przed niemi, wróciłem do chaty,
I smutny siadłem za zasłanym stołem.

³⁸²*kunigas* (z litew.) — xiażę. [przypis autorski]

³⁸³z *oszczepy* — dziś popr. forma N. lm: z oszczepami. [przypis edytorski]

³⁸⁴*keleweże* (trad. litew.) — woźnica wojenny. [przypis autorski]

³⁸⁵łzóm — dziś popr. forma C. lm: łzom. [przypis edytorski]

³⁸⁶biedz — dziś popr. forma bezokol.: bic. [przypis edytorski]

³⁸⁷strzedz — dziś popr. forma bezokol.: strzec. [przypis edytorski]

Wtem Żaltis święty spod³⁸⁸ ławy swą głowę
Pokazał żółtą i do rąk mi przyszedł.
Smutniejszy jeszcze wziąłem go na piersi.
I we drzwi chaty niespokojnym okiem
Patrzałem. Aż ci turkot na podwórku.
— Już *keleweże* wiezie pannę młodą! —
Wołają wszyscy i naprzeciw biegną.
On u drzwi konie zhukane porzucił,
Wbiegł w izbę, i chciał na stołek wyskoczyć,
Na który później sadzą panną młodą;
Ale się noga sękata złamała,
Zśliznął³⁸⁹ się, upadł, i z rozbitą głową
W komorze z strachu ukryć się poleciał.
Zła to jest wróżba. A gdy weszli drużby,
Musiano drugi stołek przygotować,
Żeby Baniutę pośród nich posadzić.
Tak Mergu Wakars³⁹⁰ przeszedł niewesoło:
Bo przyjaciele biegali za bratem,
Chcieli go wybić za złą wróżbę skoku;
A stary *swalgon*³⁹¹ kiwał smutnie głową;
I, chociaż milczał, dość mówił wejrzeniem;
Odmową wróżby już dla nas źle wróżył.
Szły potem dziewczki z Baniutą do dworu,
Z ofiarą panu, smutną pieśń śpiewając,
Prosząc, ażeby dziewictwo poddanki,
Dał się przebłagać, mężowi darował,
Albo datkami pozwolił okupić.
Lecz srogi pan nasz śmiał się z dziewczyńskich pieśni,
Len, miód i kury, podarki wykupne,
Nazad dziewczętom wyrzucił pod nogi,
A narzeczonej kazał na noc zostać.

Jam smutny siedział, kiedy brat przyleciał
Zdyszany, niosąc od dworu nowinę:
— Baniuta na noc we dworze została.
Wykupnym datkiem pan wzgardził, nie przyjął,
Wianek zielony podeptał nogami,
Na płacz i jęki śmiechem odpowiedział. —

Cała się chata krzykami rozległa.
Zeszli się starcy, zbieżeli się młodzie;
Swalgon coś mrucał, nie mogąc poradzić;
Staruchy cicho po kątach szeptały;
A jam sam jeden za stołem pozostał.
Widziałem, jak się młodzież ze mnie śmiała,
Jak wszyscy na mnie ukosem patrzali.
Jak ojciec, chodząc, załamawszy ręce,
Próżno do Bogów modlił się domowych,
A matka w kącie przy ogniu płakała.

— I ja — myślałem — od pańskiego łoża
Wezmę Baniutę z wiankiem rozerwanym!

³⁸⁸*zpod* — dziś popr. pisownia: spod. [przypis edytorski]

³⁸⁹*zśliznąć* — dziś popr.: ześliznąć. [przypis edytorski]

³⁹⁰*Mergu Wakars* (trad. litew.) — Dziewic wieczór. [przypis autorski]

³⁹¹*swalgon* (trad. litew.) — kapłan weselnych obrzędów. [przypis autorski]

Ja miałbym żyć z nią! przyjąć ją za żonę!
Nigdy! nie? nigdy! Lepiej uciec z domu! —

Ta myśl ucieczki nie pierwszy raz w głowie
Stawała mojej. Nieraz mnie chęć brała
Uciec od ojca do świętych ołtarzów.
Teraz to był mój ostatni ratunek.
Żaltis, co mi się na piersiach rozgrzewał.
Zdawał się jeszcze dodawać odwagi,
Zdawał się wzywać do świętej podróży.

Noc była, kiedy wyszedłem przed chatę.
Wokoło ludzie gwarzyli po cichu;
Opodał znowu swawolny śmiech młodych
Serce mi krajał, twarz wstydem oblewał.
Niepostrzeżony odszedłem od chaty,
Biegłem do pierwszej świątyni do Kowna,
I w Antos służbę ołtarzy przyjąłem.

Wiele tam cierpiał w pierwszych lat posłudze!
Bogowie moi przez ręce kapłanów
Ciężkich prób po mnie z początku żądali.
Nie było nawet na modlitwę czasu —
Wodę mi nosić, drwa rąbać kazano,
Ognia pilnować, kiedy wszyscy spali,
Lub *wejdalotóm*³⁹² sporządzać jedzenie.
Trudno tam pierwsze lata wytrwać było;
Ale Auszlawis dodawał mi siły.
Karmiąc Giwojte³⁹³, łaskę ich zyskałem.
Ja jeden potem służyć im chodziłem,
I mnie jednego w podziemnej świątyni
Nie sykiem, ale pieśczętą witały.
Z sługi zostałem świątyni strażnikiem.
Lżejsze to życie. Ale mi niedługo
Ostatek siły odebrały Bogi.
Musiałem tutaj, żebrając jałmużny,
Nad świętą rzeką usiąść śmierci czekać. —

— I więcej swego nie widziałeś siola? —
Zapytał Witol starego kapłana.
— O! raz tam byłem przechodem — rzekł cicho,
W lat dziesięć może po ucieczce z domu.
W jesienny wieczór ujrzałem przed sobą
Rodzinną wioskę; i anim z radością,
Anim ją z żalem ujrzawszy, powitał;
Byłem jój obcy: bo tu moja dusza
Srodze się łzami i wstydem napila.
Szedłem bez myśli; a ludzie przede raną
Nizko³⁹⁴ się, prosząc o zdrowie, kłaniali.
Niejeden podał ubogą ofiarę,
Niejeden prosił o popiół z ołtarzy,
Nikt mnie nie poznał, jam wszystkich zapomniał.

Tęsknota, Ojczyzna

³⁹²*wejdalotóm* — dziś popr. forma C. Im: wejdalotom. [przypis edytorski]

³⁹³*Giwojte* (mit. litew.) — święte gady. [przypis edytorski]

³⁹⁴*nizko* — dziś popr. pisownia: nisko. [przypis edytorski]

Tak wolnym krokiem przyszedłem przed chałę;
Alem ją znalazł pustą, drzwi podparte,
Dymnik zwalony, płoty wywrócone,
I sadek pusty; tylko śmiecia kupa
Zielonym chwastem porasta wysoko;
Psa nawet w chacie opuszczonej szczeku,
Ni żywej duszy odgłosum³⁹⁵ nie słyszał.

— Cóż to — spytałem — w téj chacie się stało?
Czy Krajwa umarł? gdzie żona i córka? —
— Wszyscy umarli — rzekł mi jakiś starzec —
Wszyscy, bo straszny był tu mór przed rokiem.
Mówią, że Bogi za syna się mściły,
Który gdzieś uciekł od żony daleko,
Uciekł w dzień ślubu i więcej nie wrócił. —

Poszedłem dalej; i nic mnie już we wsi,
I nic na świecie nigdzie nie wiązało.
Więcej do siola nigdym już nie wrócił. —

Tak mówił starzec; a Witol go słuchał
I jego myśli ze swojemi bratał:
Bo i on także sam jeden był w świecie;
Ale inaczej czuł sieroctwo swoje,
Które na piersi srodze mu ciążyło.

Znużony kapłan usnął, pieszcząc węża;
A Witol, widząc wschodzącą jutrzeńkę,
Nadziawszy *wiżos*³⁹⁶, wziął miecz i szedł dalej.

Trzeci dzień drogi, jak pierwsze, upłynął;
Lecz kraj weselszy roztoczył się wkoło,
I lud weselszy śpiewał pieśni żniwa;
Po drodze uczyły dożynek spotykał;
Wszędzie go siola w gościnę wzywały;
Chętnie z nim każdy rozłamał się chlebem
I u ogniska pierwsze miejsce dawał.
Lecz gościnności Witol nie zażądał,
Ani, przyjąwszy, odpoczywał długo:
Nadludzka bowiem siła w nim mieszkała.
Szedł, nie czuł znoju, nie chciał odpoczynku,
I brnął przez rzeki, cisnął się przez lasy,
Gałęzmi wkoło uścielając drogę.
Jeśli mu w ręku nie starczyło siły,
To miecz, cudowny dar *Krewe Krewejty*,
Jak najwierniejszy druh mu dopomagał,
I drogę trzebił, i wrogów odganiał.

Znowu się miało do zmroku, gdy Witol
Szukał oczyma na nocleg gospody.
Ale dokoła nigdzie jój nie było.
Wśród lasu tylko wydarte nowiny³⁹⁷

³⁹⁵ *odgłosum nie słyszał* — nie słyszałem odgłosu. [przypis edytorski]

³⁹⁶ *wiżos* (z litew.) — łapcie, buty plecione z лыka lub skóry. [przypis edytorski]

³⁹⁷ *nowina* — tu: ziemia świeżo wykarczowana, uprawiana po raz pierwszy. [przypis edytorski]

Świeciły, kopy żółtemi nasiane,
Których nikt nie strzegł od zwierza i szkody.
Głuche milczenie zaległo opodał.
Dziwił się Witol, nigdzie budy, nawet
Biednej strażnika nie widząc chrominy;
Aż na zakręcie ujrzał dwór wysoki
Na wzgórzu, które dwie rzeki odnogi
Pomiędzy siebie, ściskając się, wzięły.
Dokoła z dębu i sośniny bite
Wysokie płoty wejścia jego strzegły,
Czarnemi ściany dworzec opasując.
Nad niemi nigdzie zielonej gałęzi,
Nigdzie nie było wierzchołka drzewiny.
Który by smutny wierzch góry umajał.
Biały dwór tylko zza płotów wyglądał.
Ściany miał z cisu, dębu i modrzewia.
Dach czarném darnem³⁹⁸ wysoko ubity;
A dymnik jeden, jak paszczyka smoka,
Wysoko ponad górą się wynosił.
Przez wązkie³⁹⁹ rzeki od drogi koryto
Wątlý most wewnątrz zamczyska prowadził.
Na nim straż zbrojna w oszczepy okute,
Z łukiem na plecach i procą u pasa,
Milcząca stała i wejścia broniła.

Tę niegościnna górę z podziwieniem
Zmierzył podróżny; potem na most śmiało
Wszedł i jednego ze straży zapytał:
— Czyj to dwór? bracie! Czy pan wasz gościnnie
Przyjmie na nocleg błędnego wędrowca? —

Strażnicy oba po sobie spojrzeli;
A jeden potem na szaty przychodnia
Zwróciwszy oczy, potrząsnąwszy głową,
— Idź — rzekł mu — dalej. Tu przyjmą podróżnych
Ale nie takich, jakoś ty, mój bracie! —
— Jakichże przecię? — zapytał go Witol.
— Przyjmują u nas bogatych, z orszakiem.
Wówczas *kunigas* z napelnionym rogiem
Sam na most wyjdzie witać w Peskiej imię⁴⁰⁰.
Ubogich każe na sioła odprawiać.
Albo.... — I reszty nie dokończył strażnik.
— Czyliż to nie ma — Witol odpowiedział —
Ubogim u was położyć gdzie głowy? —
— O, jest! — z uśmiechem rzekł strażnik szyderskim —
Ale na twardém w podziemiach posłaniu.
Kunigas Raudon niewolników łapie,
I niemi puste wioski i zamczyska
Osadza swoje; lub w tłumie żołnierza
Pędzi ich potem w dalekie wyprawy.
Kto tu raz obcy przez ten most przechodzi,
Nazad się chyba z dybami powróci,
Płacząc nad stratą najdroższej swobody,
Próżno w rodziną pogładając stronę.

³⁹⁸*darn* (tu r.m.) — darń (r.ż.). [przypis edytorski]

³⁹⁹*wązki* — dziś popr. pisownia: wąski. [przypis edytorski]

⁴⁰⁰*imię* — dziś popr. forma: imię. [przypis edytorski]

Chcesz gościnności? — dodał żołnierz cicho —
W imię Nemejas daję radę tobie:
Uciekaj prędkiej i szukaj jój dalej.
Teraz wiesz wszystko. Idź, wędrowcze, zdrowo,
Ani się nawet na zamek oglądaj.
Aby cię jeszcze daleko na drodze
Nie postrzegł Raudon i gonić nie kazał. —

A Witol na miecz u boku zwieszony
Spójrzył, pomyślał, i nie chciał uciekać.
— Idź — mówił strażnik. — Wieczór się przybliży,
Kunigas z łowów powróci niedługo;
Biada ci będzie, gdy cię tu zasianie. —
— Jam wolny człowiek — Witol odpowiedział.
— Cudzyś, czy wolny, nie będzie się pytał.
Wolny być możesz, tak jak kot Liethuwy,
A on cię w dyby zabije dlatego:
Bo mu potrzeba wiele jeszcze ludzi.
Bo się nikogo na świecie nie boi,
W litewskich Bogów potęgę nie wierzy. —

Witol się oparł na mosta poręczy
I słuchał straży. Wtém z lasu świstanie
Dało znać, że już *kunigas* przybywał,
I na sokoły wlatujące wołał,
Aby na pięści sokolnika siadły.

Witol stał jeszcze. Na próżno go straże
Pchały od mostu. Zszedł tylko na drogę
I siadł na świętym podróżnych kamieniu.
Wtém z lasu kilka puściło się koni.
Jeden na przedzie. Na nim jechał krępy,
Barczysty, włosem, jak niedźwiedź, porosły,
Kunigas zamku i siół okolicznych.
Pod brwią rzęsiłą małe jasne oko,
Jak ślepie wilcze wśród nocy, błyskało.
Brodę miał rudą, i rude kędziory
Po barkach jego na suknię spływały.
Na głowie kołpak szkarłatny ze złotem,
Na piersi łańcuch misterną robotą,
Miecz miał u boku wielki obosieczny.
Siedział na koniu pod niedźwiedzią skórą,
Która po ziemi srebrnymi pazury
Wlokła się, pyły podnosząc po drodze.
Z prawego boku, na złocistym sznurze,
Łuk w sahadaku ze strzałami wisiał,
Siekierka z stali i noż⁴⁰¹ w srebrnej pochwie.
Za nim jechali *bajoras* i *smerdy*⁴⁰²,
Na małych koniach, w bogatej odzieży,
W szłykach wysokich, z łukami, drzewcami;
Za nimi dworscy z oszczepami w ręku:
Sokolnik, wabiąc świstaniem sokoły;

⁴⁰¹*noż* — dziś popr. pisownia: *nóż*. [przypis edytorski]

⁴⁰²*bajoras* i *smerdy* — dworzanie księcia, wasale. [przypis edytorski]

Psiarz, co ogary ciągnął na łańcuchu,
I kilku łóznych⁴⁰³, wlokących się z tyłu.

Już się zbliżali. Wtém Raudon, ujrzawszy,
Że ktoś na drodze przeciw zamku siedział,
Przypuścił konia i zbliżył się nagle.
— Ktoś ty? — zapytał zagniewanym głosem.
— O wielki Panie! — Witol odpowiedział —
Jestem ubogi, z daleka podróżny. —
— I zkądże⁴⁰⁴ idziesz? — Raudon nań zawoła.
— Z świętego idę Romnowe, gdzie właśnie
Krewe Krewejto za nasz lud się spalił. —
— A dokąd? po co? czy cię kto posyła? —
Kunigas głosem zbadywał⁴⁰⁵ go groźnym.
— Idę, gdzie zechcę — rzekł Witol spokojnie.
— Słyszysz?! — znów Raudon do swego orszaku. —
A! na Perkuna! jeszczem w mojem życiu
Takich słów do mnie rzeczonych nie spotkał! —
I śmiał się dziko. Pochlebcy patrzali,
I na wzór pański śmieli się półgłosem,
Wzgardliwém okiem patrząc na młodzieńca.
— Gdzie chcesz, tam idziesz; lecz dokąd i po co?
Na to mi musisz odpowiedzieć przecię.
Czy służby szukasz? czyś uciekł od pana? —
— Ja nie mam pana, nikomu nie służę —
Odrzekł mu na to Witol z oburzeniem.
— Otoż Liethuwi kot siedzi przed nami! —
Zakrzyknął Raudon, zbliżając się jeszcze.
— Wolny! bez pana! nie służy nikomu! —
A wzrok wlepiając w młodzieńca, pomruknął:
— Szpieg może jaki od moich sąsiadów?! —

Witol, nie wstając z kamienia, go słuchał,
I, jakby nie chcąc, z wolna odpowiadał.
— Kędyż na nocleg idziesz? mój podróżny! —
— Gdzie zechcę. Może tutaj przenocuję. —
— A mnie nie prosisz nawet o gospodę?
Moja to ziemia, mój to zamek przecię;
Gdzie złożysz głowę, kraj to mój jest cały.
Uderz mi czołem i prosź mojej łaski. —
— Zamku nie proszę, a droga każdemu
Wolna jest wszędzie. Wszakże Kielo-Dewas⁴⁰⁶,
Nie wy, téj ziemi kawalka jest panem.
Jeśli wśród drogi spoczną utrudzony,
To jego, nie was, będę o to prosił,
I jemu, nie wam, za to podziękuję. —

Kunigas słuchał; małe jego oko
Coraz jaskrawiej z gęstych brwi błyskało;
I do swych ludzi nieraz się obrócił,
Usta otwierał i znowu zamykał.
— Lecz — rzekł, miarkując rosnący gniew w sobie —

⁴⁰³łózný — tak w tekście źródłowym; dziś popr. pisownia: luźny (tu określenie sługi nie pełniącego żadnej wyznaczonej funkcji). [przypis edytorski]

⁴⁰⁴zkądże — dziś popr. forma: skądże. [przypis edytorski]

⁴⁰⁵zbadywać — dziś: badać, wypytywać. [przypis edytorski]

⁴⁰⁶*Kielo Dewas* (mit. litew.) — bóg podróżnych. [przypis edytorski]

Kiedy *kunigas* do zamku poprosi,
Kiedy wyniesie gościnności czarę,
Czyliż podróźny obojga odmówi,
I woleć będzie kamienne posłanie
Nad miękkie łoże na zamku gościnnym,
I zimny nocleg nad moje ognisko,
A rosę nieba nad róg z piwem białem? —
— Jeśli *kunigas* — rzekł Witól spokojnie —
Do swego zamku podróźnego zwabi,
Żeby go okuć w dyby, w loch posadzić,
Albo go gwałtem potrącić w niewole,
Czyż ma podróźny za miękkie postanie.
Miejsce u ognia i róg z piwem białem
Swobodę swoją⁴⁰⁷ na wieki zaprzedać? —

— Co?! — wrzasnął Raudon — a zkądżeś⁴⁰⁸ to słyszał?
Zkąd wieści takięj, nieszczęsny, dostałeś?
Na swoją zgubę wyrzekłeś te słowa!
Samaś już wyrok napisał na siebie.
Pójdiesz mi za to w podziemia zamkowe! —
Skinął na sługi. Skoczyli ku niemu;
Ale, jak gdyby niewidzialną siłą
Pchnięci, czekali, aż znowu rozkaże.
— Wziąć go i okuć, wsadzić do ciemnicy —
Wrzeszczał *kunigas*, wskazując go ręką.
Znam go. To zbiegły z moich siól niewolnik,
Wojenny jeniec, poganin z północy,
Co przyszedł jeszcze urągać się ze mnie.
Słyszycie! — Słudzy rzucili się śmiało;
Lecz Witól dobył miecz *Krewe Krewejtę*,
Który, jak piorun, w rękach jego błysnął,
Pokrwawił śmielszych, zdruzgotał oszczepy,
I wszystkich strachem odepchnął od siebie;
Sam się znów oparł na świętym kamieniu,
I, poglądając w Raudona oblicze,
— Taka to — rzecze — jest Litwy gościnność!
Tak to, *kunigas*, wolnych łapiesz ludzi!
Tysiąc ich może spętales zdradliwie.
Mnie mieć nie będziesz, ja ci się obronię. —
Słyszał to Raudon i podniósł siekiere,
Sam już z nią piérwszy na Witola leciał;
Tuż za nim ciżba sług się posunęła,
Z hałasem, krzykiem, wzniesionemi drzewy.
On stał, i mieczem słońc⁴⁰⁹ się święconym,
Czekał napaści. — Widzieli Bogowie,
Żem cię nie wyzwał — rzekł — szedłem swą drogą,
Piérwszym cię słowy złemi nie znieważyl.⁴¹⁰
Niechaj mi teraz Kawas dopomoże,
I Kielo-Dewas opiekun podróźnych!
Niechaj przez moje ręce Perkun mściwy
Za tyle ofiar pomstę ci wymierzy! —

⁴⁰⁷*swoję* — daw. forma B. lp, dziś popr.: swoją. [przypis edytorski]

⁴⁰⁸*zkądżeś* — dziś popr. forma: skądżeś. [przypis edytorski]

⁴⁰⁹*słońc* — dziś: osłaniać, chronić. [przypis edytorski]

⁴¹⁰*Piérwszym cię słowy złemi nie znieważyl* (daw.) — nie znieważylem cię jako piérwszy złymi słowami. [przypis edytorski]

Mówił, i pędem rzucił się na niego,
Konia za głowę pochwycił, powalił,
A wzniosłszy oręż, Raudona za kudły
Czerwone strząsnął i na cięcie mierzył.
Gdy słudzy z tyłu chwycili za nogi,
I oba razem walczący upadli.
Naówczas walka wszczęła się zajadła.
Silny, jak niedźwiedź, *kunigas* go chwycił,
Rękami na wpół przejął i ucisnął;
Ale w tej chwili uczuł miecz na gardle,
I chrapiąc — Przebacz! — ze strachem zawołał.
— Precz! słudzy! z dala odstąpcie ode mnie! —
Rzekł Witol. — Jeśli dotknie z was mnie który,
Ja go zabiję! Precz! — powtórzył jeszcze.
I — Precz! — wybąknął drżącym gniewu głosem,
Szarpiąc się Raudon pod mieczem cudownym,
Który już zimnym ostrzem go dotykał.
Pierzchnęli słudzy, a Witol kolaniem
Ścisnął mu piersi, nie zdejmując miecza.
— Przysięż mi — rzecze — na ojca i matkę,
I na Perkuna, i na głowę twoją⁴¹¹,
Że więcej słabych nie skrzywdzisz podróżnych,
Że tych, coś okuł, rozpuścisz dziś jeszcze;
Przysięż; lub chwila, a duch twój Pokole
Poniesie szarpać w podziemnym Pragarze. —

Z przestraczem słudzy, stojąc w oddaleniu,
Przysięgi pana swojego słuchali;
A Raudon, drżący z wstydu, niewyraźnie,
— Kad man Perkunas sumusztu⁴¹² — wyjąknął.

Naówczas Witol zdjął z piersi kolano
i miecz od gardła cudowny odsunął.
Kunigas, złością i wstydem miotany,
Strząsnął pył z sukni; a potem, spojrzawszy⁴¹³,
Jak Witol w inną odwraca się stronę,
Znow się nań rzucił i znow go pochwycił.

— Słyszeli Bogi⁴¹⁴, przysięgałeś krzywo! —
Zawołał Witol, znow za miecz cudowny
Chwycił się. Słudzy do pana przybiegli.
— Precz! — rzekł im Raudon — ja go sam zabiję.
Śmiałeś mnie krzywoprzysięzcą nazywać!
Albożem⁴¹⁵ przysięgł, że się mścić nie będę? —

I oba znowu darli się, rzucali,
Razem po ziemi, szarpiąc się, tarzali;
A Witol miecza nie upuszczał z dłoni,
I drugą ręką za barki chwyciwszy,
Suknię mu przedarł i ciało wydzierał.
Zębami twarz mu rozognioną krwawił,
Nogami trzymał i deptał pod sobą.

Walka

⁴¹¹twoją — daw. forma B. lp, dziś popr.: twoją. [przypis edytorski]

⁴¹²Kad man Perkunas sumusztu (z litew.) — Bodaj mnie Perkun zabił. [przypis autorski]

⁴¹³spójrzeć — dziś popr. pisownia: spojrzeć. [przypis edytorski]

⁴¹⁴Bogi — dziś popr. forma M. lm: Bogowie. [przypis edytorski]

⁴¹⁵albożem przysięgł — tu: czyżbym przysięgł; przecież nie przysięgałem. [przypis edytorski]

Naówczas łucznik najlepszy Raudona,
Co nieraz strzelał jaskółki w polocie,
Zmierzył się z dala do piersi Witola;
A wtém się Raudon wysunął zpod⁴¹⁶ niego —
Strzała mu w oku uwięzła żelazem.

Wrzasnął straszliwie, łucznik w las uciekał,
Śludzy gonili, popłoch między dworem.
Witol, chwytając za gardło raz drugi,
Miecz mu na sercu oparł, przebił suknie,
I już się zmierzał ostatni cios zadać.
Usłyszał zdrajca chłodny pocałunek,
I krew, jak ciepła, po piersiach sphywała.
— Puszczaj umie! — wrzasnął — puszczaj mnie! na Bogi!
Jeśli masz ojca, na ojca zaklinam;
Jeśli masz matkę, na wnętrzności maiki;
Jeśli masz żonę, na pamięć twój żony;
Na imię⁴¹⁷ Pramżu, na imię Perkuna,
W imie litości! Ratujcie mnie, Bogi!
O Markopole! wyrwij mnie od śmierci!
Puszczaj! a powiedz, czego chcesz ode mnie?
Przysięgi?? — ja ci na wszystko przysięgnę. —
A Witol, mieczem cisnąc, rzekł powoli:
— Przysięsz, żebyś połamał przysięgi!
Nie chcę ja przysięg; znam, co ci kosztują⁴¹⁸;
Chcę śmierci twojej i kary za zbrodnię. —
— Któż jesteś? człeku! — jękl Raudon boleśnie —
Czy duch Perkuna na zemstę przysłany?
Czy brat mój, czyli niewolnik, co wczora?...
Któs ty? Ach! puść mnie! Chceszli skarbów moich? —
— Nic, tylko śmierci twój, krzywoprzysięco! —
A Raudon jęczał i rwał się zpod⁴¹⁹ niego,
Lecz słabiej coraz. Krew płynęła z oka,
Miecz mu tkwił w piersi, kolano cisnęło,
I ręka wroga barki mu szarpała.

Opodał, w strachu zmięszani⁴²⁰ dworzanie,
Jedni do zamku biegli, drudzy w lasy,
Tamci krzyczeli, insi straż wołali.
Na most się ludu wielki tłum wytoczył;
Co kto miał, porwał, i na pomoc biegli;
Ale niespiesznie: bo wszyscy zarówno; —
Nienawidzili okrutnego xięcia⁴²¹.
Wrzask jego, jakby ryk dzikiego zwierza.
Daleko się aż po lasach rozlegał.
Nareście⁴²² Witol chęć zemsty odmienił.
— Puszczam cię — rzecze — lecz na noc dzisiajszą
Przysięż mi jeszcze bezpieczną gościnę. —
— O, na me gardło przysięgam! lecz puszczaj!

⁴¹⁶zpod — dziś popr. pisownia: spod. [przypis edytorski]

⁴¹⁷imie — dziś popr. forma: imię. [przypis edytorski]

⁴¹⁸znam, co ci kosztują — wiem, ile są dla ciebie warte. [przypis edytorski]

⁴¹⁹zpod — dziś popr. pisownia: spod. [przypis edytorski]

⁴²⁰zmięszany — dziś popr. pisownia: zmieszany. [przypis edytorski]

⁴²¹xięzę — dziś popr. pisownia: książę. [przypis edytorski]

⁴²²nareście — dziś popr. pisownia: nareszcie. [przypis edytorski]

Skrwawiony powstał, wyrwał z oka strzałę,
Włókł się do zamku; a za nim zwycięzca
Szedł z wolna, milcząc; zwalane odzienie
Otrząsał z pyłu i ze krwi ocierał.
Wszystek dwór pierchnął na widok Raudona,
Przed gniewem jego; dwóch tylko strażników
Na moście stało w ponurem milczeniu.
Przeszli most razem, weszli na podwórzec.
Tu niewolników wynędziały tłumy
Zpod⁴²³ wrót blademi patrzyły twarzami
I kłąć się zdały milczącemi usty⁴²⁴.

Szedł Raudon naprzód, ściąwszy usta sine;
Jęku nie wydał, nie przemówił słowa;
W milczeniu tylko krew z oka wysączał,
A drugim czasem patrzył na Witola,
Jakby go szukał i spotkać się lękał.

W przysionku słudzy naprzeciw wybiegli.
Jednych odepchnął, a drugich skinieniem
W głąb domu Raudon przed siebie odprawił.
Witol, przeszedłszy próg piérwszej komnaty
I powitawszy Kobole zamkowe,
Usiadł przy ogniu, który się wpośrodku
Szérokim, smolnym płomieniem podnosił.
Wkoło ogniska ławy i kamienie,
I stoły były z cisowego drzewa;
Ponad nim otwór, przez który dym czarny
Wijąc się, w kłęby ku górze unosił.

Raudon, chcąc ukryć wstyd i boleść swoją⁴²⁵,
Uciekł daleko do izby nalożnic.
Słudzy przynieśli miód w złoconym rogu,
I ciepłą wodę na znużone nogi;
Przyszły kobiety pył otrząść⁴²⁶ z odzienia,
Obmyć Witola i do stołu służyć.
Kunigas, hańbę swą kryjąc w komnacie,
Już przed zwycięzcą więcej się nie stawił;
Lecz słyhać było krzyk jego z podwórca,
I widać było biednych niewolników,
Skrwawionych ręką okrutnego paua,
Pod gołym niebem w podwórzu leżących,
Nagich i sinych od smagań i chłodu.
Najstarszy *smërda*⁴²⁷ z Witolem wieczerzał,
Ale milczący, nie bawił rozmową,
Ani do uczty wesoło zapraszał;
Ledwie, podając, w róg usta umoczył,
Ledwie mięsiwo podnosząc pieczone
I placki białe, dotknął ich wargami.
Kobiety także służebne milczały.
I nic nie było słyhać, oprócz jęków,
Które z podwórca przez okna wpadały,

⁴²³ *zpod* — dziś popr. pisownia: spod. [przypis edytorski]

⁴²⁴ *milczącemi usty* — dziś popr. forma N. lm: milczącymi ustami. [przypis edytorski]

⁴²⁵ *swoję* — daw. forma B. lp, dziś popr.: swoją. [przypis edytorski]

⁴²⁶ *otrząść* — dziś popr.: otrząsnąć. [przypis edytorski]

⁴²⁷ *smërda* — wasal, dworzanin. [przypis edytorski]

Szelestu kroków i trzaskania ognia.
Tak, choć wieczerza zostawiona suto,
Choć nie brak było ni piwa, ni miodu,
Przymusu tylko jój nie dostawało.
Wszystko bez niego złém się wydawało.

Lecz noc nadbiegła, czas już spocząć było.
Smerda Witola do izby gościnnéj,
Na drugi koniec domu poprowadził.
Tam go już ze skór niedźwiedzich posłanie,
Ciepłe ognisko i dzban piwa czekał.
Witol się z mieczem u boku położył,
I sen udając, dał wypocząć ciału
Po trudach drogi i walki z Raudonem;
Lecz sen prawdziwy nie zszedł mu na oczy.
Na próżno mrużył; znowu je odmykał,
I niespokojny z łoża się porywał.
Słuchał, jak sowy, latając, huczały,
I ogień trzaskał, i koguty piały.
Cicho na dworze; tylko czasem straże
Wołały, budząc hasłem jedna drugą.
Wszystkie ich krzyki syn *Mildy* policzył,
I wszystkie kurów piania, co, jak straże,
Wśród cichéj nocy, wróżąc dzień, krzyczały.
Pomiędzy piérwszém a drugiém ich pianiem
U drzwi powolne usłyszał stąpanie
I jakby ciche szepty kilku ludzi;
Powstał z pościeli, miecz w rękę pochwycił,
Nastawił ucho — znowu cicho było.
— Czyli tam słudzy drzwi strzegli, czy może
Raudon już jaką zasadzkę gotował —
Myślał, bo jego przysiędze nie wierzył.
Lecz cichość znowu, i szepty ustały,
A wkrótce drugi raz *Gajdis*⁴²⁸ zaśpiewał.

Naówczas jakby kto ku drzwióm się zbliżał,
Miękkimi *wizos*⁴²⁹ po podłodze stąpał,
I szeptał cicho — zdało mu się znowu.
Chwila — podwoje cicho zaskrzypiały,
I resztki ognia oświeciły twarze
Raudona, *smerdy* i kilku siepaczy.
Nieśli oszczepy, siekiery i miecze,
Dyby i powróż z łyka upleciony.
Weszli, stanęli u drzwi. Witol leżał,
A dłonią drżącą od gniewu i złości
Ścisnął miecz, aż mu własną rękę krwawił.
Stali, patrzyli. *Raudon* krok postąpił
I dał znak zbójców⁴³⁰. Już go chwytac mieli,
Gdy nagle Witol z łoża się pochwycił,
I miecz podnosząc nad głową *Raudona*,
— Giń! zdrajco! — krzyknął; i za jedném cięciem
Szkardna głowa, z wylupioném okiem,
Padła, tocząc się po twardéj podłodze.
Kadłub stał chwilę i chwiał się na nogach,

Walka, Sługa

⁴²⁸*gajdis* (z litew. *gaidys*) — kur [kogut]. [przypis autorski]

⁴²⁹*wizos* (z litew.) — łapcie, buty plecione z łyka lub skóry. [przypis edytorski]

⁴³⁰*zbójców* — dziś popr. forma C. lm: zbójcom. [przypis edytorski]

Potém padł. Słudzy z krzykiem się cofnęli.
A ogień, nagle wznosząc płomień jasny,
Drgające cielsko na ziemi oświecił,
I miecz skrwawiony, i krew rozbryzganą.

Naówczas *smerda* i słudzy xiążęcia⁴³¹
Do stóp Witola czołem się rzucili.
— Przebacz! — wołali. — Tyś pewnie jest Bogiem.
Przebacz nam! Myśmy rozkazów słuchali,
Myśmy niewinni, on winien za wszystkich —

— Wynieście trupa — Witol im odpowie —
Rzućcie w podwórzec, a moich rozkazów
Czekajcie do dnia. Gdy dzień wejdzie biały.
Wstanę z posłania i wynijdę⁴³² do was. —

Wyszli, unosząc z sobą trup Raudona.
Witol gasnące podsycił ognisko
I na zbrczonej skórze się położył.

Ale zaledwie śmierci *kunigasa*
Wieść się rozeszła, wszyscy się zbudzili,
Krzykiem radosnym zamek się rozlega,
Zażęgli ognie, biegną niewolnicy,
Ze łzami w oczach, płacząc, się ściskają,
Kobiety także i dzieci porwane
Z siół okolicznych w tłumy się gromadzą,
I jedni drugim nowinę tę niosą,
I jedni drugim swobody winszują.

— On krzywo przysiągł! Bogi go skarą! —
Wołają wszyscy. — Będziemy znów wolni,
Pójdziem do swoich, pójdziem do rodziny. —

A *kunigasa* podli ulubieńce,
Co wolę jego nad ludem spełniali,
Okuci przez nich, związani, wybledli.
Wyroku śmierci zwycięzcy⁴³³ czekali.
Lecz i dzień nadszedł, Witol wstał z postania,
Wyszedł w podwórzec i rzecze do ludu:
— Wy, niewolnicy, wracajcie do swoich;
Tamci niech życie unoszą daleko.
Nic chcę ich karać. Ukarzą ich Bogi.
Łzy wezmą za łzy, krew za krew przelaną.
Nim ztąd⁴³⁴ ujdziecie, w cztery zamku rogi
Podłóżcie ogień, dzielcie się skarbami.
Mnie tylko topór, huk, i róg, i konia,
Białe sokoły, psy jego zostawić.
Resztę wam daję. Niech z téj wilczej nory
Nic nie zostanie, prócz garści popiołu. —
Rzekł, a radośnym⁴³⁵ krzykiem tłum powtórzył
Rozkaz i dziękę. Rozbiegli się razem.
Co kto mógł, chwycił, zabierał, unosił:

⁴³¹*xiążę* — dziś popr. pisownia: książę. [przypis edytorski]

⁴³²*wynijść* (daw.) — wyjść. [przypis edytorski]

⁴³³*zwycięzca* — dziś popr.: zwycięzca. [przypis edytorski]

⁴³⁴*ztąd* — dziś popr. pisownia: stąd. [przypis edytorski]

⁴³⁵*radośny* — dziś popr. pisownia: radosny. [przypis edytorski]

Ci drogie skóry, bursztynowe czary,
I szaty jasne, i konie, i miecze;
Inni sztabami kruszec drogi nieśli,
Drogie kamienie przygarściami brali,
Sobolém futrem grzbiety nawieszali,
Świetnemi szłyki ubierali głowy.
Zgiełk, zamięszanie⁴³⁶ w podwórku zamkowym.
A Witolowi topór złotem kuty,
I łuk przynieśli ogromny Raudona,
I róg, z którego białe piwo spijał,
I dwa sokoły do łowów uczone,
I dwa ogary, za które przed rokiem
Raudon stu ludzi zaprzedał w niewolę.
Potém mu konia przywiedli z za morza,
Którego Raudon, jak drogiego skarbu,
Pilnował okiem matki i złodzieja,
W ozdobnej stajni trzymał, z rąk go karmił,
Zrebiec był wielki, czarny, biało-grzywy;
Łeb na wyniosłym karku dumnie nosił;
A z niego dwojgiem zapalonych oczu,
Jak król, wzgardliwie po świecie spoglądał;
U kopyt złote brzęczały podkowy;
Na grzbiecie skóra nieznanego zwierza,
Połyskująca włosiem najeżonym,
Aż ponad ziemię zwieszona spływała;
Uzdę ze złota czystego miał laną,
Drogim kamieniem na głowie sadzoną.

Tego mu konia niewolnicy wiedli,
I, bijąc czołem, całując po nogach,
Uzdę do ręki Witola podali.
— Dla ciebie, Panie, koń ten — powiedzieli —
Pewnie się zrodził, chodował⁴³⁷ i czekał.
Tobie, *kunigas*, dosiąść go przystoi.
On cię, gdzie skiniesz, poniesie na wojnę,
Albo do twoich, do twojej rodziny.
Raudon go niegdyś nad wszystkie przekładał.
Nie było w stadach, i w skarbie nie było,
Coby on więcęj, coby równie cenił.
Dawno już jakiś czarownik go więciu⁴³⁸
Przywiódł z za morza; i wziął tyle złota,
Ile go cztery pociągnęły byki.
Pieścił go Raudon, a rzadko nań wsiadał:
Bo Jodź, gdy uczuł pana na swym grzbiecie,
Zżymał się, spinał i o ziemię zrzuczał.
Mówili ludzie, że w nim duch zakłęty
Mieszka, i przezeń nawet się odzywa.
Często *kunigas* w nocy szedł do stajni;
Ludzie słyszeli, jak z koniem rozmawiał. —

Wziął Witol uzdę, za grzywę pochwycił,
Jodź go powąchał i potrząsnął sobą,
Potém uklęknął i rękę poliział.
Naówczas słudzy, co na to patrzali,

⁴³⁶*zamięszanie* — dziś popr. pisownia: zamieszanie. [przypis edytorski]

⁴³⁷*chodować* — dziś popr. pisownia: hodować. [przypis edytorski]

⁴³⁸*xiężę* — dziś popr. pisownia: książę. [przypis edytorski]

Znów przed Witolem upadli na twarze.
— To Bóg jest pewnie! Bóg to jest — wołali!

On na posłuszny grzbiet rumaka skoczył;
A widząc, że już uniesiono skarby,
Że lud się w pola radosny rozbiegał,
Rozkazał ogień podłożyć w zamczysko,
Ażeby pamięć tylko po Raudonie
Została w zgliszczu, zwaliskach i rumie⁴³⁹;
Skinął — i zewsząd ognie wybuchnęły;
Zerwał się wicher, co je gnał ku sobie
I kręcił niemi, po dachach i ścianach
Rozdymał płomień, a zemstę przyśpieszał.
Ludzie już z zamku tłumem uciekali,
Wiodąc i niosąc, co komu przypadło:
Ten konie, tamten bydło, tamten szaty,
Ów oręż, inny kruszec, inny zboże.
Witol, usiadłszy na Jodzia, powoli
Wyjeżdżał z niemi, wpośród tłumu krzyków
I błogosławieństw, któremi mu drogę
Usłali ludzie, wiodąc go oczami,
Jak bóstwo jakie. Kiedy już ostatni
Przez most przebiegli, runęły mośnice,
I ściany zamku, dachy i dymniki;
Gęsty dym w górę puścił się kłębamii,
Potém buchnęły płomienie, objęły
I całkiem w sobie ukryły zamczysko,
Nad którym tylko sowy i — puhacze⁴⁴⁰,
I głodni krucy⁴⁴¹, krakając, wzlatali.

Gdy się znów Witol obejrzał za siebie,
Kupę już gruzów dymiącą się tylko
I lud w dolinie ujrzał rozpierzchniony.
Naówczas konia na drogę skierował.
Jodź potrząsł⁴⁴² głową, podniósł ją, poleciał.

Leciał koń, leciał z nozdrzy⁴⁴³ rozdartemi,
Spinionym pyskiem, rozpuszczoną grzywą;
Pod kopytami jego tuman pyłu
Wznosił się, kręcił i jeźdźca okrywał,
Potém za koniem zostawał daleko,
Gonił go chwilę i padał bezsilny.
Wiatry, po bokach chyląc się, świszczwały,
I, dziwiąc biegu, w tyle zostawały.
A z oczu jeźdźca prędko znikły zgliszczca,
I okolica, i włości Raudona.
Jakby na skrzydłach ptaka uniesiony,
Dziwił się Witol szybkiemu lotowi:
Bo koń i ziemi, zda się, nie dotykał,

⁴³⁹rum — tu: rumowisko, ruiny. [przypis edytorski]

⁴⁴⁰pubacz (daw., por. ros. *pugat'*: straszyc) — dziś popr. pisownia: puchacz. [przypis edytorski]

⁴⁴¹głodni krucy — dziś popr. forma: głodne kruki. [przypis edytorski]

⁴⁴²potrząsł — dziś popr. forma: potrząsnął. [przypis edytorski]

⁴⁴³z nozdrzy rozdartemi — dziś popr. forma N. lm: z rozdartymi (tj. rozszerzonymi) nozdrzami. [przypis edytorski]

Nie czuł wędzidla, jeździec mu nie ciążył,
Przez drogi, bez dróg, doliny i gaje
Silną się piersią przedzierał, jak strzału.

Zaledwie Witol ujrzał wieś przed sobą,
Już jój nie było, już za nim znikąca.
Rzeki jak wstęgi migwały srebrzyste;
Gaje, jak wieńce z zieloności wite;
Pola, jak żółte i czerwone plamy.
Ponad nim chmury pędzone wiatrami
Stać się zdawały, i milcząc poglądać;
A ziemia, jakby zpod⁴⁴⁴ stóp uciekała,
Kręcić się, zwiając, w tył cofać zdawała.
Ogary jego daleko zostały,
Sokół gdzieś w lesie uwiązał na gałęzi.
Sam jeden Witol leciał bez oddechu,
Nie wiedząc, gdzie go dziki koń poniesie.
Coraz przez nowy pędząc kraj nieznanym,
Czuł, jak mil wiele za nim już zostało.
Słońce się nawet na zachód skłaniało,
I w chmur drużynie różowych, złocistych,
Jak młoda księżna⁴⁴⁵ wśród swych dziewczek dworu,
Kiedy ją wiodą do chłodnej kąpieli,
Coraz łagodniej na ziemię patrzyło,
Coraz się miłej ziemi uśmiechało.
Widać, już wozu jego gasły ognie,
Już odpoczynku zbliżała się chwila;
Nad lasów wierzchy czerwone od znoju
Chylić się zaczęły, i patrzy, i stoi,
Jak gdyby jeszcze żałowało ziemi
Opuścić drogię, jakby ją żegnało;
I jeszcze długo patrzyło pół-okiem,
Tęskno, łagodnie; aż nareszcie⁴⁴⁶ tylko
Koronę swoją⁴⁴⁷ zostawia na niebie,
A samo wpadło do chłodnej kąpieli.
Potem się odbłask ognistego wozu
Świecił czerwono na srebrnych obłokach.
Po drugiej stronie ukradkiem twarz bladą
Niewierny słońca mąż, księżyc⁴⁴⁸, pokazał,
I smutny wyszedł z skrwawionym obliczem
Błądzić po niebie do wschodu jutrzeńki.
A Wakarinne⁴⁴⁹ wyszła go szpiegować,
I Żwajgzdunokiej zapalone ręką
Tysiąc gwiazd innych błysło z chmur osłony.
Drużyna słońca, obłoki złoczone,
Z niemi razem zeszyły do mokrej kąpieli,
Czysty już błękit; czasem tylko czyja
Gwiazda upadnie; drogę złotolitą
Za sobą pisząc, leci do mogiły,
I gaśnie blada z ostatnim oddechem
Tęgo, którego przyświecała głowie.

Lot, Koń, Podróż

Wieczór, Słońce

⁴⁴⁴zpod — dziś popr. pisownia: spod. [przypis edytorski]

⁴⁴⁵księżna — dziś popr. pisownia: księżna. [przypis edytorski]

⁴⁴⁶nareszcie — dziś popr. pisownia: nareszcie. [przypis edytorski]

⁴⁴⁷swoję — daw. forma B. lp, dziś popr.: swoją. [przypis edytorski]

⁴⁴⁸księżyc — dziś popr. pisownia: księżyc. [przypis edytorski]

⁴⁴⁹Wakarinne (z litew. *Vakarinė*) — Gwiazda wieczorna. [przypis edytorski]

Noc była cicha i niebo pogodne,
 Szumiały lasy. Nie wiatr rzucał niemi,
 Same tak sobie po cichu szeptały,
 Kołysząc do snu gałęźmi staremi
 Ragany⁴⁵⁰ pod ich czarną korą skryte.
 A koń, parskając, biegł dalej i dalej.
 Nic go zatrzymać nie mogło śród⁴⁵¹ biegu.
 Zdawał się coraz nowych sił nabierać,
 Zdawał się coraz prędzej lecieć jeszcze.
 Narescie⁴⁵² zwolnił błyskawicy biegu,
 I coraz stąpał powolniej, ostrożniej⁴⁵³.
 Przebywał puszcze; wybiegł na dolinę,
 Na której wielka ciemniała mogiła;
 Parsknął i stanął; a Witol odgadnął.
 Po biciu serca, po duszy przeczuciu,
 Że to był ojca jego grób, Romojsa.
 Koń pysk spieniony ku panu zawrócił,
 Stanął; a Witol, zeskoczywszy z niego,
 Zdjął uzdę, i rzekł, wolno go puszczając:
 — Czuję, że to jest ojcowska mogiła.
 Ty, coś mnie tutaj przyniósł na swym grzbiecie,
 Bądź za to wolny; leć, gdzie stada dzikie;
 Leć, o mój Jodziu, kędyś⁴⁵⁴ się urodził. —

Koń, Wierność

A koń, jak gdyby tę mowę rozumiał,
 Podniosłszy⁴⁵⁵ głowę, oczy nań obrócił,
 Potrząsnął grzywą i zakopał nogą,
 I znów szedł za nim do ojca mogiły.
 Kiedy się Witol ku niemu obrócił,
 On głowę oparł na ramieniu pana,
 I stanął smutny, jakby myśli jego
 Pojmować umiał, potrafił podzielać;
 A okiem w oczy Witola wlepioném
 Mówił mu: — Panie! nie chcę cię porzucić,
 Pójdę za tobą, nie odstąpię ciebie.

Niepewny, drżący szedł Witol do grobu,
 Szukał drzwi jego z południowej strony,
 I znalazł kamień, który je przypierał,
 Dzikimi chwasty pokryty i zieleń.
 Xiężyc⁴⁵⁶ się właśnie podnosił zza chmury
 I dał mu runy wyczytać grobowe.
 Ze drżeniem serca ujrzał ojca imię⁴⁵⁷
 Jeszcze starości nieporosłe mchami,
 W górze dwa węże, godło jego rodu.
 Padł syn naówczas, i gorzkimi łzami
 Polał mogiłę, jęknąwszy boleśnie;
 Modlił się Bogóm⁴⁵⁸, cieni ojca wzywał.

⁴⁵⁰*Ragana* (mit. litew.) — tu: bóstwo drzewa. [przypis edytorski]

⁴⁵¹*śród* (daw.) — wśród; tu: w czasie, podczas. [przypis edytorski]

⁴⁵²*narescie* — dziś popr. pisownia: nareszcie. [przypis edytorski]

⁴⁵³*ostrożniej* — dziś popr. pisownia: ostrożniej. [przypis edytorski]

⁴⁵⁴*kędyś się urodził* — tam gdzie się urodziłeś. [przypis edytorski]

⁴⁵⁵*podniosłszy* — dziś popr.: podniósłszy. [przypis edytorski]

⁴⁵⁶*księżyc* — dziś popr. pisownia: księżyc. [przypis edytorski]

⁴⁵⁷*imię* — dziś popr. forma: imię. [przypis edytorski]

⁴⁵⁸*Bogóm* — dziś popr. forma C. Im: Bogom. [przypis edytorski]

— Ojcze! — zawołał — zlituj się nad synem!
 Zejdź z tamtych światów na twoją⁴⁵⁹ mogiłę
 I ukazał mu się w dawniejszej postaci!
 Oto cię błagam! oto cię przyzywam
 Usty i sercem, modlitwą i łzami!
 Ojcze mój! pokaż twarz swoją z mogiły!
 Niech ją raz ujrzę, raz na życie całe.
 Potém polecę, w sercu ją poniosę,
 Jak złoty pieniądz, co do grobu kładą
 Na długą drogę wieczności umarłym.
 Jeśli żal tobie dziadów twoich cienie,
 Albo wesołą biesiadę z Murgami⁴⁶⁰,
 I łowy mile na chwilę porzucić,
 Powrócisz, ojcze! na wieczność powrócisz!
 Niechaj ja ujrzę twoją twarz promienną,
 Choćby tak krótko, jak blask błyskawicy.
 Jak strzałę gromu, co pada i znika.
 Matka raz do mnie z nieba się spuściła,
 A tyż ni razu mnie się nie ukazesz?
 Ja zemstę Bogów tu za ciebie noszę,
 Ja zn twą winę błąkam się po ziemi
 I walczę z duchem wysłańcem Perkuna.
 Ojcze! ty wszystko nagrodzisz synowi,
 Życie zasłodzisz⁴⁶¹, do walki zagrzejesz,
 Jeśli mu tylko ukazesz twarz swoją! —
 Westchnął i spójrzał⁴⁶², płakał i narzekał.
 Wtém na niebiosach coś błyskać zaczęło,
 I białe cienie na białych rumakach,
 Krając powietrze skrzydłami białemi,
 Ponad mogiłę wzleciały. Syn spójrzał,
 Wyciągnął ręce, srebrne łzy wylewał.
 A drogą mlęczną lecieli ku niemu:
 Ojciec na przedzie, w złotem litój szacie,
 Promienny cały; po trzy gwiazd miał w ręku,
 Jedną na czole, a na piersi jedną;
 U boku jego złoty miecz zwieszony,
 I łuk z strzałami chwiał mu się na barkach;
 Zniżał się, zniżał, stanął na mogile;
 A za nim orszak jego towarzyszy,
 Jak on, na koniach białych i skrzydlatych.
 Stanęli. Witol padł na twarz przed ojcem.
 — Ojcze! — rzekł, wznosząc splekane oblicze —
 Dozwól się dosyć napatrzeć twój twarzy.
 Niech się jój obraz na duszy wyryje,
 Abym go nosił życie moje całe;
 Ażebym, jeśli na Dungus przylecę,
 Jeśli do wschodniej powrócę krainy.
 Piérwszego poznał, piérwszego powitał!
 O, lżej mi będzie walczyć teraz z duchem,
 Lżej będzie cierpieć i zginąć na ziemi,
 Kiedym cię w życiu mojm raz zobaczył. —
 Mówił i ręce do ducha wyciągał;
 A duch, jak gdyby chciał, nie mógł się zbliżyć;

Wizja, Modlitwa, Ojciec,
 Spotkanie

⁴⁵⁹twoją — daw. forma B. lp, dziś popr.: twoją. [przypis edytorski]

⁴⁶⁰Murgowie (mit. litew.) — rycerze polegli w boju [tj. duchy szczęśliwe; Red. WL]. [przypis edytorski]

⁴⁶¹zasłodzić — tu: osłodzić. [przypis edytorski]

⁴⁶²spójrzeć — dziś popr. pisownia: spojrzeć. [przypis edytorski]

Chwiał się na białym, skrzydlatym rumaku;
I gdyby w kraju, z którego przeleciał,
Mógł się żal rodzić, lzy mogły popłynąć,
Rzekłbyś, że mu się lzy w oczach świeciły.
Otworzył usta i tak rzekł do syna:

— Śmiało idź, synu, śmiało idź po ziemi!
Choć zemsta Bogów niewinnego ściga,
Jeśli się zbrodnią nie skalasz ni razu,
Wrócisz do ojców, do wschodniej krainy,
Przejdiesz Anafiel; a pamięć o tobie,
Jak złote ziarno posiane na ziemi,
Zostanie tutaj; i z niej się urodzi
Potomstwo wielkie, bohaterzy sławne.
Śmiało idź! synu! Ja ojcowską ręką
Do boju życia błogosławię tobie. —
Rzekł ojciec. Potem znowu orszak duchów
Z mogiły ruszył, popłynął ku niebu;
Bielął przez chwilę; na tle nocy czarnej
Świecił, jak gwiazda, i malął, i zniknął.
Pozostał Witol, uderzył się w rękę, —
I krew swą lejąc na ojca mogile,
Modląc się, krwawą świecił mu ofiarę.

Tak noc ubiegła. Pierwszy raz od dawna
Usnął podróżny; a wierny koń jego
Z rozdartym nozdrzem wartował na straży
I rzeniem równo z jutrzeńką obudził.
Witol przypomniał na ducha zasadzki;
Dłużej na grobie nie mogąc pozostać,
Oblał go jeszcze łzami, i żegnając,
Znów w swoje⁴⁶³ drogę puścił się przez lasy.

Smutny szedł krętą w zarośla drożyną;
Jodź za nim, jakby sługa szedł za panem
Powoli; kroki mierzył z jego chodem;
Czasem się srożył i najeżał grzywę,
To znów spokojny trawę gryzł i liście;
Jak pies, co rękę zna, co go karmiła,
i szuka śladu, i tęskni za panem,
Tak on drożyną za nim postępował;
I próżno łąki wabiły zielone,
Próżno do niego dzikie stada rżały —
On nawet ku nim oczu nie obrócił,
Na chwilę nawet pana nie porzucił.

Tak długo w głębią⁴⁶⁴ puszczy się ciągnęli.
A Witol kraj ten jakby przez sen widział,
Zdał się poznawać, zdał się przypominać.
I zdało mu się, jak gdyby za młodu
Ścieżki podobne i podobne gaje,
Też same rzeczki, doliny też same
Kiedys już widział i dawniej przebiegał.
Witał je z jakimś uczuciem radości,

⁴⁶³swoję — daw. forma B. lp, dziś popr.: swoją. [przypis edytorski]

⁴⁶⁴w głębią — dziś popr. forma B. lp. wyrazu *głębia*: w głębie. Obecnie raczej użyłoby się sformułowania *w głąb* lub *w głębinę*. [przypis edytorski]

A sam uczucia nie pojmował swego.
Coraz biegł prędkiej. Na ścieżki zawrocie
Wyszedł w dolinę, i ujrzał przed sobą
Chatę — tę samą, w której się wychował.
Też same wiśnie dach jój ocieniały,
Też same płoty dokoła ogródka,
Taż sama wkoło zielona dolina,
Taż sama sosna z barcią niedaleko,
Kamień, na którym z pastuszki ofiarę
Palił on niegdys Goniłowi⁴⁶⁵ Bogu;
A w dali tenże las, na który chciwie,
Rwąc się do łowów, patrzył tyle razy,
Też same dęby z gałęźmi krzywymi,
I sosny smukłe, i brzozy schylone,
Błada osina, splecione leszczyny,
Taż sama niwka pod lasem zasiana.
I, jakby wczora odszedł ztąd⁴⁶⁶ dopiero,
Nic się tu jeszcze nie zmieniło wkoło —
Cicho, jak było, i pusto, jak było.

Ranek, więc matka musi być w oborze,
Ojciec na łowach, z bydłem poszły dzieci,
Parobcy w lesie, w polu, na nowinach.
Psia buda stoi otworem i pusta.
Też same nawet sroki i śmieciuchy
Skaczą przed progim i ziania szukają.
Witol, jak gdyby tylko z łowów wracał,
Śpieszył, i stając na chrominy progu.
Modlił się naprzód Kobolóm i duchóm⁴⁶⁷,
Co go dziecięciem pod tym dachem strzegły;
Zapukał potem. Wyszła stara Małda;
Ale pod pięknej postaci młodzieńcem
Owego dziecka, co się gdzieś zbłąkało,
Już nie poznała. On poznać się nie dał,
I prosił tylko, jak łowiec zbłąkany,
Aby się chwilę ogrzać przy ognisku
I do podróży dalszej mógł wypocząć.
Poszła mu stara wodę grzać na nogi
I placków upiec świętecznych pod żarem,
Plaster mu miodu na stół postawiła,
I sér, i mléko na misie drewnianej;
Lecz choć na niego sto razy spójrzała,
Choć głos słyszała, nie poznała przecię,
Że się ten niegdys jój synem nazywał,
i na jój ręku piosenką dziecinną,
Straszony cieniem Pokola, usypiał.

Wtém na podwórku psy się odezwały
I ktoś zagadał. Rozpoznał po głosie
Witol starego i łowcze ogary.
Wybiegła Małda gościa mu zwiastować;
Ale po Jodziu wiedział już gospodarz,
Że jakiś obcy w chacie odpoczywa.

⁴⁶⁵ *Goniłis* (mit. litew.) — bożek pastuchów. [przypis edytorski]

⁴⁶⁶ *ztąd* — dziś popr. pisownia: stąd. [przypis edytorski]

⁴⁶⁷ *Modlił się naprzód Kobolóm i duchóm* — dziś popr. redakcja: modlił się do Koboli i duchów. [przypis edytorski]

— Któż to? — zapytał żony w progu chaty.
 — Kto? — Bogi wiedzą! Zaszedł, jak zbłąkany,
 Piękny młodzieniec. Miecz wielki u boku,
 Łuk ma na plecach i topor u pasa,
 I *wiżos*⁴⁶⁸ drogim sznurem oplatanie,
 I twarz wesołą, a piękną jak Saule⁴⁶⁹. —
 — Nie bluźńże, stara! A toć byłby bogiem. —
 — Kto wie! Prawdziwie na niego wygląda.
 Widziałam dawniej *kunigasów* wielu.
 Ludzie to, jak my; to, nie jak my człowiek.
 I mało darów gościny skosztował,
 Milczy i patrzy, jakby na co czekał. —
 Stary porzucił oręż swój u proga,
 Proch z nóg otrząsnął, zdjął szłyk⁴⁷⁰ z siwej głowy,
 I, uchylając drzwi, gościa powitał:
 — Niechaj wam będzie błogo w naszym domu. —
 — I tobie, starcze, niech Bogi przyczynią —
 Odrzekł mu Witol — niechaj wam Puschajtis
 U Markopola dostatki wyprosi.
 Z łowów wracacie? — zapytał po chwili.
 — Z łowów — rzekł starzec — idę, miły gościu! —
 A mówiąc, pilnie w twarz mu się wpatrywał;
 I, jakby sobie głos ten przypominał,
 Jakby pod mężką⁴⁷¹ chciał odgadnąć twarz
 Rysy dziecięcia, patrzył z podziwieniem.
 — Jakże wam łowy dziś się poszczęściły? —
 Znowu go Witol zapytał z uśmiechem.
 — Nie bardzo, Panie! Od lat to już kilku,
 Jak wychowaniec mój, biedny sierota,
 Gdzieś mi na łowach, przez duchy zbłąkany,
 Zginął, że nawet i śladu żadnego
 Znaleźć nie mogłem, od tego mi czasu
 Ani na łowach, ni się szczęści w domu.
 A Bogi wiedzą, jakem go przestrzegał.
 Lecz w las młodemu, jak rybie do wody.
 Ani pamiętał na moje przestrogi.
 — Liszka⁴⁷² nam drogę przebiegła — mówiłem —
 Wróćmy się nazad — on nie chciał powracać;
 Stać mu kazałem, puściwszy ogary —
 On w las poleciał i zginął gdzieś w lesie. —

— Dawnoż to temu? — znów Witol się pyta.
 — Lat nie liczyłem, lecz kilka ich mija.
 Oszczep strzaskany znalazłem wśród kniei,
 Lecz ani słycho, co się z młodym stało.
 Gdyby go zwierzę pożarło, to szaty
 Znalazłbym może, lub kości pogrzebał;
 A wszystkim lasy przetrząsnął dokoła,
 I nie ma miejsca, gdzie bym go nie szukał. —

— Któż to był? z kądze⁴⁷³ wzięty był sierota? —
 Znów Witol starca zapytał ciekawy.

⁴⁶⁸*wiżos* (z litew.) — łapcie, buty plecione z лыka lub skóry. [przypis edytorski]

⁴⁶⁹*Saule* (z litew. *Saulė*) — Słońce. [przypis autorski]

⁴⁷⁰*szłyk* — czapka. [przypis edytorski]

⁴⁷¹*mężki* — dziś popr. pisownia: męski. [przypis edytorski]

⁴⁷²*liszka* (tu daw.) — lis. [przypis edytorski]

⁴⁷³*z kądze* — dziś popr. forma: skądże. [przypis edytorski]

— Jeszcze go dzieckiem przynieśli z daleka,
Z dworu Kruminy; kobieta służebna,
Tajemnie, w białe spowitego płótno.
Żonie oddała, i mieli nagrodzić.
Ale gdy chłopiec z mojej zginął winy,
Nikt się o niego nie dopomniął więcej.
Myśmy nagrody i prosić nie śmieli.
Nie było za co. Baliśmy się kary.
Wielka Krumine straszna, gdy jest w gniewie. —
— I nikt o niego u was nie zapytał? —
Powtórzył Witol z westchnieniem bolesnym.
— Nikt; tylko lata przeszłego kobieta
Taż sama w polu spotkała mnie znowu.
— Dziecka już nie ma? — powiedziała do mnie.
— Nie ma! — odrzekłem, i chciałem uciekać.
— Wiem! — zawołała, idąc dalej drogą.
Lecz nie groziła zemstą, ani karą,
Ani się więcej u mnie rozpytała.
Jam dumał: ona zka⁴⁷⁴ wiedziała o tym?
Dlaczego nic mi nie mówiła za to?
Chociaż go swoi nie płakali może,
Ja nieraz po nim szczere łzy wylałem.
Ach! byłby teraz w domu mi pomocą.
Siłę niedźwiedzia, a rozum miał węża,
Odwagę wilków szalonych i rysia.
Młody, a już mu w piersi boje wrzały,
I nie mógł z braćmi trzody gnać na pole,
Rwał się do łuku, oszczepem się bawił,
O łowach marzył i tęsknił za niemi.
Ja teraz stary! Czemuż go tu nie ma?! —

A Witol słuchał starca i żałował.
Stara ze swoim przyszła znowu żalem;
Z założonemi rękami, podparta,
Przypominała biednego sierotę,
Który z jej piersi ssał przed laty życie.
— Jam go, jak własne dziecię, ukochała —
Płacząc, mówiła, potrząsając głową —
Jak swoje dziecko piersiami karmiłam.
Ale znać było, że nie nasze dziecię.
Insza twarz, serce, i inna w nim dusza.
Jemu niesmaczne dziecinne zabawki,
Jemu niemile dziecinne swawole;
O łowach tylko i bitwach od młodu
Marzył i gadał, przez sen nawet, biedny. —

— I jemu przyszło — rzekł starzec — tak zginąć!
Nie darmo liszka przebiegła nam drogę.
Prosiłem: wróćmy! On nie chciał powracać;
Zaledwie w inną dał się zwrócić stronę.
Poszedł i zginął! O! żal mi sieroty. —

— Nie żałuj, ojcze! — rzekł Witol do niego,
I wstał z za stołu, szedł, uściskał starca. —
Jam to jest Witol, ja to ów sierota. —
— Ty!! — zawołali z wykrzykiem oboje. —

⁴⁷⁴zka^{qd} — dziś popr. forma: skąd. [przypis edytorski]

Ty? Panie! — Zaraz wszystko zapomnieli,
Ścisnąć go, płacząc, i pytać zaczęli.
Witoli się cieszył, jak gdyby rodzinę
Własną odzyskał — tak czule witali,
Ze łzami w oczach, z uśmiechem radości.
A stary patrzył, Witola oglądał,
Dziwił wzrostowi, mieczowi, ubraniu,
O wszystko pytał, wszystkiego ciekawy,
I stokroć jedno powtarzać mu kazał.

Zaraz się dzieci starca dowiedziały.
— Witoli powrócił! — Biegają pastuszki,
Wołają, trzody puścili samopas,
I wszyscy biegają zobaczyć do chaty,
Jak ich rówieśnik⁴⁷⁵ na wielkiego męża
I na wojaka wyrósł potężnego,
Jakiego konia, jaki miecz u boku,
Jakie miał piękne, bogate ubranie.

Tak gdy ptak z gniazda daleko uleci
I w obcych gajach pierzem się okryje
A potem znowu na gniazdo powróci,
Pozna go matka, dziwią mu się bracia,
I w obcym dawną witają znajomość.

Na próżno Małda troskliwa Jodziowi
Najczystszy owies sypała na trawie;
Próżno mu dzieci, głaszcząc go, nosiły
Wody najświętszej z krynicy od boru —
On nic jeść nie chciał, niczego się napić,
Hasał w dolinie, znów do chaty wracał,
I, u drzwi stojąc, kopał ziemię nogą,
Rżał i Witola ku sobie wyzywał.

A w chacie radość, a w chacie wesele.
Nie śmieli pytać: — Czy zostaniesz z nami? —
Mógłżeby teraz Witoli z niemi zostać,
Ubogiem życiem z niciernimie się podzielić?
Już oni nawet o tym nie myśleli;
Tylko prosili: — Zostań dzionek z nami,
Zostań dni dziewięć, potem miesiąc cały. —
— A potem, może — myśleli — on sobie
Podoba⁴⁷⁶ z nami i zawsze zostanie. —

Ale Witola insze czeka życie.
Potrzeba było walczyć z zemsty duchem,
I świat przebiegać, i wojenny sławę
Pozyskać głośną. Czuł, że mądra Budte⁴⁷⁷
I Łajbegelda⁴⁷⁸ stuustna mu w duszy
Żądzą miotały i walki i sławy.
On się już nie mógł tym życiem spokojnym
Łowów, spoczynku, odludnej pustyni,
Dość nakarmić. Głos *Krewe Krewejty*

⁴⁷⁵ *rówieśnik* — dziś popr. pisownia: *rówieśnik*. [przypis edytorski]

⁴⁷⁶ *on sobie podoba z nami* (daw.) — *spodoba mu się u nas*. [przypis edytorski]

⁴⁷⁷ *Budte* (mit. litew.) — bogini mądrości. [przypis autorski]

⁴⁷⁸ *Łajbegelda*, właśc. *Laibegelda* a. *Luibegelda* (mit. litew.) — bóstwo sławy. [przypis autorski]

Szérzój mu świata dokoła pokazał,
Inną mu przyszłość daleką zwiastował.
Młodzieńczym duchem piał się Witol w górę,
Marzył o walkach z posłami Perkuna,
Dalekich krajach i rozgłośniej sławie.
I próżno w chacie prosił ojciec stary,
Próżno go bracia o trzy dni prosili.
Jodź kopał nogą, pode drzwi przychodził,
Swém rzeniem panu odjazd przypominał
I do podróży wyzywał go nowój.
A każde rzenie konia w jego sercu,
Jak róg do boju wzywający, brzmiało.
Musiał się Witol pożegnać ze starcem.
— Wróciszże kiedy? — smutnie pytał stary.
— Nie wiem, mój ojcze! — Któż wie, czy powróci,
Kiedy na wojny leci przeciw śmierci? —
— Daleko jedziesz szukać boju, synu!
Cicho dokoła, nie słychać tu wojny. —
— Znajdę ją, ojcze! Ona na mnie czeka.
Gdzie ja, tam ona. Pójdę w świat przed siebie.
Wspomnijcie o mnie, kiedy mnie nie będzie.
Ztąd⁴⁷⁹ niedaleko jest w lesie mogiła.
Mego tam ojca złożone popioły.
Kiedy Chauturej przyjdzie zmarłych święto,
Przez pamięć dla mnie złożcie tam ofiarę. —

Rozstanie

Przyrzekli wszyscy; z łzami go żegnali.
Wyjechał. Długo za nim spoglądali;
Długo, przed chatą stojąc na podwórku,
O sobie, o nim gwarzyli po cichu.
Zniknął im z oczu, i każdy do swojej
Z cichém westchnieniem powrócił roboty.

Chmurny był wieczór, kiedy Jodź Witola
Uniósł przez puszcze od wieśniaczój chaty;
Na niebie, jakby podartemi szmaty,
Brudne obłoki, rozpierzchłe, wisiały;
Wiatr w górze szumiał; wielkimi kroplami
Deszcz się niekiedy oznajmował ziemi;
A piorun, tocząc się ze chmury w chmurę,
Warczał, nim upadł na przelękłych głowy.

Jodź, jakby burzę czy wroga przeczuwał,
Coraz biegł prędzej, coraz chyżej ścigał.
Ledwie się za nim migały w oddali
Puszcze, Witola młodości schronienie;
I Niemen, w którym niebo się odbiło,
Jako pas czarny pozostał za niemi.
Oni lecieli. Nad Witola głową
Już Grajtas czyhał pod ptaka postacią,
Skrzydła rozpuścił, szyję na dół zwiesił,
Rozwarł dziob ostry i zakrzywił szpony;
A Jodź najeżał rozczochraną grzywę,
Rzucal się, parskal i pędził szalony;
Lecz duch Perkuna prześcignąć się nie dał,
Ciągłe nad niemi przez chmury szybował,

⁴⁷⁹ *ztąd* — dziś popr. pisownia: stąd. [przypis edytorski]

Ciągle ich okiem ognistém pilnował.
Tymczasem burze warczały po chmurach;
Huk wprzód daleki, teraz bliższy coraz,
Gęstsza co chwila błyskawicą groził;
I wicher ku nim wiał ciepły, siarczysty,
Z powietrzem ciężkiem, gęstemi wyziewy.

Oni lecieli coraz chyżej, chyżej.
Jodź głową w górę potrząsnął i stanął.
— Panie mój! — rzecze — duch nad tobą krąży.
Duch to Perkuna. Przed nim nie ucieczem.
Wejdz w moję⁴⁸⁰ głowę i schowaj się przed nim.
Ja z tobą wówczas lżej jeszcze polecę;
A on, gdy ciebie nie ujrzy pod sobą,
Może się nazad na Dungus zawróci. —
— Wejść w głowę twoję? — Witol go zapytał —
Jakże ja w głowie pomieszczę się twojój? —
— Panie! — koń rzecze — jest w niej pałac wielki.
Každy naszego rodu koń go z sobą nosi.
A gdy pan jego siadzie na spoczynek,
On leci dalej, kędy mu rozkaże. —
— Zkądżeś⁴⁸¹ ty rodem? cudowny mój koniu! —
— Z daleka, Panie! z północnej krainy.
Naszego rodu jest już tylko dwoje.
Jeden król tylko ma klacz mnie podobną.
Lecz nie trać czasu. Stanę, pysk otworzę,
Wnijdz⁴⁸² do pałacu i usnij spokojnie. —
Stanął, a Witol spuścił się na ziemię.
Jodź, białą pianą zlany, pysk otworzył.
Skoczył syn Mildy, i znalazł się cudem,
W gmachu przepysznym, który okien dwoje
(Dwa oczy Jodzia) jasno oświecało.
Wszystko tam było do jego wygody:
Z skór miękkich łoże, stół i miodu czasie,
Na stole pieczeń, zubrzy⁴⁸³ róg złocony,
I ogień nawet palił się w ognisku,
A dym przez nozdrza konia się wywijal⁴⁸⁴
Kiedy Jodź stawał, Grajtas już się spuszczał,
Wymierzył w środek na Witola głowę
I ostrym dziobem już ku niej kierował,
Spójrzal raz jeszcze — nie było Witola,
Kod tylko pędził. Ptak za nim poleciał,
Na próżno pastwy⁴⁸⁵ upatrując swojej.
To się raz spuszczał nad głowę rumaka,
To wkoło niego kręcił i szybował.
Nigdzie Witola. Myślał: — Koń go zrzucił,
Pozostał w tyle, a jam go ominął. —
Spuścił się nizko⁴⁸⁶ i leciał nad drogą.

⁴⁸⁰moję — daw. forma B. lp, dziś popr.: moją. [przypis edytorski]

⁴⁸¹zkądżeś — dziś popr. forma: skądżeś; *zkądżeś ty rodem* — skąd pochodzisz. [przypis edytorski]

⁴⁸²wnijść (daw.) — wejść. [przypis edytorski]

⁴⁸³zubrzy (daw.) — zubrzy a. zubrowy, tj. związany z żubrem. [przypis edytorski]

⁴⁸⁴*I ogień nawet palił się w ognisku, a dym przez nozdrza konia się wywijal* — podanie o koniu Witola tak mówi. [przypis autorski]

⁴⁸⁵pastwa (daw.) — ofiara. [przypis edytorski]

⁴⁸⁶nizko — dziś popr. pisownia: nisko. [przypis edytorski]

Jodź spójrzał w górę — jeszcze burze grzniały,
 Potopy deszczu lały się na ziemię,
 Ale już ptaka nad nimi nie było.
 Jeszcze dwie mile, a dalej pogoda
 I odpoczynek w zielonej dolinie.
 Skoczył dwie mile i stanął zdyszany.
 — Panie! — rzekł — wynijdź⁴⁸⁷, bo już niema ducha. —
 Witol ze swego wyskoczył pałacu,
 I, głaszcząc konia, usiadł na murawie.
 — Cóż ty chcesz, koniu, za twoje usługi? —
 — Nic, o mój Panie! Chciałbym ja raz tylko
 Swojego rodu klacz odwiedzić cudną,
 Która na dworze północnego króla,
 Ztąd⁴⁸⁸ jest daleko. Potém bym ci za to
 Służył tak wiernie, jak dotąd służyłem,
 Póki twój życia lylko sianie,
 I póki życia we wschodniej krainie.
 Uciekać nie chcę, rzucić cię nie mogę.
 Czarownik jeden zaklął mnie w niewolę.
 Iż komu cugle raz w ręce oddane,
 Tego na wieki sługą pozostanę. —
 — Gdzież ta klacz cudna? i dłużej to droga? —
 — Trzy razy trzy dni będziemy lecieli,
 Siedémkroć siedém będziemy powracać. —
 — Odpocznij, Jodziu. Polecimy za nią. —
 Jodź wstrząsł się cały. — Nie trzeba spoczynku.
 Siadaj! mój Panie! siadaj! Jam gotowy. —

Jechali ciągle ku chmurnemu niebu,
 Na północ, przeciw Griżulas świecących;
 I chociaż prędko jak piorun lecieli,
 Już się im droga długą zdała obu.
 Kraj się odmienił. Znikły Litwy gaje;
 Śnieg ziemię przysuł⁴⁸⁹; białych brzóz i jodeł
 Chwiały się bory pod płatami śniegu,
 Pod białą zimy śmiertelną koszulą:
 A niebo mgliste wisiało nad nimi,
 I rzeki martwe u stóp ich głazami
 Leżały, jakby trupy na smętarzu⁴⁹⁰.
 Nigdzie człowieka. Czasami zwierz biały
 Gdzieś się z daleka po śniegach im migał
 I bojaźliwy po zaspach przesuwiał,
 A w borze czarnym kryjąc się głęboko,
 Znikał w gęstwinach, z splątanych gałęzi
 Śniegiem strzęsionym zasypując ślady.
 W nocy miliony⁴⁹¹ gwiazd świeciły z nieba,
 Ale nieznanne Witolowym oczóm.
 Innych to ludzi i innego świata
 Strażnice były, inaczej świeciły.

⁴⁸⁷ *wynijść* (daw.) — wyjść. [przypis edytorski]

⁴⁸⁸ *ztąd* — dziś popr. pisownia: stąd. [przypis edytorski]

⁴⁸⁹ *przysuć* (daw.) — zasnąć, spowić. [przypis edytorski]

⁴⁹⁰ *smętarz* (daw. reg.) — cmentarz. [przypis edytorski]

⁴⁹¹ *miljony* — dziś popr. pisownia: miliony. [przypis edytorski]

W północnej stronie co nocy olbrzymy
W czerwonej zorzy wbiegali na niebo
I krwawe walki wiedli, i krwią swoją
Na długo jeszcze pole walk broczyli;
Czasem przez wielkie pędzili jeziora,
Martwe i lśniące, które pod kopytem
Chicho i straszno w głębinach tętniały;
To znów przez zasy śniegu się kopali,
Które, jak góry wznosząc się olbrzymie,
Tysiącem pyłów gwiazdzistych błyskały.
Pochmurne niebo czasem się iskrzyło,
Jak drugie szkliste nad głową jezioro;
Czasem się w siwe ubierało szaty;
Lub białym śniegiem wiatr kręcąc nad ziemią.
Chmurą ich zewsząd śnieżną opasywał.
W niej jak gdyby się ziemi nie tykali,
Jakby w obłoku jasnym się pędzili⁴⁹².
Lecz Jodź z rozdartym nozdrzem nigdy drogi
Nie szukał nawet: ciągle wprost przed siebie,
Przez góry, doły, i zasy śnieżyste,
I przez zamarłe pędził się jeziora.
Ni jemu w nocy spoczynku gdzie w lesie.
Owsa ni wody nie trzeba mu było.
Jakby cudowną ożywiany siłą,
Im dłużej leciał, t sięm różniej i chyżej,
Czując, że coraz był od celu bliżej.
Wiele dni w drodze podróżnym ubiegło.
Dni tylko mrokiem i światłem liczyli:
Bo rzadko słońce widzieli nad sobą,
I rzadko xiężyc⁴⁹³ zza chmury twarz bladą
Pokazał, i znów wśród zamieci śniegu
Okrył się płaszczem tumanów i zniknął.

A Witol pytał konia: — Czy tak długo
Biedz⁴⁹⁴ jeszcze mieli, czy jeszcze daleko? —
— Jeszcześmy, Panie, ubiegli pół drogi. —
I znowu leciał tak prędko, jak wprzódy.
A kraj się coraz dziwszy ukazywał.
Czasem w ustroni chata między drzewy⁴⁹⁵,
I człek brodaty, śniegiem opruszony⁴⁹⁶
Wieku i zimy, wychylał twarz czarną,
Na widok jeźdźca schyloném bił czołem,
I, ozierając, z przestachem uciekał.
Czasami stada głodnych wilków, wyjąc,
Stały na wzgórzach, oczami świeciły,
Z otwartym pyskiem na jeźdźca patrzyły;
Lecz Jodź poskoczył, i w tyle zostały;
Wiatr tylko wycie przynosił z daleka.
Potém znów było cicho, jak przed chwilą.
Znowu wędrują przez morza śnieżyste.
A Witol pyta: — Daleko? mój koniu! —
— Panie mój! jeszcze do króla daleko. —

Podróż

⁴⁹²pędzić się (daw. reg.) — pędzić. [przypis edytorski]

⁴⁹³xiężyc — dziś popr. pisownia: księżyc. [przypis edytorski]

⁴⁹⁴biedz — dziś popr. forma bezokol.: bieć. [przypis edytorski]

⁴⁹⁵między drzewy — dziś popr. forma N. lm: między drzewami. [przypis edytorski]

⁴⁹⁶opruszony — dziś popr. pisownia: oprószony. [przypis edytorski]

I znowu jadą i pędzą śniegami,
 A mroźny wicher wkoło nich się zwija.
 Już twarz i suknie Witola przemarzły,
 I oręż jego posiwiiał u boku,
 I koń, jak gdyby kamieńmi drogiemi
 Okryty, w pyłach zamarzłych połyskał.
 — Zimno nam, koniu! — mówił Witol znowu.
 — Nie mnie: bo pędzę do swojej kochanki⁴⁹⁷.
 Ani mnie nogi od biegu martwieją,
 Ani mi siły od znoju ustają;
 Bo czuję Aszwę⁴⁹⁸ kochankę przed sobą.
 Ty tylko, Panie, musisz być znużony.
 Tobie i mroźny wiatr musi dokuczać.
 Tobie i nudno i ciężko być musi:
 Bo do nikogo i po nic nie jedziesz. —
 — O, mnie nie nudno, mnie droga nie długa;
 Lecz przyśpiesz biegu, bo odpocząć trzeba. —
 — Czemuż wejść nie chcesz do swego pałacu? —
 Bo lubię patrzeć na ten świat północny,
 I chcę na jego napatrzeć się dziwy,
 Ażeby o nim w starości pamiętać
 I przy ognisku kiedyś opowiadać. —

Znowu więc biegli. Jodź począł ustawać.
 — Blizko⁴⁹⁹ już? koniu! — Witol go zapytał.
 — Blizko już, Panie! — koń mu odpowiedział.

Za mgłą, na górze wysokiej, nad rzeką,
 Wysoki, biały gmach się ukazywał;
 U spodu góry wielki las sosnowy
 Zielonym wieńcem miasto opasywał;
 Świeciły dachy i wieże wysokie;
 Dymy na bokach góry się zwijały,
 I w czarnych kłębach, nad wierzchołkiem lasu,
 Jak szata ciemna, z wiatrem kołysały.
 Jodź zarżał, patrząc na górę wysoką,
 I jeszcze chyląc się biegł po krętój drodze.
 Pomiędzy lasem szeroko ubitój:
 Wspiął się silny i na skały drapał;
 Z nozdrza mu ogień, zda się, wyparskiwał;
 Uszy nastawił i nasrożył grzywę;
 Tak aż do bramy zamkowej doleciał.
 Tu Witol porwał zwieszony u pasa
 Róg i zatrąbił. Zaraz służba mnoga
 Biegła, ciekawie patrząc na wędrowca.
 — Swemu królowi powiedzcie ode mnie —
 Rzekł Witol, stojąc u zapartój bramy —
 Że z południowych oddalonych krajów
 Przybywam prosić gościny u niego. —
 Od wrót pobiegli na zamek dworzanie.
 Król oknem wyjrzał; poznał po postawie,
 Że gość to musiał być wielkiego rodu
 Rozkazał puścić na zamek, do siebie;
 Sam nawet wyszedł naprzeciw spotykać.

⁴⁹⁷ *kochanka* (tu daw.) — ukochana. [przypis edytorski]

⁴⁹⁸ *Aszwa* (z litew.) — klacz. [przypis autorski]

⁴⁹⁹ *blizki* — dziś popr. pisownia: bliski. [przypis edytorski]

Stary i siwy, na łokieć miał brodę.
Złocistą suknię, na głowie koronę,
Długi miecz w pochwach u boku zwieszony;
Krzepki, barczysty. Znać, że długie lata
Siły w nim wielkiej jeszcze nie przybiły:
Bo kiedy dłoń swą Witolowi podał,
W uścisku jego znać było nie starca,
Lecz w kwiecie wieku silnego wojaka.
Co był zwykleszy⁵⁰⁰ miecz pięści w swęj dłoni
Niż przyjacielską podawać u proga.

Potém obadwa do komnat bogatych
Poszli i siedli. Liczni słudzy króla
Jadło, napoje, biały miód i mléko,
I piwo niesli srebrnemi konwiami.
Na drogich skórach siedzieli za stołem,
A niewolnicy, klęcząc, im służyli.
Wpóśrodku uczyty zwołani śpiewacy
Z gęślą i pieśnią wesołą nadeszli;
Inni na rogach i trąbach im grali,
W *lietauros*⁵⁰¹ bili, jak gdyby do wojny
Wojenną pieśnią rozgrzewając serca,
Wspomnieniem zwycięztw⁵⁰² rozjaśniając czoła.
I tak weseli, do wieczora oba
O swoich krajach, o Bogach, o wojnach,
I król i Witol pospołu gwarzyli.

Gdy noc nadeszła, najstarszy dworzanin
Powiódł Witola w komnatę osobną,
Bogatą bardzo i bardzo ozdobną.
Dziewięciu sług mu dał król na rozkazy,
Którzy noc całą pod drzwiami czuwali.
Nazajutrz szaty przynieśli bogate
I miecz złocisty w podarku od króla.
Przywdział je Witol, lecz *Krewe Krewejtę*
Miecza nie rzucił, choć oka nie wabił,
Ani się świecił bogatą pozłotą.
Znowu, jak wczoraj, dzień minął wesoło,
W uczcie i śpiewach, nad dzbanami miodu.
W samo południe na podwórzec wyszli
Przygotowaném bawić się igrzyskiem.

W środku ścian czterech z białego kamienia,
Które podwórzec wielki otaczały,
Spuszczono naprzód niedźwiedzia z ogary⁵⁰³.
Niedźwiedź był głodny; a psy rozjuszone
Wpadły nań, wyjąc; lecz lasów mieszkaniec,
Z starości siwy, podniósł się na łapach.
Przypuścił zjadłę ku sobie ogary,
Potém, jak muchy, w uścisku rozszarpał.
Naówczas większe drugie psy puszczono.
Te, kiedy wroga przed sobą postrzegły

⁵⁰⁰był *zwykleszy* (daw.) — był bardziej przyzwyczajony, przywykł bardziej; *był zwykleszy miecz pięści w swęj dłoni niż przyjacielską podawać u proga* — był bardziej przyzwyczajony do walki niż do przyjaznego witania gości. [przypis edytorski]

⁵⁰¹*lietauros*, częściej *litaury* (z gr. *polytauréa*) — bębny, kotły. [przypis autorski]

⁵⁰²*zwycięztwo* — dziś popr. pisownia: zwycięstwo. [przypis edytorski]

⁵⁰³*z ogary* — dziś popr. forma N. lm: z ogarami. [przypis edytorski]

I ciała braci w posoce drgające,
Wyjąc, pobiegły ukryć się pod murem,
I bojaźliwém pogładając okiem,
Zdały się, patrząc do góry, litości
Żalonym jękiem od ludzi wyzywać.

Naówczas Witol zaczął króla prosić:
— Pozwól sam na sam z niedźwiedziem się zmierzyć. —
— Gościu mój! — rzekł król — gdybyś był mi wrogiem,
Chętnie bym na śmierć pewną cię wyprawił.
Chyba jój żądasz. Lecz szukaj gdzie indziej.
Nie ściągaj na mnie zemsty swoich Bogów
Za połamane gościnności prawa. —
— Nie żądam śmierci — Witol odpowiedział. —
Chcę ci pokazać naszych krajów łowy,
I siłę naszą pokazać, o Królu! —
A król ogromne od bramy wrzucił
Rozkazał przynieść, i w ręce ująwszy,
Milcząc, z łatwością, jak słomę, rozkruszył.
— I ja mam siłę — rzekł — ale nie człeku
Z dzikiem zwierzęciem mierzyć się i walczyć. —
— Królu! — znów Witol — lat już temu wiele,
Jeszcze był ledwie u ojca chłopięciem,
Kiedym takiego położył niedźwiedzia,
Co był postrachem okolicznej puszczy.
Którego łoże pomijali łowce,
Bo się od kości z daleka bielalo.
Jeżeli zginę, ni żony, ni dzieci,
Nikogo nie mam, ojca, coby płakał,
Ni krewnych, coby pogrzeb mi sprawili.
Dozwól mi, Królu! a wówczas zobaczysz,
Jakiegoś jeszcze nie widział, igrzysko. —
— Nieraz — król rzecze — widziałem podobne,
Kiedy niewolnik za zbrodnię skazany
Z psami lub dzikim niedźwiedziem się ścierał.
Nigdy nie widział, by zwyciężył człowiek.
Rzuć tę myśl, gościu, i nie chciej próbować⁵⁰⁴. —

A Witol naglił, prosił, aż król stary
Rzekł: — Chcesz umierać, wolno ci, idź walczyć:
Lecz jeśli padniesz, krew twoja nie na mnie,
Ani na dom ten nie spadnie niewinny.
Sam chciałeś, wolnyś, i sam się zabijesz. —

Gdy tak mówili, wyły psy u bramy,
Niedźwiedź rozdartych wnętrzności wydzierał,
Leżał, i łapy liżąc, je pożerał.
Z podziwem wszyscy patrzali, gdy młody
Wędrowiec, z lichym orężem u boku,
Bez zbroi, łuku, oszczepu i drzewca,
Przeszedł wśród wszystkich, podwórzec otworzył,
I stanął śmiało przed siwym niedźwiedziem.
Tamten zaledwie mordę zakrwawioną
Podniósł i oczy wytrzeszczył czerwone.
Potem spokojny wrócił do swój pastwy.
Witol z dobytym mieczem się przybliżał;

⁵⁰⁴ *próbować* — dziś popr. pisownia: *próbować*. [przypis edytorski]

I niedźwiedź, mruczając, psie cielsko porzucił,
Zaryczał, stanął, na niego się zwrócił.
Spójrzeli stojąc nieruchomi oba.
Wtém cudownego oręża zamachem
Syn Mildy łeb mu na dwoje rozplatał:
Potém, porwawszy za kark, poza mury
Ogromne cielsko, złane krwią, przerzucił.

Milczeli wszyscy, i sam król osłupiał.
W chwilę, jak gdyby oczóm nie wierzyli,
Jedni na drugich patrzali, nie śmiejąc
Ni ust otworzyć, ni nawet się dziwić.
A Witol z wolna na miejsce powrócił,
I resztę gonitw w milczeniu przesiedział,
Ani się słowem odezwał do króla,
Ani z łatwego chlubił się zwycięztwa⁵⁰⁵.
Lecz król północny, dziwiąc się téj sile,
Igrzysko zamknął, do zamku powrócił.
— Tyś czarnoksiężnik⁵⁰⁶ — rzecze do Witola. —
Dobrze! W téj sztuce i jam nie pośledni⁵⁰⁷.
Jednak, choć młody, tyś mnie w niej przesadził.
— Nie umiem czarów, i nie znam, co czary —
Rzekł Witol. — Siła, moja tajemnica;
Taką mam, jaką Bogowie mi dali;
Anim jéj sztuką powiększył, ni zmienił. —

Czary

— Król słuchał, głową trzęsąc, i nie wierzył.
— Nie chcesz mi, gościu, wydać swych tajemnic,
Dlatego czarów sztuki się zapierasz.
Jednak téj siły nikt nie ma pod słońcem,
Z taką się jednak nikt z ludzi nie rodzi.
Kto ją posiada, czarami pozyskał,
Modły, ofiarą, zaklęciem uprosił.

Próżno się Witol przed królem zapierał.
On, złość swą kryjąc i gniew w serca głębi,
Choć przyjaznemi przemawiał słowami,
Zazdrośném⁵⁰⁸ sercem źle gościowi życzył,
I na miecz patrzył u boku zwieszony,
Jeszcze niedźwiedzia posoką zbroczoney.
— Gościu mój! — rzecze — sto za jeden mieczów,
Stu niewolników, jeśli chcesz, w zamianę. —
— Ten miecz — rzekł Witol — pamiątka jedyna.
Braci, rodziny nie mam w swoim kraju.
On bratem moim, przyjacielem, sługą,
On mi po ojcu przybranym puścizną⁵⁰⁹.
Za twą koronę, i kraj twój, o Królu,
Miecza mojego nie oddam w zamianę. —
Umilkł; a stary spójrzył nań ponuro
I wzrok pochmurny przed siebie utopił.

Kiedy za stołem usiedli i piją,
Słudzy gorące roznoszą mięsiwa,

⁵⁰⁵zwycięztwo — dziś popr. pisownia: zwycięstwo. [przypis edytorski]

⁵⁰⁶czarnoksiężnik — dziś popr. pisownia: czarnoksiężnik. [przypis edytorski]

⁵⁰⁷pośledni (daw.) — ostatni; gorszy. [przypis edytorski]

⁵⁰⁸zazdrośném — dziś popr. pisownia: zazdrośnym. [przypis edytorski]

⁵⁰⁹puścizna (daw.) — spadek, dziedzictwo, spuścizna. [przypis edytorski]

Dworscy im w rogi białe miody leją,
Gęślarze pieśni wojennemi bawią,
A stary, ślepy, odwieczne im dzieje
Przeciągłym głosem wśród pieśni powtarza.
Nagle, jak gdyby góra się zatrzęsła,
Stu koni biegiem i stu koni rżeniem
W okno zamczyska bije tentent⁵¹⁰ wielki
I po powietrzu rżenie się rozlega.
Król klaczy swojej poznał głos miłośny⁵¹¹,
A Witol Jodzia zapalczywe rżenie.
Król, gniewem płonąć, porwał się od stoła.
— Kto klacz cudowną puścił na dolinę?!
Śmierć mu! Już za nią źrebiec⁵¹² się upędza! —
I biegł do okna, i oczyma szukał.
Pod górą zamku oba konie stały;
Już miłośnemi złączone pyskami
Wzajem poznawać i cieszyć się zdały.
Klacz króla rżała do swego kochanka,
Grzywa jej wiatrem wzniesiona latała,
Oczy płonęły, a nozdrze rozdarte
Zdało się ogniem buchać, wiać płomieniem.
Pobladał król stary i przeklinał sługi,
Którzy na twarze padali w milczeniu.
Potém, nim Witol miał czas go zrozumieć,
On czarodziejskie jął czynić zaklęcia,
I, zabiegając, by olbrzymich koni
Ród się na ziemi z téj pary nie mnożył,
Skinął — zpod⁵¹³ zamku runął kawał góry
I urwiskami zarzucił ich dwoje.

— A! — wrzasnął — teraz śmierć na tego sługę.
Który cudowną klacz z stajni wypuścił!
Ja po niej będę do méj śmierci płakał,
Bo jej podobnej nie było na świecie.
Lecz zkądże⁵¹⁴ sobie równego kochanka
Aszwa znalazła? Powiązać stajennych
I rzucić dzikim zwierzóm⁵¹⁵ na pożarcie. —

Mówił; a Witol ku niemu poskoczył
Ziejący gniewem, zroszczony⁵¹⁶ żalem.
— Królu! — zawołał — najdroższego skarbu,
Koniaś mnie mego pozbawił zdradliwie.
Gdybyś za niego królestwo oddawał,
Niczém mi takiéj nie nagrodzisz straty! —

Król zadumiony próżno się wymawiał.
— Patrz — rzecze — na mnie; i ja równą tobie
Stratę poniosłem: klacz mi ukochaną
Razem z twym koniem własnymi rękami,
Zbójca, zagrzebłem pod górą zamkową!
Biada mi! biada! — I rwał siwe włosy,

⁵¹⁰*tentent* — dziś popr. pisownia: tętent. [przypis edytorski]

⁵¹¹*miłośny* — dziś popr. pisownia: miłosny. [przypis edytorski]

⁵¹²*źrebiec* (daw.) — koń, ogier. [przypis edytorski]

⁵¹³*zpod* — dziś popr. pisownia: spod. [przypis edytorski]

⁵¹⁴*zkądże* — dziś popr. forma: skądże. [przypis edytorski]

⁵¹⁵*zwierzóm* — dziś popr. forma C. lm: zwierzom, tj. zwierzętom. [przypis edytorski]

⁵¹⁶*zroszczony* — dziś popr. pisownia: zroszczony. [przypis edytorski]

I sługi swoje odpychał od siebie.
Po ziemi tarzał z jęki⁵¹⁷ bolesnemi.
A Witol także, po srogiój utracie,
Po Jodziu swoim, płakał łzy⁵¹⁸ rzewnemi;
Ale, na boleść królewską patrząc,
Zabył⁵¹⁹ on swojej, uśmierzył ją w duszy,
Podał mu rękę. — Królu! — z żalem rzecze —
Stało się! Nie czas na próżno się trapić.
Obaśmy winni, obadwa skarani.
Podaj mi rękę, i przebaczymy sobie. —
Nic nie rzekł stary, lecz jęczał strapiony
I sługi swoje od siebie odpychał,
A koniuszego do wilczej zagrody
Wrzucić rozkazał.

Noc była nadeszła.

Kobięty króla pocieszać przybiegły.
Wrzawą i płaczem szumiał zamek cały.
Witol do swojej prócz uszedł świetlicy.
Po drogim koniu tęskniąc, przyjacielu;
I długo, długo siedząc u ogniska,
Wspominał o nim, próżny żal podsycał.

Tymczasem starca nie pocieszą słudzy.
Próżno piosenki młoda córka nóci⁵²⁰,
Bojary⁵²¹ jego ludzą go nadzieją,
Że w świat pobiegną i klacz taką drugą
Od czarodzieja zza morza dostaną.
Król wie, że drugiej takiej nie ma w świecie,
I ciężko wzdycha, i targa włos biały,
Do snu się nawet, choć północ, nie kładzie.
A córka słowy przemawia czułem,
I pyta ojca: co począć rozkaże,
Czém gniew ukoić, uspokoić żale?
On rzekł do córki: — A po Aszwie mojej
Żal nie ustanie póki mego życia.
Lecz byłby mniejszy, gdybym cudownego
Dostać mógł miecza od gościa mojego.
Miecz ten u boku bezustannie nosi,
I za nic oddać nie chciał go w zamianę. —
— Miecz ten od niego ja, ojczu, dostanę —
Rzekła mu córka. Z siedzenia się zrywa,
Do stariej mamki czarownicy śpieszy,
Szepce z nią długo, długo się naradza,
Wraca do ojca i powtarza znowu:
— Miecz ten od niego ja, ojczu, dostanę.
Jutro go rano u łoża twojego
Ujrzysz, mój ojczu! Usypiaj spokojny. —
I poszła córka; w podwórzu zamkowym
Zebrała sługi; śle ich do świetlicy,
Kędy sam jeden Witol odpoczywał.
— Kto miecz cudowny od gościa dostanie.
Swoboda jemu i dzieciom na wieki,

⁵¹⁷z *jęki bolesnemi* — dziś popr. forma N. lm: z bolesnymi jękami. [przypis edytorski]

⁵¹⁸*łzy rzewnemi* — dziś popr. forma N. lm: rzewnymi łzami. [przypis edytorski]

⁵¹⁹*zabyć* (daw. reg.) — zapomnieć. [przypis edytorski]

⁵²⁰*nócić* — dziś popr. pisownia: nucić. [przypis edytorski]

⁵²¹*bojar* — rycerz, członek drużyny księcia, wasal. [przypis edytorski]

Stu niewolników na sto gonów ziemi! —
 Rzekła, i słudzy upadli na twarze.
 Biją im serca na obietnic tyle.
 Wszyscy pobiegli do gościa świetlicy.
 Witol nie usnął, jeszcze na posłaniu
 Siedział i płakał na nieszczęście swoje,
 Gdy drzwi szeroko otwarli posłani,
 Wpadną na niego i więzy narzuca,
 A starszy *smërda*, ulubieniec pani,
 Miecz mu od pasa chce oderwać siłą;
 Lecz pas go trzyma u Witola boku,
 I, jakby przyrósł, odjąć się nie daje.
 Na próżno szarpia, próżno się szamocą.
 Nie wzięść⁵²² go ręką, nie oderwać mocą.
 A Witol walczy z siepaczy wszystkimi,
 I co dwóch rzuci, podepce na ziemi,
 To czterech znowu do niego przyskoczy,
 Targa, i wiąże, i siłą ugniata.
 Miecza do ręki Witol wzięść nie może —
 Ręce spętane; jeszcze spętanemi
 Broni się silny, niewolników rzuca;
 Aż wysilony matkę przypomina,
 I, wzniosłszy oczy, zawoła z rozpaczą⁵²³:
 — Ratuj mnie! Mildo! matko! ratuj syna! —
 I w chwili padną na stronę siepacze.
 Drzwi się rozwarły, jasna postać w bieli
 Weszła, skinęła. Witol poznał matkę,
 I ręce do niej wyciąga żebrzące.
 — Ratuj mnie! — woła. — Zgwałcono gościinę.
 Król ze mną chlebem rozłamał się białym,
 Pił z jednej czary, a zdradę uknował,
 Konia mnie zbawił⁵²⁴, i miecz chce cudowny
 Wyrwać mi gwałtem. Wśród nocy podeszli
 Słudzy wysłani, więzy narzucili!
 Matko! — A matka rękę mu podała.
 I wstał z posłania, otrząsnąwszy lyka⁵²⁵.
 — Biada ci! Królu! wam — krzyknął — siepacze!
 Jam wolny. Idę. Lecz gdy tu powrócę,
 Nie z jednym mieczem, nie sam jeden tylko! —
 To mówiąc, z siebie zrywał króla dary,
 Bogate suknie, jaśniejące szaty,
 Wdział swoje na się, i z matką wybiega.
 — Matko! ty syna przeniesiesz na Litwę.
 Mam w sercu zemstę, dokonać jój muszę.
 Muszę się pomścić, kraj jego zwojować.
 Zabrać w niewolę jego, żony, dzieci,
 I niemowlętóm nawet nie daruję,
 A z jego zamkiem i z krajami jego
 To, co z Raudona uczynię sadybą.
 O matko moja! jeśli w twojém ręku
 Jest jeszcze jaka zemsta najstraszniejsza,
 I téj dla syna nie odmawiaj twego! —

⁵²²wzięść — dziś popr.: wziąć. [przypis edytorski]

⁵²³rospacz — dziś popr. pisownia: rozpacz. [przypis edytorski]

⁵²⁴zbawić (tu daw.) — pozbawić. [przypis edytorski]

⁵²⁵lyka — tu: więzy. [przypis edytorski]

Wówczas Bogini, litując się syna,
Którego w gniewie i żalu tuliła,
Na kraj północny przeklęctwo⁵²⁶ rzuciła,
Żeby w nim, póki zemsta się nie spełni,
Iskierki nawet miłości nie było,
Ani roskoszy⁵²⁷ miłośnych⁵²⁸ uczucia.

— Niech, jak te lody, ostygną! — wyrzekła —
Niech żadne czucie serca nie rozgrzeje!
I, póki zemście twój dosyć nie będzie,
Niech w walkach, sporze i bez zgody żyją!
Niechaj się sami szarpią, zabijają!
Mąż żonę niechaj odpycha od siebie,
A córka ojca, starych dziadów dzieci!
Niechaj, dopóki ty im nie przebaczysz,
Przeklęctwo moje cięży⁵²⁹ im nad głową! —

Tak mówiąc, syna uniosła od ziemi,
I poleciała nad Litwę rodzinną.
Tu Milda w puszczy, ponad Niemna brzegiem,
Syna ze swego wysadziła wozu
I skarby wielkie na wojsko mu dała.
Przejęty żalem, pałający gniewem,
Witol z puszczy dzikich zaczął lud zwoływać.
Posłańcy jego poszli w cztery strony,
Na wszystkie dziewięć pokoleń litewskich.
Zewsząd, ujęty nadzieją nagrody,
Lud się naciskał tłumnie i gromadził.
Biegli, oszczepy niosąc, drzewce, łuki,
I rzadkie jeszcze żelazne oręża. —
U chaty starca Witol stanowisko
I obóz wybrał w zielonej dolinie.
Dzień za dniem coraz rosły jego siły;
Dzień za dniem z dala przybiegali ludzie
Ze stron dalekich, dziwnie uzbrojeni
W proce i groty, kamienne siekiery;
Dzikich; dalekich, głuchych puszczy mieszkańca,
Okryci skórą pobitego zwierza,
W szybkach z łbów dzicznych, niedźwiedzi i wilków,
Stali na rozkaz do boju gotowi.
Jednych nadzieja bogatego łupu,
Drugich zapłaty wielkiej obietnica,
Innych krew młoda i do boju wrząca,
Do Witolowej napędzały zgrai.
Od swych kapłanów wzięwszy wróżbę drogi,
Biegli młodzieńcy, rodzinne ogniska
Starych rodziców, narzeczone młode
Ochotnym sercem wesoło żegnając,
A prędko powrót i łupy bogate
Z północnych krajów obiecując swoim.
Wkrótce na puszczy pełno ludu było.
Obóz daleko wyszedł za dolinę,
Ciągnął się w lasy głęboko, że Witol

Tłum

⁵²⁶przeklęctwo — dziś: przekleństwo. [przypis edytorski]

⁵²⁷roskosz — dziś popr. pisownia: rozkosz. [przypis edytorski]

⁵²⁸miłośny — dziś popr. pisownia: miłosny. [przypis edytorski]

⁵²⁹ciężyć — dziś popr.: ciężać. [przypis edytorski]

Wojska swojego zliczyć nie potrafił.
Kiedy ruszali z wojennemi Bogi
I wróżbitami na długą wyprawę.
Každy wziął tylko na prawą dłoń piasku,
I rzucił, kędy był obóz w dolinie.
Nim wszyscy przeszli, stanęła mogiła,
Co drzew wierzchołki głową przewyższyła.

Wiosną się z Litwy na wojnę wybrali;
Lecz zimą ledwie, przez śniegi i lody
Ciągłe na północ idąc, doszli góry,
Na której zamek był króla północy.
Naówczas Witol kazał chwycić jeńca
I wieszczą zrobić kapłanom ofiarę.
Złapany wieśniak stanął w wojska kole;
A *wejdałota* piersi mu obnażył,
Potém nóż podniósł i wpośrodek serca
Uderzył; spójrzal — krew czerwoną strugą
Na dobrą wróżbę, jak woda, płynęła;
Krzyknął do wojska — radosnym odgłosem
Wojsko za wróżbę Bogóm dziękowało,
Wznosząc oszczepy i łuki do góry,
Rzucając szłyki kosmate w powietrze.
Jeńca na stosie pod górą spalono.
I najpiękniejszą z kobiet tego kraju
Bogóm ofiarą dać Witol ślubował.
Potém zamkową otoczyli górę.

A król północy z wysokiego gmachu
Ujrzał ogromne wojsko na dolinie,
I zląkł się bardzo, i wysłał swe posły⁵³⁰,
Żeby pytali, czego chcą od niego?

— Zemsty za Jodzia — Witol odpowiedział. —
Król wasz pogwałcił gościnności prawa,
I najdroższego konia mnie pozbawił.
Idę po zemstę na jego królestwo,
Jego i dzieci chcę zabrać w niewolę.
Zamek rozburzyć, kraj jego spustoszyć. —

Odeszli posły⁵³¹ z straszną odpowiedzią.
Słońce krok uszło, król nowych przysyła.
Wszystkie swe skarby Witolowi daje,
Córkę w zamęście⁵³² z królestwem przyrzeka,
Lecz prosi, żeby nie pustoszył kraju,
Życiem go zbawił i nie mścił się więcej.

— Nie chcę ja jego córki, ni korony,
Chcę jego głowy — Witol odpowiedział. —
Głowa za głowę! a i to za mało.
Za jedną Jodzia tysiąc wzięść⁵³³ nie wiele.
Ród zdrajców waszych chcę wypłenić z ziemi,

Omen, Obyczaje, Obrzędy,
Okrucieństwo, Proroctwo

⁵³⁰*swe posły* — dziś popr. forma B. Im: swych posłów. [przypis edytorski]

⁵³¹*posły* — dziś popr. forma M. Im: posłowie. [przypis edytorski]

⁵³²*zamięście* — dziś popr. pisownia: zamęście; *w zamęście* — tu: za żonę. [przypis edytorski]

⁵³³*wzięść* — dziś popr.: wzięć. [przypis edytorski]

Aby się po nim mogła została
I kupa kości nauką sąsiadóm⁵³⁴. —

Znowu posłowie odeszli z przestraczem.
Słońce krok uszło, znowu posły śpieszą.
Przez nich król drogie podarki wysyła:
Konie litemi kobiercami kryte,
I futra drogie, wielkie bydła stada,
Sto jak śnieg białych na łowy sokołów,
Sto wozów złota i drogich kamieni,
Sto szat cudownych, gdzieś we wschodnim kraju
Duchów nie ludzi mądrą ręką tkanych.

Dar, Bogactwo

A Witol nazad podarki odsyła
Z śmiechem pogardy, zelzywemi słowy.
— Nie podarunkiem zemstę on przebłaga,
Nie złotem swoim za Jodzia zapłaci.
Głowa za głowę! i tego za mało.
Śmierć mu za zdradę, jemu i ludowi,
Żeby się zły ród nie szérzył po ziemi! —

Widząc król, że już nic go nie ocali,
Bez wojska, ludu, na łasce Witola,
Posłał swą córkę na obóz zwycięzcy⁵³⁵,
Żeby go łzami i prośbą błagała
Albo wdziękami serce mu zmiękczyła;
Ale gdy orszak niewieści postrzegli
I starsi o nim wodzowi znać dali,
Jak gdyby lez się dziewiczych przestraszył
Lub serca swego stałości nie wierzył,
Zamknął się w swoim namiocie, a posłów
Nazad do zamku odpędzić rozkazał.

Ruszyło wojsko, okrążając górę.
Kapłani z tyłu świętą pieśń nócili⁵³⁶
Do Khawy Boga wojny i zwycięstwa⁵³⁷.
Biją w Lietaury, a rogi i trąbył
O strasznym boju odgłosem znać dały.

Pod górą, którą król narzucił konie,
Smok Pukis, z ciała tych zwierząt zrodzony,
Mieszkał i skarbów niezmiernych pilnował.
Spał, kiedy w jego jaskinię odgłosy
Wojny znak dały. Obudził się, wyrzał,
I widząc ludu niezliczone tłumy,
Na twardych szponach oparł się o skalę,
Skórzane skrzydła strząsnął, i z jaskini,
Świszcząc, wypełznął naprzeciw Witola.
Był to jedyny téj góry obrońca:
Bo nikt się nie śmiał przeciw wojsku stawić.
A nowe posły już spiesznie ciągnęli:
Lecz, widząc smoka, zdumieni stanęli.
Sam jeden Witol wystąpił na niego,

⁵³⁴*sąsiadóm* — dziś popr. forma C. Im: sąsiadom, tj. dla sąsiadów. [przypis edytorski]

⁵³⁵*zwycięzca* — dziś popr.: zwycięzca. [przypis edytorski]

⁵³⁶*nócić* — dziś popr. pisownia: nucić. [przypis edytorski]

⁵³⁷*zwycięstwo* — dziś popr. pisownia: zwycięstwo. [przypis edytorski]

Miecz swój cudowny w prawém podniósł ręku,
Procę u pasa, łuk miał i siekiere.
Lecz nieprzyjaciel miał żądło zatrute,
I wzrok, którego wejrzeniem zabijał,
Skrzydła, któremi mógł się wznieść do góry,
I do szarpania swój pastwy pazury,
I ostre zęby, błyskające w paszczy.
Witol się jednak nie uląkł przed wrogiem,
Do Boga wojny ślub w sercu uczynił
I szedł ku niemu. Smok i on stanęli,
Jasnemi oczy⁵³⁸ na siebie patrzali,
I krok stąpili, znów się mierzą wzrokiem,
Straszą się tylko, ten orężem groźnym,
Tamten ostremi zębami i pazurami⁵³⁹.
A wojsko, patrząc w milczeniu głębokiem,
Drżało z przestachu przed walki widokiem.

Nareście⁵⁴⁰ smok się skórczanemi skrzydłami
Ku górze podniósł, paszczkę rozdziera,
I z góry lecąc, na wodza uderzył.
Gotów do walki Witol, oszczep twardy
W pysk mu zabiwszy, ciął mieczem po głowie;
Ale miecz na łbie w iskry się posypał,
A w zębach pałka jak próchno się zgmiotła.
Ustał na krok Witol, odpiął procę,
Podniósł się, ręką między oczy zmierzył,
I z bukiem w głowę poczwary uderzył.
Ze świstem kamień przesywał powietrze;
Ale, dotknąwszy ledwie smoczęj głowy,
Tocząc się, upadł bezsilny na ziemię.
I smok, jak wprzód, sunął się na niego
Sycząc straszliwie, przeraźliwym wzrokiem
Szukając oczu swego przeciwnika,
Ażeby przestach wlać do jego duszy.
Lecz Witol wzroku smoczego unikał,
I, łuk napiąwszy, w tył się cofnął jeszcze
Potém, zatrutą wypuszczając strzałę,
W samą paszczkę roztwartą ją posłał.
Znikła gdzieś w głębi wnętrzości pożarta;
Ale znać było i z oczu i z syku,
Że smok już boleść uczuł, poznał wroga.
Sparto o górę Witol nie uciekał;
A kiedy Pukis rzucił się ku niemu,
On na kark jego, jak na konia, skoczył,
A w rękę pancierz łuskowy ścisnąwszy,
Język i oczy na wierzch mu wysadził.
Wówczas potwora, szybując skrzydłami,
Z Witolem razem w powietrze się wzbija,
I coraz nikła na pochmurném niebie,
Aż gdzieś za szarym obłokiem się skryła.

Wojsko patrzyło w ponurem milczeniu,
I dwór królewski z zamczyska poglądał,
I posły, stojąc na góry wierzchołku,

⁵³⁸*jasnemi oczy* — dziś popr. forma N. lm: jasnymi oczami. [przypis edytorski]

⁵³⁹*ostremi zębami i pazurami* — dziś popr. forma N. lm: ostrymi zębami i pazurami. [przypis edytorski]

⁵⁴⁰*nareście* — dziś popr. pisownia: nareszcie. [przypis edytorski]

Czekali z strachem, kto na ziemię zleci?
 Świsł tylko przeszył spokojne powietrze,
 A potów głuche nad wojskiem milczenie.
 Wszystkich się oczy do góry zwracały,
 Gdy z chmury czarna wysunęła bryła,
 Pędem ku ziemi lecąc ze krwi strugą.

Smok to był, ale z paszczką obwisłą;
 Skrzydła obcięte, nogi miał skurczone:
 Z karku się czarna sączyła posoka:
 A oczy zgasłe i z powiek wyparte,
 Jak dwa owoce na drzewie, wisiały.
 Na szyi jego z podniesionym mieczem
 Siedział zwycięzca we krwi ubroczony.
 Bez szłyka, łuku, w podarłem odzieniu,
 Ale sam cały, nieranny i zdrowy,
 Jak gdyby jechał na koniu z wyprawy.
 Upadł na ziemię wpośród wojska swego
 Wielkim okrzykiem radości witany;
 A król północy, który z okien zamku
 Patrzył na walkę, i smoka mściciela
 Swą czarodziejską posiłkował mocą,
 Kiedy go ujrzał zabitym i trupem,
 Stracił ostatnią, jedyną nadzieję.
 Padł na twarz, jęcząc, i ręce załamał.
 Jednym się jękiem góra odezwała;
 Kobięty, dzieci płakały z przestachu,
 I posły z góry wierzchołka z popłochem
 Spiesznie się nazad do zamku wrócili.

Tymczasem Witol do smoczój jaskini
 Szedł ze swoimi; a króla starszyzna
 Na wielką radę zbiegła się do niego.
 Jedni się poddać i błagać litości,
 Drudzy mu posłać radzili królownę,
 Inni skarbami wojsko kupić chcieli,
 Inni go zgładzić tajemnie wnosili;
 Ale gdy przyszło zabójcę wybierać,
 Najśmielsi nawet na drugich składali.

Tak dzień upływał. Witol skarby smocze
 Pomiędzy wojsko porozdzielał swoje,
 A trupa kazał zawlec do jaskini
 I otwór wielkim kamieniem przywalić.

Kiedy powraca, ujrzy, aż znów z góry
 Sam jeden poseł, z białą laską w dłoni,
 Z rozdartą szatą i okrytą głową,
 Ku obozowi z wolna kroki zmierza.
 Był to wieszcz stary, mędrzec tego kraju,
 Który ostatni szedł słowy⁵⁴¹ pokoju
 Serca zwycięzcy jeszcze raz probować.

— Wodzu! — rzekł starzec, nachylając głowę
 I bijąc czołem — czyliż serca twego
 Żadna już prośba nie zmiękczy, nie dotknie?

⁵⁴¹słowy — dziś popr. forma N. lm: słowami. [przypis edytorski]

Czyliżeś sroższy od dzikiego zwierza,
Które się łzami czleka da ubłagać?
I za cóż zemstą dotykasz nas swoją?
Za cóż te wojska na nasze zniszczenie
Z dalekich krajów aż tutaj przygnałeś?
Król gdy na konia twego górę rzucił,
Razem z nim zabił najdroższą klacz swoją⁵⁴²,
A że był twoim, o koniu nie wiedział.
Słudzy bez jego napadli rozkazów;
By panu swemu żalu ulżyć z serca,
Chcieli miecz dostać; lecz winni skarani:
Głowy ich dawno bieleją po polu,
A członki końmi rozdarto dzikiemi,
Ciałem się spaśli sępy i sokoly.
Król nic nie winien. Za cóż zemsty z niego?
Czyż za to karać kraj cały, nas wszystkich?
Czyżes tak żalem serce tve skamienił,
Że ni głos króla, ni niewieście płacze,
Ni dary ciebie przebłagać nie mogą?
Wodzu! pokornym daj miłość uprosić:
Bo z kimże walczyć, z kim będziesz potykać?
Z starcy siwemi? z kobiety słabemi?
Z służbą złąknioną? drżącemi kapłany?
Gdyby choć garstka wojska przy nas była,
Walczyć by można i dać ci zwycięztwo;
Lecz kiedy nie ma komu spotkać z mieczem,
Jakież to będzie zwycięztwo i walka?
Chcesz mścić się? wyznacz, na kim pomsty żadasz?
I padną głowy, które ty naznaczysz;
Lecz nie burz zamku i nie niszc nam kraju;
Starcu królowi daj życie mizerne
Spokojnie skończyć: bo mu już niewiele
Bogi zapewne wyznaczyły życia.
Ty, coś i smoki i dzikie zwierzęta
Pokonał, Wodzu! czyż się skalasz teraz
Krwią słabych niewiast i bezsilnych starców?
Chciej nam przebaczyć! a i tak zwyciężysz. —

Zemsta

Rzekł starzec, umilkł; błagającym wzrokiem
Zdawał się strasznej odpowiedzi czekać.
A Witol dumal na mieczu oparty,
I tak nareście⁵⁴³ starcu odpowiedział:
— Powiedz królowi, że upokorzony
Znalazł przede mną łaskę, przebaczenie.
Ja wojsko moje nazad poprowadzę.
On niech na przyszłość gościnności prawo
Święćiej dla drugich przychodniów zachowa.
Mógłbym za konia, za skarb mój najdroższy,
Mógłbym za zdradę i sromotę moje
Całe królestwo zburzyć i spustoszyć,
I jego okuć w haniebne kajdany,
I córkę spalić na ofiarnym stosie.
Lecz mu przebaczam. Nieś, starcze, odpowiedź. —

⁵⁴²*swoję* — daw. forma B. lp, dziś popr.: *swoją*. [przypis edytorski]

⁵⁴³*nareście* — dziś popr. pisownia: *nareszcie*. [przypis edytorski]

Stary wieszcz upadł twarzą przed Witolem,
Kraj szaty jego całował ze łzami,
I z odpowiedzią na zamek pośpieszył.
Cały dwór płakał w podwórcu zamkowym;
I król, rozdarłszy szaty, jęczał, leżąc;
Dokoła córki szlochały i żony:
Bo już od wroga nie było nadziei,
A góra, zewsząd wojskiem opasana,
Nawet ucieczki przed zemstą nie dała.

Lecz przyszedł starzec z wesołą nowiną,
I radośnemi głosy góra cała,
Jakby ożyła, nagle się ozwała.
Powstał król stary i córkę uściskał;
Bogate dary ją zaraz wyprawiać:
Sto wozów złota i sto srebra wozów,
Sto skór kosztownych i sto szat złocistych,
Sto wozów mieczy i zbroi bogatych,
Sto koni kazał na obóz prowadzić;
Stu niewolników szło przed temi dary,
I sto niewolnic w purpurowych szatach.
Wszystko to stary król posłał zwycięzcy.
A Witol wojsku pół darów rozdzielił,
I najpiękniejszą dziewczkę na ofiarę
Na stosie spalił Bogóm nieśmiertelnym.

Potém się obóz ruszył na południe;
A Witol próżno do zamku wzywany
Nie chciał przestąpić więcej jego progów.
Nie chciał ni króla starego zobaczyć,
Ni córki jego, którą mu za żonę,
Z całym swém państwem, korząc się, oddawał.

Z radośną⁵⁴⁴ pieśnią szło wojsko do kraju.
Ale niejedyn nie doszedł znużony,
I w śniegach zasnął, żegnając ze swemi,
Płacząc, że leżeć będzie w obcej ziemi,
Kędy łza żadna mogiły nie skropi,
Ani ofiara ducha nie wywoła.
Długo tak, długo szli nazad do Litwy;
A kiedy Niemen niebieski ujrzeli,
Padli na ziemię, Bogóm dziękowali,
I wszyscy poszli rodziny powitać.

Lecz Witol nie miał, nie witał rodziny;
Znów jeden został, bez celu dla życia,
Bez dachu, coby przyjął go gościnnie,
I sług, którzy by tęsknotę pieśniami
Rozerwać mogli, czarną myśl rozproszyć.

Nad sinym Niemnem błąkał się on długo,
I zapominał o Perkuna duchu,
Który ponad nim, wyglądając chwili,
Z zemstą we szponach, krakając, wlatywał.

⁵⁴⁴radośny — dziś popr. pisownia: radosny. [przypis edytorski]

Śmielszy zwycięztwy⁵⁴⁵, jakby go wyzywał,
Nie krył się więcej, nad rodzinną rzeką
Usiadł i skinął. Na zielonej górze
Gród z cisowego drzewa stawić każe.
Z białych kamieni mur dokoła wznosi,
Puszczają wodę w przekopy Niemnową,
Biją zaborol, mostem łączą brzegi;
I, jak zażądał, stoi gród potężny,
Z pogardą patrzy na dalekie kraje,
A wały swemi zakrywa lud mnogi,
Który się zbieżał na zamkowe progi.

Naówczas w Litwie był olbrzym potężny.
Alcis miał imię⁵⁴⁶. Kędy się urodził,
Kto mu był ojcem, i kto matką jego,
Próżne domysły; nikt o tém nie wiedział;
Ale po całej Litwie jego imię,
Groźne i straszne, z ust do ust latało.
Wielu on książąt⁵⁴⁷ z zamków powyrzucił,
Wielu zwyciężył, porozwalał grody,
Wojska zamachem jednym porozbijał,
Statki, o skały rzuciwszy, zgruchotał,
Gdy uciśniony szedł z płaczem do niego,
Biegł, niosąc pomstę. Straszna zemsta była!
Bo on sam jeden więcej niżli wojska,
Niż zagon wrogów, mógł spustoszyć kraju,
Był to ostatni z litewskich olbrzymów,
Szczątek — dawnego zgasłego ich rodu.
On jeden jeszcze miał naddziadów siłę,
I wzrost swych ojców, dziwowisko ludu.

Sila

Gdy chodził, wielką sosną się podpierał;
A brnąc przez rzeki, ledwie się zamoczył;
Głowę nad puszcze litewskie przenosił;
Wielkimi skały, wrosłemi do ziemi,
Jak dzieci piaskiem, przerzucał na dłoni.
Biada złym było, którędy przechodził!
Bo zbrodnie karał, i całe krainy,
Jak straszna burza, niszczył i pustoszył.

Zawsze w podróży, szukał walk i przygód.
Nie miał ni dworu, ni rodzinnej ziemi,
Ani zamczyska, coby go przyjęło
Utrudzonego daleką podróżą.
Ciągle, jak Bogów mścicieli posłaniec,
Litewskie kraje wzdłuż i w szerz przechodził.

Raz, w długiej drodze, smok z czarnej jaskini,
Didalis⁵⁴⁸, drogę zastąpił olbrzymą;
Ale o skałę wysoką rozbity,

⁵⁴⁵zwycięztwy — dziś popr. forma N. lm: zwycięstwami; zwycięztwo — dziś popr. pisownia: zwycięstwo.
[przypis edytorski]

⁵⁴⁶imię — dziś popr. forma: imię. [przypis edytorski]

⁵⁴⁷książę — dziś popr. pisownia: książę. [przypis edytorski]

⁵⁴⁸didalis (mit. litew.) — smok. [przypis edytorski]

Skarby mu swoje w puściznie⁵⁴⁹ zostawił,
Skarby, na których od wieków wylęgły
Leżąc, czuwając, dniem, nocą pilnował.
Znalazł tam Alcis wielkie złota bryły,
I stosy srebra, i góry bursztynu,
I kubły pełne najdroższych kamieni.
Wielkim więc głazem jaskinię przywalił,
I sam znów dalej szedł w Litwę wędrować.

W rok potem przybył na dwór *kunigasa*,
I trafem córkę obaczył jedyną,
Ze wszystkich dziewic w Litwie najpiękniejszą.
Twarzy jęj samo słońce zazdrościło,
A oczy miała jak błękitne niebo,
A włosy jakby z bursztynu przędzone,
A ciało jakby z najbielszego płótna
Palcami duchów na Dungusie tkane.

Uroda

Próżno ją ojciec zazdrośny ukrywał.
Alcis przez okno pańskiego domostwa
Ujrzał dziewicę, miłością pokochał.
I ona miała siłę niezwykłą.
Nieraz się bawiąc z dziewczęty w dolinie,
Przyszła przed stado, i wołu za rogi
Porwawszy, przez się, jak ptaszka, rzuciła.
Ale nie siłę Alcis w nięj ukochał,
Tylko cudowną dziewiczą urodę,
Jasny blask oczu i wdzięk słodkiej mowy.

Siła

W nocy on podszedł pod okna Zjedyny⁵⁵⁰
I widząc oczy jęj w oknie jak gwiazdy,
Takiemi słowy miłość swą objawił:
— Piękna Zjedyno! ty słyszałaś o mnie.
Na Litwie jestem największym mocarzem:
Bo nikt przeciwko mnie się nie postawi,
Nikogo nie ma, coby mnie zwyciężył.
Lecz nie mam ziemi, domu, ni zamczyska.
Bo wszystko moje, i gdzie chcę, wędruję.
Ja ciebie kocham! Chceszli, żebyś wielkie
Twojemu ojcu dał skarby za ciebie?
Pójdiesz ty ze mną? Ja ciebie na plecach
Przenosić będę, żebyś białej nogi
Po ciężkich drogach chodem nie znużyła;
Na noc ci łóżko z wonnych ziół uścielę;
Z ogromnych dębów ognisko rozłożę;
Z białych brzóz co dzień nowy gmach wysławię.
Ty z ramion moich będziesz świat oglądać,
I czasem w drodze chmurne czoło moje
Rozjaśniesz piosnką, pieszczotą, spójrzeniem.
Chceszli pójść ze mną? Chcesz, piękna Zjedyno,
Żebyś cię porwał i ojcu twojemu
Wielkiemi skarby za ciebie zapłacił? —

Oświadczyzny, Małżeństwo,
Ślub

Zjedyna nic mu nie odpowiedziała,
Ale od okna przed nim nie uciekła.

⁵⁴⁹*puścizna* (daw.) — spadek, dziedzictwo, spuścizna. [przypis edytorski]

⁵⁵⁰*Zjedyna* (z litew.) — kwiecista. [przypis autorski]

Alcis zrozumiał, wziął ją na ramiona,
Poniósł daleko; i w lipowym gaju
Pierwszą miłości noc na wonnym łożu,
Wpółśród słowików pieśni i róż woni,
Pod Alexoty opieką spędzili.

Nazajutrz ojciec stroskany rwał włosy,
Kiedy sto wozów zaszło na podwórze,
I wielkie skarby za córkę oddali,
A poseł ojcu małżeństwo oznajmił.
Kunigas złotem łatwo się pocieszył.
Alcis, swą żonę wzięwszy na ramiona,
Dalej po Litwie, jak przedtem, wędrował;
Tylko gdy walkę miał stoczyć, naówczas
Córkę pod ojca opieką zostawiał.

Raz, idąc kędyś przez północne kraje,
Słyszał od ludzi o najściu Witola,
O jego bitwie ze srogim niedźwiedziem,
O jego walce ze smokiem Pukisem;
Potem na Litwie, u zgliszczów Raudona,
Spotkał pieśń ludu o jego zwycięztwie,
O jego zemście na krzywoprzysięcy,
Spaleniu zamku, uwolnieniu ludzi;
Słyszał, jak wieśniak opowiadał stary
Cuda o wielkiej Witola prawicy;
I znów nad Niemnem, u Witola góry,
Ujrzał z daleka bielejący zamek;
Ujrzał, i w duszy powiedział, że jeszcze
Braknie mu w Litwie zwyciężyć Witola.
Wtém Grajtas, który bezsilny czatował,
Jak *Gulbi*⁵⁵¹, który nie opuszcza człeka,
I ślad w ślad za nim, pilnując go, chodzi,
Grajtas się w starca ubogiego zmienił. »
I temi słowy jął judzić Alcisa:
— O Dzidziawirze wielki! na tej górze
Widzisz ten zamek? — to zamek Witola;
Widzisz tę ziemię dokoła podbitą? —
To jego ziemia. Tu on skarbów wielkich,
Które w północnym zawojował kraju,
Strzeże, i co dzień łupami przymnaża.
Nie ma na Litwie, prócz ciebie, o Panie,
Jemu równego w mądrości i sile,
Czyliż przed sobą dasz jemu przodkować?
Czyli z nim także nie zechcesz się zmierzyć? —
A Alcis milczał, i sosną wstrząsając,
— Na Bogi! — krzyknął po chwili namysłu —
Trzeba go wyzwąć, zwyciężyć i zabić.
Żeby nikt nie śmiał mnie z nim porównywać. —
I szedł do zamku, u wrót w róg uderzył,
Aż się daleko wstrzęsły puszczy wnętrzości,
I góry z strachu zadrżały w posadach,
A wody rzeczne wstrzymały się w biegu.
Sam Witol wyszedł przeciw Dzidziawira;
A choć go Alcis przenosił postawą,

⁵⁵¹ *Gulbi* (mit. litew.) — duch, stróż człowieka. [przypis autorski]

Chociaż pod dachem w zamku Witolowym
Nie mógł się nawet Dzidziawir położyć,
Przecież syn Mildy nie zatrzął się przed nim.
— Wielki Alcisie! — rzekł, kiedy z postaci
Poznał olbrzyna — czego żądasz u mnie?
Czy gościnności? — wszystko, co mam, twoje.
Czyli pomocy? — skarby ci otwarte.
Mam wojsko mnogie, orężę żelazno.
Powiedz, co żądasz, do czego mnie wzywasz? —
A Alcis dumnym odpowiedział głosem:
— Chcę z tobą walczyć: bo na całej Litwie
Jest nas dwóch równych, a jeden być musi.
Jeden drugiemu swoją sławą szkodzi.
Niech jeden będzie. Ja chcę walczyć z tobą. —
Witol mu na to: — Pozwól mi wziąć oręż.
Pójdę, i oba wynijdziem na pole;
A tam nas Bogi i siły rozsądzą,
Komu pójść na śmierć, a komu pozostać. —

Olbrzym Witola okiem tylko zmierzył,
I śmiał się, wcześniej gotując zwyciężyć;
Odrzucił sosnę, którą trzymał w ręku,
I bez oręża stawił się do boju.
Witol wziął procę, oszczep, miecz cudowny,
I chociaż ufał na zręczność i siłę,
Straszna Alcisa postawa, wejrzenie,
Trudną i ciężką walkę zwiastowały;
Więc Bogu wojny i matce swój Mildzie
Wylał ofiarę, nim do boju stanął.

Wyszli obadwa. Wielkie ludu tłumy
Ze stron się wszystkich zebrały przyglądać;
I okoliczne wzgórza mnogą zgrają,
Jak pola kłosów niezliczonem mnóstwem,
Okryte były; a jak lasy szumią,
Tak uciszony lud, czekając walki,
Po cichu szemrał i z przestrachem gwarzył.
Nigdy takiego jeszcze przeciwnika
Witol przed sobą i mieczem nie widział:
Bo łatwiej było dzikie puszczy niedźwiedzie,
Smoka, mieszkańca jaskini głębokiej,
Niżli olbrzyna Alcisa zwyciężyć.

Z spuszczonego mieczem, łukiem tylko w dłoni,
Witol olbrzyna spotkać się gotował.
Alcis, szeroko rozwarłszy ramiona,
Alcis, co grody wywraçał pod nogą,
Szedł przeciwnika w objęciach zgruchotać.
Lecz Witol w prawe oko z łuku zmierzył,
I trafna strzała utkwiała w źrenicy.
Oburącz Alcis za twarz się pochwycił;
A Witol, z chwili korzystając błogięj,
Nogę mu porwał, pociągnął, powalił,
I z nim się razem na ziemię wywrócił.
Oślepy Alcis szukał wroga wkoło.
On się przypełznął aż do jego głowy,
I, obie ręce kładnąc w oczu dwoje,

Walka, Okrucieństwo

Jął je wydzierać, a gardło nogami
Deptać obiema. Jeszcze Alcis z dziwu
Nie mógł powrócić do sił i pamięci,
Kiedy syn Mildy, już jego zwycięzca,
Na twarzy, oczach i na gardle siedział,
Cudownym mieczem dotykając szyi.

— Chciałeś — rzekł — walki, więc masz ją, Alcisie!
Bogi widziały, że raczej gościny
I dobrej z tobą żądałem przyjaźni. —
Czując miecz chłodny, olbrzym się potrzęsął;
Ale, upadkiem zgruchotałszy ciało,
Oko przebite mając ostrą strzałą,
Która daleko zawisła mu w głowie,
Z bólu⁵⁵² bezwładny, za gardło ciśniony,
Nie mógł się podnieść. Próżno silną dłonią
Witola chwytal i precz chciał odrzucić.
Witol się węzem do gardła uczepił
I rękę wpoił pod krwawe powieki.

— Dosyć już walki! Przebacz! Dzidziawirze!
Daruj mi życie! Przyjaciółmi bądźmy. —
Te słowa jęcząc gdy Alcis wymówił,
Witol go puścił, i pierwszy, klękawszy,
Jął mu krew z oka i ranę obmywać.

Podniósł się Alcis; lecz wstyd od krwi gorzej
Oblał mu dotąd nieskalane czoło;
Smutny przed Mildy synem się pochylił
I rzekł: — Tyś większy, boś ty mnie zwyciężył.
Ty jesteś Bogiem, ja tylko olbrzymem. —

Tymczasem jedném Witola skinieniem
Zbiegły się tłumy, i nad Niemna brzegiem
Z ogromnych dębów szałas wysławili,
Wielkie ognisko smolne rozłożyli;
A z zamku rogi przynieśli złocone,
Miody, mięsiwo i kosztowne dary.
Z ziół wyciśniętym sokiem *sigonota*
Olbrzyma oko na klęczkach polewał,
I sto niewolnic nogi jego myło.
Alcis przyjazną dłoń do Mildy syna
Wyciągnął, ścisnął, i przyrzekł na wieki
Być z nim i za nim, nigdy przeciw niemu.
— Teraz — rzekł — tyś jest pierwszy, a jam drugi.
Jam wielki ciałem i siłą, ty duszą,
Którą Bogowie odwieczni ci dali.
Nie chcę twych darów, żądam drużby twojej. —

Grajtas z obłoku poglądał na bitwę,
Z rospaczy⁵⁵³ świstał wichrami i burzą;
A kiedy ujrzał, jak olbrzym upadał,
Jak gdyby upadł zwyciężony razem,
Jęknął i przed tron Perkuna powrócił.
Tam, milcząc, w myślach utonął głęboko.

⁵⁵²*bolu* — dziś popr. pisownia: bólu. [przypis edytorski]

⁵⁵³*rospacz* — dziś popr. pisownia: rozpacz. [przypis edytorski]

— Czemuż on — dumal — silniejszy ode mnie?
Silniejszy niż smok, silniejszy niż olbrzym?
Czyli mu Milda swoją⁵⁵⁴ siłę dała?
Czy tajemnice dał *Krewe Krewejto*?
Lecz jam duch wieczny, a on tylko człowiek —
Czemuż i ja go nie mogę zwyciężyć?
Próżno się smoczą skórą obszywałem,
Próżno niedźwiedzią szerścią⁵⁵⁵ okrywałem.
Zawsze ze wstydem uciekłem pobity.
Czyli go Gulbi niewidzialny strzeże?
Czyli płaszcz Mildy od ciosów zasłania?
Czy, choć syn człeka, a przecię jest Bogiem? —
Tak myślał Grajtas, do walki nie śpieszył,
Nie czuł sił w sobie, bo odwagę stracił.

A Alcis poszedł za morze wędrować,
I gdzieś w dalekiej ukrył się północy,
Kędy nikt jego nie wyrównał sławie
I z jego siłą nie ważył się mierzyć.

Spokojny Witoł, ponad Niemna brzegiem,
W krainie matki, pędził życie błogie.
Chociaż mu tysiąc zasadzek zdradliwych
Duch niewidzialny rozścielał na drodze,
Wszystkie orężem i mądrością swoją
Zwycięzał lekko; z wszystkich wyszedł cały.
Jednak choć sławę jego Łajbegelda
Szérokó wszędzie rozniosła po Litwie,
Choć z jego mieczem nikt nie śmiał się mierzyć,
On nieraz tęskny, w przyjaciół swych tłumie,
Niepojętego czegoś szukał wkoło;
A sam nie wiedząc, czego mu brak było,
Czuł jednak, iż mu czegoś brakowało,
I myślał wówczas: — Nie skarbów ja żądam.
Mam, ile zechcę. One mnie nie cieszą.
Zgłodniałej duszy nie nasycę złotem,
Ani zwycięztwy, ani sławą wielką.
Ni niewolników i licznych sług tłumem.
Ci mi się na nic do szczęścia nie zdali.
Byłem sam jeden, i sam jeden sobie
Umiałem przecię służyć i wystarczyć.
Nie żądza sławy serce moje wzburza.
Miałem ja dosyć zwycięztwa i sławy.
Nie znajdziesz w Litwie na puszczech chrominy,
Gdzie by me imię⁵⁵⁶ już nie doleciało,
Gdzie by nie znano pieśni o Wilolu.
I czegoż żądam? czego mi brakuje? —
Sam nie pojmował, i myślał, że zrosły
W wojnie i walkach, znów tęsknił za niemi.

Kiedy tak tęskni i noce bezsenne
W grodu swojego wrotach przesiaduje,

⁵⁵⁴*swoję* — daw. forma B. lp, dziś popr.: swoją. [przypis edytorski]

⁵⁵⁵*szerść* — sierść. [przypis edytorski]

⁵⁵⁶*imię* — dziś popr. forma: imię. [przypis edytorski]

Znów matki wezwał sercem nie ustami,
I po raz trzeci ujrzał ją przed sobą.
Chciał mówić — Bóstwo usta mu zawarło.
— O synu! twoję⁵⁵⁷ wiem⁵⁵⁸ ja tajemnicę,
Znam boleść tajną, rozumiem tęsknicę.
Tyś sam na świecie. Gorzko sercu twemu.
Za drugim sercem wkoło się oglądasz.
Znajdziesz, Witolu, znajdziesz, czego żądasz.
Ale mi smutno: bo duchy swą władzą
Długiego szczęścia kosztować nie dadzą!
Rozjaśnij czoło, nie szukaj: bo samo
Przed ciebie przyjdzie przeznaczenie twoje. —
Rzekła, i szatą osłonią białą
Zniknęła w chmurce, co na wschód leciała.

Raz, kiedy śludzy spali jeszcze, rano.
Wdział Witol *wiżos*⁵⁵⁹, prostą odzież włożył,
I miecz przypasał, i łuk przypiął krzywy,
I procę wartką zawiesił u pasa,
A potem wyszedł, nie wiedząc, gdzie idzie.
Jesienny ranek przed zimy uśpieniem
Lasy w rozliczne szaty ufarbował:
Tam jakby świeżą krwią polane drzewa,
Ówdzie jak złote liście powiewały,
I słabe z wiatrem w powietrzu igrały;
A wśród lasów pożółkłych i zbladłych
Gdzieniedzie dąb się zielony podnosił,
Lub sosna czarna, jodła, co gałęzmi
Płacząc ku ziemi, los żony węzówéj
I wieczne łzy jéj ludzióm przypomina;
Niżej na krzewiach głóg błyszczał czérwony,
Dojrzałych kalin grona zrumienione,
I jarzębiny żółtawe jagody,
Ponad któremi wlatywali ptacy.
Nigdzie już kwiatu. Pożółkłe rośliny
Równo z drzewami owocem się gięły;
Dąb, suchy żołądz otrząsając z siebie,
Zrzucał na pastwę stadóm dzików głodnych;
Drzewo *Lazdony*⁵⁶⁰, przez chłopców odarte,
Wysmukłe laski wznosiło do góry,
Jakby opieki pod dębów konarem
I bezpieczeństwa dla siebie szukało;
Pożółkły pola; trawy pozsychały;
Wody się mętne w koryta zebrały;
A wiatr, choć niebo świeciło pogodą,
Szumiał po lasach i liście otrząsał,
I zwierza z gajów wypędzał na pole.
Sam jeden Witol szedł z myślami swemi,
I, nie pilnując drogi, między puszcze,
W ostęp się gęsty, kędy jesień nawet
Jeszcze nie doszła, powoli przeciskał.
Szedł długi ranek, kiedy źródło czyste
Na chwilę jego wędrówkę wstrzymało.

⁵⁵⁷*twoję* — daw. forma B. lp, dziś popr.: twoją. [przypis edytorski]

⁵⁵⁸*twoję wiem ja tajemnicę* (reg.) — znam twoją tajemnicę. [przypis edytorski]

⁵⁵⁹*wiżos* (z litew.) — łapcie, buty plecione z лыka lub skóry. [przypis edytorski]

⁵⁶⁰*Drzewo Lazdony* — leśniczyna; Lazdona była bóstwem opiekuńczym tego drzewa. [przypis edytorski]

Ujrzał doń ścieżkę wijącą się z góry,
A wpośród drzewek na górze dom biały;
Stanął; wtém piosnkę usłyszał wesołą,
Dobrze na Litwie dziewczętóm znajomą:

Hola ptaszki! hola zwierzę!
Chodźcie do mnie tu!
Mój pan dzisiaj żonę bierze —
Trzeba służyć mu.

W szarój świcie⁵⁶¹ ty, kwiczoł,
Siodłaj konie nam;
Bobr⁵⁶² ma kuni szłyk na czole,
Jemu wieźć nas dam;

Zając przed końmi pobieży;
Słowik śpiewak nasz;
Sroka wodzem dla tancerzy;
Wilk będzie dudarz;

Niedźwiedzia ja będę prosić,
Będzie klóć nam drwa;
A kruk wodę musi nosić,
Bo grzbiet krzywy ma;

Jaskółka z fartuchem białym
Będzie miski myć;
A ogonem wybujalym
Wiewiórka stół trzeć;

Lis, co w futrze, jak pan, chodzi,
Może za stół wieść,
Siąść, gdzie siądą państwo młodzi,
Z jednej miski jeść.

Hola ptaszki! hola zwierzę!
Chodźcie do mnie tu!
Mój pan dzisiaj żonę bierze —
Trzeba służyć mu.

Witol, wesołej słuchając piosenki,
Nie wiedział, czemu uczuł lżej na sercu.
Głos ten, jak gdyby czarnoxięzką⁵⁶³ władzą,
Stęsknioną duszę powoli kołysał.
Przed nim po ścieżce szła młoda Litewka⁵⁶⁴
Z dzbanem po wodę; za nią koni para,
Z spuszczoną głową, wlokła się powoli;
I trzodka owiec, becząc, po drożynie
Za panią swoją goniła wesoło;
I kozieł⁵⁶⁵ czarny, z brodą na piędź⁵⁶⁶ długą,

⁵⁶¹*świta* (daw.) — kurtka. [przypis edytorski]

⁵⁶²*bobr* (dwa. reg.) — bóbr. [przypis edytorski]

⁵⁶³*czarnoxięzki* — dziś popr. pisownia: czarnoksiężski. [przypis edytorski]

⁵⁶⁴*Litewka* (daw.) — Litwinka. [przypis edytorski]

⁵⁶⁵*kozioł* — dziś: kozioł. [przypis edytorski]

⁵⁶⁶*piędź* — daw. miara długości, ok. 20 cm. [przypis edytorski]

Poważny, swoich małżonek pilnował;
 A krówka biała dwór wiejskiej dziewczyny,
 Z srokatym ciołkiem⁵⁶⁷ idąca, kończyła.
 Dziewczyna miała bieluchną koszulę,
 Trzy sznury wielkich na szyi bursztynów;
 U jój fartucha maleńkie dzwoneczki
 Za każdym ruchem wesoło brzęczały;
 W włosach wetkniętych kilka liści ruty
 I piękne grono czerwonej kaliny;
 Warkocz, spadając, aż do stóp dosięgał,
 Pozaplatany kwiatkami jesieni,
 Jak długa wstęga poza nią powiewał.

Kiedy Witola ujrzała, stanęła,
 Chciała ociekać i do domu wrócić;
 Ale syn Mildy z łagodnym uśmiechem
 Strach jój słodkimi uspokoił słowy:
 — Nie bój się, dziewczę! nie jestem Ajtwaros⁵⁶⁸
 Ani Girstis, co kobiety straszy,
 Ani Erajczyn, co czyha w ogrodzie.
 Blizkiego⁵⁶⁹ zamku ponad Niemna brzegiem
 Jestem ja panem. Chodź napić trzodę,
 A ja ci wody naczepać pomogę. —
 Stań się dziewczę, nie wiedząc, co czynić.
 Czy nazad wracać, czy do źródła schodzić.
 Ale Witola łagodne wejrzenie
 Uspokoilo jój bojaźń dziewiczą.
 Zeszła, ukradkiem patrząc na niego.
 A on jój dzbanem wodę lał w koryto
 I tak powoli pytania zadawał:
 — Jak się nazywasz? o piękna dziewczyno! —
 — Romussa⁵⁷⁰, Panie! — Kto twoi rodzice? —
 — Tutaj na górze, w tej chacie, mieszkają. —
 — Któż jest twój ojciec i kto twoja matka? —
 — Ojciec jest strzelcem; był kiedyś żołnierzem,
 Ale już teraz z dzikimi zwierzęty,
 Z sarną, zającem i wilkiem się bije. —
 — Tyś u nich jedna? — O! są u nas bracia.
 Jeden już nawet starszy był na wojnie,
 A młodszy⁵⁷¹ jeszcze przy rodzicach w domu.
 Ojciec go na dwór jako *kunigasa*
 Chciałby już wysłać; lecz boi się stary,
 Aby pan jaki bezduszny i chciwy
 Za niewolnika sobie nie przyswoił.
 Wolał go jeszcze przy sobie zostawić. —
 — Mogę zająć z tobą do waszego domu? —
 — A czemuż? Panie! Rodzice gościnnie
 Każdego w domu, czém mogą, przyjmują.
 Pewnieś strudzony i odpocząć zechcesz. —

I Witol poszedł, niosąc dzban dziewczyny,
 Krętą drożyną do domku białego.

⁵⁶⁷ *ciolek* (daw., reg.) — cielak. [przypis edytorski]

⁵⁶⁸ *Ajtwaros, Girstis, Erajczyn* (mit. litew.) — bóstwa i duchy, które napastowały kobiety. [przypis autorski]

⁵⁶⁹ *blizki* — dziś popr. pisownia: bliski. [przypis edytorski]

⁵⁷⁰ *Romussa* (z litew.) — Skromna. [przypis autorski]

⁵⁷¹ *młodszy* — dziś popr. pisownia: młodszy. [przypis edytorski]

Stał on wpośród drzew i gęstej leszczyny,
Białemi okny do wschodu pozieirał.
Za nim ogródek, w którym jesień płowa
Łodygi tylko i chwasty wyniosłe
W osieroconych grzędach zostawiła.
U progu matka córki wyglądała,
A ojciec stary z synem coś rozmawiał,
Który kamienną łupał drwa siekierą.
— Oto wam gościa przyprowadzam, matko! —
Prześcigając go, wołała Romussa. —
Rycerz to jakiś, bo ma miecz u boku,
I łuk na plecach, i procę u pasa.
Znać z jego twarzy, że to pan być musi;
A mówił, że tu ma nad Niemnem zamek. —

Matka do domu pobiegła, a ojciec
Powstał, i siwą obnażywszy głowę,
Gościa, dziękując za łaskę, powitał.
Weszli do chały, a Witol Kobolóm
Naprzód u proga izby się pokłonił.
I zaraz na stół podali miód biały,
Pieczone koźle, sér i mléko świeże.
Witol, dla Bogów wylawszy ofiarę,
I gospodarza z sobą jeść poprosił.
— Słyszałem, ojczy — rzekł — od waszjej córki,
Że chcecie syna oddać na dwór pański;
Ale się tylko boicie, by potém
Pan w niewolnika nie chciał go obrócić? —
— Prawda to, Panie! — odpowiedział stary. —
Ma lata słuszne, niechby szedł na wojnę.
Może by z wojny bogatszy powrócił,
Przyniósłby może za co się ożenić.
Ale strach teraz. Nieraz człek swobodny
Na całe życie pozostanie sługą.
Pstry dzięcioł, bardziej pstre jest ludzkie życie⁵⁷².
Bogi nam losy złe i dobre dają;
Lecz przeciw losu nie godzi się śpieszyć
I naumyślnie z nieszczęściem probować. —
— Czyliż — rzekł Witol — nie znajdziecie pana,
któremu byście powierzyli syna? —
— Jeden jest tylko. Ten siedzi spokojny,
O wojnie więcej nie myśli podobno. —
— Któż to jest?

— Witol.

— Dziękuję za słowo.

Ja to nim jestem. —

— Kto? ty jesteś? Panie! —

I starzec powstał z przestraczem od stołu;

Ale go Witol za rękę powstrzymał.

— Zostań tu ze mną. Chcę pomówić z wami. —

— Ja bym śmiał? Panie! —

— Siadaj! bądź spokojny.

Syna do dworu wezmę i obdarzę.

Będzie się za co miał za rok ożenić:

Bo chociaż z wojną nie idę w kraj obcy,

⁵⁷²Pstry dzięcioł, bardziej pstre jest ludzkie życie — przysłowie. [przypis autorski]

Umiem swym sługóm ze skarbcu⁵⁷³ nagrodzić. —
To mówiąc, wstawał, chciał odejść, znów siadał;
Nie wiedział, co go w téj chacie trzymało;
Lecz niespokojny, jakby czekał na co,
Chciał próg przestąpić, a coś go trzymało.
Wtém ze świronka⁵⁷⁴, na misce drewnianéj,
Piękna Romussa wyniosła orzechy;
Pod jego wzrokiem płomieniąc się cała,
Ledwie oddawszy, wnet nazad uciekła.

Pożegnał łowca⁵⁷⁵ Witol i szedł dalej;
Stanął u źródła, stał i myślał długo:
Powoli potém na zamek powrócił.
Całą noc mu się Romussa marzyła,
Całą noc widział, jak trzodę poila,
Z misą orzechów jak biegła ku niemu,
I swój rumieniec ucieczką tała.

Ledwie przywiodła ranek biały Anssrn,
Witol od zamku znów się puszcza gonił;
Znowu u źródła, jak gdyby niechcący,
Usiadł i czekał na przyjście dziewczyny.
Chwila tak zbiegła, nic nie słychać było;
Potém się znowu ozwała piosenka:

O! sama nie wiem, co się dzieje ze mną!
W sercu mi smutno i tu oczach mi ciemno!
Piosnkę przerywam westchnieniem!
Uśmiech kończę łez strumieniem!
Powiedz, kukulko,
Powiedz, przyjaciółko,
Co to jest?

— Może źle w chacie? — kukulka mówiła —
Może cię matka za szkodę wybiła?
Może ojciec stary gdéra?
Lub brat tobą poniewiera? —
— O, nie, kukulko,
Nie to, przyjaciółko,
Nie to jest! —

— Może ci ruta w ogródku uwiędła?
Możesz ślubnego płótna nie doprzędała?
Może twój luby na wojnie?
Tobie w sercu niespokojnie? —
— O, nie, kukulko,
Nie to, przyjaciółko,
Nie to jest! —

— Może ci nudno? — kukulka mówiła —
Może ci chata ojcowska niemiała?
I swatów wyglądasz?
I kochanka żądasz? —

⁵⁷³ze skarbcu — dziś popr. forma D. lp: ze skarbcu. [przypis edytorski]

⁵⁷⁴świronek (reg.) — spiżarnia. [przypis edytorski]

⁵⁷⁵łowiec — łowca, myśliwy. [przypis edytorski]

— Może, kukułko,
Może, przyjaciółko,
Może to! —

Kiedy ostatnie dośpiewała słowa,
Podniosła oczy, i znowu u źródła
Dumającego Witola ujrzała;
I znowu uciec i wracać myślała.
Sama nie wiedząc, jak poradzić sobie.
Twarz jój rumieńcem kaliny płonęła,
Siała, a Witol ośmielać ją zaczął.
— O! nie bójże się, Romusso! zejdź śmiało.
Ja i dziś trzodę napoić pomogę. —
Pomimo woli, w milczeniu schodziła.
Nie wiedząc sama dziewczyna, co czyni.
Potém oboje napajali trzodę,
Nie śmiejąc mówić; tylko czasem wzrokiem
Ku sobie strzelą, i znów spuszczą oczy.
Tak gdy się bydło, napiwszy, wróciło,
Poszła i młoda za trzodą Romussa.
Witol, jak wczoraj, nie poszedł w gościnę,
Ale milczący na zamek powrócił.

Nazajutrz on już nie poszedł do źródła,
Lecz we śnie widział znów piękną Romusę,
I z jój obrazem w głowie się obudził.
Znów więc się zerwał następnego ranka.
Wziął *wiżos*⁵⁷⁶, łuk swój przez plecy przerzucił,
I, czarodziejskim urokiem ciągniony,
Biegł ścieżką w puszcę do znanego źródła,
A biegnąc⁵⁷⁷, w duszy tak mówił do siebie:
— Czy Milduwniki czarownym napojem
Serce tam moje ciągną do dziewczyny?
Czy jaki urok jój wzrok na mnie rzucił,
Żem dla niej pokój, sny moje spokojne,
I żądzę sławy nawet z duszy stracił? —
Tuk Witol myślał, biegnąc ku zdrojowi,
I usiadł przy nim. Aż znowu z daleka
Piosnka dziewczyny nad krętą drożyną
Temi się słowy, dźwięcząc, odezwała:

Oj polecę ja daleko!
Bo mnie serce ciągnie ztąd⁵⁷⁸.
Tam za górą, tam za rzeką,
Czyjeś czary duszę wleką
W nieznamy ziemi kąt.

Oj polecę! oj porzucę!
Niechaj płacze ojciec, brat.
Ja się tutaj próżno smucę.
I weselsza tu powrócę,
Kiedy ze mną przyjdzie swat.

⁵⁷⁶*wiżos* (z litew.) — łapcie, buty plecione z lyka lub skóry. [przypis edytorski]

⁵⁷⁷*biegnąc* — dziś popr. forma: biegnąc. [przypis edytorski]

⁵⁷⁸*ztąd* — dziś popr. pisownia: stąd. [przypis edytorski]

Chcę ja lecieć, chcę, nie mogę —
Serce ciągnie, w oczach łzy,
I już na próg stawię nogę,
I boję się sama w drogę.
O Kaunisie⁵⁷⁹! pomóż mi.

Ja nie pójdę. Lepiej mego
Tu młodzieńca przyslij⁵⁸⁰ nam.
Próżno czekam ja na niego.
Serce wzdycha, łzy mi biega⁵⁸¹,
I złe myśli o nim mam.

O Kaunisie! Mildo Pani!
Zlitujcie się moim łzóm,
Niech przyjdą swaty wysłani,
I rodzice zastrzygani
Poprowadzą w jego dóm!

Pieśń kończąc, spójrzy — zlekła się dziewczyna:
Witol, u źródła siedząc zamyślony,
Czekał już na nią. Pieśń jój w ustach kona.
Romussa bieży i w krzaki się chowa.
Na próżno Witol łagodnie jój wołał.
Ona, się kryjąc w leszczyny gałęziach,
Patrzyła, cała zrumieniona wstydem,
A wyjść nie śmiała jemu się pokazać.
Witol ją, biegnąc drożyną, dogonił.
— Czegóż się lękaasz? — rzekł — czego? dziewczyno!
Czyli się wstydzisz śpiewanej piosenki? —
— O! nie! mój Panie! lecz ciebie się wstydzę. —
Końcem fartucha twarz piękną zakryła,
I szła powoli, patrząc⁵⁸² zpod⁵⁸³ oka.
Jak Witol za nią w ślad nazad powracał.
Zeszli i trzodę u źródła poili.
— Kochasz ty kogo? — zapytał — dziewczyno! —
— Ojca, i matkę, i siostry, i braci. —
— A więćej? —
— Więćej? — więćej już nikogo.
— Czyli do ciebie słano kiedy w swaty? —
— Jeszcze ni razu. Jestem taka młoda!
— A chcesz, żebym przysłał ich? Romusso! —
Ona spójrzała, dzbanek się potoczył,
I nic nie mówiąc, do chaty uciekła;
A trzoda, rycząc, biegła za nią śladem;
A Witol, milcząc, do domu powrócił.

Nazajutrz przez las, przez gęstą dąbrowę.
Jechali swaty do leśnika chaty,
Ale bogato przybrani i strojno,
Na pięknych koniach. Za nimi szły wozy.
Wieźli dla ojca i dla przyszłej żony

⁵⁷⁹*Kaunis* (mit. litew.) — bożek miłości. [przypis edytorski]

⁵⁸⁰*przyslij* — dziś popr. forma: przyslij. [przypis edytorski]

⁵⁸¹*biega* — dziś popr. forma: biegną. [przypis edytorski]

⁵⁸²*patrząc* — dziś popr. forma: patrząc. [przypis edytorski]

⁵⁸³*zpod* — dziś popr. pisownia: spod. [przypis edytorski]

Bogate dary i piękne ubiory.
Witoli ich posłał. Stanęli przed domom.
Szedł ojciec ku nim i oczóm nie wierzył.

— Witoli nas, Pan nasz, do ciebie przysyła,
On twoją córkę, Romuszę, pokochał.
Prosi was, ojczy i matko dziewczyny,
Żebyście mu ją za żonę oddali. —
Siany rodzice słuchali, milczeli.
Pobiegli bracia Romussy się pytać.
Ona się skryła gdzieś w głębi świronka,
I jedném okiem płakała po domu,
A drugiem szczęściu przyszedłemu się śmiała.
— Wielkie to szczęście — ojciec odpowiedział —
Wielkie to szczęście; lecz, panowie swaty,
Może *kunigas* z ubogiego szydzi? —
— Nie — rzekł najstarszy *smërda* Witolowy. —
Na dowód chęci dary wam przysyła.
Dobrem je sercem przyjmijcie od niego.
Jutro wóz zajdzie, jutro *keleweże*
Górkę na zamek u Niemna powiezie,
I zięć wam za nią, jak chcecie, zapłaci. —

Oświadczyły

Ojciec i matka w zadumieniu stali,
Jakby im szczęście tak wielkie się śniło.
Już Witolowe swaty odjechali,
A oni jeszcze do siebie nie przyszli;
Lecz gdy zaczęto podarki wyjmować,
I drogie szaty, i sznury bursztynu,
Złote łańcuchy, i szuby bogate.
Oni, jak cudze, ostrożnie wznosili,
I jak na cudze, dziwiąc się, patrzali.
Dzień przeszedł w ciągłym zdumieniu i gwarze.
Romussa ciągle w świronku płakała.
Nadeszło jutro — družki pieśni smutne
Nóci⁵⁸⁴ jój, czesząc długi włos, zaczęły:

O mój ojczy drogi!
Moja matko miła!
Kto będzie mył nogi,
Które córka myła?

Kto łożę uściela?
Zgotuje wieszczkę?
Córkę obcy bierze,
Wiesz za mil wiele.

O ogniu domowy!
Kto ciebie rozpali?
Swaty przyjechali
Z ślubnemi namowy.

Kury! kury moje!
Kto wam ziarna rzuci,
Kiedy wasza pani

⁵⁸⁴*nócić* — dziś popr. pisownia: nucić. [przypis edytorski]

Do was już nie wróci?

Krówko moja biała!
Kto ciebie napoi?
Ty będziesz ryczała.
Nié ma pani twojéj!

Gdy tak śpiewali, na wozie zlocistym,
Strojny bogato, wjechał na podwórek
Smerda Witola, jego *keleweże*.
A w wozie białych czétry konie było.
Ledwie woźnica utrzymał je w ręku.
Kiedy Romuszę wsadziły dziewczęta,
I wóz, i konie, ruszyły z loskotem,
Mignęły tylko i znikły wśród lasu.
Ledwie przez chwilę słyhać turkot było.
Po chwili wszystko dokoła ucichło.
Rodzice, stojąc na progu, płakali;
A jedno drugie cieszyło jéj losem.
Tymczasem leciał piorunem woźnica.
Już do granicy zbliżał się Witola,
Ku niemu rycerz wyjechał na koniu,
W ręku miał żagiew, w drugim kubek miodu.
Trzykroć wóz z ogniem obleciał dokoła,
Dał narzeczonej miodu pokosztować,
I znikł z pochodnią na drodze zamkowej.
Jadą; aż wreście⁵⁸⁵ na drogi zawrócie⁵⁸⁶,
Gdzie las rozrzedniał, pole się rozlega,
Ujrzeli zamek, który światłem błyska,
I bucha kłęby czarnemi z dymników,
I gwarem z dala weselnym już gada;
Odbity jeszcze w Niemnowej odnodze,
Dwakroć się dziwniej Romussie zaświecił;
I hałas dwakroć zdawał jéj się sroższy.
Aż strach jéj serce dziewicze ucisnął,
I lzy się z oczu puściły gorące,
I, jakby domu i swoich żal było,
Głowę ku swojej obróciła stronie,
Za rodzicami wdychając Romussa.

Pod kopytami zatętnił podwórzec.
Zniknął woźnica. Dziewczynę porwali,
Wiedli do pięknej zamkowej komnaty.
Kędy się wielkie paliło ognisko.
*Swalgoni*⁵⁸⁷ w bieli, nócąc⁵⁸⁸ pieśń weselną,
Kobiety, starce i tłum wielki ludu,
Ściśnieni w głębi, ciekawie patrzali.
Witol za stołem pokrytym obrusem
Siedział milczący. Romuszę wiedziono,
I na kobierzec, na szyte wezłowie,
Na postrzyżyny družki posadziły.
Zdjęto ruciany wianek jéj dziewiczy,

⁵⁸⁵wreście — dziś popr. pisownia: wreszcie. [przypis edytorski]

⁵⁸⁶zawrót — zakręt. [przypis edytorski]

⁵⁸⁷swalgon — kapłan obrzędów weselnych. [przypis edytorski]

⁵⁸⁸nócic — dziś popr. pisownia: nucić. [przypis edytorski]

I na ramiona spłynęły warkoczce,
A zpod⁵⁸⁹ rzęs czarnych białe łzy upadły.
Drużki już smutną pieśń znowu nócili⁵⁹⁰:

Biedna, biedna dziewczyno!
Gdzie jest wianek twój?
Żegnałaś się z rodziną!
Z oczu twoich łzy płyną!
Nie wrócisz już do domu!
Ni pocieszać cię komu!
Teraz tutaj dom twój!

Biedna! Lepiej ci było
W chacie z matką żyć.
Wszystko cię porzuciło.
Co było, jak nie było.
Teraz idziesz to niewolę,
Zaczynasz ciężką dolę,
Bo z mężem będziesz żyć!

O Romusso! płacz łzami!
Jest czego łzy lać.
Za twemi rodzicami,
Swobodą, wspomnieniami,
I za braćmi drogiemi,
I za Bogi twojemi,
Mąż ci lez nie da lać!

Potém podeszli rodzice przybrani
I przez obrączkę włosów nadpalili.
Składaną Bogóm ofiarę zbierali.
Miód i pieniądze na progu rzucili.
I znowu pieśni nócili. A Witol
Siedział za stołem, i na narzeczoną
Patrzył w pół smutku, w pół nadziei okiem.
Wiedli ją potém około ogniska,
I, zawiązawszy oczy, od drzwi do drzwi
Chodząc, u progów zboże i pieniądze
Starzy *swalgoni*, śpiewając, sypali.
Potém najstarszy z weselnych kapłanów,
Róg miodu wzięwszy, połączył ich ręce;
A pijąc, do nich wołał: — Niech wam Bogi
Szczęście, dostatek dadzą, i potomstwo,
I długie lata w miłości i zgodzie! —

Od izby drugiej rozwarło podwoje.
Tam na cisowym zgotowano stole
Uctę weselną. Już starzy rodzice
Na młodą parę za stołem czekali.
Wśród pieśni tłum się do izby przeciskał.
Zasiedli młodzi; uderzono w rogi;
Piszczalki, trąby z śpiewem się ozwały;
A taneczników postrojonych koło
Wesołym skokiem okrążyło stoły.

⁵⁸⁹*zpod* — dziś popr. pisownia: spod. [przypis edytorski]

⁵⁹⁰*nócili* — dziś popr. pisownia: nucił. [przypis edytorski]

Witol, przy pięknej usiadłszy Romussie,
Choć czoło jasne, oblicze spokojne,
Chociaż miał szczęściem rozjaśnione oczy,
Wspomniał w téj chwili na zemstę Perkuna,
I mimowolnie czoło zaszło chmurą,
A oręż smutnie zabrzączał u boku.

Grajtas się patrzył zwieszony nad gmachem,
Grajtas, co zemstą i gniewem oddychał.

Szumiała dalej weselna biesiada;
Krążyły rogi; pieśń ucztę stroiła,
Jak skroń dziewczyny stroi ruty wianek:
Starzy *swalgoni* długie szczęścia lata
Wróżyli wnukóm ich wnuków przez wieki;
A Grajtas leciał pod stopy Perkuna,
Jęknął boleśnie, aż go pan usłyszał.
— Co ci jest? duchu! —

— Spójrz, ojcze, na ziemię
Spójrz, ojcze, tylko! — nie będziesz mnie pytać.
Synowi Mildy zemstę poprzysiągłeś,
Mnie z nią zesłałeś słabego na ziemię.
Twoja się zemsta o niego rozbiła,
Jak kropla wody o skalę odwieczną.
Milda mu dała siłę niepożytą,
Kaplani mądrość, odwagę nadludzką.
Ja go nie mogę zwyciężyć, o panie!
A on na ziemi z twój się zemsty śmieje.
Czemuż nie spuścisz na niego piorunu?
Ty grozisz tylko, a on się weseli;
Ty ducha za nim wysyłasz z swą zemstą,
On ślubowiny ponad Niemna brzegiem,
Ucztę wesołą, spokojnie obchodzi.
Wszędziem go ścigał, nigdzie nie zwyciężył.
I twój posłaniec pohańbione czoło
Nieraz milczący ukrył w czarnej chmurze.
Mamże się poddać, przyznać mu zwycięztwo?
Daszże ty, ojcze, tak mu szydzić z siebie?
Ludzie powiedzą: — Perkun się zestarzał,
Nie umie nawet i pioruna rzucić. —
I lud odejdzie od twoich ołtarzy,
Innego Boga będzie sobie szukać.
Ojcze! dlaczego, przysiągłszy na zemstę,
Jednemu człeku dajesz szydzić z siebie?
Tyś go swym palcem na zgubę naznaczył;
Bogi i duchy siły mu dodały —
Twój wyrok poszedł, jak dziecięce słowo,
Jak wiat, co się po wierzchołkach lasu,
Nie śmiejąc ruszyć gałęzi, kołysze.
Ojcze! pozwoliś, aby ród przeklęty
Z niego na twojej ziemi się rozmnożył?
Czy nie masz więcój piorunu w twém ręku?
Lepszego, niż ja, twojej zemsty posła? —

Mówił, a lice Perkuna pałało,
I oczy jego, jak zarzewie krwawe,
Coraz błyszczwały pod chmurną powieką;

Mówił, a ręka Boga się wznosiła
I drżała długo, aż z niej piorun błysnął.
Warpelis łoskot po niebach roztoczył,
A w błyskawicy ponad Niemna brzegiem
Zajaśniał zamek Witoia płomieniem:
Bo piorun upadł w nowożeńców parę,
I, świętym gmachy objąwszy pożarem,
Weselną ucztę w stos śmiertelny zmienił.

Piorun, co upadł na Witola głowę,
Odbił się w sercu nieszczęśliwej matki.
Ona nieszczęście uczuła z daleka,
Zadrżała, okiem powiodła przed siebie,
I, rozpuściwszy wonnej szaty skrzydła,
Leciała ponad syna swego zamek.
Płonął on, żółtym płomieniem objęty.
Dusza Witola na Jodziowym cieniu
Leciała na wschód, do ojców krainy.
Z mieczem *Krewęjty* i głową zwieszoną.
Smutny, na zgłiszcza zamczyska patrząc,
Powoli mlęczną odjeżdżał już drogą.
Spójrzała matka, zalała się łzami,
I szatą mglistą cień syna owiała;
Mówić nie mogąc, łkała i płakała.
— Ty jedziesz, synu, z ojcem się połączyć.
Czemuż ja z tobą polecieć nie mogę
Do wschodniej ziemi, ojców waszych kraju?! —
— O matko! — rzekł duch — dawniej ku wschodowi,
Jakby ku szczęściu, poglądałem chciwie;
Teraz powoli jadę, patrzę w ziemię,
Bom coś drogiego na ziemi zostawił. —
— Żal tobie świata? nie płacz go⁵⁹¹, mój synu!
Żal skarbów łobie? tam ich nie potrzeba.
Żal może sławy? pójdzie ona z tobą. —
— O matko! nie żal mi świata i życia,
Nie żal mi skarbów — ja ich nie kochałem,
Nie żal mi sławy — sława idzie z duchem,
Lecz żal mi młodej narzeczonej mojej,
Która tam za mną srebrne łzy wylewa
I w dzień wesela z popiołem się żeni;
Żal mi: bom życia nie dożył swojego,
Bo się u Niemna serce pozostało,
Co mnie w tył, nawet od ojców krainy,
Ciągnie do żony, która po mnie płacze. —

Matka, słuchając mowy téj, dumiała;
Potém mu rzekła: — Zaczekaj w tym gaju.
Nim się trzy razy słońce do kąpieli
Spuści, i wyjdzie obmyte i świeże,
Ja wrócę tutaj. Na Dungus polecę.
Zapytam Pramżu o wyrok kamienny,
I u Perkuna może co wyblągam. —
Rzekła, uściskiem pożegnała syna,

⁵⁹¹nie płacz go — dziś raczej: nie płacz po nim, nie żałuj go. [przypis edytorski]

I znów ku nieba Milda poleciała;
A cień Witola u ojca mogiły
Trzy dni i nocy na Jodziu się błąkał.
Na próżno czekał i jęczał na próżno:
Bo dnia pierwszego nie wróciła matka,
I dnia drugiego nie widać jój było,
I trzeci dzień się kłonił do wieczora,
I wieczór przyszedł, zeszło z paszy bydło.
Niebo już coraz ciemniało i zachodu,
A jeszcze matki z Dungusu nie było.
Na próżno Witol wyglądał po niebie —
Nic nie mignęło, nikł nie przelatywał.
Nareście⁵⁹² Aussra czwarty dzień już wiodła,
Kiedy cień biały zsunął się ku niemu
I Milda ręce otwarła do syna.

— Pramżu przeczytał odwieczne wyroki,
Na starym w Dungus wryte kamieniu.
Ty życia swego pod inną postacią
Możesz tu dożyć, nim na wschód powrócisz.
Twoją Romussa dla ciebie orlicą
Resztę żywota dopędzić wleciała.
Ty za nią orłem polecisz, mój synu!
A kiedy łowiec orlicę zastrzeli,
Albo na gnieździe od starości skona,
Ty wolny skrzydła orle tu otrząśniesz
I wrócisz wówczas do ojców krainy. —

Jeszcze mówiła, już się duch Witola
Orlemi skrzydły uniósł w nowe życie;
A przeciw niemu leciała orlica,
Krzykiem wesołym Witola wołając.
Spójrzała matka, ale za chmurami
Nie było widać nic, tylko z daleka
Krzyk ją miłośnej pary dolatywał.

Płynęły lata szczęścia, jak godziny.
Witol z Romussą, skrzydłami białymi
Pod chmury razem wznosząc się swobodnie,
Lecieli, coraz nowe kraje, światy,
Oglądać z góry.

Siedem mórz minęli,
Na siódmej ziemi na chwilę spoczęli,
I slali gniazdo na wyniosłej skale.

Ale na obcym niemiło im brzegu.
Nie ta już ziemia, którą ukochali,
I nie to sionce, które Litwie świeci.
Tęskno za puszcza obu nadniemnową.
Podnieśli skrzydła i na wschód wędrują.
Sześć mórz mijają, siódme białe morze,
I brzeg znajomy, i litewską mowę

⁵⁹²nareście — dziś popr. pisownia: nareszcie. [przypis edytorski]

Słyszają pod sobą. Usiedli na dębie,
Skrzydła spuścili, powieszali głowy.

Ale niedługo i tu pozostali.
Orłu piersiami chce się próc⁵⁹³ powietrze,
Orzeł chce nowych krajów, nowych światów.
Wierna orlica orła nie porzuci.
I lecą jeszcze na wschód, ojców kraju
Szukać, i mogił zapomnianych dziadów,
Które nad drugim morzem się podnoszą.

A tam znów tęskno za Litwą kochaną.
To się wracają i na zachód płyną,
i posiadali nad Niemnowym brzegiem.

Tak wieki płyną, wydając się chwilą;
Lata migają, jak piorunów błyski.
Oni dziś w gnieździe na litewskiej ziemi,
Jutro daleko w cudzy kraj wędrują,
I lecą jeszcze i wracają znowu.
Aż orle pióra od słońca zbieleły.
Szpony osłabły i piersi mu wyschły.
I poczał tęsknić za duchów krainą,
Kędy go czekał ojciec i dziadowie.
Roztoczył skrzydła, chciał lecieć — Romussa
Jękliwym głosem Witola wstrzymała.
— Dokąd? mój luby! —
— Czas do ojców ziemi. —

I tęskno z Litwy, i tęskno za niemi;
Tęskno: bo cóż się po mnie pozostanie?
Gniazdo na dębie, w gruzach gród mój stary,
Pamięć zagasła i piosnka u ludu! —
— I dziecię — cicho Romussa mu powie. —
Spójrzysz — to syn twój. — Roztoczyła skrzydła —
Rozbite jaje na gnieździe leżało;
W niem dziecię białe, jak w kolebce, spało.
Witol nań oczy spoglądał orlemi,
I czuł, że nie tak żal mu było ziemi.
Ale na czyjąż zda dziecię opiekę?
Myślał, i siwe roztoczywszy skrzydła,
Wzbił się w powietrze, nad puszcze poleciał.
A matka siedzi i tuli piersiami
Dziecię kochane, i ojca wygląda
Dzień jeden, dwa dni; głosem go przyzywa;
Strach ją przejmuje; coraz częściej woła.
Wabi Witola; ale puszcza głucha
Szumem jęć tylko dzikim odpowiada;
I nic nie słyhać, nic widać nikogo.

Siedem dni mija, słyhać tentent⁵⁹⁴ w lesie —
Stu jeźdźców zbrojnych przez gościniec jedzie,
A stary orzeł przed niemi ich wiedzie.
Stali u drzewa i patrzą do góry.
Orzeł swe gniazdo ścisnął w silne szpony
I z dzieckiem razem u stóp wodza złożył.

Cud

⁵⁹³próc — dziś popr. pisownia: pruć. [przypis edytorski]

⁵⁹⁴tentent — dziś popr. pisownia: tętent. [przypis edytorski]

Spójrzeni, krzykną zdziwieni rycerze.
Śpi dziecię w gnieździe pod orłów skrzydłami.
Kunigas Witen do niego się zbliża,
Patrzy na cudo, i orla siwego,
Jak Bóstwo, wita, uderzywszy czołem.
Ptak głos radośny ostatni wydaje,
Wzleciał, nie ptakiem — rycerz to na koniu
Złotemi skrzydły pędzi wschodnią drogą;
Z gwiazdą na czole i gwiazdą na piersi,
Z białym na ręku sokołem, z ogary,
Na Anafielas odważny się wspina.
Za nim tuż tęskny duch orlicy leci;
Spogląda na wschód, to na dziecię swoje,
To znów na niego, dzieląc się na dwoje.
Znikli. A chłopię w gnieździe się obudzi,
Z strachem pogląda na stojących ludzi,
Wyciąga ręce za matką orlicą.
Witen do piersi przytula je swojej.
— Boski dar — rzecze — radośnie przyjmuję.
Niechaj na Bogów służbę się wychowa.
W gnieździe znalezione, gniazdo da mu imię⁵⁹⁵.
*Lizdajkon*⁵⁹⁶ będziesz zwał się, orli synu!

Anafielas

PIEŚNI Z PODAŃ LITWY

⁵⁹⁵ *imie* — dziś popr. forma: imię. [przypis edytorski]

⁵⁹⁶ *Lizdajkon* — litew. *lizdas*: gniazdo; patrz w Strykowski podaniu o przodku Radziwiłłów Lezdejce, albo właściwiej *Lizdajkonie*. [przypis autorski]

PIEŚŃ DRUGA⁵⁹⁷. MINDOWS⁵⁹⁸

Rodzicom,
co mam najlepszego,
ofiaruję
d. 25 marca 1842 r.

MINDOWS

I

W Krywiczan grodzie⁵⁹⁹ zgiełk i zamieszanie⁶⁰⁰;
W murach zamkowych *kunigasów*⁶⁰¹ poczty⁶⁰²
*Bajoras*⁶⁰³ stoją, zbrojne ludu tłumy.
Konie rżą, wyją psy i gwarzą ludzie.
Ale nie poznasz po ich czołach, z mowy,
Co ich przygnało, co tutaj spędziło.
Stoją, nie jako na ligi zwołani,
Nie na wesołą ucztę, ni na wojnę,
Nie jak kiedy się ze zwycięstwa⁶⁰⁴ cieszą,
I brańców⁶⁰⁵ palą wielkim Bogóm⁶⁰⁶ Litwy.
Na ich obliczu, zwycięstwa radości
Nie znać, ni żądy łupów ani boju.
Twarze ich blade i usta ich drżące,
A oczy raz wraz na zamkowe mury
Z trwogą, nadzieją, łzami się podnoszą. —
Jedni upadli na wałach znużeni,
Jakby z dalekiej tylko co podróży,
Głowy oparli na żylastej dłoni,
Drudzy coś⁶⁰⁷ radzą, coś po cichu gwarzą,
A gdy się sługa przybliży zamkowy,
Milkną i patrzą, czekają i idą
Przeciw słów jego zebrzącém wejrzeniem,
Jak gdyby wieść im przynosił żadaną —
Straszną? Wesołą? Nie poznasz po licu —
Cóż to, czy sąsiad stos wojny zapalił?
Czy z ruskiej wieści złe przyszły wyprawy?
Czy Duńczyk na brzeg morski wylądował,
Czy Mongol w Litwę i Ruś z ogniem kroczy?
Co ich spędziło? Czy łupu nadzieja?
Czyli⁶⁰⁸ potrzeba obrony od wroga?

⁵⁹⁷*Pieśń druga* — *Pieśń druga* ukazała się w druku w 1843 r., podczas gdy trzecia wyszła w 1845, a pierwsza dopiero w 1846 r. Numeracja pieśni podyktowana jest chronologią opisywanych zdarzeń: pierwsza, *Witolorauda*, dotyczy czasów mitycznych, druga, *Mindows*, rozgrywa się w XIII w., a trzecia, *Witoldowe boje*, w XIV i XV w. [przypis edytorski]

⁵⁹⁸*Mindows*, *Mindowe*, dziś raczej *Mendog*, litew. *Mindaugas* (ok. 1200–1263) — wielki książę litewski, uważany za pierwszego króla Litwinów. [przypis edytorski]

⁵⁹⁹*gród Krywiczán* — Nowogródek. [przypis autorski]

⁶⁰⁰*zamieszanie* — dziś popr.: zamieszanie. [przypis edytorski]

⁶⁰¹*kunigas* (z litew.) — książę. [przypis edytorski]

⁶⁰²*poczta* — orszak. [przypis edytorski]

⁶⁰³*bajoras* (z litew.) — bojar, rycerz, szlachcic. [przypis edytorski]

⁶⁰⁴*zwycięstwo* — dziś popr. pisownia: zwycięstwo. [przypis edytorski]

⁶⁰⁵*brańców palą wielkim Bogóm Litwy* — palą jeńców wojennych jako ofiarę dla bogów litewskich. [przypis edytorski]

⁶⁰⁶*Bogóm* — dziś popr. forma C. Im: Bogom. [przypis edytorski]

⁶⁰⁷*coś* — dziś popr. pisownia: coś. [przypis edytorski]

⁶⁰⁸*czyli* — tu daw.: czy, czy też. [przypis edytorski]

I czemuż wszyscy pospuszczali głowy,
Ciągłe patrząc ku bramie zamkowej?

O! nie strach wojny spędził *kunigasów*
Z Żemajtys⁶⁰⁹, Kuru⁶¹⁰, z Rusi⁶¹¹ i Jaćwieży⁶¹² —
Głos poszedł Litwą — Ryngold⁶¹³ wielki kona; —
I jak w posuchę pożar błota pali
Ognistym pasem, sunąc coraz dalej,
Tak wieść leciała skrzydły⁶¹⁴ sokolemi,
Przez siedem puszczy⁶¹⁵, aż do siódmej ziemi;
I wszyscy wstali i miecz białe wzięli,
I szłyk⁶¹⁶ na głowę i puklerz⁶¹⁷ do ręki.
Siedli na konie, dzień i noc jechali,
Aż do Kryniczan grodu się dostali.

A Ryngold konał, ciężko, jak zwierzę leśny,
Którego strzelec srogą raną zważy,
Siły mu weźmie nie wyrwawszy życia —
Konał i skonać nie mógł olbrzym stary.

I z Nowogródka, od łoża Xiążęcia⁶¹⁸,
Biegł głos po Litwie w głąb puszczy i lasów —
Ryngold umiera — Lud padał od trwogi;
Gdy Ryngold umrze, wnet odżyją wrogi,
A Litwa, którą cisnął w silnej dłoni,
Na sto rozpadnie części rozerwana,
Bezbronna stanie, sąsiadom⁶¹⁹ gospodą,
Pastwiskiem koni Mogulów⁶²⁰ i Lachów.

Szła wieść jak *Maras*⁶²¹ blada, aż do morza,
A kędy przeszła, twarze pobielały,
Zadrżały ręce, serca zastukały —
Starczy schylili ku mogiłom głowy,
Młodym oszczepy w rękach się zachwiały,
A matki dzieci do piersi tuliły,
Jakby już wieścią wojny się straszły.
Na zamkach wały sypali *bajoras*,
Po *kiemach*⁶²² łuki gięli, smoląc strzały,
Wszędzie milczenie głuche, smutek cichy.

Wiadomość,
Niebezpieczeństwo

⁶⁰⁹*Żemajtys*, dziś *Žemudž*, litew. *Žemaitija* — płn.-zach. region dzisiejszej Litwy. [przypis edytorski]

⁶¹⁰*Kur* — tu: tereny zamieszkałe przez bałtycki lud Kurów a. Kuronów (litew. *kuršiai*), Kurlandia, dziś pld.-zach. region Łotwy. [przypis edytorski]

⁶¹¹*Rus* — w średniowieczu kraina (na terenach dzisiejszej Białorusi i Ukrainy) zamieszkiwana przez wschodni odłam Słowian, później podzielonych na narody rosyjski, ukraiński i białoruski. Nazwa krainy pochodzi od nordyckiego ludu Rusów, który w IX w. kolonizowali te tereny i tworzyli tam organizacje państwowe, takie jak np. Ruś Kijowska. [przypis edytorski]

⁶¹²*Jaćwież* — tereny zamieszkałe w średniowieczu przez bałtyckie plemię Jaćwingów, położone między Niemnem a Wielkimi Jeziorami Mazurskimi (dziś terytorium pld.-zach. Litwy i polskiej Suwalszczyzny). [przypis edytorski]

⁶¹³*Ryngold* — mityczny pierwszy wielki książę Litwinów z początku XIII w. Dziś uważa się raczej, że dopiero jego synowie, Dowsprungas (Dausprungas) i Mendog (Mindogs, Mindaugas), zjednoczyli ludy litewskiej Aukštoty w jeden organizm państwowy. [przypis edytorski]

⁶¹⁴*skrzydły sokolemi* — dziś popr. forma N. lm: skrzydłami sokolimi (tj. bardzo szybko). [przypis edytorski]

⁶¹⁵*siedem puszczy* — dziś popr. forma: siedem puszczy. [przypis edytorski]

⁶¹⁶*szłyk* (daw.) — czapka z futra. [przypis edytorski]

⁶¹⁷*puklerz* (daw.) — tu: tarcza. [przypis edytorski]

⁶¹⁸*książę* — dziś popr. pisownia: książę. [przypis edytorski]

⁶¹⁹*sąsiadom* — dziś popr. forma C. lm: sąsiadom. [przypis edytorski]

⁶²⁰*Mogulowie* (daw.) — dziś: Mongołowie; tu chodzi najprawdopodobniej o Tatarów. [przypis edytorski]

⁶²¹*Maras* (z litew.) — Mór [tj. zaraza. Red. WL]. [przypis autorski]

⁶²²*kiem* (z litew. *kaimas*) — wieś. [przypis autorski]

A *kunigasy*, *bajoras* ciągnęli
Do Nowogródka zamknąć ojcu oczy,
Zobaczyć, kogo posadzi po sobie,
Któremu z synów odda miecz i czapkę,
Którego *Krewe*⁶²³ ludowi ogłosi. —
I cicho było w Litwie jak przed burzą,
Gdy niebem ciągnie czarny obłok z dała,
Milczący jeszcze. Słońce świeci z góry,
A oczy ludzi patrzą już na chmury,
I widzą burzę, co przyjdzie przed nocą.

W Krywiczan grodzie, na zamku, na górze,
W największej izbie, przed ogniem gasnącym,
Ryngold spoczywał na niedźwiedziej skórze.
Nie olbrzym Ryngold, nie *Kunigas* wielki,
Lecz starzec bliski stosu i mogiły —
I widać było w bladej jego twarzy,
Jak gasło życie, siły uciekały, —
Bo w twarzy ludzkiej maluje się dusza,
Jak kwiat nadbrzeżny w przezroczach jeziora.
I widać było, jak płomień żywota
Czasem się wzmógłszy rumienił jagody,
Poruszał usta i oczy zapalał,
To znów przygasał, i oczy zmrużone
Mdłym wzrokiem patrząc w Wschód, wieczności stronę,
Zdały się żegnać świat ten, witać drugi.
Ryngold umierał, jak żył, w ciężkim boju,
I ponad łożem, na którym⁶²⁴ spoczywał,
Duch jego walkę z ciałem jeszcze toczył.
On rwał się uciec do ojców krainy,
A długim⁶²⁵ życiem niestargane ciało,
Nazad na ziemię, na świat ten ściągało.
Lecz już za walką, widny był zgon bliski,
Bo coraz rzadsze zgasłych oczów⁶²⁶ błyski
I coraz cięższej słowa z ust się rwały,
Jak dropie⁶²⁷ w polu spłoszone, co długo
Skrzydłami miecą, nim w górę podleca.
Ręce olbrzyma zimny pot obléwał,
I już po biały miecz ów nie sięgały,
Którego podnieść ani by zdołały;
Okiem nie wzywał towarzyszków⁶²⁸ boju,
Uchem nie czekał, rychło⁶²⁹ róg zadzwoni,
Konał milczący, na Wschód pogładając,
Skonać nie mogąc, a skonać żądając.

— Synów zawołać — synów! rzekł nareście⁶³⁰,
Podnosząc głowę po długim milczeniu;
Niech przyjdą tutaj i Montwiłł, i Trajnys⁶³¹,

⁶²³*Krewe* — główny kapłan pogańskiego obrządku w średniowieczu na Litwie. [przypis edytorski]

⁶²⁴*którem* — dziś popr. forma Msc. lp r.n.: którym. [przypis edytorski]

⁶²⁵*długim* — dziś popr. forma Msc. lp r.n.: długim. [przypis edytorski]

⁶²⁶*oczów* — dziś popr. forma D. lm: oczu. [przypis edytorski]

⁶²⁷*drop* — najcięższy latający ptak na świecie, gatunek ginący, w Polsce objęty ścisłą ochroną. [przypis edytorski]

⁶²⁸*towarzyszków* — dziś popr. forma D. lm: towarzyszy. [przypis edytorski]

⁶²⁹*rychło* — szybko, wkrótce; tu: czy, czy prędko. [przypis edytorski]

⁶³⁰*nareście* — dziś popr. pisownia: nareszcie. [przypis edytorski]

⁶³¹*Montwiłł i Trajnys* — dziś historia mówi o jednym bracie Mendoga (Mindowsa), Dowsprunku (litew. Dausprungas), odsuniętym od władzy (i być może zabitym) nieco później. Córka Dowsprunka została dru-

Niech Mindows przyjdzie. Gdzie synowie moi? —
Wyrzekł i skinął — znowu padł milczący,
Znów na Wschód patrzył oczy zamkniętymi.
Wtém we drzwiach czarna zadrzała zasłona,
Wzniosła się, Montwiłł wszedł, za nim opadła.
Zadrzała znowu, i Trajnys wszedł drugi,
Wstrzęsła się jeszcze i Mindows najmłodszy
Z braćmi przed ojca łożę się przybliżył.
Mindows, którego Ryngold przyznał synem⁶³²,
Choć z niewolnicy ruskiej się urodził,
Najmłodszy wiekiem, najwyższy postawą,
Co się przy braciach jak jastrząb wydawał
W wróbli spod strzechy wypłoszoném stadzie.
Mindows Ryngoldów⁶³³ syn, w którego oku
Błyszcząca żądza boju, krwi pragnienie,
Nienasycona duma, wzgarda ludzi.
Prosty jak sosna, silny jak dąb stary,
Mądry jak Żaltis⁶³⁴, którego czczą w Litwie.

Bohater

Wszyscy trzej padli twarzą przed olbrzymem,
I szaty jego kraje całowali,
I żałośnemi jęki⁶³⁵ go witali;
Ale łzy w oczach żadnego nie było,
Tylko w Mindowsa oku rosy kropla
Świeciła jedna, samotnie zwieszona.

— Powstańcie — Ryngold rzekł; wstali w milczeniu,
Jeden drugiego pożera oczyma.
Stoją; a radzi rzucić się na siebie;
Tak ich nienawiść wzajemna rozpała;
Wtém głos Ryngolda w uszach im zatętni. —
Starzec się podniósł i oparł na dłoni,
I oczy wlepił w synów, resztą ognia
Płonące jeszcze. — Widzicie, rzekł z cicha.
Mnie czas umierać, dzisiaj jeszcze może
Z ojcami będę we Wschodniej krainie.
Wam Litwa na trzech. Czy ją rozedrzecie
Jak psy zbroszoną skórę po niedźwiedziu?
Mów, Montwiłł starszy, co ty zrobisz z Litwą? —

Dziedzictwo

— Ojczy mój, panie! rzekł, Litwa spokojna,
Wrogi jej w jamach dyszą przestraszone —
Nikt nie napadnie, nikt dla mnie nie groźny,
Spokojnie będę po tobie panował,
Z zamku do zamku przejeżdżał na łowy,
Od *kunigasów* pobięrał daniny —
Z Rusi mi srebro i futra przyniosą,
Znad morza będą ślać wory bursztynu,
I białe miecze, i błyszczące zbroje.
Spokojną, oddam synom Litwę twoją,
Kiedy już nogą nie sięgnę strzemienia,

gą żoną księcia Daniela Halickiego, a synem Dowsprunka był prawdopodobnie Towtywił (Towciwił), książę Połocka. [przypis edytorski]

⁶³²przyznać synem (daw.) — uznać za syna. [przypis edytorski]

⁶³³Ryngoldów (daw.) — Ryngoldowy, należący do Ryngolda. [przypis edytorski]

⁶³⁴Żaltis (z litew. *žaltys*) — wąż [pogańscy Litwini uważali węże za zwierzęta święte, przynoszące szczęście; w mit. litew. występował mądry i dobry Król Węży, przyjaciel Słońca. Red. WL]. [przypis autorski]

⁶³⁵żałośnemi jęki — dziś popr. forma N. lm: żalnymi jękami. [przypis edytorski]

I w dłoni łuku napiąć nie potrafię,
Ani oszczepem strzaskać łba wilkowi.
Nic mi nie braknie! — Już żonę i dzieci
Bogowie dali, dni starych pociechę.
A Litwa moja rozkwitnie w pokoju,
Bo jój wróg dotknąć nie będzie śmiało długo. —

Ryngold srebrystą potrząsł⁶³⁶ tylko głowę
I szemrał — Pokój! o pokoju marzy,
Łowach, daninach, o żonie i dzieciach!
Ślepy! — Z pogardą twarz zmarszczoną zwrócił,
Dał znak, a Trajnys po bracie jął⁶³⁷ mówić.

— Ojczy! twojemu nie dam spocząć mieczu⁶³⁸,
Póki nie zgromię butnych *kunigasów*,
Póki zaległych nie ściągnę haraczów,
Mojój nad sobą nie uznają władzy.
Wiém, twemu sercu gorzej bolą swoi,
Co się z obcemi łączą, niżli wrog⁶³⁹.
Ja ich pogniotę. I każdy z wydziału
Co rok przyniesie i pokłon mi winny,
I dań zaległą. — Nie dam się im burzyć
I wiązać z sobą i z nieprzyjacioły,
Jedną pić wodę; — własną krew rozlewać.
Nie zasnę, łuku nie zdejmę z ramienia,
Póki na Litwie sam nie będę panem! —

Ryngold wznosił głowę, słuchał głosu syna,
I oczy blaskiem żywszym mu jaśniały,
Ustami ruszał i dłonie mu drżały —
Mówił, on słuchał; skończył, spuścił głowę —
— Ty to dokonasz? rzekł, Trajnys! ty słaby!
Ty! — I znów z wzgardą oczy precz odwrócił.
Kądział prząć⁶⁴⁰ tobie i nócić⁶⁴⁰ piosenki,
A nie miecz biały i łuk brać do ręki,
Nie za haraczem złych ścigać poddanych. —

Spójrzył⁶⁴¹, a Mindows oczy iskrzącemi⁶⁴²
Ojca wzrok spotkał — lecz milczał ponuro.
Nic nic rzekł — Tobie kolój, — Ryngold cicho.

— Naprózne⁶⁴³ słowa, Mindows mu odpowieć,
Po czynach męża znać, a nie po mowie.
Patrz, ojczy, widzisz tę głównię⁶⁴⁴ z ogniska;
Biorę, druzgoczę, tak wrogów połamię
Jako to drzewo! Oto miecz twój biały,
Co go niczyje nie dźwignęło ramię —
Miecz to olbrzyma, władam nim jak kłosem,
I biada ludóm⁶⁴⁵, na które go wzniosę. —

Mężczyzna

⁶³⁶potrząść — dziś popr.: potrząsnąć. [przypis edytorski]

⁶³⁷jąć (daw.) — wziąć (por.: ująć); tu: zacząć. [przypis edytorski]

⁶³⁸mieczu — dziś popr. forma C. lm: mieczowi. [przypis edytorski]

⁶³⁹wrogi — dziś popr. forma M. lm: wrogowie. [przypis edytorski]

⁶⁴⁰nócić — dziś popr. pisownia: nucić. [przypis edytorski]

⁶⁴¹spójrzeć — dziś popr. pisownia: spojrzeć. [przypis edytorski]

⁶⁴²oczy iskrzącemi — dziś popr. forma N. lm: iskrzącymi oczami. [przypis edytorski]

⁶⁴³naprózny (daw.) — pusty, bezcelowy, niedający rezultatu. [przypis edytorski]

⁶⁴⁴głównia — dziś popr. pisownia: głównia (tj. płonący kawałek drzewa). [przypis edytorski]

⁶⁴⁵ludóm — dziś popr. forma C. lm: ludom. [przypis edytorski]

Rzucił miecz, umilkł — Ryngold wstał z posłania
Drżący, lecz siły dobywszy ostatek,
A w oczach jego tyle życia było,
Jakby nie konał, nie patrzył przed chwilą
W Wschodniej Krainy otwarte mu wrota.

— Tyś syn mój prawy! krzyknął, ty następca,
Im dość wydziałów⁶⁴⁶. — Tobie Litwa cała. —
Chciałeś pokoju, Montwiłł, siedź na Litwie,
Stara stolica moja, Kiernów, tobie,
Chociaż na Litwie i starym Kiernowie
Nie ma spokoju u nas i nie będzie!
Lecz gorszy wydział na samej granicy,
Kędy co chwila patrzą najeźdźnicy.
Nie dam Jaćwieży — Lach ci zasnąć nie da,
Nie dam Krewiczana, tu Rusin zagłąda,
Ani Kuronów, po których już Niemcy
Łakomą rękę z dala wyciągają.
Chciałeś pokoju! myślisz o pokoju!
Lecz kiedyż w Litwie było nam spokojnie?
Weź Kiernów, Niemiec rzadki gość w Kiernowie:
Z żoną i dziećmi przesiedzisz spokojny
Czasy najazdu i granicznej wojny.
A kiedy twoją najadą dziedzinę,
Masz się gdzie chronić, znajdziesz gdzie uciekać.
Ty, Trajnys, lubisz bój i żądasz boju —
Weź Żmudź, *bajoras* możni są na Żmudzi:
Będziesz tam z niemi walczył o daniny,
I patrzył, by się z Niemcem nie wachali.
Tobie, Mindowsie, miecz mój, Litwa cała,
Potrafisz hardych utrzymać lenników,
A karki krnąbrnych jak drzewce zgruchotać.
Tyś po mnie panem, bracia ci poddani —
Słyszycie! Kiedy na wojnę zawoła,
Stać mu do boku, jakbym ja był żywy,
I wołał na was. Mindows syn mój prawy,
Bo w niego moja przelała się dusza,
On miecz mój podniósł i nie puści z dłoni. —

Pokój

Chciał mówić, upadł na twarde posłanie.
Sił mu zabrakło, tylko wskazał *Krewie*⁶⁴⁷,
Aby ze skarbcu⁶⁴⁸ płaszcz i czapkę nieśli,
Znamiona władzy. Naglił do pośpiechu,
Bo już mu brakło głosu i oddechu,
I życia reszty, ciekły, jak z naczynia
Zbitego, woda lejąc się, ucieka.

Montwiłł z Trajnyssem milczący stanęli,
Piérwszy raz w życiu na siebie spojrzeli⁶⁴⁹
Bez nienawiści, zazdrości i gniewu,
Szukali w sobie swych myśli, przeszłości.

⁶⁴⁶*wydział* — tu: przydział, wydzielona działnica; *im dość wydziałów* — im nie potrzeba więcej, niż wydzielone działnice. [przypis edytorski]

⁶⁴⁷*Krewe* — główny kapłan pogańskiego obrządku w średniowieczu na Litwie. [przypis edytorski]

⁶⁴⁸*ze skarbcu* — dziś popr. forma D. lp: ze skarbcza. [przypis edytorski]

⁶⁴⁹*spójrzeć* — dziś popr. pisownia: spojrzeć. [przypis edytorski]

— Zwołać *bajorów*, ryczał Ryngold stary,
Niech *kunigasy*, hołdownicy moi,
Bajoras śpieszą do mnie i *smerdowie* —
Niech przyjdzie *Krewe* — Pan wasz, schylcie głowy,
Mnie czas do ojców, ja dosyć walczyłem,
Powracam do nich! Zostawiam wam syna,
On pan na Litwie, jemu miecz oddałem,
Mieczem on moim buntownych ukarze,
Padnijcie przed nim, i bijcie mu czołem. —

I izba cała tłumem zaczerniała,
A wszyscy padli i czołem mu bili.
Krewe xiążęcą⁶⁵⁰ czapkę nań nałożył,
Płaszczem osłonił młodzieńcze ramiona,
Ojciec miecz oddał. — Pierwsi wstydem złane
Bracia mu dumne karki uchylili⁶⁵¹,
Ale nie dusze. Duszami szarpała
Zazdrość, co gorzej niż *Poklus*⁶⁵² rwie serce,
Gorzój niż wilcy⁶⁵³ dzicy szarpią ścierwa.

Mindowe dumnym pójrzał⁶⁵⁴ po nich okiem,
Jak niewolników zmierzył wzgardy wzrokiem,
I hołd jak winny⁶⁵⁵ od braci przyjmował.

*Krewe Krewejta*⁶⁵⁶ przed wrota zamkowe
Wyszedł, i wołał cisnącym się tłumóm⁶⁵⁷
Imię Mindowsa, następcy. — Schwycone
Z ust do ust, strzałą na Litwę leciało,
Aż się o morskie obilo gdzieś brzegi,
I na wierzchołkach starych puszcza szumiało.

A w izbie konał Ryngold, olbrzym stary,
Jak gdyby z mieczem oddał resztę życia;
Tak gasnął⁶⁵⁸ prędko. — I na Wschód patrząc⁶⁵⁹,
Wyzionął duszę wielką — Poleciała
Na Wschód sokolém⁶⁶⁰ skrzydłem w ojców kraju
Spocząć po bojach —

— Mindows u nóg jeden
Kłęczał ojcowskich i rękę całował,
Która już zimna, bezsilna leżała —
Martwa na wszystko, na wszystko skośniała⁶⁶¹ —
I tknąwszy miecza nawet nie zadrżała. —
Mindows śmiertelny pot ocierał z czoła,
I oczy zamknął zagasłe na wieki.

⁶⁵⁰*xiążęcy* — dziś popr. pisownia: książęcy. [przypis edytorski]

⁶⁵¹*Pierwsi wstydem złane bracia mu dumne karki uchylili* — jego bracia jako pierwsi uklonili mu się, schylili przed nim swoje karki spocone od wstydu. [przypis edytorski]

⁶⁵²*Poklus* (w mit. litew. *Pikuolis*) — bóg podziemi, bóg zemsty. [przypis edytorski]

⁶⁵³*wilcy dzicy* — dziś popr. forma M. lm: dzikie wilki. [przypis edytorski]

⁶⁵⁴*pójrzeć* — spojrzeć, popatrzeć. [przypis edytorski]

⁶⁵⁵*hołd jak winny od braci przyjmował* — przyjmował hołd od braci tak, jakby mu się należał. [przypis edytorski]

⁶⁵⁶*Krewe Krewejta* — główny kapłan pogańskiego obrządku w średniowieczu na Litwie. [przypis edytorski]

⁶⁵⁷*tłumóm* — dziś popr. forma C. lm: tłumom. [przypis edytorski]

⁶⁵⁸*gasnął* — dziś popr. forma: gasł. [przypis edytorski]

⁶⁵⁹*patrząc* — dziś popr. forma: patrząc. [przypis edytorski]

⁶⁶⁰*sokolém* — dziś popr. forma N. lp r.n.: sokolim. [przypis edytorski]

⁶⁶¹*skośniały* — dziś: skostniały. [przypis edytorski]

— Teraz jam panem, rzekł do siebie wstając. —
 Spojrzał po braciach. — Jad z oczu im błyskał.
 — I biada zdrajcom, dodał, zdrajcom biada!
 Bo miecz Ryngolda nie będzie próżnował,
 On nie ma pochew, aby się w nie schował,
 Krwi pragnie! Dawno jój już nie kosztował! —

A bracia stali, patrzali na siebie,
 Ręce spuścili, czoła krwią oblane,
 Wstyd i gniew w fałdy pogiął, jako morze
 Burza najeża falami gęstemi.
 Milczeli, ale dusze ich się rwały
 Zemstą targane — Stali i skinęli
 Wzajem na siebie. — Zaslona zadrzała.
 Wyszli obydwu. — Mindows rzucił okiem.
 Dojrzał przyszłości; na *smerdę*⁶⁶² zawołał.

— Tikimas⁶⁶³, rzecze, idź, śledź braci kroki,
 Oni nie darmo za ręce się wzięli
 I wyszli zgodni. — Oni knują zdradę,
 Miej na nich oko. Znam ja moich braci,
 I wrogów, co ich nie lękam się tyle. —
 Z tamtemi w polu spotkam się, zwyciężę —
 Ci w domu, we śnie, gryźć będą jak szczury
 Drogą spokojność — i wierność lenników
 Złotem psuć swoim, łaski obietnicą.
 Ślad w ślad za niemi. — A kiedy usłyszysz
 Nie wieść o zdradzie, ale domysł zdrady,
 Do mnie powracaj. — Lekarstwo na zdradę
 W ręku mam silne — Ja ich uspokoję. —
 Tikimas głową skinął i na sercu
 Rękę położył i zniknął z komnaty.

II.

W Krywiczach grodzie, na zamku, na górze
 Wielki stos płonie, na stosie, olbrzyma
 Ciało Ryngolda, co go wróg nie pożył⁶⁶⁴,
 Płomień pożera; i serce mu mężne
 Wyjada naprzód, i mądrą mu głowę
 Wypala potem, i ręce mu silne
 Krępuje więzy i na piersiach siada,
 W oczy zagląda, źrenice wyjada.
 Nie ma olbrzyma! poleciał duch jego
 Do ojców kraju, złotymi skrzydłami,
 Na białym koniu żegłował przez chmury,
 Widział lud wszystek jak na Wschód wędrował,
 A sokół przed nim leciał złotopióry,
 Ogary za nim, za nim niewolnicy.
 Widzieli wszyscy, jak go orszak duchów
 We wrotach ze czcią, z radością przyjmował.
 Jak stary Kunas z długą srebrną brodą
 Rękę mu dawał, jak Kiernas, dąb Litwy,
 Konia powstrzymał i całował w głowę,

⁶⁶²*smerdę* — wasal, dworzanie. [przypis edytorski]

⁶⁶³*Tikimas* (z litew.) — wierny. [przypis autorski]

⁶⁶⁴*pożyć* — tu: pokonać. [przypis edytorski]

I jak Eglona na czoło olbrzyma
Sypała kwiaty i błogosławieństwa.
Widzieli wszyscy, jak w ojców orszaku
Na wieczne łowy i szczęście wędrował.
Sutink, Iminus wiedli go pod ręce,
Złotą doń czarę *alusu*⁶⁶⁵ przepili,
A na cześć jego *burtynikas*⁶⁶⁶ stary
Śpiewał pieśń długą, jak Niemen z Wiliją⁶⁶⁷.
Wszyscy ojcowie w milczeniu słuchali,
Głową wstrząsali i w ręce plaskali.

Widział i śpiewał *tilusson*⁶⁶⁸ ludowi,
Jak Ryngold ojców po kolei witał,
Jak go ojcowie z kolei witali,
I jak z Murgami⁶⁶⁹ poskoczył na łowy
Z łukiem na barkach i oszczepem w rękę.

Mindowś stał jeden przy ojcowskim stosie,
Braci nie było. Oni czoła skryli,
I oczu na świat pokazać nie śmieli,
W zakątach zamku bezsilni usiedli.
I o nieszczęściu swoim rozmyślali.

Pierwszy raz, odkąd dziećmi być przestali,
Zeszli się bracia, Montwiłł ze Trajnyssem,
I nienawiści wzajemnej zabyli⁶⁷⁰,
Wspólną pałając ku Mindowsu⁶⁷¹ bratu.

— Trajnys! rzekł Montwiłł, pora nam o sobie
Pomyśleć, bracie! Na łożu śmiertelném
Ojciec postradał i serce, i głowę,
Dał miecz obcemu, Mindowsa następcą,
I naszym panem ogłosił po sobie.
Będziemże cierpieć i połknąwszy wzdardę,
Zostaniem jego sługami na zawsze?
Nie, Trajnys, myśmy prawa krew olbrzyma —
Mindows nie brat nasz, Mindows syn nieprawy,
Jemu nam służyć, nie nam schylać głowy.
Będziemże cierpieć? Nam Litwa na poły,
Tobie — mnie. — Jemu służba i niewola.
Ojciec już duszą nie na tym był świecie,
Kiedy dziedzicem cudze wybrał dziecię.
Damyż tak zostać? Trajnys! powiedz, bracie! —

— Chciałem cię o to zapytać, Montwille,
Czy scierpisz dzieci swoje poddanemi,
I siebie w jarzmie. — Cóż ci po Kiernowie
I brzeżku ziemi, w której nie panować,
Lecz jęczeć będziesz musiał i rwać włosy,

⁶⁶⁵*alus* (litew.) — piwo. [przypis edytorski]

⁶⁶⁶*burtynikas* — pieśniarz, śpiewak. [przypis edytorski]

⁶⁶⁷*Wilija*, dziś *Wilja*, litew. *Neris* — najdłuższy dopływ Niemna, przepływa przez Wilno i Kowno. [przypis edytorski]

⁶⁶⁸*tilusson* (z litew.) — kapłan pogrzebowy. [przypis autorski]

⁶⁶⁹*Murgowie* (mit. litew.) — duchy szczęśliwe [gdzie indziej autor daje objaśnienie: rycerze polegli w boju; Red. WL.]. [przypis autorski]

⁶⁷⁰*zabyć* (daw.) — zapomnieć. [przypis edytorski]

⁶⁷¹*Mindowsu* — dziś popr. forma C. od imienia *Mindowś*: Mindowsowi. [przypis edytorski]

Ojcowskie ziemie widząc w obcych ręku.
Wiém, rzekł po chwili, ty mnie nienawidzisz,
Ja ciebie z twemi. — Lecz na bok niezgody,
Nam Litwę trzeba odebrać mu wprzódy,
A potem wrócim, gdy zechcemy, znowu
W dawną nieprzyjaźń, w braterską nienawiść. —

— Co poczniesz? Montwiłł mówił bratu cicho,
Co poczniesz? jechać by nam do swych dzielnic
I zebrać wojska, i napaść Mindowsa,
Nim się wytrzeźwi szczęściem upojony,
Zanim do niego głupi lud się zbieży.
Swoich z kiernowskich włości prędko zbiorę,
I nim się o nich dowię, tu przylecę.
Znam zamek, mnie tu od młodości znają.
Otworzą wrota, napadnę i zgniotę.
Ty z swymi przybądź na czas Żmudzinami,
Nam na wpół Litwa cała, pęta jemu,
Lub śmierć, na którą niewolnik zasłużył. —

A Trajnys milczał i potrząsał głową.
— Zła, bracie, rada, nim ty do Kiernowa,
Zanim ja na Żmudź dobiegę, on zwącha
Co go stąd czeka. Ty nie znasz Mindowsa:
Wzrok ma sokoli, a rękę Olbrzymia,
Spojrzy, przeczuje, zabije nas obu!
Zła rada, Montwiłł! — A jeśli tajemnie
Nie weźmiem zamku, nie chwycim go w jamie,
Myśmy zginęli, on nam nie przebaczy.
Z nim *kunigasy*, *bajoras*, lud wielki.
Z nami kto pójdzie?? Zła rada! — I cicho
Jął mówić Trajnys. — Na co wojsko zbierać?
Daleko jechać, długo się sposobić,
Gdy wszystko można tu i zaraz zrobić?
Ty masz przyjaciół, i u mnie są druhy,
Do nich idź, rękę wyciągnij, pomogą.
Mindows przyjaciół nie ma w całym dworze,
I nikt go nie znał do wczoraj, nie słyszał,
Że był na świecie. Zmówić się ze swemi;
Mindows spokojny, on pogardza nami,
Myśli, że już nas zdeptał jak robaki,
Że głowy podnieść nie będziemy śmieli. —
Noc ciemna, Montwiłł, najlepij usłuży
Miecz ostry w ręku. Czego czekać dłużej?
Dzisiaj go zabić, i paskudne ścierwo
Krukowi wyrzucić za mury zamkowe! —

— A Montwiłł mruzczał — Czy znasz ty Mindowsa?
Chytry jak sarna, co się psom wywija —
Wiész ty, czy da się w łożu zamordować,
Jak stary niedźwiedź drzemiący w barłogu,
Co nic nie słyszy, śniegiem otrząśniony?
Cóż, jeśli chybim? — Kto nam rękę poda?
Paść będzie tylko, dać pod nogi głowy,
I czekać stryczka lub ciężkiej niewoli.
Nie mamy wojska; przyjaciół ratunek,

Krucha podpora; nie ruszaj jój, cała⁶⁷²,
Ledwie ją dotkniesz, w proch się rozsypała —

— A mamy złoto, srebro ruskie mamy —
Miecze i zbroje, konie, niewolniki⁶⁷³,
Kupim przyjaciół, kupim pomocniki⁶⁷⁴. —
Tak mówił Trajnys — Montwiłł niedowierzał,
Milczał, to mruczał — Jechać nam do dzielnic
I zebrać wojsko, i z wojskiem uderzyć.

— Na co nam wojsko, na jednego człeka?
Wstyd, Montwiłł, nas dwóch, a on jeden samy⁶⁷⁵;
Ty masz trzech synów. — Na zamku nas dzieli
Dwie ściany tylko; straż, co u drzwi czuwa.
Trudnoż mu życie dziś odebrać jeszcze?
Idź ty do swoich, ja pójdę za swemi.
Zbierzmy przyjaciół, a nim stos ojcowski
Dogaśnie, drugą rzucim nań ofiarę,
Pójdzie na łowy z ojcem, ulubieniec!
Lepiej tam jemu, szeptał Trajnys cicho,
Na co nam czekać, czego zwlekać dłużej?
Żeby on stosy do wojny zapalił,
Zgromadził ludu, zamki poosadzał,
Kupił przyjaciół, ujął *kunignsów* —
I nas bezbronnych wziął, jak w gnieździe ptaki!
Jam widział w oczach, on nie będzie czekał,
Nie będzie bał się, namyślał i zwlekał —
My go nie weźmiem, on na nas uderzy —
I nie czas będzie! Dziś, dzisiaj, Montwille,
Dzisiaj lub nigdy. — Kto ma jutro w ręku?
Jutro? A jutro on zabić nas może! —

— Dobrze, rzekł Montwiłł, idę, *kunigasów*
Zakupię sobie. — Ty nie żałuj srebra,
Podarków, słodkich słów i obietnicy. —

Spójrzeli⁶⁷⁶ w oczy sobie i odeszli,
I oba stali milczący na progach,
I tak myśleli w swych duszach o sobie,
— Zabić Mindowsa i Montwiłła zabić,
Mnie Litwa cała, na co nią się dzielić? —
A Montwiłł myślał — Mindows syn nieprawy,
Trajnys mój młodszy, niechaj giną razem,
Mam ja trzech synów, im i mnie kraj cały —
Za jednym cięciem dwóch pozbędę wrogów. —

I poszli oba, a Tikimas wyjrzał
Z zakąta, w którym wysłuchał rozmowy,
Śmiał się patrząc za odchodzącymi. —
— Nie tobie Litwa, rzekł, ni tobie panie!
Mindows *Kunigas*. Nie wam z nim się mierzyć.

⁶⁷²przyjaciół *ratunek*, *krucha podpora*; nie ruszaj jój, cała, ledwie ją dotkniesz, w proch się rozsypała — pomoc
przyjaciół wydaje się pewna, dopóki jej nie wypróbujesz, ale nie należy na nią liczyć. [przypis edytorski]

⁶⁷³niewolniki — dziś popr. forma B. Im: niewolników. [przypis edytorski]

⁶⁷⁴kupim pomocniki — przekupimy pomocników; *pomocniki* — dziś popr. forma B. Im: pomocników. [przypis
edytorski]

⁶⁷⁵samy — dziś popr.: sam. [przypis edytorski]

⁶⁷⁶spójrzeć — dziś popr. pisownia: spojrzeć. [przypis edytorski]

Śmierć dla was obu, stosy i mogiła.
Tikimas ogień znalazł pod popiołem —
Pójdzie do pana, uderzy mu czołem
I powię wszystko. Nagrodę dostanie
Sto osadników i srebra sto rubli!
O, poczekajcie, nie śpieszcie się cieszyć!
Mindows się nie da ze śmiercią uprzędzić! —

I szedł do niego, padł na twarz przed panem.
— *Kunigas didis*⁶⁷⁷! rzekł, śledzić kazaleś,
Już zwierz jest w kniei i czas iść myśliwym,
Bracia już na twą głowę się zmówili.
Poszli dłoń złocić *bajoróm*⁶⁷⁸, przyjaciół
Kupować sobie. — Dziś nocą napadną;
Wszystko słyszałem. — Głowy ich dojrzały,
Czas zerwać, psóm⁶⁷⁹ twym oddać na pożarcie. —

— Prawdaż to? krzyknął Mindows. Wnet się zrywa,
Prawda? Tyś widział, ty słyzałeś zdradę? —

— Na piorun Boga Perkuna, na brodę
Przysięgam, obu słyzałem jak knuli,
Aby Cię z życia haniebnie wyzuli.
Kaź śledzić, poszli *bajorów* osaczać,
Sieci stawiają na sług twoich wierność. —

— Sami w nie wpadną, rzekł Mindows, wiedziałem,
Widziałem wszystko — ale nie ich oczy
Ujrzą na stosie niewolnicy syna.
Xiężnéj⁶⁸⁰ synowie sami pójda przodem
Na gody z ojcem do Wschodniego kraju.
Zbierz ludzi, gdy zmrok padnie, przyjdiesz z niemi,
Každy siekierę niechaj ma i stryczek.
Tutaj ich Mindows spotka. — Osadz wkoło
Wiernemi swemi. — Kiedy noc zapadnie,
Przyjda, to wpuścić do mojej świetlicy,
Do łoża mego. — Teraz w ślad za niemi,
Bież⁶⁸¹ za ich tropem, patrz, kto będzie z niemi,
I milcz jak mury. — Rzekł Mindows, powstaje,
Wyprawił sługę, sam pozostał z mieczem,
Ostrza próbował, uśmięchał się k niemu⁶⁸²,
I wyjrzał, prędko *Saulé*⁶⁸³ w morze wpadnie,
A noc nadejdzie i *Menes*⁶⁸⁴, i gwiazdy.

III

Piérwsze już kury piały, w zamku cicho,
I cicho było na świecie. Noc letnia
Z xiężycem⁶⁸⁵, z gwiazdy⁶⁸⁶ nad ziemią wisiała,

⁶⁷⁷*Kunigas didis* (z litew.) — wielki książę. [przypis autorski]

⁶⁷⁸*bajoras* (z litew.) — bojar, rycerz, szlachcic. [przypis edytorski]

⁶⁷⁹*psóm* — dziś popr. forma C. lm: psom. [przypis edytorski]

⁶⁸⁰*xiężna* — dziś popr. pisownia: księżna. [przypis edytorski]

⁶⁸¹*bież* (daw.) — biegnij, tj. goń. [przypis edytorski]

⁶⁸²*k niemu* (daw.) — do niego. [przypis edytorski]

⁶⁸³*Saule* (z litew. *Saulė*) — Słońce. [przypis autorski]

⁶⁸⁴*Menes* (z litew. *Mėnulis*) — księżyc. [przypis autorski]

⁶⁸⁵*xiężyc* — dziś popr. pisownia: księżyc. [przypis edytorski]

⁶⁸⁶*z gwiazdy* — dziś popr. forma N. lm: z gwiazdami. [przypis edytorski]

Nad wody para wlokła się, jak gdyby
Kipiały rzeki i wrzały jeziora.
W dali *peleda*⁶⁸⁷ hukała samotna
Siedząc na dębie, i derkacz⁶⁸⁸ na błotach
Krzyczał, i żaby kumały gwarliwe,
Jak lud, kiedy się do grodu zgromadzi,
O wojnie, łupach lub o sobie radzi.

Na nowogródzkim zamku cisza długa;
Lecz po xiężycu widać było cienie,
Tam, sam, po wałach migające w dali;
Jacyś się ludzie schodzili, szeptali,
W ręku orężę, oszczepy dźwigali,
Szli, nikli, znowu wchodzili, czekali.

A Mindows nie spał, z wiernymi bojary⁶⁸⁹,
On czekał zdrady, gotów był do kary,
I na Ryngolda wielkim mieczu sparty,
Wyglądał, rychło⁶⁹⁰ bracia nań naskoczą.

Pierwsze już kury piał, w zamku cicho,
Bracia knowali⁶⁹¹, odkładali zdradę —
I trzykroć za prog⁶⁹² wyszli ze sługami,
I trzykroć nazad tchórzliwie wrócili.
— Niech uśnie Mindows, — do siebie mówili.
Kury znów piał. Trajnys rzekł do brata.
— Teraz czas, idźmy. — I z Montwillem idą.
Trzech synów z białym mieczem poskoczyli:
Wikind, Towciwilł i Erden najmłodszy.
— Ojczy! mówili, i my pójdziem z tobą,
Praweśmy wnuki Ryngolda, i miecz nam
Rozpala dłonie, zemsta pierś rozdyma.
My z tobą, ojczy, na co pomoc obca?
Trzech, czyż jednego zdławić nie zdołamy? —
Lecz Montwilł wstrzymał synów swych u proga.
— Wy nie pójdziecie, rzekł, młodeście dzieci,
Dla was i życie, i zemsta, i boje!
Dość nas, zostańcie. — Kto wie! Bogi wiedzą,
Który z nas wróci, czyja krew popłynie!
Zostańcie, byście może ojca głowę
Pomścili potem. —

— Co mówisz? Montwille!

Przerwał mu Trajnys, w górę miecz podnosząc;
Wątpisz, lękasz się! On jeden, nas tyłu.
Chodźmy! czas; jutro rozprawiać będziemy!
Kury już piał dwa razy. — A Montwilł
Skinął swym synóm⁶⁹³, aby pozostali.
I trzej synowie miecze z rąk puścili,
I oczy smutno w ziemię utopili.

⁶⁸⁷*peleda* (z litew. *pelėda*) — sowa. [przypis edytorski]

⁶⁸⁸*derkacz* — średniej wielkości ptak z rodziny chruścieli o charakterystycznym głosie; obecnie gatunek objęty ścisłą ochroną. [przypis edytorski]

⁶⁸⁹z *wiernemi bojary* — dziś popr. forma N. lm: z wiernymi bojarami. [przypis edytorski]

⁶⁹⁰*rychło* — szybko, wkrótce; tu: czy prędko. [przypis edytorski]

⁶⁹¹*knować* (daw.) — knuć, spiskować. [przypis edytorski]

⁶⁹²*prog* — dziś popr. pisownia: próg. [przypis edytorski]

⁶⁹³*synóm* — dziś popr. forma C. lm: synom. [przypis edytorski]

Stali na progu, za odchodzącymi
Długo, zazdrośni walki, spoglądali.

W ciszy szli bracia podwórcem zamkowym;
Straży nie było, we wrotach zapory;
I szli wciąż, idąc, z Mindowsa szydzili.
— Tak pewny siedzi i śpi tak spokojny,
Jak gdyby prawe dziedzictwo po ojcu
Odebrał, jakby nie bał się nikogo.
Patrzcie, we wrotach straży nie postawił,
Otworem wszystko! —

I szli dalej znowu,
Nigdzie nikogo. — Aż u drzwi świetlicy,
Kędy⁶⁹⁴ spał Mindows, stanęli, i razem,
Jak gdyby Gulbi⁶⁹⁵ jaki ich zatrzymał,
Wryci, z oddechem zapartym, jak słupy,
Stali. Nikt naprzód drzwi nie odryglował.
W ciemności jeden na drugich spoglądał,
Oczyma jeden drugiego popychał.
Aż Trajnys wyszedł i rygiel odsunął;
Tuż za nim wszyscy wpadli do komnaty.
Przez okno xiężyc⁶⁹⁶ świecił na róg izby;
Kędy Mindowsa twarde łoże było,
Rzucił się Trajnys z podniesionym mieczem,
I Montwiłł za nim, i *bajory* wierne,
Padli do łoża, padli — odskoczyli.
— Zdrada! zawołał Montwiłł, jego nie ma! —
— On jest!! — głos zawrzał, i z Ryngolda mieczem
Wpadł Mindows wściekły na wylękłych braci,
Ciął, i Trajnysa łeb rozplątał w dwoje.
Padł Trajnys, jęzczyć nawet nie miał czasu,
A Montwiłł ukląkł, miecz rzucił, i czołem
Proch zmiatał podły, przed nieprawym bratem
Błagał litości — Mindows deptał nogą
Kark jego, pastwiąc się nad nim i szydząc.
— Litości na dziś! wołał; jutro znowu
Przyjdiesz tu w nocy, abyś jeszcze może
Prosił litości. — Jakżeś, hardy bracie,
Zgiął kark przede mną, synem niewolnicy!
I śmierć nie lepsza⁶⁹⁷ nad taką sromotę?
Patrz, nogą głowę xiążęcą⁶⁹⁸ twą gnioję,
I szydję z ciebie, najgrawam⁶⁹⁹ z bojaźni!
O! nie przebaczę! Nie. We Wschodniej Ziemi
Idź szukać ojca, ty z dziećmi twojemi. —
— Z dziećmi, lkał Montwiłł. O! niechaj ja ginę,
Lecz za cóż one? O! pozwól żyć synóm,
Wydrzyj im ziemię, zostaw tylko życie —
Odbierz ojcowską tę lichą puściznę⁷⁰⁰,
Kiernow, co ojciec dał na pośmiewisko
Starszemu swemu! Mindows! nie dość tobie

⁶⁹⁴*kędy* (daw.) — dokąd, którędy; tu: tam gdzie. [przypis edytorski]

⁶⁹⁵*Gulbi* (mit. litew.) — duch stróż człowieka. [przypis autorski]

⁶⁹⁶*xiężyc* — dziś popr. pisownia: księżyc. [przypis edytorski]

⁶⁹⁷*lepszaż* — lepsza, z partykułą wzmacniającą -ż. [przypis edytorski]

⁶⁹⁸*xiążęcy* — dziś popr. pisownia: książeący. [przypis edytorski]

⁶⁹⁹*najgrawać* — dziś popr.: naigrawać się (z kogoś a. z czegoś), tj. wyśmiewać (kogoś, coś), wyśmiewać się (z kogoś, z czegoś), szydzić. [przypis edytorski]

⁷⁰⁰*puścizna* — dziś: spuścizna; tj. spadek, dziedzictwo. [przypis edytorski]

Zwycięstw⁷⁰¹ i władzy? Cóż te słabe dzieci,
Cóż oni tobie? Niech choć one żyją! —
— Te słabe dzieci, to wilczęta młode,
Rzekł Mindows; teraz bawią się ze psami⁷⁰²,
Lecz gdy im zęby porosną, to kiedyś
Poduszą owce i pójdą do lasa⁷⁰³.
O! nie, wybiję wilki i wilczęta! —

Skinął, wnet sługi Montwiłła porwali.
I w silnych rękach, za gardło schwycony,
Skonał bełkocząc niewyraźnie — Dzieci! —

— Tych, krzyknął Mindows, wskazując bojary⁷⁰⁴,
Uwiązać dzikim koniom do ogonów,
I puścić w lasy; miecza na nich szkoda;
Precz z niemi! — Słudzy milczących powiedli,
A zamek zawrzał, zapłonął ogniami,
Zahuczał ludem, i nim kury trzecie
Zapiały, dziesięć dzikich biegło koni
Ze wrót zamkowych, po obszernej błoni,
Každy za sobą wlokąc zdrajcy ciało,
Które się z życiem wrzeszcząc passowało⁷⁰⁵;
I wiatr donosił z dala tentent⁷⁰⁶ koni,
I jęki winnych. Potém tentent tylko,
Potém szmér głuchy — i cisza głęboka,
I krwawe tylko pozostały ślady
Zbrodni, wycieczki i kary, i zdrady.

Kara, Zemsta,
Okrucieństwo, Koń

IV

W ciemnicy dzieci Montwiłłowe płaczą,
Siórotę śmierci niechybnej czekają;
Trzech ich. Najstarszy Wikind gniewem pała,
Średni Towciwił ojca swego płacze,
Najmłodszy Erden drży, śmierci się lęka;
A wszyscy razem patrzą i czekają,
Rychło siepacze drzwi lochu otworzą
I miecz lub stryżek przyniosą od stryja.
Lecz nie ma kata, i dzień jeden mija
I drugi mija; o chlebie i wodzie
Jęczą siórotę pod zamkową wieżą,
Na mokrej słomie powiązani leżą.
A starszy jeszcze gniewem, zemstą pała,
I średni jeszcze ojca swego płacze,
Najmłodszy męki lęka się i śmierci.
Siedem dni mija, i co dzień, co rana
Trzy dzbany wody i trzy bochny chleba
Przynosi strażnik, kładzie i odchodzi,
Słowa nie powie, słowem nie osłodzi
Ciężkich mąk siórot. Na próżno go starszy
Wyzywa słowy, na próżno doń średni
Łzami się modli, na próżno najmłodszy

⁷⁰¹zwycięstwo — dziś popr. pisownia: zwycięstwo. [przypis edytorski]

⁷⁰²ze psami — dziś popr. forma przyimka: z psami. [przypis edytorski]

⁷⁰³do lasa — dziś popr. forma D. lp: do lasu. [przypis edytorski]

⁷⁰⁴bojary — dziś popr. forma B. lm: bojarów. [przypis edytorski]

⁷⁰⁵passować — dziś popr. pisownia: pasować. [przypis edytorski]

⁷⁰⁶tentent — dziś popr. pisownia: tętent. [przypis edytorski]

Jękiem go błaga, on słowa nie rzecze,
Nie spojrzy nawet, i jak wszedł, wychodzi.

Siedzą siórotki pod zamkową wieżą,
Liczbę dni tracą, dzień nocy podobny,
Bo jak noc ciemny i jak noc milczący;
I nic nie słycać, tylko brzęk łańcucha
I jęki więźniów, dochodzące ucha
Z dala, przewlekłe, bolesne, spod ziemi.

Już starszy gniewu cierpieniem postradał,
Już średni łez swych zapomniał po ojcu,
Już młodszy śmierci lękać się zaprzestał,
I wszyscy razem piersiami wyschłemi
Wołali tylko — Powietrza, swobody,
Lub śmierci prędzęj i męczarniom⁷⁰⁷ końca! —

A śmierć nie przyszła, i wrota zaparte
Stały jak wprzódki, i jak wprzódki *sargas*⁷⁰⁸
Milczący, co dzień chleb nosił spleśniały
I stęchlą wodę. I milcząc spoglądał
Na siórotki troje, a jeszcze litości
Nie uczuł w sobie, i głosu im nawet
Z świata, z którego wygnani, nie przyniósł.

Siedémkroć siedém błysnęło poranków,
Siedémkroć siedém razy Saule⁷⁰⁹ świetne
Wpadło do morza i wstało obmyte;
Dwa razy Menes⁷¹⁰ zmieniał twarz zrąbaną,
A wrota stały jak wprzódki zaparte⁷¹¹.
Cierpienia rosły w duszy siórotki trojga,
Jak mchy wilgotne na murach więzienia.
Pęta się wjadły w odrętwiałe nogi,
Wybladły lica, przygasły oczy,
I uszy dźwięków świata zapomniały,
A *sargas* ani śmierci, ni swobody,
I nic nie przyniósł — prócz chleba i wody.

Więzienie

V

Schły w ciężkich więzach Ryngoldowe wnuki,
A Mindows nad ich głowami panował.
Braci nie było, nie lękał się zdrady,
A miecz Ryngolda wstrzymywał sąsiady⁷¹²,
I weszło Litwie pomyślności słońce,
Bo *kunigasy*, posłuszni Mindowie,
Kłonili czoła i nieśli daniny.
Nikt nie śmiał szemrać, ni podnosić głowy.
Tylko niemieckich Zakon wojowników⁷¹³

⁷⁰⁷*męczarniom* — dziś popr. forma C. Im: męczarniom. [przypis edytorski]

⁷⁰⁸*sargas* (z litew.) — stróż. [przypis autorski]

⁷⁰⁹*Saule* (z litew. *Saulė*) — Słońce. [przypis edytorski]

⁷¹⁰*Menes* (z litew. *Mėnulis*) — księżyc. [przypis edytorski]

⁷¹¹*zaparty* (daw.) — zamknięty. [przypis edytorski]

⁷¹²*sąsiady* — dziś popr. forma B. Im: sąsiadów. [przypis edytorski]

⁷¹³*niemieckich Zakon wojowników* — Krzyżacy lub kawalerowie mieczowi (templariusze z Rygi). [przypis edytorski]

Zagrażał Żmudzi, Liwóm⁷¹⁴ i Kuronóm⁷¹⁵:
Ale sie jeszcze Volquin nie odważył
Wyciągnąć ręki po Mindowsa włości,
Bo był sam słaby, bo już miecz Ryngolda
Zostawił kręse⁷¹⁶ na niemieckiej zbroi.
Czekali pory, czekali niezgody,
A braci z Niemiec wołali do siebie,
Oręże ostrząc na progach swych grodów.

Lecz cicho było w Litwie Ryngoldowej,
Żmudź tylko stała przed Zakonem w trwodze.
Kuronon w *kiemach*⁷¹⁷ siedzieli spokojni.
Jaćwieże⁷¹⁸ z pługiem chodzili po niwach,
Krywicze⁷¹⁹ ruskiej zabywali⁷²⁰ braci
I dłoń braterską Litwinóm⁷²¹ dawali.
Pińsk⁷²², Mozyr⁷²³, Siewierz⁷²⁴, Czerniechow⁷²⁵ swym grodom⁷²⁶
Sypali wały, *zaborole*⁷²⁷ bili,
I ślali Kniazi⁷²⁸ bogate daniny.
Nie było w całej Litwie *kunigasa*,
Co by Mindowsa sprzeciwił się woli,
Co by nie stanął do zamkowej straży,
Ludzi nie przysłał, odmówił daniny,
Lub skrył się w lasy i uciekł do wrogów,
Gdy do wrót poseł kołatał xiążęcy⁷²⁹.
Z krwi braci zdrajców wyrósł kwiat pokoju,
Co ponad Litwą jasną wznosił głowę
I liśćmi lud jęć osłaniał ubogi.

Pokój

Lammechin królik⁷³⁰ u Kurów panował.
I Ryngold nawet pożycz⁷³¹ go nie zdołał;
Na próżno co rok po haracz wysyłał:
Posłańce⁷³² jego nigdy nie wracali,
Lub pohańbieni, w żebraczém odzieniu,

⁷¹⁴*Liwowie* — grupa etniczna, zamieszkująca w średniowieczu wybrzeża Bałtyku na terenie dzisiejszej Łotwy, a mówiąca językiem z rodziny ugrofińskich (spokrewnionym z węgierskim, fińskim i estońskim). Na początku XXI w. nieliczny naród liwowski stanowi jedną z mniejszości narodowych Łotwy. *Liwóm* — dziś popr. pisownia: Liwom. [przypis edytorski]

⁷¹⁵*Kuronowie* a. *Kurowie* — bałtycki lud, zamieszkujący Kurlandię (dziś pld.-zach. część Łotwy). *Kuronóm* — dziś popr. forma C. Im: Kuronom. [przypis edytorski]

⁷¹⁶*kręsa* — kreska; tu: szrama, rysa. [przypis edytorski]

⁷¹⁷*kiem* (z litew. *kaimas*) — wieś. [przypis edytorski]

⁷¹⁸*Jaćwieże*, dziś *Jaćwingowie* — lud bałtycki, zamieszkujący w średniowieczu tereny między Niemnem a Wielkimi Jeziorami Mazurskimi (dziś terytorium pld.-zach. Litwy i polskiej Suwalszczyzny). [przypis edytorski]

⁷¹⁹*Krywicze* — plemię wschodniosłowiańskie, zamieszkujące w średniowieczu tereny dzisiejszej Białorusi lub zach. Rosji. [przypis edytorski]

⁷²⁰*zabywać* (daw.) — zapominać. [przypis edytorski]

⁷²¹*Litwinóm* — dziś popr. forma C. Im: Litwinom. [przypis edytorski]

⁷²²*Pińsk* — miasto położone u ujścia rzeki Piny do Prypeci, w pld.-zach. części dzisiejszej Białorusi; od 1241 r. było stolicą diecezji prawosławnej. [przypis edytorski]

⁷²³*Mozyr*, dziś pol. *Mozyrz*, brus. *Мазыр* — miasto położone nad Prypecią, w pld. części dzisiejszej Białorusi. [przypis edytorski]

⁷²⁴*Siewierz* — Nowogród Siewierski, miasto nad Desną, w pld.-zach. części dzisiejszej Ukrainy. [przypis edytorski]

⁷²⁵*Czerniechow*, właśc. *Czernibów*, ukr. *Чернібів* — miasto nad Desną, w pld. części dzisiejszej Ukrainy. Jedno z najdawniejszych miast na Rusi, już w końcu X w. było siedzibą biskupa prawosławnego. [przypis edytorski]

⁷²⁶*gradóm* — dziś popr. forma C. Im: grodom. [przypis edytorski]

⁷²⁷*zaborole* — palisada. [przypis edytorski]

⁷²⁸*kniazi* — dziś popr. forma C. lp: kniaziowi. [przypis edytorski]

⁷²⁹*xiążęcy* — dziś popr. pisownia: książęcy. [przypis edytorski]

⁷³⁰*królik* — tu: lokalny władca, król małego państewka. [przypis edytorski]

⁷³¹*pożyc* — tu: pokonać. [przypis edytorski]

⁷³²*posłańce* — dziś popr. forma M. Im: posłańcy. [przypis edytorski]

Do domów swoich wlekli się, nie śmiejąc
 Oczu pokazać na Krywiczán grodzie.
 Raz wyszedł Ryngold z Jaćwieżem i Litwą,
 I Lammechina kraj cały spłądrował,
 I krukóm ucztę na długo zgotował,
 A do ogonów końskich przywiązani
 Kurów tysiące szli litewskie pługi
 Ciągnąć i sypać horodyszczów⁷³³ wały.
 Lecz nie porosły zielono mogiły;
 Już się Lammechin znów Litwie buntował.
 Posłów Ryngolda z wieprzami postawił,
 I bez rąk nazad do pana odpawił,
 Kazawszy rzec im, że Kuronów dani⁷³⁴
 Unieść nie mogli i ręce stradali⁷³⁵. —

A Ryngold wówczas z Ruskiemi⁷³⁶ wojował.
 Lew⁷³⁷ z Włodzimiérza, Światosław⁷³⁸ z Kijowa
 I Dymitr Drucki szli wojskiem nad Niemen,
 A ponad niemi stada kruków czarne
 Płynęły chmurą na pobojowisko.
 i byli z niemi Kurdasa Moguły⁷³⁹,
 I wielu kniaziów ruskich, i bojarów⁷⁴⁰, —
 Już byli wielki Krywiczów gród wzięli,
 I ponad Niemnem pustosząc ciągnęli.
 Spotkał ich Ryngold nad rzeką, i trzy dni
 Trwała tam walka zacięta, aż duchy
 Z ciał lecąc, jeszcze w powietrzu walczyły.
 I była uczta jastrzębióm i krukóm⁷⁴¹.
 A pole trupy ruskiemi⁷⁴² usłane
 Zwie się Mohilną, bo mogiły stoją
 Jak kretowiska po łące, szeroko.
 Kniazio wie ruscy do Łucka się gnali,
 I w Łucku wojska mężnego płakali.

Walka

A Ryngold na Żmudź szedł Zakon wojować,
 I miecz skrwawiony spłókać⁷⁴³ w Białém Morzu⁷⁴⁴,
 Lammechin kurski wzbił się dumą wielką,
 Bo olbrzym nie miał czasu w dół spoglądać,
 Zdeptać na ziemi drobnego robaka.
 I potem znowu Rus Ryngold plądrował,

⁷³³ *horodyszcz* (z rus.) — grodzisko, miejsce warowne; *horodyszczów* — dziś popr. forma D. lm: horodyszcz. [przypis edytorski]

⁷³⁴ *dań* (daw.) — danina. [przypis edytorski]

⁷³⁵ *stradać* (daw.) — stracić. [przypis edytorski]

⁷³⁶ *Ruscy* — tu: wschodni Słowianie, poddani książąt ruskich (halickich, kijowskich i in.), przodkowie dzisiejszych Ukraińców, Białorusinów i Rosjan. [przypis edytorski]

⁷³⁷ *Lew z Włodzimiérza*, właśc. *Lew Halicki* a. *Lew Danilowicz* (ok. 1228 – ok. 1301) — książę halicko-włodzimierski, syn Daniela Halickiego. [przypis edytorski]

⁷³⁸ *Światosław II Jarosławowicz* (1027–1076) — książę czernihowski, od 1073 r. wielki książę Rusi Kijowskiej. [przypis edytorski]

⁷³⁹ *Moguły* (daw.) — dziś: Mongołowie; tu chodzi najprawdopodobniej o Tatarów. [przypis edytorski]

⁷⁴⁰ *bojar* — szlachcic, rycerz. [przypis edytorski]

⁷⁴¹ *jastrzębióm i krukóm* — dziś popr. pisownia: jastrzębiom i krukóm. [przypis edytorski]

⁷⁴² *trupy ruskiemi* — dziś popr. forma N. lm: ruskimi trupami. [przypis edytorski]

⁷⁴³ *spłókać* — dziś popr. pisownia: spłukać. [przypis edytorski]

⁷⁴⁴ *Białe Morze* (trad. litew.) — tu: Bałtyk. [przypis edytorski]

Co Alexander⁷⁴⁵ kniaź mu odwetował⁷⁴⁶;
Nabrawszy jeńców, u końskich ogonów
W daleki połon⁷⁴⁷ Litwinów prowadził,
Gdzieś tam nad rzeki płakać ich osadził,
I panu pasznie uprawiać cudzemu.
Wielu tam trupy tylko dociągnęli
Na Ruś, i krukowi za pastwę służyli;
Wielu uciekło, i nazad do braci,
Wpół żywi, potem zwlekli się nierychło,
Gdy wojnie koniec i wszystko ucichło.
Litwini potem pod Torżek gonili,
Pałac i pędząc od pługów, od roli
Ludu moc wielką, siwe skotu⁷⁴⁸ stada.
Gonił Jarosław kniaź Włodzimierowicz
Z Nowotorżany, na białym rumaku,
Jeńców im odbił, i Litwinów wielu
Padło daleko od swych, w obcej ziemi.
Twercy, Dmitrowcy, gdy pod Toropeczem
Na kark im siedli, jak kleszcze się wpili,
I krwią litewską napasłszy, za niemi
Na progi domostw, do Litwy gonili.

Kurski *kunigas* tymczasem spokojny
Siedział, i Litwie urągał się dumny,
Ro Litwa posłów swoich nie pomściła,
Krwii swęj przelanej, sromoty zniesionej.
Aż Ryngold wielki skonał. — Mindows prędko
Wspomniał na Kurów, i znów posły⁷⁴⁹ idą,
Ale nie prosić dani, nie targować;
Ponieśli łyka⁷⁵⁰, winniki i strzałę,
I miecz, i ogień. Mówili od pana.
— Jeśli do trzech dni dani nie oddacie,
Jeśli włos spadnie z świętej posłów głowy,
W dni siedem łyka przyjdą na dorosłych,
Winniki drobnym, strzały w pierś bojaróm⁷⁵¹;
Miecz na twą szyję, Lammechinie dumny,
A ogień ziemi Kuronów wszérz i wzdłuż. —

Lammechin słuchał, lecz posłów nie skrzywdził,
Tylko dzień jeden nic nie rzekłszy wstrzymał,
I myślał, radził zwolawszy bojary,
I znowu radził, aż do trzech dni zwlekał;
Na czwarty dań im zaległą oddali,
I dary Kniaziu bogate wysłali,
Konie i futra, srebro i bursztyny.
Lammechin uznał Mindowsa nad sobą,
I przysiągł na swą brodę, z Kuronami
Stanać, gdy stosy wojenne zapalą. —

Wiadomość

⁷⁴⁵Alexander kniaź, właśc. Aleksander Newski (1220–1263) — książę Nowogrodu Wielkiego i wielki książę Włodzimierza, święty kościoła prawosławnego. Wsławił się zwycięskimi walkami ze Szwedami, niemieckimi kawalerami mieczowymi i Litwinami. Przed śmiercią został mnichem. [przypis edytorski]

⁷⁴⁶odwetować (daw.) — odbić (coś komuś), odegrać się (na kimś za coś), zemścić się, odplacić (komuś za coś). [przypis edytorski]

⁷⁴⁷połon (daw., z rus.) — niewola. [przypis edytorski]

⁷⁴⁸skot (daw.) — bydło. [przypis edytorski]

⁷⁴⁹posły — dziś popr. forma M. lm: posłowie. [przypis edytorski]

⁷⁵⁰łyka — pęta, sznury roślinne do krępowania więźniów. [przypis edytorski]

⁷⁵¹bojaróm — dziś popr. forma C. lm: bojarom. [przypis edytorski]

Tak wielki Mindows, nie podniosłszy miecza,
Kurów zwojował postrachem wyprawy,
A sam Lammechin do Krywiczán grodu
Przyszedł bić czołem Ryngolda synowi.

VI

Świeciło słońce litewskiemu światu,
A Montwillowi synowie, w ciemnicy
Siedząc, płakali, ni słońca, ni drogiéj
Nie widząc ziemi. I młode ich lata
Płynęły, jako strumień trzęsawiskiem,
Błoty czarnemi i ciemnymi bory⁷⁵².
I nikt nie przyszedł słowem ich pocieszyć,
I nikt nie przyszedł pokarmić nadzieją.

A lata biegły na Litwie szczęśliwéj
Jasne, jako dni *Karwilis*⁷⁵³ miesiąca,
Spokojne, ciche, jak noce pogodne.
Mindows sam jeden na Litwie panował,
A wróg i lennik Mindowsa szanował.

Raz na Krywiczán zamku, letnią porą,
Spoczął *Kunigas* po łowach szczęśliwych,
Kiernowskie lasy z łukiem i oszczepem
Przebiegłszy, wrócił; za nim na stu wozach
Wieziono żubry, łosie i jelenie,
Dziki, niedźwiedzie. W zamkowym podwórku
Wisiały skóry sączące posoką;
Na progu sługi łuki naciągali.
Śmieli się, gwarząc i prawiąc o łowach.
Wtém *sargas*⁷⁵⁴, któren⁷⁵⁵ wrót zamkowych strzeże,
Rozdjął⁷⁵⁶ podwoje, wyglądał na drogę,
Jak gdyby gościa przeczował na szlaku.
— A, na Budintoj⁷⁵⁷ — rzekł, do zamku jedzie
Poseł *Krewejta*⁷⁵⁸, z białą laską w ręku,
Z wieńcem na głowie. — Poznałem z daleka.
Na święto jakie, czy woła na wojnę?
Nie darmo do nas z krzywą laską śpieszy. —
Mówił, a szlakiem z daleka migąła,
Z laską podróżną, postać jakaś biała.
I widać było pobożnych wieśniaków
Tłumem za posłem biegących z pól, *numów*⁷⁵⁹,
Jak szaty jego białe całowali,
Czołem mu bili i zatrzymywali.
On chwilę stawał, i znowu szedł skoro⁷⁶⁰
Pruskim gościńcem do Krywiczán grodu.
A *sargas* patrzył; kiedy wrót był blisko,

⁷⁵²*bloty czarnemi i ciemnymi bory* — dziś popr. forma N. Im: czarnymi błotami i ciemnymi borami. [przypis edytorski]

⁷⁵³*karwilis* (z litew.) — miesiąc kwiecień, po litew. *karvelis* to jedna ze starych nazw kwietnia. [przypis edytorski]

⁷⁵⁴*sargas* (litew.) — strażnik. [przypis edytorski]

⁷⁵⁵*któren* — dziś popr.: który. [przypis edytorski]

⁷⁵⁶*rozdjąć* — rozewrzeć, otworzyć. [przypis edytorski]

⁷⁵⁷*Budintoj* (mit. litew.) — bóstwo czuwania, opieki, straży. [przypis edytorski]

⁷⁵⁸*Krewejta* — główny kapłan pogańskiego obrządku w średniowieczu na Litwie. [przypis edytorski]

⁷⁵⁹*numa* (z litew.) — chata; *numów* — dziś popr. forma D. Im r.ż.: num. [przypis edytorski]

⁷⁶⁰*skoro* (tu daw.) — szybko, pospiesznie, energicznie. [przypis edytorski]

Wrota na rozcież przed posłem otworzył,
 I upadł na twarz: przeszedł *wejdalota*
 Most, *zaborole*, na podwórce śpieszył.
 Słudzy na jego widok się porwali,
 Czekając słowa, milczeli i stali.
 On z białą laską szedł aż do świetlicy,
 Gdzie starszy *smerda* u ogniska siedział,
 I przyjął posła czarą miodu pełną,
 Prosząc, by spoczął, aż oznajmi panu.
 Poszedł: znużony usiadł *wejdalota*
 U gościnnego ogniska i dumał.
 A wkoło cicho niewolnicy stali,
 Słowa czekali, skinienia patrzali.
 Przyszły kobiety, i znużone nogi
 Wodą obmyły, i szytym⁷⁶¹ ręcznikiem
 Otarły — potem pokarmy przyniosły,
 Których połowę oddał *wejdalota*
 Kobolóm zamku, pół sługom zamkowym.
 Sam wody napił się, placka skosztował.
 Aż wrócił *smerda*. — *Kunigas* was czeka,
 Rzekł — Idźcie za mną. — Otworzył podwoje,
 I w głąb na zamek Ryngoldow prowadził.

W prostéj komnacie pan Litwy spoczywał,
 Na ziemi leżał na niedźwiedziej skórce;
 Dwa psy ogromne nogi mu lizaly;
 Na berle, w kącie, drzémał sokół biały;
 Tuż tarcz wisiała, złotemi gwoździami
 Nabita, świecąc, jak niebo gwiazdami.
 Po ścianach łuki, oszczepy i strzały,
 Szłyki bogate, wielkie miecze białe.
 Nad drzwiami, w murze, Kobol z żubrzą głową,
 Sparty na kiju, nieruchomy stoi.
 W oknie zasłona wzniesiona, a przez nie
 Widać gród cały, i wzgórze dalekie,
 I lasy w głębi jak sinieją stare.
 Wszedł *wejdalota* — Pokój tobie, panie,
 I szczęście — rzecze u progu; twarz skłonił
 I Kobolowi oddał cześć pokorną. —
Krewe Krewejta Alleps mnie wysła;
 Z Romnowe⁷⁶² idę, od dębu świętego,
 Od strasliwego Perkuna oltarza.
Krewe chce widzieć Mindowsa w Romnowe;
 On Bogów wołę ma jemu objawić,
 I głos, co z dębu słyszał Bogów usty⁷⁶³,
 Przyszłość wróżący. Nim siedem dni minie,
 Czeką was *Krewe*. — Co *Kunigas* wielki
 Odpowie *Krewie*? Ja nazad powracam. —

A Mindows podniósł pochyloną głowę,
 Słuchał i milczał — Potém rzekł kapłanu⁷⁶⁴.

⁷⁶¹szyty — tu: wyszywany, haftowany. [przypis edytorski]

⁷⁶²Romnowe, częściej *Romowe*, litew. *Romovė* — miejsce kultu pogańskich Bałtów, gdzie pośrodku stał wielki dąb z wyobrażeniami trzech najważniejszych bogów; siedziba *Krewe*. Takich miejsc było na terenie Prus i Litwy kilka. [przypis edytorski]

⁷⁶³usty — dziś popr. forma N.: ustami. [przypis edytorski]

⁷⁶⁴kapłanu — dziś popr. forma C. lp: kapłanowi. [przypis edytorski]

— Nim siedem razy słońce w morze wpadnie,
Mindows przybieży na rozkaz *Krewejty*. —

Znów *wejdalota* skłonił się Kobilóm,
Znów Xięciu⁷⁶⁵; zamilkł i wyszedł z świetlicy;
I już się w izbie gościnnéj nie wstrzymał.
Dziedzińce przebiegł, mosty, *zaborole*⁷⁶⁶;
Mrucząc modlitwy, nazad śpieszył drogą.

Słońce zapadło, w ciemnościach na szlaku
Świeciła w dali suknia jego biała,
Daléj i daléj coraz się migąła,
Znikła nareście⁷⁶⁷. Na zamku ruch, wrzawa;
Nim Menes wejdzie, Książ wyjeżdża w drogę;
Konie ze stajni wywodzą, siodlają,
Słudzy biegają, psy wyją, rżą konie,
Oręż brzęczą i szeleszczą strzały.
Kunigas z kilką⁷⁶⁸ nie jedzie sługami,
Niemcy tam siedzą blisko od Romnowe;
Sto koni bierze z sobą i stu ludzi
Zbrojnych, odważnych, Jaćwieży, Litwinów.
Každy na plecach ma łuk, strzał secinę,
Každy u boku biały miecz zza morza,
Za pasem pałkę i procę skórzaną.
I koń kaźdego doświadczony w biegu,
Dwa dni, dwie nocy bieży bez noclegu.

Już xiężyc⁷⁶⁹ wyszedł skrwawiony na niebo,
Jakby zbuczony wczoraj mieczem słońca,
I jeszcze z licem nieobmytém rosą.
Mindows na pruskim już pędził gościńcu
W pyłu tumanach. Wierni za nim słudzy
Wokoł jechali milczący, a okiem
Daleko naprzód przed konie gonili.
Brzask wschodni niebo ukrasił czerwono,
Gdy wpośród lasu, na łące zielonéj
Wypocząc stali. I nim wyszło słońce,
Jechali znowu, cały dzień bez drogi,
Na zachód zawsze, lasy i polami,
Przeplyli⁷⁷⁰ rzeki, darli się puszciami,
Brzegami jezior śpiących kłusowali,
A gdzie na drodze *kiemy* spotykali,
Wychodził starszy z chlebem przeciw panu
I bił mu czołem. Od sioła do sioła
Wiódł ich przewodnik nieznanemi szlaki,
Na rzekach brody wytykał mielizną,
Brzegiem trzęsawisk twardą znaczył drogę.
Dzień i noc jechał Mindows niecierpliwy,
Ani dał zasnąć ludziom, spocząc koniom,
I nim siódmy raz czyste słońce wstało,
W dwóch rzek zakrętach ujrzeli Romnowe,
Dokoła wodą, jak gród, opasane.

⁷⁶⁵*xiąże* — dziś popr. pisownia: książę. [przypis edytorski]

⁷⁶⁶*zaborole* — palisada. [przypis edytorski]

⁷⁶⁷*nareście* — dziś popr. pisownia: nareszcie. [przypis edytorski]

⁷⁶⁸*z kilką sługami* — dziś: z kilkoma sługami. [przypis edytorski]

⁷⁶⁹*xiężyc* — dziś popr. pisownia: księżyc. [przypis edytorski]

⁷⁷⁰*przeplyli* — dziś popr. forma: przepłynęli. [przypis edytorski]

Święte się miejsce murami czerniło,
I starych dębów liśćmi zieleniło,
Nad których wierzchy dym gęsty się wznosił,
Płynący strugą niebieską do góry,
Pod nogi wielkim trzem Bogóm⁷⁷¹ litewskim.

Ujrzał dąb święty *Kunigas*, zsiadł z konia,
I z ludźmi ziemię pokornie całował,
A Bogóm wylał ofiarę dziękczynną
Za szczęsną podróż. Potém krętą drogą
Jechali w lewo ponad rzeki brzegiem,
Aż u bram grodu nad wałem stanęli.
Tu już lud wielki czekał *Kunigasa*,
I stary *Krewe* wyszedł przeciw niemu
Z *krewów*, wróżbitów, *wejdałotów* tłumem;
Ewarte z laską, dwakroć zakrzywioną,
I *sigonoci*⁷⁷², sznurem przepasani,
Z torbą na plecach i kijami w rękach,
Wielkim go krzykiem witali wesoło,
Podnosząc ręce, bijąc ziemię czołem,
Kładnąc się wszyscy na Mindowsa drodze.
Sam jeden Alleps nie uchylił głowy;
Szedł prosto starzec poważny ku niemu,
I wiódł go z sobą przed Bogów ołtarze.
Z daleka one ogniami jaśniały,
Trzy obok święty dąb obejmowały,
Z którego twarze trzech Bogów zczerniały⁷⁷³,
Żółtymi oczy z bursztynu patrzyały.

Pod gołym niebem trzy ognie gorzały,
Mur tylko czarny opasał je wkoło,
Na nim wisały żubrów, turów rogi
Oprawne w srebro, łuki i kołczany,
Zbroje, w ofierze Bogóm przyniesione,
Bursztynu bryły, i wieńce koralu,
I z muszli morskich nizane równianki,
Kuronów dary, nadmorskich mieszkańców.
Były tam czaszki z nieprzyjaciół głowy,
Zbroje w niemieckich kuźniach wykowane⁷⁷⁴,
Miecze z dalekich krajów od zachodu,
A wśród nich w murze posągi drewniane.
Krasnemi barwy⁷⁷⁵ i kruszczem odziane,
Stały, jak stoją u zamczyska progu
Słudzy xiążęcy⁷⁷⁶, — straż starszemu Bogu.

Jedne na końskich nogach ludzkie ciała
Dźwigały z trojgiem głów i rąk sześciorną⁷⁷⁷,
Drugie z piersiami siedmią⁷⁷⁸ wezbranami

⁷⁷¹*Bogóm* — dziś popr. forma C. Im: Bogóm. [przypis edytorski]

⁷⁷²*sigonota* — zielarz. [przypis edytorski]

⁷⁷³*zczerniały* — dziś popr. pisownia: szczerniały. [przypis edytorski]

⁷⁷⁴*wykowany* (daw.) — wykuty. [przypis edytorski]

⁷⁷⁵*krasnemi barwy* — dziś popr. forma N. Im: krasnymi barwami; *krasny* (daw.) — czerwony; jaskrawy; piękny. [przypis edytorski]

⁷⁷⁶*xiążęcy* — dziś popr. pisownia: książęcy. [przypis edytorski]

⁷⁷⁷*sześciorną* — sześciorgiem; sześcioma. [przypis edytorski]

⁷⁷⁸*z piersiami siedmią* — z siedmioma piersiami. [przypis edytorski]

Jakby siedm⁷⁷⁹ ziemi miały karmić niemi.
Siedziały w wieńcach ze kłosów i kwiatów.
Ówdzie Lietuwa z kocią stała głową,
Z mieczami w rękach, do wojny gotową.
Dalej Ragutis gruby w saniach leżał,
I w ręku czaszę trzymał napelnioną,
Dwojgiem ust pijąc słodki miód kowieński.
Walginy posąg czworo głów kończyło:
Owczą, wołową, ptasia i wieprzową,
Na cztery strony zwrócone patrzyły,
Czworaki rodzaj zwierząt zasłaniały
Od moru, chorób i w przednówek głodu.
Tam Tawals, straszny kobiécemu oku,
Śmiał się bezwstydnie, jak kozioł lubieżny,
Na szyi dary młodzieży dźwigając:
Sznury koralu, muszli i bursztynu.
Ogromnym węzem stał Auszlawis⁷⁸⁰ Bożek,
Chorym pomocny, i z roztwartej paszczy
Srebrnym językiem zdał się ludziom grozić;
Na szyi jego ofiar tyle było,
Że skórę węża i kształty zakryło,
I u nóg jeszcze leżał stos bogatych
Darów, któremi kupowali zdrowie
I biedni kmiecie, i możni kniaziowie.

Lecz nie tu wszystkich Bogów razem czczono,
I oni tylko na Perkuna dworze,
Resztkami ofiar żywiąc się w pokorze,
Stali jak słudzy, strażnicy świątyni.
W konarach dębu trzej wielcy Bogowie
Strasznemi głowy nad mury sięgali:
Perkun wpośrodku, z piorunami w dłoni,
Ze wzrokiem srogim i zmarszczoną twarzą;
Pokole czarne z rozczochranym włosem,
I Atrimp olbrzym, Bóg wody i morza.
Przed niemi płonął ogień na ołtarzach,
Żywiony ręką milczących kapłanów.
Tu im ofiary zabijano krwawe,
Któreimi łaski błagano, lub karę
Odwrócić chciano od skazanej głowy.

Tu upadł Mindows na twarz, rzucił dary.
Sam *Krewę* ogień Perkuna podsycił;
Podniósł się w górę! — płomień dobrej wróżby.
I *wejdalotów* dwóch z dębu świętego
Liści spleciony wieniec na Mindowsa
Włożyli głowę. A gdy krew bydlęcica
Wylano, kiedy skończono ofiarę,
Kunigas z Krewą wyszedł, i gościnę
Allepsa przyjął na nocleg w Romnowe.
— Jutro, rzekł starzec, nim słońce się wzniesie.
Staniesz sam jeden u dębu świętego;
Tam ci ogłoszę wielkich Bogów wolę. —

⁷⁷⁹*siedm* — dziś: siedem. [przypis edytorski]

⁷⁸⁰*Auszlawis* (mit. litew. *Aušlavis*) — bóg lekarzy i leczenia. [przypis edytorski]

Mindows nic nie rzekł. Już dawno się Saule
Kąpało w morzach; noc gwiazdami tkana
Świat pod namiotem czarnym kołysała.
Ustał gwar, ognie pogasły, i jeden
Tlał się już tylko u dębu świętego.
Mindows się rzucił na niedźwiedzią skórę
I usnął twardo, jakby Brekszta⁷⁸¹ sama
Powiek się jego dłonią swą dotknęła,
Lecz ledwie oczy jego się skleiły,
Wstrząsł się — bo straszny sen stanął przed duszą,
Krwiał mu i ogniem potrząsał nad głową
Przyszłości czarną rozdziérając szatę.

I widział Mindows⁷⁸², jak wrogi szarpały
Ojców dziedzinę, jak Litwę rozdarli.
W piersi jój miecze Niemieckie stérczały,
I ruskie pęta nogi krępowały;
Lach z ran płynącą krew jój pił i szalał.
Próżno Jaćwieże wkoło matki stali,
Próżno Litwini wroga odpędzali,
Próżno Krywicze u nóg jój padali.
Trzech synów matko nieszczęsną przywiedli
I w ręce własnych nieprzyjaciół dali.
Widział na zamku Krywiczán krzyż złoty
I Bogów twarzą leżących na ziemi —
Ołtarze zbite, dęby wyrąbane;
W świętych jeziorach mogulskie się konie
Poity, w gajach świętych zrąbywali
Na drwa, na chaty, Ragan⁷⁸³ dęby stare,
Jesiony, które potop pamiętały,
Jodły, co piérwsze wyrosły na ziemi. —

Sen

Straszny sen piersi uciskał Mindowsa;
Widział się w więzach, a na swojej głowie
Koronę z kajdan złoconych ukutą,
Widział trzech synów, chociaż nie miał dzieci —
Dwoje ich we krwi, w czarnej sukni trzeci.
I widział jeszcze swych braci pomszczonych,
Jak mu grozili, jak się najgrawali⁷⁸⁴,
Ćmy⁷⁸⁵ wrogów pędząc na Litwę spokojną,
Dmąc ogień, które po zasiewach biegly,
Wsie, grody, pola i lasy wyżęgly,
Piersi Mindowsa piekły, ponad głowę
Wznosząc ramiona czerwone i płowe.

O, straszny sen był, i miotał się pod nim,
Jak pod niedźwiedzim pazurem, *Kunigas*,
A wyrwać nie mógł. I miotał straszliwie,
I jęknąć nie mógł, ani ust otworzyć,

⁷⁸¹*Brekszta* (mit. litew.) — bóstwo snu. [przypis autorski]

⁷⁸²*widział Mindows* — Sen ten jest przepowiednią dalszych wypadków z panowania Mindowsa. [przypis autorski]

⁷⁸³*Ragana* (mit. litew.) — tu: bóstwo drzewa. [przypis edytorski]

⁷⁸⁴*najgrawać* — dziś popr.: naigrawać się (z kogoś a. z czegoś), tj. wyśmiewać (kogoś, coś), wyśmiewać się (z kogoś, z czegoś), szydzić. [przypis edytorski]

⁷⁸⁵*ćma* (tu daw.) — wielka ilość, tłum. [przypis edytorski]

Ni rąk poruszyć, ni ratunku wołać,
Ni ócz⁷⁸⁶ rozewrzeć i odegnąć mary.

Tak noc ubiegła, a straszne widziadła,
Na chwilę z piersi Mindowsa nie spadły.
Czy Kaukie⁷⁸⁷ tak się mściły, że pokarmu
Nocnego dla nich u łoża nie było?
Czy Gajłę⁷⁸⁸ Poklus⁷⁸⁹ wysłał, by go dręczyć?

Już kury piał, gdy ciężkie powieki
Rozwarł *Kunigas*, i z piersi westchnienie
Wzleciało. Spojrzał — Brzask jaśniał na wchodzie,
A wszystko jeszcze w śnie ciężkim leżało.
Podniósł się, czas mu do dębu świętego,
Wyrocnią Bogów usłyszeć. Przed sobą
Ujrzał Allepsa; starzec z siwą brodą
Skinął nań ręką i zniknął we mroku;
Wstał wnet i za nim, przyspieszając kroku,
Szedł przed ołtarze dymiące trzech Bogów.

Już się ofiara paliła przed niemi,
I *wejdaloci* ogień podsycali;
Alleps wszedł, skinął, zniknęli kapłani;
Mindows sam jeden ze starcem pozostał,
Który na ogień rzucił liście suche,
Bursztyn, żywicę, włosy z bydląt głowy,
I len, ofiarną posoką skropiony.
Dokoła cisza poranku leżała,
Sam ogień tylko potrzaskiwał, syczał.
Nagle gałęźmi stary dąb poruszył, —
Zaszeleściały; zda się, że Perkuna
Posąg się zatrzęsł, i wpośród milczenia
Te słowa z dębu usłyszał Mindowe.

Prorocstwo

— W ciemnicy trzech jest — Przekleństwo nad głową! —
Krew dwóch wylana pomsty Bogów woła.
Trzech oddaj za dwóch. Niech idą swobodni. —

I wstrząsł się Mindows, i usta otworzył,
Chciał mówić, nie mógł. A milczenie znowu
Spadło nań; tylko ogień na ołtarzu
Trzaskał i świszczwał. Weszli *wejdaloci*,
A Alleps podniósł Mindowsa za rękę,
I za świątynię czarną wyprowadził.

— Słowa wyroczeni, rzekł Mindows, co znaczą? —
— Nie wiesz, Mindowsie, jacy to trzej płaczą
W ciemnicy zamku, pod nogi twojeimi,
Jakich dwóch zguba zemsty Bogów woła? —
— Wiem, na Perkuna! Dwa wilki zabiłem,
A troje wilcząt w ciemnicę wsadziłem.
Puścić ich? Jutro wyduszą mi stada.
Jutro na Litwę z wrogiem się sprzymierzą.
Puścić ich! Lepiej niech gniją pod więzłą! —

⁷⁸⁶ócz — dziś popr. forma D. Im: oczu. [przypis edytorski]

⁷⁸⁷Kaukie (mit. litew.) — straszdyła nocne. [przypis autorski]

⁷⁸⁸Gajła — jędza. [przypis autorski]

⁷⁸⁹Poklus (w mit. litew. *Pikuolis*) — bóg podziemi, bóg zemsty. [przypis edytorski]

A Alleps rzekł mu — Taka Bogów wola;
Uczyń, co zechcesz, lecz pomnij, o panie,
Straszny jest gniew ich, straszniejsze karanie
Więcejże straszy cię otroków⁷⁹⁰ troje,
Niżli trzech Bogów gniew i ręka mściwa? —

Mindows milczący tylko skinął sługóm,
I żegnał starca. — Konia, wołał, konia! —
Bo sen mu jego przypomniał się straszny.
Przecucie groźne piersi uciskało.
Koń stał. Złotego nie tknąwszy strzemięcia,
Kunigas wsiadł nań i leciał, jak wicher,
Gdy na ramionach czarną chmurę niesie.
I on na czole dźwigał chmurę czarną!
Alleps spoglądał, lecz w mrokach porannych
Mignęły konie, potem tentent⁷⁹¹ tylko
Dźwięczał nad rzeki brzegami, w pagórkach,
Odbity ciszej, — uciekał, uciekał. —
I znowu cisza głęboka w Romnowe.

VII

Nad lasu wierzchołki wyniosłe
Dwie sosny głowami sięgają,
Na sosnach dwie pary gołębi
Wzlatują, szczebiocą, gruchają.

A sosny od ziemi spróchniałe,
Podcięte siekierą bartnika,
Zieloną gałęzią wiévają,
Choć z dołu poźółkle zsychnają.

I dymią — Bo ogień dziupłami
Ku górze się wije milczący,
Rdzeń zjada i życie wypija.
I chwila, a wiater, co teraz

Gałęźmi wesoło kołysze,
Zawieje i sosny obali,
A łoskot po puszczy polecie,
I gdzie się gołębie podzieją?

Nad lasu wierzchołki wyniosłe
Dwie sosny głowami sięgają,
Na sosnach dwie pary gołębi
Wzlatują, szczebiocą, gruchają.

Puszcza myśliwych rogami dzwoniła,
I psy śpiéwały, goniąc za jeleniem.
Co żyło w lesie, darło się krzakami,
Łamiąc leszczynę bokami, głowami;
Leciały łosie i żubry z pastwiska
Spłoszone, w ciemne ukrywać się knieje,
A jelen głowę uwieńczoną zwrócił,
Słuchał, poskoczył, znów stanął, i w biegu
Sadził przez drzewa, zawały, ruczaje.

⁷⁹⁰*otrok* (daw.) — dziecko, chłopiec. [przypis edytorski]

⁷⁹¹*tentent* — dziś popr. pisownia: tętent. [przypis edytorski]

Tuż za nim łanie tchórzliwe, nogami
 Nie tknąwszy ziemi, leciały jak ptaki.
 I stada kozłów pierzchały zdziwione,
 Nie wiedząc, w którą uciec miały stronę.
 Z tyłu myśliwy z łukiem się zasadził,
 Z przodu ryś, zdrajca, czatował na drzewie,
 Z boku ogary łajały, i coraz
 Bliżej ich głosy, coraz słyhać było
 Wyraźniej szczeki radośne pogoni.
 Aż meszka⁷⁹² stary wywlókł się z łożyska,
 Przeciągnął, oczy zaspane otworzył,
 Najeżył szerścią⁷⁹³ i znowu położył;
 Tylko łeb podniósł i z pogardą słucha,
 Kto śmiał najechać bór jego spokojny.
 Wilczysko szare, co wraca z obłowu
 Obżarte, ciężkie, w głąb lasu umyka,
 Patrząc dokoła. Tam lis żółty śpieszy
 Do jamy swojej na wzgórzu spokojnej;
 Strurchały zając pod krzakiem przypada,
 A z drzew gałęzi zrywają się stada
 Dzikich gołębi, spłoszonych cietrzewi,
 I wron, i kruków, i gałek⁷⁹⁴, mieszkańców
 Starego lasu, które czarną chmurą
 Wznoszą się, krzycząc, i wlatują górą.
 Sokoł⁷⁹⁵ i jastrząb usłyszeli gwary,
 I oba ciężko ze drzew się porwali,
 Oba żeglują w powietrzu spokojnie,
 Płynąc, jak łodzie po cichém jeziorze.

Lecz któż to puszczy przerwał ciszę długą?
 Z dwóch stron dwa stada psów się odzywają,
 I przeciw sobie idą i stawają.
 Jakby wzajemnie spotkać się dziwiły.

Mindows w podróży dzień łowóm⁷⁹⁶ przeznaczył.
 — Któż śmie w téj kniei zapuszczać ogary? —
 Mówił, i gniewny wysłał sług swych pięciu.
 — Weźcie mi śmiałka, przywieďtec przedemnie.
 W milczeniu słudzy posłuszni skoczyli,
 Lecz się zaledwie w krzaki zapuścili,
 Dwu jeźdźców nagle stanęło przed niemi,
 A nim czas mieli wyrzec jedno słowo,
 Piérwszy ich ciężkiem przekleństwem powitał.
 — Ktoście? zkąd⁷⁹⁷? Jakiem prawem w moim lesie?
 Związać, do zamku odesłać związanych! —
 Milczeli, z strachu osłupieli słudzy —
 Wtém Mindows przeciw nieznajomym skoczył,
 Stanął — i słowa nie wyrzekł zdziwiony.

Piérwszy był łowiec⁷⁹⁸ z posiwiałym włosem,
 Twarzą zoraną marszczki głębokiemi,

Rycerz

⁷⁹²meszka — tu: niedźwiedz. [przypis edytorski]

⁷⁹³szerść — dziś popr.: sierść. [przypis edytorski]

⁷⁹⁴gałka — tu: kawka. [przypis edytorski]

⁷⁹⁵sokoł — dziś popr. pisownia: sokół. [przypis edytorski]

⁷⁹⁶łowóm — dziś popr. forma C. Im: łowom. [przypis edytorski]

⁷⁹⁷zkąd — dziś popr. pisownia: skąd. [przypis edytorski]

⁷⁹⁸łowiec — dziś: łowca, myśliwy. [przypis edytorski]

Silny, barczysty, znać nie z meszką⁷⁹⁹ tylko
W puszczach się dawniej sam na sam potykał.
Na twarzy miecza znaczne były ślady,
Jak stare drogi zarosłe darnią;
Jednego oka brakowało w głowie,
Usta, przecięte w pół, sine wisały.
Straszny był jeszcze, ze brwią namarszczoną,
Z czołem jak chmury piętrzącym się w wały,
Postawą dębu starego, piorunem
Roztrzaskanego, z zdrowemi konary,
Wzniesioném czołem i barki silnemi,
Któremi jeszcze wiatróm⁸⁰⁰ się urąga.

Drugi myśliwy tak przy nim wyglądał,
Jak kwiat, co rośnie pod dębem gałęźmi.
Krew z mlékkiem lice, wysmukły jak brzoza,
Co ponad krzaki wyskoczy schylone,
I wzniesie czoło liśćmi umajone.
Długie mu włosy na barki spływały,
Złotą przepaską tylko przytrzymane.
Lekki łuk, lżejszy kołczan miał na barkach,
A konik pod nim, jak śnieg piérwszy, biały,
Strojny był w złotém wyszytą purpurę.
Dziecię to słabe, czy młoda dziewica?
Łatwo odgadnąć spójrzawszy⁸⁰¹ na lica.
Było w nich mężkie⁸⁰², odważne spójrzenie,
Uśmiech kobiety, rumieniec dziecięcy,
Duma i zapal, i coś jeszcze więcéj,
Czego i Bojan⁸⁰³ żaden nie wyśpiéwa.

I Mindows spójrzał, a serce mu w piersi
Zabiło silniéj, niż kiedy u łoża
Ojca ogniste polano druzgotął.
Słudzy stanęli, szeptali, patrzyli
Pańskiego wzroku, rozkazu czekali.
Stary myśliwy krzychał na Mindowsa —
— Ktoś ty? na Bogi! — kto jesteś, zuchwały,
Co mi tu kradniesz w moim lesie zwierza,
I o dniu białym wypłaszasz mi knieje?
Mów! Słyszysz! — albo tą strzałą, na dzika
Gotową, serce harde ci przebiję. —
— A ty ktoś taki? — rzekł Mindows spokojnie.
— Nie pytaj! stary odpowiedział w gniewie.
Ja pytam ciebie, jam tu pan, mam prawo;
Jak śmiałeś w las mój puścić się z ogary? —
— Bom pan i lasu, i twój, i téj kniei! —
Rzekł Mindows, gniew swój hamując na chwilę.
— Cóż to? nie znasz mnie? Znać dawno z tych lasów
Nie wychodziłeś za domowe progi. —
Imię twe? stary! Chcę wiedzieć! słyszałeś? —
A stary oczy błyskał iskrzącemi.
Wargi mu drżały, potem ciekło czoło,

Spotkanie

⁷⁹⁹ *meszka* — tu: niedźwiedz. [przypis edytorski]

⁸⁰⁰ *wiatróm* — dziś popr. forma C. lm: wiatrom. [przypis edytorski]

⁸⁰¹ *spójrzec* — dziś popr. pisownia: spojrzeć. [przypis edytorski]

⁸⁰² *mężki* — dziś popr. pisownia: męski. [przypis edytorski]

⁸⁰³ *Bojan* a. *Bajan* — pieśniarz i wieszcz wzmiankowany w średniowiecznej ruskiej kronice *Słowo o wyprawie Igora*; tu: wielki poeta, wieszcz. [przypis edytorski]

Marszczył brwi, patrzył. — Tyś Mindows! na Bogi!
Zawołał, albo nim się tylko zowiesz,
Abyś bezkarnie z cudzej wyszedł kniei. —
— Jam Mindows! groźnie *Kunigas* powiedział;
Uderz mi czołem, starcze, jedź do domu,
I dalej moich nie przerywaj łowów. —

Wahał się stary, lecz córka mu dumnie
Krzyknie — To kłamca! Mindows w Nowogrodku.
Spójrzyj⁸⁰⁴! — Także to *Kunigas* wygląda?
Z pięćią sług w obcej sam jeden by stronie
Polował w kniejach? — Tyś nie Mindows, kłamco!
Hola, dodała, związać, bo uciecze⁸⁰⁵.
To zbieg z kurońskich granic lub *bajoras*
Pruski, przed mieczem Niemieckim spłoszony. —

Wtém Mindows dobył róg oprawny w złoto,
Zadął — I ziemia zatętniała wkoło,
Stu sług przebiło gałęzie splątane,
I milcząc swego otoczyli pana. —
Starzec nic nie rzekł, okiem Kniazia zmierzył,
Zsiadł z konia, upadł i czołem uderzył,
A wzięwszy nogę Mindowsa całował.

Córka na koniu przelękną została,
I lice drobną ręką zasłaniała.
Aż las się zatrzęsł od Mindowsa śmiechu —
— Gościnnie moi przyjmują poddani.
Ktoż ta Miedziojna⁸⁰⁶? Sudymuncie stary!
Córka to twoja? —

Córka

A bojar się podniósł
I odrzekł — Córka, panie! — Nie mam syna,
Jedna mi ona po żonie została.
Córka, lecz serce mężkie⁸⁰⁷ w piersi bije;
Z łukiem na plecach jeździ ze mną w knieje;
A gdy raz Niemcy grodzisko napadli,
Na wałach stała, jak dzisiaj na łowach,
I biła Niemców, jak bije jelenie. —

Mindows spoglądał, potrząsł czarną głową,
Jak dzik, gdy paszczę otworzy szeroką.
— Na łowy, krzyknął, i do was, mój stary,
Pojadę chwilę odpocząć, do grodu —
Daleko jeszcze? — Tu w lasach, śród błota,
Zamczysko moje, na *wahundę*⁸⁰⁸ drogi. —
— Na łowy! dalej, — rzekł Mindows, i konia
Puścił ku lasu⁸⁰⁹. — Psy zagrały znowu,
I w ciemnej puszczy myśliwi zniknęli.

⁸⁰⁴*spójrzeć* — dziś popr. pisownia: spojrzeć. [przypis edytorski]

⁸⁰⁵*ucieczce* — dziś popr. forma: ucieknie. [przypis edytorski]

⁸⁰⁶*Miedziojna* (litew. *Medeina*) — bogini lasów. [przypis edytorski]

⁸⁰⁷*mężki* — dziś popr. pisownia: męski. [przypis edytorski]

⁸⁰⁸*wahunda* (z litew.) — godzina. [przypis autorski]

⁸⁰⁹*ku lasu* — dziś popr. forma C. lp: ku lasowi. [przypis edytorski]

VIII

Nad lasy, doliny, pagórki,
Ze grzmotem, błyskaniem, łoskotem,
Szła burza i wszystko niszczyła,
I ptaki się kryły na drzewach.

I zwierza kopały się w jamy,
I ludzie do *numów*⁸¹⁰ zbiegali,
I sokoł⁸¹¹, co leciał wysoko,
Spadł z skrzydły zmokłemi na gniazdo.

Lecz gniazdo nie było sokole,
Drozd małe w niém tulił pisklęta;
I sokoł znów lata wysoko.
A piskląt już nie ma na gnieździe. —

Trzy dni ubiegły w Sudymunta grodzie,
Trzy dni na łowach, na ucztach, w spoczynku.
Mindows trzy razy złotego strzemienia
Dotykał nogą, i wracał się znowu.
I pił, ucztował, nie mogąc odjechać.
Czy mu miód lepiej z Sudymunta czary
Smakował biały, czy łowy szczęściły
W kniejach tutejszych?? — Już dzień wschodził czwarty,
Siodłali konie, Mindows żegnał starca.
— Niech Marti przyjdzie, rzekł, pożegnać pana. —
— Tak rano! Jeszcze śpi dziecię kochane. —
— Zbudzić je, — krzyknął Mindows niecierpliwie.
Posłali. — Wkrótce weszła piękna Marti,
Jeszcze współsenna i rumieńcem nocy,
Jak rosą kwiaty, pokryła. Nieśmiała
Do nóg się pańskich żegnając schylała.
Mindows płomienném pożerał ją okiem.
— Pojedziesz ze mną, rzekł, wskazując na nią,
Pojedziesz ze mną, ja cię xiężną⁸¹², moją
uczynię żoną. Już konie gotowe.
Pożegnaj ojca, ja biorę cię z sobą. —

Ona spójrzała⁸¹³, i w oczach niebieskich,
Na jedném iza się srebryzsta zrodziła,
Na drugim radość zapaliła jasna;
Ale gdy ojciec zajęczał boleśnie,
Dwie łzy po białej stoczyły się twarzy.
— Pani! rzekł ojciec, mojemu dziecięciu
Cześć to za wielka. — Ty żartujesz, panie!
Marti przy ojcu do śmierci zostanie.
Stary Sudymunt wszystko już postradał,
Co kochał, co go cieszyło, co życie
Słodziło starca. — Jedna pozostała,
Jedna mu córka. Czy ten skarb ostatni
Wydrze *Kunigas*?? Wszak w Litwie szerokiej
Tyle jest dziewcząt od Marti kraśniejszych! —
Mindows go groźném zatrzymał milczeniem.

⁸¹⁰*numa* (z litew.) — chata; *numów* — dziś popr. forma D. Im r.ż.: num. [przypis edytorski]

⁸¹¹*sokol* — dziś popr. pisownia: sokół. [przypis edytorski]

⁸¹²*xiężna* — dziś popr. pisownia: księżna. [przypis edytorski]

⁸¹³*spójrzeć* — dziś popr. pisownia: spojrzeć. [przypis edytorski]

— Ja chcę! — rzekł dumnie; wybieraj się w drogę. —
I stąpił naprzód. Sydymunt mu czołem
Uderzył do nóg — Nieszczęsne spotkanie!
Zawołał — Biada tym łowóm i dniowi!
Patrz, Xiążę⁸¹⁴! siwy włos na mojej głowie,
Siwego włosa szczędzą i Bogowie;
Czyż ty się nad nim nie zlitujesz? Panie!
Czyż chcesz za wiernęj gościny nagrodę,
Skarb mój najdroższy uprowadzić z domu? —

Szyderskim śmiechem Mindows odpowiedział.
Stary się podniósł, a w oku już nie żal,
Nie lzy błyskały, lecz zemsty pragnienie;
Zacisnął usta i ręce, a stojąc,
Jak gdyby dziecię swém osłaniał ciałem,
Raz jeszcze usty⁸¹⁵ jął błagać sinemi —
— *Kunigas!* weźmij wszystko, weźmij ziemię,
Weź moje stada, i barcie, i ludzi,
Zostaw mi córkę! — Dam okup, dam złota,
Ile zaważy Marti, dwoje tyle. —
Mindows znów śmiał się i zatrzymał chwilę.
— Gdzież złoto? krzyknął; zkąd⁸¹⁶ ono u ciebie? —
— Pójdę, rzekł stary, zdobędę na wrogu,
Zburzę mu miasta, wytnę w pień mieszkańców,
Ile rozkażesz, przywiodę ci brańców,
Ile rozkażesz, przyniosę ci złota,
Lecz nie bierz córki, bo mi weźmiesz życie! —
— Coż mi tve życie, rzekł *Kunigas* szydząc.
Stary, spróchniały dębnie, coś niezdatny
Ani na belkę do chaty wieśniaka,
Ani na twardy oszczep dla wojaka?
— Na koń, bo miecza dobędę, na Bogi!
Nie próbuj gniewu; gniew mój — gniew Perkuna! —

Sudymunt jeszcze do nóg mu się rzucił
I płakał gorzko. — Mindows pchnął starego,
Szedł ku drzwiom, wiodąc Marti we łzach całą.
Lecz stary powstał i drzwi zaparł sobą.
— Nie pójdziesz! krzyknął, nie pójdziesz! chyba mnie
We własnym domu zabijesz na progu,
Zgwałcisz najświętsze gościnności prawo!
Nie weźmiesz Marti! Ja bym dziecię moje
Dał w szpony kruka, co rozdarł swych braci,
Co stos ojcowski krwią starszych obroczył,
Co w sercu nie ma dla sierot litości! —
Ja bym ci drogie oddał dziecię moje!!!
Nigdy! — Idź po mnie, zabij bezbronnoego,
I śmiercią moją kup, jeśli chcesz, żonę! —
— Precz, Sudymuncie! — Mindows ku drzwióm kroczył,
Odpychał starca — on stał murem wryty,
Gniew coraz oczy bardziej mu płomienił.
Skinał na sługi. — I wpadli siepacze.
Marti ojcowski oszczep pochwyciła;
Sudymunt sługi rozmiatał prawicą,

⁸¹⁴*xiążę* — dziś popr. pisownia: książę. [przypis edytorski]

⁸¹⁵*usty* — dziś popr. forma N.: ustami. [przypis edytorski]

⁸¹⁶*zkaąd* — dziś popr. pisownia: skąd. [przypis edytorski]

A Mindows, paląc się złością, szedł straszny,
Nic już nie słyszał, o wszystkim zapomniał.
Pchnął; a Sudymunt upadł na kamienie
I krwią się oblał, jęczał i przeklinał.
Słudzy płaczącą Marti pochwycili. —
— Na koń! wrzał Mindows, na konie i w drogę! —
Wypadł w przedsienie, a głos gonił za nim —
— Przeklętyś, zdrajco, przeklęty na wieki!
Ty, twoje dzieci, ród twój, ziemia cała! —
Przeklęty! — Będziesz w ostatniej godzinie
Na próżno także bronił twoich dzieci. —

I już z podwórca zamku uciekali,
A głos za nimi wciąż wołał — Przeklęty! —
Pędzili pół dnia, pędzili dzień cały,
Ptaki nad nimi i wiatry wołały,
Drzewa szumiały i rzeki — Przeklęty! —

IX

Marti jechała i gorzko płakała,
Za łzami drogi nie widać jój było,
I słów Mindowsa nie słyhać za łzami.
Pięknej przyszłości obrazem, nadzieją,
Ona wpółmartwa w uszach ciągle miała
Ojcowskie słowo ostatnie — Przeklęty. —
A przed oczyma siwą jego głowę,
Skrwawioną strasznie, o kamień posadzki
Rozbitą, w prochu starzaną, zgniecioną.
Trzy dni, trzy nocy pędzili do grodu,
Czwartego ledwie, o zmroku, ujrzeli
Zamczyńska wieże i mury czerwone,
Wodą, jak wstęgą siną, opasane,
I gród dymami siniejący z dala.
Mindows rozpuścił po gościńcu konie;
W godzinę stali u zamkowej bramy.
Nazajutrz zamek zahuczał weselem.
Zwołano kniaziów, bojarów, kapłanów;
Kunigas Marti za żonę pojmował.
Marti z łez jeszcze nieotarte lice
Ukazać oczóm⁸¹⁷ ciekawym musiała.
Z rozpuszczonemi na barki włosami
Siedziała w kącie Xięcia⁸¹⁸ narzeczona,
O ojcu jeszcze dumając, o sobie,
I o przyszłości swojej, krwią oblaną.

Siedem dni uczta weselna tam trwała;
Mindows chciał zbrodnię zapomnieć; lecz w oku
Gniew wrzał mu jeszcze, i zgryzoty piekły
Serce wiązące, i w uszach mu brzmiały
Wciąż jedne słowa — Przeklęty! przeklęty! —
Na próżno w rogi, w *lietaury*⁸¹⁹ dzwoniłi,
Na próżno śpięwy wesole nócili⁸²⁰;
Wciąż jednym głosem w ucho *Kunigasa*

⁸¹⁷oczóm — dziś popr. forma C. lm: oczom. [przypis edytorski]

⁸¹⁸książę — dziś popr. pisownia: książę. [przypis edytorski]

⁸¹⁹lietaury (z gr. *polytauréa*) — bębny, kotły. [przypis edytorski]

⁸²⁰nócić — dziś popr. pisownia: nucić. [przypis edytorski]

Wołał duch zemsty — Przeklęty! przeklęty! —
Złamałeś święte gościnności prawo,
A Bogi ciebie i ród twój ukarzą. —

Uciekał z tłumu, szedł do pięknej Marti,
Lecz łzy jej ojca przypomniały znowu,
I patrząc na nią, jakby na swą zbrodnię
Patrzył, i srożył, gniewał się i zżymał.

Siódmy dzień jeszcze na zamku święcili:
Noc była czarną osłoniona chmurą,
W świetlicach śpiewy kobiéce dźwięczały,
Gorzał światłami gród Krywiczów cały,
W podwórcach beczki miód strumieniem lały,
U stołów starsi *smerdowie*, przybyłych
Przyjmując, rogi wychylali pełne.
Mindows uciekał od wszystkich, od żony,
Sam jeden wyszedł ku wrotom zamkowym,
Z spuszczoną głową, z zaiskrzonym okiem,
Staął na moście, oparty o wieżę,
I szarpał suknią na piersiach wzburzonych;
Za nim z daleka gwar został zamkowy;
Zaledwie uszu i śpiewy, i mowy,
Z wiatrom dobiegły, niewyraźnym gwarem.
Tu cicho było; *sargas* jeden tylko
Z oszczepem w ręku po wałach przechodził.
Mindows stał, słuchał, i usłyszał — jęki!
Z głębi, zpod ziemi szły ku niemu głosy
Płaczliwe, ciężkie — i na głowie włosy
Wstały mu. Zdał się Sudymunta słyszeć,
Zdał się rozeznac w nich przekleństwa nowe.
Na ród swój cały i na swoją głowę. —
Słuchał, lecz uszy nie zwodziły; znowu
Głos szedł i jęki od wieży zamkowej.
Jeden i drugi, i trzeci, i więcej. —
To pojedynczo boleśnie skomlały,
To razem wszystkie głośniej się wznosiły. —
Mindows od wieży zawołał strażnika —
— Kto tu, rzekł, jęczeć śmie w dzień mój weselny?
Czyj to głos z ziemi na wierzch się dobywa? —
A strażnik pobladł, i usta drżącemi
Nie śmiał nic wyrzec, stanął martwym głazem.
Mindows go spytał znowu, i przekleństwo
Rzucił na sługę. — Przelękły, nieśmiało —
— Trzój Montwiłłowi, rzekł, siedzą synowie,
I jak pisklęta nieustannie płaczą.
Wnet głębiej jeszcze zrzucę ich, byś, panie
Nie słyszał więcej nienawistnych głosu. —
A Mindows myślał, z zachmurzonym czołem —
— Do mnie ich przywieść, rzekł, i zdjąć z nich pęta. —
Odszedł, a *sargas* smutnie potrząsnął głową.
— Ostatnią sobie wyplakali chwilę —
Szeptali, i zeszedł w głęboką ciemnicę.

Na zgnilłej słomie sieroty leżały
Z spuszczoną głową, z przygastemi oczu;
Twarze ich z dala wychudłe bieleły,

A zdarte suknie ledwie osłaniały
Skostniałe członki z wilgoci i chłodu.
Starszy na rękach opartą miał głowę,
Średni do muru przyparł się barkami,
Najmłodszy leżał jęczący na ziemi.
Wszedł sługa, wszyscy obrócili oczy —
— Śmierć nam przynosisz? rzekł Wikind do niego;
O! niech Ci Bogi nagrodzą, człowiecze!
Lepsza śmierć jedna, niżli tysiąc co dzień,
W smrodliwym lochu, w pętach i niewoli;
Gdzież stryczek, gdzie miecz i siekiera kata?
Bracia, pójdziemy do ojca, do swoich. —
Zerwał się Wikind, podnieśli się młodzi;
Sargas w milczeniu pęta rozwiązywał,
I mówił do nich — Mindows was na zamek
Prowadzić kazał; kto wie, co gotuje,
Swobodę może, może przebaczenie! —
— O, nie, Wikind mu zawołał z rozpaczą,
On ojca zabił, stryja, nas zabije. —
I sciskał braci, rzucał się na szyję.
— Dziś w ziemi Wschodniej będziemy z ojcami;
Skończone męki, życie utrapione.
Podnieś się, Erden, wstawaj, Towciwille!
Idziemy na śmierć! jaki dzień szczęśliwy! —
Sargas chciał szaty zdarte im odmienić. —
— Jakże staniecie przed nim w dzień wesela
W łachmanach starych, jak żebrak odarci? —
— Tak, rzekł mu Wikind, niech po sukni widzi
Co dusza nasza, co ciało cierpiało,
Jak się na szmaty zgniło, rozleciało—
Niech pęt czerwone policzy znamiona,
Bo łez i jęków nikt nam nie policzy. —

I wyszli bracia, Montwiłłowe dzieci,
I szli podwórcem zamkowym, wśród gwaru,
A kto ich postrzegł z biesiadników tłumu.
Myślał, że mary z *Poklusa*⁸²¹ otchłani
Na ziemię cudem z rąk mu się wyrwały.
Tak lica blade, tak oczy zmęczone,
Tak ciała zbite, zsiniałe, zranione.

I szli przedsieniem, weszli do świetlicy;
Mindows przy ogniu siedział zamyślony,
Wzniósł oczy, spojrzął i powstał w milczeniu.
Ale litości nie widać w nim było,
Raczej szyderski uśmiech, co po wargach
Latał, jak jastrząb lata ponad niwą.
Wszyscy na braci oczy obrócili,
Nie śmieli żalu pokazać, lecz w duszy
Każdy żałował młodości zgniecionej,
Kwiatu, któremu dzik rozrył korzenie.
Mindows z daleka patrzył na trzech braci —
— Wolniście, rzekł im, w świat idźcie, gdzie chcecie.
Na waszym ojcu zdrady się pomściłem;
Jak umiem karać, i wyście poznali.

⁸²¹*Poklus* (w mit. litew. *Pikuolis*) — bóg podziemi, bóg zemsty; *mary z Poklusa otchłani* — duchy zmarłych, dręczone w podziemnym świecie, którym władał Poklus. [przypis edytorski]

Dość mi — i nie chcę znęcać się nad wami. —
Zawołał *smerdę*. — Każdemu sto koni,
Stu ludzi zbrojnych, trzy szaty, wór srebra,
I w świat! — Wasz ojciec postradał dzielnicę,
Wy nic nie macie. Z łaski méj wam daję
Czém w świat się puścić. — Dokoła nas kraje,
Łatwe zdobycze — Ruś wam stoi całą,
Jak niegdys̄ ziemia Krywiczian leżała;
Upadłe jabłko pod jabłonią starą,
Po które tylko schylić się i zgarnąć.

Idźcie; — trzy miecze, trzy dzielnice wasze.
Co miecz zdobędzie, niech głowa utrzyma.
Zbierzcie lud w Litwie, idźcie na Ruś razem,
A jeśli Bogi poszczęszą wyprawie.
Pomnijcie, żeście mnie winni i życie,
I kraje wasze, i hold, i daninę.
Posłuszni stańcie, kiedy na was skinę.
A kiedy stopy wojenne zapalą,
Montwiła dzieci niech piérwsze z oszczepem
Poskoczą wszystkie do boku Mindowy. —

Rzekł i na braci rzucił wzrok surowy.
Ci stali biedzi, milczący, a w głowie,
Jak sen im dziwny, szły Mindowsa słowa.
Starszy padł twarzą, upadli dwaj drudzy,
Milcząc przed panem uderzyli czołem.
Skinął i wyszli, a wieść zamek cały
Dziwna przebiegła — Mindows po raz piérwszy
Przebaczył! Dzieci Montwiła uwolnił,
Obdarzył, z ludźmi wysłał na wyprawę! —
I nikt nie wierzył, wszyscy się cisnęli
Widzieć ich, dotknąć, i pytali wszyscy
— Co znaczy łaska? co kryje łagodność?? —

X

Siedm⁸²² lat ubiegło, jak Montwiła dzieci,
Z mieczem, z nadzieją, na Ruś wyjechali.
Mindows na Litwie swobodnie panował,
Kuronów więzy⁸²³ przywiązał złotemi,
Ugłaskał dzikich i połączył z swemi.
Mindows z Zakonem Niemieckim wojował,
Lecz Zakon jego, ani on Zakonu
Pożyć⁸²⁴ nie mogli; jak dwaj zapaśnicy,
Sparli się, stali i sił sprobowali⁸²⁵,
I nieruchomi trzeciego czekali,
Co by dopomógł zwycięstwem⁸²⁶ przeważyć.

A z Rusi wieści dziwne przybiegały,
I Mindows wierzyć nie chciał uszom swoim,
Posłańców z wżgardą i śmiechem odprawiał.

⁸²²*siedm* — dziś: siedem. [przypis edytorski]

⁸²³*więzy złotemi* — dziś popr. forma N. lm: więzami złotymi (tj. pieniędzmi, zależnością finansową). [przypis edytorski]

⁸²⁴*pożyć* — tu: pokonać. [przypis edytorski]

⁸²⁵*sprobować* — dziś popr. pisownia: spróbować. [przypis edytorski]

⁸²⁶*zwycięstwo* — dziś popr. pisownia: zwycięstwo. [przypis edytorski]

Trzej synowcowie⁸²⁷, Montwiłłowe dzieci,
Poszli, na Rusi trzy xięztwa⁸²⁸ zdobyli,
W trzech wielkich xięztwach siedzieli swobodni,
Żaden daniny Mindowsu⁸²⁹ nie płacił,
Żaden z pokłonem nie przysłał bojara⁸³⁰;
I Mindows wierzyć nie chciał głuchój wieści,
Śmiał się, urągał, odgrażał, a czasem
Za miecz porywał i na Ruś iść żądał.
To znów miecz rzucił i oko sokole
Zwracał na Prusy, na Zakon, co z jaja
Kłui się, jak orzeł, coraz rosnąc w siły,
I już do lotu skrzydła podejmował.

Ptak, Niebezpieczeństwo

Prawdą to było, czemu on nic wierzył.
Sprzyjały Bogi siérocój wyprawie —
Pustą Ruś stała z mogulskich⁸³¹ łupieży,
Lud rozproszony tułał się po lasach,
Warownych grodów wały zarastały,
Mury waliły, *zaborole* gniły,
I puszczyk z wierzchu wieży się odzywał.
Gdzie sioła były, popioły zostały,
Gdzie cerkwie święte — belki osmalone
Na czarnej ziemi leżały zbroczone —
Na łąkach trawy spasy Tatar⁸³² konie,
Na polach chwast się pożółkły kołysał,
Gdzieniedzie tylko ślad życia pozostał
W świeżych mogiłach, w białych jeszcze krzyżach.

I weszli na Ruś odważne otroki⁸³³,
Zajęli zamki, lud z lasów zwołali,
Wały podnieśli, *zaborole* wbili,
I mury puste kamieniem podparli.
Lud wyjrzał z lasów, cisnął się pod grody,
I zasiał sioła, zamieszkał swe chaty,
Łąki zieloność okryła majowa.
Pola pod pługiem czerniały na nowo,
Cerkwie się święte żółciły na wzgórzach,
Wróciło życie, odwaga, nadzieje.

Tak Wikind Witebsk z garstką swego ludu
Podbił, i w zamku xiążęcym panował,
Towciwił Połock⁸³⁴ zajął pod moc swoją,
Erden z Smoleńskiem⁸³⁵ Drucko⁸³⁶ opanował.
A tyle kraju krwi nie kosztowało,
Ni łez, ni boju, bo pustką leżało.
Z garstką tam ludzi wyгнаncy przybyli,

⁸²⁷*synowiec* (daw.) — bratanek. [przypis edytorski]

⁸²⁸*xięztwo* — dziś popr. pisownia: księstwo. [przypis edytorski]

⁸²⁹*Mindowsu* — dziś popr. forma C. od imienia *Mindows*: Mindowsowi. [przypis edytorski]

⁸³⁰*bojar* — szlachcic, rycerz; tu: dworzanin, poseł. [przypis edytorski]

⁸³¹*mogulski* — dziś: mongolski; tu najprawdopodobniej: tatarski. [przypis edytorski]

⁸³²*Tatar* — dziś popr. forma D. lm: Tatarów. [przypis edytorski]

⁸³³*otrok* (daw.) — chłopiec; tu: młodzieniec, wojownik. [przypis edytorski]

⁸³⁴*Polock* — miasto u ujścia rzeki Połoty do Dźwiny, dziś w płn. części Białorusi. Warownia wspomniana w dokumentach od IX w., w średniowieczu stanowiła stolicę oddzielnego księstwa i silny ośrodek prawosławny. [przypis edytorski]

⁸³⁵*Smoleńsk* — miasto nad Dnieprem, w zach. części dzisiejszej Rosji. [przypis edytorski]

⁸³⁶*Drucko*, właśc. *Druck* — dziś wieś Drucak (Друцак) na Białorusi (pomiędzy Mohylewem a Orszą), w średniowieczu warowny gród, siedziba książąt Druckich. [przypis edytorski]

Tysiące Rusi⁸³⁷ pod władzę podbili,
I z ludem swoim łącząc się, na wieki,
Litwy się Bogów, ojców swych zaparli,
I w cerkwi świętej chrzest wszyscy przyjęli,
Krzyż całowali, na piersi nosili,
Chorągwie swoje krzyżami znaczyli,
Litewską pogan skórę precz rzucili.
Ale w ich duszy było pogan znamię,
Chęć zemsty trwała, gniew niezapomniany.
Złączeni z ludem, ostrzyli oręż
Na matkę swoją, na Mindowsa głowę.
I przez lat siedem zemstę swą kowali.
Siedem lat rękę kniazióm podawali,
Siedm lat z Zakonem szeptali po cichu.
Siedem lat wojsko tajemnie zbierali.
Aż silni związki⁸³⁸ i wojskiem stanęli.
I rzekli — Pora za ojca, za stryja,
Za ciężką naszą młodych lat niewolę,
Pomścić się. Puścić ogień w Litwy lasy,
I kopytami roznieść zboże z łąków,
Mieczem do kropli wylać krew litewską,
Zasiać na miejscu grodów i siól mnogich,
Pustynie, zgliszcza, mogiły zielone —
Tryznę⁸³⁹ dla duchów sprawić niepomszczonych!

XI

W połockim zamku trzój bracia na radzie,
Jak Litwę zniszczyć, stryja upokorzyć.
Každy z nich swoje zdanie w szalę kładzie;
Jeśli się spięrać, i waśnić, i sporzyć.

— Stójcie, rzekł Erden, najmłodszy z trzech braci;
Nam zgody trzeba, więcej niżli rady,
Zgody trzem z sobą i zgody z sąsiady.
Mistrz nam swą pomoc obiecał, poprzysiągł,
I kniaź Daniłło⁸⁴⁰ do wojny gotowy.
Czegóż chcieć więcej? Iść, bić i pustoszyć!
Na Nowogródek pociągniemy siłą,
A nim się Mindows zdziwiony obudzi,
Wpadniem, zabierzem; w świetlicy, gdzie ojciec,
Gdzie stryj zginęli, krwi się ich pomścimy⁸⁴¹.
Mistrz Inflant⁸⁴² swoich wysła rajtarów,
Daniłło ruskich otroków⁸⁴³ nam daje,
Nasze trzy wojska nie pobiegą⁸⁴⁴ z placu.
O ojcze! pomścim świętej twojej głowy,
Na zbójcy twoim, na dzieciach i rodzie.
Do ostatniego zgnieciem niemowlęcia! —

⁸³⁷ *Rus* — tu: Rusini, mieszkańcy Rusi. [przypis edytorski]

⁸³⁸ *związki* — dziś popr. forma N. lm: związkami. [przypis edytorski]

⁸³⁹ *tryzna* — stypa, obrzędowa uczta na cześć zmarłego. [przypis edytorski]

⁸⁴⁰ *Daniłło*, pol. *Daniel I Romanowicz Halicki* (ukr. *Данило Романович*) (1201–1264) — władca Rusi Halicko-Wołyńskiej. [przypis edytorski]

⁸⁴¹ *pomścimy* — dziś popr. forma: pomścimy. [przypis edytorski]

⁸⁴² *Inflanty* — kraina historyczna na terytorium dzisiejszej Łotwy i Estonii, pozostająca w późnym średniowieczu pod władzą niemieckiego zakonu kawalerów mieczowych, założonego w oparciu o regulę templariuszy. [przypis edytorski]

⁸⁴³ *otrok* (daw.) — chłopiec; tu: młodzieniec, wojownik. [przypis edytorski]

⁸⁴⁴ *pobiegą* — dziś popr. forma: pobiegną; tu: uciekną. [przypis edytorski]

— Lecz Litwę, myślisz, rzekł Wikind ponuro,
Łatwo zwojować, jak zgnieść pisklę w ręku!
O, nie! Ruś jeszcze Mohilnę pamięta;
Kto wie, co czeka — zwycięstwo czy pęta?
Śmierć może! Mindows oczyma sowiemi
W dzień i w noc patrzy i śledzi dokoła,
Zemstę gotuje, jak my tutaj jemu!
Nie wierzcie, bracia, zwycięztwu łatwemu.
Nie razem trzeba, kolejną zaczepiać.
Znużyć go walką ciągłą, nieustanną,
I ze stron wszystkich obsaczyć⁸⁴⁵ jak zwierza,
Miotać nim, targać, aż postrada siły,
Wówczas dopiero na Litwę padniemy,
Jak jastrząb pada na zlékłego ptaka. —
Mieczem i ogniem kraj cały przejdziemy,
Grody zdobędziem i ziemie zajmiemy. —

— Na imię boże! rzekł Towciwił średni,
Nikt nie wie losu i końca wyprawy,
Aż z niej powróci, zrachować do domu
Część łupów swoich, albo swego sromu.
Wiedział Świętosław, że mu zponad⁸⁴⁶ Niemna
Nad Styr aż przyjdzie bez hełmu uciekać?
I ze Lwem⁸⁴⁷ razem z sromotnej porażki
Wynieść miecz tylko złamany na dwoje,
Ranę i pamięć przegranej, na duszy,
Tak ciężką, jako kamień na mogile? —
Szła Ruś naówczas w wielkiej rati⁸⁴⁸ sile —
Kurdas im wysłał seciny Mogulów⁸⁴⁹,
Ściągnęli ludu chmury jak szarańczy,
Szli tłuszcza z szumem, ze śpiewem, i wcześniej
Łyka na brańców kręcili po drodze.
A jak wracali!! krwią i łzami złani!
Bracia! Bóg chrześcijan⁸⁵⁰ wie, co będzie z nami!
I w imię Jego pójdziem pomścić ojca!
Czas już, zaprawdę, bo wiek w nas przygłuszy
I żądzę zemsty, i boju pragnienie,
I pamięć ojca, i naszych krzywd własnych. —
Ja pierwszy na się Mindowsa wywiodę,
Wyślę mu z wieścią starego Litwina —
On dani zechce, ja posły odprowadzę
Z urągowskiem; Mindows przyjdzie z swemi.
Tu go pożyczę⁸⁵¹; na swoim śmieciisku
Lepiej się walczy, niż na cudzej ziemi.
Ruscy go prędko z Połocka wygonią,
My siądziem na kark, pognamy do Litwy. —

Mówił, i wszyscy przystali na zdanie,
Zaraz starego zwołali Litwina,

⁸⁴⁵obsaczyć — dziś: osaczyć. [przypis edytorski]

⁸⁴⁶zponad — dziś popr. pisownia: sponad. [przypis edytorski]

⁸⁴⁷Lew Halicki a. Lew Danilowicz (ok. 1228 – ok. 1301) — książę halicko-włodzimierski, syn Daniela Halickiego. [przypis edytorski]

⁸⁴⁸rati — włóczni, pik. [przypis edytorski]

⁸⁴⁹Mogulowie (daw.) — dziś: Mongołowie; tu chodzi najprawdopodobniej o Tatarów. [przypis edytorski]

⁸⁵⁰chrześcijan — tu w źródle pisownia: *Chrześcjan*, będąca próbą zapisu wymowy dwusylabowej: *chrześć-jan*, niezbędnej w tym miejscu ze względu na rytm wiersza. [przypis edytorski]

⁸⁵¹pożyc — tu: pokonać. [przypis edytorski]

Podstęp

I iść mu prosto na Litwę kazali,
A o synowcach oznajmić Mindowie,
Że się na Litwę zbierają i grożą,
Że urągają *Kunigasa* władzy. —

— Mów, rzekł Towciwiłł, tak, żebyś mu z serca
Gniew dobył wielki, żebyś go zapalił,
Żeby twój mowy nie wysłuchał końca
I wyszedł na nas przed zachodem słońca.

XII

Przez bory, błota, puszciami, siołami —
Szedł z Rusi poseł w Mindowsa stolicę.
Zwał się on Letas⁸⁵², wiek styrał na służbie
Niewdzięcznym panóm⁸⁵³. Zsiwiały, schyłony,
Jeszcze im służył, choć mu sił nie stało;
Chyba słowami, nie ręką być sługą.
Stary lis, znał on, gdzie jak pocać było,
Gdzie chytrym, prostym, gdzie mężnym się zrobić,
Gdzie słowy, radą, gdzie posłużyć głową,
Gdzie ręką zbrojną i twardym oszczepem.
Dawniej Mindowsa towarzysz młodości
I łowów sługa — doradźca⁸⁵⁴ swawoli.
Niejedną sarnę objechał on w zimie,
Nieraz na wdzięczne dziewczę naprowadził;
Teraz on został Towciwiłła sługą,
W Rusi wojował i przeżywał długo,
I wrosł⁸⁵⁵ do cudzej jak do swojej ziemi.

Zdrada

Stary znów Litwę młodych lat zobaczył,
Litwę, której się widzieć nie spodziewał,
Bo chrzest na Rusi przyjął ze swym kniazem
I siadł już ziemię uprawiać spokojnie.
Z kijem wędrowca wszedł w kraj swój znajomy,
Usłyszał język, ujrzał swojskie twarze,
A w sercu, mchami starości porosłem,
Iskra się jakaś młoda odżywiła,
Którą wspomnienia jare rozdmuchały.
Szedł i nie suchém spoziérał już okiem
Na kraj, który go otaczał, wesoły
Tak, jak gdy młody z mieczem go przebiegał,
Z łukiem na plecach i procą u pasa.
I dawne Bogi w serce kołatały,
Dawne przesady w głowie się plątały,
Dawnego życia nałogi wracały.
Powitał Kielo Dejwasa⁸⁵⁶ kamienie,
I święte gaje, i święte strumienie,
A choć w ich świętość dawno stracił wiarę,
Z nałogu wracał w obyczaje stare.
Gdy *sigonotę*⁸⁵⁷ spotykał na szlaku,
Bił mu pokłony, kraj szaty całował,

Pobożność, Religia,
Wierzenia, Konflikt
wewnętrzny

⁸⁵²*Letas* — podły. [przypis autorski]

⁸⁵³*panóm* — dziś popr. forma C. lm: panom. [przypis edytorski]

⁸⁵⁴*doradźca* — dziś popr. forma: doradca. [przypis edytorski]

⁸⁵⁵*wrosł* — dziś popr. pisownia: wrósł. [przypis edytorski]

⁸⁵⁶*Kielo Dejwas* a. *Kielo Dewas* (mit. litew.) — bóg podróżnych. [przypis edytorski]

⁸⁵⁷*sigonota* — zielarz. [przypis edytorski]

Liście świętego dębu od kapłanów
Kupował w drodze i wieszał na szyi.
Popiół od Znicza ołtarzy miał w torbie,
I krew ofiarną na płótnie zsuszoną.
Kobolóm w chatach skłaniał się pokornie,
A gdy noc padła, idąc na postanie,
Krzyżem się zbroił od szatańskiej siły. —
Bo w głowie jego dwa życia walczyły,
Dawne i nowe, a w obliczu ziemi,
W której przepędził młode swoje lata,
Wszystko mu młode do piersi wróciło.

Już nowogródzki zamek witał stary,
Znane mu mury, i wieże, i wały,
Znane mu drzewa i domy; lud tylko
Nieznanych twarzy, inny, wzrosł tu młody;
Starzy ku ziemi od lat się schylili,
Ci wzrostem, tamci wiekiem się zmienili.
A zamek stary stał zawsze ten samy,
Jedna mu szczerba nie przybyła w murze,
Jedna mu cegła nie wypadła z boków.
Woda tak płynie, jak dawniej dokoła,
Dwie wieże w górę harde wznoszą czoła,
I *zaborole* ostry grzbiet swój jeżą.
Za niemi widać straż wolnemi kroki
Idącą z hełmy, szykami na głowie,
Mieczami w ręku, z dala świejącemi. —

Stary wszedł na próg zamkowy, drżąc w sobie;
Tak mu się żywo przypomniał wiek młody,
I panowanie Ryngolda olbrzymia.
— Bogi niech strzegą tego domu progów,
Rzekł w wrotach. — Jestem podróżny z daleka —
Chciałbym odpocząć — Z Rusi idę, bracie!
Dawniej służyłem Kniaziowi waszemu.
Może mi dacie położyć gdzie głowę,
I przespać precz noc w podwórku pod wroty. —
Sargas nań spojrzal⁸⁵⁸ i popchnął wzgardliwie.
— Precz ztąd, włóczęgo, — poszczują cię psami —
Zamek to pański, nie żebracza chata. —
— Na Litwież to ja? odrzekł Letas stary —
Nie wierzę uszóm i oczóm nie wierzę!
Dawniej najlichszy żebrak o gościńię
U pana prosił i nie był popchnięty.
A za zgwałcenie gościny szła *Maras*⁸⁵⁹,
Czerwona chustą trzęsąc nad siołami,
I ród występnych wysłała trupami.
Teraz. — A teraz, *sargas* odpowiedział,
Idź, bo na zamek *Kunigas* Mindowe
Przyjmuje tylko sług swoich i braci. —
— I jam też sługa — Letas odpowiedział;
Lecz stary sługa, niezdatny — dlatego
Pod wroty leżę i psami mnie szczują.
Spytajcie starszych, wszak Letasa znają,
Może w twarz spojrzają, i choć mi na twarzy

⁸⁵⁸*spójrzeć* — dziś popr. pisownia: spojrzeć. [przypis edytorski]

⁸⁵⁹*Maras* (z litew.) — mór, zaraza. [przypis edytorski]

Lata deptały, poznają zmienioną. —
Nadeszli słudzy i patrzali z dala;
Letas niektórych zwołał po imieniu,
A choć w żebraczém i lichém odzieniu,
Poznany został. — Na zamek go wwiedli
I u ogniska rozpytywać siedli.

Kniaź wracał z łowów i postrzegł żebraka.
Skinął nań, Letas padł do nóg Mindowsa.
— Nie poznasz, panie, starego już sługi,
Z torbą żebraczą i siwemi włosy.
Jam Letas, panie, i z Rusi powracam!
Mindows zsiadł z konia i szedł do świetlicy,
Letasa z sobą przed ogień prowadził,
Usiadł na skórze i jął się go pytać.

— Wyszedłem, panie, z Towciwillem młodym
Na Ruś bogatą po łup i zdobycze.
Bogi szczęśliwy, podbiliśmy ziemię
Széroką — Końca i z najwyższej góry
Nie zajrzysz wkoło. Lud z lasów powrócił
Do siól spalonych, na zgłiszcza domowe.
Piękna Ruś, panie! Każdy z twych synowców
Xięztwo⁸⁶⁰ wziął, jakie sam wybierał sobie.
Cuda tam, jakich nie ujrzysz na Litwie:
Futra bogate, naczynia złocone,
Bronie za morzem przez duchy robione,
Zbroje z żelaza i ze stali kute,
Stada ogromne i bydła, i koni.
I czegoż nie ma! Lasy zwierza pełne,
Rzeki ogromne, jeziora jak morza,
Dęby jak słupy niebo podpięrają,
Pola kłosami jak falą spływają.
Takie to ziemie Montwiłłowe dzieci,
Twoim orężem, o kniaziu, podbili.
Ale na Litwę zapomnieli swoją,
Na ciebie nawet zapomnieli, panie,
Swoich się Bogów wyrzekli i wiary —
Wszyscy chrzest w cerkwi Rusinów przyjęli,
I zaprzysięgli się na twoją zgubę!
Stary, jam na to nie mógł patrzeć długo,
Ja pamiętałem, że byłem twoim sługą.
Rzuciłem wszystko, wziąłem kij żebraczy,
I tu do Litwy zawlokłem się mojej. —

Mówił, a Mindows porwał się ze skóry,
Zacisnął pięści, tocząc wzrok ponury —
I pytał znowu, srożył się i zżymał,
A Letas ogień wybuchły poddymał.
I badał starca o xięztwach podbitych,
O ziemiach tamtych, o synowców spisku. —
Letas mu mówił, jako się zjeżdżali,
Jak Litwę-matkę napaść zamyślali,
Jak Mistrz Inflancki podał kniaziom rękę.

⁸⁶⁰xięztwo — dziś popr. pisownia: księstwo. [przypis edytorski]

— O hańbo! krzyknął Mindows rozjuszony.
Jam ich na Rusi wyprawiał podbicie —
Samem na siebie podał im orężę.
O, lepiej było zdusić ich w ciemnicy,
Wilczęta, których nie ugłaszczę człowiek —
Lepiej ich było oślepić, i z kijem
Wyprawic żebrać i modlitwy śpiewać —
Lepiej, o lepiej stokroć jeszcze było
Z ojcem i stryjem wyprawic ich razem!
Lecz stójcie — Mindows ma miecz Ryngoldowy,
Miecz ten niejednęj spróbował już głowy,
Trzy mu się jeszcze na potem zostały,
Lecz na trzy jeszcze ostrza mu wystarczy. —

XIII

Wrzał Mindows gniewem, jak wrą jezior fale,
Gdy burza wzdyma, o brzeg rzuca niemi,
Jak wrą i szumią bory wichrem zgięte,
Gnąc swe konary i ścieląc po ziemi;
Jak orzeł, gdy mu z gniazda wezmą dzieci,
Jak dzik, gdy strzała uwięźnie mu w oku. —
Aż Letas z dala drżał przed gniewem jego. —
A głosem Kniazia nie Krywiczán zamek,
Nie gród Krywiczán jeden się rozlegał,
Głos jego Litwę przelekką przebiegał;
Ludzie padali milczący, pobledli,
I cicho drżący nawzajem pytali —
Kogo Mindowsa straszny gniew obali? —

Wpółrodku zamku, na wzgórzcu, nad wodą,
Stał stos z smolnego zrzucony łuczycwa;
Stos to wojenny. — Kiedy się zapali.
Płoną po całej Litwie wojny stosy,
Każdej się góry wierzchołek zażęga,
Z siola do siola ognisko przebiega,
Stanie się odbić nad morzem Kuronów,
Nad świętym Bugiem, nad Styru brzegami,
Nad Wilją⁸⁶¹, Niemnem, błotnistą Prypecią.

Wiadomość, Wojna, Ogień

I gdy stos wojny w nowogródzkim zamku
Zapała, wojną Litwa się rozlega.
Co dźwignie oszczep, łuk naciągnąć może,
Wszystko wychodzi na skinienie pana.
Kniaziowie z zamków z swemi poczty śpieszą,
Bojary ludzi po siolach zgarniają.
I płacz po Litwie żon, niewiast i dzieci,
I jęk po Litwie na płomieniach leci.
A lud, co został po siolach bezbronny,
Pędzi się w lasy, za błotami kryje,
I słucha, rychło wróg wbieży w pustynie
Z mieczem i ogniem, mszcząc się za swe klęski?

O, stos to straszny — i długo stał zimny,
Aż urósł wielki, jak gniew *Kunigasa*.

⁸⁶¹ *Wilja*, dziś popr. *Wilia*, litew. *Neris* — najdłuższy dopływ Niemna, przepływa przez Wilno i Kowno. [przypis edytorski]

Każdy dzień jedno dorzucał łuczywo,
 Każdy dzień gniewu do serca doléwał,
 I w wieczór jeden — płomień objął wielki
 Suchy stos wojny; — błysnęło na zamku,
 Buchły płomienie; na górach sąsiednich
 Żółte im głowy stosów wtórowały.
 A wkoło, jakieś pójrzał⁸⁶², po równinie
 Płonęły wszędzie, migwały z daleka.
 I słycać było płacz żon, jęki matek,
 Krzyki dorosłych, giętych łuków chrzęsty,
 I proc świstanie, i zmięszane⁸⁶³ głosy
 Pożegnań, pieśni, wojennego śpiewu.
 Cała się Litwa płomieniem objęła,
 I wrzała gniewem *Kunigasa* swego.
 Starce, co jeszcze z Ryngoldem walczyli,
 Co pierwsi w Rusi po Mogułach⁸⁶⁴ siedli,
*Wiżos*⁸⁶⁵ wdziewali, sztykiem głowę kryli,
 Z łukiem na plecach i oszczepem w dłoni,
 Z pałką za pasem, biegli w swoich grodach
 Łączyć się z starych dowódców⁸⁶⁶ orszakiem.

Na progach *numów*⁸⁶⁷ żegnał się syn z matką,
 I płakał, ciesząc⁸⁶⁸, że z łupem powróci; —
 W grodach xiążęta⁸⁶⁹, bojary, *smerdowie*,
 Tłumy swych ludzi szykowali zbrojne,
 A *wejdałota* błogosławił wojnę,
 I przepowiadał zwycięztwa i sławę;
 A *burtynikas*⁸⁷⁰ poległych imiona
 W pieśniach potomnym podać obiecywał,
 Nieśmiertelnemi uczynić na ziemi.
 Ówdzie się z młodą Litwin żegnał żoną,
 Dziecię na ręku jęj śpiące całował,
 Wychodził, wracał, usiadał na progu,
 Modlił Kobołóm, Kawie lał ofiary,
 I szedł, i tęském ozierał się okiem,
 Aż mu za lasem znikła chaty strzecha,
 Męztwo⁸⁷¹ z zapalem do serca wstąpiło.

Już gasły stosy, biegli wojownicy;
 Pod nowogródzkim zamkiem usłał niemi;
 Jakby mrówisko⁸⁷² rozsypane nogą,
 Czerniało z dala — wrzało i szumiało.
 Daleko w polach, piesi, jezdni, tłumnie
 Biegali, stali, leżeli, krzyczeli,
 Pieśni śpiewali i strzelali z łuków.
 Jeszcze *Kunigas* nie dał znać do boju,
 Czekali, a tuż drogami wszystkimi

⁸⁶²*pójrzeć* — spojrzeć, popatrzeć. [przypis edytorski]

⁸⁶³*zmięszany* — dziś popr. pisownia: zmieszany. [przypis edytorski]

⁸⁶⁴*Mogułowie* (daw.) — dziś: Mongołowie; tu chodzi najprawdopodobniej o Tatarów. [przypis edytorski]

⁸⁶⁵*wiżos* (z litew.) — łapcie, buty plecione z лыka lub skóry. [przypis edytorski]

⁸⁶⁶*dowodźca* — dziś popr. forma: dowódca. [przypis edytorski]

⁸⁶⁷*numa* (z litew.) — chata; *numów* — dziś popr. forma D. Im r.ż.: num. [przypis edytorski]

⁸⁶⁸*cieszyć* — tu: pocieszać. [przypis edytorski]

⁸⁶⁹*xiążę* — dziś popr. pisownia: książę. [przypis edytorski]

⁸⁷⁰*burtynikas* — pieśniarz, śpiewak. [przypis edytorski]

⁸⁷¹*męztwo* — dziś popr. pisownia: męstwo. [przypis edytorski]

⁸⁷²*mrówisko* — dziś popr. pisownia: mrowisko. [przypis edytorski]

Lał się lud zewsząd, jak na wiosnę wody
Lecą z gór warcząc czarne, zapienione.

O, któż wypowie, co w Mindowsa sercu
Działo się, kiedy z okna zamkowego
Na lud swój pójrzał, nie mógł zliczyć tłumów,
A ciągle nowe ufce⁸⁷³ przybywały,
Aż, tak jak zajrzał, doliny usłały,
I gród ich pełen, i lasy sąsiednie,
A gwar nad wojskiem, jak szum puszczy starój,
W powietrza falach ciągle się kołysze
I mile głaszcze *Kunigasa* ucho.
Pieśni wojenne nad tłumy żeglują,
Jak śpiew słowika wiosną ponad krzewy.
Mindows wciąż słucha, sercem, duszą całą,
I czeka jeszcze — jeszcze ludu mało.
Aż gdy ich było jak piasku nad morzem,
Jak dęszczu kropli, jako gwiazd na niebie,
Rzekł — Dość; — i z zamku na białym się koniu
Sam ruszył naprzód — A wnet wojsko całe,
Odgłosem jednym ochotnym zabrzmiało,
I z rykiem wściekłym za jego śladami
Biegło, leciało, rzucając oszczepy.

— Ha, synowcowie⁸⁷⁴! wołał Mindows w gniewie,
Nie chcę ja inszój od was teraz dani,
Jak głowy waszój, ziem waszych i grodów,
Które, jak wodą, ludem mym zaleję.

Szli, aż gdzie stary dąb był ponad drogą
Tam *wejdaloci* ofiarę i wieszczbę
Czynili wojsku przed wielką wyprawą.
I braniec Rusin, z nagiemi piersiami,
Stał, krwią swą mając wróżyć im na drogę.

Proroctwo

Czemuż tak rychło Mindows ztąd ucieka,
Czemuż do końca ofiary nie czeka?
Nikt nie wie — ale smutni *wejdaloci*
Spuścili głowy, ręce załamali.
Biada ci, ludu, — zła wieszczba na wojnę!
— Zła wróżba, — z cicha w tłumach powtarzają;
I zmilkły śpiewy i zwolniały kroki,
I każdy westchnął, oczy zasmucone
Zawrócił jeszcze na rodzinną stronę —
Jakby ją żegnał, może raz ostatni.

Mindows się pędzi na swym koniu białym,
Za nim kniaziowie, starsi i bojary,
Z spuszczoną głową, milcząc w tropy jadą —
I lud się wlecze, lecz teraz leniwo.
Zła wróżba wszystkim odwagi odjęła,
Wojna straszniejsza niż wprzód stanęła.

Patrzcie! Sam Mindows pośród drogi staje.
Coż znowu? drugaż jeszcze wróżba licha?

⁸⁷³*ufiec* — dziś popr.: hufiec. [przypis edytorski]

⁸⁷⁴*synowiec* (daw.) — bratanek. [przypis edytorski]

Żółta tam liszka⁸⁷⁵ przez zagony sadzi —
A liszka wrócić do domów im radzi;
Lecz któż powróci, kiedy serce pała
Gniewem i zemstą, kiedy siłę czuje,
I w swój upadek i w zły los nie wierzy?

Pojechał Mindows, wojsko się ciągnęło,
Poszli, tylko się bojaźliwsi starzy
W lasy rozpierzchli, do domów wrócili.
Młodszym na sercach piekła żądza boju,
I chciwość łupów, i sławy pragnienie. —
Poszli w Ruś, poszli!! — a krucy⁸⁷⁶ stadami
Lecieli kracząc wojsku nad głowami;
I coraz większe, czarniejsze ich chmury,
Na próżno chcą je odegnać strzałami;
To się rozpierzchną, to w górę podniosą,
A lecą ciągle i kraczą złowrogo;
I gdzie się stada spotkają z nowemi,
Garną je w siebie. — Rzekłbyś, wojsko drugie
Powietrzem ciągnie, ostrząc dziób i szpony.
I słyhać jako Litwie urągają,
Jak się paść trupy⁸⁷⁷ Litwinów zmawiają.
Tylko Jaćwieże wróżby się nie boją. —
Jaćwież się śmierci nie lęka, ni wojny;
On w pieśniach braci żyć pewien na wieki,
Umrze z pogodnym w ustach pożegnaniem,
Z ręką na sercu! A duch jego leci
Prosto do Wschodniej, do ojców ziemicy!
Jaćwieże naprzód pędzą niezłęknieni,
I pieśni wojny dzień i noc śpiewają.⁸⁷⁸

Ptak, Omen

JAĆWIEZKA⁸⁷⁹ PIEŚŃ WOJENNA

Bądź mi zdrowa, miła,
Bądź mi, ojczy, zdrowy!
I dziadów mogiła —
I ogniu domowy!

Bądź mi zdrowy, bracie,
Bądź mi zdrowa, żono!
Nie czas siedzieć w chacie,
Stosy zapalono.

Pójdę ja polować
Na wrogi, daleko —
Palić i rabować
Za dziesiątą rzeką.

Za rok powrócimy⁸⁸⁰,
Zastukam do chaty —

⁸⁷⁵liszka (tu daw.) — lis. [przypis edytorski]

⁸⁷⁶krucy — dziś popr. forma M. lm: kruki. [przypis edytorski]

⁸⁷⁷trupy — dziś popr. forma N. lm: trupami. [przypis edytorski]

⁸⁷⁸pieśni wojny dzień i noc śpiewają — o charakterze Jaćwiczów pisze Długosz: zobacz w nim wyprawy na nich. [przypis autorski]

⁸⁷⁹jaćwieszki — dziś popr. pisownia: jaćwieski. [przypis edytorski]

⁸⁸⁰powrócimy — dziś popr. forma: powrócimy. [przypis edytorski]

To wam przyniesiemy
Z Rusi łup bogaty.

Ojcu szatę drogą,
Matce pieniądź złoty,
Żonie zausznice
Zamorskiej roboty.

A jeśli po roku
Bracia wrócą z wojny,
Nie płacz, ojczyźnie miły,
Syn twój śpi spokojny!

Duch już w ojców kraju
Dziadóm⁸⁸¹ się pokłonił,
I za cieniem wroga
Daleko pogonił.

O, nie żał nam życia,
Nie żał naszej ziemi;
My w pieśni na wieki
Żyć będziemy ze swemi!!

XIV

Widać już zamku połockiego mury,
I mętną Dźwiny⁸⁸² czarne widać wody.
Mindows z radości zatrzęsł się i gniewu,
Wojsko się jednym głosem odezwało.
A głos to wielki, jak głos morza w nocy!
Między Usaczem, Połockiem⁸⁸³ stanęli,
Doliny wielkim zalegli obozem.
O biada wrogóm! biada niskim siolóm⁸⁸⁴!
Gdzie miecz litewski przez pola zaorze,
Dziesięć lat trawa nie wyrośnie potem,
Dziesięć lat ludzie na zgliszcza nie wrócą. —
Litewski najazd, jak Maras⁸⁸⁵ niszcząca,
I niemowlętom nawet nie przebaczy,
I starców siwych nie oszczędzi włosów! —

Niebezpieczeństwo

Postrzegł lud ruski litewskie mrówisko⁸⁸⁶;
Jęknęły dzwony i ludzie jęknęli,
Popi przed święte szli modlić Ikony;
A tam w dolinie już ze Dźwiny piły
Konie Jaćwieży, Żmudzi i Kuronów.

Towciwił wyrzał z zamkowej wieżycy,
I płasnął w dłoń, i Bogu dziękował.
— Mindows już w ręku! — Wnet posłańce śpieszą
Do Mistrza Inflan, do Kniazia Daniła,

⁸⁸¹ *dziadóm* — dziś popr. forma C. Im: dziadom. [przypis edytorski]

⁸⁸² *Dźwina* (brus. *Дзвіна*, lot. *Daugava*) — rzeka na terytorium dzisiejszej Rosji, Białorusi i Łotwy, płynie przez Połock, Witebsk i Rygę. [przypis edytorski]

⁸⁸³ *Polock* — miasto u ujścia rzeki Połoty do Dźwiny, dziś w płn. części Białorusi. Warownia wspomniana w dokumentach od IX w., w średniowieczu stanowiła stolicę oddzielnego księstwa i silny ośrodek prawosławny. [przypis edytorski]

⁸⁸⁴ *siolo* (daw.) — wieś; *siolóm* — dziś popr. forma C. Im: siolom. [przypis edytorski]

⁸⁸⁵ *Maras* (z litew.) — Mór [tj. zaraza. Red. WL]. [przypis autorski]

⁸⁸⁶ *mrówisko* — dziś popr. pisownia: mrowisko. [przypis edytorski]

Wikinda brata i brata Erdena.
— Mindows już stoi nad błotnistą Dźwiną,
Czas nam do walki, przybywajcie skoro. —

Lecą posłańcy — a Mindows spoczywa,
Widokiem zemsty przyszłej pasie oczy,
I nieprzyjaciół straszy czarną zgrają.
Wnet się Litwini dokoła puszczają,
Lecą, i sioła, i gródki pustoszą,
Śmierć, głód i postrach na plecach roznoszą.

O ziemio ruska! biada, biada tobie!
Niedawno jeszcze Połowcy⁸⁸⁷ wnętrzości
Rwali ci, krew twą pełną dłonią pili;
Potem cię Moguł⁸⁸⁸ związał i zwojował,
Lud twój rozproszył i popalił grody,
I kędy przeszedł, zostawił pustynie,
Gdzie wilk wyl bury i sowy krzyczały,
Gdzie krucy⁸⁸⁹ trupem ruskim się spasali.
O ziemio ruska! biada tobie znowu!
Chwila spoczynku nie wysła, i Litwa
Znów resztę twoich idzie morzyć dzieci. —
Lecz nie płacz, Rusi, powstrzymaj lzy krwawe;
Bóg twoich wrogów zaślepił, Bóg odjął
Siłę ich mieczóm, głowóm⁸⁹⁰ ich rozумы.
Oto już Mindows pod Połockiem leży,
Nad Dźwiną konie zmudzkie się spasają,
W Połocie⁸⁹¹ Kuron kąpie się z Jaćwieżem;
Czemuż na mury zamkowe nie biega,
Czemuż czekają aż się wrogi zbiorą,
I dają czasu siły nagromadzić? —

Dzień trzeci jasnym kończył się wieczorem,
A jeszcze Litwa obozem leżała,
Jeszcze wojenne nie zagrzmiały krzyki.
Letas w namiocie stał u nóg Mindowsa.
— Idź, rzekł *Kunigas*, idź do Towciwiłła,
Niechaj przychodzi czołem mi uderzyć.
Niech dań powinna natychmiast zapłaci,
A z wojskiem swoim idzie przeciw braci.
Powiedz, niech spojrzy w dolinę przed siebie,
A dość mu będzie, by nawet myśl walki
Odepchnął, jako szaloną myśl zguby.
Idź, dwa dni jeszcze namysłu, spoczynku —
A potem nie czas będzie łaski prosić.
Łeb jego będzie na wieży proporcem,
A ciałem kruki podziela się czarne. —

— O panie! Letas rzekł, do nóg padając.
Znam Towciwiłła! Nie ślij mnie do niego;

⁸⁸⁷*Połowcy* — lud altajski, który przywędrował w średniowieczu z terenów dzisiejszego Kazachstanu i utrzymywał burzliwe relacje sąsiedzkie z księstwami ruskimi. Po najeździe Mongołów w XIII w. Połowcy ulegli rozproszaniu, ich potomkowie żyją do dziś w płn. części Węgier. [przypis edytorski]

⁸⁸⁸*Mogułowie* (daw.) — dziś: Mongołowie; tu chodzi najprawdopodobniej o Tatarów. [przypis edytorski]

⁸⁸⁹*krucy* — dziś popr. forma M. lm: kruki. [przypis edytorski]

⁸⁹⁰*mieczóm, głowóm* — dziś popr. forma C. lm: mieczom, głowom. [przypis edytorski]

⁸⁹¹*Polota* — rzeka na terenie dzisiejszej Białorusi, dopływ Dźwiny, z którą łączy się w mieście Połock. [przypis edytorski]

On jako zdrajcę i zbiega ukarze.
Stary twój sługa, przy tobie zostanę. —
I wysłał Mindows dwu swoich posłańców.
Poszli — Dzień cały nazad nie wrócili.
Za niemi drugich dwu — I ci przepadli.
Tylko na murach połockich wisały
Ćwierci ich czarną oblane posoką,
A ponad niemi sępy wzlatywały.

Dzień piąty jasném słońcem się zwiastował;
Mindows do boju swoim go naznaczył.
Od rana obóz poruszał się cały,
*Lietaury*⁸⁹² biły i rogi zagrzmiały,
A konie rżały w górę wznosząc głowy.
Z dała zaczerniał ludem wał zamkowy,
I ponad Dźwiną hufce się sunęły
W zbrojach żelaznych, w hełmach wyłaczanych
Ciągnęły brzegiem i w zamku się skryły.
Z drugiej znów strony sznur sunął się długi
Do bram Połocka, a zamek rycerzy
Pożarł, jak morze ryby w sobie chłonie.
Widział to Mindows, rwał włosy na głowie,
Poznał po zbrojach inflantskie⁸⁹³ posiłki,
Poznał po śpiewach Rusinów Danilla,
I klął, że wczoraj zamku nie dobywał.

Za późno było! Szły wojska z okrzykiem,
I drugi okrzyk z wałów odpowiedział,
Stali u rowu, co zamek obléwa,
I płynie czarną i głęboką wodą.
A Mindows ujrzał posłów swoich głowy
Wbite na pale u bramy zamkowej,
I ciała ćwierci po murach wiszące.
— O hańbo! krzyknął, jeszcze szydzą ze mnie!
O zemsta! zemsta! — Wpław na wały razem! —

Rzucą się naprzód Litwini odważni
Na drugą stronę, lecz w połowie rowu,
Strzały chmurami na głowy im lecą,
Kamienie na nich posypią się gradem,
I z pędem wody bierwiona puszczzone,
Tamują w pędzie, rozbijają, topią.
Jedni tonący do swoich ramiona
Wzniesli, ostatkiem głosu ich wołając,
Drudzy już na dnie w Poklusa otchłani⁸⁹⁴.
A Mindows zadrżał i most rzucić każe. —
Kleczą więc drzewo i belki związują.
Na wałach zamku najgrawanie⁸⁹⁵ słyhać,
Szyderskie śpiewy wzlatują i strzały.
Rzucon most, lecą Jaćwieże na wały,
Padają, drudzy po trupach wstępują.
Na próżno Ruś ich i Niemcy witają

Klęska

⁸⁹²*lietaury* (z gr. *polytaurés*) — bębny, kotły. [przypis edytorski]

⁸⁹³*inflantski* — dziś popr. pisownia: inflancki. [przypis edytorski]

⁸⁹⁴*Drudzy już na dnie w Poklusa otchłani* — tj. umarli. [przypis edytorski]

⁸⁹⁵*najgrawanie* — dziś popr.: naigrawanie; tj. szydzenie, wyśmiewanie. [przypis edytorski]

Ostre mi grot, kamieniami, oszczepy⁸⁹⁶ —
 Jaćwieże idą śpiwając odważni.
 Drapią się mężni Litwini za niemi,
 Prusacy idą, idą Krywiczanie.
 Aż most się ugiął pod ludu ciężarem,
 Pod trupów mnóstwem i koni, i ludu —
 Chrząszczy, ugina, i zatrząsł, i łamie;
 Wody Poloty⁸⁹⁷ niosą jego szczątki,
 A ludzie toną, wołając ratunku.
 Tam garstka tylko przy zamku została,
 A na nią tysiąc z murów się wytacza,
 I wkoło biorą, i mężnych Jaćwieży
 Ilu tam poszło, tyle trupów leży.
 Krzyk się zwycięstwa szeroko rozlega,
 Mindows rwie włosy, łaje i przeklina —
 A krwi widokiem już wojsko rozżarte,
 Rwie się na zamek, opasuje wkoło.
 Na próżno zewsząd wodą go obléwa.
 Sypią w rów chrósty⁸⁹⁸, drzewa i kamienie
 Ciągną domostwa z spalonego siola;
 Trupy się nawet poległych zaparły,
 By żywym usłać braciom zemsty drogę.
 Dzień cały próżno tamować chcą wody;
 Trzy razy groblę sypali Litwini,
 Trzy razy groblę wyrwali Rusini,
 Aż słońce zaszło i noc czarna spadła —
 Przerwała boje, pracy nie przerwała.
 Wśród nocy piesi ciągną drzewa stopy,
 Rzucają w rowy; las się cały wali —
 Ziemię nadbrzeżną słykami wynieśli,
 Dawnych wojaków zrywają mogiły,
 Kurhany znoszą, wykopują doły —
 A Mindows z czołem zachmurzonym stoi:
 I sen mu nawet nie spadł na powieki! —

Na zamku cicho, tylko się niekiedy
 Biały płaszcz przemknie ukradkiem po wałach,
 I błysnie zbroja w pomroce stalowa. —
 Litwini drzewa i chrósty⁸⁹⁹ gromadzą,
 Pod nocy cieniem ścielą w zamek drogę.
 Czyli Towciwił zasnął po zwycięstwie⁹⁰⁰,
 I wroga bać się przestał? czy ucztuje? —
 Czemuż nie słycać ni wojennej wrzawy?
 Ni strzały sypią, ni kamieniami⁹⁰¹ z procy? —

Kury już piérwsze na grodzie zapały,
 Jeszcze Mindowsa żołnierze u rowu —
 Reszta obozem leży po dolinie,
 I ranni jęczą; a co wyszli cało,
 Pokryte wstydem czoła ukrywają.

⁸⁹⁶ *ostre mi grot, kamieniami, oszczepy* — dziś popr. forma N. lm: ostrymi grotami, kamieniami, oszczepami. [przypis edytorski]

⁸⁹⁷ *Polota* — rzeka na terenie dzisiejszej Białorusi, dopływ Dźwiny, z którą łączy się w mieście Połock. [przypis edytorski]

⁸⁹⁸ *chrósty* — dziś popr. pisownia: chrusty; dziś raczej w lp: chrust. [przypis edytorski]

⁸⁹⁹ *chrósty* — dziś popr. pisownia: chrusty; dziś raczej w lp: chrust. [przypis edytorski]

⁹⁰⁰ *zwycięstwo* — dziś popr. pisownia: zwycięstwo. [przypis edytorski]

⁹⁰¹ *kamieniami* — dziś popr. forma N. lm: kamieniami. [przypis edytorski]

I drugie kury na zamku zapiały,
A Mindows nie spał, lud ciężko pracował.
Wtém nagle krzykiem ozwą się dokoła,
Lasy i wzgórze — ziemia zatętniała.
— Na konie! na koń! wróg nas opasuje —
Na koń! — I wszyscy z ziemi się porwali;
Popłoch i przestach, i sama noc ciemna,
Naprzeciw Litwie pomagają wrogóm.
Zgiełk straszny. Każdy chwyta, co pod ręką;
Ten miecza zabył⁹⁰², ten pozbył⁹⁰³ oszczepu,
Ten szczyt⁹⁰⁴ gdzieś w ziemi porzucił zabity.
I rwą się konie, i tłum z wrzaskiem leci;
Jedni się w Dźwinę rzucają przed wrogiem,
Pierzchają drudzy gościńcem ku Litwie —
Sam Mindows próżno lud swój w bój ustawia,
Na próżno krzyczy, posyła, przemawia,
Strach wszystkich serca, głowy opanował;
Czerń⁹⁰⁵, *kunigasy*, starsi i bojary,
Cisną się naprzód. Nad szyją złęknionych,
Błyska miecz Niemców, ostry miecz stalowy,
Strzały Kijowian świszczą nad głowami,
I chmury kruków, ze snu przebudzone,
Lecą na Litwę, o szłyki czarnemi
Biją skrzydłami, w oczy zagładają,
I trupa licząc, radośnie krakają.

Biada ci, Litwo, bo wiele tój nocy
Wdów będzie płakać, i ojców, i matek;
Wielu nad Dźwiną wieczny sen umorzy
Bez stosu, śpiwów, i łez, i pogrzebów!
Ludzie padają, jak las burzą ścięty,
Po szyjach braci bieży⁹⁰⁶ garść pozostałych⁹⁰⁷;
Tam brańców wiążą, tam śpiących mordują:
A kędy przejdą pancerze stalowe,
Zmiotą i wszystko na ziemię obalą.
Mindows do boju nie wiedzie już ludu,
On sam ucieka z garścią swych bojarów —
A lud bez wodza, jak ciało bez głowy,
Rozpierzchły szuka w gęstwinach przytułku,
Za rzeki falą od mieczów schronienia!

Dzień wstał i krwawą oświecił dolinę;
Pokotem na niéj trup leży usłany,
Zbite namioty, skruszone orężę,
I ziemia czarną obłana posoką.
Gdzieniedzie jęki, słabe słyhać głosy
Rannych, co śmierci prędszej przyzywają —
Inni w milczeniu leżą i konają,
Aby wróg z jęku nie szydził nad niemi.
Sam jeden Jaćwież, z poszarpaném ciałem,
Z rozbitą głową, nie stracił odwagi,

⁹⁰²*zabyć* (tu daw.) — zapomnieć. [przypis edytorski]

⁹⁰³*pozbyć* — dziś popr.: pozbyć się. [przypis edytorski]

⁹⁰⁴*szczyt* (tu daw.) — tarcza. [przypis edytorski]

⁹⁰⁵*czerni* — tu: biedota, lud, chłopstwo. [przypis edytorski]

⁹⁰⁶*bieży* — dziś popr. forma: biegnie. [przypis edytorski]

⁹⁰⁷*zostały* — tu: pozostały przy życiu, ocalały. [przypis edytorski]

Śpięwa konając i ze wroga szydzi,
Oczyrna duszy patrzy w ojców stronę,
I w Wschodnią Ziemię, do pradziadów leci,
Matki ni żony nie płacze, ni dzieci!

A Mindows z garścią Litwy⁹⁰⁸ już daleko,
Z wstydem na czole, a gniewem na duszy.
Trzy dni tak leciał, trzy dni bez ustanku;
Za nim się reszty niedobitków pędzą,
Bezładne stado, które wilk rozploszył.
Stanął w granicach, zbierać wojsko każe,
Rozesłał gońce po posiłki nowe,
Czeka na zbiegi, a gniewem się pasie,
A snu na chwilę nie przyjmie na oczy,
I sercu nie da odpocząć od złości.
Lecą *bajoras* do Litwy wysłani,
Nowe się wojska w obozie gromadzą,
I zpod⁹⁰⁹ Połocka wracające zbiegi
Stają schwytni w Mindowsa szeregi. —

Ucieczka

Stanął *Kunigas*, przeliczył ich okiem,
— Dość, rzekł, pójdziemy na ziemie Zakonu;
Wojska ich teraz w Połocku ucztują,
Myslą, że ranny z ziemi nie powstanę,
I długo będę lizał swoją ranę. —

Rzekł, i w bezbronne Liwów ziemie wpadli;
Biada ci, ziemio, biada wam, mieszkańce⁹¹⁰!
Już łuny świecą; sioła, lasy, pola,
Ogniem zniszczone, zryte kopytami.
Gdzie przejdą, sypią za nimi mogiły,
Gdzie przejdą, — głuche zgliszcza i pustynie.
Lud próżno w lasy i błota ubiega.
Stadami w połon⁹¹¹ pędzą go Litwini,
Jak bydło wiążą i przed sobą gnają.
I brańcy płacząc włoką się za wojskiem,
Starce⁹¹², otroki⁹¹³, kobiety i dzieci:
Co śmierć po siołach z ogniem oszczędziła,
Spętane włoką na ciężką niewolę.

A Mindows leci, jak burza po ziemi,
Niszczy, co spotka, u nóg swoich ściele.
I nikt mu nie śmie nastawiać⁹¹⁴ czoła;
Pobity, teraz mści się na Liwonach.
Przeszedł ich ziemię ogniem i mieczami,
Wpadł w Żmudź, w Zakonu posiadłości nowe,
I po nich morskim zalewem przepłynął,
Za sobą drogę ścieląc pustyniami. —

⁹⁰⁸*Litwa* — tu: Litwini, mieszkańcy Litwy; z *garścią Litwy* — z niewielką ilością Litwinów. [przypis edytorski]

⁹⁰⁹*zpod* — dziś popr. pisownia: spod. [przypis edytorski]

⁹¹⁰*mieszkańce* — dziś popr. forma M. i W. Im: mieszkańcy. [przypis edytorski]

⁹¹¹*połon* (daw., z rus.) — niewola. [przypis edytorski]

⁹¹²*starce* — dziś popr. forma M. Im: starcy. [przypis edytorski]

⁹¹³*otrok* (daw.) — dziecko, chłopiec. [przypis edytorski]

⁹¹⁴*nastawiać* — nastawiać. [przypis edytorski]

Lecz spoczął wreście⁹¹⁵ syt zemsty i mordów,
W lasach się z jeńcy⁹¹⁶ obozem rozłożył.
Ogromne stada skotu⁹¹⁷ za nim gnają,
I ludzi z bydłem pędzonych stadami.
Ogromne stosy łupów wojsko kładzie,
Pałą ogniska, zwycięstwem⁹¹⁸ się cieszą. —
Dosyć Mindowsu⁹¹⁹ na dziś; odpoczywa.
Lecz jeszcze patrzy ponad Dźwiny brzegi,
Bo swego sromu⁹²⁰ nie mógł zetrzeć z czoła,
I krew Rusinów zmyć go chyba zdoła.

XV

Rozbity obóz w zielonej dolinie
Śpiewem zwycięzców i jękami brańców,
Płomieniem stosów smolnych się zażęga⁹²¹.
Kunigas usiadł na niedźwiedziej skórze,
I wzrokiem rzuca na tłumy Liwonów,
Związanych, krwawych, zgnębionych, wyblądłych,
Resztą się życia wlokących — w niewolę!

— Przyjdiesz, rzekł, Mistrzu, z połockiej wyprawy
Do swego kraju z zwycięstwem⁹²² się weselić;
Przyjdiesz i znajdziesz zgłiszcza tylko czarne,
I puste sioła, i zwalone grody,
Po drogach strugi czarnej krwi i trupy!
Bogi nie dały, abyś szydził ze mnie —
Padłem, lecz jeszcze by się mścić, podniosłem!
Wrócę na Połock, kiedy ty usiądziesz
Płakać na zgłiszczach swoich siół i grodów!
Wrócę na Połock, Towciwiłła głowę
Zatknać na wieży, na postrach lennikóm. —

Mówił tak, dumal, znużony pochodem,
Pochylił głowę, usnął kołysany
Zemstą spełnioną i zemsty nadzieją.

Lecz cóż to w dali gęste lasy łamie? —
Czy żubr spłoszony w dalekie ostępy
Ucieka, młode prowadząc za sobą?
Czy niedźwiedź bartnik na sosnę się wdziera?
Czy nowe pędzą stada niewolników? —
Nikt nie posłyszał, wszyscy śpią w obozie,
Tylko u ognisk brańcy jedni płaczą;
Siedzą podparci na rękach, skurczeni,
Grzeją się zziębli u resztek płomieni,
A po ich twarzy łzy płyną strumieniem.
Oni tam myślą, gdzie zgłiszcza ich domów,
Gdzie braci, ojców leżą zimne ciała

⁹¹⁵wreście — dziś popr. pisownia: wreszcie. [przypis edytorski]

⁹¹⁶z jeńcy — dziś popr. forma N. Im: z jeńcami. [przypis edytorski]

⁹¹⁷skot (daw.) — bydło. [przypis edytorski]

⁹¹⁸zwycięstwo — dziś popr. pisownia: zwycięstwo. [przypis edytorski]

⁹¹⁹Mindowsu — dziś popr. forma C. od imienia *Mindows*: Mindowski. [przypis edytorski]

⁹²⁰srom (daw.) — wstyd, zawstyżenie. [przypis edytorski]

⁹²¹zażęgać (daw.) — zapalać. [przypis edytorski]

⁹²²zwycięstwo — dziś popr. pisownia: zwycięstwo. [przypis edytorski]

Bez mogił, w polu, ptakóm⁹²³ pierś bezbronną,
Zranioną mieczem pogan, nastawując.

Oni tam myślą, gdzie były ich chaty,
Pola żółtemi kłosami okryte,
A gdzie dziś sterczą osmalone słupy
I czarna ziemia popiołem zwalana.

Tak płaczą brańcy, a we śnie zwycięzcy⁹²⁴
Do domów swoich, do braci wracają,
I swoich zwycięstw⁹²⁵ piosenkę śpiewają.
A w lesie szumi! Cóż to lasy łamie?
Czy żubr spłoszony w dalekie ostępy
Ucieka, młode prowadząc za sobą,
Czy niedźwiedź bartnik na sosnę się wdziera?
Czy nowe pędzą stada niewolników?

Nie; bo nie słyhać jęku, ani krzyków,
I sto niedźwiedzi, sto żubrów tak w lesie
Nie chrzescze idąc, gałęzi nie łamie!

Brańcy podnieśli opuszczone głowy,
I gorącemi łzy⁹²⁶ spalone oczy.
Aż z lasu tysiąc głów mignie dokoła;
Za każdym dębem hełm świetny się błyszczy,
Z każdej gałęzi łuk napięty wstaje,
I białe płaszcze świecą już z krzyżami.

Porwane więzy; rękami, zębami
Szarpia je brańcy, zrywają, zrzucają,
Chwytają główne z ognisk przygaszonych,
Chwytają oręż od wrogów uspionych.
Krzyk powstał wielki, puszcza się rozlega;
Wkoło krzyżacy rycerze z łukami,
Wkoło już ruscy Daniła wojacy.
Budzi się Litwa w pętach lub w skonaniu,
Z mieczem na gardle, i litości woła,
Brańcy swojemi wiążą ich pętami.

Mindowś się porwał, snem to jeszcze sądzi,
Oczóm nie wierzy, krzyczy na bojarów.
Ale w tym zgiełku nikt głosu nie słyszy;
Nad głową strzały gradem polatują,
Walą się drzewa i gniotą zbudzonych,
Świszczą kamienie z procy rozpuszczonych,
Błyskają miecze nad Litwinów szyją,
Konie w ucieczce swych panów tratują,
Ogniska zgasłe wiatr rozwiął szeroko,
Pałają się jedni, jęczą i konają,
Drudzy na próżno litości wzywają,
Trzeci na próżno na swoich wołają,
Aby ich zgarnąć do późnej obrony.
A Mindows dopadł konia, i z bojary,

⁹²³ptakóm — dziś popr. forma C. Im: ptakom. [przypis edytorski]

⁹²⁴zwyciężca — dziś popr. pisownia: zwycięzca. [przypis edytorski]

⁹²⁵zwycięstwo — dziś popr. pisownia: zwycięstwo. [przypis edytorski]

⁹²⁶łzy — dziś popr. forma N. Im: łzami. [przypis edytorski]

Tnąc knechtów, lasem przecina się z niemi.
Gonią go strzały, ludzie i kamienie,
Osaczają razem, orężem ich zwali,
Woła na swoich i pomyka dalej.
I gonią znowu, opasują kołem,
Lecz miecz Ryngolda stał jak drzewo płata,
I lecą zbroje i głowy na ziemię,
On znowu wolny, ku Litwie ucieka,
A zanim jeszcze białe płaszcze lecą,
I strzały świszczą. — Na próżno! na próżno!
Mindowsa w polu nie złapiesz, Krzyżaku,
Ani się mieczem dotkniesz jego głowy!
Ale cóż Mindows z bojary swojemi,
Gdy łup i wojsko w zasadzce zostało,
Gdy z tłumów ledwie garstka przy nim ludu,
Brańcy odbici, zdobywcze porwane,
A wojsko leży w lesie na dolinie?

I stanął Mindows, i twarz zwrócił smutną
Ku swoim. Jęki uszu doleciały,
Krzyki go jeszcze na drodze dognały.
Nie mógł ich słuchać, mścić się nie miał siły,
Spiał konia, skinął, w Nowogródek leci —
Lecz jak powrócić na Litwę, do swoich?
Gdzie wojsko wielkie, gdzie jego rycerze?
Gdzie łupy mnogie, których wyglądają?
Mindows zsiniałą twarz osłonił szatą,
I nocą wrócił w nowogródzki zamek.
A ruskich brańców, co w pętach siedzieli,
Nazajutrz wszystkich wycięli siepacze.

XVI

Spójrzycie⁹²⁷, Mindowśli⁹²⁸ to na swym zamku
Siedzi, jak braniec, smutny i znękaný?
Włosy mu wiatr rozwiewa bezładnie,
Broda zczochrana, osłupiałe oczy,
I szata na nim, jako wyszedł z boju,
Zmięta, skrwawiona, uwalana błotem.
A jednak siedem dni minęło temu,
Jak padły w żmudzkich puszczech Litwy woje;
Jeszcze Kunigas nie zasnął, nie spoczął,
Jeszcze po swoim wojsku żal mu w duszy.
Z okiem wlepioném w siniejące góry,
Duma i targa szaty na swój piersi,
I wzywa Bogi, i dzień ten przeklina,
Którego wyszedł w połocką wyprawę.
Aż Marti żona podchodzi ku niemu,
I tak go cieszy⁹²⁹ łagodnemi słowy —
— Panie mój, przestań gniewu i rozpacz;
Nie pomści rozpacz, gniew wrogów nie zbije —
Myślmy o zemście, lecz myślmy spokojnie.
Mindows niedźwiedzią odwagę miał, siłę,

Żaloba

⁹²⁷spójrzeć — dziś popr. pisownia: spojrzeć. [przypis edytorski]

⁹²⁸Mindowśli — imię *Mindows* z daw. partykulą pytajną *li*: czy Mindows, czyżby to Mindows. [przypis edytorski]

⁹²⁹cieszyć — tu: pocieszać. [przypis edytorski]

Teraz mu trzeba rozumu lisiego.
Daj wrogom z swego zwycięstwa⁹³⁰ się cieszyć,
I zapal stosy, i zbierz wojska swoje;
Nie zawsze jeden zwycięża, Mindowsie,
A kto ostatni, ten lepiej zwycięży. —

— O, nie mów, Marti, rzekł Mindows surowo;
Marna pociecha, kobięce to słowo.
Ty nie wiesz, co to iść z zemstą i gniewem,
A zwyciężonym powrócić do domu,
Z sercem tak pełnym rozpacz i sromu⁹³¹.
Ty nie wiesz, co być zmuszonym uciekać,
Gdy ręka boju i krwi wroga pragnie,
Życie mizerne jak łania ratować.
Jest czego, Marti, rozpaczać bez końca —
A woje moje — Litwa i Kurony,
Leżą w Połocie, Dźwinie i na Żmudzi,
Bez mogił, stosu, korzyści i sławy.
O! czemum wilczą nie podusił młodych,
Czemum ich, Bogów posłuchawszy woli,
Puścił, ażeby pojadły mi stada? —
Mówił, i smutnie utopiwszy głowę,
Znów patrzył kędyś na dalekie góry,
Znowu rwał brodę i szaty rozdzierał,
I zęby zgrzytał — krwawa łza mu ciekła
Z spiekłego, gniewem spalonego oka.
Aż Wojsiek, dziecię, podchodzi ku niemu,
I raczki białe na szyi zawiesza,
I głaszcząc ojca, szczebioce, pociesza.
A Mindows westchnął i odepchnął dziecię,
W pierś się uderzył, wyleciał w podwórzec.

W podwórku słudzy kupami stawali,
I coś po cichu tajemnie szeptali.
Okryty kurzem, błotem, w zdartej szacie
Goniec go spotkał i uderzył czołem.
— Biada nam, krzyknął, biada Litwie całej!
Wróg ją pustoszy — Ruś niszczy i pali.
Płoną już stosy, lecz palą się sioła,
I lud ze strachem w lasy się rozbiega.
Towciwił jechał do Rygi⁹³² do Mistrza,
Zbratał się przeciw nam z chrześcijanami,
Przeciw nam zawarł z Ruskiemi przymierze.
Ja wracam z tamtąd⁹³³. Panie! już nie tajna
Zmowa na ciebie, spisek twych sąsiadów.
Towciwił nie już Kiernowa po ojcu.,
Lecz całej Litwy spodzięwa się dumny;
Bogate dary przyniósł Inflantskiemu⁹³⁴,
Dał mu się ochrzcić, drugi raz dla drużby;

⁹³⁰*zwycięstwo* — dziś popr. pisownia: zwycięstwo. [przypis edytorski]

⁹³¹*srom* (daw.) — wstyd, zawstydzienie. [przypis edytorski]

⁹³²*Ryga* — dziś stolica Łotwy, wówczas siedziba niemieckiego zakonu kawalerów mieczowych, założonego w oparciu o regułę templariuszy. [przypis edytorski]

⁹³³*z tamtąd* — dziś popr. pisownia: stamtąd. [przypis edytorski]

⁹³⁴*Inflantski* — tu: mistrz zakonu kawalerów mieczowych, działającego w średniowieczu na terenie dzisiejszej Łotwy i Estonii, założonego w oparciu o regułę templariuszy; *inflantski* — dziś popr. pisownia: inflancki. [przypis edytorski]

Mistrz mu już Litwę zdobyć obiecał⁹³⁵,
On Mistrzu⁹³⁶ krajów odstąpić połowę,
Żmudzi od Inflant, Jaćwieży, Podlasia —
Kniaziu Daniłu z Kijowa — pół Rusi.
Kniaź Danił przysiągł z Wasylem⁹³⁷ przymierze —
Już pędzą w Litwę, już łuny wśród nocy
Świecą dalekie — Wchodzą nasze wrogi!
Ratuj nas, panie! Daszże nas w niewolę? —

Mówił, a wszyscy — Ratuj! — powtarzali.
A Mindows ręce załamał, zębami
Zgrzytnął, i posła nieszczęść popchnął nogą. —

— Wstań! rzekł — O, jeszcze Litwa nie zdobyta,
I jeszcze Mindows nie dźwiga kajdanów!
Towciwił wcześniej przedał⁹³⁸ zwierza skórę,
Zwierz jeszcze w lesie, ustrzelić się nie da —
Zapalić stosy i lud mój gromadzić. —

I wnet bojary na konie usiedli,
I biegli, biegli w cztery Litwy strony,
W dziewięć pokoleń, lud wołać do boju.
Ale już straszną wieścią porażony
Lud sioła, chaty opuścił i grody,
Chronił się w lasy przed hydną⁹³⁹ niewolą,
Krył się za błota w niedostępne puszcze,
Za rzek koryta, trzęsawisk zapory.
Posłowie Kniazia wszędzie puste progi,
Wszędzie znaleźli tylko ściany gołe.
Lud ich nie słuchał; unosząc dostatki,
Pędził się w bory, klęską wystraszony.
Groźby bojarów, i kapłanów mowy,
I gniew Mindowsa nie wstrzymał ich w biegu.
Tak, gdy się stado rzuci w którą stronę,
Pędzą się wszystkie za pierwszą, przelękle,
I dokąd idą, nie wiedzą; lecz lecą,
A strach za niemi ognistą ich miotłą
Pędzi daleko, aż padną znużeni.

Z wstydem wrócili Mindowsa posłańcy:
Garść ledwie ludu w nowogródzkim zamku,
Przy *Kunigasio* wierna pozostała;
A co dzień posły z straszną wieścią śpieszą,
Jak ptak złowrogi z krakaniem przed wojną.
Danił kijowski, Wasyl z Włodzimierza,
Chmurami⁹⁴⁰ ciągną na Litwę otwartą;
Już na pagórkach Wołkowyska⁹⁴¹ leżą,
I gród zdobyty, wycięte załogi,

⁹³⁵*obiecować* — dziś popr.: obiecywać. [przypis edytorski]

⁹³⁶*mistrzu* — dziś popr. forma C. lp: mistrzowi. [przypis edytorski]

⁹³⁷*Wasyl*, częściej *Wasylko Romanowicz* (1203–1269) — książę włodzimierski, brat Daniela Halickiego (Daniła), prawnuk polskiego króla Bolesława Krzywoustego. [przypis edytorski]

⁹³⁸*przedac* — dziś: sprzedać. [przypis edytorski]

⁹³⁹*hydny* (daw.) — ohydny, hańbiący. [przypis edytorski]

⁹⁴⁰*chmura* — tu: wielki tłum, chmara (tu: wojska). [przypis edytorski]

⁹⁴¹*Wołkowyska* a. *Wołkowysk*, brus. *Ваўкавыск* — dziś miasto rejonowe w zach. części Białorusi, gród założony w XIII w. przez litewskiego księcia Mendoga. [przypis edytorski]

Zdobyły Zdzitow⁹⁴² i Mścibow⁹⁴³, co słaby
Leży w dolinach, bez wałów i wody.
Już podstąpili pod Słonima⁹⁴⁴ mury,
I książ, co trzymał załogę zamkową,
Uderzył czołem i otworzył wrota.

O hańbo! ciągną na Mindowsa zamek,
Na Nowogródek; dwa już wojska śpieszą,
I jak dwie rzeki płyną przeciw niemu.
Mindows policzył garstkę swego ludu —
Nie wstrzyma zamek napaści Rusina;
Nie ma czém⁹⁴⁵ wałów osadzić dokoła,
Nie ma z kim w pole wynijść⁹⁴⁶ na spotkanie!
I targał brodę, i przeklinał siebie.
A poseł posła z straszną wieścią gonił,
Nowemi klęski do serca uderzał.
Jesienne zbiory poszły z płomieniami,
Pola rozryte, spustoszone sioła,
I lud kupami pędzony w niewolę.
Nieprędko Litwa z klęski się podniesie,
Nieprędko Mindows stać może do boju. —
On pała zemstą, a woła pokoju —
Pokój go nową może nadać siłą. —
Jeśli przymierze odrzuci Daniłło,
Mindows w bój pójdzie, aby poledz⁹⁴⁷ w boju,
Aby nie widzieć hańby swój i sromu,
A ludu swego nędzy i niewoli!

Z czołem od wstydu zlaném, krwawą twarzą,
Mindows swych posłów wysłał do Słonima.
Hardy *Kunigas* sam prosi pokoju,
I zemstą serce choć się burzy srogą,
Pokorę zmyśla, o przymierze prosi.
I nie dość posłów, nie dość próśb pokornych,
Mindows Daniłłu⁹⁴⁸ śle Wojsielka syna
W zakład, że słowa dotrzyma danego.
Na próżno dziecię płacząc ręce k niemu
Wyciąga drobne, wracać chce do matki,
Na próżno Marti u nóg jego leży,
Za dzieckiem błaga, by go w wrogów szpony
Sam nie oddawał, własnej krwi nie gubił.
Mindows i płaczu Wojsielka nie słuchał,
Ani skarg matki, ani jej przekleństwa.
On chce pokoju, nie patrzy, czém kupi;
Ojca by oddał za rok odpoczynku,
By wojsko zebrać, lud zegnać do boju,
Wyniszczyć wrogów — a do serca jego
Płacz dziecka, matki łzy nie przemawiają.

⁹⁴²Zdzitow, właśc. *Zdzitów* — dziś wieś *Зьдзітава* w pld.-zach. części Białorusi, w średniowieczu niewielka forteca. [przypis edytorski]

⁹⁴³Mścibow, właśc. *Mścibów* — dziś wieś *Мсцібава* w zach. części Białorusi, daw. miasteczko z zamkiem. [przypis edytorski]

⁹⁴⁴Słonim, brus. *Слонім* — miasto w zach. części dzisiejszej Białorusi. [przypis edytorski]

⁹⁴⁵czém — dziś popr. forma: czym. [przypis edytorski]

⁹⁴⁶wynijść (daw.) — wyjść. [przypis edytorski]

⁹⁴⁷poledz — dziś popr. pisownia: polec. [przypis edytorski]

⁹⁴⁸Daniłło, pol. *Daniel I Romanowicz Halicki* (ukr. *Данило Романович*) (1201–1264) — władca Rusi Halicko-Wołyńskiej. *Daniłłu* — Danielowi. [przypis edytorski]

Wysła posły — Skinął im, i rzecze —
— Jedźcie do kniazia Daniła ode mnie,
Dajcie mu dziecię na zakład pokoju.
Zawrzec przymierze na rok, na pół roku!
Dam mu co z Rusi, niechaj precz ustąpi. —
Towciwił na mnie puścił te ogary!
Chcą trzymać z Litwą, niech trzymają ze mną;
Towciwił nigdy nie będzie tu panem!
Ja go w proch zetrę! niech mój lud zgromadzę
Ze mną przymierze weźmie Ruś na Lachy,
Ja im przysięgi dotrzymam na Bogi,
Ja zakładnika własne daję dziecię.
Idźcie, zawrzyjcie pokój, jak możecie.
Pokoju trzeba dla Litwy! a potem —
O! potem sokoł⁹⁴⁹ znów wzleci wysoko,
Kiedy obcięte odrosną mu skrzydła. —

Poszli posłowie; dzień mija i drugi,
Mindows na wieży siedzi i pogląda
Na szlak daleko, z kąd⁹⁵⁰ wrócą posłowie,
I ile razy tuman się podniesie,
Serce uderzy, zaiskrzą się oczy.
Ku wrotom zamku łakomie poskoczy.
A tuman wiatry poniosą daleko,
A posłów nie ma; dni długie się wleką,
I nocy świecą łuny czerwone,
I nowogródcy drżą mieszkańcy grodu.
Wróg bliżej coraz, posły nie wracają.
Trzeci dzień mija, z wysokości wieżycy
Nie widać nawet tumanów w dolinie,
Tylko śnieg biały jął kłęby wielkimi,
Wiatrem niesiony, rozścielać po ziemi;
Okrył świat białą narzeczoną szatą,
Stanęły wody mrozami ujęte.
Ziemia skośniała⁹⁵¹ i błota stężały.

A posłów nie ma, choć siedem dni mija;
Mindows wciąż siedzi. — Z wysokości wieżycy
Topi wzrok w białej, dalekiej przestrzeni.
Cicho jak w puszczy! smutno jak w mogile!
Ósmego ranka ktoś⁹⁵² do wrót zapukał; —
Poseł xiążęcy⁹⁵³, lecz któż by go poznał? —
W łachmanach zdartych, w zwalanej odzieży!
Włos rozczochrany, kij i torba w ręku!
Mindows naprzeciw posła swego bieży.

— Swarno! gdzie syn mój, towarzysze twoi? —
— Panie! rzekł Swarno, biada! wszystkim biada!
Wróg się z pokoju urąga, z przymierza,
Na Nowogródek wojsko jego zmierza.
Wojsielka Danił wysłał do Słonima,
I w monastérze z popami osadził.

⁹⁴⁹sokol — dziś popr. pisownia: sokół. [przypis edytorski]

⁹⁵⁰z kąd — dziś popr. pisownia: skąd. [przypis edytorski]

⁹⁵¹skośniały — dziś: skostniały. [przypis edytorski]

⁹⁵²któs — dziś popr. pisownia: ktoś. [przypis edytorski]

⁹⁵³xiążęcy — dziś popr. pisownia: książęcy. [przypis edytorski]

Nas w Wołkowysku⁹⁵⁴ trzymali pod strażą.
Jam jeden umknął; bijąc się lasami,
Dopadłem tutaj. — Tamci schną spętani.
Gdyśmy Daniłła obozu dognali,
Szliśmy ku niemu z gałęzią zieloną:
Twarzą na ziemię padliśmy przed kniazem.
Dziecię twe, panie, płacząc przed nim klękło!
— Kniazi! rzekliśmy, dość boju, krwi dosyć!
Chciałeś, i Litwę zniszczyłeś po woli⁹⁵⁵!
Mindows z przymierzem ku tobie przysłała,
Chce ci być bratem, a w zakład pokoju
Syna własnego, krew swoją oddaje. —

Myśmy mówili, on dumnie twarz zwrócił,
I słów nie słuchał. — Mindows chce pokoju,
Rzekł, niech się ochrzci, niech odda Ruś całą.
Z pogany bratać wstyd nam i sromota.
Do Nowogródka pójdziem pokój robić. —

Mówił, i tyłem od nas się odwrócił.
Próżnośmy, leżąc u nóg, go prosili —
Syna twojego wysłał z swym bojarem,
Kazał go ochrzcić i postrzydz⁹⁵⁶ na mnicha;
Nas, skutych w więzy, w wołkowyskim grodzie
Trzymali Ruscy o chlebie i wodzie.
Tak Daniłł twoich posłów uszanował! —

A Mindows słuchał, nie dał gniewu znaku,
Twarz swą odwrócił i zamruczał tylko —
— Dobrze! niech idzie; mam lud, z ludem zginę!
Bogi tak chciały, bym upadł pożyty⁹⁵⁷! —
Lecz nie! rzekł, biegnąc⁹⁵⁸ do swojej świątynicy,
Nie — Mindows jeszcze nie padnie przed niemi;
Wyciągnę rękę, Zakonu przymierze
Za kawał Żmudzi u Niemców zakupię.
Wojskami jego Daniłła pobiję,
A swoim potem wypędzę Krzyżaków. —
Mówił i dumał o ognisko sparty —
— Na jutro posły do Mistrza wyprawię. —
Towciwiłł dał mu połowę Jaćwieży,
Ja mu dam całych — jutro ich odbiorę!
Przysięgi zechce — przysięgnę sto razy!
Lecz niech mi wroga wyżenie⁹⁵⁹ z granicy!
Pożąda darów, dam bogate dary,
Pożąda ludzi, — wszystko — dla pokoju. —
Rok tylko, Litwa spocznie, i gdy skinę.
Znów wojsko zbiorę i moje odbiorę! —

⁹⁵⁴Wołkowyska a. Wołkowysk, brus. Ваўкавыск — dziś miasto rejonowe w zach. części Białorusi, gród założony w XIII w. przez litewskiego księcia Mendoga. [przypis edytorski]

⁹⁵⁵po woli — zgodnie ze swoją wolą, do woli. [przypis edytorski]

⁹⁵⁶postrzydz — dziś popr. pisownia: postrzyc. [przypis edytorski]

⁹⁵⁷pożyty (daw.) — pokonany. [przypis edytorski]

⁹⁵⁸biegnąc — dziś popr. forma: biegnąc. [przypis edytorski]

⁹⁵⁹wyżenąć (daw.) — wygnać. [przypis edytorski]

XVII

Nazajutrz, ledwie świt szary na niebie,
 Drzwi skarbcu Kniazia na oścież otwarto.
 Skarbiec Mindowy nie był jeszcze pusty.
 Trzy pokolenia kładły w niego łupy,
 A rzadko stary Dozorca wyjmował. —
 Drogiami szaty uwieszzone ściany,
 Świecił złotogłów, jaśniały purpury,
 Pawłoki kraśne, suknie srebrem tkane,
 Pasy z spięciami bogato kutemi,
 Z góry do dołu zawieszały ścianę.
 Dalej, futrami jeżyła się druga,
 Ruskich soboli pękami bez liku,
 Kuny drogiemi, lisy⁹⁶⁰, niedźwiedziami.
 Na lewo oręż połyskał bogaty,
 Tarcze kamieniami⁹⁶¹ wokół nabijane,
 Gwoźdźmi złotemi, srebrnymi ubrane,
 U dołu ostre, by je wbić do ziemi,
 I jak za murem walczyć poza niemi.
 Zbroje świecące, miecze, których ręce,
 Jak gwiazdy niebios, na murze świeciły,
 Kołczany z skóry kraśnej⁹⁶² i złoconej.
 Wpośrodku stosy naczynia złotego
 I srebrnych konwi, sztab ze srebra kutych,
 Leżały, stały w pół ściany wysoko.
 Beczki srebrnymi ujęte okowy⁹⁶³,
 Pieniędzy pełne, zabranych na Rusi.
 Ogromne bodnie⁹⁶⁴, z kruszcu wyklepane.
 Z wierzchem różnemi skarby nasypane —
 A któż policzy, co w Mindowsa skarbcu
 Bogactwa było? Co srebra? co złota? —
 Wpośrodku czapka xiążęca⁹⁶⁵ leżała,
 Z purpury szyta, perlami ubrana,
 Z dołu sobolem puszystym odziana,
 I zamię władzy, wielki miecz Ryngolda.
 Co go nie dźwignął pospolity człowiek,
 I laska drogim sadzona kamieniem.

Rano, tajemnie, wszedł Mindows; za sobą
 Dwóch wiódl bojarów do skarbcu tajnego,
 Sam najbogatsze futra powybięrał.
 Najdroższą zrzucił purpurę ze ściany,
 Największe nogą odsunął naczynia,
 Sam misy srebrne odliczył ze stosu.

— To, rzekł bojaróm, dla Mistrza są dary;
 Chciwy on, — złota nie popchnie od siebie,
 Dumny on, — posły pochlebią mu dumie.
 Idźcie ode mnie, wezwijcie pomocy.
 Rusin na gardle miecz mi chłodny trzyma.
 Piérwszy raz rękę podaję Mistrzowi,

⁹⁶⁰kuny drogiemi, lisy — dziś popr. forma N. lm: kunami drogimi, lisami. [przypis edytorski]

⁹⁶¹kamieniami — dziś popr. forma N. lm: kamieniami. [przypis edytorski]

⁹⁶²kraśny (daw.) — czerwony. [przypis edytorski]

⁹⁶³okowy — dziś popr. forma N. lm: okowami. [przypis edytorski]

⁹⁶⁴bodnia (daw.) — duża beczka (por. bednarz). [przypis edytorski]

⁹⁶⁵xiążęcy — dziś popr. pisownia: książęcy. [przypis edytorski]

Niech mi pomoże, niech wojsko przysyła.
Nie pożałuje, gdy Mindowsa zbawi. —
Powiedzcie, co jest w skarbcu moim złota;
Nigdy Towciwił nie widział go tyle.
Powiedzcie, ile na Litwie jest ziemi;
Towciwił dał im skórę, a zwierz żyje. —
Ze mną przymierze Mistrza pobogaci —
Niech przyśle lud swój, Mindows mu zapłaci.
Idźcie — dzień i noc śpieszcie, bo wróg nie śpi,
I choć go zima w pochodzie wstrzymuje,
Coraz bliższymi świeci mi łunami,
I coraz bliżej do serca mi zmierza. —

Bojary czołem Xięciu⁹⁶⁶ uderzyli,
I szli, a niosąc z sobą dary drogie,
Dzień, noc do Mistrza z poselstwem śpieszyli.
Długo jechali, bo drogi zamiotły
Śniegi i wrogi, i jak zwierz lękliwy,
Puszczą i błoty⁹⁶⁷ sunąć się musieli,
Aby nie spotkać Daniłłowych ludzi.
A drogę gwiazdy wskazywały w nocy,
We dnie zimowe, blade, zmarzłe słońce.

Nieprędko wieże Marienburga grodu
Ujrzeli czarno wyniosłe na niebie.
Naówczas gałąź sośniny zieloną
Niosąc przed sobą, do wrót kołatali.

A świetny poczet był posłów Mindowy;
Bajoras Swarno przodkował im stary:
Siwe miał włosy, siwą po pas brodę,
Łagodne czoło, spokojne spójrzenie⁹⁶⁸,
Mężtwo⁹⁶⁹ się z jego oka przebijało,
A usty⁹⁷⁰ mądrość przemawiała stara.
Swarno już przeżył wiele klęsk i boju,
I wiele szczęścia, i niedoli wiele.
Sam jeden został ze swojej rodziny,
Wzdychał za ojcy⁹⁷¹ i za braćmi swemi,
A życia nie miał za orzech dziurawy;
I Swarno wszędy do niełatwej sprawy,
Gdzie mężstwa trzeba, wymowy, rozumu,
Gdzie się nie wahać, choćby dać i głowę.
Za nim szedł Linko barczysty i silny,
Ręka poselstwa, jak Swarno był głową.
Postrach on wrogów, bo w boju ich miecie,
Jak drzewa burza, jako łodzie morze.
Z *Pogezów*⁹⁷² rodu, znał pruski kraj cały,
Drogi przez puszcze i brody przez rzeki,
A gdzie zapukał do chaty wieśniaka,
Wszędzie gościnę dali mu ohotnie,

⁹⁶⁶*xiąqę* — dziś popr. pisownia: książę. [przypis edytorski]

⁹⁶⁷*błoty* — dziś popr. forma N. Im: blotami. [przypis edytorski]

⁹⁶⁸*spójrzenie* — dziś popr. pisownia: spojrzenie. [przypis edytorski]

⁹⁶⁹*mężtwo* — dziś popr. pisownia: męstwo. [przypis edytorski]

⁹⁷⁰*usty* — dziś popr. forma N.: ustami. [przypis edytorski]

⁹⁷¹*za ojcy* — dziś popr. forma N. Im: za ojcami. [przypis edytorski]

⁹⁷²*Pogezowie* a. *Pogezanie* — plemię pruskie mieszkające w średniowieczu nad górną Pasłęką, a wybite przez Krzyżaków pod koniec XIII w. [przypis edytorski]

Bo brat był Prusom, choć wierny Litwinóm.
 Trzeci był Spudo, do boju i rady,
 Choć młodszy, stare miał serce i głowę;
 Ni go łagodne namowy uwiodły,
 Ni go pogróżki zastraszyć zdołały.
 Silny na rękę, nieraz bój z niedźwiedziem
 Skończył, przynosząc zdartą z niego skórę.
 Czwarty Wargajło, co dziesięćkroć może
 Posłował w Rusi, Prusiech⁹⁷³ i do Lachów.
 Nieraz pił nawet w namiocie Moguła⁹⁷⁴
 Kobyle mléko z bawolego rogu.
 On wszystkie świata miał w ustach języki:
 Z Niemcy⁹⁷⁵ ich dziką rozmawiał się mową,
 W Rusi z Ruskiemi, na Polsce z Lachami,
 Mówił jak swojak, a nigdy mu słowa
 Nie brakło jeszcze. I ludzie mówili,
 Że z ptaki nawet po ptasiemu gadał,
 Zwierzętom dzikim wyciem odpowiadał,
 I wiódł na sidła samiczém wołaniem.
 Dziwny to człowiek; on, — poselstwa usta.
 Reszta składali posłuszne im ciało,
 I tak czynili, jak czterech kazało.

Orszak był świetny; sto koni żmudzinów
 Niosły posłańców, i dary, i sługi,
 I kiedy Swarno zatrąbił u bramy,
 Ledwie ostatni na most podjeżdżali.

Kraciastém⁹⁷⁶ oknem, wilczemi ślepiami
 Niemiec się spójrza⁹⁷⁷, otwor zaryglował,
 A sam poleciał w głąb zamku z pośpiechem.
 Długo posłowie przed wrotami stali,
 Długo na próżno trąbili, czekali,
 Aż z okna biały kaptur się wychylił.
 I druga głowa. — Po prusku pytali —
 — Czego chcą tutaj? po co przyjechali? —
 Wargajło naprzód skłonił nisko⁹⁷⁸ głowę,
 I rzekł im pruską pożyczając mowę:
 — *Kunigas didis*, Mindows nas posyła
 K wielkiemu kniazium, waszemu Mistrzowi;
 Dary bogate niesiemy od pana,
 I słowa wielkie — pokoju i zgody.
 Prosim nas wpuścić z gałęzią zieloną. —

Długo szeptano, zanim ich wpuszczono,
 Aż z brzękiem żelaz rozpadły się wrota,
 I Swarno wjechał naprzód, za nim drudzy.
 Legli obozem w podwórzu zamkowym,
 A starszych wwiedli do wielkiej świetlicy,
 Kędy i dary zniesiono bogate.

⁹⁷³w Prusiech — dziś popr. forma: w Prusach. [przypis edytorski]

⁹⁷⁴Mogulowie (daw.) — dziś: Mongołowie; tu chodzi najprawdopodobniej o Tatarów. [przypis edytorski]

⁹⁷⁵z Niemcy — dziś popr. forma N. Im: z Niemcami. [przypis edytorski]

⁹⁷⁶kraciasty — tu: okratowany. [przypis edytorski]

⁹⁷⁷spójrzeć — dziś popr. pisownia: spojrzeć. [przypis edytorski]

⁹⁷⁸nisko — dziś popr. pisownia: nisko. [przypis edytorski]

Było się Litwie⁹⁷⁹ podziwiać tam czemu,
 Bo choć tam złota, srebra nie widzieli,
 Ludzióm, orężóm, muróm⁹⁸⁰ się dziwili.
 Tam ludzie w szatach żelaznych chodzili,
 A to żelazo, jak liść cienki kute,
 Międko na ręku, na nogach leżało,
 Zda się na każdy marszczek⁹⁸¹ przystawało.
 Insze⁹⁸² ich łuki, insze były strzały,
 Wszystko z żelaza, a w Litwie ostremi
 Kośćmi strzelali na wojnie rybiemi.
 I ludzi insza była tam postawa,
 Inszy ich język i inne oblicze,
 Inszy obyczaj niż w Litwie i Rusi.
 I gród ich cudny był; — tak się tam mury
 Cienkie a silne wspinały do góry,
 Tak okna w dziwne wyrzynane wzory;
 Błony⁹⁸³ jasnemi choć zakryte były,
 We wnętrzu gmachu słońce przepuszczały.
 W środku sklepienie, jak niebo nad głową,
 Wysoko, śmiało gięło się w półkole,
 Żadną podporą nigdzie nie wstrzymane.
 Ściany różnemi jaśniały barwami;
 Tam drzewa na nich, tam zamki widziałeś,
 I ludzkie twarze zakłętę, milczące.
 Aż Linko patrzył na te cuda długo,
 I rzekł do Swarna — To duchy robiły,
 Człowiek by tego żaden nie dokazał. —
 Ale Wargajło kiwał siwą głową,
 Nic nie rzekł, ale niczém się nie dziwił.

Dwóch w białych płaszczach szło ku nim rycerzy,
 I posłów z sobą do Mistrza wezwali;
 Bogate suknie posłowie wdzieliwali,
 A sługi, niosąc Mindowsowe dary,
 Szli z niemi, kędy⁹⁸⁴ Mistrz ich oczekiwał.

Na wielkiej sali, gdzie widno⁹⁸⁵ jak w polu,
 Bo słońce okny wchodzi w nią wielkiemi,
 Farbując na nich promień w barwy różne,
 Mistrz w krześle siedział wysokim, złoconém,
 W żelaznej zbroi, przy mieczu bogatym,
 I w białym płaszczu, w złoconym szyszaku,
 Na którym czarne pióra powiewały.
 Na piersiach czarny nosił krzyż na zbroi,
 Płaszcz drugim krzyżemznaczony na boku,
 Długi włos ciemny barki mu pokrywał,
 I broda gęsta na piersi spływała.

⁹⁷⁹*Litwa* — tu: Litwini, mieszkańcy Litwy; *Było się Litwie podziwiać tam czemu* — było tam wiele rzeczy, które mogły wywołać podziw Litwinów. [przypis edytorski]

⁹⁸⁰*ludzióm, orężóm, muróm* — dziś popr. forma C. Im: ludziom, orężom, murom. [przypis edytorski]

⁹⁸¹*marszczek* — zmarszczka, nierówność. [przypis edytorski]

⁹⁸²*inszy* (daw.) — inny. [przypis edytorski]

⁹⁸³*blony* — dziś popr. forma N. Im: błonami; dawniej, zamiast szkła, w okna wstawiano przejrzyste błony zrobione z pęcherzy pławnych ryb. Produkcja szkła okiennego została udoskonalona w XIV w. (sto lat po opisywanych tu wydarzeniach), ale jeszcze do XIX w. szyby w oknach stanowiły towar luksusowy. [przypis edytorski]

⁹⁸⁴*kędy* (daw.) — dokąd, którędy; tu: tam gdzie. [przypis edytorski]

⁹⁸⁵*widno jak w polu* — jasno jak na otwartej przestrzeni, dzięki oknom wpuszczającym światło dzienne do pomieszczenia. [przypis edytorski]

Dokoła niego rycerze z mieczami,
W białych też sukniach, z czarnymi krzyżami,
Dalej zakonni bracia w czarnej szacie,
Niemieckie pany i knechtowie zbrojni.

Weszli posłowie i skłonili głowy;
Swarno chciał mówić, lecz litewskiej mowy
Mistrz nie rozumiał; Wargajło więc mądry
Słowa starszego Niemcowi tłumaczył.
— Panie! mówili, Mindows ci przysła
Dary, a z niemi przyjaźni ofiarę;
Żąda on od was pokoju, przymierza,
Sąsiedzkiej zgody, sojuszu bratniego.
Stańcie mu dzisiaj od Rusi w obronie,
A on wam stanie, gdy k niemu skiniecie.
Towciwiłł zdrajca zmówił się z kniaziami,
Wojuje Litwę, bierze nasze grody,
Z Inflant mu brat twój, kniazium, dopomaga.
Lecz cóż Towciwiłł dać wam, panie, może?
Obietnic wiele, pokłony, nadzieje,
Śpiewa on pięknie, lecz nie zniesie jaja.
Ubogie kniazie na Połocku siedzi,
A Litwę kraje, jak swoją częstuje.
Mindows jój panem, bądźcie wy z nim lepiej.
Oto wam dary przysła w zadatek —
Da wam z swych skarbów, wydzieli z swój ziemi,
Tylko mu wroga spędźcie natrętnego.
Towciwiłł pana swojego raz zdradził,
I was on zdradzi, gdy siły nabierze.
Mindows wam rękę daje, daje szczerze,
A kto na wielkim Kniazium się zasadził,
Nie będzie wiary swój w niego żałował. —

Mówił, a Mistrz go wysłuchał spokojny,
Dary on wdzięcznie od Kniazia przyjmował,
Za przyjaźń bratnią od serca dziękował.
— Cóż, rzekł, gdy Mindows poganin, przymierza
Mieć z nim nie możemy, prawa nasze bronią.
Towciwiłł przyjął chrzest niedawno w Rydze,
Brat nasz, i jego trzymamy jak brata.
Nie wżgardzimy dary, przyjaźnią sąsiada,
Ale za wiarę tylko wojsko nasze
Wyjść może w pole i bić się z wrogami.
Znak, który widzisz na piersiach wryty,
Znak to jest wiary i chorągiew boju;
Gdzie on, — dłoń nasza, gdzie są insze bogi,
Póki sił stanie, my tych ludów wrogami;
A pan wasz, Mindows, uczciż krzyż ten święty?
Zwali bałwany⁹⁸⁶? przyjmie chrzest z swym ludem?
Naówczas oręż nasz jemu w obronie,
I cały Zakon za Mindowsa staje. —

Mówił, a posły milczeli; do ziemi
Wzrok się ich skłonił, z głowy schylonemi.
I stary Swarno po chwili odpowiedź.

⁹⁸⁶*bałwan* — tu: bożek, rzeźba przedstawiająca bóstwo. [przypis edytorski]

— Mindows nie wiedział warunków przymierza.
Całemu kraju⁹⁸⁷ rzucić ojców wiarę!
To jedno, co pójść w niewolę swych wrogów.
Miałby się z ludem zaprzeć starych Bogów,
Których dziadowie, pradziadowie czcili?
Nie, Mindows tego nigdy nie uczyni,
Choćby miał kraj swój postradać i życie! —
— Wam to on mówił? — spytał Mistrz spokojnie.
— Mówił?! rzekł Swarno — nie, nie mówił słowy⁹⁸⁸,
Lecz trzebaż na to przestrogi i mowy?
Możeż inaczej Mindows odpowiedzieć? —

Milczeli wszyscy. Mnich jakiś do ucha
Szeptał Mistrzowi tajemnicze słowa.
Długo Mistrz słuchał, potem odpowiadał,
Zwoływał drugich, umawiał się, radził;
A choć Wargajło nastawiał im ucha,
Mówili jakimś językiem zza morza,
Którego nawet i on nie rozumiał.
Aż stała rada. Mistrz powstał i rzecze —
— Dziękuję za dary, ja sam z odpowiedzią
Do Nowogródka jutro z wami śpieszę;
Bezpieczną drogę i pewne są szlaki? —
A Linko rzecze — Nie bójcie się, kniaziu!
Na moją brodę — lasami przejdziemy,
I włos nie spadnie wam, nikomu z głowy.
Jeśli jedziecie z słowami pociechy. —
Śpieszcie, na Bogi, bo Rusin zażarty
Na Nowogródek szarańczą się sunie,
I nie czas może będzie posiłkować,
Gdy tylko grodu zgłiszczym zastaniemy! —
— Jadę więc, Mistrz rzekł. — Daniłło do domu
Pociągnął z łupem: głód i ciężkie mrozy
Gnały go ostrzej niżli wroga strzały.
Teraz nie straszny, a gdy Mindows zechce,
Nigdy Daniłło straszny mu nie będzie. —

Słyszac to posły, wzniesli ręce w górę,
I Bogóm swoim dziękowali głośno,
I kniaziu Mistrzowi⁹⁸⁹ za dobrą nowinę.

XVIII

Kto szlakiem leci do Mindowsa grodu?
Jastrząb to leci czy białozor⁹⁹⁰ siwy?
Czy krucy⁹⁹¹ lecą, czy kawki i sroki?
Bo czarno, biało i szaro migocą,
Pstremi machając nad sobą skrzydłami.
Nie białozory, jastrzębie i kruki —
W białych to płaszczach Mistrz jedzie z Krzyżaki,
A czarne suknie z białymi płaszczami
Jak skrzydła wieją, wiatrem uniesione.

⁹⁸⁷ *kraju* — dziś popr. forma C. lp: krajowi. [przypis edytorski]

⁹⁸⁸ *słowy* — dziś popr. forma N. lm: słowami. [przypis edytorski]

⁹⁸⁹ *mistrzowi* — dziś popr. forma C. lp: mistrzowi. [przypis edytorski]

⁹⁹⁰ *białozor*, dziś *białozór* — duży ptak drapieżny z rodziny sokołowatych, dziś gatunek zagrożony. [przypis edytorski]

⁹⁹¹ *krucy* — dziś popr. forma M. lm: kruki. [przypis edytorski]

I Mindows patrzy, a nie wie, czy wrogiem,
Czyli⁹⁹² mu jadą w goście przyjacielem.
Ludem swym wały obsypał, a wrota
Stoją zaparte drągami przed niemi.

Aż stary Swarno przed Mistrza poskoczy
I skinie swoim, że z drużbą⁹⁹³ Mistrz jedzie.
Otwarli wrota. Sam Mindows w podwórku
Kniazia Andrzeja, dając rękę, witał.
Rozkazał sługóm⁹⁹⁴, by ucztę gotować,
I jak rodzonych Krzyżaków przyjmować.

Rzekł, spełnion rozkaz. Wnet ogniska wielkie
Niecą na zamku, beczki miodu niosą,
I całe woły pieką się u ogniów,
Dla knechtów, służby i Niemców drużyny.

Nigdy tak Litwin wroga nie przyjmował.
Dawniej on mieczem Zakon mniszy witał,
Dawniej kładł stosy, by palić rycerzy; —
Teraz najstarsze wytoczył im miody.
Teraz im łapy opieka niedźwiedzie,
Jelenią pieczeń przyprawia, szpik żubrzy;
Teraz ich głaszczce, teraz im się kłania.

Wielki Mindowsie! gdzież jest pycha twoja?
Gdzie twa nienawiść, gdzie serce, co wczora
Na widok płaszczą białego tak biło,
Wznosiło ręce, lice czerwieniło?
Gdzie duma twoja? Wróg pod dachem Kniazia,
Mindows go raczy darami i słowy,
Ledwie że przed nim nie uchyla głowy.

Tak mówią starsi, *bajoras, smerdowie*,
Ciężko wzdychają na Litwy niedolę. —
Na to ci przyszło, Litwo ponękana,
By twoje wrogi z tobą się bratali,
My im pokorni nogi umywali!
O Bogi Litwy! gdzie gniewna twarz wasza?
Czy w niebo teraz, czy na inszą ziemię
Patrzysz? Perkunie! Czy gniew twój nas karze
Niewolą, gorszą niewoli sromotą?! —

Tak mówią starsi, *bajoras, smerdowie*,
Ciężko wzdychając na Litwy niedolę.
A Mindows Mistrza uracza i gości;
Na jego twarzy oznaki radości;
Po prawej Niemca przy sobie posadził,
Bliżej od ognia, na miękkim wezglowiu;
Coś mu po rusku gada, szepcze w ucho,
I dłoń podaje, i marszczy się groźnie,
I znowu czoło jasno wypogadza.
Patrzają Kruhlczy, dziwią się i smucą.
— Kiedyz to Mindows tak był z Niemcem zgodny?

⁹⁹²*czyli* — tu daw.: czy, czy też. [przypis edytorski]

⁹⁹³*drużba* — tu : towarzystwo, drużyna, orszak. [przypis edytorski]

⁹⁹⁴*sługóm* — dziś popr. forma C. Im: sługom. [przypis edytorski]

On, co gdy dawniej dotknął obcej dłoni,
Jak gdyby węża spotkał, rękę sciskał⁹⁹⁵,
Gniew buchał słowy, gniew oczyma tryskał.

I dzień tak cały razem z sobą siedzą,
I drugi mijają, jeszcze Niemiec w zamku;
Trzeci się kończy, koni nie siodłają.
A Mindows chodzi po swojej świetlicy,
Czoło namarszczył, brwi zsunął, wzrok wtopił,
Duma głęboko, co mu Niemiec powie.
W głowie przewraca, za serce się chwyta,
I czasem ręką, jak gdyby odpychał,
Miota od siebie, to znowu spokojny,
Siedzi i duma. — *Bajoras, kniaziowie*
Sami nie wiedzą, co w Mindowsa głowie.

A Mistrz mu mówił, zaraz dnia pierwszego —
— *Kunigas!* z tobą nie będzie przymierze,
Póki ty w swojej pozostaniesz wierze.
Myśmy tu przyszedł, by pogan nawracać,
I krzyż wbić u was, połączyć was z sobą.
Porzuć swą wiarę — wyrzec się swych Bogów.
My twoi, Kniaziu, bracia, sprzymierzeńce⁹⁹⁶. —

Mindows się wzdrygnął i odskoczył zrazu.
— Ja! to uczynić! niech zginę z mym ludem! —
Mistrz umilkł, znowu — Nie będzie przymierza,
Rzekł mu; — z pogany⁹⁹⁷ prawa drużyć⁹⁹⁸ bronią.
Pójdziemy walczyć. Cóż zyskasz? Mindowe!
Co roku będziem twą Litwę plądrować,
Zwiążem się z Rusią, z wszystkich stron uderzym.
Nie dziś, to jutro na Mindowsa tronie
Siądzie Towciwiłł, naszym chrztem obmyty. —

— Towciwiłł zdrajca — rzekł *Kunigas* w gniewie;
On po mnie! Nigdy! przedźń Świętą Rzekę
Wróbel wypije; przedźń dłonią morze
Wyczerpie człowiek, niżli to być może! —

— Sami widzicie, mówił Mistrz powolnie,
Pierwsza wyprawa zbawiła⁹⁹⁹ was ludu;
Zajęte miasta, rozbiegli się wszyscy,
Syn twój u wroga; gdyby nie głód zimą,
Może dziś Daniłł byłby na tym zamku,
Przy tém ognisku grzał się i ucztował! —

Mindows wciąż milczał i brew marszczył czarną.
— Patrzcie, Mistrz mówił, dokoła was krzyże,
Dokoła wiara wszędzie Chrystusowa
Kraje twe, panie, sciska¹⁰⁰⁰ i oblega.
Wszędzie pogańskie skruszono bałwany;
Kniaziowie złote włożyli korony,

⁹⁹⁵sciskać — dziś popr. pisownia: ścisnąć. [przypis edytorski]

⁹⁹⁶przymierzenie — dziś popr. forma M. Im: sprzymierzeńcy. [przypis edytorski]

⁹⁹⁷z pogany — dziś popr. forma N. Im: z poganami. [przypis edytorski]

⁹⁹⁸drużyć (daw.) — przyjaźnić się. [przypis edytorski]

⁹⁹⁹zbawić — dziś: pozbawić. [przypis edytorski]

¹⁰⁰⁰sciskać — dziś popr. pisownia: ścisnąć. [przypis edytorski]

Pan nasz, papież ich rzymski błogosławił.
I wszyscy, jedném związani przymierzem,
Razem idziemy. — I cóż wasze Bogi?
Alboż was w chwili nieszczęścia broniły?
Bóg nasz jest większy, nasz *Bóg*, *Bóg* to świata,
Jeden na wszystkich, a to Jego znamię! —
I wskazał na krzyż, — wszystkie siły złamie.
Nasz Zakon, Kniaziu, dowodem jest temu,
Z czemeśmy¹⁰⁰¹ przyszli, co dziś jest, co będzie.
Czemuż się wasze Bogi nie broniły,
Gdy w Prusiech¹⁰⁰² końmi targano bałwany,
Gdy święte gaje niszczyła siekiera?

Lepiej by było iść wam z całym światem,
Nie przeciw światu targać się całemu,
Samiście jedni pozostali w błędzie.
Papież nasz, wiarę gdybyście przyjęli,
Ześle obrońców, da wam przyjacieli,
Na waszą głowę da koronę złotą,
Taką, o jaką ruski Daniłł prosi,
Jaką ma polski król, inni królowie.
Bóg nasz da mądrość, bogactwo i siłę,
Bóg nasz, — *Bóg* wielki, *Bóg* nasz, — *Bóg* jedyny! —

— Słuchaj mnie, Niemcze! rzekł Mindowś po chwili,
A wiesz ty, co to wyrzec się swęj wiary?
Jam się urodził w nięj, wyrósł, wychował,
Wiara z krwią w ciele, po mych żyłach płynie,
Wiara, to dusza, która żyje we mnie. —
Znam Bogi moje; oni życie drugie
Dadzą po śmierci, z ojcy¹⁰⁰³ w Wschodnięj Ziemi! —

— To nasz *Bóg* daje, rzekł Mistrz, wieczne życie,
A waszych Bogów kłamiwe są słowa.
Widzieliżście wracające duchy?
Nieśliż wam ztamtąd¹⁰⁰⁴ nowiny dziadowie?
Nasz *Bóg* sam zstąpił na ziemię strapioną,
I sam swą wiarę na sercach zaszczepił. —

Mindowś go słuchał. — Nigdy! rzekł z rozpaczą.
Lud mój za swoje da się posiec Bogi¹⁰⁰⁵,
Lud ich nie rzuci, ja ich nie porzucę!
On powię — Bogów opuścił — my jego.
Stanę się nędznym żebrakiem, tułaczem,
A Poklus¹⁰⁰⁶ ducha przez tysiączne wieki,
Za straszną zbrodnię, w Pragaras¹⁰⁰⁷ piec będzie. —

A dnia drugiego Mistrz u ognia znowu
Wczorajszą poczał z *Kunigasem* mowę.
O! gdyby nie Ruś, gdyby nie strach wroga,
Mindowś by mieczem usta mu na wieki

¹⁰⁰¹z *czemeśmy przyszli* (daw.) — z czym przyszliśmy. [przypis edytorski]

¹⁰⁰²w *Prusiech* — dziś popr. forma: w Prusach. [przypis edytorski]

¹⁰⁰³z *ojcy* — dziś popr. forma N. lm: z ojcami. [przypis edytorski]

¹⁰⁰⁴*ztamtąd* — dziś popr. pisownia: stamtąd. [przypis edytorski]

¹⁰⁰⁵*swoje Bogi* — dziś popr. forma B. lm: swoich bogów. [przypis edytorski]

¹⁰⁰⁶*Poklus* (w mit. litew. *Pikuolis*) — bóg podziemi, bóg zemsty. [przypis edytorski]

¹⁰⁰⁷*Pragaras* (mit. litew.) — Piekło, otchłań. [przypis edytorski]

Zamknął, i przerwał nienawistne słowa.
Teraz zwalczony milczał, słuchał Niemca,
Choć jego słowa na duszę padały,
Jako grad pada na pola złocone.
Lecz wieczór, kiedy z rogiem miodu w rękę,
Weselszy, śmielszy, o swoich wyprawach
Jął mówić dawnych, o Ryngoldzie ojcu,
Mistrz nie śmiał słowa wtrącić do rozmowy.
Mindows by jego nie poszczędził głowy.

Z Mistrzem był czarny mnich jego Zakonu;
Mowę litewską dobrze on rozumiał;
Christjan¹⁰⁰⁸ mu imię, był Mindowsa wieku,
Ale go więcej życie w murach zjadło,
Niż boje Kniazia; bo lice miał blade,
Twarz chudą, oczy głęboko zapadłe,
I włos już siwy srebrzył się na skroni.
Mnich był pokorny, cichy i łagodny,
Nie znał on gniewu, nie namarszczył twarzy,
Obelgi równo z łagodnymi słowy
Przyjmował milcząc i schylając głowy.

Już dnia drugiego on za Mistrza mówił,
Często Mindowsa zaczepiał o wiarę,
Jój tajemnice, pochodnię wymowy,
Objąśniał ciemnym oczom poganina.
A Xiężna¹⁰⁰⁹ Marti, słuchając, wejrzenia
Zwrócić nie mogła, ani ust otworzyć,
Bo słowa jego szły prosto do duszy,
I w niej jak pieśni najmiłsze dźwięczały.
Kiedy Chrystusa malował im Boga,
I śmierć męczeńską, i życia ofiarę,
Ona płakała, przeklinając zbójców,
Gdy Mindows dziko uśmiechał się tylko.
Nieraz on mowę przerwał Christjanowi,
I chrześcijańskiemu¹⁰¹⁰ urągał się Bogu;
Naówczas Marti, w dół spuściwszy oczy,
Jakby za męża swego się wstydziła.
A Christjan, jakby nie słyszał słów jego,
Znowu spokojny nawracać poczynął;
Znów Marti oczy ku niemu się wzniosły,
I podziwieniem, ciekawością tły.

Już dnia trzeciego Mistrz żegnał Mindowsa;
Kunigas jeszcze nie puszczał od siebie.
— Powiedz mi, rzecze, co będzie z przymierza? —
— Przyjm naszą wiarę, Mistrz mu odpowiedział,
Lud twój na wieki wybawisz i siebie.
Patrz, wszyscy wkoło już się w krwi obmyli,
Ty jeden jeszcze sam zostałeś z sobą.
Przyjm wiarę naszą — ona daje siłę,

¹⁰⁰⁸*Christjan* — dziś popr. pisownia: *Christian* (polska norma ortograficzna) a. *Christian* (jeśli nosiciel imienia jest np. Niemcem, jak w tym wypadku). Pierwowzorem tej postaci mógł być *Christian z Oliwy* (1180–1245), mnich cysterski, który przebywał w niewoli u pogańskich Prusów, a po uwolnieniu został biskupem chełmińskim. Faktycznie *Mendoga* chrzczył i koronował następcę *Christiana*, *Heidenryk*. [przypis edytorski]

¹⁰⁰⁹*xiężna* — dziś popr. pisownia: *księżna*. [przypis edytorski]

¹⁰¹⁰*chrześcijańskiemu* — tu w źródle pisownia: *Chrześcijańskiemu*, będąca próbą zapisu wymowy czterosylabowej: *chrześć-jaiń-skie-mu*, niezbędnej w tym miejscu ze względu na rytm wiersza. [przypis edytorski]

Człowieka wznosi, niepożyty¹⁰¹¹ czyni,
Uczy odwrócić i znosić niedolę —
Wrogóm przebaczać. — Co? Mindows zakrzyczał,
Wrogóm przebaczać?! O, zła wiara wasza;
Przebaczyć! żeby z słabego się śmieli! —
— Tak, przerwał Cbristian; *Bóg* nasz, — *Bóg* dobroci,
Krwawej ofiary nie pragnie od dzieci,
Chce szczęścia wszystkich, zgody i pokoju. —
Bogi twe złe są, im z ludzi ofiary,
Im krwi potrzeba — Perkun wasz najwyższy
Jedną ma rękę zawsze w piorun zbrojną —
Nasz ręce łaski, przebaczeń ma pełne,
Nasz sam za lud swój na krzyżu umierał,
I w chwili zgonu zabójcom przebaczył.
Kto wasze Bogi? — bezduszne bałwany,
Ręki¹⁰¹² ludzkimi, przez was samych kute;
Nasz *Bóg* i wody, i te drzewa stworzył,
Które wy czcicie. — O, nawróć się, panie!
Tysiące ludu wyrwiesz z szpon złych duchów! —
— A gdy się ochrzczę, wy mnie wspomóżecie?
I wrogów moich wygnacie ode mnie? —
— Tyś nasz naówczas, rzekł Mistrz, my swą siłą
Zasłonim ciebie, a ojciec nasz z Rzymu,
Wszystkim swym synóm dotknąć cię zabroni. —

I Mindows zamilkł, dumal niespokojny.
— Cóż, rzekł, gdy wiarę mych ojców porzucę,
Co lud mój powie, co rzekną sąsiedzi?! —
Że Mindows zdrajca, odstąpił swych Bogów,
I szyję poddał pod stryczek Zakonu. —
— Nie! Mistrz mu Andrzej, ty większy niż kiedy,
Sławniejszy będziesz od swych przodków, panie!
Wstyd prawdę rzucić, by się fałszu chwycić,
Lecz nie wstyd błędy dla prawdy porzucić.
Pomyśl o wielki, o mądry Mindowe,
Jak na twém czole królewska korona
Pięknie by, jasno nad Litwą świeciła —
Jakbyś był wielkim monarchą i królem,
Gdybyś szedł z nami, ze światem szedł całym.
Cóżes ty teraz? — Jak wyspa wśród morza,
Sam we swych błędach, od ludów zachodu,
Wiarą jak tamą i murem się grodzisz. —
Na was, na pogan, jak na zwierzę dzikie,
Z całego świata na wojny zwołują,
A nikt wam ręki, przymierza nie poda!
Ty zechcesz — skiniiesz, i Litwa za tobą
Pójdzie, jak poszła Ruś za Włodzimierzem¹⁰¹³,
Jak Lachy poszli z królem Mieczysławem¹⁰¹⁴.
I tamtych królów naród błogosławi,
Świat czci ich cały, kości ich wielbione
W świątyniach leżą, przed *Boga* obliczem;

¹⁰¹¹niepożyty (daw.) — niewyciężony. [przypis edytorski]

¹⁰¹²ręki ludzkimi — dziś popr. forma N. Im: rękami ludzkimi. [przypis edytorski]

¹⁰¹³Włodzimierz, właśc. Włodzimierz I Wielki (zm. 1015) — wnuk księżnej Olgi (890–969), książę kijowski, święty prawosławny i katolicki. [przypis edytorski]

¹⁰¹⁴król Mieczysław — Mieszko I (zm. 992), książę Polski, pierwszy jej władca chrześcijański. [przypis edytorski]

Dusze ich stoją u *Boga* na niebie —
W koronie światła, szczęśliwości, sławy!
Tobie, Mindowsie, przystało być Litwie,
Czém byli Rusi Olga¹⁰¹⁵ z Włodzimierzem,
Polsce Dąbrówka¹⁰¹⁶ z Mieczysławem królem. —

Mówił Mistrz, Marti z siedzenia powstała,
I nieruchoma pojąc się słuchała,
A rękę męża podejmując z wolna,
Mistrzowi z swoją w milczeniu podała.
Mindows nie cofnął podanej prawicy,
A Mistrzowi¹⁰¹⁷ w oczach radość zabłysnęła.
— Przyjmiesz więc wiarę? o litewski królu! —
Spytał raz jeszcze. Marti powiedziała —
— Przyjmiem ją, panie, przyjmiemy ją z ludem. —
— Przyjmę, tak! przyjmę, rzekł Mindows Mistrzowi,
By wrogi pożyć, położyć pod nogi,
I zdeptać, zniszczyć, stratować, jak podłe
Robaki, co mi duszę wyjadają. —

Mnich Christjan klęczał, modlił się za pogan,
Modlił się płacząc, by ich *Bóg* oświecił,
I chęć im dawszy, dał władzę pojęcia
Tajemnic wielkich, dał cnoty téj wiary.
Wiedział jak ciężko rozstawać się z wiarą,
Co głaszcząc wszystkie zwierzęce popędy,
Dogadza zemście, rozkoszy nie broni;
Wiedział, jak ciężko zwlec skórę, co wrosła
Na duszy w latach siły i młodości. —
Modlił się, wiedząc, że cudu potrzeba,
Ufając, że *Bóg* da cud jego modłóm.
A gdy wstał, twarz mu świeciła radością,
Siły uczuciem, niebieską nadzieją.
Jął im tłómaczyć¹⁰¹⁸ wiary tajemnice,
A *Bóg* go natchnął, że słowy jasnemi,
Jak słońce w pół dnia, szedł prosto w ich dusze.
Sam Mindows często ponury wzrok zwracał,
I zadziwiony słuchał mnicha długo,
A Marti w duchu już wiarę Chrystusa
Przyjęła była — Jój Christjana mowa,
Nigdy się ciemną i długą nie zdała,
Zawsze pragnęła; gdzie rozumu siły
Słów nie dognały, serce zbiegło z niemi.
I święte słowa przyjęły się w duszy,
Jak ziarno w płodną rolę wyrzucone;
Ledwie jój łono obejmie nasienie,
Krzew już zielony wybił się nad ziemię,
Rośnie, rozrasta, ku niebu podnosi,
I kwitnie barwy oczóm rozkosznymi,
I owoc słodki ustóm ludzkim daje.

¹⁰¹⁵*Olga, księżna Olga Kijowska* (ok. 890–969) — władczyni Rusi Kijowskiej (jako regentka po śmierci Igora Rurykowicza). Podbiła i podporządkowała Kijowowi sąsiednie ziemie, przyjęła chrzest w obrządku bizantyjskim. Jako promotorka chrystianizacji Rusi święta czczona przez prawosławnych i katolików. [przypis edytorski]

¹⁰¹⁶*Dąbrówka*, częściej *Dobraawa Przemyslidka* (czes. *Doubravka*) (ok. 930–977) — żona polskiego księcia Mieszka I, według legendy nakłoniła męża do przyjęcia chrześcijaństwa i chrystianizacji Polski. [przypis edytorski]

¹⁰¹⁷*mistrz* — dziś popr. forma C. lp: mistrzowi. [przypis edytorski]

¹⁰¹⁸*tłómaczyć* — dziś popr. pisownia: tłumaczyć. [przypis edytorski]

XIX

W dwie strony lecą wieści rozczochrane:
 Jedna z posłami litewskimi jedzie
 Na zachód, o chrzest prosić u papieża,
 I ludy wita braterstwem w Chrystusie;
 Drugą po Litwie szérzy się, za sobą
 Niosąca postrach, łzy i narzekanie,
 Bo Mindows Litwie chce niemiecką wiarę
 Narzucić, stare ojców zwalić Bogi.
 Słyszcy i drży lud, i z zgrozy truchleje,
 Słyszają i lecą z tą wieścią kapłani;
 A kędy¹⁰¹⁹, stając na grobach olbrzymów,
 Ludy zwołają, by w nich wzbudzić wiarę,
 Wszędzie lud bieży z palającą piersią,
 I klnie Mindowsa, Niemców i Krzyżaki;
 Na kości ojców, na ojców mogiłach,
 Świętą przysięgą wiąże się, że skona
 Wprzódy, niżeli uklęknie przed krzyżem.

Daléj i daléj wieść na Litwę bieży,
 A kędy zajdzie, spokojność wyżenie¹⁰²⁰
 I łzy zostawia, strach zostawia błady. —
 A *wejdaloci* z wierzchołka kurhanów,
 Głosy wielkimi lud z puszczy wywołują.
 Dymią się po wsiach ofiarne ogniska,
 Kozły ofiarne i kury padają.
 Krwią ich skropiony lud z obliczem smutném,
 Wraca się modlić Kobolóm swéj chaty.
 Jaćwież usłyszał o Mindowsa zdradzie,
 I Jaćwież przysięgł dać pod miecz niemiecki
 Prędzój swą głowę, niż przed krzyżem skłonić;
 Pożegnał żonę, precz odepchnął dzieci,
 Porwał za oszczep, siedzi w chaty progu,
 I czeka walki, i Niemców wygląda.

Na Żmudzi świętój nigdy burza letnia,
 Co zwali lasy, wybije zasiewy,
 Tyle łzów¹⁰²¹, jęku, strachu nie wzbudziła,
 Ile wieść straszna, że Mindows chrzest bierze,
 Że posły ciągną do *Krewy*¹⁰²² za morze,
 Prosić, ażeby krzyż wbił ponad Litwą.
 Wstrzęśli się wszyscy, a starcy mówili —
 — Perkun nasz wielki, on spuści pioruny,
 I noga Niemców nie wyjdzie ze Żmudzi. —
 A *wejdaloci* szli rokując klęski,
 Strasząc ich głodem, wojnę powiadając,
 Ziemi trzęsienia, straszne wód wylewy,
 Burze, pioruny, na niewierne ludy.
 I drżeli wszyscy. *Bajoras* po zamkach,
Kunigasowie, starszyzna, lud wiejski,
 Każdy drżał; wiary, którą wyssał z mlékiem,
 Nie chcąc do piersi przyrosłej odrzucić.
 Tylko po zamkach na Rusi granicy,

¹⁰¹⁹*kędy* (daw.) — dokąd, którędy; tu: tam gdzie. [przypis edytorski]

¹⁰²⁰*wyżenąć* (daw.) — wygnać. [przypis edytorski]

¹⁰²¹*łzów* — dziś popr. forma D. l.m: łez. [przypis edytorski]

¹⁰²²*Krewe za morzem* — papież. [przypis edytorski]

Od Lachów brzegu, od niemieckiej strony,
Starsi, co dawno z obcemi druzyli,
Co żony sobie chrześcijanki brali,
Jednakiem¹⁰²³ okiem na wszystko patrzali,
Czekali, myśląc — co z ludźmi, to z nami! —

Lecz nigdy jeszcze od stu lat nie było
Tylu pobożnych u dębu w Romnowe,
Tylu nad morzem u Znicza Praurimy,
Tylu u brzegów świętych rzek i jezior¹⁰²⁴,
Tylu po starych gajach poświęconych,
Nigdy się tyle ofiar nie składało
W ręce kapłanów, nigdy u ołtarzy
Tyle się ogniów dzień i noc nie tliło.
Świątyni się mury tłumem opasały,
U brzegów rzeki, pod wierzby staremi,
Siedzieli starzy, nad Litwą płakali,
Młodzi na ojców mogiły wchodziłi
I cienia dziadów na pomoc wołali.
A *burtynikas* z gęślą od wsi do wsi
Szli, wyśpiewując swoje *dajnos*¹⁰²⁵ stare.
Kędy się gęśla ozwała, co żyło,
Biegło na głos jój, jakby żegnać chcieli
Pamięć lat starych, która w pieśni żyje!

A Litwa była jak wielkie ognisko,
Kiedy je wodą kobiéta zaleje;
Na chwilę spadną płomienie, i czarny
Dym się podniesie, zwijając kłębami —
Wnet buchnął płomień silniejszy niż wprzódy.

XX

Był w on czas w Żmudzi *kunigas*, Mindowsa
Blizki¹⁰²⁶ pokrewny, Trojnata miał imię.
Nigdy z innemi na stryjowskim zamku
Chleba, w gościnie korząc się, nie prosił.
Aniś go widział na wojnie z innemi
U boku pana, na pańskim obozie.
W lasach głębokich, jak zwierz przeżył dziki
Młodość zieloną. Tylko na głos rogów,
Ze swoim ludem sam jeden się gonił;
Gdzie wojna była i krew łać się miała,
Sokołem padał, odlatał sokołem¹⁰²⁷.
Cudzej nad sobą nie uznawał władzy,
Nie cierpiał pana — on sam panem sobie.
Nieraz Mindowsa szeptali dworacy,
Że Trojnat z wojskiem nie idzie z innemi,
Że na dwór jego bić czołem nie śpieszy. —
Lecz on był wszędzie, gdzie rogi zagrzmiały,
Dnia się nie spóźnił na pobjowisko.

¹⁰²³*jednaki* — tu: obojętny. [przypis edytorski]

¹⁰²⁴*jeziór* — dziś popr. pisownia: jezior. [przypis edytorski]

¹⁰²⁵*dajnos* (z lit. *daina*) — pieśni. [przypis edytorski]

¹⁰²⁶*blizki* — dziś popr.: bliski. [przypis edytorski]

¹⁰²⁷*Sokołem padał, odlatał sokołem* — spadał (na wrogów) jak sokół i jak sokół szybko się oddalał. [przypis edytorski]

I Mindows dumę synowca¹⁰²⁸ szanował,
 Ani go na dwór ku sobie przywołał,
 Dani corocznej nie liczył tak ściśle.
 Znać bał się — może kochał po kryjomu.
 A Trojnat żył tak zamknięty w swym grodzie,
 Dzieląc czas łowy, wojną, odpoczynkiem,
 Przed ogniem swoim dumając domowym,
 Lubiąc posłuchać *burtyników* śpiewa¹⁰²⁹,
 Nieraz wieczory, nieraz nocy¹⁰³⁰ całe,
 Dumal na łokciu oparty, gdy siwy,
 Ślepy mu starzec nócil¹⁰³¹ dziadów pieśni;
 A wówczas piersi wznosiły się w górę,
 Oko paliło, za oszczep porywał,
 Wstrząsał¹⁰³² rękami, zębami zazgrzytał,
 Niemców klnąc, Lachów, Tatar¹⁰³³ i Rusina.
 Lecz niczym jego dla Lachów nienawiść;
 Prędzej by dłoń swą podał Tatarowi,
 Prędzej Rusina ugościł wesoło,
 Niżli na widok Niemca się utrzymał.
 Jak psy żebraka, Niemca nienawidził,
 Czuł go z daleka i wstrząsał się groźny,
 Nie słuchał mowy, nie patrzył postawy,
 Dość mu, że Niemiec, ażeby był wrogiem.
 I Niemcy rękę Trojnata już nieraz
 Przez zbroje stalne¹⁰³⁴ na karkach poczuli;
 Nieraz on nowe grody ich popalił,
 Wyciął załogi i mury rozwalił,
 Nieraz ich w lesie wytropiwszy ślady,
 Napadł zniecka w pierwospy¹⁰³⁵ na braci,
 I krwawe łoże usłał dla uśpionych.
 A nigdy złapać nie dał się Krzyżakóm,
 Z zasadzek jak wąż uchodząc spod¹⁰³⁶ trawy.
 Wielka też była Krzyżowych nienawiść
 Ku Trojnatowi; trzykroć z całą siłą
 Szli pod gród jego, trzykroć go palili.
 Zorali gruzy i potrzęśli solą;
 I trzykroć jeszcze wznosił się zamek nowy.
 Jak gdyby szydząc z krzyżackiej potęgi.

Niemiec, Nienawiść

Trojnat z połockiej powrócił wyprawy
 I znowu dumal przy ogniu domowym,
 Gdy wieść, co Litwą biegła niewstrzymana,
 Na progu jego zamczyska upadła.
 — Mindows się Bogów litewskich wyrzeka,
 Mindows niemiecką przysiągł przyjąć wiarę.
 Zatrząsł się Trojnat i za miecz pochwycił,
 Łuk swój na plecy, procę wziął do pasa,
 Spalił ofiarę Kobolóm zamkowym,
 I konia dosiadł, i poleciał w Litwę.

¹⁰²⁸*synowiec* (daw.) — bratanek. [przypis edytorski]

¹⁰²⁹*śpiewa* — dziś popr. forma D. lp: śpiewu. [przypis edytorski]

¹⁰³⁰*nocy* — dziś popr. forma B. lm: noc. [przypis edytorski]

¹⁰³¹*nócil* — dziś popr. pisownia: nucił. [przypis edytorski]

¹⁰³²*wstrząsać* — dziś: wstrząsać. [przypis edytorski]

¹⁰³³*Tatar* — dziś popr. forma B. lm: Tatarów. [przypis edytorski]

¹⁰³⁴*stalny* (daw.) — stalowy. [przypis edytorski]

¹⁰³⁵*w pierwospy* — zaraz po tym, jak zasnęli; w czasie, kiedy najmocniej spali. [przypis edytorski]

¹⁰³⁶*zpod* — dziś popr. pisownia: spod. [przypis edytorski]

Po drodze pytał, bo wieści nie wierzył,
A wszędzie płacząc lud mu odpowiadał.
— Posy Mindowsa już poszły na zachód.
Mistrz Andrzej długo w Nowogródku gościł,
Przyjazne dłonie z Mindowsem złączyli;
Przyobiecał mu pomoc przeciw Rusi.
Już mnichy¹⁰³⁷ idą po Litwie z krzyżami,
Już palą dęby, święte łamią gaje,
A z wierzchu bramy nowogródzkiej Kobol
Upadł na ziemię i rozbił się w druzgi¹⁰³⁸. —

Słyszac to leciał Trojnat prędzej jeszcze;
Piekło go w piersi, ręka silna drżała,
A koń, co pana głos i myśl rozumiał,
Jak jeleń sadził przez knieje i bory,
Przepląwał rzeki, na góry się drapał,
Nie stanął spocząc, nie odwrócił głowy,
Aż gdy stanęli u bramy zamkowej,
Zsiadł Trojnat, wstrząsnął zasępione czoło,
Spójrzył¹⁰³⁹. Mnich czarny na podwórku siedział,
A wkoło niego gmin¹⁰⁴⁰ stojąc ciekawy,
Słuchał spokojnie nauk nowój wiary.
W duszę Trojnata jakby Poklus¹⁰⁴¹ rękę
Zanurzył ostre utopiwszy szpony —
Chciał ubić mnicha, — niepojęta siła
W miejscu go wryła i rękę wstrzymała.
Wtém starszy *smërda* czołem mu uderzył,
I do Mindowsa prowadził świetlicy.
Trojnat czarnego klnąc pominął mnicha.
W proggu komnaty Mindows stał ponury,
I oczy ich się w milczeniu spotkały.
Trojnat Kobola u drzwi próżno szukał,
Nie znalazł, spójrzył, i za miecz u pasa
Chwytając, groźnie spytał *Kunigasa*.
— Cóż to? czy Niemcy Litwę zwojowali?
Czyś ty niewolnik, czy niemiecki sługa,
Że czarnej sowie hukac tu pozwalasz,
Na swoim zamku, Kniaziu, w uszy twoje? —

Nic nie rzekł Mindows, lecz okiem go zmierzył,
I ręką dał znak, ażeby umilknął.
— Milczec nie będe, rzekł mu Trojnat dumnie;
Słyszałem wieści, wieścióm nie wierzyłem,
Chciałem sam ujrzec, ujrzałem oczyma,
Dotknąłem ręką — i jeszcze nie wierzę.
Mindows więc wiarę swych ojców zaprzedał,
Mindows się zakuł w złocone kajdany,
Mindows to czyni! I lud swój, jak stado,
W ręce rzeźnika, na śmierć zaprzedaje! —
A Mindows jeszcze milczał uporczywy,
Ciagnąc Trojnata, do środka świetlicy
Weszli, a Żmudzin wciąż gniewny gardłował —

¹⁰³⁷ *mnichy* — dziś popr. forma M. lm: mnisi. [przypis edytorski]

¹⁰³⁸ *druzgi* — dziś: drzazgi. [przypis edytorski]

¹⁰³⁹ *spójrzec* — dziś popr. pisownia: spojrzec. [przypis edytorski]

¹⁰⁴⁰ *gmin* — lud, ludność niższych stanów. [przypis edytorski]

¹⁰⁴¹ *Poklus* (w mit. litew. *Pikuolis*) — bóg podziemi, bóg zemsty. [przypis edytorski]

— Na drzewo mnicha, co pod twoim bokiem
Śmie lud od Bogów litewskich odwodzić;
Ty wiesz, ty na to pozwalasz, Mindowsie!
Czyliś zapomniał, żeś syn Ryngoldowy,
Czy krew niemiecka w twoich żyłach płynie?
Czy matka twoja z psem się całowała,
Gdy ciebie, zdrajco, na świat wydać miała?
Tyś to, czy nie ty, niewolnicy synu,
Nadziejo Litwy, nieprzyjaciół strachu —
Mów, kto cię przywiódł na występki taki? —

Przekleństwo

Mindowa oczy już gniewem pałały,
Już usta sine kołysząc się drżały.
— Jam to, zakrzyknął, ja jeszcze Mindowe!
A kto mnie nie zna, po ręku poczuje,
Żem ten sam jeszcze, co mych braci pożył!
Jam sprzymierzeniec Krzyżaków, a pan wasz.
Jutro bałwany litewskie wywrócę,
A kto niemieckiej nie chce przyjąć wiary,
Niech idzie z ojcy do Wschodniego Kraju,
Starym się Bogóm ode mnie pokłonić!
Jam to, Trojnat, lecz nie pogan kniazem,
Królem litewskim Litwy chrześcijańskiej.
Wielki Bóg chrześcijan¹⁰⁴² oświecił mnie z góry,
Precz wygnał Bogi Litwy z duszy mojej! —
Mówił, a Trojnat do miecza się chwycił.
— To prawda, prawda! wielkim krzyknął głosem,
Prawda, żeś zdrajca, niewolnicy synu!
Prawda i prawda, że cię Litwa cała,
Zaprze jak wroga, jak obcego sobie,
Prawda, że głową nałożysz przymierze!
Spełnią się słowa i kara nie minie. —
— Wzięść¹⁰⁴³ go i zabić! — zakrzyczał Mindowe.
— Mnie zabić — mojej krwi nie brakło jeszcze?
Zawołał Trojnat — nowym Bogóm swoim
Miłą z litewskiej krwi chcesz dać ofiarę.
Weź, zabij; po to przyszedłem do ciebie,
Ażebym prawdę usłyszał z ust twoich,
I śmierć z twój ręki odniósł, bym najpierwszy,
Ojcóm twym poszedł twą zbrodnię zwiastować!
Zabij mnie — alboż trudno ci krew swoją
Przelać, wszak braci, wszak stryja zabiłeś,
Wszak się na klęski, na zbrojstwa rodziłeś,
Wszak od Ryngolda stosu do téj chwili,
Krew Litwy lałeś wodą bez ustanku.
Zabij — Lecz słuchaj. — Litwa wre już cała:
Dziś moja, jutro twoja padnie głowa —
Jechałem, wszędzie płacz słyszałem tylko,
Przysięgi na śmierć, spiski na twą głowę —
Myślisz, że łatwo odwrócić od wiary?
Patrz na te dęby, co stoją na wałach,
Kaź być sosnami; gdy się staną niemi,
Litwa się ochrzci i rzuci swe Bogi —
Myślisz, że łatwo odwrócić od wiary!

Wierność, Patriota

¹⁰⁴²chrześcijan — tu w źródle pisownia: *Chrześcjan*, będąca próbą zapisu wymowy dwusylabowej: *chrześć-jan*, niezbędnej w tym miejscu ze względu na rytm wiersza. [przypis edytorski]

¹⁰⁴³wzięść — dziś popr.: wziąć. [przypis edytorski]

Widzisz tę rzekę, co do morza płynie;
Zawróć ją nazad, niech się w górę toczy!
Myślisz, że łatwo spędzić gmin groźbami!
Nie; my nie chcemy pokoju z Niemcami,
Niemieckiej wiary, niemieckiej opieki! —
A ręka, która tknie się naszych Bogów,
Wprzód niż one zwali się na ziemię:
A głowa, co się przed krzyżem pochyli,
Pod krzyżem krwawa upadnie z tułowu¹⁰⁴⁴.
Ja dziś, a ze mną jutro Litwa cała,
Do wrót twych będzie tą groźbą stuką —
I przyjdą wszyscy: starce¹⁰⁴⁵, żony, dzieci,
Pierwszy raz z prośbą, — ty wzgardzisz prośbami,
Drugi raz z groźbą, — groźby nie usłuchasz;
Trzeci raz z mieczem, — po twą głowę, Kniaziu! —

Mówił — lecz w więzach ostatnie już słowa,
Pieniąc się, skończył; bo na znak Mindowsa,
Pętlę na szyję niewolnik narzucił,
I ciągnął z sobą w ciemnicę głęboką.
— Twoje proroctwo pełni się na tobie,
Złowrózby¹⁰⁴⁶ ptaku, co mi śmierć zwiastujesz! —
Krzychał *Kunigas*. — Lecz miecz Ryngoldowy
Nie tknie podłego niewolnika głowy —
Jutro lud ujrzy obnażone ciało,
Krukom na pastwę na wałach rzucone,
A kto z groźbami wybierze się do mnie,
Pójdzie się wprzód z twym trupem poradzić. —

Wrzał długo Mindows; i ledwie świt ranny,
Słońce z kąpielu wschodzące zwiastował,
Kunigas stał już przed wroty¹⁰⁴⁷ ciemnicy,
A lud zwołany napępiał podwórzec.

Czemuż tak nagle lice mu pobladło,
Trzęsą się ręce, wargi posiniały?
Wściekle się rzuca i ludzi rozbija? —
Czemuż tak szybko od zamkowej wieży,
Do swój świetlicy rozjuszony bieży?
Czemu nie każe zuchwalca ukarać?
A lud powoli szemrząc nazad płynie?

Trojnata nie ma, nie ma u wrót straży,
Uciekli nocą, a w lochu na ścianie
Stryczek pozostał tylko i siekiera.

XXI

Gdzie Trojnat leciał? — po Litwie, po Żmudzi,
Leciał na siwym koniu, w każdym siole
Stawał, i ludzi zwoływał w gromady,
Starców z siwymi głowami i brodami,
Młodych i dzieci, i córki, i żony.
I w każdym siole żal wielki rozpałał,

¹⁰⁴⁴*tułowu* — dziś popr. forma D. lp: tułowia. [przypis edytorski]

¹⁰⁴⁵*starce* — dziś popr. forma M. lm: starcy. [przypis edytorski]

¹⁰⁴⁶*złowrózby* — dziś: złowrózbnny. [przypis edytorski]

¹⁰⁴⁷*wroty* — dziś popr. forma N. lm: wrotami. [przypis edytorski]

I w każdym siole kłął Niemców przed ludem,
Jątrzył na mnichów, na Mindowsa zdrajcę —
Do wrót każdego zamczyska zatrąbił,
Za chleb gościnny płacąc im nadzieją.
Za nim, jak w lesie za pożarem idą
Płomień i dymy, szedł zapał, nienawiść —
Mężczyźni¹⁰⁴⁸ oszczep smalili¹⁰⁴⁹ na Niemca,
Kobięty u nóg bożyszczów¹⁰⁵⁰ płakały,
I kędy przeszedł, lud do walki wstawał.

A Trojnat pędził, gdzie święte Romnowe,
I stare dębu wznoszą się konary;
Chciał przed Allepsem, uchylając głowę,
Na bój śmiertelny wziąć¹⁰⁵¹ błogosławieństwo;
Zbliżał się, ujrzał wielkie ludu tłumy,
Gwar, szum i krzyki usłyszał z daleka.
Ponaglił konia i u murów stanął.
Lecz się nie spodział takiego widoku; —
W starém Romnowe Krzyżacy gościli,
Konie ich piły z Świętej Rzeki wodę,
A przeciw dębu, w rozbitym namiocie,
Mistrz Andrzej z mnichy i pany¹⁰⁵² ucztował.
Trojnata twarz się krwią i łzami zlała,
Miecz mu zastękał i ręka zadrżała,
Zsiadł z konia, w tłum się mieszając zebrany,
Patrzył i jęczał — Co tu Niemcy robią?
Po co tu przyszli? Zkąd¹⁰⁵³ te Litwy tłumy? —
I *wejdaloci*, jak żołnierz pobity,
Pierzchają, włosy rwąc, targając szaty,
Na ziemię bladą upadają twarzą,
Płaczą i jęczą, i klątwy straszne
Oczy Perkuna chcą zwrócić ku ziemi.

— Ojczy! rzekł Trojnat, wstrzymując *ewarte*,
Ewarte, co go znał od lat dziecięcych —
I u was Niemcy! Czego lud się zbieżał?
Na Bogi, powiedz, zkąd¹⁰⁵⁴ płacz ten i żałość? —
— Widzisz, rzekł Kapłan, Bogi opuściły
Litwę występłą, skarąły nas Bogi!
Niemiec na Prusy stąpił jedną nogą,
A drugą podniósł, oczekując chwili,
Gdy na litewskiej postawi ją ziemi.
Chwila ta przysła! Mindows zaparł Bogi,
Dawno już kapłan z krzyżackiego grodu,
Chodził do starca Allepsa tajemnie,
Dawno już wieści szērzyły się straszne,
Że *Krewe* wiarę swoją chce porzucić,
Pójść służyć Niemcóm, oltarze wywrócić!
I nikt nie wierzył, tak jak nikt nie wierzy,
Z pogodnych niebios że piorun uderzy.
A prawda była!! Alleps zaparł wiarę,

¹⁰⁴⁸*mężczyźni* — dziś popr. pisownia: mężczyźni. [przypis edytorski]

¹⁰⁴⁹*oszczep smalili* — drewnianą broń opalano w ogniu, aby jej nadać twardości. [przypis edytorski]

¹⁰⁵⁰*bożyszczów* — dziś popr. forma D. lm: bożyszcz. [przypis edytorski]

¹⁰⁵¹*wziąć* — dziś popr.: wziąć. [przypis edytorski]

¹⁰⁵²*z mnichy i pany* — dziś popr. forma N. lm: z mnichami i panami. [przypis edytorski]

¹⁰⁵³*zkąd* — dziś popr. pisownia: skąd. [przypis edytorski]

¹⁰⁵⁴*zkąd* — dziś popr. pisownia: skąd. [przypis edytorski]

W Krzyżaków ręce dał święte Romnowe.
Posłowie jego z białą laską biegli,
I lud zwołali, nie na święto stare,
Nie na ofiary! — na widok sromotny! —

Mówił i płakał gorzką łzą *ewarte*,
Oczy drżącemi zasłaniał rękami.
Aż zpod¹⁰⁵⁵ namiotu wyszli w płaszczach białych
Krzyżacy zbrojni, i szli pod dąb święty,
Przed którym zgasły ołtarz wywrócony
Leżał na ziemi i dymił resztami.
Lud płakał wszystek, ręce załamywał,
I kary tylko wyglądał od Bogów,
Czekając, rychło zatrząsie się ziemia,
Rychło pioruny z nieba nań uderzą,
Wyleje morze i słońce zagaśnie,
I wichry wściekle nad głową zahuczą. —

A była cisza i jasna pogoda,
I wpośród jęków górowały śpiewy,
Któreми chwałę Bożą opiewali
Chrześcijańscy¹⁰⁵⁶ mnisi, a szereg ich czarny,
Z krzyżem szedł z wolna ku dębu¹⁰⁵⁷ świętemu.
Tu Alleps stary, ze srebrzystą brodą,
W sukni zakonnej, na piersi krzyż biały
Niosąc, szedł z nimi milczący i blady.
Lud ujrzał *Krewe* i jęk się podwoił,
I śpiew zagłuszył, i popłynął w niebo,
Jak gdyby z serca jednego wyleciał
Przez jedne usta, tak silny, tak jedny! —

Umilkły tummy, siekiery błysnęły,
Trzy razem dębu stary pień podcięły.
Lud płakał milcząc, kiedy Bogów twarze
Padły strzaskane na święte ołtarze;
A gdy do końskich ogonów wplątane
Perkuna, Pokla¹⁰⁵⁸, Atrympa olbrzymia
Posągi, jęły wlec się po tej ziemi,
Której świeciły opieką lat tyle,
Padł wszystek czołem, i łzami swojemi
Ziemię chciał obmyć, której Bogi tknęły.

A dąb stał jeszcze, choć go stał niemiecka
Ostreми zęby szczybiła powolnie.
Wtém okrzyk wielki nad ludu głowami
Wzniósł się w powietrze, radośny¹⁰⁵⁹, zwycięzki¹⁰⁶⁰.
Kapłan, co święte podrąbywał drzewo,
Stał ranny. Ostrze nań się obróciło,
I krew płynęła, a Litwa wołała —
— Boga chciał zabić, boska moc skarą! —
I mnisi stali w zdumieniu i trwodze,

Cud

¹⁰⁵⁵*zpod* — dziś popr. pisownia: spod. [przypis edytorski]

¹⁰⁵⁶*chrześcijańscy* — tu w źródle pisownia: *chrześcijańscy*, będąca próbą zapisu wymowy trzysylabowej: *chrześc-
-jani-scy*, niezbędnej w tym miejscu ze względu na rytm wiersza. [przypis edytorski]

¹⁰⁵⁷*ku dębu* — dziś popr. forma C. lp: ku dębowi. [przypis edytorski]

¹⁰⁵⁸*Pokla* — Poklusa, boga świata podziemnego. [przypis edytorski]

¹⁰⁵⁹*radośny* — dziś popr. pisownia: radosny. [przypis edytorski]

¹⁰⁶⁰*zwycięzki* — dziś popr. pisownia: zwycięski. [przypis edytorski]

Aż jeden wyszedł, stanął wyżej ludu,
I rzekł, ku niebu twarz wznosząc natchnioną —
— Chrystusie Panie! wspomóż sługi Twoje,
Okaż, żeś prawdą — uczyn cud ludowi!
W imię Twój matki, ucznia najmilszego!
Uczyn cud, Panie! Świętym krzyżem Twoim
Żegnam tę ranę; niech niebieska siła,
Co trędownych, ślepych uzdrawiała,
Na nas niegodnych zleje się — o Panie! —
Modlił się klęcząc nad zranionym bratem,
Aż rana krwawa zamknęła się sama. —
Naówczas okrzyk dał się słyszeć drugi —
— Wielki *Bóg* chrześcijan¹⁰⁶¹, wielki *Bóg* — wołali.
Wnet drudzy sami siekiery porwali,
I z czarnej kory obnażone drzewo,
Coraz to szerszą szczerbą się rozwarło,
Zachwiało — z hukiem padając na ziemię.

— Tak padną wszyscy poganie, rzekł kapłan.
Tak padnie wiara fałszywa, tak padną
Wrogi bezsilne pod naszemi stopy!!! —

I Niemcy wszyscy wesoło wskrzyknęli¹⁰⁶²,
A Trojnat dopadł konia, i ze zgrozą
W Litwę poleciał z krwawą łzą na oku.

Kiedy *Bóg* prawdę śle na biedną ziemię,
Żadna człowiecza moc jój nie przełamie.
Na próżno ziemscy przeciw niój mocarze
Stawiają mury, odgradzą się wałem;
Leci z powietrzem, lud ją wciąga z tchnieniem,
Wysysa z mléką, we snach się nią poi,
Nie znając, w duszy przeczuwa ją swojój.
I padną mury, wały się rozsypią,
Prawda zwycięzka¹⁰⁶³ wejdzie ponad ludy!
Bo *Bóg* śle prawdę, idzie siłą bożą,
A przed nią króle, mocarze się korzą.
Przed nią padają trupami zuchwali.
I wejdzie wszędzie, i wszystko obali.
Tak szła na Litwę Chrystusowa wiara:
A choć ją chwasty zarosła wiecznemi,
Choć ją znalazła przed Bogi leżącą,
Cześć i ofiary bałwanóm niosącą,
Choć fałsz wiekami puścił w niój korzenie,
I wrósł na sercach, i zapępiał dusze,
Życie przesiękło¹⁰⁶⁴ nim i tłało całe —
Bóg chciał, *Bóg* skinął, i wszystko upadło:
Bałwany konie rozniosły w doliny.
Święte się gaje na ziemię zwały,
A głowa wiary, *Krewe* chrztem obmyty,
Szedł lud nawracać, niosąc krzyż na piersi.

Prawda, Wierzenia,
Przemiana

¹⁰⁶¹ *Chrześcijan* — tu w źródle pisownia: *chrześcjan*, będąca próbą zapisu wymowy dwusylabowej: *chrześć-jan*, niezbędnej w tym miejscu ze względu na rytm wiersza. [przypis edytorski]

¹⁰⁶² *wskrzyknąć* — wznieść okrzyk, krzyknąć. [przypis edytorski]

¹⁰⁶³ *zwycięzki* — dziś popr. pisownia: zwyciężski. [przypis edytorski]

¹⁰⁶⁴ *przesiękło* — dziś popr.: przesiąkło. [przypis edytorski]

XXII

Pogodne niebo nad Litwą świeciło,
 A w Litwie pełno łez i płaczu było,
 Bo stare Bogi skruszył miecz krzyżacki,
 Bo starą wiarę z serc ich chciał wygonić.
 Już świętych gajów, jezior¹⁰⁶⁵ i strumieni
 Czcic zabroniono — I ognie pogasły
 W świętém¹⁰⁶⁶ Romnowe, — na Dubissy¹⁰⁶⁷ brzegu,
 Kiernowskich¹⁰⁶⁸ świątyni zaparte podwoje,
 W Zantir¹⁰⁶⁹ krzyż wbity, ramiony czarnemi,
 Panuje z dala spustoszonej ziemi.
 W Rikajoth ołtarz zburzyli Krzyżacy,
 Na Świntorozie Znicz pogasł odwieczny,
 I pusto, głucho; jak zajrzysz daleko,
 Płacz tylko widać, jęki tylko słycać.
 A na mogiłach, nocą, syny płaczą
 Wspomnienia ojców, których nie zobaczą;
 Kobole z chat swych schowali pod strzechy,
 Kryjąc się dla nich z ofiarą ubogą.

A w Nowogródku dzień już wielki świta,
 Dzień chrztu, dzień sławy; na Mindowsa głowie
 Spocznie korona, którą Rzym mu skronie
 Ozdobił, miłym nazwawszy go synem.
 I pełen zamek rycerzy i gości,
 Niemców i mnichów: z dalekiego kraju
 Nieznane szaty, pierwszy raz zdumiały¹⁰⁷⁰
 Lud widzi, słyszy nieznane języki.
 A Mindows dumnie wzniosł głowę nad wszystkich,
 Z wesołem wrogów powitał obliczem,
 I dłoń im podał, którą bił niedawno.
 Niemcy, o zgrozo! patrzą jak panowie,
 Rozkazy dają, królują na dworze,
 Wszyscy posłuszni — bo srogie rozkazy.
 — Śmierć nieposłusznym! — rzekł Mindows ponuro.

I mnisi szydzą z litewskiego ludu,
 Palcem, jak bydłę, Litwę pokazują,
 Wołają, patrzą, i jak zdechłe zwierzę,
 Nogą popchnąwszy, zewsząd opatrują.
 Lecz w sercu Litwy jest nienawiść jeszcze,
 Jest zapal jeszcze, tleje ogień skryty.
 Biada wam, mnisi, co niosąc krzyż boży,
 Duchu Bożego na sercu nie macie.
 Biada wam! *Bóg* się zaprze sług niewiernych,
 I pokalanęj nie przyjmie ofiary.

Mistrz Andrzej siedzi z Mindowsem w świetlicy,
 A podle niego, na ławie, pisarze

¹⁰⁶⁵jeziór — dziś popr. pisownia: jezior. [przypis edytorski]

¹⁰⁶⁶świętém — dziś popr. forma Msc. lp r.n.: świętym. [przypis edytorski]

¹⁰⁶⁷Dubissa (litew. *Dubysa*) — rzeka w środkowej części Litwy, dopływ Niemna. [przypis edytorski]

¹⁰⁶⁸kiernowski — związany z Kiernowem; *Kiernów* (litew. *Kernavė*) — miasteczko na Litwie, położone ok. 40 km na płn. zachód od Wilna, uważane za najdawniejszą stolicę Litwinów, w średniowieczu ważny ośrodek pogańskiego kultu bogów litewskich. [przypis edytorski]

¹⁰⁶⁹Zantir a. *Zantyr* — gród założony przez księcia pomorskiego Świętopelka, a potem przekazany lub sprzedany Krzyżakom; dokładna lokalizacja warowni nie jest znana. [przypis edytorski]

¹⁰⁷⁰zdumiały — tu: zdumiony. [przypis edytorski]

Na skórach białych piszą jakieś słowa,
Które im Krzyżak cedzi od niechcenia.
Piszą i piszą — Mindows zamyślony
Słucha, nie słyszy, bo słów nie rozumie.
Patrzą świadkowie, pismu się dziwią —
A co w tém piśmie¹⁰⁷¹, oni nie pojmują.
Mistrz Andrzej chytrze, szydersko się śmieje,
Niekiedy spyta Mindowsa nawiasem,
I znowu słowa pisarzóm swym rzuca,
Jak gdyby kości dla psów wygłodniałych.
— Daliście wiele, rzekł na koniec, Kniaziu:
Żmudź całą, Karszow i Wejżeńskie włości,
Wangę, Szalawją, lecz na cóż to liczyć?
Dzięki wam, Kniaziu! Zakon za twą duszę
Wiecznie się modlić, wspominać cię będzie.
I warta darów królewska korona,
Błogosławieństwo od ojca papieża.
Na domiar darów, jeszcze daj nam jedno —
Macie dwóch synów, Ruklę i Repikę,
Trzeci w zakonie u Rusi, nie liczę,
Bo umarł światu i oddał się Bogu.
Kto wie, co leży w czarném czasie łonie?
Kto wie, jeżeli zamrzecie bez dzieci? —

Mindows się porwał — Co, Mistrzu, mówicie?
Bez dzieci!!! przecie synów dwóch u boku —
— *Bóg* to wie jeden, co wam przyszłość chowa.
Tém bardziej, niczém obietnica wasza;
A dowód serca ku nam pozostanie —
O serce tylko chodzi nam, o panie!
Powiemy ojcu naszemu papieżu¹⁰⁷² —
Patrz, jak syn młodszy kocha swoich braci —
Patrz, pisze, jeśli bezdzietny dni swoich
Dokona w Bogu — dziedzictwo nam całe
Zostawi swoje, byśmy Bożą chwałę
Mnożyli po nim, i wiarę krzewili.
Mindowsie, Królu! — daj nam dobre słowo. —

Wzgardliwie Mindows twarz swoją odwrócił,
I ręką machnął, jak gdyby się godził.
Wnet Mistrz pisarzu¹⁰⁷³ nieznanemi słowy
Jął sypać gęsto, długo, i pod pióry
Szczerniała skóra. Jak ziarna na rolę,
Padaly słowa, przyszłością nabrzmiałe. —
A Mindows milczał, na wszystko zezwalał. —
Co mu się stało? Niepojęta zmiana!
Mindowsze¹⁰⁷⁴ to był, wróg Niemców zajadły,
Mindows, co Prusy pustoszył od młodu,
Co Kurów sobie pociągnął od wiary,
I nowe stawiał po zgłiszczach ołtarze? —
Onże¹⁰⁷⁵ to teraz kornie schylał głowę,
I rękę, co go cisnęła, całował?? —

¹⁰⁷¹ *piśmie* — dziś popr. pisownia: piśmie. [przypis edytorski]

¹⁰⁷² *papieżu* — dziś popr. forma C. lp: papieżowi. [przypis edytorski]

¹⁰⁷³ *pisarzu* — dziś popr. forma C. lp: pisarzowi. [przypis edytorski]

¹⁰⁷⁴ *Mindowsze* — imię Mindows z partykulą *-że*, wyrażającą zdziwienie (Czyżby to naprawdę był ten sam Mindows, co dawniej?). [przypis edytorski]

¹⁰⁷⁵ *onże* — on właśnie. [przypis edytorski]

Południe było, a niebo pogodne,
Czyste, nad grodem Krywiczán świeciło.
W dolinie tłumy zebrane szemrały —
Litwy *bajoras*, *kunigas*, *smerdowie*,
Prosty lud, gwałtem z starych puszc przygnany,
Czekał chrztu, którym pokropić go miano.
W godowych szatach nawróceni stali,
Lecz smutne twarze, od wstydu czerwone,
Na ziemię patrząc, posępnie spuszczały.
Wśród nich mnisi chodzili, co słowy
Niepojętymi dla tłumy mówili. —
A miecz krzyżacki i krzyżackie zbroje,
Gęsto błyskały nad zwalczonych głowy.

W środku wysoko usłane siedzenie
Dla Króla Litwy i Królowej stało —
I ołtarz przed niem, nad którym krzyż złoty,
Świecił odbitym słonecznym promieniem.
Ze wrót zamkowych wyszedł szereg długi,
I wił się jak wąż złoty po dolinie,
Aż spał o stopnie królewskiego tronu.
Na tronie z Martą siadł wielki Mindowe,
Na prawo Andrzej Mistrz Krzyżacki staje,
Dokoła w strojach świetnych Marszałkowie,
Starsi Zakonu, i Henryk Chełmiński¹⁰⁷⁶,
I arcybiskup Rygi, i mnich Christjan¹⁰⁷⁷.
Powstał nareście¹⁰⁷⁸ Mistrz i czytał zwoje,
Zamorskich krajów językiem pisane,
A wszyscy stojąc w milczeniu słuchali,
I jedni tylko wiedzieli Krzyżacy,
Co ojciec z Rzymu napisał do syna.

Biskup wnet Henryk do chrztu stał ubrany,
Mistrz wiódł Mindowsa i Marti Królowę,
Przed ołtarz święty, do łask bożych zdroju.
Lecz próżny obrzęd — gdy uchylał głowę,
Sercem niezgięty, stał jeszcze Mindowe
I nie pojmował znaczenia tej wiary,
Któręj wyznawcy zostawał imieniem —
Stał, dziko patrzył, szemrał przysiąg słowa,
A wzrokiem tonął w dalekiej przestrzeni,
I myślą tonął w przyszłości pochmurnej.
Lecz nie tak Marti białą wzięła szatę,
Ona i duszę czystą nią okryła,
Ona na krzyż ten z przestraczem patrzyła,
I kiedy głowę schylała przed Bogiem,
Duszą upadła przed Jego obliczem.
Mindows znów wstąpił na tron swój złocisty,
Przed którym teraz tłum się cisnął ludu.
Bajoras i *czerni*¹⁰⁷⁹ kropiono i chrzczono,
Sześćset głów chrześcijan¹⁰⁸⁰ z pogan uczyniono,

Chrzest

¹⁰⁷⁶Henryk Chełmiński, właśc. *Heidenryk* (biskup chełmiński, zm. 1263) — prowincjał dominikanów, biskup diecezji chełmińskiej. Udzielił chrztu księciu litewskiemu Mendogowi (Mindowsowi) i koronował go. Brał udział w krucjacie na Sambie. Był spowiednikiem mistyczki bł. Juty z Chełmży. [przypis edytorski]

¹⁰⁷⁷Christjan — dziś popr. pisownia: Chrystian (polska norma ortograficzna) a. Christian (jeśli nosiciel imienia jest np. Niemcem, jak w tym wypadku). [przypis edytorski]

¹⁰⁷⁸nareście — dziś popr. pisownia: nareszcie. [przypis edytorski]

¹⁰⁷⁹czerni — tu: biedota, lud, chłopstwo. [przypis edytorski]

Lecz chrzest tak padał na zamknięte dusze,
Jako deszcz pada na skały wysokie,
I spływał po nich, nie dawszy im życia.
Posłuszni stali do świętych obrzędów,
Z pogańskim sercem, z starą pogan duszą,
Milcząc ponuro, pogładając dziko.
Niejeden oczy gdy podniósł na mnicha,
Szukał na próżno oręża przy boku,
Procy u pasa macał niecierpliwy.

Nie było w tłumie radości okrzyków,
Gwarów wesołych, rozjaśnionych twarzy —
Długie milczenie wisiało nad niemi,
Tęsknota skrzydły tuliła szaremi. —

Znów do Mindowsa wstąpili kapłani,
I poświęconą nieśli mu koronę;
Berło błyszczące w prawicę mu dali,
Olejem świętym czoło pomazali,
Błogosławionym mieczem przepasali.
Lud patrzył na to i milczał zdumiony,
On miecz pojmował, nie pojął korony.
Wtém spójrzą w górę, — ujrzeni nad tronem,
Jak kruk się czarny unosił powolnie,
Kraakał złowrogo, długo toczył wkoło,
Ozwał się jeszcze i pociągnął w lasy —
I przyleciała kukułka i siadła,
Siedémkroć, siedząc, smutnie zakukała,
Jakby za siedem lat śmierć zwiastowała,
I nie widzieli wróżb mnisi, rycerze,
Którzy Christjana¹⁰⁸¹ biskupem święcili,
Nie widział Mindows, co dumnie piastował
Ciężką koronę na wzniesionej głowie —
I nie widziała Marti, której dusza
Radością nową wiary zajaśniała;

Omen

Ptak

Ale lud widział i szemrał po cichu,
I pluł na wróżby i patrzył z¹⁰⁸² łba
Na Niemcy, Króla, ołtarz i biskupa.
Wtém wstrząsł się Mindows, i z czoła korona
Padła na głowę Mistrzowi¹⁰⁸³ Andrzejowi,
Padła i ciężko skronie mu zraniła,
I wpół rozbita na ziemię stoczyła.
Pobledli wszyscy; — lecz już czas na ucztę,
Znowu sznur długi do zamku się ciągnie;
I idą wszyscy w podwórce, gdzie stoły
Czekają gości, gdzie pod namiotami
Stary miód złotą wyléwa się strugą.

Pusto na tronie i pusto w dolinie,
Tylko kruk znowu krąży ponad niemi
I kraka, skrzydły żeglując czarnemi —

Smutek, Ptak

¹⁰⁸⁰ *chrześcijan* — tu w źródle pisownia: *chrześcian*, będąca próbą zapisu wymowy dwusylabowej: *chrześć-jan*, niezbędnej w tym miejscu ze względu na rytm wiersza. [przypis edytorski]

¹⁰⁸¹ *Christjan* — dziś popr. pisownia: *Chrystian* (polska norma ortograficzna) a. *Christian* (jeśli nosiciel imienia jest np. Niemcem, jak w tym wypadku). [przypis edytorski]

¹⁰⁸² *z¹⁰⁸² łba* — dziś popr. pisownia: *spode*. [przypis edytorski]

¹⁰⁸³ *mistrzowi* — dziś popr. forma C. lp: *mistrzowi*. [przypis edytorski]

Kukułka kuka, a *peleda*¹⁰⁸⁴ z lasu,
Jak dzwon żalobny, wolno się odzywa,
I psy Mindowsa smutnym wyją głosem.

XXIII

Jak dawniej rzeki do morza się toczą,
Juk dawniej morze bije się o brzegi,
Jak dawniej niwy zieloność przybióra,
I drzewa szumią, i ptacy¹⁰⁸⁵ śpiewają,
Jak dawniej Litwie wschodzi roku ranek,
Wiosna zielona z wieńcami na głowie,
Jak dawniej śpiewa kukułka na lesie,
I sokoł¹⁰⁸⁶ biały toczy pod chmurami,
I sroki siedząc na płotach szczebiocą!
Jak dawniej wszystko — a Litwa nie stara,
Inne w niej wszystko — bo inna w niej wiara.
Bogi, upadłe na ziemię, nie wstały,
I *wejdaloci* w tłumach zaginęli,
I świątyń mury mchem obrosłe stoją,
I wyrócone nie dymią ołtarze.
Wąż tylko, dawny mieszkaniec podziemia,
Z starą *raupuze*¹⁰⁸⁷ w swojej został chacie,
Ostatni z dawnych Litwy Bogów żywy.
Nie ma świąt starych na Litwie wesołych,
Nie ma Kobolów ponad chaty drzwiami,
I krew ofiarna nie leje się więcej.
A Litwin smutno spozióra i wzdycha,
Wspomina lata niedawno ubiegłe,
I nad drewnianym pługiem zamyślony
Stoi na polu, łzę ręką ocióra,
Na swoich dziadów mogiły spozióra,
I myślą z niemi pobratać się leci,
On, co ich więcej nigdy nie zobaczy,
Bo im zaparte wrota chrześcijan¹⁰⁸⁸ raju.
Na miejscu świątyń czarne stoją krzyże,
Które ze strachem pomijają ludzie.
I stary tylko *sigonota*¹⁰⁸⁹ czasem
Siądzie na zgliszczu, wyciągając rękę,
W imię dawniejszych Bogów o jałmużnę
Prosząc przechodnia bojaźliwym głosem.
Smutno na Litwie, jakby po potopie,
Co wszystko stare pochłonął z wodami,
I uniósł w bezdnie do przeszłości morza.
Smutno na Litwie; i pieśni smutnemi,
Stary *burtynik* przeszłość przypomina,
A śpiew mu płynie jak jedno westchnienie,
Jakby jęk jeden, jakby ciągłe łkanie.
Smutno na Litwie: Krzyżak od Mindowy,
Za kawał złota, co mu ciśnie skronie,
Wziął żyzne włości, poddanych tysiące.

¹⁰⁸⁴*peleda* (z litew. *pelėda*) — sowa. [przypis edytorski]

¹⁰⁸⁵*ptacy* — dziś popr. forma M. lm: ptaki. [przypis edytorski]

¹⁰⁸⁶*sokol* — dziś popr. pisownia: sokół. [przypis edytorski]

¹⁰⁸⁷*raupuze* (z litew.) — ropucha; pogańska wiara Litwinów uznawała gady i płazy za święte. [przypis edytorski]

¹⁰⁸⁸*chrześcijan* — tu w źródle pisownia: *chrześcjan*, będąca próbą zapisu wymowy dwusylabowej: *chrześć-jan*, niezbędnej w tym miejscu ze względu na rytm wiersza. [przypis edytorski]

¹⁰⁸⁹*sigonota* — zielarz. [przypis edytorski]

Już nowe grody na Litwie powstają,
 I czerwonymi mury się podnoszą;
 Dumnemi szczyty wybiegły do góry,
 Jak duszą chciwą Krzyżak nad sąsiady¹⁰⁹⁰.
 I nie dość Niemcóm w tych krajach panować,
 Które im na łup odrzucił Mindowe,
 Gdzie lud krwawemi milcząc płacze łzami,
 Nie dość im co dzień głębiej miecz zapuszczać
 W łono litewskie; najpiękniejsze ziemie,
 Jak owoc z drzewa otrząsać dla siebie,
 Nie dość, że co rok szérsz się rozsiedli,
 Że co rok słabszy Mindows, powolniejszy,
 Oddaje więcej poddanych i kraju,
 Nie dość — panują jeszcze w pańskim dworze,
 Piérwsi nad wszystkich. Mistrz rozkazy daje,
 Mistrz szydzi z Króla, grozi mu, i nieraz,
 Widziano w Litwie niemieckich rycerzy
 Dumnie goszczących, jakby w swoim domu. —

Coż Mindows? czyli zardzewiał do boju?
 Czy czarownego dali mu napoju,
 Co siły wziął mu i męztwo¹⁰⁹¹ osłabił?
 Czy wstydu swego i hańby nie widzi?
 Czy ludów swoich jęczenia nie słyszy?
 Czy tak mu dobrze w krzyżackich okowach,
 Jak źrebcu¹⁰⁹² w stajni, przy niepróznym źłobie?
 Czyli zapomniał na Ryngolda ojca?
 Czy się już nigdy w duszy poganina,
 Nie ozwie dawna młodych lat piosenka?
 Coż Mindows?? Mindows na swym zaniku siedzi,
 Złotą koronę zamknął w skarbcu swoim,
 Zniewagę swoją w głębinie swéj duszy;
 Milczy i duma, i pokorny słucha
 Co dzień dumniejszych, silniejszych Krzyżaków:
 I nieraz jeszcze śle im złote dary,
 Starszemu w Rydzie i w Marij-grodzie¹⁰⁹³,
 Z darami śle im miłéj družby słowa,
 I milczy, siedzi, i spokojny duma;
 A kiedy spójrzy na bojarów twarze,
 To czoło zmarszczy i oczy odwróci,
 Bo każda twarz mu wyrzutem milczącym,
 Bo z ust się każdych przekleństwa spodziéwa.
 I w nocy cichéj huknienie *peledy*¹⁰⁹⁴,
 Krakanie kruka strachem go przejmuje,
 Na drzwi skrzypnienie z siedzenia się zrywa,
 Miecza od pasa i ręki od miecza
 We śnie nie zdejmie. I sen mu powieki
 Tuląc, udręczca, na piersi usiada,
 A jak sęp piersi szarpie, drze i krwawi.

I milczy, siedzi, słucha niespokojny,
 I śle podarki Mistrzowi¹⁰⁹⁵ krzyżackiemu,

¹⁰⁹⁰*sąsiady* — dziś popr. forma N. lm: sąsiadami. [przypis edytorski]

¹⁰⁹¹*męztwo* — dziś popr. pisownia: męstwo. [przypis edytorski]

¹⁰⁹²*źrebiec* (tu daw.) — rumak, ogier. [przypis edytorski]

¹⁰⁹³*Marij-gród* — Marienburg, siedziba Zakonu Krzyżackiego, dziś Malbork. [przypis edytorski]

¹⁰⁹⁴*peleda* (z litew. *pelėda*) — sowa. [przypis edytorski]

¹⁰⁹⁵*mistrzu* — dziś popr. forma C. lp: mistrzowi. [przypis edytorski]

A nad swym ludem, jak nad pardew¹⁰⁹⁶ stadem,
 Wisi jastrzębiem z rozpiętymi skrzydły,
 Ze krwawém okiem i ostremi szpony. —
 Łzami cichemi lud przeszłości płacze¹⁰⁹⁷,
 Z pokorą nagiął zakrwawioną szyję,
 Po której Krzyżak szydząc stąpa dumny —
 I milczą wszyscy, patrzą i czekają;
 A *burtynicy* starą pieśń śpiewają,
 Wywodząc z piersi spleśniałe wspomnienia.
 Śpiew ich cichemi kończy się proroctwy —
 — Dawna nam wiara, dawne czasy wróca. —
 I lud powtarza wzdychając — powróca. —
 Lecz próżno czeka i patrzy daleko —
 Bo nic nie wraca — tylko Krzyżak leci,
 I płaszczem białym, złotą zbroją świeci!
 A w nocy ciemnej, nieraz na mogiłach,
 Lud się gromadzi, by ojców wspominać. —
 Nieraz tam stare bojary się schodzą,
 I *kunigasy* razem z czernią¹⁰⁹⁸ płaczą —
 Nieraz wieść głucha wśród nich upadnie,
 Jak kropla rosy — Ale wejdzie słońce,
 I rosa — nazad do nieba powróci. —
 Smutno na Litwie, bo Niemiec w niej panem,
 Smutno, bo Mindows, nie Mindows już stary,
 Nie syn Ryngolda, — Niemców wychowaniec,
 Niemców niewolnik, co lud swój zaprzedał
 Za garstkę złota — za pokoju chwilę. —

Jak dawniej rzeki do morza się toczą,
 Jak dawniej morze bije się o brzegi,
 Jak dawniej niwy zieloność przybięra,
 I drzewa szumią, i ptacy śpiewają.
 Jak dawniej Litwie wschodzi roku ranek,
 Wiosna zielona, z wieńcami na głowie,
 Jak dawniej śpiewa kukułka na lesie,
 I sokoł biały toczy pod chmurami,
 I sroki siedząc na płotach szczebiocą —
 Jak dawniej wszystko — lecz Litwa już inna,
 Z Litwy uciekły, — swoboda, wesele!
 Dla Niemców teraz otwarta gospoda,
 Dla Niemców niwy w zieloność się stroją,
 Pola złotemi powiewają kłosy,
 Dla Niemców źródle czystej wody płyną,
 Ptacy śpiewają, gaj cienisty szumi —
 I wszystko dla nich — Litwa dla nich cała,
 Służebną dziewczką Zakonu została!!

XXIV

Płynęły lata; próżno Litwin patrzył,
 Nic na gościńcu nie widać mu było;
 Na próżno czekał i zemsty, i boju,
 Karmił się wieścią, nadzieją fałszywą —
 Dziś przyszła, jutro wiater ją odnosił,

¹⁰⁹⁶*pardwa* — ptak z rodziny kurowatych. [przypis edytorski]

¹⁰⁹⁷*przeszłości płacze* — płacze z tęsknoty za przeszłością. [przypis edytorski]

¹⁰⁹⁸*czerni* — tu: biedota, lud, chłopstwo. [przypis edytorski]

A zawsze Krzyżak Mindowsa był panem,
A zawsze Mindows Krzyżaka był sługą,
A zawsze stękał lud w jarzmie na karku.

W Trojnata zamku smutek, cisza głucha;
Trojnat się więć z Żmudzi nie wychylił,
Rozpuścił sługi i pochylił głowę.
Siedział u ognia martwy, nieruchomy,
Czekał, wyglądał, rychło stos położy,
Poślą do ojców, do Wschodniego Kraju.
Więć on nie był na Mindowsa dworze,
Więć się z swego nie wychylił grodu.
Dokoła Żmudzią Krzyżacy owdli,
I on dań płacił i cierpiał, że z okna
Krzyż widział, wbity na stariej mogile,
Czerwony zamek na świątyni zgliszczu,
I miecz zardzewiał i łuk się rozciągnął,
I procę myszy pogryzły w kawałki.
On nie wziął więć ni miecza, ni łuku.
Nawet na łowy nie wyszedł z zamczyska —
I nikt go więć nie widział na Litwie.
Stary *burtynik*, towarzysz od młodu,
Z nim razem tylko pozostał na zamku;
On mu pieśniami wskrzeszał świetne czasy,
On życie jeszcze nadzieją w nim trzymał,
On ciężkie dzisiaj przeszłości wspomnieniem
Goił, zmazywał; i Trojnat w milczeniu
Słuchał Nergesa, a gdy głośnieję kiedy
Zaśpiewał pieśni boju i zwycięstwa¹⁰⁹⁹,
Zaśpiewał śpiewem jaśniejszej przyszłości,
Naówczas Trojnat przez okna otwarte
Wskazywał nowy Niemców gród czerwony.
Wskazywał miecz swój, rdzą czarną okryty,
Na łuk rozpięty, rozsypane strzały,
I choć nic nie rzekł, Nerges go rozumiał.

— Umrzec nam tylko, Trojnat mawiał smutnie;
Więzy za twarde, nic ich nie pokruszy.
Niemcy nam w środek wpili się do duszy,
Oni panami i Litwy, i Żmudzi —
Kto wie, dziś może lub jutro starego
Pana tej ziemi, zpod¹¹⁰⁰ dachu na słotę
Krzyżak wygoni z kijem za jałmużną.
Kto wie, czy przy tém ognisku ja długo
śmierci wyglądać i konać tak będę!
O, biada Litwie, Żemajtys, Kuronóm!
Obcy pan nasze dziedzictwo najechał.
Cóż jemu Litwa? czém on jest dla Litwy?
Ona mu polem boju i gonitwy —
On dla niej wilkiem — z struchlałego stada,
Głodną paszczką po jednym wyjada,
A resztę chowa na ucztę jutrzejszą.
Biada nam, biada! Bodajby, Nergesie,
Prędzej powieki zamknąć i nie widzieć
Hańby dzisiejszej, jutrzejszej niewoli! —

¹⁰⁹⁹zwycięstwo — dziś popr. pisownia: zwycięstwo. [przypis edytorski]

¹¹⁰⁰zpod — dziś popr. pisownia: spod. [przypis edytorski]

— Posłuchaj, Nerges stary odpowiedział,
Bogi są wielkie; człek dziś tylko widzi,
A jutra nie zna, jutro w Bogów dłoni.
Biada, kto z strachu kona bez nadziei —
Słuchaj, *kunigas*, piosnkę ci zaśpiewam. —

Nerges łuczynę¹¹⁰¹ do ognia dorzucił,
Rogiem się miodu pokrzepił do śpiewu,
Starym u nóg swych leżącym ogaróm¹¹⁰²
Pogłaskał drżącą ręką lby wzniesione.
Wziął swoją gęślę, i Jaćwieżów mową
Taki śpiew kniazium Trojnatowi nócił¹¹⁰³.

XXV

UTEN. PIEŚŃ NEGRESA

Ponad Święta rzeką, na wysokim stosie,
Kukowojta ciało *ligussoni* pała,
I pieśni śpiewają, a mieczem młodzieńcy
Od ciała złe duchy krzyżąc odpędzają.
I na stos mu kładą — ogary lubione,
Siwego sokoła i konia żmudzina¹¹⁰⁴,
I łuk z rogu gięty, i czaszę złocistą,
I ostatnią żonę, i żonę najdroższą,
I na stos mu kładą — biały miecz z za morza,
Szczyt¹¹⁰⁵ skórą okryty, a złotem nabity,
I pieśni śpiewają i ducha żegnają,
A pieśń jęki głośzą, żalobnymi śpiewy,
Kobięty, puściwszy na wiatr złote włosy,
Płaczliwie zawodzą — aż za trzecią puszcza
Widać dymy stosu, słyhać jęk i płacze.

I syn smutny stoi, Uten w czarnym szłyku¹¹⁰⁶;
Spuścił sokoł¹¹⁰⁷ młody ciężką smutkiem głowę,
Ręce silne złamał, oczy w łzach pływają.
A łzy to po ojcu; — nie wstyd ich, bo święte,
Świętsze niż ofiary krople krwi czerwone.

Żaloba, Łzy

— Cóż ja teraz młody, woła, pocznę z sobą!
Żmudź wrogi dokoła pasem otoczyli;
Nié ma ciebie, ojczu! Idziesz z białym mieczem
Z Murgami¹¹⁰⁸ na wozach gonić się ognistych,
Kunkietojów¹¹⁰⁹ słyhać nieśmiertelnych pieśni;
Nié ma, ojczu, ciebie, i Żemajtys¹¹¹⁰ płacze,
Włosy rozpuściła, oczy potopiła,
Ręce załamała, stoi we łzach cała. —

¹¹⁰¹*łuczyna* — smolny kawałek drzewa. [przypis edytorski]

¹¹⁰²*ogarów* — dziś popr. forma C. lm: ogaróm. [przypis edytorski]

¹¹⁰³*nócic* — dziś popr. pisownia: nucić. [przypis edytorski]

¹¹⁰⁴*koń żmudzin* — konik żmudzki, przedstawiciel rasy koni hodowanych na Żmudzi, niewielkich, ale silnych i wytrzymałych. [przypis edytorski]

¹¹⁰⁵*szczyt* (tu daw.) — tarcza. [przypis edytorski]

¹¹⁰⁶*szłyk* (daw.) — czapka z futra. [przypis edytorski]

¹¹⁰⁷*sokoł* — dziś popr. pisownia: sokól. [przypis edytorski]

¹¹⁰⁸*Murgowie* (mit. litew.) — duchy szczęśliwe, rycerze polegli w boju. [przypis edytorski]

¹¹⁰⁹*Kunkietojowie* (mit. litew.) — cienie rycerzy. [przypis edytorski]

¹¹¹⁰*Żemajtys*, dziś raczej *Żmudź*, litew. *Žemaitija* — pń.-zach. region dzisiejszej Litwy. [przypis edytorski]

I płakał tak rzewnie; kapłani nócili¹¹¹¹,
A sokoł się biały nad stosem unosił,
I ganiał wróblęta z krzewów wystraszone.
I rzekł mu *ewarte* — Patrz, Utenie młody,
Jeden sokoł tylko, a walczy ze zgrają,
Przed jednym sokołem sta¹¹¹² wróble pierzchają. —
I w serce Utena odwaga popłynie.
Miecz mu zadrżał biały od gorącej dłoni.

Aż ojca spalili i tryznę¹¹¹³ sprawili,
I kości schowali ponad Świętą Rzeką,
Na górze wysokiej, na zielonym gaju,
Z kamienia na wierzchu zmarłego postawę¹¹¹⁴
Wykuli i wbili, a lud mu się modli¹¹¹⁵,
I po dziś dzień miejsce Kukowojczys zowie.

A Uten szedł z mieczem wojować z Niemcami,
Ale stał ich twarda miękkięj piersi broni.
Pałka się litewska o zbroję rozbiła,
A Niemcy u Dźwiny¹¹¹⁶ nowy gród stroili¹¹¹⁷,
I co dzień to głębiej na Żmudzi gościli.
Wojował ich Uten i nie dał im rady,
Ustępować musiał przed silne sąsiady,
Aż Niemiec zuchwały w Żmudź zapuścił konie,
I pasał swe stada na żmudzkiem zagonie,
I pił z Świętej Rzeki brudną wargą wodę,
I krwią drogi znaczył, wytykał krzyżami,
Aż Utenu tylko dwa zamki zostało,
Dwa zameczki małe na puściznę¹¹¹⁸ całą.
Lud jęczał w niewoli i gryzł swoje pęta,
I czekał, i wzdychał do Żemajtys Bogów¹¹¹⁹.
Uten głowę zwiesił, siedział u ogniska,
I patrzył na ogień, jakby na stos własny;
I miecz mu zardzewiał, a nie śmiał do ręki
Wziąć¹¹²⁰ i pójść na wojnę z Niemcami wojować.
Oj często sokoła wróble oskakują,
Póki siedzi w gnieździe¹¹²¹, nad gniazdem wlatują,
I szydząc świergocą, w oczy zagładają; —
Ale rozpuść skrzydła, o biały sokole! —
Pójdą wróble stadem na dalekie pole,
Nie zajrzą do gniazda, walki nie wydadzą. —
Tak powstał i Uten, z ostatniego grodu
Wyleciał z rozpaczą, ponad Dźwiny brzegi
Biegł na koniu białym z bojary wiernemi,
A przed nim pierzchały knechtów liczne stada,

¹¹¹¹*nócic* — dziś popr. pisownia: nucić. [przypis edytorski]

¹¹¹²*sta* — dziś: setki. [przypis edytorski]

¹¹¹³*tryzna* — stypa, obrzędowa uczta na cześć zmarłego. [przypis edytorski]

¹¹¹⁴*Z kamienia na wierzchu zmarłego postawę wykuli i wbili* — wykuli z kamienia posąg zmarłego i wbili w ziemię na grobie. [przypis edytorski]

¹¹¹⁵*lud mu się modli* — *modlić się komuś* to efekt wpływu rekcji wschodniosłowiańskiej, dziś popr.: modlić się do kogoś. [przypis edytorski]

¹¹¹⁶*Dźwina* (brus. Дзвіна, lot. *Daugava*) — rzeka na terytorium dzisiejszej Rosji, Białorusi i Łotwy, płynie przez Połock, Witebsk i Rygę. [przypis edytorski]

¹¹¹⁷*stroic* (tu z ros.) — budować. [przypis edytorski]

¹¹¹⁸*puścizna* — dziś: spuścizna; tj. spadek, dziedzictwo. [przypis edytorski]

¹¹¹⁹*Bogowie Żemajtys* — bogowie żmudzcy, litewscy. [przypis edytorski]

¹¹²⁰*wziąć* — dziś popr.: wziąć. [przypis edytorski]

¹¹²¹*gnieździe* — dziś popr. pisownia: gnieździe. [przypis edytorski]

Jak wróble pierzchają przed białym sokołem,
Jak biega¹¹²² zające przed czarnym ogarem.

Poszedł Uten z mieczem, ciął Niemców, i krzyże,
I zamki popalił, załogi wymorzył,
I wyrzezał knechtów, wypalił na stosach;
I Żemajtys znowu kosy¹¹²³ zaplatała,
W wianek się zielony do niego ubrała,
I znowu śpiewali w Kiernach pieśń wesołą,
A Uten na Żmudzi szczęśliwie panował,
Gród założył nowy nad jeziora brzegiem,
A Niemiec w swą norzę siedział przełęczniony,
I na świat już biały nie pokazał głowy. —

*

Kunigas Trojencie! tyś białym sokołem,
Co nad Litwą z Żmudzią powiewasz skrzydłami,
Ty siedzisz na gnieździe¹¹²⁴, a wróble świergocą,
Ty siedzisz i słuchasz; lecz rozpuść swe skrzydła,
Pierzchnie tłum przed tobą, zadymią ołtarze,
I Niemiec na stosie ofiarą zgoreje,
I duchy się ojców we Wschodniej Krainie
Z syna rozradują i sił mu dodadzą.
O Kniaziu Trojencie! tyś Żmudzi sokołem;
Uderz w białe skrzydła, leć nad Litwę starą,
Znow Litwa warkocze zaplecie wesoła,
I w zielony wianek białą skroń ustroi;
I bojary¹¹²⁵ — głowę szłykami nakryją,
I panem nad Litwą całą cię ogłoszą.
O Kniaziu Trojencie! po co na twém gnieździe¹¹²⁶
Śpisz lata tak długie, mieczu¹¹²⁷ rdzewieć dawasz¹¹²⁸?
Czas tobie polecieć, czas już krew przelęwać.
O Kniaziu! nie słyszysz łzów¹¹²⁹ i narzekania;
Bogi¹¹³⁰ same znaki do boju ci dają.
Ziemia się zatrzęsła, Udegita¹¹³¹ stary,
Złoty miecz na jasnym wywiesił ci niebie,
Co nocy promiennym miga ci warkoczem
I do walki wzywa, walkę przepowiada.
Na zamki krzyżackie piorun bije boży.
Próżno swoim Bogóm ofiary składają,
Własne Niemców Bogi prósb ich nie słuchają.
O Kniaziu Trojencie! dość tobie spoczynku,
Dość już rdzy na mieczu, dość łez na tej ziemi,
Rozpuść białe skrzydła, broń twójgo ludu.
O Kniaziu Trojencie! nie słyszysz jak huka

¹¹²²*biega* — dziś popr. forma: *biegną*. [przypis edytorski]

¹¹²³*kosy* (tu daw.) — warkocze; *Żemajtys znowu kosy zaplatała* — Żmudz (personifikacja krainy jako młodej dziewczyny) znowu była szczęśliwa. [przypis edytorski]

¹¹²⁴*gnieździe* — dziś popr. pisownia: *gnieździe*. [przypis edytorski]

¹¹²⁵*bojary* — dziś popr. forma M. lm: *bojarzy*. [przypis edytorski]

¹¹²⁶*gnieździe* — dziś popr. pisownia: *gnieździe*. [przypis edytorski]

¹¹²⁷*mieczu* — dziś popr. forma C. lp: *mieczowi*. [przypis edytorski]

¹¹²⁸*dawasz* — dziś popr. forma: *dajesz*. [przypis edytorski]

¹¹²⁹*łzów* — dziś popr. forma D. lm: *łez*. [przypis edytorski]

¹¹³⁰*Bogi same* — dziś popr. forma M. lm: *bogowie sami*. [przypis edytorski]

¹¹³¹*Udegita* (mit. litew.) — kometa. [przypis edytorski]

Nad Krzyżaków zamkiem *peleda*¹¹³² wśród nocy,
Kukułki kukają, kruki czarném stadem
Krążą nad murami, śmierć im wróżą rychłą.
Weź za miecz twój biały, zapal wojny stosy,
I lud twój powstanie, pobieży za tobą,
I trupy krwawemi pomścisz Bogi twoje.

XXVI

Słuchał go Trojnat, i oko błyskało;
Znać w duszy pieśń mu *burtynika* grała,
Ale za miecz swój nie pochwycił jeszcze,
Nie wstał ze skóry i odrzekł powolnie —
Nie mnie sokołem, nie mnie być mścicielem;
I ja, i miecz mój, obydwaj¹¹³³ starzy;
A Krzyżak w piersi Litwy rękę trzyma,
I jej wnętrzości i życie wydziéra.
Gdzie lud, co stanie do walki z Niemcami,
Gdzie są oszczepy do krwawego boju?
Oszczepem woły w pługu popędzają,
Łuki spalili na miejscu łuczywa¹¹³⁴.
Pokój im smaczny i jarzmo niemieckie,
Bo w chatach siedzą i dzieci kołyszą,
I złote kłosy na polach żyznąją. —

Lenistwo

— O, nie, rzekł Nerges, *Kunigas* Trojncie!
Ty siedzisz w gnieździe¹¹³⁵ sokolim wysoko,
I tyś nie widział, co się w Litwie dzieje.
Stoją oszczepy, łuków nie spalono,
A żnąc na polach nie pieją¹¹³⁶ wesoło.
Schylone karki, posmucone dusze,
Bo gdzie są Bogi, gdzie nasze ołtarze??
Drżą, lada chmurka z nieba się ukaże,
Aby ich Perkun nie wybił swym grzmiotem;
Płaczą, bo Litwa nie Litwą, Trojncie! —
Niemiecka ziemia, ochrzczona mieczami.
O, nie! na Litwie, Kniaziu, nie wesoło,
I róg bojowy, gdy z jednej rubieży
Na wojnę wyzwie, głos jego przebieży
Przez puszcze Litwy, przez rzeki i góry.
Cały lud wstanie, pójdzie i pokona. —

Klęska, Niewola

Chciał mówić Trojnat, wtém u drzwi zasłona
Nagle się umknie; trzech odartych ludzi
Wpadli ze łkaniem, i do nóg mu czołem.
Porwał się Trojnat — Co wam? ludzie! — rzecze.
— Przebac! wołali, my niewinni temu. —
— Coż wam przebaczyć? — Podnieśli się z ziemi,
Trojnat ich poznał. — Trzój to jego słudzy,
Trzy dni jak z dary¹¹³⁷ wysłał ich starszemu
Bratu, co w pruskiej zamieszkał granicy;
Trzy dni minęły, jak poszli z darami.

¹¹³²*peleda* a. *peleda* (z litew. *pelėda*) — sowa. [przypis edytorski]

¹¹³³*obydwajmy starzy* — dziś obydwaj jesteście starzy. [przypis edytorski]

¹¹³⁴*na miejscu łuczywa* — zamiast łuczywa. [przypis edytorski]

¹¹³⁵*gnieździe* — dziś popr. pisownia: gnieździe. [przypis edytorski]

¹¹³⁶*pieć* (tu daw.) — śpiewać. [przypis edytorski]

¹¹³⁷*z dary* — dziś popr. forma N. lm: z darami. [przypis edytorski]

Teraz wracali z próżnemi rękami.
I starszy rzekł mu — Szliśmy za rozkazem
Na włości Niemców — W lesie nas spotkali
Niemieccy knechci, i wszystko wydarli,
W pęta związali; zaledwieśmy z życiem
Uciekli nocą. —

Trojnat buchnął gniewem.
— Wiedzieliż¹¹³⁸, czyje od was wydziérali? —
— Stośmy¹¹³⁹ im razy błagając mówili,
Ale szyderstwy¹¹⁴⁰ nam odpowiadali. —
— I pan twój, rzekli, nasz, i co ma, nasze;
Niech dzięki złoży, że jeszcze mu ogniem
I mieczem do wrót starych nie stukamy,
Że nie przychodzimy po pogańską głowę. —
— Dość, wrzasnął Trojnat, dość tego, na Bogi!
Lub oni moją, lub ja ich mieć będę!
Konia i sługi!! — zakrzyknął, miecz stary
Porwał ze ściany i wylał ofiarę.
Zdumieni słudzy z daleka patrzali,
Jak szłyk wdział czarny, zbroił się do drogi,
W skórzane *wizos* obuł silne nogi,
Lecz słowa więcej nie wyrzekł; w milczeniu
Nocą wyjechał za zamkowe mury,
Konia ku Litwie gościńcem skierował.
Uderzył nogą i z wichrem poleciał.
A kędy leciał, jak wiatr liście spadłe
Podnosi z ziemi i ze sobą niesie,
Tak on Litwinów spadłe serca wznosił,
I niósł za sobą na nadziei skrzydłach.
Wszędy po Żmudzi, po litewskich siołach
Radość na chmurnych zabłyskała czołach. —
Trojnat na Niemców prowadzić chciał woje¹¹⁴¹!
Trojnat ich wyzwał, aby na głos rogu
Stanęli wszyscy pod chorągiew starą,
Znamię¹¹⁴² przez *kwów* niegdyś poświęcone.
I lud biegł za nim, słowa jego słuchał,
Jako na wiosnę pierwszego słowika,
Jako przed wiosną żórawich¹¹⁴³ zawodów.
Gdzie tylko słowy w pierś ludu uderzył,
Piersi, jak głośny *lietauros*¹¹⁴⁴, wtórzyły,
I wojną wrzały, i wojnę głosiły.

XXVII

I jechał dalej, jechał bez spoczynku,
Trzy dni, trzy nocy; czwartego nad rankiem,
Ujrzał Krywiczana grodu mur czerwony,
Stanął we wrotach, szedł pieszo w podwórzec.
Inny już teraz był zamek Mindowy:
Nie widać łowów, wojny przygotowań,

¹¹³⁸Wiedzieliż, czyje od was wydziérali — czy wiedzieli (lub: wiedzieli przecież), czyją własność wam zrabowali.

[przypis edytorski]

¹¹³⁹stośmy im razy mówili — sto razy im mówiliśmy. [przypis edytorski]

¹¹⁴⁰szyderstwy — dziś popr. forma N. lm: szyderstwami. [przypis edytorski]

¹¹⁴¹woje — dziś popr. forma B. lm: wojów, tj. wojowników. [przypis edytorski]

¹¹⁴²znamię — tu: znak. [przypis edytorski]

¹¹⁴³żórawi — dziś popr. pisownia: żurawi. [przypis edytorski]

¹¹⁴⁴lietauros, częściej *litaur* (z gr. *polytaurés*) — bębny, kotły. [przypis edytorski]

Nie rzą tu konie, nie wyją ogary;
Sokoły młode nie trzepią skrzydłami,
Otroki¹¹⁴⁵ mieczów nie ostrzą na progach,
I ciżby nie ma, co dawniej ochotna
Wszystkimi wroty do zamku płynęła;
Nie słycać głosu probowanych rogów,
Nie widać łupów na wrogach zdobytych,
Ani skór zwierząt na łowach zabitych.
Głuche milczenie na zamku gościło;
Niewielu dworzan przed wroty siedziało,
W sinią dal smutnie, ponuro patrzyło.
Ogary spały z najeżonym włosem,
Wychudłe; czasem łeb wznosiły czarny,
Smutnie zawyły, i znowu spuszczały.
Zarósł mchem dawniej gościnny podwórzec,
Rzadkiemi teraz deptany nogami.
Milczały ściany, i cisza dokoła,
Jak na zwaliskach spalonego siola,
Siedziała, palec na ustach trzymając.
Czasem mnich czarny sunął się dziedzińcem,
I w ciemnych przejściach, jak duch nocny, znikał.
Czasem się znowu śpiewy nieznajome
Ze drzwi dalekich ponuro ozwały.
I stanął Trojnat, i zmierzył oczyma
Pustynię — dawną litewską stolicę.
— Otoż, rzekł w duchu, co Niemcy zrobili
Z twojego domu, z twój duszy, Mindowe!
Spętali ręce i duszę spętali;
Każą ci konać w ciszy i pokoju,
W gnuśnym spoczynku, w odludnej komnacie! —

I szedł, i stanął na świetlicy progu,
Gdzie Mindows gnuśniał w haniebnym spoczynku,
Stanął i patrzył. — I toż to Mindowe!! —
Mindows na skórze niedźwiedziej spoczywał,
Ręce na piersiach założone trzymał,
Oczy w ognisko wlepione bez ruchu —
Sam jeden, pusto w komnacie szerokiej,
Nogi bez *wizos*, bok bez białej broni,
Włos rozpuszczony żalobnie po skroni. —
Nawet ognisko nie jasno pałało;
Ledwie w niem głów¹¹⁴⁶ni dwie zagasłych tłało.

Stanął i patrzył Trojnat, a Mindowe
Usłyszał szelest, podniósł ciężko głowę,
I oczy martwe wlepił w twarz Żmudzina.
— Mindows to? Trojnat zbliżając się rzecze,
Mindows to gnuśnie u ognia spoczywa,
Gdy Litwa z Żmudzią, dwie siostry rodzone,
Płaczą i smutną pieśń pogrzebną wiodą.
Mindows to jeden, bez sług, bez przyjaciół?
Wiernego miecza, sokołów, ogarów?
Otoż co mnichy¹¹⁴⁷ zrobili już z ciebie —

¹¹⁴⁵otrok (daw.) — chłopiec; tu: młodzieniec, wojownik. [przypis edytorski]

¹¹⁴⁶głównia — dziś popr. pisownia: głównia (tj. płonący kawałek drzewa). [przypis edytorski]

¹¹⁴⁷mnichy — dziś popr. forma M. lm: mnisi. [przypis edytorski]

Martwca¹¹⁴⁸, co chłodne ciało u ogniska
Grzeje, i czeka stosu i mogiły.
Zapomniał wojny i lęka się wroga!
Tyżeś to Mindows, ów syn Ryngoldowy,
Co miecz Ryngolda dźwignąć byłeś zdolny,
Coś swoich braci twarde zwałił głowy?
Tyżeś to, powiedz, czy duch twój tu przyszedł
Na ziemię dawną, obaczyć się z swemi,
I u ogniska rodzinnego płakać?
O wstyd ci, hańba, gnuśny *Kunigasie!*
Pęta na nogach, jarzmo na twój szyi.
Ty nie śmieśz nawet strzęsnąć się, zaryzczyć,
Ażeby lasy twój ryk usłyszały,
Ażeby ludy ku tobie przybiegły,
I srogie pęta twoje rozwiązały.
O! wstyd, Mindowsie, tobie niańczyć dzieci,
Nie ponad Litwą i Żmudzią panować! —
Sromoto! lud lwój i wiarę przedałeś.
Ziemię twą mnichóm, w kawałki rozdartą,
Rozdałeś, jako szatę dla żebraków.
Podły, i nawet krwią nie zajdą lica,
I wstydu nie masz, by ci oblał skronie,
I miecza nie masz zabić się ze wstydu.
A twoi wierni, druhy twoje, Niemcy,
Patrz co po Litwie panując zrobili.
Krew rozlewają, niewiasty sromocą,
Dzieci od matek gwałtem wydzierają,
Lud pędzą zamki budować na siebie,
Żelazna pletnia na grzbietach skrwawionych!
Ty śpisz, ty siedzisz gnuśny u ogniska,
I jęków drzemiąc nie słyszysz Mindowsie! —
Patrz co twe druhy robią w twojej ziemi.
Tyś jest niewolnik, oni tu królowie;
Dali ci złotą koronę na głowę,
Ażeby oczy nią zasłonić tobie.
Już wkrótce przyjdą i ciebie zakują,
Jak mnie chcą zakuć: obedrą cię z mienia,
Jak mnie odarli. Wierne druhy twoje —
Siedem dni ledwie łupieztwu¹¹⁴⁹ minęło,
Posłałem sługi do pruskiej granicy;
Wrócili słudzy z rękoma próżnemi,
Niosąc szyderstwo i odgróźki mnichów.
Powiedz, Mindowsie, wiecznie ty spać będziesz?
Nigdyż już na nich nie dobędziesz miecza?
Zgrozo! tyś nie jest Litwin, ty nie pan nasz.
Krew niewolnicy zimna w tobie płynie,
Leniwe zwierzę, co w ciepłym łożysku.
Dajesz bezbronny dusić się ogaróm. —
Mówił, krwią lice Mindowsa się kryło,
Wargi mu drżały, i powstał, i szukał
Miecza dokoła, a miecza nie było.

— Na¹¹⁵⁰ ci miecz, wołał szydersko doń Trojnat,
Kądziel zapewne mnichy dali tobie!

¹¹⁴⁸*martwiec* (daw.) — trup, umarły. [przypis edytorski]

¹¹⁴⁹*łupieztwo* — dziś popr. pisownia: łupiestwo. [przypis edytorski]

¹¹⁵⁰*na* (tu daw. a. gw.) — masz, trzymaj. [przypis edytorski]

Nie masz czém nawet ukarać zuchwalca,
Co pod twym dachem w oczy tobie pluje.
Na ci miecz, Mindows, lecz umieszże jeszcze
Zwiędłemi palcy za miecz ująć twardy? —

I śmiał się. Mindows budził się z uśpienia,
Nierozumiałą tłómaczył¹¹⁵¹ się mową.
— Trojacie! rzekł mu, tyś jest wróg Krzyżaków,
Słuchasz złych ludzi; co oni ci winni? —
— Oni niewinni! tak, oni niewinni!
Oni są czyści, wdzięczność im na wieki!
Wdzięczność, że Bogów zrzucili ołtarze,
Że nas spętali, że z mienia odarli —
Krew naszą piją, łzy naszemi poją,
Na karkach naszych grody sobie stroją,
I co dzień szmaty ziem twych drą ci nowe,
By je przyłączyć do ziemi Zakonu. —

— Oni nam lepszą — dali nową wiarę —
Oni — A Trojnat rwał Mindowsa mowę —
— Nie mów, rzekł — Słowa nie z serca ci płyną,
Wstyd swój chcesz pokryć dziurawemi szmaty,
Wstyd ci, a nie chcesz zeznać swego wstydu,
Bo nie masz siły złego już naprawić!
Lecz słuchaj, Kniaziu, słuchaj mnie, Mindowe!
Tyś jeszcze silny; byleś zerwał pęta,
Lud twój się cały popędzi za tobą.
Te ziemie, które z swych krajów oddałeś,
Wróć do ciebie — Ruś ci dam w przymierze,
Prusy przyjętą wiarę znów porzucą,
I one pójdą z tobą, za swe Bogi.
Powstań, o! powstań, rozbudź się, do ręki
Weź miecz Ryngolda i procę Utena;
Idź, a gdzie w rogi zatrąbisz do boju.
Co żywe wstanie — dzieci i kobiety,
Pójdą kamieniami¹¹⁵² ciskając na Niemca!
Wszyscy swe życie za wiarę położą.
Bo po swych Bogach cała Litwa płacze! —

I powstał Mindows i ręce otworzył.
— Prawdaż, rzekł — prawda, co mówisz? Trojacie!
Jest z kim wojować? będzie kim zwyciężyć?
Lud mój czy wstanie, czyli pójdzie ze mną?
— Patrz, rzekł mu Trojnat, widzisz krucze stado,
Co na tych gajów opadło wierzchołku?
Cisza w niém, ani wśród gałęzi czarnych
Widać już ptaków. Ot jeden się zrywa,
Krzyknął płaczliwie, i z lasu całego,
Chmura się czarna w jedną chwilę wzniosła.
Tak lud litewski zerwie się, Mindowsie,
Na jedno twoje ku niemu skinienie.
Oszczepy, łuki wezmą i pobiegą;
A nim trzy razy słońce się obmyje,
Białego płaszcza nie będzie na Litwie,
Biały płaszcz będzie mogiły pokrywał. —

¹¹⁵¹tłómaczyć — dziś popr. pisownia: tłumaczyć. [przypis edytorski]

¹¹⁵²kamieniami — dziś popr. forma N. lm: kamieniami. [przypis edytorski]

— Lecz nim dziesięć kroć słońce się obmyje,
Rzekł Mindows ciężko, od Pregeli¹¹⁵³, Dźwiny,
Od brzegów Morza Białego¹¹⁵⁴, od Lachów¹¹⁵⁵,
Z Rusi dalekiej obrońce¹¹⁵⁶ nadbiegą¹¹⁵⁷,
I białe płaszcze będą w Litwie mściły;
A znowu lud mój w lasy się rozbieży,
Mindows sam jeden w swym zamku zostanie,
Jak kiedy posły wysyłał do mnichów.
I wówczas padnie Mindows i nie wstanie! —
— Nie, krzyknął Trojnat — Lachów Tatar straszy,
Pilnują strzechy, nie puszcza z rąk broni.
Ruś twoja, panie, dam ci ją w przymierze;
Kuroń znowu do ciebie się zwróca,
Prusy swą wiarę i mnichów porzucą.
A jednych Niemców łatwo nam pokonać.
O! uderz w rogi, na głos twój przybieży
Tysiące ludu z Żmudzi i Jaćwieży. —

A Mindows dumał i potrząsał głową —
— Nie, nie, Trojnatcie, tyś nie poznał ludu,
Ty nie znasz Litwy, ty marzysz jak senny.
Lud pójdzie z nami; lecz tęskno mu stanie
Za chatą swoją, spokojem domowym,
I rzuci oręż, i w lasy polecą.
Ty nie znasz ludu. Ruś się czai, czeka
Na głos *lietaurów*, przybieży rozdziierać
Pastwę¹¹⁵⁸ gotową. I Lach znajdzie chwilę
Odbiedz¹¹⁵⁹ od domów, by Litwę plądrować.
Kuroń zamków krzyżackich się boją.
Prusy swych dawnych Bogów zapomnieli. —
— Co mówię, Trojnat rzekł z ręką na piersi,
Na to na dawne przysięgnę ci Bogi.
Jam przeszedł krajem i podслуchał głosu.
Ja wiem, czém piersi ludu twego biją.
I z Prus mnie nieraz wiatery zalały,
Niejeden Kuroń jęczał już przede mną.
Mindowsie! — słowo — a pójdę i wojsko
Spędzę, jak chmury szarańczy straszliwe. —
— Idź, rzekł Mindowe — idź, rób, ja z daleka
Patrzeć się będę; kiedy lud mój stanie,
I ja z nim pójdę. — Idź, bo tutaj szpiegi
Słów może naszych za drzwiami słuchają. —
Zwrócił się Trojnat, spojrział poza siebie,
Ale w ciemnościach nic widać nie było,
Tylko z daleka jakby szelest sukni
Powłókł się, zginął na ciemnych przedsieniach.
— Pomnij, Mindowsie, tyś rzekł, — pójdę z ludem, —
Trojnat mu szeptał — Ja przyjdę po ciebie,
Nie sam już jeden, z tysiącami ludu —
Pomnij, bo Litwy gdy nie będziesz wodzem,

¹¹⁵³*Pregela*, właśc. *Pregola* (ros. *Пре́голя*) — obecnie najdłuższa rzeka obwodu kaliningradzkiego, przepływa przez Kaliningrad (daw. Królewiec), wpada do Zalewu Wiślanego. [przypis edytorski]

¹¹⁵⁴*Morze Białe* — tu: Bałtyk. [przypis edytorski]

¹¹⁵⁵*Lach* (daw., z rus.) — Polak. [przypis edytorski]

¹¹⁵⁶*obrońce* — dziś popr. forma M. lm: obrońcy. [przypis edytorski]

¹¹⁵⁷*nadbiegą* — dziś popr. forma: nadbiegną. [przypis edytorski]

¹¹⁵⁸*pastwa* (daw.) — ofiara, żer. [przypis edytorski]

¹¹⁵⁹*odbiedz* — dziś popr. pisownia: odbiec. [przypis edytorski]

Najpierwszym swoich poddanych tyś wrogiem.
Ja sam ci strzałę w pierś pošę kłamiwą,
Ja sam ci wydrę tve serce zajęcze.
Pomnij!! — I wyszedł, podwórzec przebiega,
Na konia siada, w cwał¹¹⁶⁰ leci i znika;
A Mindows usiadł u ognia i duma,
Piersi mu tchnieniem ciężkiem się podnoszą,
I serce bije gwałtowniej i chyzėj.

Wtém z bocznej weszła komnaty Królowa,
Z dziecięciem jedném, co u piersi ssało,
Drugie przy matce wesołe igrało.
Weszła, a Mindows nie widział, nie słyżał,
On myślą latał po krwawym już boju.
Aż mały Rukla bliżej zaświergotał,
I z dumań zbudził Mindowsa wielkiego.
Strząsł myśli Mindows, wzniośl głowę, tuż żona
Milcząca stoi, z dziecięciem u piersi;
Patrzy na niego smutnie zamyślona;
I jakby chciała w oczach jego czytać,
Tak wzrok swój śmiało topi w jego wzroku.
— Mindowsie! rzekła, jam wszystko słyżała;
Drugi raz zdrajcą ty jesteś, Mindowe!
Raz lud swój, wiarę swych ojców zdradziłeś,
A teraz lepszą chcesz porzucić wiarę,
Teraz chcesz znowu przyjaciół swych sprzedać¹¹⁶¹.
Krzyżacy, Królu, przyjaciele twoi;
Oni koronę dali ci na głowę,
Oni na duszę lepszą wiarę dali.
Rzuciłeś Bogi litewskie bezduszne,
Poznałeś chrześcijan¹¹⁶² jedynego *Boga*,
I znów chcesz zstąpić do fałszu dawnego!
O panie! spojrzij na tych dzieci dwoje;
Przyszłość im straszną, może śmierć gotujesz —
Za co? Za Bogi z kamienia i drzewa!
Za Bogi, które krew piją, i łzami
Poją się, jako najśłodszym *mieciones*¹¹⁶³.
Pomnij, że w walkę idziesz z całym światem.
Wszyscy się wezmą za wżgardę swęj wiary;
Ty padniesz, Królu, ty i twoje dzieci. —
I obcy przyjdzie sięść na twą stolicę —
Trojnat ci wojnę szepcze, jak wąż w raju,
O którym mnisi uczyli nas biali.
On z wojny karmię¹¹⁶⁴ dla siebie wyniesie;
Chce ciebie zrzucić, aby sam królował,
Stanie na piersi twęj, by dosiędz¹¹⁶⁵ tronu,
I nogą popchnie cię, kiedy upadniesz.
O panie! nad twą ulituj się duszą —
Panie! nad dziećmi ulituj się swemi! —
— Milczec, kobięto, i kądziel prząść tobie,
Rzekł Mindows dziko, zgrzytajac zębami.

¹¹⁶⁰*cwał* — dziś: cwał. [przypis edytorski]

¹¹⁶¹*przedać* — dziś: sprzedać. [przypis edytorski]

¹¹⁶²*chrześcijan* — tu w źródle pisownia: *chrześcjan*, będąca próbą zapisu wymowy dwusylabowej: *chrześć-jan*, niezbędnej w tym miejscu ze względu na rytm wiersza. [przypis edytorski]

¹¹⁶³*mieciones* (z litew.) — napój z wywaru krup z miodem. [przypis edytorski]

¹¹⁶⁴*karmia* (daw.) — pokarm; tu: korzyść. [przypis edytorski]

¹¹⁶⁵*dosiędz* — dziś popr.: dosięgnąć. [przypis edytorski]

Milczć, na Bogi! lub zmlkniesz na wieki —
Alboż kobiety uczyć mężów mają! —
Rzekł, i ponuręm potoczył wejrzeniem,
I dziećka swego odepchnął usciski,
Wskazując na drzwi, by wyszła, Królowej.
I wyszła Marti, zléwając się łzami,
A jeszcze Mindows pogonił ją słowem —
— Milczć, koboito, i kądziel prząść tobie,
A nie kłaść palców, kędy wrota skrzypią! —

XXVIII

Dzień był niedzielny; z kaplicy zamkowej
Dzwon na modlitwę nowochrzczonych wzywał.
Leci próżno dwakroć, trzykroć się odzywał,
Lud nie chciał słyszeć do modlitwy znaku;
Tylko *bajoras* z Mindowsa orszaku,
U wrót otwartych, z spuszczonei głowy
Stali, a przy nich Biskup Christjan¹¹⁶⁶ smutnie
Na pustą drogę od grodu poglądał.
I łzę miał srebrną na zamgloném oku,
Bo nikt nią nie szedł. A już tydzień trzeci
Próżno zwołuje nieposłuszne dzieci,
Próżno tych, których chrztem niedawno darzył,
Łagodném słowem chce utrzymać w wierze.
Lud słów nie słucha, ucieka od niego;
A gdy do dzieci zbliży się Litwinów,
Matki na ręku tuląc je unoszą —
Starcy kapłana nie chcą słuchać głosu,
I milcząc nikną w ciemnych *numach* swoich.
Przyjdzie dzień Pański, próżno dzwon zwołuje,
Milczy gród, milczą okoliczne siola,
A lud się w puszcze i pola rozbiega.
I Christjan płacze nad ślepotą ludu,
Modli do *Boga*, błaga z niebios cudu. —
Lecz czas nie przyszedł — *Bóg* modlitwóm głuchy,
I dziś dzwon jęczy dwa razy, trzy razy,
Christjan spogląda, — nikogo na drodze.
Na mieście rozruch i wesołe krzyki,
A przed kaplicą kapłan, chłopiat dwoje,
Kilku bojarów i kilku Krzyżaków.

Mindows przez okno wygląda zamkowe.
Patrzy on drogą; brew, co oko kryła,
Wzniosła się w górę, wzniosła, rozmarszczyła.
Gdy na Biskupa spoziéra z wysoka.
Jak śmiech szyderski przez usta przelata,
I jakby radość w twarzy się maluje.
Christjan podchodzi bliżej, skłonił głowę,
Łzawemi oczy spogląda na drogę,
W pustą kaplicę; — i u Króla wzrokiem
Odstępstwa przyczyn zda się wypytywać.
Kunigas milcząc odrzekł mu spojrzaniem¹¹⁶⁷,
Wzruszył ramiony, i gdzie indziej głowę

¹¹⁶⁶*Christjan* — dziś popr. pisownia: Chrystian (polska norma ortograficzna) a. Christian (jeśli nosiciel imienia jest np. Niemcem, jak w tym wypadku). [przypis edytorski]

¹¹⁶⁷*spójrzanie* — dziś popr. pisownia: spojrzanie. [przypis edytorski]

Zwrócił, gdzieś patrzy w dal na sine góry,
Aż tuman widać na pruskim gościńcu,
I coraz bliżej, coraz sunie bliżej,
Christjan nań oczy ciekawe posyła,
Ręce założył, myślą gdzieś ucieka;
Widać wyraźniej wpośrodku tumanów,
Czarnych bachmatów najeżone głowy,
I hełmy czarne, rozsypane grzywy,
Rozsiane szaty jak skrzydła nad niemi. —
Krzyżacy jadą; na sukni, na zbroi
Połyska znamię braci, znak zbawienia;
Christjan ich poznał, podniósł ręce w górę,
Dziękuję Bogu, który mu ich zsyła.
W kaplicy pustej, u świętej ofiary,
Będzie miał kilku pobożnych słuchaczy.

Czwarty raz dzwonek na modlitwę woła,
Ale już na nią, zdjąwszy hełmy z czoła,
Śpieszą Krzyżacy kurzawą okryci —
Mistrz to jest Pruski i Komtur z Ragnety,
I braci kilku, rycerze i knechty.
Mistrz ledwie wyjął ze strzemięcia nogę,
Mindowsa słowy, skinieniem nie witał,
Wszedł do kaplicy, ukląkł przed ołtarzem,
Potem dokoła wzrok ciekawy toczył,
I widząc pusto, gdy Christjana zoczył,
Spytał go gniewny zdziwioném wejrzeniem.
Biskup w łzach oczy podniósłszy ku niebu,
Opuścił ręce, zwiesił smutny głowę,
I zdał się mówić — Lud opuścił wiarę! —

A w licu Mistrza gniew poczał się żarzyć,
Oko zpod¹¹⁶⁸ powiek wywarło się czarne,
Zbroję żelazną oddech jął unosić,
I płaszczem miotać gniew w piersiach wezbrany.
Pomyślał chwilę, zwrócił się z pośpiechem.
— Komturze! rzece, weź braci i knechtów,
Na gród leć z szablą, napiętymi łuki,
Przypędź niewiernych trzodę do kościoła,
A gdy się oprą, nieposłuszni staną,
Chrzcij krwią i mieczem pogan zatwardziałyach. —

Stał Komtur, Mistrz mu dał rozkaz po wtóre,
Ukląkł i powstał, na zamek królewski
Szedł wolnym krokiem, jak do swego domu.

Mindows choć widział, choć wszystko usłyszał,
Chociaż się zatrząś na słowa rozkazu,
I pięść zacisnął, i posiniał cały,
Ale nic nie rzekł. — Od okna odbieżał,
Poszedł w głąb zamku, starszego na dworze
Wysłał powitać Mistrza dobrém słowem.

Na gród Krywiczian leci Niemców zgraja,
Pomiędzy ludu tłum jak piorun pada,
Niezrozumiałym wołając językiem,

¹¹⁶⁸zpod — dziś popr. pisownia: spod. [przypis edytorski]

Strasząc orężem, przeraźliwym krzykiem,
Wskazując ręką na górę zamkową.
Litwa się tłoczy pod dachy swych numów¹¹⁶⁹,
I cieką drogą; kobiety i dzieci
Płacząc się pędzą i pod strzechą chronią,
Za nimi Niemcy rozbiegli się gonią.
Lud leci, ciśnie, pcha się i wywraca,
Konie spłoszone tratują na drodze
Upadłych starców i bezsilne dzieci,
Które na słońcu jesiennem się grzały.

Połowa ludu wcisnęła się w domy,
Półowa krzycząc zbija się w gromadę;
Knechci ją mieczem ku zamkowi gnają,
Depczą kopyty, strzałami popychają;
Wielu upadło we krwi ubroczonych,
I stratowanych, zabitych, ranionych.
Krzyżacy ku nim odwracają głowy,
Szydząc — Mieczami niewierni ochrzczeni,
Nie zdradzą wiary, zostaną zbawieni! —

Z wrzaskiem przed progi kaplicy wpędzony
Tłum zaległ jęcząc podwórzec zamkowy.
Dzwon na modlitwę odezwał się znowu,
I Christjan wyszedł bezkrwawą ofiarę
W obliczu pogan za pogan sprawować.

Milczenie, jękiem przerywane głuchym,
Bolesnie w uszy kapłana uderza;
Nie takich chciał on słuchaczy z Litwinów,
I nie o takich Boga swego błagał.
Teraz on za nich modli się ze łzami,
Kielich ofiarny napelniając niemi.

Mistrz klęczy, patrzy na skrwawione twarze,
Na zdarte plecy, na wylękłe lica,
I szydzi w swojej cudzoziemskiej mowie;
Szyderstwo mimo ludu przelatuje,
Ale ze twarzy poznał Litwin wroga.
I spuścił oczy, i jęki powściąga,
Aby zły człowiek z boleści nie szydził. —

Już po ofierze, Mistrz wyszedł za wrota,
A lud z podwórca popłynął w milczeniu;
Jedni ranionych nieśli, drudzy ze krwi
Twarze i plecy idąc ocierali,
Inni zabitych zbierając po drodze,
Pieśnią żalobną nad niemi płakali.

XXIX

Cisza. Mistrz w wielkiej ucztuje świetlicy,
Wokoło niego bracia, biesiadnicy,
Bojary, których swém złotem przekupił,
Komtur, do rady towarzyszy i broni,

¹¹⁶⁹numa (z litew.) — chata; numów — dziś popr. forma D. Im r.ż.: num. [przypis edytorski]

Bracia zakonni, co u końca stoła¹¹⁷⁰,
Milcząc, ostatki uczty spożywają.

Na piérwszém miejscu, w bogatėj zaslonie,
Marti siedziała na wzniesionym tronie.
Ona ku wierze serce swe skłoniła,
I jėj posłańcom duszą rada była.
Obok niėj Rukla z Repiką, synowie,
U nóg na złotém siedzieli wezglówiu.
Lecz Mindows kędy¹¹⁷¹? Chmurne Mistrza czoło; —
Kunigas uczcie odmówił przodkować,
Bojaróm kazał swych gości przyjmować;
Nikt nie wie, czemu nie ukazał twarzy.
Bez niego smutna biesiada, miód stary
Nie szumi w rogach, głowy nie zawraca.
Na próżno Marti uśmiechem łagodnym,
Słowy słodkiemi pić i jeść zaprasza.
Duszy i głowy biesiadzie brakuje.
Mistrz smutny siedzi, i coraz z pode¹¹⁷² łba
Spojrzy na swoich, da znak jakiś, milczy,
To na Królowę zwróci wilcze oczy,
To na stół wlepia pochmurne wejrzenie.

O! nie tak dawniej w nowogródzkim zamku
Ucztował Krzyżak, nie z takim obliczem,
Kiedy mu Mindows z swėj ręki róg żubrzy
Podawał pełen kowieńskiego miodu.
Nie tak wśród uczty cicho tu bywało.
Teraz, zaledwie szepty się rozminą,
Zaszumią ciche, jak gałęzie w lesie,
Skrzydłami ptaka w przelocie ruszone.
I znówu cisza. Tylko niewolnicy
Stąpają cicho, nalévają czasie,
Które nieraźnie¹¹⁷³ wyprózniają¹¹⁷⁴ mnichy¹¹⁷⁵.

Zatętniał zamek, Mistrz zapłonał twarzą,
I spytał okiem — Kto nowy przybywa,
Kto o tėj porze z zamku się oddala? —
Królowa skinie na swego bojara,
I niespokojna o wieści go pyta —
— Powiedz, co w zamku za tentent¹¹⁷⁶ i rzenie? —
On zniknął, chwilę w przedsieniu zabawił,
I z upragnioną wieścią nazad wraca —
— *Kunigas*, rzecze, na Sądu Dolinę,
Jedzie do ludu. — Mistrz dosłyszał słowa,
I róg złocony gruchotał zębami.
— Jechać, rzekł swoją mową do Komtura.
Jechać, gdy gościa powinien przyjmować? —
Ha! tak to? tak już? On mi to zapłaci,
I będzie wiedział, co pruski Mistrz może. —
Czy nim, jak sługą, wolno mu pomiatać.

¹¹⁷⁰*stola* — dziś popr. forma D. lp: stołu. [przypis edytorski]

¹¹⁷¹*kędy* (daw.) — dokąd, którędy; tu: gdzie. [przypis edytorski]

¹¹⁷²*z pode* — dziś popr. pisownia: spode. [przypis edytorski]

¹¹⁷³*nieraźnie* — tu: niechętnie, bez zapachu. [przypis edytorski]

¹¹⁷⁴*wyprózniać* — tu: opróżniać. [przypis edytorski]

¹¹⁷⁵*mnichy* — dziś popr. forma M. lm: mnisi. [przypis edytorski]

¹¹⁷⁶*tentent* — dziś popr. pisownia: tętent. [przypis edytorski]

Chociaż korony królewskiej na głowie
I berła nie ma — lecz daje korony
I z głów zdejmuję, które szał obłąka.
Stara się w sercu poganina duma
Ozwała, ludu buntem wywołana. —
I szeptał jeszcze, a trwożliwe oko
Marti, na próżno słów tajne znaczenie,
Z ruchu i oczu wybadywać chciało.
Mistrz usty śmiał się, i jakby rozprawiał
O dawnych sprawach, swobodne miał czoło.
Kończąc się ku niej obrócił pogodny,
Na dwoje chłopiąt poglądał troskliwie,
I matkę o nich jął się wypytywać,
Ona spokojna, bo nie widzi burzy,
Śmiejąc się, złote głaszcząc synów włosy,
Młodszego bierze na kolana swoje,
Róg mu złożony do ustek przytyka,
Słodkim napojem pierwszy raz go nęci.

Tak ucza idzie, a Mindows za grodem,
Siadł na koń, w Sądu Dolinę pośpiesza.
Był w niej dąb stary, pod którym od wieka
Kunigas siadał sądzić ludu sprawy,
Bojary rady otoczony swemi.
Dwónastu¹¹⁷⁷ starców pod dębem konary
Na mchem obrosłych siadało kamieniach;
Z kolei wszyscy wyroki dawali,
Kunigas słowem sprzeczny sąd rozstrzygał.
Niegdyś w konarach dębem Perkun siedział,
Teraz tam w górze biały krzyż zatknięto,
Ale kamieni starych nie zabrano,
Ale pamięci miejsca nie zniszczono.

Tu Mindows jechał z starszemi bojary —
Pod dębem sądu miejsce i plac kary.
Winni krwią swoją stary pień broczyli.
Lub na gałęziach drzewa obwieszeni.
Na pastwę krukowi, a na postrach złemu,
Długo sinemi ciałami świecili:
A kości spadły na zielonej trawie
Bieląły, póki ziemia litościwa,
Co niewinnego i winnych pokrywa,
Nie wzięła reszt¹¹⁷⁸ ich w macierzyńskie łono.

Przed *Kunigasem* dzieci¹¹⁷⁹ na gród śpieszą
I w rogi trąbią, na Sądy wołając.
Každy z żałobą¹¹⁸⁰ niechaj pod dąb śpieszy,
Winnego wlokąc przed pańskie oblicze;
A stanie mu się wedle praw, co z wieka
Z ust do ust idą, od dziadów podane.
Dawniej mężowie, starcy i kobiety,
I dzieci biegły na Sądu Dolinę.
Tysiące ludu u dębem stawało:

¹¹⁷⁷*dwónastu* — dziś popr. pisownia: dwunastu. [przypis edytorski]

¹¹⁷⁸*reszty* — tu: resztki, szczątki. [przypis edytorski]

¹¹⁷⁹*dziecki* (daw.) — urzędnik, pomagający księciu w obowiązkach sędowniczych. [przypis edytorski]

¹¹⁸⁰*żałoba* (tu daw.) — skarga, oskarżenie. [przypis edytorski]

Jedni z żałobą, a drudzy z obroną,
Inni, o łaskę prosząc, bili czołem,
Inni słuchali, by kiedyś swym dziecióm¹¹⁸¹
O *Kunigasa* Sądach i o karze
Powiedzieć, ucząc ich sprawiedliwości.

Teraz na próżno dzieci przez gród jadą
I trąbią w rogi, do domostw stukają;
Nikt nie wychodzi na Sądu Dolinę.
Zasiadł *Kunigas*, zasiedli bojary,
Dolina pusta jak zajrzał daleko.
Nikt nie szedł z grodu, nie przybieżał¹¹⁸² z siola.
Aż gniew na czoło wystąpił *Mindowa*,
I usta zaciął, i miecz ciśnie w dłoni.
Posyła sługi, aby lud zwołali;
I jadą, znowu wracają i stoją,
A nikt nie idzie — i pusto dokoła.

Kunigas powstał, wzrok potoczył krwawy.
— Nikt więc dziś do mnie nie przyjdzie już z ludu?
Nikt nie ma krzywdy, nikt łaski nie żąda? —

Aż starzec siwy pod dąb się przybliży,
Stanął, i głową trzęsąc osrębrzoną,
Sparty na kiju, na *Kniazia* spoziéra.
*Swalgon*¹¹⁸³ to niegdyś, weselnym kapłanem
Był on, a teraz z jałmużn ludzkich żyje,
I śmiało w oczy pogląda *Mindowie*,
Nie zląkł się czoła, nie zląkł brwi zmarszczonych.
— Nikt tu nie przyjdzie, rzekł w chwilę powolnie;
Po co do ciebie? Tyś tu nie jest panem —
Niemiec nad tobą i nami panuje.
Spójrz na te plecy, — krwawe na nich rany;
Niemiec to pędził do swego kościoła.
Pod twoim zamkiem, *Kunigas* *Mindowe*!
Tyś patrzył, śmiał się, nie broniłeś swoich,
Boś lud swój przedał za czapkę złoconą,
Boś Bogi przedał za szczyptę pochlebstwa. —
O! nikt nie przyjdzie — bo czegoż od ciebie,
Łaski czy sądu mają się spodziéwać?
Sprawiedliwości nie ma, kto jój w sercu
Nie ma — i po nią nie idą do ciebie.
Łaski! Tyś łaski oddał Niemcom wszystkie;
Po cóż do ciebie? Z pokrwawionym grzbietem
Pójdzie z podarkiem Litwa, i przed wrogiem
Uderzy czołem, sądu jego prosić! —

Słuchał Król, milczał, nie wybuchał gniewem,
Patrzył na starca, i siedział oparty.
Dumając o czémś, ręką gniotąc czoło.
Swalgon na kiju zwieszony wciąż mruczał.
— Milcz! rzecze starszy bojar do *swalgona*,
Milcz! Sameś starą przyniósł w stryczek głowę,
Wiesz, że śmierć karą za zuchwałą mowę. —

¹¹⁸¹*dziecióm* — dziś popr. forma C. Im: dzieciom. [przypis edytorski]

¹¹⁸²*przybieżać* (daw.) — przybiec, przyjąć. [przypis edytorski]

¹¹⁸³*swalgon* (trad. litew.) — kapłan weselnych obrzędów. [przypis edytorski]

— I po śmierć szedłem, odrzekł *swalgon* stary;
Po śmierć! bo ciężkie teraz nasze życie —
I dość już żyłem, i nadto widziałem,
Czego ojcowie nie dumali nasi,
Czegom nie marzył. Od wojny i moru,
Od głodu gorsze, wszystkich kar Perkuna.
Widziałem pana, co sprzedał poddanych,
Widziałem ludzi, co wiarę przedali,
Wrogów, co z wrogami¹¹⁸⁴ drużbiąc¹¹⁸⁵ się, bratali,
W sokolém gniezdzie¹¹⁸⁶ czarne kruków plemię! —
Coż ujrzę więcej i czego żyć dłużej?
Czas umrzeć, każcie zdjąć mi z karku głowę,
I u świętego dębu tu pochować. —

Mindows powstaje, oczy w górę zwrócił;
Usta mu drgały, wstał, podniósł prawicę,
A już siepacze starca pochwycili,
Mysząc, że da znak kary na zuchwalca. —
— Puścić go! krzyknął, niech idzie swobodny. —
I usiadł na koń; zdziwiony dwór cały
Na pana swego poglądał z wątpiały.
— Puścić! powtórzył Mindows niecierpliwie.
Idź, starcze, Litwą, rzekł głosem stłumionym,
Powiedz, coś mówił, powiedz, jak słuchałem,
I żeś ztąd¹¹⁸⁷ odszedł swobodnie i cało;
Pojmie lud po tém¹¹⁸⁸, co się ze mną stało. —

Swalgon przyklęknął i podnosi dłonie.
— Panie! pod konia cisnąc się zawoła,
Prawdaż, com słyszał, prawda, co widziałem? —

Ale *Kunigas* już do zamku czwałem
Poleciał z swoich bojarów orszakiem. —
Wstał starzec, ku wsi pociągnął się szlakiem,
Lecz nieraz jeszcze odwracając głowy,
Stawał i patrzył ku górze zamkowej.
Nieraz znów w ziemię wzrok topiąc zamglony,
Mysłał, podchodził, i stawał, i wracał;
To ręce w górę, to głowę podnosił.
Dziękował Bogóm¹¹⁸⁹, czy ich o co prosił?

XXX

Koniec biesiadzie. Mistrz powstał od stoła¹¹⁹⁰.
Lecz mu biesiada nie rozjaśnia czoła;
I tak jak wprzód milczący, ponury,
Usiadł u okna, patrzy się w podwórzec.
Na drogę oczy nieruchomie wlepił,
Ręką paciórki¹¹⁹¹ od pasa odczepił,
I liczy, usty mruczając coś drżącemi.

¹¹⁸⁴*z wrogami* — dziś popr. forma N. lm: z wrogami. [przypis edytorski]

¹¹⁸⁵*drużbić się* — przyjaźnić się, bratać się. [przypis edytorski]

¹¹⁸⁶*w sokolém gniezdzie* — dziś popr. pisownia: w sokolim gnieździe. [przypis edytorski]

¹¹⁸⁷*ztąd* — dziś popr. pisownia: stąd. [przypis edytorski]

¹¹⁸⁸*Pojmie lud po tém* — z tego (dzięki temu) lud zrozumie. [przypis edytorski]

¹¹⁸⁹*Bogóm* — dziś popr. forma C. lm: Bogom. [przypis edytorski]

¹¹⁹⁰*stoła* — dziś popr. forma D. lp: stołu. [przypis edytorski]

¹¹⁹¹*paciórki* — dziś popr. pisownia: paciorki. [przypis edytorski]

Aż wraca Mindows i tętni dziedziniec;
Mistrz przeciw niemu wychodzi z świetlicy.
Stali, spojrzeli. Niemiec rękę daje,
Król potrząsł głową, wejrzeniem powitał,
I wszedł z nim razem. Siedzą, milczą jeszcze.
Mistrz przebąkiwać zaczyna cós z cicha.
Ale łagodnie, ale tak pieszczono¹¹⁹²,
Jak gdyby jeszcze rozmawiał z Królową.
Cedził po słówku, dobrał każde słowo,
Do serca razem mówiąc i do dumy.

— Królu mój! rzecze, czego nad twém czołem
Smutek ja widzę, w sercu boleć muszę?
Ty tak szczęśliwy, tak wielki, potężny,
Wkrótce największy z mocarzów północy.
Przy naszych radach, przy naszej pomocy,
Zwojujesz wrogów, zabierzesz ich kraje,
Széroko państwo rozciągając twoje.
Królu! dlaczegoż smutek na twém czole?
I powiedz, czego jeszcze ci nie staje? —
A Mindows rzekł mu — Serca mego ludu. —
I zamilkł Niemiec, i głos podniósł znowu.
— Na co ci serca? masz miecz w silnej dłoni,
Który, gdzie każesz, nieposusznych goni. —
Głowa, co nie chce ugiąć się przed tobą,
Upadnie z karku, tocząc się w mogiłę.
Na co ci serca, gdy siłę masz? Panie! —

A Mindows rzekł mu — Cóż, gdy sił nie stanie?
— Z nami ci, Królu, nie zabraknie siły.
Tyś zwątpił, miałżebyś się wahać w wierze?
Chciałżebyś z nami rozerwać przymierze?
Z nami? wiernemi przyjaciółmi twemi,
Których rękami tyś Król twojej ziemi—
Mówił mu Krzyżak. — Słuchaj, rzekł Mindowe,
Nie zawsze mieczem rządzić i postrachem —
Ostatek serca dzisiaj zamachem —
Od siebie, wiary, mnieście oderwali —
Przyjdzie kto teraz do ołtarzy Boga,
Do których pędzą mieczem zakrwawionym?
Wczoraj z wyrzuty biegł pokrewny do mnie,
Trojnat, któremu sto wozów zabrano,
Kiedy za waszą wstąpiły granicę.
Trojnat na Żmudzi silny; na cóż było
Niechęć ku mnie, zrażać go od siebie.
Biegł mi swą krzywdę położyć pod nogi,
I mówił — Toż to przyjaciele nasi?
Cóż wróg gorszego zrobi czasu wojny? —
Mistrzu! — Trojnata rozkaż oddać mienie. —

Mistrz rwał się z ławy, i ostre spojrzenie
Na Króla rzucił, dobywając głosu.
— Trojnat powinny¹¹⁹³ tobie, lecz, o Królu,
Zdrajca, Zakonu nieprzyjaciel główny.
On nie chciał przyjąć Chrystusowej wiary,

¹¹⁹²*pieszczono* — pieszczotliwie, łagodnie. [przypis edytorski]

¹¹⁹³*powinny* — tu: powinowaty, członek rodziny. [przypis edytorski]

A jego zamek — zbiegowisko złego,
Mrówisko¹¹⁹⁴ zdrajców. Przez względy dla ciebie,
Dotąd gom¹¹⁹⁵ w kupę nie zmienił popiołów.
Po co słał dary na pruskie granice? —
Podkupić starszych i bunty podsycić.
Do naszych zamków kołatał on niemi,
Słuszna, żeśmy je na zdrajcy zabrali. —
— Słał je, Król rzecze, w Prusiech¹¹⁹⁶ bratu swemu.
Oddać potrzeba. —

— Nie oddam — Mistrz woła,
Na Boga mego, szczypty nie powrócę.
A będzie jęczał i będzie się rzucał,
Pójdę, na cztery rogi gród zapalę,
Budę łotrowską, jakby na szyderstwo,
I wrót mych jeszcze stojącą na straży, —
— Zamilczcie! Mindows krzyknął z oburzeniem.
Trojnat mi krewnym. —

— Trojnat mi jest wrogiem.
Odarł Mistrz, pięścią o ławę uderzył,
I będzie wrogiem, jak mój Bóg mi Bogiem. —

Mindows wstał milcząc, i raz jeszcze rzecze —
— Mistrzu! po twojej przyjaźni mi trzeba,
Byś jego mienie z rąk wypuścił cało.
Z płaczem się u mnie powrotu domagał,
Na oczy z wami przyjaźń mi wyrzucił. —
— Nie! i nie stokroć Mistrz gniewny zawoła
Imię Chrystusa, to najdroższe imię —
A klnę się na nie, że mu nic nic wrócę.
Znam go — on milczy! cichy, bo bezsilny;
Lecz daj mu siły, na nas je obróci. —
— Kup go, tę krzywdę nagradzając, Mistrzu! —
— Kupię go, kiedy upadnie mu głowa,
Gdy rąk związanych podnieść nie podąży,
Nigdy inaczej. Znam ja serca tajnie.
On zawsze wrogiem; dumne pogan dziecię,
Niechaj zna Zakon, gdy go Zakon gniecie. —
— Mistrzu! przysięgi pośpieszne, rzekł Mindows;
Oddasz mu mienie — ja wymagam tego —
Ja chcę, byś oddał, i zło z tego wrócę. —
— Zło!! Mistrz wykrzyknął. — Jakież zło być może?
Cóż Litwa z Żmudzią przeciwko Zakonu?
Co Trojnat z Żmudzi, ty z twojego tronu,
Gdy wkoło wrogi na skinienie nasze
Wpadną, rozerwą posiadłości wasze?? —

Nic nie rzekł Mindows, upadł na siedzenie.
Błady był, częste pierś wznosiło tchnienie,
A z oczu widać, jaka w jego duszy
Walka się toczy nienawiści z trwogą.
To czoło wzniesie i błysnie oczami,
To spuści czoło i oczy utopi,
Uderzy ręką i opuści obie.

¹¹⁹⁴mrówisko — dziś popr. pisownia: mrowisko. [przypis edytorski]

¹¹⁹⁵Dotąd gom w kupę nie zmienił popiołów — dziś raczej: dotąd nie zmieniłem go w kupę popiołów. [przypis edytorski]

¹¹⁹⁶w Prusiech — dziś popr. forma: w Prusach. [przypis edytorski]

Mistrz się przechadza dumnie, końcem miecza
Bije podłogę, językiem nieznanym
Na pogan kłątwy straszliwemi bucha.
— Mistrzu! doń¹¹⁹⁷ Mindows, radą i prośbami
Wzgardziłeś memi, odpychasz od siebie? —
Niemiec się z gniewu otrząsł i obrócił.
— Królu! zginając rzekł jedno kolano.
Za cóż za wrogiem prosisz u Zakonu?
Tyś brat nasz; z nami trzymaj, nie ze swemi,
My tobie wszystkiém, i pókiś ty z nami,
Żadna cię siła nie wzruszy na świecie —
Bo papież rzymski — pan całego świata;
Słowem on Króle stwarza, słowem zrzuca.
Tyś chrześcijanin, pomazaniec Boga.
Poganin tobie ni krewnym, ni bratem,
Zapomnij o nim. Myśmy słudzy twoi,
Gdy czynić każesz, co czynić przystoi. —

Wstał; lecz Mindowsa nie złamał pokorą,
Słowy pustemi. On został milczący,
Ponury, smutny, i gości swych zimno,
Nie tak jak dawniej ochotnie przyjmował.
Nim noc zapadła, już skinieniem głowy
Żegnał on Mistrza, do swojej świetlicy
Śpieszył się — dumać zamknięty sam z sobą.

XXXI

Nazajutrz, ledwie trzeci kur zaśpiewał,
Mistrz wstał i suknię niespokojny wdziewał,
I cicho szepcząc kapłańskie pacierze,
Ze stołu kartę po karcie podnosił,
Wlepiął w nie oczy, rozmyślał nad niemi,
Czytał, czytając sciskał ramionami,
I zbudził śpiące chłopię, co u proga
Na garści słomy spokojnie, głęboko,
Snami młodości i znużenia spało.

Zbudził, na karty skórzane mu wskazał,
W których już palcem niespokojnym zmaszał
Jedno, a drugie nakreślił u góry.
— Siadaj, rzekł chłopcu, pisz mi kartę nową;
Jak tutaj stoi, pisz mi słowo w słowo.
Opuść zmaszane, dodaj, co dodałem,
I śpiesz, Komtura zwołaj, niech przychodzi,
I Biskup Christjan¹¹⁹⁸, — dla ważnej narady. —

Słudzy pobiegli, on duma i duma,
To karty czyta, to ciska zwojami,
To patrzy w wielkie wiszące pieczęcie,
To usta jakieś wyrzuca przekłęcie.
Śmieje się, marszczy, zastanawia, marzy,
A wszystkie myśli widać mu na twarzy,

¹¹⁹⁷doń (daw.) — do niego; tu: mówi do niego. [przypis edytorski]

¹¹⁹⁸Christjan — dziś popr. pisownia: Chrystian (polska norma ortograficzna) a. Christian (jeśli nosiciel imienia jest np. Niemcem, jak w tym wypadku). [przypis edytorski]

Jak widać w stoku¹¹⁹⁹ przezroczystym na dnie
Liść, który z wierzby schylonéj upadnie.

Usiadło chłopię z kartą na kolanie,
Oczy w pergamin¹²⁰⁰ żółty wlepia śpiące,
Po białéj karcie wodzi cugi drżące,
I tak jak senne wily się marzenia,
Wije litery w kształt kwiatów i ptaków,
W kształt ludzkich twarzy i rysów szatana;
To znów drobnemi litery, jak makiem,
Usypie czarno kartę rozwieszoną.

Wszedł Christjan¹²⁰¹. Mistrz mu łagodnie się sklonił,
I Komtur za nim, w czarny płaszcz owity;
Weszli, stanęli trzy wśród izby cienie.
Stali. Mistrz wkoło potoczywszy wzrokiem,
Rzekł do Christjana — Ojczy! źle u ciebie;
Na twoich ręku Litwę i Mindowśa
Złożyłem, w twojąm powierzył opiekę.
Powiedz, co się tu, ojczy, u was dzieje,
Jaki tu ogień zpod¹²⁰² popiołów tleje?
Trzeba go zalać, zagasić go trzeba.
Mindowśa ponury, milczący, a z lica
Patrzy, bodajbym nie zgadł, tajemnica.
Serce już jego dalekie Zakonu;
Z ludem mu bije. Lud warczy, choć leży,
Zerwie się wkrótce i na rzeź pobieży,
Mindowśa szatan jakiś podbuntował.
Nie takim był on, gdy nas potrzebował,
Coś złego wróżę — trzeba Litwie radzić.
I ciszej dodał — Innego na czele
Z rąk naszych kogo nad niemi posadzić. —
A Christjan milczy, łza mu z oczu płynie,
I z cicha rzecze — Zgadliście, o panie!
Źle z Litwą; ktoś ją tajemnie podżega.
Co dzień mniej było ludu u ołtarzy,
Aż nikt nie został. W lasy się gdzieś kryją,
I tam bałwanóm stare ognie palą.
Mindowśa przez szpary patrzy na niewiarę;
I jemu jeszcze słodkie błędy stare —
I jemu cięży dłoń nasza na głowie,
Marzy i milczy. Biada, gdy wypowieć,
Co w duszy jego milcząc się zebrało,
Zawczoraj Trojnat przyleciał tu cwałem,
Wpadł do świetlicy i długo coś prawił,
I krzyczał głośno, i nie usiadł za stół,
Rogu nie wypił, nie przyjął gościny;
Koń stał i czekał u bramy zamkowej.
A ledwie kilka zmówilem pacierzy,
Tentent¹²⁰³ się znowu rozległ po zamczysku,
Poleciał nazad do rodzinnej Żmudzi. —

¹¹⁹⁹stok (tu daw.) — źródło. [przypis edytorski]

¹²⁰⁰pergamin — dziś popr.: pergamin. [przypis edytorski]

¹²⁰¹Christjan — dziś popr. pisownia: Chrystian (polska norma ortograficzna) a. Christian (jeśli nosiciel imienia jest np. Niemcem, jak w tym wypadku). [przypis edytorski]

¹²⁰²zpod — dziś popr. pisownia: spod. [przypis edytorski]

¹²⁰³tentent — dziś popr. pisownia: tętent. [przypis edytorski]

— On uknuł zradę, on już zbiera ludzi —
Komtur Ragnety poszepnął Mistrzowi.
— Więc śmierć mu, zdrajcy! Mistrz krzyknie z zapalem,
Niech z zamku jego zgłiszczą tylko dymią!
Nim do stolicy wrócę, na gród jedźcie,
Wziąć¹²⁰⁴ buntownika, a szatrę rozwalić. —

— Wyjechał, Christjan opowiadał dalej,
Weszła Królowa, która u drzwi stała,
I wie, co mówił, bo wszystko słyszała.
Weszła — i jęki słyhać tylko było.
Chwila, — ucichło; Mindows sam pozostał,
Długo ciężkimi myślami się chłostał;
Nazajutrz, wiecie, jak was przyjął, panie! —

Wiém wszystko, widzę, Mistrz gniewnie zawoła,
Na dłoni zdrada, dowodów nie trzeba.
Lecz biada zdrajcom!! — Podajcie mi radę. —
Komtur rzekł — Czekaj; zdrada na wierzch spłynie,
Wówczas koronę zrzucić mu i z głową.
Zostaną dzieci ze słabą Królową,
Tyś opiekunem i ojcem przybranym,
Litwę masz w ręku, i uczynisz z niemi,
Co sam zapragniesz, dla dobra Zakonu. —

A Christjan rzecze — Znam kraj, z kijem w dłoni
Przeszedłem siola, grody i hradyjszcza¹²⁰⁵,
Byłem w ich chatach, jadłem razem z niemi,
I jedną myślą nieraz z niemi żyłem,
I z jednej czary miód gościnnie piłem.
Lud dobry — Wielu nawróciłem słowy,
Że krzyż całując, przyjmowali wiarę. —
Cóż? Gdym plecami do nich się obrócił,
Každy Chrystusa dla Perkuna rzucił.
Nieprędko jeszcze oświecą się wiarą,
Płaczę! Lecz widzę, Bóg od nas twarz swoją
Odwraca gniewny od niemiłych dzieci.
O! nie tak, Mistrzu, nawracają ludy,
I nie tak pasą owce Chrystusowe —
Ty mieczem walczysz, miecz na twoją głowę
Zwróci się, wedle słów Pisma Bożego.
My winni, panie, kiedy nas odbiegą¹²⁰⁶ —
Nie dusz zbawienia, korzyści szukamy.
Nie dobra ludu, doczesnych dóbr sobie;
A kto nawraca orężem i siłą,
Imię Chrystusa ten na próżno wzywa;
A kto nawraca dla korzyści swojej.
Ten pracy gorzkiej owocu nie zbierze.
Idźmy jak bracia, nawracajmy szczerze,
Naówczas ludy uznają w nas braci;
Owoc sowity za trudy zapłaci.
I ujrzym słońca wiary choć jutrzeńkę,
Nad biedną ziemią w pomnikach leżącą;
Ujrzym wschód ziarna na Chrystusa roli,

¹²⁰⁴wziąć — dziś popr.: wziąć. [przypis edytorski]

¹²⁰⁵hradyjszcze (daw., z rus.) — grodzisko, miejsce warowne. [przypis edytorski]

¹²⁰⁶odbiegą — dziś popr. forma: odbiegają; odbiec (kogoś lub coś) — tu: porzucić. [przypis edytorski]

Bóg błogosławić będzie, i pozwoli
Bogatém pracy dusznej¹²⁰⁷ cieszyć żniwem.
Nie walczyć z niemi, lecz się trzeba zbracić,
Łagodném słowem zakraść się do duszy.
Niechaj zapomną o dniach nieprzyjazni¹²⁰⁸,
Sypmy im dary, pociechę, osłodę.
Serc nie nawrócimy zemstą i żelazem.
Bo z tych, co padną, wyrosną mściciele.
Powoli wiarą karmmy dzicz zbłąkaną,
Jak Jezus karmił rzeszę wygłodniałą
Chlebem i rybą — pokojem i zgodą.
Ośleple oczy na światłość otworzą!
Gotujmy rolę, w którą słowo boże
Padnie i zejdzie¹²⁰⁹, gdy się dni wypełnią. —

Skończył, a Mistrz mu z uśmiechem odrzecz —
Kapłańskie słowa i mnisze to rady,
Lecz niemi, ojcze, nie podbijesz ludu.
Mieczem nawracać, strachem trzeba złamać,
Połowę wyciąć, aby ochrzcić drugą.
Nie na to miecz nam do boku wiązano,
Byśmy niewiernych słowy nawracali.
Krzyż by nam tylko, kij dano pielgrzymi,
Gdybyśmy słowy wiarę szerzyć mieli. —
Lecz dość. Wy znacie Króla i Królowę,
Co ona myśli, co myśli Mindowe? —
— On, Christjan mówił — Jego nikt nie zbada;
W duszy ma walkę, co mu patrzy z oczu,
Ale tajemnic płochy nie wygada.
Ku wierze zimny, z szyderskiem spójrzeniem
Na tajemnice najświętsze spogląda,
Ona — nam sprzyja — ona — zgody żąda,
I całą Litwę nawrócić by chciała.
Ale cóż może kobieta u boku
Męża, co nie da niewieściemu oku
W duszę swą spojrzeć, kierować myślami? —
— Dobrze, Mistrz rzecze: gdy ona za nami,
Zdrowa twa rada, przyjmę ją, Komturze! —
Ostatnia próba, dziś nowe przymierze,
Król mi przysięże, nowe nada ziemie:
Szerzój me prawa w tej karcie spisane,
I z niemi kiedyś dopomnieć się stanę
Wszystkiego kraju, którym Zakon z łaski
Jeszcze mu tylko zarządzać pozwala.
Jeśli się oprze poganin zuchwały,
Pokaże zdradę, i nie ujdzie cały. —

Mówił, gdy szelest na komnaty progu —
Wbiegli bojary od Króla z pokłonem.
— Król, pan nasz, rzekli, chce Mistrza odwiedzić. —
— W porę! Mistrz szepnął. Czekam u drzwi pana,
Wdzięczny za łaskę. — I już ku drzwiom śpieszy,
Gdy Mindows w nich się ukazał witając
Mistrza skinieniem ręki, a Komtura

¹²⁰⁷*duszny* (tu daw.) — duchowy. [przypis edytorski]

¹²⁰⁸*nieprzyjazni* — [przypis edytorski]

¹²⁰⁹*zejść* — tu: wejść, tj. wyrosnąć. [przypis edytorski]

Głowy schyleniem, Biskupa pólslowem.
Wszedł, a z nim studzy, lecz skinął, by w dali,
U progu jego rozkazów czekali.

Szeptał Mistrz jakieś dzięki za gościnę.
— Przystańcie, Mindows rzekł, nie teraz pora
Mówić o próżném, gdy ważniejsze czeka —
O zwrot¹²¹⁰ zdobyczy prosiłem was wczora;
Dzisiaj przyszedłem prośbę mą ponowić. —
— Panie! Mistrz rzecze, nie dręcz mnie prośbami,
Na które muszę, choć nie chcę, odmawiać.
Trojnat swój głowy niech na karku strzeże,
A co postradał, tego nie odbierze. —
— Na prośby moje królewskie, — rzekł Mindows.
— Na Boga mego kłamię się, klnę jeszcze,
Nie wrócę szczypty z słusznego obłowu. —

A Mindows zamilkł, chodzi po komnacie,
Rzekł do Biskupa — Pomóżcie mi, ojczy!
Wy lepiej od nich lud litewski znacie:
Kto go na sercu obrazi, on długo
Krzywdę pamięta, mści się krzywdy swojej.
Także wam trzeba téj drobiny mienia, —
Takżeście wielkie skarby tam zabrali? —

Nic już Mistrz nie rzekł, lecz pochylił głowę,
I milcząc, twarz swą od Króla odwrócił.
— I jam, rzekł, z prośbą, ale mię odmową
Nie popchniesz, Królu! — słuszną prośba moja.
Lat kilka zbiegło naszemu przymierzu;
Czas, co żre wszystko i wszystko spożywa,
Słowa zacięra, przysięgi rozrywa,
Zżał karty stare i pamięć braterstwa.
Trzeba nam sojusz poprzysiądz¹²¹¹ na nowo;
Dawne warunki, dawne tylko słowo,
Powtórzyć jeszcze i odnowić z nami.
Ojciec nasz, papież, słał do nas z listami,
Rozkazał nowym węzłem związać z wami.
Błogosławieństwo swoje ci przesyła,
Jako wiernemu synowi Kościoła;
Pragnie od syna, ażeby odnowił,
Co przy chrzcie przysiągł, bo mu oddał w pieczę
Kraje skrzydłami Zakonu objęte.
W karcie przymierza kraje nasze stoją,
I ten warunek, że gdy Bóg przeznaczy
Umrzeć wam, Królu, bez dziedziców prawych,
Zakon twym synem przybranym zostanie. —

Król stał i słuchał, uśmiech wargi krzywił,
Oczy gniew mrużył, dłoń piekło pragnienie
Krwi, wojny, boju, zemsty za spodlenie.
— Na cóż powtarzać, co się raz przyrzekło?
Alboż nie dosyć jest jednej przysięgi?
Krzywoprzysięzców czeka wasze piekło,
Wyście to z waszej czytali mi księgi —

¹²¹⁰zwrot — dziś popr. pisownia: zwrot. [przypis edytorski]

¹²¹¹poprzysiądz — dziś popr. forma: poprzysiąc. [przypis edytorski]

Będzież ważniejsze co się dwakroć rzecze?
Mistrzu! nasz ojciec z swych dzieci żartuje,
On im nie ufa, gdy przysiąg wymaga.
Nasze przymierze niezłamane stoi.
Chce je połamać, kto się o nie boi. —

Potrząsnął głową. Mistrz mu — Lecz, nie starych,
Nowych ja przysiąg domagam się, panie!
Lud wasz porzuca raz przyjętą wiarę,
Wy do niej ludu nie zmuszacie swego,
Od chrztu już lata bez owocu biega,
Czas zacząć szczepić Chrystusowe słowo. —
— Szczepicie, rzekł Mindows z uśmiechem pokrytym,
Dałem swobodę, i dziś jej nie przeczę.
Czegóż wam braknie? Nie dośćże krwi ciecze?
Nie leżą trupy u kościołów progu?
Macie ofiary dla swojego Boga. —
— Nie takich ofiar Bóg nasz, Królu, żąda. —
— Nie takich?? Mindows pochwycił złośliwie,
Wyścież je sami położyli wczora —
Wy znacie lepij, jakimi go błagać!
Ja, jakem przyrzekł, tak będę pomagać. —
— Oto jest karta nowego przymierza —
Rzekł Mistrz — pieczęci twój brak tylko, panie! —
— Pieczęci mojej nie będzie tu nigdy! —
— Zrywacie przyjaźń! zakrzyczał Mistrz głośno,
Chcecie więc wojny? —

— Chcę od was spokoju —
Mindows odpowie — nie łamię przymierza —
Trwa i po dziś dzień, a wyście je sami
Kruszyć zaczęli Trojnata grabieżą.
Waszych to przysiąg odnowić by trzeba,
Ale ich nie chcę, — znam, co one ważą¹²¹²! —
— Trojnat! wy jeszcze, Królu, za Trojnatem?
On ci, czy Zakon milejszym jest bratem?
Zakon od ciebie wymaga przymierza —
Przysiąż je — albo wojna z tobą, panie! —

A Mindows hardo podniósł dumnej głowy.
— Grozisz mi wojną? Toż to wasza wiara
Ogień i wojnę pod gościnną strzechę
Rzucać ci każe? Z tém przybyłeś do mnie? —

Mistrz głos i mowę na razie odmienił.
— Królu! rzekł słodziej¹²¹³, ty zmuszasz do wojny,
Czemuż bo stariej przyjaźni nie wznowić?
Mógłżebyś druhóm¹²¹⁴ przymierza odmówić?
Sprzyjasz Trojnatu¹²¹⁵ i przestraszasz zdradą,
A gdy przymierze przed cię nowe kładą,
Odwracasz oczy i serce od niego.
Cóż Zakon z takiej przyjaźni ma wróżyć?
Że stary sojusz nie może nam służyć.
Nowych potrzeba — Daj pieczęć swą, panie! —

¹²¹²znam, co one ważą — wiem, ile są warte. [przypis edytorski]

¹²¹³słodziej — dziś popr. forma: słodziej. [przypis edytorski]

¹²¹⁴druhóm — dziś popr. forma C. Im: druhom. [przypis edytorski]

¹²¹⁵Trojnatu — dziś popr. forma C. od imienia Trojnat: Trojnatowi. [przypis edytorski]

A Mindows na to — Wróć Trojnata mienie. —
— Poprzysiąż, Królu! — Ty wróć, co zabrałeś! —
— O! nie, na Boga! — Więc nie chcę przymierza.
— Więc wojna? Królu! — Nie poczynam wojny,
Ale gdy Zakon raz w rogi uderzy,
Mindows na skórze długo nie zależy. —
Rzekł, i za rękę Mistrza w okno wiedzie.
— Patrzaj na góry dalekie, co w mroku
Rannym szarzeją na sinym obłoku,
I stoją głowy lasami obrosłe,
Spokojnie wiatrem kołysząc porannym.
Tak śpi i Litwa, tak Mindows śpi jeszcze;
Lecz skinę — z gór tych stosy się zapalą,
I z lasów lud się wytoczy w doliny.
Skinę, i pożar po Litwie poleci.
Wy chcecie wojny — przyjmuję wyzwanie. —

Mistrz się tak śmiałej nie spodziewał mowy,
I znów ją prosić łagodnymi słowy —
— Królu! tyś nie jest pogańskim już xięciem¹²¹⁶,
Tyś syn papieża, tyś jest brat nasz w wierze;
Tobież wojować z nami, z braćmi twemi,
Co ci koronę włożyli na głowę,
W twe serce wiarę zaszczepili nowę? —
— Koronę z głowy, wiarę z serca zrzucę —
Rzekł Mindows — pójdę, do swych Bogów wrócę.
Wy chcecie wojny, lud mnie mój usłucha,
Pójdzie, i cały za Bogi powstanie. —
— Któż wojny pragnie? — Mistrz jeszcze odpowie;
Zakon pokoju, Zakon chce przymierza.
Odnowić przyjaźń, przysięgi odnowić —
Miecza on z pochew nie wyjmie na brata,
Póki brat gwałtem nie popchnie mu ręki.
Pieczeń twa, Królu — pokój — biję czołem. —
— Trojnata mienie — Mindows odpowiedział.
— To wróg nasz, jego śmierć okrutna czeka,
A Zakon dotąd dla poprawy zwleka! —
— Więc nie przymierza, ale wojny chcecie,
I wasz Bóg widzi — wy w wojnę ciągniecie! —
— Słowo, Mistrz rzecze — rozważcie, o Królu!
Złamane dawne przysięgi, przymierze —
Cały świat chrześcijan¹²¹⁷ na odstępcę spadnie,
Ruś pójdzie z nami. — Pomnij rok, gdy z dary
Przysłałeś posły, prosząc drużby naszej —
Ten rok powróci, i znowu na Litwę
Tłumy się z krzyżem i mieczem potoczą.
Tyś jeden — Trojnat Żmudzią nie zawłada;
Zakon ją ochrzcił i w swych ręku trzyma —
Tyś jeden, tobie przymierzeńców nie ma,
A w twoich druhach jest zawiść i zdrada —
My jedni wierni i do końca twoi. —
Czas jeszcze, Królu! Gdy ten próg przestąpię,
Już po nim będzie — Pomnij na swe dzieci;
Z twój głowy, z ich głów korona upadnie —

¹²¹⁶xiągę — dziś popr. pisownia: książę. [przypis edytorski]

¹²¹⁷chrześcijan — tu w źródle pisownia: *chrześcjan*, będąca próbą zapisu wymowy dwusylabowej: *chrześć-jan*, niezbędnej w tym miejscu ze względu na rytm wiersza. [przypis edytorski]

Silniejszy naszój nie sprostałeś sile;
Dziś, gdy w mym ręku twoich krajów tyle —

A Mindows szydząc jął Mistrza prześmiewać —
— Kraj wasz na karcie spisany — na ziemi
W moich jest ręku — wam imię, mnie ludzie —
W sercach się jeszcze dawna wiara tleje;
Za nią, gdy skinę, wnet wszyscy polecą —
I Prusów wzruszę, gdy wyciągnę dłonie,
I Kurów z dymnych wywołam szałasów.
Grody są wasze. — W zamkach otoczeni
Będziecie pastwą głodu i płomieni!! —

Mistrz umilkł, groźnie marszczył czoło dumne,
A Christjan¹²¹⁸ przykląkł, całując kraj szaty,
I błagał Króla pokornemi słowy —
— Miałżebyś, panie, gubić duszę twoją —
Odstąpić Boga prawego na wieki? —
Łaskaw dla pogan, co nie znają wiary,
Bóg nasz odsyła po śmierci w te kraje,
Gdzie nie ma srogiej męki i katuszy —
Ale on ciężki dla odstępców duszy —
Strasznie przez całą wieczność ich pokarze! —

— Dość, ojcze! — Mindows — słyszałem sto razy;
Nie chcę ja waszój odstępować wiary,
Wy sami chcecie i wojny, i zdrady —
Czyliż nie trzymam przysięgi — z sąsiedzi?
Kraje nachodzą, które w druźbie żyją? —
Wziąłemże własność, zniszczyłem włość czyją? —
A wy —

— Nie kończcie, Królu, Mistrz zawoła.

Raz jeszcze proszę — chcecie druźby naszój? Wojna czy pokój? —
— Wojna mnie nie straszy —

I ja was pytam, druźby czyli boju
Chcecie ode mnie? —

— Przymierza, pokoju!

Oto list, pieczęć każ przywiesić, panie! —
— Trojnata własność —

— Nigdy! —

— A więc wojna!

Wojna! — I Mindows ku drzwiom się obrócił,
Skinął na sługi — Niech zapalą stosy! —
Krzyknął. I dymy wzniosły się do góry,
Płomień wstrzelił nad zamkowe wieże,
A sto płomieni z gór mu okolicznych
Żółtemi głowy wnet odpowiedziało. —

— Wojna! — lud jednym odezwał się głosem;
A posły, niosąc żagiew zapaloną,
W dziewięć pokoleń Litwy się rozbiegli —
Za niemi radość, krzyki i wesele,
Jakiemi dawno kraj się nie rozlegał;
Za niemi tłumy, wyrastając z ziemi,
Biegły z łukami, oszczepy, procami;

¹²¹⁸Christjan — dziś popr. pisownia: Chrystian (polska norma ortograficzna) a. Christian (jeśli nosiciel imienia jest np. Niemcem, jak w tym wypadku). [przypis edytorski]

Starce i dzieci, i niewiasty słabe,
Co żyło, *numy* rzucając otworem¹²¹⁹,
Pod gród Mindowsa dumnie się cisnęło.

XXXII

Milcząc, z ponurą, gniewliwą i bladą
Twarzą Krzyżacy od Mindowsa jadą;
Patrzą na stosy, a w sercu ich płonie
Taki sam ogień, krwawych bojów chciwy.
Przez ciemne lasy, krętymi szlakami,
Ciągną noc i dzień do Marij-grodu¹²²⁰.
Za nimi goni krzyk ludu radosny,
Jak ptasząt śpiewy, wróżby młodej wiosny.
Za nimi gonią wojennego tłumu
Gwary zapachu, nienawiści krzyki,
I przekleństw tyle, ile na ich głowie
Włosów jest, ile w morzu kropel wody.

Wesołą Litwę rzucili za sobą,
Włości żmudzkiemi jechali do domu. —
Lecz Żmudzi starsza siostra wyciągnęła
Rękę, Żemajtys na nogi powstała,
Oczy przetarła i pieśni wtóruje.

Mistrz szarpie płaszcz swój i bije się w czoło,
I mścić odgraża ogniem i mieczami.
Już w Prus granice wstąpili — o trwogo!
I tu wzbudzony lud, zamki się palą,
Biją ofiary przy ogniach kupami,
Ludzie ze śpiewy cisną się staremi,
I Bogów dawnych czcząc, czołem im biją.
Już zakopanych dobyli bałwanów,
Wśród dróg na słupach stoją znów, i twarzą
Czarną Krzyżaków sile urągają.

Ujrzawszy Mistrza lud nie bije czołem,
Ani się ciśnie całować strzemienia,
Podnosi pałki, dosiada swych koni,
I długo wrzeszcząc męczy się w pogoni.

Mistrz błady, dwakroć zwraca się, Komtura
Bada wejrzeniem, skarży mu się wzrokiem;
A wszyscy milczą, jadą, bo gniew taki
Nie da się w słowa zamknąć, wydać mową. —

Litwa zerwała z Zakonem przymierze,
Krzyże zwalone na sąsiedniej Żmudzi;
Jeszcze raz Prusy, na głos pobratymców,
Wiarę już dawniej wszczepioną rzucili!
Nim Mistrz dojechał do swojej stolicy,
Dwóch posłów biegło spotkać go z wieściami;
A jakie wieści!! — Kuroni się wznoszą,
Liwoni bratnie posłyszeli głosy.
Ognie domowe zgasili, szłyk wzięli,
Ciągną za braćmi, za ojców swych Bogi.

¹²¹⁹*numy rzucając otworem* — zostawiając otwarte domy bez opieki. [przypis edytorski]

¹²²⁰*Marij-gród* — Marienburg, siedziba Zakonu Krzyżackiego, dziś Malbork. [przypis edytorski]

Jaćwieżska ziemia śpiewem się rozlega,
Pieśnią radości, wieszczbami zwycięstwa¹²²¹.
Pieśń jak deszcz w maju na ziemię upada,
I rosną męże pod kroplmi¹²²² żyznemi.
Zda się, że w puszczy każdy dąb ich rodzi,
Że w polu z każdej powstają mogiły,
Że z chat po dziesięć zpod¹²²³ strzechy wychodzi.
A w każdym mężu za dziesięciu siły.

XXXIII

Widziałeś kiedy, gdy bociany młode
Z gniazda się po raz pierwszy porywają,
I wkoło niego nieśmiało latają;
A stary ojciec pogląda za niemi,
Oczyrna dzieci przeprowadza swoje? —
Tak Mindows patrzy z nowogródzkiej wieży
Na lud, co zewsząd w bój z wrogami bieży.
Jeszcze on nie wdział szłyka, i do boku
Miecza Ryngolda nie przypasał jeszcze, —
Czeka i patrzy, a serce mu w piersi
Skacze, jak ptaszę, co ze szpon sokoła.
Długo dręczone, wyrwać się podola.
Nie ten już Mindows, który u ogniska
Lat tyle milcząc ponury przesiedział;
Barki schylone wznosił, jak się po burzy
Chylony wiatrem dąb znowu odgina,
I czoło podniósł, i rozjaśnił oczy,
Wesół, nadziei wzrokiem wkoło toczy,
A kędy pójrzy¹²²⁴, gdzie myślą pobieży,
Widzi tłum zbrojny i chumry rycerzy.
Naówczas serce harde piersi wzdyma,
Ręką po oręż do boku się ima,
I woła starych wróżbitów, kapłanów,
Stokroć zagląda w wróżby, pyta losów,
Słucha wyroczni niepojętych głosów.
Nie jedne piersi jeńców już rozbito,
A krew z nich strugą płynęła szczęśliwą!

Codziennie posły od Trojnata biega,
Nowiny niosąc od kraju wesołe;
Wszędy za wiarę i Bogi lud wstaje,
I płyną tłumy, i ciągną się zgraje,
Wyją jak wilcy¹²²⁵ głodni pośród nocy,
Krzycząc, aby ich na Niemca prowadzić.
Od morza brzegów tajne Kurów posły,
Poddaństwa znamię, wieść buntu przyniosły
Z na śmierć gotowych Podlasia Jaćwieży.
Zarosły Junda do Mindowsa bieży;
Ze Żmudzi sławnej czią dla starych Bogów,
Tłum się już straszny przyciągnął dla wrogów,
I podłe zamku położył obozem.
Wre całe państwo, wrą Prusy rwąc więzy,

¹²²¹zwycięztwo — dziś popr. pisownia: zwycięstwo. [przypis edytorski]

¹²²²kroplmi — dziś popr. forma N. lm: kroplami. [przypis edytorski]

¹²²³zpod — dziś popr. pisownia: spod. [przypis edytorski]

¹²²⁴pójrzeć — spojrzeć, popatrzeć. [przypis edytorski]

¹²²⁵wilcy głodni — dziś popr. forma M. lm: głodne wilki. [przypis edytorski]

Które im Zakon na szyję narzucił —
Prusak do dawnych Bogów już powrócił,
I stare z Litwą braterstwo odnowił —
Szaleje Mindows z wielkiego wesela;
Na zamku wojną zajęte, co żyje.
Posel za posłem, szpieg za szpiegiem goni —
Tam lecą dzieci, tam zbrojne orszaki.
Dzień i noc tętni podwórzec zamkowy;
Kunigas do snu nie położy głowy,
Nie spoczął chwili, sam lud swój zwołuje.
Zachęca, karmi, uzbraja i poi
Miody staremi i młodą nadzieją.

A Marti płacze w niewieściej komnacie;
Jój nie tak łatwo nową wiarę rzucić:
Ona do serca kobiety przystała,
Z krwią się jój, myślą, uczuciem zmięszała¹²²⁶.
Na próżno Mindows śle jój *wejdalotów*,
Ona odpycha litewskich kapłanów,
Ona krzyż cisnąc na piersi zbolalój,
Modli się jemu. — Małych dzieci dwoje
Uczy tajemnie chrześcijańskiej¹²²⁷ modlitwy;
Sercem przeczuwa ona złe dla Litwy.
Ona wie, że Bóg chrześcijan wielkim Bogiem,
A Zakon Jego tajemnic tłumaczem¹²²⁸.
Na te do wojny zgotowane tłumy
Patrzy, jak na śmierć idących, wyklętych.
I widzi we snach — po litewskiej ziemi
Krew, która płynie rzeki czerwonymi
Widzi mogiły trupów, co się wznoszą
Jak sine góry w cztery strony świata,
I ogień widzi, co na wiatru skrzydłach
Z płomiennym mieczem leci rozjuszony —
A po nim — głucho w Litwie spustoszonej
Do matki z dziećmi u piersi małemi
Wróg na mogiłach płaczące — pościnał.
I stada kruków, jedyni dziedzice,
Krzyczą z sowami w szerokiej pustyni.

Tak Marti marzy, łzami dzieci głowy
Zlewa, i lzy swe oddechem gorącym
Wysusza, cisnąc do piersi swój synów —
A Mindows z łez się urąga i strachu.
I tysiąc przekleństw usty zwałaniem
Rzuca na wiarę wyznawaną wczora.
Na próżno u nóg jego Marti leży
I błaga męża słowy, co kamienie,
Co by wzruszyły zwierzę rozjuzzone —
On szydzi ostrzej, najgrawa¹²²⁹ się srożej,
W kościele uczy Raguta odprawia,
A krzyże dzikim koniom do ogonów
Powiązać kazał, w lasy puścić z niemi.

¹²²⁶ *zmięszać* — dziś popr. pisownia: *zmieszać*. [przypis edytorski]

¹²²⁷ *chrześcijańskiej* — tu w źródle pisownia: *chrześcijańskiej*, będąca próbą zapisu wymowy trzysylabowej: *chrześc-jań-skiej*, niezbędnej w tym miejscu ze względu na rytm wiersza. [przypis edytorski]

¹²²⁸ *tłumacz* — dziś popr. pisownia: *tłumacz*. [przypis edytorski]

¹²²⁹ *najgrawać* — dziś popr.: *naigrawać się* (z kogoś a. z czegoś), tj. *wyśmiewać* (kogoś, coś), *wyśmiewać się* (z kogoś, z czegoś), *szydzić*. [przypis edytorski]

Tak Mindows srogi mści się na téj wierze
Upokorzenia swojego, niewoli
I hańby, która dotąd jeszcze boli —

XXXIV

Wieczór był; w zamku ognie zajaśniały,
A wkoło ognisk lud rozłożył mnogi,
*Menes*¹²³⁰ pół twarzy wychylił zza chmury,
I szedł, powoli wznosząc się do góry.
Wiatr od zachodu szumiał w chmurach dziki,
Niosąc daleko wojsk zebranych krzyki,
Bijąc się piersią o mury zamkowe.
Leciał, znów wracał, upadał i wznosił,
I świszczwał głosy duchów nieziemskimi.
A kiedy ucichł, w puszczy niedalekiej
Ozwał się strasznej wróżby krzyk *peledy*¹²³¹,
Bąk w trzęsawiskach jak strażnik zawołał,
Czajka ze gniazda od dzieci spłoszona
Krzyknęła biedna macierzyńskim strachem,
I stada kruków, i wron z drzew wierzchołków
Krały, tuląc pod skrzydłami głowy.

Niebo pochmurne było, i na ziemi
Smutno pod nocy skrzydłami czarnemi,
Pod wichru Pana rozdąsaném skrzydłem.
*Menes*¹²³² krokami stapał powolnemi,
Jakby się na wschód chciał jeszcze powrócić,
I wpół odbytą pielgrzymką porzucić.
A w zamku gwarnie, szumnie i wesoło;
Choć wicher świszczuje, choć *Peledy* huczą,
Wszędzie trzaskają ogniska łuczywa,
A każde liczna otacza drużyna,
Róg z miodem z ręku do ręku przechodzi,
I piosnka z ust się na usta przenosi.
Dawne swe dzieje sobie powiadają,
Smolą oszczepy, łuki wyginają.

Pałają się ognie w świetlicach zamkowych,
W wielkim podwórku, przed wroty wielkimi,
I za wałami w Żmudzinów obozie,
Mięszają¹²³³ blaski ognisk i odgłosy
Pieśni i gwarów, wykrzyków i zwady,
A wicher szumi, a krucy krakają¹²³⁴,
A chmury czarną pędzą na wschód zgrają.
Mindows wychylił obnażoną głowę,
Nadstawia uszu na wrzawy bojowe;
One mu miłsze niżli głos słowika,
I wicher miło w jego uszach szumi,
I chmury czarne jak przyjaciół wita.
Kruków zaprasza na niemieckie trupy,
Wiatry na zgłiszczą niemieckiej stolicy,

¹²³⁰*Menes* (z litew. *Mėnulis*) — księżyc. [przypis edytorski]

¹²³¹*peleda* (z litew. *pelėda*) — sowa. [przypis edytorski]

¹²³²*Menes* (z litew. *Mėnulis*) — księżyc. [przypis edytorski]

¹²³³*mięszać* — dziś popr.: mieszać. [przypis edytorski]

¹²³⁴*krucy krakają* — dziś popr.: kruki kraczą. [przypis edytorski]

Puhaczów¹²³⁵ prosi, by w uszy krzyczały,
I z serc odwagę do reszty wyгнаły.

On słucha, ludu głosami się poi,
A czasem piosnkę, co mu lata młode,
Co jaką wspomni zwycięztwa¹²³⁶ przygodę,
Kiedy do uszu doleci, uchwyci
I sam zanóci¹²³⁷ — Aż wicher zawyje,
I głos mu szumem potężnym pokryje.
Wtém gdy wiatr upadł, pogasły ogniska,
Tentent¹²³⁸ się rozległ — Razi jego uszy,
I mimowolnie odbija się w duszy.
Sam nie wie, czemu tentent go przejmuje,
Czegoś się lęka, spodziewa i czeka,
Wesołe czoło bez przyczyny chmurzy.

We wrotach głosów kilka się ozwało,
W podwórku kilka kopyt zatętniało,
I ktoś już kroczy do świetlicy proga.
— Kto tam? — zakrzyczał *Kunigas*; sam bieży,
Staje i patrzy.

A w czarnej odzieży,
Z długimi włosy, młodą jeszcze twarzą.
Na której złoty mech się wysypywał,
Wchodzi człek jakiś i przed nim pokłęka;
Pochylił głowę, kędziory jasnemi
Po prochu powlókł i pomiótł po ziemi.
Potém niebieskie wznioł na Kniazia oczy,
I słowa, milcząc, czekał niespokojny.
— Ktoś ty? *Kunigas* groźno go zapyta.
Posłaniec zgody, czy posłaniec wojny?
Z sukni *Rusina* znać! Po co przybyłeś? —

— Czyliżes nawet nie poznał mnie, panie!
Chłopię mu głosem rozplakany rzeczce;
Czyliś tak bardzo zapomniał o synu,
Że ci twarz jego nawet nie przypomni? —

Wykrzyknął *Mindows* — *Wojsielk!* tyś to? synu! —
Ręce mu obie na szyję zarzucił,
I błogosławiąc w czoło go całował.
— *Zkąd*¹²³⁹ idziesz? *kędy*¹²⁴⁰ lat przebyłeś tyle?
Mów, u ogniska grzej się domowego! —
Krzyknął na sługi — Wtém *Marti* przypada,
Z twarzą splakaną, bez głosu i błada,
I pocznie syna sciskać, błogosławić,
Tysiącem pytań narzucać na niego,
Tysiącem pieszczot macierzyństwa swego,
Długie tęsknoty nagradzając sobie.

— *Wojsielku!* rzeczce, myśmy cię umarłym
Mieli, i nieraz płakali po tobie.

¹²³⁵*pubacz* — dziś popr. pisownia: puchacz. [przypis edytorski]

¹²³⁶*zwycięztwo* — dziś popr. pisownia: zwycięstwo. [przypis edytorski]

¹²³⁷*zanócić* — dziś popr. pisownia: zanucić. [przypis edytorski]

¹²³⁸*tentent* — dziś popr. pisownia: tętent. [przypis edytorski]

¹²³⁹*zkańd* — dziś popr. pisownia: skąd. [przypis edytorski]

¹²⁴⁰*kędy* (daw.) — dokąd, którędy; tu: gdzie. [przypis edytorski]

Rzadka wieść do nas dobiega od Rusi,
I tych nie stało; myśmy w sercu naszym
Pogrzebli ciebie, oplakali stratę.
O! Bóg to wielki, co cię nam powrócił.
Tyś nasz! tyś z nami, abys nas nie rzucił! —

— Matko! mój ojczek! smutno Wojsielk powie,
Jam nie swój, nie wasz, świat nie dla mnie waszy;
Mnich jestem biedny, bez rodu, imienia,
Modlitwom, Bożej służbie poświęcony.
Przyszedłem jeszcze raz w życiu zobaczyć
Was, potem znowu powrócę do braci,
Do méj izdebki, do mego kościoła,
Z których mnie nic już na świat nie wywoła,
Bom się przysięgą zobowiązał życie
Na Bożej służbie spędzić, w monastérze. —

— Tyś chrześcijanin?! krzyknął Mindows w gniewie.
Rusin mi syna przerobił na wroga,
Ale ty swego musisz rzucić Boga,
Wrócić do dawnych, jak ja powróciłem. —

— Wojsielku! matka ze łzami przerywa,
Zostań przy wierze, nie porzucaj wiary;
Dość i za nasze przestępstwa już kary,
Niech nad twą głową nie wisi miecz Boży. —

— Milczeć, kobieto! rzecze Mindows srogo;
Ty zrzuć te suknie, weź szłyk, i do boku
Oręż przypasuj — idź za mną na wojnę.
Cała się Litwa zbieżała do boju.
Syn *Kunigasa* pójdzie ze swym ludem. —
A Wojsielk na to — Jam świętą przysięgą
Życie pokoju wziął na wieki ciche.
Nie mnie z orężem iść na wrogów Litwy,
Modlić się tylko za was i świat cały.
Boga mego nie rzucę, bo w sercu
Wszczepiona wiara wrosła już głęboko —
A kto ją poznał, kto światło niebieskie
Ujrzał, ten więcej w ciemności nie wróci —
Kto wziął tę suknię — w grobie jój nie zrzuci.
Jam ciebie, ojczek, szedł za wiarę błagać;
Ty ją poznałeś, i tyś ją porzucił.
Ku złym się duchóm z modlitwą obrócił,
A z sobą ciagniesz lud swój na przepaście.
Błagam cię, ojczek, nie gub duszy swojej,
Błagam cię, powróć do Chrystusa Boga! —

— I po toś przyszedł, byś ojcu twojemu
Rady przynosił, rzekł Mindows — starszemu?
Po toś w domowe zajrzał znów grodzisko,
Byś pamięć dawnej wojny i sromoty,
Złą wróżbę z sobą przyniósł nieszczęśliwy?
Ale ty ojca nie znasz jeszcze swego —
Z niego masz życie — śmierć możesz mieć z niego.
— Śmierć! wtórzył Wojsielk; Bóg mój dał mi siłę
Śmierci urągać —

— I urągać ojcu? —

Wołał *Kunigas*, popchnąwszy go nogą.
A matka w swoje chwytając objęcia,
Oczy na męża biadając zwracała.
— I ty, i syn twój, niepoczciwe plemię,
Nie krew litewska, nie moja w nim płynie —
Wołał im *Mindows*. Jam rzucił swe Bogi,
Abym dał usnąć Zakonu potędze,
Abym dał w siły porosnąć ludowi —
Lecz w sercu miałem i mam ich jedynie;
Was szal opętał, niemiecka zaraza;
Ciebie Rusini przeuczili w swego. —
Biada wam, biada obojgu, z twą matką! —
I ku drzwiom podszedł, ode drzwi powrócił,
*Smerdóm*¹²⁴¹ swym kilka słów po drodze rzucił,
Milczał, a z gniewu trząśł się jeszcze cały. —
Wojsielk wstał, ojcu pod nogi się wlecze.
Całuje, łzami gorącemi zléwa —
— Posłuchaj syna, o ojcie mój drogi!
O panie! daj się prośbami ubłagać.
Bóg chrześcijan¹²⁴² Bogiem prawdy i światłości;
Już wiarą Jego objęły świat cały,
Aż na granicach Litwy się opiera,
O twoje piersi, ojcie, się rozbija —
Daj ją swojemu ludowi, a wieki
Imię twe będą błogosławić długie. —
— Zdrajco! chcesz, bym się dał w ręce Zakonu,
Lub w pęta ruskie! Wysłał cię kto pewnie,
Abyś *Mindowsa* rozbroił słowami,
Bo drżą sąsiedzi i miecza się boją.
Kajdany tobie, zdrajco, i śmierć tobie! —
— Tegożem tutaj idąc się spodziéwał.
Rzekł Wojsielk klęcząc, gdym ojcowski zamek
Witał wejrzeniem, witał serca biciem,
By mnie tu więzy, sroga śmierć czekała
Za to, że przyszedł z słowami pokoju.
Uderzyć czołem tobie ojcie, matko!
Wróg mnie nie wysłał, sam szedłem do ciebie,
I nie ze zgodą, ojcie, dla Zakonu. —
Walcz z niemi, jako ze złemi sąsiady —
Lecz na cóż przeciw Bogu się podnosisz? —
— Chrześcijanin¹²⁴³ na nich, rzekł *Mindows*, nie pójdę —
Z krzyżem na piersi na ich krzyż uderzyć —
Litwini Bogów swoich wielkim głosem
Wołają, dawnych ofiar i ołtarzy;
A ty, posłańcze wroga bezrozumny,
Radzisz mi wojnę razem i przymierze —
Dopóki *Mindows* z Zakonem się bratał,
Lud się go zaparł — Lud wraca do niego,
Bo *Mindows* do swych dawnych Bogów wrócił. —

¹²⁴¹*smerda* — wasal, dworzanie; *smerdóm* — dziś popr. forma C. Im: *smerdom*. [przypis edytorski]

¹²⁴²*chrześcijan* — tu w źródle pisownia: *chrześcjan*, będąca próbą zapisu wymowy dwusylabowej: *chrześc-jan*, niezbędnej w tym miejscu ze względu na rytm wiersza. [przypis edytorski]

¹²⁴³*chrześcijanin* — tu w źródle pisownia: *chrześcjanin*, będąca próbą zapisu wymowy trzysylabowej: *chrześc-ja-nin*, niezbędnej w tym miejscu ze względu na rytm wiersza. [przypis edytorski]

— Ojcze! więc wszystko na ziemi utracić,
Śmierć ponieść raczej, niżli zgubić duszę —
Nad niebo chrześcijan¹²⁴⁴ przenosisz zwycięztwo¹²⁴⁵,
I szczęścia chwilę nad raj, wieczność całą! —
— Raj wasz niemiecki, — nie chcę tego raj! —
Gdzie bym z Niemcami, Rusią i Lachami
Siedział, nie mogąc podnieść na nich ręki —
Mnie ojców moich czeka Ziemia Wschodnia! —

Marti płakała, tuląc twarz swą w dłoni,
Wojsielk opuścił głowę, i znów nogi
Ojcu całował, pełzając po ziemi.
— Precz, zdrajco! słowy ani lży twojemi
Nie wzruszysz mnie już — dość hańby i sromu,
Czas podnieść głowę i więzy pokruszyć. —
O! dobrze Litwie, dobrze Litwie było,
Póki jój Zakon nie wpił się do boku,
Jak wilk do brzucha koniowi się wpija,
Dopóki sama, swobodna od morza
Do morza dwóma¹²⁴⁶ ramionami¹²⁴⁷ sięgała —
A gdzie stąpiła, ludy podbijała —
Przyszli, przynieśli wojny i niewolę!
O! ja nie usnę, póki téj gadziny
Gniazda nie najdę, nie wybiję dzieci. —
Precz ty, kobieto, z łzami do kądzieli,
Precz ty ode mnie, nieposłuszne chłopię!
Mindows nie darmo stos wojny zapalił,
I krew go chyba krzyżacka ugasi. —

Rzekł, skinął, — weszli bojary¹²⁴⁸ z łykami:
Wskazał im syna, wołał — Do ciemnicy
Wrzucić posłańca wrogów — Rusi szpiega. —

Wojsielk słów nie mógł znaleźć¹²⁴⁹ w ustach drżących,
A Marti płacząc ku mężu biegała.
— Okuj mnie, woła, a puść wolno syna!
Czyż nie masz nawet ojcowskich wnętrzności,
Czyż tak dopełniasz świętej gościnności,
Gdy krew twa własna pod twój dach się chroni?
Mindowe! na twe zaklinam cię Bogi,
Kaź go rozwiązać. — Nemejas i Peskja
Pomszczą na tobie zgwałconej gościny —
U nóg twych leżę — zrób co zechcesz ze mną,
Zlituj się — albo wiąż i matkę razem,
I dzieci resztę —

Stał Mindows i słucha;

Brew zmarszczył strasznie — Precz mi z tą kobietą! —
A Marti w więzy kładła ręce swoje,
I syna ciałem schudłem¹²⁵⁰ zakrywała.
Bojary stali odpychać nie śmiejąc.

¹²⁴⁴chrześcijan — tu w źródle pisownia: *chrześcjan*, będąca próbą zapisu wymowy dwusylabowej: *chrześć-jan*, niezbędnej w tym miejscu ze względu na rytm wiersza. [przypis edytorski]

¹²⁴⁵zwycięztwo — dziś popr. pisownia: zwycięstwo. [przypis edytorski]

¹²⁴⁶dwóma — dziś popr. pisownia: dwoma. [przypis edytorski]

¹²⁴⁷ramionami — dziś popr. forma N. lm: ramionami. [przypis edytorski]

¹²⁴⁸bojary — dziś popr. forma M. lm: bojarzy. [przypis edytorski]

¹²⁴⁹znaleść — dziś popr. pisownia: znaleźć. [przypis edytorski]

¹²⁵⁰schudłem — dziś popr. forma N. lp r.n.: schudłym, wychudłym. [przypis edytorski]

Sam Mindows porwał jój rękę, odrzucił,
 I pchnął. Aż z słabój niewiasty przed chwilą,
 Co lzy błagała i u nóg leżała,
 Silna i straszna Litewka¹²⁵¹ powstała.
 Taką raz pierwszy ujrzał ją Mindowe.
 W oczach jój gniewy wybuchłe błyskają,
 Drżą wargi sine i pięści się wznoszą,
 Skoczy wilczycą, co szczenięcia broni —
 I nie prośbami do Mindowsa woła,
 Nie zniża głowy, nie uchyla czoła. —
 — Mindowsie! krzyczy — nie tknij go — śmierć tobie,
 Jeśli Wojsielka nie puścisz swobodnie —
 Ja śmierć ci zadam, ja mą własną ręką
 We śnie zabiję, uduszę jak zwierza,
 Co do kolebki przypelznął dziecięcój —
 Śmierć tobie, matki przekleństwo i żony —
 Krew na twą głowę, zbójco rozjuszony! —
 Jam słaba — słaby mocnego zwycięża,
 Żądło gadziny z nóg obala męża.
 Ja tobie będę żmiją i gadziną,
 Ja padnę błagać u mojego Boga
 Zemsty na ciebie! Chrystus nie wysłucha!
 Ja Bogóm Litwy poniosę ofiary,
 Ja lud poburzę, ja zbójców zapłacę —
 Krew dam za śmierć twą, za twe życie — życie!
 To syn mój Wojsielk! — Bojary! słyszycie!
 To jego dziecię, dziecię mych wnętrzności! —
 On chce je zabić, jak zabił swych braci —
 I ojca mego — jak was był zaprzedał
 Rzeźni Zakonu — jak znowu zaprzeda.
 Jeśli upadnie. — Jego więzcie, zdrajcę —
 Wolność wam — skarby! ocalcie mi syna!! —

Wrzał Mindows gniewem, a bojary stali.
 Na biędną matkę, na niego patrzali,
 I syna wiązać pańskiego nie śmieli.
 — O matko! — Wojsielk rzecze — niech ja ginę —
 Ty żyj — dwóch braci pierś twoja osłania —
 Dla mnie czém życie? Jam się zaparł życia —
 Jam przysiągł dać je za Chrystusa wiarę! —
 Podawał ręce i nastawiał szyję. —

Mindows stał słupem — Wtém ze drzwi zdyszany,
 Włosy splątane, rozczochrana broda,
 Zbryzgany błotem, z sukniami w nieładzie,
 Wpada posłaniec z laską w rękę białą,
 Mówić nie może, zwałił się na ziemię,
 I ręce tylko do góry podnosi —
 Zaledwie słowo — Zwycięztwo¹²⁵²! — wymówił.
 Zatrzął się, na Wschód pogładając, kona. —
 Tuż za nim drugi z pośpiechem nadbiega,
 I zamek wielkim krzykiem się rozlega.
 — Zwycięztwo! Łado! — wołają — O Łado! —
 — Czyje zwycięztwo? — Mindows posła pyta.
 Drugi posłaniec temi mówi słowy —

¹²⁵¹Litewka (daw.) — Litwinka. [przypis edytorski]

¹²⁵²zwycięztwo — dziś popr. pisownia: zwycięstwo. [przypis edytorski]

— Trojnat, *Kunigas*, bije czołem tobie —
Wysłał trzech gońców od pruskiej granicy,
Z wieścią zwycięstwa i szczęścia życzeniem;
Trzydzieści zebrał tysięcy on ludu,
I bieżał z niemi kraj Niemców pustoszyć;
A kędy¹²⁵³ przeszedł, ogień z krwią buchały,
Gdzie się ukazał, ludy drząc pierzchały. —
Szliśmy Prusami na Czerneńskie włości,
Wzięli Orzymów, trupów legły stopy —
Kobięty same zagnano w niewolę,
Bo nie zostało dziecię, ni pacholę —
A matkóm wrogów rozpróto¹²⁵⁴ wnętrznosci,
Ażeby więcej synów nie rodziły. —
Kościoły chrześcijan¹²⁵⁵ popiołami leżą —
Kaplani końmi dzikiemi stargani.
Trupy ich krucy z mięsa obdzierają,
I ze zwycięstwa¹²⁵⁶ naszego się cieszą. —
Płock wzięty, xiążat¹²⁵⁷ sprzymierzonych miasto,
Poszło w popioły, załoga pod topór —
W połon¹²⁵⁸ niewiasty, łupom skarby wielkie.
I Prusóm mniszym srodze się dostało!
O! takięj uczyt dawno nie bywało. —
Zakon się zaparł na warownych grodach,
Lecz przyjdzie ogień i głód — ich wyduszą. —

Mówił posłaniec, a Mindows radosny
Słuchał go, ręce podniósłszy do góry. —
Do Marti ucha nie leciały słowa;
Ona o syna swojego truchłała,
Rękę pośpiesznie Wojsielkowi dała. —
Powstał, a gdy lud płynął do komnaty,
On wyszedł z malką, na podwórzec śpieszy.

— Uciekaj! — Marti woła, i w uścisku
Chciałaby wstrzymać, a lęka się chwili
Utracić jednę, i sama odpycha.
— Uciekaj, synu! powtarza mu z cicha,
W lasy bież¹²⁵⁹ ciemne przez szlaki tajemne;
Ja ojcu twemu na pomstę zostanę —
Uciekaj ścieżki, manowcy błędniemi,
Bo pogoń pójdzie, bo wyśle za tobą,
Kiedy ze swojej radości ochłonie. —
Na głowę jego kładnąc¹²⁶⁰ drzące dłonie,
— Bóg chrześcijan¹²⁶¹ z tobą! rzekła raz ostatni;
Jedź, synu! — Wojsielk już na konia skoczył,
I wrota minął, i pędził gościńcem;
A za nim matki niespokojne oko,
Łzami zalane, w ciemności patrzyło;

¹²⁵³kędy (daw.) — dokąd, którędy; tu: tam gdzie. [przypis edytorski]

¹²⁵⁴rozpróć — dziś popr. pisownia: rozpruć. [przypis edytorski]

¹²⁵⁵chrześcijan — tu w źródle pisownia: *chrześcjan*, będąca próbą zapisu wymowy dwusylabowej: *chrześć-jan*, niezbędnej w tym miejscu ze względu na rytm wiersza. [przypis edytorski]

¹²⁵⁶zwycięstwo — dziś popr. pisownia: zwycięstwo. [przypis edytorski]

¹²⁵⁷xiążę — dziś popr. pisownia: książę. [przypis edytorski]

¹²⁵⁸połon (daw., z rus.) — niewola. [przypis edytorski]

¹²⁵⁹bież (daw.) — biegnij, tj. uciekaj. [przypis edytorski]

¹²⁶⁰kładnąc — dziś popr. forma: kładąc. [przypis edytorski]

¹²⁶¹chrześcijan — tu w źródle pisownia: *chrześcjan*, będąca próbą zapisu wymowy dwusylabowej: *chrześć-jan*, niezbędnej w tym miejscu ze względu na rytm wiersza. [przypis edytorski]

I gdy w oddali za nim przetętniało,
Kiedy gdzieś zniknął w głębi puszczy ciemnej,
Kłękła, i krzyż swój na piersi zwieszony
Całując, za nim szlak pusty żegnała.

XXXV

W rogu świetlicy blada lampa świeci,
Rzuca blask drżący ponad głowy dzieci —
Śpią one. Złoty włos ich pomieszany,
Spojone usta, rączki na ramiona
Wrzucili sobie, i w bratnim uścisku,
Snami dusz w kraju wieczności spoczęli.
Nad nimi Marti klęczy, i modlitwę
Cichą za dzieci do Boga posyła;
A lzy srebrzyste płyną zpod¹²⁶² powieki
Na głowy synów, na piersi ich białe.

Marti ich chrześcijan¹²⁶³ Bogu poleciła,
Chrystusa matki za niemi prosiła:
Ona zna boleść, — sama matką była.
Sama po synu, za synem płakała.
Czuje zgon blizki¹²⁶⁴; bo Mindows szalony
Zwycięstwem¹²⁶⁵ Litwy i odstępstwem syna,
Srogiami męki chce probować żony,
Ażeby Boga swego odstąpiła.
A Marti w sercu modli się do Boga,
Żeby jej męki nie dał dożyć srogięj —
Bo słaba, męczarni lęka się i siebie —
Bóg ją wysłuchał — I oto w modlitwie
Twarz się promieni, lzy płynąć przestają.
Oczy wlepione na niebo patrzą —
I radość w nich się nadziejska maluje.
Po raz ostatni swe dzieci całuje,
I jeszcze łzami swemi błogosławi.
Potém krzyż złoty kładzie pod ich głowy,
Modli się jeszcze, pada na posłanie,
Czując, że z niego więcej już nie wstanie.
Po dwakroć zrywa się, oczy podnosi
Na dzieci swoje — i upada znowu —
Usnęła — śpi już snem szczęśliwych ludzi,
Z którego nic ją więcej nie obudzi,
Nawet dziecięcia płacz ukochanego.

Usnęła — nad nią niebo się otwiera,
Chrystus Pan jasne ukazał oblicze.
Promienną głowę, Boskie oko swoje,
Którego jedno gdzie padnie spójrzanie¹²⁶⁶,
Rozbija ciemność i burze uśmierza,
I na raj ziemię oszłą z łez przemienienia.
A wkoło niego archaniołów cztery
Błyszczą uwite w wielki wieniec złoty.

¹²⁶²zpod — dziś popr. pisownia: spod. [przypis edytorski]

¹²⁶³chrześcijan — tu w źródle pisownia: *chrześcijan*, będąca próbą zapisu wymowy dwusylabowej: *chrześć-jan*, niezbędnej w tym miejscu ze względu na rytm wiersza. [przypis edytorski]

¹²⁶⁴blizki — dziś popr.: bliski. [przypis edytorski]

¹²⁶⁵zwycięstwo — dziś popr. pisownia: zwycięstwo. [przypis edytorski]

¹²⁶⁶spójrzanie — dziś popr. pisownia: spojrzenie. [przypis edytorski]

Śmierć

Przy boku Matka, co razem na syna
I na świat patrzy, i serce swe dzieli
Miłością Boga i miłością ludzi;
Niebieską, białą osłoniona szatą.
I stóp jój czarny trup węża zgnieciony,
Na czole wieniec z siedmiu gwiazd spleciony;
Z serca Jój promień na ziemię upada,
Promień miłości, co objął świat cały,
I na Jój syna odbił się obliczu. —
I widzi Marti niebieską krainę,
Widzi, jak z niebiós po złotym promieniu
Anioł się śmierci spuszcza nad jój łożę,
Nie straszny potwór, co życie wydziera,
Z kośćmi suchemi i wygasłem okiem,
Biały to poseł szczęśliwej wieczności,
W szacie ze światła, z gałęzią zieloną
Pokoju, szczęścia! — z złotemi skrzydłami —
Na jego ustach uśmiech się kołysze,
W oczach łza błyszczy, na wpół łza wesoła,
Wpół łza litości — Nią płacze po stracie,
Z temi, z którymi zmarły się rozdziela.

Matka Boska

Anioł

O! jak łagodnie przymyka powieki,
Jak lekko duszę na ręce przyjmuje,
Żadna tak matka dziecięcia nie tuli;
I jak ją pieści, gdy z nią w niebo leci! —
Oto u łoża Marti w głowach staje,
Czeka jój duszy — Już w jego objęciu,
I białą szatą otulił już drżącą —
Leci z nią — Marti pół w niebie, a jeszcze
Dwakroć od nieba za dziećmi swojemi
Duszą się matki zwróciła ku ziemi.

Rankiem wszedł Mindows do żony świetlicy,
Z nim dwóch *ewarte* i dwóch *wejdałotów*,
Słudzy, siepacze za niemi cisnęli —
I stali w progu, iść dalej nie śmieli.
Marti leżała blada na pościeli.
Ale ust tchnienie już nie poruszało,
Życia na licu, w rumieńcu nie było,
I piersi wpadłych oddech nie podnosił.
Złożone ręce, zamknięte powieki —
Weszli, a hałas nie zbudził uspionej —
Tylko się dzieci porwały z posłania,
I dwoma głosy matki zawołały.

Mindows stał nad nią niemy i wybladły,
Trup żywy jeszcze nad nieżywym trupem. —
— Umarła! — krzyknął, i zamilkł ponuro,
Aż płacz dziecięcy zdrętwiałego zbudził.
— Na konia! woła, na wrogi, za wiarę! —
Leci w podwórzec zjadły, bez pamięci,
— Na koń! na wojnę, na mnichy¹²⁶⁷, na Lachy! —
Wypadł najpierwszy, za nim tłum się goni,
I całe wojsko zpod zamku się rusza,
Rozwija, wielkim boju krzyczy głosem,

¹²⁶⁷na mnichy, na Lachy — dziś popr. forma B. Im: na mnichów, na Lachów. [przypis edytorski]

W ślad bieżąc, kędy podkowy złotemi
Koń jego drogę wybija przed niemi.

XXXVI

Biada téj ziemi, w którą koń Mindowsa
Bieży, za sobą wiodąc ludu tłumy;
Bo kędy czarną powieje on grzywą,
Sypie z niéj iskry, i siola goreją;
Kędy on parskanie, mór nozdrzami bucha,
Ludzie padają, zwierz rycząc ucieka —
I pusto, ani ujrysz w siolach człeka,
Ani bydłęcia w spokojnej zagrodzie,
Ani kłosami wyłożonych łąnów.
Tylko szlakami leżą trupów stopy,
I pędzą stada bydła, niewolnika:
I słyhać pieśni zwyciężki¹²⁶⁸ odgłosy,
Jak się z płacziwą zwyciężonych mięsza.

Mindows na Lublin goni lacką ziemią.
Drewniany zamek oblega płomieniem;
Wpadł, zniszczył, wrócił z łupem i jeńcami.
Danjel¹²⁶⁹ Halicki w ślad za nim się goni,
I zgłiszcza puste osadza swojemi.
Łupy Mindowsu¹²⁷⁰, Danjelowi¹²⁷¹ kraje.
Zaledwie wrócił w nowogródzki zamek,
Połockie posły czołem biją jemu,
Proszą na wojnę przeciw Smoleńskiemu.
Mindows chorągiew trzechtwarzą¹²⁷² rozwija,
Leci na Smoleńsk, pustoszy krainę,
A powróciwszy, zastał Tatar¹²⁷³ doma.
Więc na Tatarsy gna z ludem, i z granic
Wypchnął najeźdźców¹²⁷⁴ i zatrzasnął wrota.
Nie śmie wróg napaść — Mindowsa poznali:
Ręka spoczęła i siły nabrała;
Na kogo wzniesie ją, nie ujdzie cało.

Zaledwie zima pochody strzymała,
Ale wre w sercu żądza niezgaszona,
Pragnie krwi jeszcze: długo wojnę zwlekał,
Bezczynny leżał, na to święto czekał.
Teraz niełatwo rzuci sżyka z czoła,
I do sąsiadów o pokój zawoła.

Wrócił na zamek, spojrzął po świetlicach.
Naprzeciw ojcu wyszło dzieci dwoje,
Same, i nie ma komu wieść za rękę.
Pusto na zamku, pusto! Jeszcze słyhać
Pogrzebu wonie; w niewieściój komnacie
Sprzęty jak dawniej rozrzucone leżą:

¹²⁶⁸zwycięzki — dziś popr. pisownia: zwycięski. [przypis edytorski]

¹²⁶⁹Danjel — dziś popr. pisownia: Daniel; tu: *Daniel I Romanowicz Halicki* (ukr. *Данило Романович*) (1201–1264) — władca Rusi Halicko-Wołyńskiej. [przypis edytorski]

¹²⁷⁰Mindowsu — dziś popr. forma C. od imienia *Mindows*: Mindowsowi. [przypis edytorski]

¹²⁷¹Danjel — dziś popr. pisownia: Daniel. [przypis edytorski]

¹²⁷²chorągiew trzechtwarza — chorągiew ze znakiem trzech twarzy, tj. trzech najważniejszych bóstw litewskich.

[przypis edytorski]

¹²⁷³Tatar — dziś popr. forma B. Im: Tatarów. [przypis edytorski]

¹²⁷⁴najeźdźców — dziś popr.: najeźdźców. [przypis edytorski]

Kądział zerwana, krośna¹²⁷⁵ niedotkane.
Rąbki¹²⁷⁶ nie całkiem¹²⁷⁷ krasną nicią szyte;
Jak gdyby Marti wyszła w sad za rutą,
Jakby za różą wyszła w las zielony,
Jakby ze służki na łąkę wybiegła,
Lub płócien swoich bielących się strzegła.

Mindows dziesięćkroć do świetlicy wkroczył,
Jak gdyby szukał czegoś; a gdy zoczył
Krosna milczące, kądziele porwane,
I rąbki białe kurzawą zwalane,
Wrócił znów, siedział u ogniska długo,
Wysyłał patrzeć pogody na dworze,
Czy z wojskiem swoim już w pole wyjść może?
A zawsze służka odpowiadał — Panie!
Zawieje kręcą śniegami białymi,
Że ani nieba, ani widać ziemi. —
Znowu *Kunigas* usiadał¹²⁷⁸ na skórze,
Na ogień patrzył, to po zamku kroczył,
I błędnym wzrokiem aż do komnat toczył,
W których Królowę zdał się widzieć jeszcze.

Raz wieczór szumiał śnieżystą zawieją,
W ognisku węgle niedogasłe tły;
Mindows gdzieś myślą uciekł w dawne boje.
Pamięcią wojny znów odbywał swoje,
Gdy w ucho jego — pieśń kobięca wleci —
Zerwał się, bieży do świetlicy dzieci,
I szybko podniósł ode drzwi zasłonę —
Spojrzał i stanął, a oczy zdziwione
Słupem się wryły — Nie postąpił krokiem.
Nie wyrzekł słowa długo. — Cóż zobaczył? —
Królewską kądziel w ręku białogłowy,
U stóp jej dwoje bawiących się dzieci. —
Ona śpiewała — Piosnka tak wesola,
Dawno od zamku ścian się nie odbiła;
Ona śpiewała, i w swém śpiewie cała
Kędyś pieśniami w kraj pieśni uciekła.

I Mindows patrzył. Nie Marti to z grobu
Powstała młodszą, bo nie Marti lice;
Twarz jej weselsza, ognistsze źrenice.
I głos nie Marti Królowej, a przecie
Inna, a tamtej podobna; tak kwiaty,
Na jednej oba kwitnące lodydze,
Jednej są barwy, woni, choć ich lica
Nie jedne obu. — Zameżna? dziewica? —
Kto ona? — myślał, i postąpi ku niej.
Naówczas z ławy zerwie się kobięta.
Uciekać pocznie — On goni i pyta —
— Ktoś ty? — odpowiedz. — Nie służebna moja?
Nie z dworu mego, obca, znać ze stroju,

¹²⁷⁵*krośna* — dziś popr. pisownia: krosna (tj. urządzenie do tkania). [przypis edytorski]

¹²⁷⁶*rąbek* (daw.) — chustka na głowę. [przypis edytorski]

¹²⁷⁷*rąbki nie całkiem krasną nicią szyte* — chustki, które zaczęto wyszywać czerwoną nitką, ale nie dokończono.
[przypis edytorski]

¹²⁷⁸*usiadać* — zasiadać. [przypis edytorski]

Ruskie to szaty. — Ktoś ty, i zkąd¹²⁷⁹ tutaj? —
Klękla kobiéta, i podniósłszy oczy,
Mówić mu zacznie — Przebacż, *Kunigasie!*
Jam siostra Marti cioteczna, na pogrzeb
Zjechałam tutaj, bo nie było komu
Xiążęcój¹²⁸⁰ żonie płakać na pogrzebie;
Przybyłam, żal mi sierot było rzucić,
I od dnia do dnia odkładam powrócić.
A tam mąż czeka i gniewa się może! —
Jutro ztąd¹²⁸¹ jadę, dziś wieczór ostatni,
Chciałam się dziećmi méj siostry nacieszyć. —

— Po cóż od sierot, rzekł Mindows, się śpieszyć?
Czy na xiążęcym zamku źle wam może,
Małe wam izby, niewygodne łoże?
Lub sług wam mało, nudno saméj jednéj? —
— O! nie, nie źle mi! — lecz nudno za swemi,
Doumand sam został, i nie wojny pora.
On u ogniska siedzi, nie ma komu
Pieśnią lub słowem dum rozerwać smutnych. —
— Doumand, rzekł Mindows z szyderskim uśmiechem,
Znajdzie pociechę, zapomni o stracie;
Wam gdy tu dobrze, zostańcie przy bracie. —
I siadł u ognia, skazał Doumandowéj
Kądziel rzuconą i piosnkę przerwana
Kończyć. — Kobiéta długo się wzdragala;
Uciekać myśli, jednak nie ucieka,
I twarz odwraca, a patrzy zpod oka,
Dąsa się niby, usta w uśmiech strojąc.
Aż wpół ją porwał Mindows i posadził.
I kazał śpiewać — Ona milczy jeszcze,
Nić długą ciągnie, białą ręką zwiija,
To spuści oczy, to wzniesie na niego.
A tak jéj wdzięcznie zawstydzonéj, gniewnéj,
Że Mindows patrzy wciąż na Doumandowé,
Zapomniał piosnki i oczy w nią wlepił.
Aż dzieci poczną coś bełkotać do niéj,
I ona ku nim rumianą twarz skłoni,
Pieści się z niemi, na kolana bierze,
Włos złoty głaszczce i całuje w czoło.
Kunigas patrzy — Trzeba dziecióm matki,
Trzeba i mnie żony — niech im matką będzie,
A dla mnie żoną. — Wstał, po izbie kroczy.
— Zostaniesz tutaj, rzekł jéj; do Doumanda
Gońca ślę jutro, by ciebie nie czekał. —
Wyszedł, i zaraz szlakiem ruskim bieży
Spudo z podarki w xiążęcą stolicę.
Nazajutrz xiężna topi we łzach lice.
— Pozwól mi jechać, do swoich powrócić! —
Mindows się śmieje — Alboż źle ci ze mną?
Pozostań tutaj — Dziś w nocy duch Marti
Nad łożem mojm ukazal się biały,
I mówił do mnie, bym cię wziął za żonę;
A jak duch kazał, ja zrobię, na Bogi! —

¹²⁷⁹zkađ — dziś popr. pisownia: skąd. [przypis edytorski]

¹²⁸⁰xiażęcocy — dziś popr. pisownia: książęcy. [przypis edytorski]

¹²⁸¹ztad — dziś popr. pisownia: stąd. [przypis edytorski]

Za dwa dni więźnie lezka znowu z oczu
Wytrysła biała, i prosi Mindowsa —
— Puść mnie do męża, odpuść mnie do domu;
Po moich smutno, i mąż mnie przeklina. —
— Mąż cię zapomniał i wziął sobie drugą;
Tyś moją, Marti! — duch cię mnie poślubił.
Niech Doumaud milczy, bo włość mu najadę. —

A dnia trzeciego więźna jeszcze prosi,
Ale tak cicho, że słów jój nie słyhać.
Kunigas nic już na prośby nie mówi —
Lecz przyszedł wieczór, — on u nóg jój siedzi.
Ona go pieśnią litewską kołysze;
A rano ledwie z kobiécęj świetlicy
Wychodzącego widzą domownicy. —

Już dnia czwartego milczy Doumandowa,
Nie prosi wracać do męża i domu.
A na jój czole nie ma kropli sromu¹²⁸².
W drogich bursztynow sznury się ubrała,
Perłami włosy złote posplatała,
Kraśnemi szaty piersi osłoniła,
I śpiewa w oknie stojąc jak jaskółki,
Kiedy do gniazda na wiosnę przylecą.

A dnia piątego Mindows na Doumanda
Wspomniał, i ona usta mu zatuli.
Śpiewać zaczęła, zagłuszyła słowa,
I zaśpiewała — Jam nie Doumandowa;
Kunigas wielki zaślubił mnie sobie,
Dał sznury pereł i bursztynu sznury,
Dał szaty złote i szaty z purpury —
Do ubogiego grodu nie powrócę.
Pana mojego na wieki nie rzucę. —

Aż dnia szóstego goniec z Rusi śpieszy;
O Doumandowój mąż wieści się pyta —
Kiedy mu wróci, dawno po pogrzebie,
Czegóż się bawi w nowogródzkim zamku? —
Gońca ode wrót odegnali słudzy;
A ona stała w okienku wesoła.
I złote włosy czesała śpiewając;
Gońca widziała, jakby nie widziała.
Perły nizała i piosnkę śpiewała.

XXXVII

Zimowe śniegi na górach topnieją,
I ode wschodu ciepłe wiatry wieją;
Ziemia się czarna zielonością stroi,
Lasy strząsnęły szron z gałęzi swoich.
Ptaki w powietrzu szczebiocą wesołe,
Ciągną żórawie¹²⁸³, dzikich gęsi stada,
I bocian szuka nad krynicą żeru:

¹²⁸²*srom* (daw.) — wstyd, zawstydzienie. [przypis edytorski]

¹²⁸³*żóraw* — dziś popr. pisownia: żuraw. [przypis edytorski]

Czuć wiosnę, słyhać — Mindows spójrzał¹²⁸⁴ w pole,
I wysłał konne na szlaki pacholę.
Pacholę wraca — Ziemię wiatr osuszył,
Koń już nie grzęźnie. Tylko w rzekach wody
Zebrane, warcząc toczą się ku morzu.
Na polach sucho, i ruń się zieleni.
— I czas na wojnę — Mindows wnet zawoła,
Rozsyła gońce po siołach, po grodach —
Wojsko się zbiera w zamkowej dolinie.

Dobrze Mindowsu¹²⁸⁵ u ogniska leżeć
I słyhać pieśni kobiécęj, co brzęczy
Jak śpiew słowika po rosie majowęj.
Ale nie uspisz wilka słodkim śpiewem; —
Kunigas w zamku nie usiedzi długo. —
Śniegi stopniały, czas w krzyżackie włości.

I już trzytwarza chorągiew powiewa,
W rogi zatrąbią, w *lietaury*¹²⁸⁶ uderzą;
Poswisły¹²⁸⁷ strzały, wzniosły się oszczepy.
— Na Niemca! tłuszc się ozwie jednym głosem,
Na Niemców! lasy wtórzą im swym szumem,
Na Niemców! — krucy nad głowami kraczą.
A Mindows stanął na swoich wojsk przedzie,
Krzyknął — Na Niemca! — w Liwów¹²⁸⁸ włości jedzie.

XXXVIII

Nie darmo wróżył *wejdalota* stary
Pomyślną wojnę i łupy bogate.
Krzyżackie zamki zbierają po drodze,
Krzyżackie włości, jak we żniwo pole,
Zmiatają idąc; ścierni po nich zostaje.
Ściernią mogiły i *kiemów*¹²⁸⁹ zwałiska.
A kędy pójdą z chorągwią czerwoną,
Trzech Bogów Litwy twarzą naznaczoną,
Wszelki lud czcząc ją do wojska się łączy.
Posłowie Kurów, na drodze spotkali,
Bili Mindowsu¹²⁹⁰ czołem i prosili —
— Wybaw nas, panie, zpod władzy Zakonu;
My twoi dawno, my Litwinów bracia,
Krzyże podepczem, Znicze zapalemy¹²⁹¹.
Pójdź w ziemię naszą, podaj nam prawicę.
Na nasze karki, na Karszowskiej włości.
Zakon wznosił zamek, łańcucha ogniwo,
Którym chce związać nas, jak związał Prusy. —

Mindows rzekł — Dobrze — i w Kurów kraj jedzie,
Ujrzał zamczysko na górze wysokości,

¹²⁸⁴*spójrzeć* — dziś popr. pisownia: spojrzeć. [przypis edytorski]

¹²⁸⁵*Mindowsu* — dziś popr. forma C. od imienia *Mindows*: Mindowsowi. [przypis edytorski]

¹²⁸⁶*lietaury* (z gr. *polytauréa*) — bębny, kotły. [przypis edytorski]

¹²⁸⁷*poswisnąć* — dziś: zaświstać. [przypis edytorski]

¹²⁸⁸*Liwowie* — grupa etniczna, zamieszkująca w średniowieczu wybrzeża Bałtyku na terenie dzisiejszej Łotwy, a mówiąca językiem z rodziny ugrofińskich (spokrewnionym z węgierskim, fińskim i estońskim). Na początku XXI w. nieliczny naród liwoński stanowi jedną z mniejszości narodowych Łotwy. [przypis edytorski]

¹²⁸⁹*kiem* (z litew. *kaimas*) — wieś. [przypis edytorski]

¹²⁹⁰*Mindowsu* — dziś popr. forma C. od imienia *Mindows*: Mindowsowi. [przypis edytorski]

¹²⁹¹*zapalemy* — dziś popr. forma: zapalimy. [przypis edytorski]

Którą Jerzego ochrzczili Krzyżacy.
Zamek Karszowin czerwienił wieżami,
I dumny siedział, jako pan na tronie,
Na kraj patrząc, co u stóp mu leżał.
Mindows ze swemi do zamku przybieżał,
I skinie ręką, pędzi tłuszcz na mury:
Ludzie jak mrówię¹²⁹² drapią się do góry,
Obstąpią wkoło i ognie podłożą.
Wzniosły się dymy, i krzyki, i wrzawa,
Trzy dni płomieniom pastwy dostarczają.
Trzy dni Krzyżacy w ogniu się trzymają.
Czwartego powiał wicher, padły wrota,
Wali się wojsko i radośnie woła,
Morduje mnichów, knechtów i rycerzy.
Czarnym pomostem Niemców wojsko leży;
A płomień chodzi w podwórku zamkowym,
I szuka sycząc, co by pożarł jeszcze.
Nic nie zostało. Ale łupy mnogie
Wywiodła Litwa, zbroje i oręż
Na Litwie rzadkie, *kunigasów* chluba,
Bojarów skarby, podziwienie tłumu;
I bydła stada, i szat drogich skrzynie.

Jeszcze żarł płomień niedogasłe gruzy,
I dym się siny nad niemi unosił,
Nadbiegli szpiegi, że wojsko Krzyżaków
W Koruńskie włości toczy się ogromne.
Aż *tentent*¹²⁹³ kopyt słychać już z daleka,
I chrzęsty zbroi, i rumaków rżenie,
I Niemców ciche przedbojowe pienie.
Duńczycy z niemi, z niemi Niemców siła,
Z krzyżem na piersi, wojować przybyła;
Chorągwi tyle, ile sosen w puszczy,
A hełmów tyle, ile w polu trawy.
A drzewców tyle, ile trzciny nad wodą.
Idą i palą, pustoszą kraj własny,
Idą i wszędy Mindowsa pytają,
Ślą przeciw niemu, bić się z nim żądają.
Mindows rzekł — Walki chcą, będą ją mieli!
Stoję nad Durem i nie ruszę krokiem;
Niech przyjdą do mnie, tu w polu szérokiem,
Jest się gdzie wojskom, kto lepszy, rozprawić.—
Rozbili szalas, ognie rozłożyli,
Stały czaty, — padła noc spokojna:
Słuchają wszyscy. Tętni za puszciami.
Chrzęszczą już zbroje, rżą Niemców rumaki.
A ich nie widać! I dzień wschodzi drugi,
Już *tentent*¹²⁹⁴ bliżej, pieśni wyraźniejsze,
Ich nie ma jeszcze — Mindows wysłał szpiegi,
Szpiegi ich za dzień idąc nie widzieli —
I poczną dumać Litwa i Żmudzini —
— Wielka tam siła, gdy jak morze z dala

¹²⁹²*mrówię* — dziś: mrowie, tj. wielka ilość (mrowek). [przypis edytorski]

¹²⁹³*tentent* — dziś popr. pisownia: tętent. [przypis edytorski]

¹²⁹⁴*tentent* — dziś popr. pisownia: tętent. [przypis edytorski]

Szumi tententem¹²⁹⁵, i pieśnią, i rzeniem.
Lecz wielkie Bogi, i Mindows nasz wielki! —

A Mindows wysłał w manowce wojaka.
Z Kurów on rodem. Bez pałki, w odzieży
Prostój, jak gdyby szedł dopatrzeć barci;
Poszedł, i dwa dni nie widać go było,
Trzeciego wrócił, a za nim tuż w tropy
Krzyżackie wojsko czarną wali chmurą.
On coś, upadłszy czołem, szepcze Kniaziui,
A Mindows wesół, ofiarę gotuje,
Oreż wybiera, przemawia do ludu,
Nadział¹²⁹⁶ skórzaną zbroję, wziął miecz biały,
Stoi, i szydząc patrzy jak w równinie,
Wychodząc wojsko długo się rozwinie:
I pod namioty nad rzeką spoczywa.

Patrzy — nad wojskiem kruków stado leci;
On kruków wita — litewskie to kruki,
Piérwsze zaczęły bój z nieprzyjacielem,
W drodze rzuconych kosztowały trupów,
Szpony ich ostre, dziób od krwi czerwony.
Nie darmo kraczą, nie darmo tu lecą.

— Witajcie, kruki! Jutro dla was uczta
Ze łbów niemieckiej braci i Duńczyków,
Jutro upadnie дума Zakonników,
Ze łbami starszych, z trupy niewolników.
Jutro!! — I patrzył. Za obozem szary
Tłum się zebranych Kuronów rozłożył,
Kuronów, których gwałtem przypędzono
By zwiększyć liczbę, jeżeli nie siły.
Skinął bojaru starszemu, i szepnie —
—Pójdiesz do braci, mów, co czynić mają,
Niechaj na Bogi ojców pamiętają! —

Nazajutrz ledwie Aussra¹²⁹⁷ się rumiana
Na niebo toczy, ledwie dzień szarzeje,
Ruch na obozie Krzyżaków panuje,
Wojsko przez Dur się przechodzić gotuje.
Zatknięte tyki, gdzie bród przebyć mają,
Słudzy oznajmić Kniaziui przybiegają,
On wojsku leżąc, oczekiwać znaku
Każe. Sam stoi, i w rannym dnia świcie
Patrzy milczący, ręką sciska¹²⁹⁸ brodę.
Oczy zatopił w czarny tłum swych wrogów,
Cóż szepcze. Czyli modli się do Bogów,
Czy klątwą bije, gdy mieczem nie może.

Już świt poranny na hełmach niemieckich
Połyskać zaczął, już we słońca wrotach,
Złote zasłony barwy się kraśnemi
Stroiły, w górę unosząc powolnie.

¹²⁹⁵tentent — dziś popr. pisownia: tętent. [przypis edytorski]

¹²⁹⁶nadziać — tu: włożyć, wdziać. [przypis edytorski]

¹²⁹⁷Aussra (mit. litew.: *Aušros deivė*) — Jutrzenka. [przypis edytorski]

¹²⁹⁸sciskać — dziś popr. pisownia: ścisnąć. [przypis edytorski]

Już ptastwo¹²⁹⁹ w puszczy śpiewać poczynało,
I rosa znikać. Na wozie złocistym
Łado¹³⁰⁰ wyjeżdża. Jeszcze długim sznurem
Ciągną się Niemcy zza Duru, za niemi
Kuroń idą. Oko ich Mindowsa
Szuka, nie widzi w końcu wojsk, jak wczora.
W pośrodek siebie Krzyżacy ich wzięli:
Znać im nie wierząc, upewnić się chcieli.

I już dwa wojska nic z sobą nie dzieli:
Oba na jednej stanęły równinie.
Czekają oba, aż wódz na bój skinie;
W milczeniu krwawém mierzą się spójrzeniem,
I klną się w sercu bijącym od gniewu.
Mistrz na pagórku stanął i pogląda,
Zarzucił okiem na tłum Litwy cały,
Wzgardliwie głową wstrząsa i ramiony;
Potém ku swoim w drugą zwraca stronę,
I na pancerze, na oręż pogląda,
Które mi zbrojni krzyżowi rycerze.
— Na zgubę swoją przyszli, dumny rzecze,
i noga ztąd ich żywo nie uciecze.
Dobrze im kraje bezbronne plądrować,
Niewiasty wiązać i starców kłaść trupem;
Lecz kiedy przyjdą na ostrz naszych mieczów,
Pałki litewskie i litewskie łuki,
Nie tak im łatwo o zwycięztwo¹³⁰¹ będzie. —

Wtém syn Pipina, Macho nawrócony,
Podejdzie, głowę skłaniając z pokorą,
I Mistrzowi¹³⁰² pocznie temi mówić słowy —
— Panie! do boju ciasno nam z tą tłuszczą;
Konie nam spłoszą, gdy strzały wypuszczą,
I zgiełk nastanie, i tył mimo woli
Podać możemy. Lepiej zsiadłszy z koni,
Pieszko się z niemi uganiać po błoni.
I tak nas więcej, i lepiej orężnych;
Zwycięztwo w ręku. Z końmi na te tłumy
Nic nie poradzim: przyjmij dobrą radę. —

Mistrz zwrócił głowę — Na koniach, bez koni,
Trupy to pewne i wygrana nasza!
Liwonów nawet i Kurów nie liczę;
Źle zbrojni, ledwie na liczbę coś znaczą.
My sami garść tę zdusim, zanim słońce
Krok ujdzie w górę. —

Wtém rękę podnosi,
A Macho bieży, wszyscy z koni skoczą
I czarnym wałem na Litwę się toczą.
Mindowsa wojsko murem milcząc stoi;
Już krzyk bojowy rozległ się w powietrzu,
Już biegną Niemcy, oni jeszcze krokiem

¹²⁹⁹ptastwo — dziś: ptactwo. [przypis edytorski]

¹³⁰⁰Łado a. Łada — bóstwo słowiańskie, wymieniane przez chrześcijańskich kronikarzy jako bóstwo wojny (męskie) lub płodności (żeńskie); dziś badacze powątpiewają w autentyczność tych przekazów. [przypis edytorski]

¹³⁰¹zwycięztwo — dziś popr. pisownia: zwycięstwo. [przypis edytorski]

¹³⁰²mistrzu — dziś popr. forma C. lp: mistrzowi. [przypis edytorski]

Nie drgnęli z miejsca — Chorągiew czerwona
 Stoi na drzewcu zwinięta, spuszczone.
 Już twarze Niemców poznać można było.
 Już psie ich wrzaski dochodziły uszu.
 Dopiero Mindows gniew tłumiony długo
 Puścił, jak wichur puszcza Pramżu¹³⁰³ z dłoni.
 I chmura strzał się w powietrze podniosła,
 Chorągiew z wiatrem powiała wschodowym,
 Jaćwieże pieśń swą pogrzebną zanóć¹³⁰⁴,
 I pójdą wszyscy, jak wał morski idzie,
 Złamali szyki, wyrócili zbrojnych,
 Cisną się w Niemców skupione szeregi.
 Dwa wojska, jak dwaj zapaśnicy starzy,
 Zwarły się z sobą, że widzóm¹³⁰⁵ się zdało,
 Jeden człek, jedno nieforemne ciało.
 Tak wojska w jeden wielki kłęb się gniołą,
 Cisną Krzyżowych, przyparli do rzeki,
 A wtém Kuroni, co szli z Krzyżakami,
 Pieśń swą pogańską nagle gdy zanóć¹³⁰⁶,
 Na swych się panów z orężem obróćą,
 I siec ich poczną. Tak z dwóch stron ściśnieni
 W śmiertelnych bolach¹³⁰⁷ Niemcy się szamocą.
 Na próżno oręż żelazny i zbroje,
 Nic nic pomogą. Mistrz na odwrót woła,
 Gdy ujrzał zradę Kuronów, i wojsko
 Ściśnięte¹³⁰⁸ zewsząd, walczące z rozpaczą.
 Ale ucieczka zaparta¹³⁰⁹ żelazem,
 Co bronić miało; okuci, pod zbroi
 Padli ciężarem, by nie powstać więćej.
 Konie daleko, za Kuronów zgrają
 Swobodne rwąc się, po błoni hasają.
 Do nich przez Kurów przebić się nie mogą.
 Już wielki zastęp Niemców martwy leży,
 Po grzbietach jego Litwa depcze nogą.
 Oręż wydzięra, z nim za resztą goni —
 Jednych Dur w sinęj pochłonał już toni,
 Drudzy o litość wołając, na ziemi
 Leżą zgnieceni zbrojami własnymi.
 A pieśń litewska nad głowy ich leci,
 Coraz weselsza i głośniejsza coraz;
 Nóć¹³¹⁰ ją Liwy, Kury i Jaćwieże,
 Litwa, Prusacy, jednéj matki dzieci.
 Chorągiew boju w krwi zmyta, czerwienią
 Stała¹³¹¹, i wieje zemstą i mordami,
 A przy niéj Mindows z mieczem podniesionym,
 Obnażył piersi, rozwiął mu wiatr włosy,
 Broda jak brzozy gałęzie się chwieje,
 Oczy jak wilcze ślipie w nocy świecą.
 Leci i rąbie, i tratuje Niemców.

¹³⁰³ *Pramżu* (mit. litew.) — bóstwo litewskie, starzec znający przyszłość i ludzkie losy. [przypis edytorski]

¹³⁰⁴ *zanóć* — dziś popr. pisownia: zanucić. [przypis edytorski]

¹³⁰⁵ *widzóm* — dziś popr. forma C. lm: widzom. [przypis edytorski]

¹³⁰⁶ *zanóć* — dziś popr. pisownia: zanucić. [przypis edytorski]

¹³⁰⁷ *w bolach* — dziś popr. forma: w bólach. [przypis edytorski]

¹³⁰⁸ *ściśnięty* — dziś popr. pisownia: ściśnięty. [przypis edytorski]

¹³⁰⁹ *zaparty* (daw.) — zamknięty. [przypis edytorski]

¹³¹⁰ *nóć* — dziś popr. pisownia: nucić. [przypis edytorski]

¹³¹¹ *stać* (*czymś, jakimś*) (z rus.) — stać się (*czymś, jakimś*). [przypis edytorski]

Już Mistrz uchodził, gdy Mindows go zoczył,
 I poparł konia, i Niemca doskoczył.
 — Zaczekaj! krzyczy, czas się z sobą zmierzyć.
 Długom ja musiał kłamać wam pokorę,
 Niech ci choć życie za mój wstyd odbiorę! —
 I tnie go mieczem, gdzie hełm nie krył z tyłu,
 W skórzany kaftan, wnet razu poprawi,
 I Mistrz spadł z konia, w krwi się swojej pławi.
 A Mindows nogą zdeptał dumne czoło,
 Plunął mu w oczy, proszącemu łaski.
 — Życia! byś moje wydarł, wilcze¹³¹² wściekły.
 Zawołał, życia! — masz tam drugie życie,
 Na lepszym świecie, w który wy wierzycie,
 Idźcie na ucztę z Poklusem i Niołą¹³¹³. —
 I rozdarł pancerz, miecz mu wbił do serca.
 A gdy krew trysła, wziął w dłoń krwi niemieckiej,
 I pił ją ciepłą, jak strumienia wody
 Pije zwierz w upał, szukając ochłody.
 Potém na gardle stojąc wrogów wodza,
 Potoczył wzrokiem. Aż jaśniej mu czoło
 Myślą, jak wieńcem, stroi się wesołą:
 Bo mało Niemców w lasy się schroniło,
 I nie ma komu walczyć, a w dolinie
 Czarny Zakonu ścierw¹³¹⁴ drgający leży;
 A nad nim Litwin pastwi się, odziéra,
 I pieśń zwycięstwa¹³¹⁵ nóci¹³¹⁶, pieśń radośną¹³¹⁷.

Zwycięstwo, Okrucieństwo

XXXIX

Litwa po boju nad Durem wydycha¹³¹⁸;
 Jeńców przed szalą Mindowsa przywiedli;
 I stoją Niemcy nadzy i wybledli,
 Z spuszczoną głową, z oczy zagaslemi;
 Litwa się pastwi i ńęci¹³¹⁹ nad niemi.
 Do serc im, śmiejąc się, z łuków strzelają.
 Porą¹³²⁰ wnętrzości, oczy wrywają,
 Końmi dzikimi członki ich targają —
 Tak ich zwycięstwo¹³²¹ owiało swym szalem,
 I krew niemiecka zawróciła głowy.

Mindows się patrzy, na niedźwiedziej skórze
 Leżąc — i oczy lśnią mu się weselem,
 Bo jeszcze mści się nad nieprzyjacielem.
 Wtém przyjdzie k niemu¹³²² *wejdalota* stary,
 Stanął i głową potrząsa srebrozystą.
 — Zwycięstwo¹³²³ rzecze — Litwa się weseli,

¹³¹²*wilcze* — dziś popr. forma W. lp: wilku. [przypis edytorski]

¹³¹³*Nioła* (litew. *Nijolė*, pol. *Nijola*) — wg historyka T. Narbutta (1784–1864) żona litewskiego boga podziemi, Poklusa, postać wykreowana na wzór Persefony z mit. gr. Jedna z drugoplanowych bohaterek pieśni pierwszej *Anafielas*, *Witoloraudy* (tam pisownia *Nijola*). [przypis edytorski]

¹³¹⁴*ścierw* — dziś r.n.: ścierwo. [przypis edytorski]

¹³¹⁵*zwycięstwo* — dziś popr. pisownia: zwycięstwo. [przypis edytorski]

¹³¹⁶*nócić* — dziś popr. pisownia: nucić. [przypis edytorski]

¹³¹⁷*radośny* — dziś popr. pisownia: radosny. [przypis edytorski]

¹³¹⁸*wydychać* — tu: odpoczywać. [przypis edytorski]

¹³¹⁹*ńęcić się* — tu: znęcać się. [przypis edytorski]

¹³²⁰*porać* (daw.) — rozpruwać. [przypis edytorski]

¹³²¹*zwycięstwo* — dziś popr. pisownia: zwycięstwo. [przypis edytorski]

¹³²²*k niemu* (daw.) — do niego. [przypis edytorski]

¹³²³*zwycięstwo* — dziś popr. pisownia: zwycięstwo. [przypis edytorski]

Bogi je dały, a Bogóm ofiary
Nié ma ze wrogów — Starym obyczajem,
Najlepszy jeniec szedł na stos po bitwie.
W krzyżackich ręku jużście obrzędów
Swych zapomnieli, cudzych ucząc błędów. —

Mindows tłum jeńców gnać kazał ku sobie.
— Wybierz, rzekł starcu — Niechaj los rozstrzyga. —
Wziął garść orzechów; dziesięć pełnych było,
A jeden pusty — Jeńców jedenastu.
I w szłyk¹³²⁴ wrzucili losy, ciągnąc każą —
Mindows się patrzy, i znajomą twarzą
Uderzon¹³²⁵, powstał — Hirczas! tyś w niewoli! —
Zawołał, patrząc na Niemca, co z boku,
Z głową na piersi, z rozpaczą na oku,
Stał milcząc, czekał ciągnięcia kolei.
Hirchasa Mindows znał, bo mieszkał długo
Z Christjanem¹³²⁶ w zamku, był Christjana sługą,
Potém kapicę mniszą w zbroję zmienił,
Poszedł na wojnę — i popadł w niewolę.
— I jam tu z braćmi, rzekł, na moją dolę
Nie płaczę, Królu, nad twoją boleję!
Ja życie ziemskie, tyś wieczne utracił. —

Mindows się rozśmiał. Wtém szłyk Hircasowi
Podnieśli — Orzech wyciągnął dziurawy.
— Na stos z nim, na stos! — krzyczy tłum wśród wrzawy,
A Mindows powstał, nakazał milczenie.
— Drugi raz losy ciągnąc — rzecze w gniewie;
Ten człowiek ze mną spał pod jednym dachem,
Niech wyjdzie wolny, daruję mu życie. —
— Życie! rzekł Hirczas, potrząsając głową;
Cóż życie warto, gdy jedno twe słowo
Może mi dać je, odebrać je może? —
— Ciągnij więc losy drugi raz, Hirchasie,
I rzuć w szłyk życie, kiedy niém wzgardziłeś. —
Drugi raz znowu kolój szłyk obchodzi;
W milczeniu każdy orzech swój ogląda.
Czwartym stał Hirczas, znów los śmierć mu daje.
— Bogi chcą! na stos — krzyczą ludu zgraje,
Na stos go! na stos! Bogóm na ofiarę! —
Mindows brew zmarszczył — *Wejdałoto!* rzecze.
Na śmierć Hircchasa dozwolić nie mogę.
Ciągnąc raz jeszcze — niech staje z innemi,
Jeśli raz trzeci — Ledwie rzekł te słowa,
Zgraja się znowu wściekłym ozwie wrzaskiem.
Hircchas raz trzeci wyjął orzech śmierci,
I spuścił głowę. — Dzięki za twą łaskę,
Panie, rzekł cicho; Bóg to mój, nie wasi,
Chce mojej śmierci, bym na klęskę braci,
Na hańbę mego nie patrzył Zakonu. —

¹³²⁴szłyk (daw.) — czapka z futra. [przypis edytorski]

¹³²⁵uderzon — uderzony; tu: zaskoczony. [przypis edytorski]

¹³²⁶Christjan — dziś popr. pisownia: Chrystian (polska norma ortograficzna) a. Christian (jeśli nosiciel imienia jest np. Niemcem, jak w tym wypadku). [przypis edytorski]

Zwrócił się, poszedł; wnet z lasu lud kłody
Przyniósł, i suchych gałęzi zgromadził.
W środku doliny stos wznosił się wysoki,
Na niego w zbroi, hełmie, na rumaku,
Hirchas poskoczył. Ogień *wejdaloci*
Podniecą zewsząd, i płomień do góry
Szyję wyciągnął, dymem sinym bucha;
I pieśni ryczą, i Litwa dokoła
Z drzewcem na koniach pędza się po błoni,
Złe duchy od swój ofiary odpędza.

XL

— Nie czas nam bujać, nie czas się weselić,
I leżeć, patrząc na niemieckich trupów.
Oto stos zdartych z nieprzyjaciół łupów —
Łupy kapłanom i wojsku podzielić,
I dalej z wojną! póki nowój głowy
Didalis¹³²⁷ Zakon z ziemi nie podniesie.—

Tak mówił Mindows; na głos jego mowy,
Wodze się wszyscy zebrali dokoła.
I Trojnat przyszedł i usiadł na skórze.
— Piérwsza część Bogóm, Mindows dalej rzecze,
Druga mnie, panu, trzecią lud podzielić —
Bojarom moim ze skarbu nagrodzę. —
Milczeli wszyscy. Trojnat wznosił się tylko,
Wstał, i na łupy wyciągnął dłoń silną.
— Czekaj, *Kunigas!* rzekł, podział niesłuszny.
Coż temu będzie, co podzegli tę wojnę,
Który lud zebrał i pierwszy prowadził,
Zażegli stos wojny — zwyciężył, gdyś jeszcze
W zamku swym leżał ospały, bezczynnie? —

Zatrząsł się Mindows. — Walczyłeś i łupy
Wziąłeś z Mazowsza, rzekł, wszak jeńcy twoi
Poszli na okup. Ja do części wówczas
Nie szedłem z tobą, za łupem nie siałem.
Pełny twój skarbiec, pełny zamek lackich
Zbroi, naczynia, i sukien, i koni;
Więcej masz pono, niż ja w Nowogródku. —
— Bo więcej mnie się niż tobie należy,
Rzekł Trojnat dumnie — przyszedłeś gotowe
Zbierać, gdzie potem i krwią zasiał własną
Przyszłe zwycięstwo¹³²⁸; gdym lud twój poburzył,
Uderzył trwogę, i ciebie z twój nory,
Hańbą w twarz bijąc, wywłókl mimo woli. —

— Milcz! wrzasnął Mindows; ktoś ty, byś z tą mową
Śmiał do Mindowsa uszu się przybliżyć?
Ktoś ty? — poddany. —

— Kto? jam równy tobie!

Trojnat zakrzyczał, taż krew we mnie płynie;
Jam panem Żmudzi, Kurów i Jaćwieży,
Ty Litwy panem, i mnie się należy

¹³²⁷ *didalis* (z litew.) — smok. [przypis autorski]

¹³²⁸ *zwycięstwo* — dziś popr. pisownia: zwycięstwo. [przypis edytorski]

Taż cześć co tobie — ten udział co tobie. —
— Należy, Mindows ze złością odpowieć,
Cześć, jakąm bracióm wyrządził zuchwałym;
I udział twój cię nie minie, Trojncie!
Chceszli ująć cało, siedź w zamku spokojnie,
Wezwę na wojnę — przyjdź służyć na wojnie,
A dumę swoją i język powściągnaj,
Abyś się kiedyś znów stróżóm zamkowym
W ciemnicach jeszcze nie kłaniał pokorniej,
Niżeli dawniej. — I ręką znów wskazał
Trzy łupów działa — Jedną *wejdaloci*
Na wozy kładną, wiozą do Romnowe,
Drugą bojary tłum zebrany dzielą,
Trzecią za szalas Mindowsa zanieśli. —

Trojnat zamilczał, ale chmurne oko
W pierś się Mindowsa topiło głęboko,
I patrzył długo, dumał, nim na konia
Siadł, i z swym ludem popędził ku Żmudzi.

XL I

Rok ubiegł — Zakon podniósł smoczą głowę,
Znów niesie wojnę, znowu lud gromadzi,
I znowu Litwa z braćmi idzie spolem,
Zwycięstwem¹³²⁹ śmielsza, odważna nadzieją.
Znów Zakon klęskę krwią zapisał swoją,
Bo ledwie płaszcze Krzyżacy przywdzieli,
I na koń siedli, kraj, co niszczyć mieli,
Sam się uczynił pustynią, by wroga
Nie karmić sobą. — Siół mieszkańcy sami
Ogień we własnych podniecają *numach*,
Z dziećmi na barkach w głąb lasów się gnają.
Za bagna, w gęste puszcze się chowają.
I przyszedł Krzyżak, zdumiał się pustynią,
Głód go wycieńczył. Trojnat przyszedł z tyłu,
Napadł i odarł. Obóz pruski wzięto,
Bezsilne wojsko padło pod pałkami;
Ledwie kto został, by klęski nowinę
Zostałym bracióm na zamkach zwiastować.

Z łupów, próżnemi wory ładowanych,
Dziesięć Mindowsu¹³³⁰ posłał Trojnat wozów.
— Skarbów nie trzeba, dość ich w Nowogródku;
Wory posyłam, by je miał w co chować —
Rzekł Trojnat słudze. — Jeden nazad wrócił,
Resztę na dębach *Kunigas* wywieszał,
Grożąc Trojnatu zemstą swoją krwawą;
A Trojnat śmiał się, z pieśni radośnemi,
Z ludem swym ciągnął nazad do swęj ziemi.

XL II

Znowu rok mija; — wojną spustoszone
Krzyżackie kraje pustyniami leżą,
A Mindows patrzy za zdobyczą świeżą.

¹³²⁹zwycięstwo — dziś popr. pisownia: zwycięstwo. [przypis edytorski]

¹³³⁰Mindowsu — dziś popr. forma C. od imienia *Mindows*: Mindowsowi. [przypis edytorski]

— Nie jeden Trojnat Lachów będzie łupił,
Pójdę ja na nich! — rzekł. Na Rus śle gońce,
Danilłu¹³³¹ z Swarnem¹³³² przymierze przynosi,
Na lackie ziemie obudwu ich prosi.
— Jak wy beze mnie, jam bez was nieśmiały;
Razem nas lacka siła nie pokona. —
I Danilł przyjął i Swarno przymierze.
Poszli na Płockie, a co krwi się łało,
Co łupów wzięli, co jeńca przygnali,
Długo to lackie serce pamiętało,
I długo w pieśniach ten najazd śpiewali.

*

Trojnat nie poszedł na Lachów z Mindowsem;
On w sercu gniew swój rozżarza, hoduje.
On długo czeka, długo zemstę дума,
Ale nie wrzuci kamieniem do wody
Krzywdy swój nigdy — i póki mu bije
Serce pod piersią, w niém i zemsta żyje.
I Mindows swoją pamiętał urazę,
Lecz nie śmiał wojny nieść w Trojnata ziemie —
Jedna krew obu, jedno obu plemię;
I zna odwagę, zna siłę Trojnata:
Bo Trojnat w Żmudzi, jak Mindows na Litwie,
Panem — nikt przeciw nie podniesie czoła,
A na róg jego cała Żmudź powstanie,
Na rozkaz jego pójdzie choć na braci. —
I nieraz stary *burtynik* mu śpiewa
Takiemi pieśni w wieczory zimowe,
Jakby chciał z piersi wydobyć rozkazu,
Iść na Krywicze i na Nowogródek.
Nieraz bojary o skarbach Mindowsa
Szepcąc mu cicho, żądzę podpalają,
Nieraz za jego przymierze z Zakonem
Błotem obelgi na niego rzucają.
A Trojnat milczy i nie chmurzy czoła,
Ale co myśli w duszy, nikt nie powie —
Bo myśli jego w siwój siedzą głowie,
Jak psy zamknięte: nie ujrzysz, aż w kniei,
Kiedy wybiega za zwierzem w pogony,
I w piersi jego leży tajemnica,
Jak na dnie wody bursztynowa bryła.
Gdy burza wstanie, to bursztyn wyrzuci.

I nieraz gwarzą przy ognisku starzy —
— Trojnatu¹³³³ panem być by nad wszystkimi,
I Żmudź, i Litwę trzymać w silnej dłoni;
Nikt by się wówczas na nią nie poważzył,
Bo Trojnatowe męztwo¹³³⁴ wszyscy znają.

¹³³¹*Danillo*, pol. *Daniel I Romanowicz Halicki* (ukr. *Данило Романович*) (1201–1264) — władca Rusi Halicko-Wołyńskiej. *Danilłu* — Danielowi. [przypis edytorski]

¹³³²*Swarno* a. *Szwarno* (1230 – ok. 1270) — młodszy syn Daniela Halickiego, książę halicki, po śmierci Menedoga wielki książę litewski. [przypis edytorski]

¹³³³*Trojnatu panem być by nad wszystkimi* — Trojnat powinien panować nad wszystkimi. [przypis edytorski]

¹³³⁴*męztwo* — dziś popr. pisownia: męstwo. [przypis edytorski]

Wiary on swojej nie sprzedał Krzyżakóm,
A komu przysiągł raz, tego nie zdradził. —

I Trojnat nieraz słucha szeptów dworu,
Ale tak słucha, jakby wiatrów szumu,
Jezior mrużenia i ptasiego śpiewu.
Tymczasem wiek mu coraz bieli głowę,
I oczy gasną, ramiona się chylą.
Częściej u ognia Trojnat, niż na łowach,
I częściej pieśni *burtynika* słucha,
Nawet uważniej nadstawia jój ucha;
A kiedy dumą pieśń w serce zadzwoni,
To zmarszczki schodzą z wyłysiałej skroni,
I myśl się jakaś jasna po niej snuje.
Kiedy Mindowsa wspomną przy nim imię,
Nie wzgardą dawną to imię przyjmuje,
Lecz z gniewem szepcze niepojęte słowa,
Których znaczenie próżno chcą odgadnąć.
A ludzie wiedzą, że kiedy Trojnata
Wargą gniew w słowach wylany poruszy,
Wkrótce on mieczem i ręką zawładą.
Trojnat nie darmo dwa razy Doumanda
Na jego zamku tajemnie odwiedził,
I Doumand, mówią, zemstę jakąś knuje,
A choć pozornie głowę korną chyli,
To żal mu żony i tęskno mu po niej;
I wychudł z złości, której braknie siły.
Jeździł on na Ruś i powrócił z Rusi
Z rozpaczą tylko! — Odtąd w Żmudz śle gońce,
Z Trojnatem często na łowy się zjadą,
I długo w nocy u ogniska gwarzą,
Nim się na jednej skórze spać układą,
Co mówią, nie wie nikt, bo obu mowa
W tak ciche, tajne ubiera się słowa,
Że duch jój nawet podziemny nie słyszy.
Darmoż te tajnie i narady wspólne?
Darmo już Trojnat lud w swój ziemi zbiera,
Doumand kryjomo Rusinów gromadzi?
— Nie darmo — szepczą żmudzcy bojarowie,
— Nie darmo — stary *burtynik* powtarza.
Ale czas płynie; dniami, miesiącami,
Z założonemi on siedzi rękami,
I tylko czasem wyjeżdża na łowy,
Na ciche znowu z Doumandem rozmowy.

XLIII

Na zamku swoim znów siedzi Mindowe,
Bezczynny, pieśni słuchając kobiécój.
Nigdy on w lata swoje dawniej młode,
U kolan Marti dni tylu nie siedział —
Nigdy jój pieśni nie słuchał tak długo,
Nigdy tak miło jój się nie uśmiechał.
I Marti sługą tylko jego była,
Marti wieczерę u ognia warzyła,
Dziecię kołysząc, lub przędąc z kądzieli

Złoty len na swą xiążęcą¹³³⁵ namitkę;
Lub w krosnach szyła kraśnemi barwami
Rękawy koszul białych, jak jój ciało,
Kraśnemi barwy, jak rumieniec lica.
A jeśli kiedy pieśń z ust jój płynęła,
To smutna, cicha, jako ruczaj w lesie
Szumi samotny, i sercu tęsknemu
Miło jój słuchać. — Mindows takięj pieśni
Słuchać nie lubił, uciekał z komnaty,
Tam u swojego ogniska spoczywał.
Inna bo piosnka Doumandowęj żony:
Wesoło, ciągle wesoło świergocze,
I tak jak ona śmieje się, szczebioce;
Staremu uśmięch na usta wywoła,
Młodemu dumę napędza na czoło.
Inna bo, inna Doumandowa żona:
Dzień cały w nowe stroi się przybory,
Bieży nad strumień, patrzy, czy do twarzy,
I zmienia chustki, zapaski, korale,
I nowém kwieciem coraz skroń ubiéra,
Z której nie schodzi uśmięch i pogoda.

I Mindows dla nięj nieraz dzień przesiedział
Dłużęj niż myślał, i nieraz dniem wrócił
Prędzēj niż przyrzekł. Gdy jechać na wojnę,
To serce jego bije niespokojne,
To stokroć swoim bojaróm nakaze
Strzedz¹³³⁶ jēj jak oka w głowie — I posyła
Gońców z daleka to z darami dla nięj,
To z dobrém słowem, to z troską o zdrowie.
W całej bo Litwie drugięj takięj nię ma,
Z takiemi usty, z takiemi oczyma,
I z taką kosą¹³³⁷, co wstążki jasnemi
Spleciona, jeszcze wlecze się po ziemi;
Z tak białą piersią i z takim uśmięchem,
Z takiem na ustach i w sercu weselem. —

Gdy Mindows troską czoło swe zachmurzy,
Ona, jak wietrzyk wiejąc przeciw burzy,
Burzę i gromy daleko rozwieje.
Gdy gniew na sine usta mu wystąpi,
Ona uscisków¹³³⁸ i prósb nie żałuje;
Póty na swoich kolanach kołysze,
Póty go usty drobnemi całuje,
Dopóki gniewu nie odpędzi z twarzy,
I innym ogniem serca nie rozżarzy.

Nie darmo Doumand posły za posłami
Śle, żony swojēj do siebie przyzywa,
Nie darmo włosy wyrwał sobie z głowy,
I nocy jednęj nie zasnął spokojnie,
Nie darmo żalu po nięj, gniewu tyle.
— Weź ziemie moje, przez posły powiadał;

¹³³⁵xiążęcy — dziś popr. pisownia: książęcy. [przypis edytorski]

¹³³⁶strzedz — dziś popr.: strzec. [przypis edytorski]

¹³³⁷kosa (tu daw.) — warkocz. [przypis edytorski]

¹³³⁸uscisk — dziś popr. pisownia: uścisk. [przypis edytorski]

Nie tyle ważył, gdybym je postradał.
Ile jęj stratę — boś życia połowę
Wziął mi z nią z domu, bo piersi rozciąłeś,
I z piersi serce zakrwawione wzięłeś. —
Lecz darmo prosił i darmo zaklinał:
Mindows milczeniem zbywał jego posły,
A zamiast żony podarki mu dawał. —
Doumnand podarki nazad mu odsyła,
I milczy teraz, ale milcząc knuje.
Dwakroć do żony słał szpiegi tajemnie,
Dwakroć ich Mindows na zamku wywieszał,
A teraz oba milczą — Mindows myśli,
Że się pocieszył po żony utracie,
I inną z sobą na zamku posadził.
Lecz Doumand w sercu i miłość ma dawną,
I gniew ten samy; lecz je kryje w duszy,
By lepiej uwiódł i podszedł go skorzój.

Tymczasem Roman Dubrawski nad Dnieprem
Puścił zagony po Mindowsa kraju,
I pali sioła, i zajężdża grody,
I łupy bierze, pędzi lud w niewolę. —
Doumand do pana śle swoje pacholę
Z tą wieścią smutną —
— Mam lud z sobą zbrojny;
Każesz mi stanąć, jam gotów do wojny,
I Roman kniaź swe zuchwalstwo przypłaci.
Pójdę na niego i w więzach przywiodę. —
— Pójdziemy razem, Mindows posłóm rzecze;
Długo już siedzę bezczynny u ognia.
Niech kniaź wasz z ludem w mój zamek przybywa.
Ściągnę ja swoich, i razem pognamy.
Odbijem łupy, w Rusi pohulamy. —
I poszli posły z Kniazia odpowiedzią.
Na nowogródzkim zamku stos się pali,
Na górach ognie błysnęły w oddali,
I jak szeroka Litwa, lud gromadzą.

Rano Trojnatu znak na wojnę dali —
On od ostatniej wyprawy, ze Żmudzią
Nie stał ni razu do Mindowsa boku —
Teraz — o dziwo! — słuchają rozkazu —
— Zbierać się ludzióm i wojskom gromadzić —
Sam na koń siędzie i ludzi powiedzie.
Gdzie? — W Nowogródek — *burtynikas* stary
Szepcze, wyprawie nie chcąc dawać wiary.
Ale już Trojnat na siwego¹³³⁹ wskoczył,
I z swemi ludźmi gościńcem potoczył.
— Kto u wrót zamku? — pyta się Mindowe.
— Trojnat! — bojary powiedzieli z cicha.
— Pożno przypomniał posłuszeństwo swoje —
Mindows rzekł z gniewem; lecz gniew pohamował,
Bo właśnie Trojnat w próg izby wstępował,
I pochylwszy ubieloną głowę,
Naprzód powitał Kobole zamkowe,

¹³³⁹*siwy* — tu: koń o jasnej maści. [przypis edytorski]

Potém Mindowsu¹³⁴⁰ bił czołem w milczeniu.
Mindows się dziwił pokorze, w spójrzeniu¹³⁴¹
Szukał zuchwalstwa, wymówek, i z gniewem
Wybuchnąć pragnął, czekając rozmowy.

Trojnat zimnemi powitał go słowy,
O dawnych zajściach nie wspomniał Mindowie,
I pytał tylko — Gdzie z wojną pójść mają? —
— Roman Dubrawski nad Dnieprem plądruje,
Rzekł Mindows dumnie. Bez pomocy waszój
Zniósłbym garść jego — Dawnoście już z nami
Na wojnę razem, Trojncie, chodzili,
I dziś my się was widzieć nie spodzieli. —
— Z Zakonem walka ustała do czasu,
Rzekł Trojnat, w lackie sam nie pójdę ziemie,
Wojny zachciałem i do was przybyłem.
Pewniście bez nas; — nie zawadzi siła,
A łupów nie chcem, Mindowsie, od ciebie,
Dosyć nam swoich łupów i zdobyczy —
I siadł na skórze, u ognia się grzeje.
Milczą obadwa, obadwa z niewiarą
Patrzą na siebie z pode¹³⁴² łbów, to znowu
Wiodą rozmowę, a słowa ich z sobą
Sieką się, jako w wojnie miecze wrogów.
Wtém wrzawa w zamku, wojenne odgłosy —
Doumand z swém wojskiem przybywa wezwany.
Mindows się podniósł i *smerdę* z rozkazy
Do Doumandowej wysłał potajemnie.
On wszedł, a Mindows nie poznał po twarzy,
Tenli¹³⁴³ to, co go, gdy z Rusią wojował,
Widział na wojnach, nieraz biesiadował
U jednych ogniów, u jednego stoła?
Nie ten to Doumand; choć go wiek nie schylił,
Choć włosy lata nieliczne nie wzięły,
Ale go troski zjadły i tęsknota.
Zagaste oczy głęboko gdzieś wpadły,
Policzki suche, zmarszczone, pobladyły,
Usta się sine scisnęły, zacięły,
Na czole zmarszczki, jak bróźny¹³⁴⁴ na polu,
A w każdej siedzi i wzrasta cierpienie.
A z każdej widać i nocy¹³⁴⁵ bezsenne,
I długie żale, i tęsknicy wiele.
— Doumand! — rzekł Trojnat, i — Doumand! — powtórzył
Mindows zdziwiony, podchodząc ku niemu.
Stanęli. Doumand dziki wzrok ponurzył,
I nagiął karku, i panu swojemu
Czołem bił kornie, a gdy schylał czoło,
To krwią się zlało i oczy nabrzmiały,
Płomień z nich buchnął, a usta mu drżały.
Jak liść osiny od jesiennój burzy.
— Cóż Roman? — Roman, Doumand mu odpowieć,

¹³⁴⁰*Mindowsu* — dziś popr. forma C. od imienia *Mindows*: Mindowsowi. [przypis edytorski]

¹³⁴¹*spójrzenie* — dziś popr. pisownia: spojrzeń. [przypis edytorski]

¹³⁴²z *pode* — dziś popr. pisownia: spode. [przypis edytorski]

¹³⁴³*tenli* (daw.) — zaimek *ten* z partykułą pytajną *li*: czy ten, czyżby to ten. [przypis edytorski]

¹³⁴⁴*bróźna* — bruzda. [przypis edytorski]

¹³⁴⁵*nocy* — dziś popr. forma B. lm: noce. [przypis edytorski]

Wciąż idzie dalej, wciąż pustoszy ziemię!
Śpieszyć na niego, biedz przeciw potrzeba.
Daliej z łupami, gdy pogoń usłyszysz,
Gdzieś się ukryje w puszczech i przypadnie. —
— Jutro — rzekł Mindows. — Jutro — Trojnat wtórzył,
A mówiąc — Jutro — wzrok w Doumanda wnrzył,
I pchał głęboko, aż do jego duszy.
Skinęli sobie. Mindows nic nie widzi.
Ognia poprawił i usiadł na skórze,
Wyciągnął rękę do Doumanda dłoni.
— Tyś druż mój wierny, rzecze mu z uśmiechem,
I gniewu w sercu twojém wszak już nie ma?
Wszakżeś po żonie pocieszył się twojój?
Jedna kobieta wartaż tyle żalu? —
A Trojnat dodał — Jam siwy i stary,
Ale za młodu takżem nie miał żony.
Człeka zepsuje łatwo głos pieśczoney,
Łatwo mu wojnę odradzi, gdy w domu
Jest go zabawić, jest przytrzymać komu. —
Stradałeś¹³⁴⁶ żony, dobrze ci, Doumandzie!
Teraześ wolny, do boju gotowy;
I nie żal czasu, i nie żal ci głowy,
Nie żal ci życia. Kiedy wróg napadnie,
Ty od dnia do dnia nie będziesz odwlekać,
Rano znać dadzą, wieczór na koń siędziesz.
A Mindows troskę wziął na stare lata,
Ot patrz, jak dawno u kolan jej leży,
Ruś go wyzywa, na Lachów nie bieży,
I przedzie z żoną u złotej kądzieli,
I piosnką babską tylko się weseli.
O, nie wożakom w dom kobietę wwozić;
Jest bez nas komu wojowników rodzić.
A nasze wojny, to są dzieci nasze,
Pożyją one dłużej niż my, panie!
Z niejednej jeszcze potomstwo powstanie,
Co nasze imię po świecie rozślą. —

Mówił, a Mindows zwrócił się ku niemu,
I szydząc z niego — Myślicie, Trojncie,
Że sami tylko wojować umiecie,
I sami tylko w pole wyciągacie
Wieczorną dołą, lub o rannym świcie!
Ale i Mindows nie zapomniał jeszcze
Oszczepem władać i lud swój prowadzić;
Ani go pieśnią przykuła do domu
Kobieta, ani starość, ani trwoga.
Mindowsa znają szeroko sąsiedzi,
Że nie z kądziela, nie u krosien siedzi. —

A Doumand milczał, wciąż mu usta drżały,
To blednął, znowu czerwienił się cały,
To niespokojny rzucał się po skórze.

Już kury piałą — za dębowym stołem
Siedzieli jeszcze, jeszcze ucztowali,

¹³⁴⁶stradać żony — stracić żonę. [przypis edytorski]

Żołnierz, Małżeństwo,
Dziecko

A róg przechodził od ręki do ręki.
Mindowsa czoło jaśniało pogodą,
Usta nadzieją zwycięstwa¹³⁴⁷ się śmiały,
Już liczył łupy, już jeńców związywał,
Kniazia Romana zamykał w ciemnicę.
A Trojnat patrzył i potrząsał głową,
I wzgardą każde wtórzył jego słowo.
— O Kniaziu! rzecze na koniec, jest u mnie
Stary *burtynik*; on i wróżyć umieć,
I pieśni śpiewać o ojców przygodach,
I prawie dzieje dawniejszego świata.
Nieraz on mówił o strzelcu, co w bory
Szedł na niedźwiedzia i spotkał bojara,
A bojar spyta — Dokąd to? mój bracie! —
— Na łowy idę; niedźwiedź upatrzoney,
Pójść go wziąć tylko. — Nuż bojar o skórę
Niedźwiedzia mówić. A strzelec za srebra
Sztukę ja sprzedał. I w bór. — A coż w borze?
Niedźwiedź go rozdarł. Nie chełp się przed czasem,
Kniaziu! Alboż wiesz, kto z nas żyw powróci
Z wyprawy naszój? co z niej przyniesiemy? —

Mindows się śmieje z wróżby i powieści.
— A złe wam myśli, to wróćcie do domu;
Będzie i bez was zadławić go komu. —
Wtém powstał z ławy, idzie do świetlicy,
A słudzy świeżą słomę kniaziom niosą,
I ogień niecą, i skóry miękkimi,
Wysłali łoże szerokie na ziemi.
Ale im do snu nie kleją się oczy.
Zaledwie Mindows z izby, oni oba
Stanęli, radzą, ludzi swych zwołali,
Długo rozkazy tajemne dawali,
I mieczów ostrzy ręką probowali¹³⁴⁸;
A Trojnat, straże ustawwszy wkoło.
Odesłał sługi i u ognia siedzi.

XLIV

Już kury pieją raz drugi, noc bieży,
Jeszcze się ogień w świetlicy Trojnata
Pali, i jeszcze nie spoczęli oba.
Cicho na zamku, tylko szmer stłumiony,
Jak szepty ludzi, to z wiatrem się wznosi,
To milknie znowu, i cisza głęboka.
A na podwórku migają się cienie,
Po dwa i po trzy; już zamku przedsienie
Pełne Żmudzinów, już straże u bramy
Zabite leżą na zamkowym wale.
I straż Doumanda osadziła wrota;
Bojar Trojnata do świetlicy wpada.
— *Kunigas!* czas już; zamek nasz, dokoła
Naszych już ludzi opasany strażą.
Dwóch tylko u drzwi Mindowsa wartuje,

¹³⁴⁷*zwycięztwo* — dziś popr. pisownia: zwycięstwo. [przypis edytorski]

¹³⁴⁸*probować* — dziś popr. pisownia: próbować. [przypis edytorski]

Reszta z Poklusem¹³⁴⁹ w Pragarze¹³⁵⁰ na godach.
Nim ranek wejdzie, powrócą bojary,
Za resztą ludu wysłani po siołach,
I Mindows jeszcze może walczyć z niemi.
Teraz czas, panie! Gdy zdradę wywietrzy,
Uciec nam może, zna kryjówki grodu.
Idźmy. — I Doumand porwie się z pościeli,
— Idźmy! zawoła; dościeśmy czekali,
Dosyć kłamali, dosyć przecierpieli;
Idźmy! — I Trojnat za miecz swój pochwyił,
Rozwarli wrota, a zdrajca prowadził.
Pod drzwi komnaty podstąpili z cicha;
Na progu straże rozciągnione spały,
Lecz pochwycone krzyku nie wydały,
I jęk stłumiony zgon tylko zwiastował.
Doumand szedł naprzód, bo zemstą wrzał cały,
Słowa rzec nie mógł, a usta mu drżały,
Ręce się trzęsły i serce mu biło
Miłości siłą i rozpaczy siłą.

Przeszli komnatę jedną — cisza wkoło,
Drugą — i u drzwi sypialnej świetlicy
Stanęli. Ucho chciwe Doumand wkleił —
Dwa słyhać tylko, dwa tylko oddechy,
Jedno westchnienie długie, w śnie zrodzone.
I wpadli nagle. Na miękkiej pościeli,
Mindows na piersiach Domnandowej żony
Leżał w śnie pierwszym; jęj ręce na szyi
Jego związane, a usta na czole
Leżą różane. Obok szaty zdjęte,
Kraśne odzieże, błyskotki przekłete,
Któremi serce przekupił kobięce.
Ujrzał to Doumand, i nim Mindows oczy
Rozkleił, mieczem rozplątał mu głowę.
Zraniony jeszcze porwał się, i z rykiem
Padł jak zwierz dziki. Kobięta zbudzona
Krzycząc się zrywa, na kolana rzuca.
Wtém Trojnat skoczył i poprawi razu.
Mindows krwią spłynął, zatoczył się, pada,
A Doumandowa przed mężem swym błada,
Wyciąga dłonie, pełźnie do nóg jego.
— Panie! — zawoła. On nie słuchał głosu,
Za włosy porwał, miecz w piersi utopił.
— Kraśne ci szaty uszył twój Mindowe,
Kraśniejsze Doumand daje ci na drogę!
Dobrze wam było żyć razem na ziemi,
Idźcież we dwojgu do jednej mogiły. —

Mówił, i oczy w twarz żony utopił.
Ujrzał ją Doumand, poznał ukochaną,
Zemsty zapomniał, miłość przypomina,
I miecz wrywa, i siebie przeklina,
Z piersi przebitęj krew usty wysysa,
Woła, na ręce bierze i podnosi,
U martwej jeszcze przebaczenia wzywa.

¹³⁴⁹ *Poklus* (w mit. litew. *Pikuolis*) — bóg podziemi, bóg zemsty. [przypis edytorski]

¹³⁵⁰ *Pragar* a. *Pragaras* (mit. litew.) — Piekło, otchłań. [przypis edytorski]

Na próżno! — oczy zagasły, śmiertelny
Całun na bladłej rozesał się twarzy,
Głowa opadła. Jednym znakiem życia
Krew, z białej piersi płynąca potokiem.

Ale już Doumand na trupa Mindowy
Upada, zemstą pragnie się napić.
A Trojnat stoi, spójrzał¹³⁵¹, z myślą nową
W dalsze świetlice szalony poskoczył.
Wtém Mindows wstaje, za nim się potoczył,
Cały krwią zlany, z najeżonym włosom,
Z wzniesioną pięścią; — Doumanda obalił,
Dognał Trojnata, za szyję u proga
Chwycił i jego na ziemię wyrzucił.
Depcze nogami; — chce mówić, — nie słowa,
Głos tylko jakiś z piersi się dobywa,
Głos niewyraźny, stłumiony, warkliwy,
Jak zwierza, kiedy pod myśliwca strzałą
Padłszy, chce jeszcze raz tchnąć piersią całą.
Ale nierówna walka ich i siły;
Powstaje Trojnat, trzeci raz ciął mieczem,
A jeszcze ducha nie wypędził z ciała.
Ostatkiem życia Mindows nań się rzucił,
I skonał, cisnąc w bezsilném objęciu.
— Dzieci swych bronisz, wilcze, Trojnat woła:
Nie — nie! ja życia szczenięciu twojemu
Nie dam jednemu! wszystkie wymorduję! —
Słuchaj mnie: z tobą ród twój ginie cały —
Słuchaj! jam długo zemstę w piersi chował,
Nie żebym w końcu słaby ją darował! —

Mówi, i ręce rozrywa, i bieży.
Gdzie na posłaniu dwoje dzieci leży;
One z przestrachu powtulały głowy,
I cicho płaczą; i ojca, i matki,
I swych służebnych na próżno wołają.
Wywłókił ich Trojnat z posłania za włosy,
Rzucił na ziemię i zdeptał nogami,
Rozkrwawił mieczem, aż z rozdartej piersi
Dziecięce dusze w mękach uleciały.

XLV

Na nowogródzkim polu czyja to mogiła,
Ogmmném ciałem swoim garść kości pokryła?
Mindowsa to mogiła, jak Mindowsa sława
Stara, wielka, na polu zapadła do ziemi.
Szły przez nią pokolenia, deptając nogami,
Przysypując swém ciałem, wygryzając boki
Pługiem, co głębiej co dzień rył ją i rozrywał.
A nad nią nieraz wieśniak pieśń Mindowsa śpiewał,
A nad nią nieraz stanął i westchnął podróżny.
I nieraz starce, siedząc z dziećmi na kolanach,
Prawili im o wielkich Mindowsowych bojach,
Nieraz pieśnią, powieścią, z grobu wywołany,
Wstał olbrzym z snu, i głową sięgając w obłoki,

¹³⁵¹spójrzyć — dziś popr. pisownia: spojrzeć. [przypis edytorski]

Z wielkim mieczem Ryngolda wznosił się nad ludem,
Cieniem swoim przyszłość im i jutro zakrywał.

Teraz — teraz zarosła mogiła chwastami,
I olbrzym już nie wstaje, bo spróchniał w mogile,
Jak pamięć jego między Litwą już spróchniała.
I pusto na mogile, i pusto dokoła;
Tylko pszczoła zabrzęczy, szuka w chwastach miodu,
Tylko ptaszek przeleci, smutno zaświergocze,
Tylko człek czasem przejdzie i westchnie po cichu.
I z Mindowsa mogiły tylko kurhan mały,
I z Mindowsowej sławy ledwie tylko imię!

Anafielas

PIEŚŃ Z PODAŃ LITWY

PIEŚŃ TRZECIA I OSTATNIA.¹³⁵² WITOLDOWE BOJE

*Litwie i Żmudzi
Te Trzy Pieśni
Anafielas
poświęcił
J.I.K.*

WITOLDOWE BOJE

I

Dlaczego duchem po rodzinnej ziemi
Błądzą ją zawsze, rozkopując groby,
I szukam życia zgasłego pod nimi¹³⁵³,
Życia wśród prochów, śmierci, wśród żałoby?

Dla czego idę ze świata upiorem¹³⁵⁴
Na Anafielas, gdzie naddziadów¹³⁵⁵ cienie,
Z łukiem na plecach, a w rękach z toporem,
Z siwemi brody¹³⁵⁶, siadłszy na kamienie,

Płaczą i patrzą ku rodzinnej stronie
Szklannemi¹³⁵⁷ oczy¹³⁵⁸, bez łzy i uśmiechu,
Sparłszy¹³⁵⁹ na oręż spracowane dłonie,
Sparłszy na ręce piersi bez oddechu?

Dla czego duch mój nie pójdzie z żywemi¹³⁶⁰
Życiem dzisiejszém¹³⁶¹ serca rozweselać,
I bujać z nimi, i rozśmiać¹³⁶² się z nimi,
I ich roskosze¹³⁶³ i radość podzielać?

Dla czego w górę zwracam tęskne oczy,
i szukam duchów, co w nieba wleciały,
W kraj nieśmiertelny, smutny a uroczy?
Dla czego z nimi i w nim żyję cały?

Dla czego w pieśni umarłych, co ludzi
Piersi nie grzeje, serca nie porywa,
Wiecznie się głos mój wysiła i trudzi,
I ledwie ustał, znowu się odzywa?

Poeta, Historia, Pamięć

¹³⁵²*Pieśń trzecia i ostatnia* — Pieśń trzecia została wydana w 1845 r., poprzedzona przez drugą (1843), a jeszcze przed pierwszą (1846). Numeracja pieśni podyktowana jest chronologią opisywanych zdarzeń: pierwsza, *Witolda*, dotyczy czasów mitycznych, druga, *Mindow*, rozgrywa się w XIII w., a trzecia, *Witoldowe boje*, w XIV i XV w. [przypis edytorski]

¹³⁵³*pod nimi* — dziś popr. forma N. lm: pod nimi. [przypis edytorski]

¹³⁵⁴*upiorem* — tu: jak upiór. [przypis edytorski]

¹³⁵⁵*naddziad* (daw.) — pradziad, przodek. [przypis edytorski]

¹³⁵⁶*z siwemi brody* — dziś popr. forma N. lm: z siwymi brodami. [przypis edytorski]

¹³⁵⁷*szklanny* — dziś popr. forma: szklany. [przypis edytorski]

¹³⁵⁸*szklannemi oczy* — dziś popr. forma N. lm: szklanymi oczami. [przypis edytorski]

¹³⁵⁹*sparłszy* (daw.) — oparłszy, położywszy. [przypis edytorski]

¹³⁶⁰*żywemi* — dziś popr. forma N. lm: żywymi. [przypis edytorski]

¹³⁶¹*dzisiejszém* — dziś popr. forma N. lp r.n.: dzisiejszym. [przypis edytorski]

¹³⁶²*rozśmiać się* — dziś: roześmiać się, śmiać się. [przypis edytorski]

¹³⁶³*roskosz* — dziś popr. pisownia: rozkosz. [przypis edytorski]

Czemu sam jeden na Anafiel lecę,
Na próżno ciągnąc zimny lud do siebie;
Wskazując przeszłość, stary ogień niecę,
Sam tylko, Litwo, mając łzy dla ciebie?

Czemu?? — nie powiem, i wy nie powiecie¹³⁶⁴,
Bo nikt z was nie wie¹³⁶⁵ słowa téj zagadki:
Z piastunki ręku¹³⁶⁶ czemu drobne dziecię,
Płacząc, się ciągnie do grobu swéj matki?
Matką mi — przeszłość, a piastunką — życie.

II

O morze! sine morze! kto nad cię piękniejszy?
Z wszystkich Stwórcy objawień kto większy od ciebie?
Nic twych wdzięków nie zgasi, wielkości nie zmniejszy;
Piękneś w obliczu ziemi i piękne przy niebie,
I wielkie, i ogromne, jakby Bóg cię stworzył,
Aby wieczność wystawił¹³⁶⁷, ludzi upokorzył.

Morze

Czy słońce się przegląda w twéj zielonéj fali,
I, topiąc swe promienie w przezroczyście głębie,
Stem¹³⁶⁸ barw ciebie ubiera, płomieniem zapali,
Lub maluje, jak opal, jak szyje gołębie,
Czy noc czarna zapadnie, Menes¹³⁶⁹ wejdzie błady,
I strugą światła srebreną¹³⁷⁰ wysypie swe ślady,

Ty zawsze wielkie, piękne, ty zawsze cudowne!
Oko ludzkie, co na twych przestrzeniach spoczywa,
Drogie myśli z twych głębin, obrazy czarowne,
Droższe pereł, koralu, nurzając, dobywa;
A ucho twego głosu słuchając zdumiałe¹³⁷¹,
Zda się słyzy, jak w niebie nocą¹³⁷² Bożą chwałę.

Ciche, tyś wielkie, straszne w swoim majestacie,
W lazurze, zielonością wyszywanéj szacie;
Zburzone, ty falami bijąc brzeg zszarpany,
Rycząc, z wnętrzości białe wyrzucając piany,
Trwogą napełniasz serce, duszę niepokojem,
Jakbyś ziemię pochłonać chciało w łonie swoim.

Morze! czemuż ten, co cię pokochał namiętnie,
Jak piérszą miłość w duszy, pamięć twoję¹³⁷³ chowa,
I wspomina o tobie z uniesieniem, smętnie?
We snach ku twoim brzegóm¹³⁷⁴ zwraca mu się głowa
I serce na szmer fali podnosi się twojéj,
A w oczach wciąż twa wielkość i piękność mu stoi?

¹³⁶⁴powiecie — wyrazy *powiecie* oraz *dzięć* zostały zrymowane ze słowem *życie*, ponieważ *é* mogło być wymawiane w sposób zbliżony do *i* bądź *y*. [przypis edytorski]

¹³⁶⁵nie wie słowa — dziś: nie zna słowa. [przypis edytorski]

¹³⁶⁶z ręku — dziś: z rąk (*ręku* jest dawną formą liczby podwójnej, o znaczeniu *dwóch rąk*). [przypis edytorski]

¹³⁶⁷wystawić — tu: unaocznąć, pokazać. [przypis edytorski]

¹³⁶⁸stem barw — dziś popr.: stoma barwami. [przypis edytorski]

¹³⁶⁹Menes (z litew. *Mėnulis*) — księżyc. [przypis edytorski]

¹³⁷⁰srebreny — dziś popr. pisownia: srebrny. [przypis edytorski]

¹³⁷¹zdumiały (daw.) — zdumiony. [przypis edytorski]

¹³⁷²nocie — dziś popr. pisownia: nucić. [przypis edytorski]

¹³⁷³twoję — dziś popr. forma B. lp r.ż.: twoją. [przypis edytorski]

¹³⁷⁴brzegóm — dziś popr. forma C. lm: brzegom. [przypis edytorski]

III

Chmurne niebo nad głowami,
 Żółte piaski naokoło,
 W dali szumi bałwanami¹³⁷⁵
 Sine morze burzą wzdęte,
 Wyżej Świętej Góry czoło,
 Sosnowym wiankiem opięte,

Chmury lecą po niebiosach.
 Po ziemi piasku tumany,
 Wiatr w sosen zielonych kosach¹³⁷⁶
 Wyje burzą rozpasany,
 I zaszumi gdzieś na chmurze,
 To na morzu, to na górze.

Znowu cicho, znowu fale
 Konają na piasków łonie,
 Chmury toczą się wspaniale,
 Sosny zgięte wznoszą skronie,
 Cisza wkoło, którą zrywa
 Ptaków gromada krzykliwa.

Lecz już znowu ryczy morze,
 Piaski z brzegów wiatr rozprasza,
 Chmury rozrywa i porze¹³⁷⁷,
 Sosen gałęzie podnasza¹³⁷⁸,
 Lecz nie słyhać w burzy ryku
 Sosen szumu, ptaków krzyku.

Wieczór chmurami odziany,
 Już zachodnie gasną zorze
 Blaski krwawemi¹³⁷⁹; bałwany,
 I dalekie błyszczą morze,
 A na górze zza gęstwiny
 Dym się w niebo podniósł siny.

Na górze, w sosnowym wianku,
 Bieleją mury świątyni;
 W niej goreje bez ustanku
 Ogień Litewskiej Bogini;
 Dwanaście dziewic swojemi
 Tli go rękoma białemi.

I nieraz żeglarz zbłąkany,
 Gdy burza z łodzią szaleje,
 Wierzch góry w sosny odziany,
 Ogień, co na górze tleje,
 I Bóstwo wzywa w rospaczy¹³⁸⁰,
 Aż znak wybawczy zobaczy.

Pusto; na niebios przestworzu
 I ptak jeden nie przeleci;

¹³⁷⁵*bałwan* — tu: fala. [przypis edytorski]

¹³⁷⁶*kosa* (tu daw.) — warkocz. [przypis edytorski]

¹³⁷⁷*porać* (daw.) — pruć, rozlamywać (por. uporać się z czymś). [przypis edytorski]

¹³⁷⁸*podnaszać* (daw.) — podnosić wielokrotnie. [przypis edytorski]

¹³⁷⁹*blaski krwawemi* — dziś popr. forma N. lm: krwawymi blaskami. [przypis edytorski]

¹³⁸⁰*rospacz* — dziś popr. pisownia: rozpacz. [przypis edytorski]

Łódź nie czernieje na morzu;
Na ziemi w piasków zamieci
Duchy szalonemi skoki¹³⁸¹
Na Bałtyk lecą szeroki.

I znowu wiatr się uśmierza,
Chmury rzadnieją¹³⁸² nad głową,
I wolniej fala uderza
W żółtą mieliznę piaskową,
Ptaki nad morze wzleciały
A sosny szumieć przestały.

Czyż tam suknia bieleje
Na wydmach piasku w oddali?
Wiatr jasnym fartuszkim wieje.
Czy to bóstwo wyszło z fali?
Czy to Bałtyku królowa¹³⁸³,
Po kochanku płacze wdowa?

Czy to morza córa biała
Zbiera rozpierzchlą drużynę,
Którą burza rozsypała,
Bijąc o brzeg fale sine?
Czy zbiera rybki, co drgają,
Na piasku wody czekają?

Czy to Praurma¹³⁸⁴ góry swojej
Idzie kapłanki odwiedzić?
Służby, co w świątyni stoi,
Tajemne kroki dośledzić?
Praurma, co na Litwy niebie
Nie zna możniejszej nad siebie?

Nie bóstwo to, nie duch morza,
Żmudzka to idzie dziewczyna,
Widymuntówna to hoża,
Bojara córka jedyna,
Wejdałotka z Świętej Góry
Śpieszy pod ołtarza mury.

Na głowie wianek ruciany,
Na szyi sznur bursztynowy,
Rąbek¹³⁸⁵ biały spływa z głowy,
Fartuch w dzwonki obszywany,
A koszulka z lnu żmudzkiego,
Jak piana morska białego.

Niespokojna — noc zachodzi,
Gasną zorze, duchy wstają,
Z morza na spróchniałej łodzi
Już topielce przybijają,

Noc, Strach

¹³⁸¹szalonemi skoki — dziś popr. forma N. lm: szalonymi skokami. [przypis edytorski]

¹³⁸²rzadnieć — dziś: rzednąć. [przypis edytorski]

¹³⁸³Bałtyku królowa po kochanku płacze — w mit. litew. Jurata (*Jūratė*, od litew. *jūra*: morze), bogini Bałtyku, zakochała się w rybaku, za co Perkun zniszczył jej bursztynowy pałac i pozbawił ją władzy. [przypis edytorski]

¹³⁸⁴Praurma a. Prauryma (litew. *Praurimė*) — według XIX-wiecznego historyka T. Narbutta litewska bogini świętego ognia, jej istnienia nie potwierdzają inne źródła historyczne ani tradycja ludowa. [przypis edytorski]

¹³⁸⁵rąbek (daw.) — chustka na głowę. [przypis edytorski]

I po brzegach wyc poczęli,
Pastwę¹³⁸⁶ ciągną do topieli.

Duchy nocy już głosami
Ptaków krzyczą, i czarnemi
Skrzydły¹³⁸⁷ wioną nad głowami,
Smutne pieśni nócąc¹³⁸⁸ ziemi.
Ona śpieszy — noc zapada,
A przed nocą wrócić rada.

Już pod górą, a po błoni¹³⁸⁹
Słysząc tentent¹³⁹⁰ i parskanie:
Jakiś jeździec za nią goni;
Miecz mu brzęczy, a w kołczanie
Pióra strzał zaszeleściły¹³⁹¹,
A koń parą bucha cały.

Ona bieży, on ją goni;
Po piaszczystej¹³⁹² lecą błoni;
Ale biały koń wyściga
Coraz dziewczęcę, coraz bliżej,
I jak strzała tylko miga,
Ku niej pędzjej, ku niej chyzjej.

Spotkanie

Aż ją dognał; ona stała,
Serce biło, twarz pałała;
On jēj w oczy zadziwiony
Patrzył długo, patrzył śmiało.
— Dziewczęc! z której idziesz strony?
Co cię w burzę tu zagnało? —

— Córka jestem Widmuntową,
Wejdałotką z Świętėj Góry;
Bracióm¹³⁹³ strawę niosłam dniową¹³⁹⁴,
Gdy mnie burza, gdy mnie chmury
Na morskim brzegu zastali¹³⁹⁵,
I dzień cały zatrzymali.

Teraz wracam do ołtarzy.
Nie czyn złego, puść mnie, panie!
Bóg podróżnych niech ci zdarzy
Szczęsną drogę, powitanie
W progu zamku, gdy spoźniony¹³⁹⁶
Do dzieci wrócisz i żony. —

— O! do zamku mi daleko!
Widmuntówno! nie dziś stanę;

¹³⁸⁶pastwa (daw.) — ofiara. [przypis edytorski]

¹³⁸⁷czarnemi skrzydły — dziś popr. forma N. lm: czarnymi skrzydłami. [przypis edytorski]

¹³⁸⁸nócąc — dziś popr. pisownia: nucić. [przypis edytorski]

¹³⁸⁹błoni a. błonie — rozległa łąka, pusta przestrzeń pokryta trawą. [przypis edytorski]

¹³⁹⁰tentent — dziś popr. pisownia: tętent. [przypis edytorski]

¹³⁹¹zaszeleściły — dziś popr. forma: zaszeleścili. [przypis edytorski]

¹³⁹²piaszczysty — dziś popr. pisownia: piaszczysty. [przypis edytorski]

¹³⁹³bracióm — dziś popr. forma C. lm: braciom. [przypis edytorski]

¹³⁹⁴dniowy — dzienny, tu: codzienny; strawa dniowa to obiad. [przypis edytorski]

¹³⁹⁵zastali, zatrzymali (tu reg.) — dziś popr. forma 3 os. lm cz. przesz. r.nmos.: zastały, zatrzymały (w zdaniu *Gdy mnie burza, gdy mnie chmury na morskim brzegu zastali i dzień cały zatrzymali*). [przypis edytorski]

¹³⁹⁶spoźniony — dziś popr. pisownia: spóźniony. [przypis edytorski]

Za siódmą on stoi rzeką,
A gdy wrócę, nie kochaną
Żonę, ale psy, sokoły,
Powitam w nim, niewesoły. —

I poleciał. Ona stała;
Raz ku górze, dwa ku niemu
Tęskno, smutno spoglądała;
I powoli ku swojemu
Szła ustroniu, a dumiała
Z okiem w ziemi, w myślach cała.

Jasne niebo, znikły chmury,
Żółte piaski złotem świecą,
Na wierzchołek Świętej Góry
Stada dzikich ptaków lecą,
I krążąc nad nią wokoło,
Pieśń zaśpiewały wesołą.

Już nie szumi gaj sosnowy,
Morze do snu się kołysze,
Fala, brzeg całując płowy,
Ledwie szmerem przerwie ciszę.
Światło wkoło, radość wkoło,
W niebie, na ziemi wesoło.

Tam rybacy z siecią płyną
I pieśniami brzeg żegnają,
Wiosłem wodę porąc¹³⁹⁷ siną,
Pieśniami¹³⁹⁸ wtóry wybijają.
Światło wkoło, radość wkoło,
Na ziemi, morzu wesoło.

Ale słońce już zapada
Do kąpieli po upale,
Na noclegi ptaków stada
Lecą w jezior ciche fale,
A Święta Praurymy Góra
Cieniem słońca¹³⁹⁹ się ponura.

Tylko na jój sosen skronie
Jeszcze słońce rzuca blaski;
Stoją w złocistej koronie,
Ponad morze, ponad piaski
Harde, smutne wznosząc głowy,
Stróże świątyni Królowej.

Czyjaż tam suknia bieleje
Na żółtych wydmach w oddali?
Wiatr jój rąbkiem jasnym wieje.
Czy to bóstwo wyszło z fali?

¹³⁹⁷porąc (daw.) — pruć. [przypis edytorski]

¹³⁹⁸pieśniami — dziś popr. forma: pieśniom. [przypis edytorski]

¹³⁹⁹słońce (daw.) — zaslaniać. [przypis edytorski]

Czy to Bałtyku Królowa,
Po kochanku płacze wdowa??

Czy to morza córa biała
Zbiera rozpierzchlą drużynę,
Co fala powyrzucała,
Bijąc o brzeg fale sine,
I zbiera rybki, co drgają,
Na piaskach wody czekają?

Czy to Praurma góry swojej
Idzie kapłanki odwiedzić?
Służby, co w świątyni stoi,
Tajemne kroki dośledzić?
Praurma, co na Litwy niebie
Nie zna możniejszej nad siebie?

Nie bóstwo to, nie duch morza,
Nie Praurma w ludzkiej postaci;
Biruta, Żmudzinka hoża,
Wraca od rybaków braci,
Z rucianym wiankiem na skroni,
Z próżnym koszem w białej dłoni.

Znowu tęskni, znów ją goni
Jeździec na siwym żmudzinie¹⁴⁰⁰;
Niedźwiedzi ma szłyk¹⁴⁰¹ na skroni,
Burka¹⁴⁰² czarna z ramion płynie,
Łuk rogowy, miecz u boku,
W ustach uśmiech, duma w oku.

Widmuntówna go ujrzała
I szła dalej — serce biło;
Zrumieniona, w strachu cała,
W sercu, w uszach jęj tętniło;
Nie widziała, gdy ją witał,
Nie słyszała, gdy zapytał:

— Dokąd? Widmuntówno hoża!
Dokąd późnym¹⁴⁰³ znów wieczorem?
Już zachodnia gaśnie zorza,
Krucy kraczą ponad borem —
Duchy lecą, widma lecą,
Kaukie¹⁴⁰⁴ złém już okiem świecą! —

— Kapłanką jestem Zniczową,
Wejdałotką z Świętej Góry;
Bracióm¹⁴⁰⁵ strawę niosłam dniową¹⁴⁰⁶,
Pod świątyni wracam mury.

¹⁴⁰⁰ *zmudzin* — konik żmudzki, przedstawiciel rasy koni hodowanych na Żmudzi, niewielkich, ale silnych i wytrzymałych. [przypis edytorski]

¹⁴⁰¹ *szłyk* (daw.) — futrzana czapka. [przypis edytorski]

¹⁴⁰² *burka* (daw.) — płaszcz z filcu. [przypis edytorski]

¹⁴⁰³ *poźny* — dziś popr.: późny. [przypis edytorski]

¹⁴⁰⁴ *Kaukie* (mit. litew.) — straszdyła nocne. [przypis edytorski]

¹⁴⁰⁵ *bracióm* — dziś popr. forma C. lm: braciom. [przypis edytorski]

¹⁴⁰⁶ *dniowy* — dzienny, tu: codzienny; strawa dniowa to obiad. [przypis edytorski]

Od złych duchów, złego człeka,
Praulmy broni mnie opieka. —

— Widmuntówno! pojedź ze mną.
Dość kapłanek ma Prauryma.
W moim zamku pusto, ciemno,
I zaświecić komu nie ma¹⁴⁰⁷;
Zamek smutny, opuszczony —
Dzieci nie mam, nie mam żony.

Pojedź ze mną. Skarb mój mnogi,
Sług mam wielu, kraj szeroki,
Skarby kładnę¹⁴⁰⁸ ci pod nogi,
Sługóm każę strzedz¹⁴⁰⁹ twe kroki¹⁴¹⁰,
Złote wieńce, miękkie szaty,
Kraj mam wielki, dwór bogaty.

Widmuntówno! pojedź ze mną;
Siwy nas uniesie dwoje.
Pod zasłoną nocy ciemną
W Litwę polecimy moję¹⁴¹¹.
Nim się druga noc rozściele,
Na Trokach będzie wesele. —

— O, nie, panie! jam Zniczowa¹⁴¹²,
Wejdałotka z Świętej Góry;
A kto przysiąg nie dochowa,
Perkun karze ogniem z chmury;
Kto przysiąg świętych¹⁴¹³ naruszy,
Perkun karze ogniem w duszy.

Porzuć Widmuntowe dziecię.
Sto na Żmudzi dziewcząt, panie,
Pójdzie z tobą, gdy zechcecie,
Dzielić na Trokach mieszkanie.
Jam pierwszy wianek z mej głowy
Rzuciła w ogień Zniczowy. —

— Sto kapłanek ma Prauryma,
Jest tam komu Znicz rozdymać¹⁴¹⁴;
U mnie w Trokach jednej nie ma
Domowy ogień utrzymać.
Ucieczka będzie tajemną,
Siadaj na koń i jedź ze mną. —

— O, przed Bogów okiem, panie,
Żaden krok się nie utai.
Przez morski odmęt, otchłanie,
Z głębi lasów, z ludów zgrai,

Przysięga, Kara

¹⁴⁰⁷*nie ma* — rym z imieniem *Praulryma* wskazuje tu na wymowę *é* pochylonego jak *i*: *ni ma*. [przypis edytorski]

¹⁴⁰⁸*kładnę* — dziś popr. forma: kładę. [przypis edytorski]

¹⁴⁰⁹*strzedz* — dziś popr. pisownia: strzec. [przypis edytorski]

¹⁴¹⁰*strzedz twe kroki* — dziś popr.: strzec twych kroków. [przypis edytorski]

¹⁴¹¹*moję* — dziś popr. forma B. lp r.ż.: moją. [przypis edytorski]

¹⁴¹²*jam Zniczowa* — należę do Znicza, jestem kapłanką świętego ognia. [przypis edytorski]

¹⁴¹³*kto przysiąg świętych naruszy* — dziś popr.: kto święte przysięgi naruszy. [przypis edytorski]

¹⁴¹⁴*rozdymać* — tu: rozniecać, dmuchać (w ogień, aby go rozpalić). [przypis edytorski]

Bóg wywlecze przeniewiercę
I piorunem trafi w serce.

Tu mi miejsce, tu przysięga,
Tu mój ojciec, bracia mili,
Tu rodzinnej rzeki wstęga,
Tu mi żmudzki ptak mój kwili,
Wszystko moje, kraj mój miły,
Wejdalotkę uwięziły. —

— Litwa, Żmudź — siostry rodzone,
Język bratni, kraj to krewny,
I dłonie ich połączone,
Los ich nie rozerwał gniewny.
Twa rodzina — mą rodziną.
Siadaj, jedź ze mną, dziewczyno!

Piękny zamek na jeziorze,
W zamku wesołe komnaty,
Tłumy sług na moim dworze.
Sznury pereł, drogie szaty,
Xiążęcą¹⁴¹⁵ czapkę na skronie,
Złotą kądziel dam ci w dłonie.

Będziesz wieść xiążęce życie.
Wśród sług wesołego dwora,
Śpiewem budzona o świcie,
Śpiewem uspiona z wieczora,
Na posłanie twe puchowe
Kładąc od trosk wolną głowę. —

— O, nie, panie! o, nie, panie!
Ja chcę tylko żyć ze swemi.
Za roskosze¹⁴¹⁶ wszystkie stanie
Roskosz widzenia swęj ziemi.
Tu mój ojciec siwy żyje,
Tu mój brat z morzem się bije.

Tu dzieciństwa zeszyły lata,
Nad morzem muszle zbierała,
Na tym brzegu jam czekała
W późną¹⁴¹⁷ noc rybaka brata,
Tum¹⁴¹⁸ zrywała pierwsze kwiaty,
Tam w dolinie dym méj chaty. —

Ona bieży, on ją goni;
Próżno dziewczę się wyrywa,
Po piaszczystej¹⁴¹⁹ lecą błoni.
Z wiatrem końska igra grzywa,
Burka z wiatrem się poddyma.
Kiejstut dogonił ją, trzyma,

¹⁴¹⁵*xiążęcy* — dziś popr. pisownia: książęcy. [przypis edytorski]

¹⁴¹⁶*roskosz* — dziś popr. pisownia: rozkosz. [przypis edytorski]

¹⁴¹⁷*poźną* — dziś popr. pisownia: późną. [przypis edytorski]

¹⁴¹⁸*tum zrywała* — dziś: tu zrywałam. [przypis edytorski]

¹⁴¹⁹*piaszczystej* — dziś popr.: piaszczystej. [przypis edytorski]

I porywa, na koń sadza.
— Próżne łzy, Biruto, twoje!
On nie takie staczał boje,
Nie taki łup uprowadza.
Nigdy łzy go nie skruszyły,
Nigdy jęk nie wydarł siły.

Leci Kiejstut, a na rękę
Płacze swojej braci, ziemi,
Płacze, w głośnym lejąc jęku
Żal za rodziną, za swemi,
Płacze sercem i oczyma,
Płacze dziewczę — płacz nie wstrzyma —

I tak woła: — Bogi moje!
Zwiejcie burzę, gromy ślijcie,
I kapłankę weźcie swoje¹⁴²⁰,
I niewolnicę odbijcie! —
A Bogowie nie słuchali,
Jeździec coraz jechał dalej.

Ona woła: — Ojciec stary!
Wyślij lud twój, sługi, woje,
Na porywcę¹⁴²¹ wzywam kary,
W obcych rękach dziecię twoje. —
I nie słuchał ojciec stary,
Jeździec sadził przez obszary.

Ona woła: — Bracia moi!
Wy na morzu, wy daleko,
Nie ujrzyście siostry swojej.
Siostrę waszą w połon¹⁴²² wleką. —
I bracia jój nie słuchali,
Jeździec coraz leciał dalej.

— Nocy czarna! straszna nocy!
Nie gaś słońca, niechaj płonie.
Saulę¹⁴²³ wzywam twój pomocy,
Świeć mym bracióm na pogonie;
Gdy mnie szukać się rozbiegną¹⁴²⁴,
Wiedź ich prosto śladem jego. —

Lecz i słońce nie słuchało,
Nie słuchała noc jój czarna,
Piaskiem drogę zasypało.
Siwy biegł, jak leci sarna,
Kiedy łowiec¹⁴²⁵ za nią w lesie
Psy i strzały zbójcze¹⁴²⁶ niesie.

Ona płacze; łzy jój biegą,
A za łzami, za lasami,

¹⁴²⁰*swoję* — dziś popr. forma B. lp r.ż.: *swoją*. [przypis edytorski]

¹⁴²¹*porywca* — porywacz. [przypis edytorski]

¹⁴²²*połon* (daw., z rus.) — niewola. [przypis edytorski]

¹⁴²³*Saule* a. *Saule* (z litew. *Saulė*) — Słońce; w mit. litew. bogini nieba. [przypis edytorski]

¹⁴²⁴*rozbiegną się* — dziś popr. forma: *rozbiegną się*. [przypis edytorski]

¹⁴²⁵*łowiec* — dziś popr.: *łowca*, tj. *myśliwy*. [przypis edytorski]

¹⁴²⁶*zbójczy* — dziś: *zabójczy*. [przypis edytorski]

Ni domku ojca starego,
Morza z złotemi brzegami
Nie widać, ni Świątęj Góry,
I Praurymy znikły mury.

Wszystko znikło przed jęj okiem,
Wszystko minął jeździec w biegu;
Już na polu gdzieś szerokięm,
Na nieznanęj rzeki brzegu.
Ona to, co postradała,
Jeszcze w mokrych oczach miała.

IV

O! dzień to wielki, dzień był uroczysty.
Gdy kurzem osunięty, cały krwią oblany,
Kiejstut na zamek zawitał ojczysty,
A sługa w bramie, z zgiętemi kolany¹⁴²⁷,
Z łbem nachylonym, powitał go słowy:
— Kniaziu! do zamku gość nam przybył nowy.

Serce Kiejstuta zatrzęsło się w łonie.
On przeczuł, jaki gość na zamku świeży;
Więcej nie pyta, z potu otarł skronie,
Konia porzucił i w świetlicę bieży.

Biruta siedzi na łożu rumiana,
A białą piersią karmi swe pacholę,
Wstała na nogi przeciw swego pana
Z radością krasą na wesolęm czole.

— Patrzaj, Kiejstucie! syn ci się narodził!
Ty syna chciałeś, masz mieczu¹⁴²⁸ dziedzica,
Co, jak ty, będzie w krwi krzyżackięj brodził,
Co, jak ty, będzie bicz i nawałnica
Na wrogów Litwy! Weźmij go na ręce
I pobłogosław w imię¹⁴²⁹ Bogów Litwy. —
A Kiejstut syna podniósł, i dziecięce
Rysy rozpatrzył¹⁴³⁰. Czy rękę do bitwy,
Oczy wojaka ma, siły żołnierza?
Patrzy i patrzy, czoło mu jaśnieję.
Dziecię nie płacze na widok rycerza,
Rączki podaje, do niego się śmieję,
Już nie ku matce, ku ojcu swojemu.

Na wpół weselem, wpół się smutkiem kraję
Biruty serce — synu¹⁴³¹ jęj małęmu
Lepięj żołnierski uścisk zasmakował
Niżli matczyny; syn już od jęj łona
Wyrwał się, bojów zapachu skosztował;
Znów będzie samą, znów osamotniona!

¹⁴²⁷z zgiętemi kolany — dziś popr. forma N. lm: ze zgiętymi kolanami. [przypis edytorski]

¹⁴²⁸mieczu — dziś popr. forma: mieczowi a. dla miecza. [przypis edytorski]

¹⁴²⁹imie — dziś popr. pisownia: imię. [przypis edytorski]

¹⁴³⁰dziecięce rysy rozpatrzył — przypatrywał się twarzy dziecka. [przypis edytorski]

¹⁴³¹synu — dziś popr. forma C. lp: synowi. [przypis edytorski]

Zdjął szłyk¹⁴³² i usiadł Kiejstut, i kołysze
W niedźwiedziej burce na kolanach syna,
A matka patrzy, niespokojna dysze¹⁴³³,
Oczyrna wodzi, serce jój się ścina,
Jak Trockie, w mrozy zimowe, Jezioro.
Łzów¹⁴³⁴ nie uronisz, Widmuntowa córo,
Ale cię boleść, jak mróz kwiaty, zwarzy,
Dziki swój pazur zostawi w twój twarzy.

Już do twój piersi nie zrywać się jemu;
Ojciec kołysze rękoma twardemi,
A Witoldowi tak lubo¹⁴³⁵ małemu;
Lepiej niż kiedy piersiami białemi
Tyś go karmiła, i piersią kobięcą
Do snu na próżno chciała skleić oczy.
Patrz, on się śmieje; na powieki lecą
Mary wesołe, sen jakiś uroczy.

Kiejstut Birutę pocałował w czoło.
— Dzięki ci! Rodź mi takie, jak ten, syny¹⁴³⁶.
Trzeba ich Litwie, by stanęli wkoło
Murem żelaznym bezbronnej krainy,
Którój gór, morza, gdy Bogi nie dały,
W piersiach swych synów ma morza i wały;
Trzeba nam ręki i głowy do boju,
Bo długo jeszcze nie będzie na Litwie,
I nigdy może nie będzie pokoju —
I żyć nam w boju, i umierać w bitwie. —

Mówił, a słowa leciały do ucha.
Ona słyszała, a jakby nie słucha;
Cós¹⁴³⁷ może biedna o swym synu marzy,
Bo widać myśli na schmurzonej twarzy.
I nic nie rzekła, nie odpowiedziała,
Syna przyjęła, cisnęła do łona,
Piersi mu białej do ustek podała;
Dziecię nie wzięło — żólcia zaprawiona.

Ileć Kiejstut powracał z wyprawy,
Bieżał¹⁴³⁸ do syna — pierwszy to syn jego.
Pierwszy raz serce, co w bój wrzało krwawy,
I do dziecięcia zabiło małego,
I biegło, jako łanie ku swym biega¹⁴³⁹.
A kiedy przybył, nie ścisnął dziecięcia,
Ani je tulił, ni pieścił ustami,
Lecz na żołnierza chował pacholęcia,
Grając mu w rogi i dzwoniąc szablami;
Nie chował syna jako ptaka w klatce,
Co go hodują, aby pięknie śpiewał;
Nie dał kobietom, własnej nie dał matce,

¹⁴³²szłyk (daw.) — futrzana czapka. [przypis edytorski]

¹⁴³³dysze — dziś popr. forma: dyszy, tj. oddycha. [przypis edytorski]

¹⁴³⁴łzów — dziś popr. forma D. Im: lez. [przypis edytorski]

¹⁴³⁵lubo (daw.) — przyjemnie, miło. [przypis edytorski]

¹⁴³⁶takie, jak ten, syny — dziś popr. forma B. Im: takich, jak ten, synów. [przypis edytorski]

¹⁴³⁷cós — dziś popr.: coś. [przypis edytorski]

¹⁴³⁸bieżał — dziś popr. forma: biegł. [przypis edytorski]

¹⁴³⁹biega — dziś popr. forma: biegną. [przypis edytorski]

Żołnierz, Wojna, Syn

Wychowanie

A pierś mu mężką¹⁴⁴⁰ prawicą rozgrzewał;
Nosił jak orlę do łowów uczone,
Jako sokoła, co, gdy skrzydła wzrosną,
Spójrzy¹⁴⁴¹ na ptastwa¹⁴⁴² stada wylęknione
I puści na nie z źrenicą radośną¹⁴⁴³,
I pójdzie w górę bując po obłokach;
Chował go, jako chowają ogary,
Którym krew lizać, mięso szarpać dają,
Aby, gdy przyjdą do lat, w zgrai staréj
Poszły, za starą nie zostały zgrają;
Chował do boju Witolda młodego,
Na niewygodach, na łowach, na koniu;
A w odpoczynku nie pieśnią kobięcą,
Ni śpiewem dziewic ucho mu głaskano,
Ale Jaćwieży¹⁴⁴⁴ pieśni mu śpiewano,
Co ogniem idą, ogień w sercu niecą,
I całe życie potem w duszy świecą;
Pieśni o dziadów zapasach szalonych,
Pieśni o ojców bojach utrapionych!

Niemi¹⁴⁴⁵ młodego karmią bez ustanku,
Niemi do serca ojciec mu kołata.
O! bo najdalej, co w życia poranku
Do serca pójdzie, w serce się zaszyje,
Tęgo nie zetrze wiek, życie nie zmyje,
Tęgo późniejsze¹⁴⁴⁶ nie zagaszą lata.
Ledwie zagrzebiesz, na wierzch znów wychodzi,
Człeka odżywia i znowu odmłodzi.
Napróżna¹⁴⁴⁷ praca! Gdy w serce upadnie,
Myśl czy uczucie pozostanie na dnie
I długie lata, jak koncha¹⁴⁴⁸ perłowa
W przepaściach morza duszy się przechowa.

V

Płyną lata jak fale, wiatr losu je wzdyma,
Płyną falą do brzegu, o brzeg się rozbija,
I rozprysnął się bałwan, a po nim nic nie ma!
Trochę piany, którą się suche piaski myją,
Trochę muszli, i rybek, i bursztynu bryła,
Co się wstydząc przed słońcem, do ziemi zaryła.

Czasem fala o brzegi kiedy się rozbije,
Piany nie pozostawi, nie rzuci bursztynu,
Rozprysnie się o skały, zimny kamień zmyje
I topielca wyniesie, na postrach dla gminu¹⁴⁴⁹.

¹⁴⁴⁰mężki — dziś popr. pisownia: męski. [przypis edytorski]

¹⁴⁴¹spójrzeć — dziś popr. pisownia: spojrzeć. [przypis edytorski]

¹⁴⁴²ptastwo — dziś: ptactwo. [przypis edytorski]

¹⁴⁴³radośny — dziś popr. pisownia: radosny. [przypis edytorski]

¹⁴⁴⁴Jaćwież — tu: bałtyckie plemię Jaćwingów, zamieszkujące w średniowieczu tereny między Niemnem a Wielkimi Jeziorami Mazurskimi (dziś terytorium pld.-zach. Litwy i polskiej Suwalszczyzny). Kraszewski, za Długoszem, przedstawia ich kulturę jako wzór męstwa i ducha bojowego. [przypis edytorski]

¹⁴⁴⁵niemi — dziś popr. forma N. lm: nimi. [przypis edytorski]

¹⁴⁴⁶późniejszy — dziś popr. pisownia: późniejszy. [przypis edytorski]

¹⁴⁴⁷napróżny (daw.) — bezcelowy, daremny. [przypis edytorski]

¹⁴⁴⁸koncha — muszla. [przypis edytorski]

¹⁴⁴⁹gmin (daw.) — ludzie z niższej warstwy społecznej; tłum. [przypis edytorski]

Nikt fali nie policzy, fali nie wywróży,
Pogody nie przepowie, nie przepowie burzy.

Płyną lata falami na trockim zamczysku,
I Biruta nie płacze po żmudzkiej rodzinie,
Wieczór¹⁴⁵⁰ tylko w zachodu jaskrawym odbłyśku,
Gdy, jak morze, jeziora świecą fale sinie¹⁴⁵¹,
Kiedy wody zaszumią, ptak jaki zakwili,
Ona myślą ucieka do ubiegłych chwili¹⁴⁵²,

I wspomina na ojca¹⁴⁵³, wspomina na brata,
Na świątynię Praurymy, na ojczyście kraje,
Na pamiątki z innego, z młodzieńczego świata,
Których do szczęścia sercu Biruty nie staje¹⁴⁵⁴,
Ale nie pójdzie ona za rodziną swoją,
Bo przy łożu Biruty dwie kolebki stoją.

W jednej kolebce córka śpi z złotymi włosy¹⁴⁵⁵,
Księżycowe¹⁴⁵⁶ ma jasne oblicze, spójrzanie¹⁴⁵⁷,
I pogląda, jak księżyc, gdy wejdzie w niebiosy,
Siejąc po białym świecie srebrzyste promienie;
Jako gwiazda przyświeca nad dolą matczyną;
Przy niej mroki przyszłości jaśnieją i giną.

W drugiej kolebce matki i ojca nadzieje,
Młody Witold usypia. To słońce u wschodu
Jeszcze wielkimi blaski¹⁴⁵⁸ po świecie nie sieje,
Lecz słońce i olbrzymia rozpoznasz za młodu.
Inaczej gwiazdy świecą, srebrny księżyc¹⁴⁵⁹ świeci,
Inszym¹⁴⁶⁰ wzrokiem patrząją¹⁴⁶¹ drobne ludu dzieci.

On w kolebce sokolem¹⁴⁶² patrzy już wejrzeniem,
I dziecinnych zabawek, jak siostra, nie żąda,
Do zbroi się wyciąga bezsilnym¹⁴⁶³ ramieniem,
Na miecz ojcowski okiem gorącym pogląda¹⁴⁶⁴,
A gdy biją w *lietaury*¹⁴⁶⁵, gdy w rogi zadzwonią,
Serce mu skacze małe, drobną klaszcze dłonią.

A gdy Kiejstut na wojnę szłyk niedźwiedzi wdzieje,
Kiedy burkę narzuci i *wiżos*¹⁴⁶⁶ obuje,
Mały Witold do ojca wesoło się śmieje,
Za szyję obejmuje, sukni uwiązuje,

Dziecko

¹⁴⁵⁰wieczór — tu: wieczorem. [przypis edytorski]

¹⁴⁵¹sinie — dziś popr. forma: sino (jeśli to przysłówek: świecą sino) a. sine (jeśli to przymiotnik: fale sine);
siny może tu oznaczać ciemnoniebieski. [przypis edytorski]

¹⁴⁵²chwili — dziś popr. forma D. lm: chwil. [przypis edytorski]

¹⁴⁵³wspomina na ojca — dziś popr.: wspomina ojca a. myśli o ojcu. [przypis edytorski]

¹⁴⁵⁴nie staje — tu: brakuje. [przypis edytorski]

¹⁴⁵⁵z złotymi włosy — dziś popr. forma N. lm: ze złotymi włosami. [przypis edytorski]

¹⁴⁵⁶księżycowy — dziś popr. pisownia: księżycowy. [przypis edytorski]

¹⁴⁵⁷spójrzanie — dziś popr. pisownia: spojrzenie. [przypis edytorski]

¹⁴⁵⁸wielkimi blaski — dziś popr. forma N. lm: wielkimi blaskami. [przypis edytorski]

¹⁴⁵⁹księżyc — dziś popr. pisownia: księżyc. [przypis edytorski]

¹⁴⁶⁰inszy (daw.) — inny. [przypis edytorski]

¹⁴⁶¹patrząją — dziś popr. forma: patrzą. [przypis edytorski]

¹⁴⁶²sokolem — dziś popr. forma N. lp r.n.: sokolim. [przypis edytorski]

¹⁴⁶³bezsilnym — dziś popr. forma N. lp: bezsilnym. [przypis edytorski]

¹⁴⁶⁴poglądać — dziś: spoglądać. [przypis edytorski]

¹⁴⁶⁵lietaury (z gr. *polytaurés*) — bębny, kotły. [przypis edytorski]

¹⁴⁶⁶wiżos (z litew.) — obuwie. [przypis edytorski]

Jak gdyby już chciał dzieckiem¹⁴⁶⁷ dzielić niespokojny
Zwycięstwa¹⁴⁶⁸ nad Krzyżaki i z Lachami wojny.

— Nie czas jeszcze, Witoldzie! — ojciec mu powiada —
— Nie czas — mówi mu matka — śpij jeszcze spokojny,
Przyjdą i tobie lata, a Litwa ci rada
Da lud zbrojny do ręki i miecze do wojny.
Śpij w kolebce. Za wcześniej obudzą sąsiady¹⁴⁶⁹,
Wrzawa boju, pożogi i Rusi napady.

Śpij, Witoldzie! Po ojcu miecz wzięwszy skrwawiony,
Nie dasz mu w pochwach drzémać i rdzą się okrywać.
Trzech strasznych wrogów stoi z każdej Litwy strony,
Nie będziesz mógł spać wówczas, nie będziesz spoczywać,
Usiąść nie będzie kiedy na ojczystych progach,
Z sokoły, psami hulać po Litwy rozłogach.

Śpij, Witoldzie, śpij, dziecię, snem na całe życie!
Spadnie ci potem Litwa na piersi brzemieniem,
Wrzawa wojen obudzi o młodzieńczym świecie,
I do grobu wojenném wieść cię będzie pieniem.
Sen twój na życie całe; po nim nie spać tobie,
Aż z przodkami twojemi, w Swintorohy grobie. —

A dziecię, zda się, słucha, i słowa nie słyszy,
Wciąż za tarczę błyszczącą, to za łuk porywa,
I za ojcem, gdy jedzie, niespokojnie dyszy¹⁴⁷⁰;
A matka go w objęciach ściska nieszczęśliwa,
Pieśnią wojny usypia najmilszego syna,
W zbroję twardą go kładzie, gdy kwilić zaczyna.

Rośnie olbrzym w żelazie, karmiony od młodu
Mlékiem żmudzkiej dziewicy¹⁴⁷¹, żmudzką pieśnią boju,
I po żyłach już płynie krew starego rodu
Dziadów, którzy nie znali spoczynku, pokoju,
Co dziecinną już ręką gdy wzięli miecz biały,
Szli z nim w boju niezbytym przez długi wiek cały.

VI

Nad kolebką Witoldową
Dwa duchy ciężą skrzydłami:
Czarny duch wisi nad głową,
Świeci krwawemi¹⁴⁷² ślipiami,
A w paszczy język śpieniony¹⁴⁷³:
To słowika głosem śpiewa,
To zahuczy rozjuszony,
Jak wąż, sowa się odzywa;
U nog¹⁴⁷⁴ dziecka biały klęczy,
Ręce załamał i jęczy,

¹⁴⁶⁷dzieckiem — tu: jako dziecko, będąc dzieckiem. [przypis edytorski]

¹⁴⁶⁸zwycięstwo — dziś popr. pisownia: zwycięstwo. [przypis edytorski]

¹⁴⁶⁹sąsiady — dziś popr. forma B. lm: sąsiadów. [przypis edytorski]

¹⁴⁷⁰dyszeć — tu: oddychać. [przypis edytorski]

¹⁴⁷¹dziewica — tu: dziewczyna. [przypis edytorski]

¹⁴⁷²krwawemi — dziś popr. forma N. lm r.n.: krwawymi. [przypis edytorski]

¹⁴⁷³śpieniony — dziś popr. pisownia: spieniony. [przypis edytorski]

¹⁴⁷⁴nog — dziś popr. pisownia: nóg. [przypis edytorski]

A po twarzy dwie łzy płyną,
To wytrysną, to znów zginą.

Dziecię śpi i przez sen słucha
Czarnego, białego ducha.
Oba w drobne szepcą uszy,
Obu pieśni grają w duszy.
Czarny okrył mu skrzydłami
Śpiącą, sny młodemi¹⁴⁷⁵, głowę,
I serca objął połowę,
I tak mu śpiewa, tak mami:

— Ty będziesz wielki, wielki jak przodkowie,
Wielki jak Bogi¹⁴⁷⁶, co siedzą w Romnowie¹⁴⁷⁷,
Litwy ty panem, ty panem na Rusi,
Przed tobą wszystko paść, czołem bić musi.
Gdzie mieczem skiniesz, ludy ci pokłonią,
Zgarniesz je w jedno olbrzymią twą dłonią.
Na próżno Lach ci krzyż złoty ukaże,
Ty wiesz, że Litwy Bogi, Bogi twoje.
Niech zdrajcy padną na wylękle twarze,
Ty z krzyżem tylko zwodzić¹⁴⁷⁸ będziesz boje.

W ręku twych¹⁴⁷⁹ wojna, wojna na twém czole,
Wojna twą sławą, twój wielkości pole,
Krew ci ofiarą, co serce ochładza,
Łza — napój słodki, który sen sprowadza!

Ty będziesz wielki, jak wielcy przodkowie,
Dziadowie twoi z kamienia i stali,
Co suchém okiem w morza krwi patrzali¹⁴⁸⁰,
Nogą na wrogach podeptanych stali,
Rusi na piersiach, Krzyżakóm¹⁴⁸¹ na głowie,
Lachóm wnętrzości jedli i szarpali.

W tobie krew krzyża nieprzyjaciół płynie,
Ojców, co w wierze wytrwali do końca.
Tyś Litwy panem, i Litwa nie zginie —
Tyś wiary ojców i swobód obrońca.
Skroń twoją¹⁴⁸² sława uwieńczy koroną
Z kości twych wrogów i ciał ich splecioną!! —

Dziecię śpi i przez sen słucha,
Do czarnego śmiejąc¹⁴⁸³ ducha,
I serce mu drobne bije,
I myśl ciemna w głowie wije,
I rękami szuka broni,
I już wrogów we śnie goni,

¹⁴⁷⁵*sny młodemi* — dziś popr. forma N. Im: młodymi snami. [przypis edytorski]

¹⁴⁷⁶*Bogi* — dziś popr. forma M. Im: Bogowie. [przypis edytorski]

¹⁴⁷⁷*Romnowe*, częściej *Romowe*, litew. *Romovė* — miejsce kultu pogańskich Bałtów, gdzie pośrodku stał wielki dąb z wyobrażeniami trzech najważniejszych bogów; siedziba Krew. Takich miejsc było na terenie Prus i Litwy kilka. [przypis edytorski]

¹⁴⁷⁸*zwodzić boje* — tu: staczać walki. [przypis edytorski]

¹⁴⁷⁹*w ręku twych* — dziś popr.: w twoich rękach. [przypis edytorski]

¹⁴⁸⁰*patrzali* — dziś popr. forma: patrzyli. [przypis edytorski]

¹⁴⁸¹*Krzyżakóm, Lachóm* — dziś popr. forma C. Im: Krzyżakom, Lachom. [przypis edytorski]

¹⁴⁸²*twoją* — dziś popr. forma B. lp r.ż.: twoją. [przypis edytorski]

¹⁴⁸³*śmieć* — dziś popr.: śmiać się. [przypis edytorski]

Cisnie Litwę w silnej dłoni
I przyciska ją do łona.
Rozszarpana, pokrwawiona,
Z zdartą piersią, w łzach i jęku
W Witolda spoczęła rękę.

A duch biały cicho śpiewa.
Nie słycać go w dziecka duszy;
Śpiew anielski nie porywa,
Śpiew pokoju nie poruszy;
Bo wciąż w uszach brzmi bojowo
Czarnych duchów wielkie słowo.

— Ty będziesz wielki, nie twych przodków sławą,
Nową sławą, nową chwałą,
Nie pogan wielkością krwawą,
Chrześcijań spokojną i trwałą.

Ty będziesz wielki — serce twe usłucha
Głosu chrześcijańskiej wiary,
Złego wyrzeczysz się ducha,
Czarnych bogów Litwy starój.

Ty będziesz wielki — pod twojém ramieniem
Pokój i wiara rozświecą;
Będziesz dla Litwy wytchnieniem;
Ludy pod skrzydła twe zlecą.

Ty będziesz wielki, bo przebaczysz wrogóm¹⁴⁸⁴,
Bo lud przyciśniesz do łona,
Krwawym nie skłonisz się bogóm¹⁴⁸⁵,
Litwy, tyś Rusi — obrona.

Pogasisz ognie, co tleją, pogańskie,
Krzyża ty będziesz podporą;
Błogosławieństwa ci Pańskie,
Na wysokim niebie gorą. —

Dziecię śpi, przez sen nie słucha,
Do czarnego tuli¹⁴⁸⁶ ducha.
Biały u nóg jego kłęczy,
Załamał dłonie i jęczy,
A wciąż pieśń pokoju śpiewa,
Do serca się nią dobywa.

Kołyszą tak bohatera
Pogan bogi, Anioł Boży,
Ich pieśń serce mu otwiera,
Pieśń anielska nie otworzy.

I płakał łzami duch w bieli
A czarne duchy się śmieli¹⁴⁸⁷.

¹⁴⁸⁴wrogóm — dziś popr. forma C. lm: wrogom. [przypis edytorski]

¹⁴⁸⁵bogóm — dziś popr. forma C. lm: bogom. [przypis edytorski]

¹⁴⁸⁶tulić — tu: tulić się. [przypis edytorski]

¹⁴⁸⁷czarne duchy się śmieli — dziś popr. forma 3 os. lm cz. przesz. r.nmos.: czarne duchy się śmiały. [przypis edytorski]

VII

Ryngoldzie¹⁴⁸⁸ wielki! dobrze Litwie było
 Pod twemi skrzydły w jedno wzrastać ciało.
 W Mindowsa¹⁴⁸⁹ rękę jeszcze się łączyło,
 Co po nim tylko rozpadać się miało.
 Syn mścić śmierć ojca zrzucił suknie mnisze¹⁴⁹⁰,
 Lecz jemu w boju klasztorne zacisze
 Śmiało się jeszcze. Ni serca, ni dłoni
 Nie miał mnich zemstą za ojca zagrzany.
 Ni sił ojczyznę z złą podzwignąć¹⁴⁹¹ toni,
 Sąsiady¹⁴⁹² zwalczyć, upokorzyć pany.
 Na próżno na koń siadł z szykiem na głowie.
 Śmieli się z mnicha rycerza kniaziowie,
 I jednej nocy w Włodzimierza grodzie
 Miecz zdradny¹⁴⁹³ w piersi bezbronni posłali;
 Krew upłynęła ostatnia w cnym rodzie,
 Oni się ciesząc, na bezpańską gnali
 Litwę sierotę, co po swoich panach
 Na mchem zarosłych płakała kurhanach.

I Krzyżak leciał część swojego łupu
 Garnąć, Lach leciał na wołyńskie włości,
 Rusin Krewiczczan chciał wziąć¹⁴⁹⁴ bez okupu,
 A kniazie Litwy w wzajemnej się złości
 Nad trupem matki o puściznę¹⁴⁹⁵ bili,
 Krwią swoją ziemię użyźniając¹⁴⁹⁶ wrogów,
 I jeden z drugim tłukli i walczyli,
 Świącąc na przemian wiarę swą i Bogów.

I długie walki, długie były boje,
 Aż Gedymina¹⁴⁹⁷ prawicą objęta
 Litwa na rany zapomniała swoje¹⁴⁹⁸,
 Ale o zemście we wnukach pamięta.
 Walczył Gedymin, walczy Olgierd¹⁴⁹⁹ z bratem,
 W karki sąsiadów tnie ciężkim bułatem¹⁵⁰⁰,
 A każde cięcie krwi strumień wyciska;
 Leje się! Lecz cóż na krwi Litwa zyska??

VIII

Biruta siedzi u złotej kądzieli,
 I z wolna, myśląc, wyciąga nić długą;
 Ilekroć wzrokiem spotka się ze służą,

¹⁴⁸⁸Ryngold — mityczny książę litewski, domniemany ojciec Mendoga. [przypis edytorski]

¹⁴⁸⁹Mindows, Mindowe, dziś raczej Mendog, litew. *Mindaugas* (ok. 1200–1263) — wielki książę litewski, uważany za pierwszego króla Litwinów. [przypis edytorski]

¹⁴⁹⁰Syn mścić śmierć ojca zrzucił suknie mnisze — syn porzucił życie zakonne, aby pomścić śmierć ojca; mowa o Wojsielku, synu Mendoga (Mindowsa). [przypis edytorski]

¹⁴⁹¹podzwignąć — dziś popr. pisownia: podźwignąć. [przypis edytorski]

¹⁴⁹²sąsiady — dziś popr. forma B. Im: sąsiadów. [przypis edytorski]

¹⁴⁹³zdradny (daw.) — zdraziecki. [przypis edytorski]

¹⁴⁹⁴wziąć — dziś popr.: wziąć. [przypis edytorski]

¹⁴⁹⁵puścizna — dziś: spuścizna. [przypis edytorski]

¹⁴⁹⁶użyźniać — dziś popr. pisownia: użyźniać. [przypis edytorski]

¹⁴⁹⁷Gedymin a. Giedymyn, litew. *Gediminas* (ok. 1275–1341) — wielki książę litewski, ojciec m.in. Olgierda i Kiejstuta, dziadek Witolda i Jagiełły. [przypis edytorski]

¹⁴⁹⁸na rany zapomniała swoje — o ranach zapomniała swoich. [przypis edytorski]

¹⁴⁹⁹Olgierd Giedyminowicz (ok. 1300–1377) — wielki książę litewski, syn Gedymina, ojciec m.in. Jagiełły. [przypis edytorski]

¹⁵⁰⁰bułat — tu: miecz pochodzący z Persji lub Turcji, wykuty ze stali damasceńskiej. [przypis edytorski]

Pyta o pana, czy go nie widzieli?
— Powiedzcie, Kiejstut nie wraca z wyprawy?
Nie słyhać trąbki? nie widać kurzawy? —

A słudzy milczą, cisza wpośród grodu,
Cisza na jasnym i gładkim jeziorze,
Nie pyli droga. Drogą od zachodu
Wracać powinien Kiejstut o tój porze,
A jego nie ma! Dnie samotne płyną,
I tęsknięj z każdą przebytą godziną.

Nie ma Kiejstuta! Czy znowu Krzyżacy
Wzięli w niewolę zaciętego wroga?
— Powiedz mi, wietrze, powiedzcie mi, ptacy¹⁵⁰¹,
Czemu gród pusty, czemu milczy droga?
Powiedz, kukulko, zwiastunko dobrego,
Czemu mi pana nie widać mojego??

Czemu łódź¹⁵⁰² jego jeziora nie porze¹⁵⁰³?
Nie słyhać rogu, którym żonę wita?
Tyle już razy zagasały zorze,
A wzrok Biruty próżno się oń¹⁵⁰⁴ pyta;
I ranki wschodzą, i noce zapadną,
Dokoła z wieścią nie spotkać się żadną.

Czego tak długo bawi się na Żmudzi?
Wszak pobiegł tylko na krzyżackie włości
Na siwym koniu, z małą garścią ludzi,
Z żagwią i mieczem do Krzyżaków w gości;
Wszak nasze wojny, jak burzy nachody,
Nazajutrz po nich jednym śladem¹⁵⁰⁵ szkody.

I czas powrócić, dość komturów gonić.
Dwadzieścia ranków, jak już nie ma wieści.
Biruta ciche łzy poczęła ronić,
A sercem przestrach owładnął niewieści.
Czy Kiejstut o swój zapomniał rodzinie,
I gdzie z obcemi czas mu milęj płynie?

Ona wygląda sama; przy jój boku
Nie ma Danuty — Danuta daleko!
Xiążę¹⁵⁰⁶ Mazowska uwiózł ją od roku;
Pod obcym dachem, pod cudzą opieką;
Młode się dziewczę w Laszy kraj dostało,
A matce po niéj łzy puścizną całą.

Nie ma Witolda — Witold nie wytrzyma
U kolan matki; on w podworcie bieży¹⁵⁰⁷,
Koni, orężów¹⁵⁰⁸ szukając oczyma,
Wieści o wojnie u starych rycerzy;

¹⁵⁰¹ptacy — dziś popr.: ptaki. [przypis edytorski]

¹⁵⁰²łódź — dziś popr. pisownia: łódź. [przypis edytorski]

¹⁵⁰³porać (daw.) — pruć. [przypis edytorski]

¹⁵⁰⁴oń (daw.) — o niego. [przypis edytorski]

¹⁵⁰⁵jednym śladem — jedynym śladem są. [przypis edytorski]

¹⁵⁰⁶xiążę — dziś popr. pisownia: książę. [przypis edytorski]

¹⁵⁰⁷bieży — dziś popr. forma: biegnie. [przypis edytorski]

¹⁵⁰⁸orężów — dziś popr. w lp.: oręża. [przypis edytorski]

Pyta i słucha sercem stare dzieje,
I ręka drga mu, a głowa szaleje.

I teraz matkę odbieżał¹⁵⁰⁹ stroskaną,
Ponad jezioro leci z starym Grydą;
Młodzieńczą głowę sparł mu na kolano,
A myśli jego już na boje idą,
Już ostrzy miecz swój i konia dosiada,
Z ogniem i śmiercią lecąc w kraj sąsiada.

A matka duma i patrzy po drodze —
Droga ciemnieje, zachód gaśnie cały.
Oczy jój we łzach, serce jój we trwodze,
Duchy do uszu złowrogie szeptały,
Sen ciężki w nocy pierś cisnął stroskaną;
Nie ustał, choć ją rozbudziło rano.

Słucha — w oddali coś¹⁵¹⁰ zatętnia¹⁵¹¹ głucho,
Któs¹⁵¹² drogą pędzi. Kądział z rąk wypadła,
Wstała, nastawia niespokojne ucho,
Ręce złamała¹⁵¹³, na twarzy pobladła,
I chciałaby się rzucić na jezioro,
Płynąć, by wieści dostać o nim skoro.

Już widny¹⁵¹⁴ tuman. Może gnają stada?
Może z pol¹⁵¹⁵ ludzie wracają na sioła¹⁵¹⁶?
Nie — bo jój serce o wieści powiada,
Nie — bo jój serce wielkim głosem woła:
— Kiejstut powraca z dalekiej wyprawy!
Lecz czy zwycięstwem¹⁵¹⁷, czy swą raną krwawy? —

I róg się ozwał na przeciwnym brzegu.
Ona pobiegła, kędy łodzie stały,
Na przewoźników¹⁵¹⁸, niespokojna, w biegu
Woła, wysła, dwór wzruszyła¹⁵¹⁹ cały:
— Pan wasz przybywał! lećcie! pan przybywał!
Róg się Kiejstuta nad brzegiem odzywa. —

I promy pędzą, łodzie się uniosły,
Laskami robią¹⁵²⁰ i długimi wiosły,
Żeglują szybko po cichém jeziorze;
Jój niespokojność, jak łódź fale, porze¹⁵²¹;
Czeka i czeka — nie widać ich w mroku.
Całun na ziemi, noc na bystrém oku.

Już bliżej szelest i szum prutój fali,
Już płyną, ale w milczeniu, bez krzyku;

¹⁵⁰⁹matkę odbieżał (daw.) — odjechał od matki; zostawił matkę. [przypis edytorski]

¹⁵¹⁰coś — dziś popr.: coś. [przypis edytorski]

¹⁵¹¹zatętniać — dziś popr.: tętnić. [przypis edytorski]

¹⁵¹²któs — dziś popr.: ktoś. [przypis edytorski]

¹⁵¹³ręce złamać — dziś: załamać ręce. [przypis edytorski]

¹⁵¹⁴widny (tu daw.) — widoczny. [przypis edytorski]

¹⁵¹⁵pol — dziś popr. pisownia: pól. [przypis edytorski]

¹⁵¹⁶sioło (daw.) — wieś. [przypis edytorski]

¹⁵¹⁷zwycięstwo — dziś popr. pisownia: zwycięstwo. [przypis edytorski]

¹⁵¹⁸przewoźnik — dziś popr. pisownia: przewoźnik. [przypis edytorski]

¹⁵¹⁹wzruszyć — tu: poruszyć, postawić na nogi. [przypis edytorski]

¹⁵²⁰robić laskami i długimi wiosły — wiosłować laskami i długimi wiosłami. [przypis edytorski]

¹⁵²¹porać (daw.) — pruć. [przypis edytorski]

Nigdy z zwycięstwem¹⁵²² tak nie powracali.
Kiejstut bez burki, bez swojego szłyku,
Nie widać konia, siwego źmudzina,
Milczący xiążę¹⁵²³, niewielka drużyna.

I Witold skoczył, przeciw ojcu śpieszy,
I patrzy z matką. Już Kiejstut wysiada —
On klaszcze w dłonie, przybyciu się cieszy,
Wiesza u sukni, na ojca napada,
Matkę wyprzedził i odpiął miecz biały,
Krwi na nim wroga szuka zardzewiałej.

A Kiejstut milczy, zimno syna wita,
Birutę, co mu do nóg się skłoniła,
Na zamek krótkim wyrazem odsyła,
Cóż do swych ludzi szepce, i nie pyta
O psy swe lube, o sokoły skore —
Znać na wyprawę wyjechał w złą porę.

W świetlicy¹⁵²⁴ zbroję pożyczaną zrzucił,
Kazał myć nogi; milczy, ciężko wzdycha,
Syna uściski, pytania odpycha,
Czoło pochmurzył, w sercu się zasmucił,
Jakby nie witał swych domowych Bogów,
Jak gdyby cudzych dotknął stopą progów.

Niosą mu wodę, róg *alusu*¹⁵²⁵ złoty,
Sama Biruta podaje wieszczkę,
Z czoła pył sciera¹⁵²⁶, a z serca tęsknoty
Próżno chce zetrzeć — nikt jój nie odbierze.
Kiejstut milczący, srom¹⁵²⁷ na jego twarzy,
A w duszy zemsta gotuje się, żarzy.

Chwycił róg drugi, miodem się pokrzepia,
I westchnął ciężko. Syn się sukni czepia,
Pyta go: — Ojcze! powiedz, gdzieś był? drogi!
Czyli¹⁵²⁸ ci język odebrali wrogowie?
Dlaczego żony nie witasz i syna?
Siedzisz tak smętny? Gdzie smutku przyczyna? —

— Smutku? — rzekł Kiejstut — nie smutek mam w duszy,
Zemstą ja płonę, bom upokorzony.
Wspomnienie hańby słowa w ustach kruszy.
Nie śmiem do dziecka ozwać się, do żony,
Bo raz już drugi więzy krzyżackimi¹⁵²⁹
Związanym jęczał¹⁵³⁰. Chcę się mścić nad niemi¹⁵³¹!

¹⁵²²zwycięztwo — dziś popr. pisownia: zwycięstwo. [przypis edytorski]

¹⁵²³xiążę — dziś popr. pisownia: książę. [przypis edytorski]

¹⁵²⁴świetlica — tu: w dawnych dworach sala, w której toczyło się życie społeczne mieszkańców. [przypis edytorski]

¹⁵²⁵alus (litew.) — piwo. [przypis edytorski]

¹⁵²⁶scierać — dziś popr. pisownia: ścierać. [przypis edytorski]

¹⁵²⁷srom (daw.) — wstyd, hańba. [przypis edytorski]

¹⁵²⁸czyli (tu daw.) — czy, czyż. [przypis edytorski]

¹⁵²⁹więzy krzyżackimi — dziś popr. forma N. lm: krzyżackimi więzami. [przypis edytorski]

¹⁵³⁰związanym jęczał — dziś: związany jęczałem. [przypis edytorski]

¹⁵³¹niemi — dziś popr. forma N. lm: nimi. [przypis edytorski]

I będzie zemsta! — porywczozawoła. —
Wysłałem ludzi, gromadzą się woje,
Nogóm nie spoczne¹⁵³², nie obetrę czoła,
Póki Krzyżakóm nie oddam za swoje.
Pozna mnie Henryk, żem się nie postarzał.
Nie zawsze będę u nóg mu się tarzał. —

Oni słuchają, on im opowiada:
— Wiécie, jak Winrych Kniprode¹⁵³³ niedawno
Wysłał w Ruś naszą psów niemieckich stada;
Lecz zanim wyszli, już nam była jawna
Wyprawa owa, i z Olgierdem razem
Szliśmy ich spotkać — żelazo żelazem.

Patryk był z nami, z nami lud dobrany.
Biegliśmy przeciw, pierwsi uderzyli,
Lecz, wstyd i hańba! zewsząd opasany
Lud nasz na próżno, i myśmy walczyli.
Darmo ja jeden, wiodąc mych Żmudzinów,
Wściekłem się dwakroć rzucał na psich synów¹⁵³⁴.

Murem ze stali opasawszy ciała,
Gromada Niemców niewzruszona stała;
Strzały bezsilnie odbite od zbroi
U nóg padały; pałki, jak trzciniowe,
W rękach pękały. Już pierzchali moi.
Próżnom zachęcał, wiódł w potyczkę nową.

Zewsząd Krzyżaków moc nas opasała.
Olgierd z Patrykiem ze stratą wywiedli
Wojsko z zasadzki. Moja część została
Walczyć i ginąć. Przelekli, wybledli
Ludzie się zpod¹⁵³⁵ méj wymykali dłoni,
W lasy skrywając od Niemców pogoni.

Wtém na mnie Henryk z Eckersburga¹⁵³⁶ zmierza
Ja k'niemu¹⁵³⁷; konie łbami się oparły;
On drzewcem długim w siodło mi uderza;
Chciałem ciąć, padam na poły umarły,
I słyszę wrzawę, radośne¹⁵³⁸ oklaski,
Jęki Litwinów i Krzyżaków wrzaski.

Chciałem się dźwignąć — jak mrówię¹⁵³⁹ opadli,
Wnet więzy ręce i nogi krępują,
Na swego konia związanego kładli,
Wkoło się cisną, z placu ustępują;
I widzę jeszcze, jak Patryk na ziemi,
Spadłszy, z zbójcami bije się wścieklemi.

¹⁵³²*nogóm nie spoczne* — nie dam nogom odpocząć, nie usiądę. [przypis edytorski]

¹⁵³³*Winrych Kniprode*, właśc. *Winrich von Kniprode* (ok. 1310–1382) — wielki mistrz krzyżacki w latach 1351–1382. [przypis edytorski]

¹⁵³⁴*Wściekłem się dwakroć rzucał na psich synów* — wściekle się dwa razy rzucałem na psich synów (wrogów). [przypis edytorski]

¹⁵³⁵*zpod* — dziś popr. pisownia: spod. [przypis edytorski]

¹⁵³⁶*Eckersberg* — dziś: Okartowo, wieś nad jeziorem Śniardwy w województwie warmińsko-mazurskim, powiat piski, gmina Orzysz. [przypis edytorski]

¹⁵³⁷*k'niemu* — ku niemu, do niego. [przypis edytorski]

¹⁵³⁸*radośny* — dziś popr. pisownia: radosny. [przypis edytorski]

¹⁵³⁹*mrówię* — dziś popr.: mrowie. [przypis edytorski]

Ale go Litwa z niewoli odbiła.
Mnie wiodą szybko; odetchnąć nie dali,
Dzień i noc aż do Malborge¹⁵⁴⁰ jechali;
Aż się przede mną brama otworzyła,
Któręj myślałem, że nie przejdę żywy —
By do was wrócić! Wróciłem szczęśliwy. —

Złamany padłem boleścią i trudem,
Kędyś w ciemnicy głębokiej zamknięty,
Płacząc nad sobą, płacząc nad mym ludem,
Żarty¹⁵⁴¹ boleścią i zemstą przejęty.
Noc była — prędko znużenie owładło¹⁵⁴²
I snem żelaznym na powiekach siadło.

Budzę się — ranek przez okno już wpada;
O, smutny ranek, co wita przez kraty!
I światłość jego jak tęskna i blada!
Obejrzą ściany podziemnej komnaty:
Widać Krzyżacy zgotowali wcześniej,
Albo ciemnicę przybrali mi we śnie.

Dokoła wisiał kobierzec bogaty,
Dzbany srebrzyste na podłodze stały,
I miękkim¹⁵⁴³ znalazł zgotowane szaty,
I przybór¹⁵⁴⁴ wszelki, i porządek cały.
Chcieli, bym, jak zwierzę¹⁵⁴⁵, zapomniał mą dołę,
Jak gdyby można osłodzić niewolę!

Jam szaty targał, przybory deptałem,
Porwałem kratę, wyjrzeć na świat chciałem:
Niebam nie ujrzał, tylko ziemię czarną
I jakieś Niemców postacie poczarne,
Co, szemrząc cicho, snuły się po murach
W sukniach wlokących i czarnych kapturach.

Wtém u drzwi ciemna zadrżała opona¹⁵⁴⁶,
Któs wszedł. Jam twarz swą odwrócił do ściany —
Niech wróg nie patrzy, jak niewolnik kona,
Niechaj z boleści nie szydzi pijany,
Nie ujrzy twarzy, głosu nie posłyszysz,
Tchnienia ostatku, co mi w piersiach dyszy.

Aż głos litewski posłyszałem znany.
Marzeniem — myślał — sen to nocny jeszcze,
Odbiły w uszy obłudny głos ściany;
A może wróżba? może słowa wieszczę?
Kto wie? Wtém znowu głuchą przerwał ciszę;
Mowę litewską, język bratni słyszę.

I twarz odwracam, patrzę — we drzwiach blada
Postać znajoma, lecz suknie niemieckie;

¹⁵⁴⁰Malborg — dziś: Malbork. [przypis edytorski]

¹⁵⁴¹żarty — żerany. [przypis edytorski]

¹⁵⁴²owładło — dziś popr. forma: owładnęło. [przypis edytorski]

¹⁵⁴³miękkim znalazł zgotowane szaty — znalazłem przygotowane miękkie ubranie. [przypis edytorski]

¹⁵⁴⁴przybór — tu: sprzęty, przybory a. ozdoby. [przypis edytorski]

¹⁵⁴⁵zwierzę — dziś popr. pisownia: zwierz. [przypis edytorski]

¹⁵⁴⁶opona (tu daw.) — zasłona, przykrycie. [przypis edytorski]

Szepce coś do mnie i czołem przypada.
Pokłon to szczerý? podejście zdradzieckie?
Wierzyć głosowi? czy milczeć do końca?
Szpiegli¹⁵⁴⁷ to Niemców czy Litwin obrońca?

I patrzę w oczy. Na Bogi! poznałem —
Stary to sługa. Dawno, dawno temu,
W bitwie wziętego Alfa opłakałem.
Zkądże¹⁵⁴⁸ Alf tutaj? do mnie przyszedł? czemu?
Czy z Ziemi Wschodniej duch się jego zjawił,
Ażeby pana z niewoli wybawił?

— Mów, Alfie! — wołam — ty stary mój sługo!
Gdzieś krył się, kędy¹⁵⁴⁹ przebywał tak długo?
Czy żyjesz życiem naszym? Czy cię Bogi
Ze Wschodniej Ziemi na stos mój przysłały?
Śmierci to wyrok, czy swobody drogię? —
On zmilkł, a palce na drzwi mi wskazały.

Zniknął; lecz wieczór znowu Alf przychodzi,
I mówi: — Panie! jam w Niemców niewoli.
Rok już dziesiąty ciężkiej płynie doli,
A dzisiaj mi ją dopiero los słodzi.
Chrześcijanin jestem, lecz w duszy mi Bogi
I wiara dawna, i kraj jeszcze drogi.

Dziesięć lat ciężkich przebyłem, o panie,
Służąc wrogowi, myjąc obcym nogi,
A za posługę — tylko urąganie,
Kajdany ciężkie miałem i wzrok srogi.
Teraz mi wierzą! — o! nie znają ludzi!
Z snu lat dziesięciu jedna chwila budzi!

Sługą jam twoim — miej nadzieję, panie!
Oto żelazo — pod kobiercy temi¹⁵⁵⁰
Łatwo otworzyć mur w pobocznej ścianie.
Koń na cię czeka z sukniami mniszemi.
Wiém, jak się cieszą, że Kiejstut w niewoli,
I wiém, jak twoja wolność ich zabolí. —

— Ty ze mną, Alfie! — Ja tu — rzekł — zostanę.
Starym¹⁵⁵¹, a zemsty jeszcze mi nie dosyć.
Wpóśród nich pomszczę niezgojoną ranę. —
— Oni zabiją. — Wiém, jak się wyprosić,
I o śmierć nie dbam. Idź, wyłamuj ścianę;
Ja u drzwi twoich na straży zostanę. —

Trzy dni i nocy, po jednym kamieniu,
Żelazem, ręką szarpałem w milczeniu;
Otwór kobierzec zasłaniał nad łóżem;
Nareszcie gwiazdy ujrzałem na niebie;
— Alfie! — krzyknąłem — już uciekać mogę. —
On szepnął: — Jutro, koń czeka na ciebie. —

¹⁵⁴⁷szpiegli to — czy to jest szpieg. [przypis edytorski]

¹⁵⁴⁸zkądże — dziś popr. pisownia: skądże. [przypis edytorski]

¹⁵⁴⁹kędy (daw.) — dokąd, którędy; tu: gdzie. [przypis edytorski]

¹⁵⁵⁰kobiercy temi — dziś popr. forma N. lm: tymi kobiercami. [przypis edytorski]

¹⁵⁵¹starym — tu: jestem stary. [przypis edytorski]

Czekałem jutra. On mi przyniósł szaty,
Komtura oręż, biały płaszcz na zbroję,
I hełm złocony, i pancerz bogaty,
Sam wdział, ucieczkę przygotował moję,
I łzą żegnając, rzekł: — Pamiętaj, panie,
Na sługę¹⁵⁵² swego, który tu zostanie.

Koń u wrót czeka, jedź wolno ze grodu;
Chociaż dzień świeci, nikt nie pozna ciebie;
Potém bieź szybko do słońca zachodu.
Dobieżysz¹⁵⁵³ lasu za słońca na niebie.
Daléj niech Bogi litewskie cię bronią
I przed niemiecką ukryją pogonią! —

Jak rzekł, tak było. Wśród ludu, w południe,
Na czarnym z wolna jechałem bachmacie.
W ulicach było i gwarno, i ludnie;
A gmin¹⁵⁵⁴, poznając starszego po szacie,
Bił mi pokłony, gdym wyjeżdżał z grodu.
W lesie stanąłem w godzinie zachodu.

Jam konia puścił; nienawistne szaty
Zdarłem i w błocie nogami zdeptałem;
Trzy dni, o głodzie, bez snu, ciężkie czaty,
Słuchając głosu pogoni, sprawiałem¹⁵⁵⁵;
Czwartego, drąc¹⁵⁵⁶ się puszcza i gąszczami,
W Mazowszem¹⁵⁵⁷ dążył bez drogi, nocami.

Gwiazdy mnie wiodły, mchy na drzewach wzrosłe;
Jagodą śpiekle¹⁵⁵⁸ gasilem pragnienie;
W dzień się na drzewa drapałem wyniosłe,
I gdy dokoła głębokie milczenie,
Jak ptak na wiotkiej gałęzi zwieszony,
Chwiląm snu siły krzepił¹⁵⁵⁹ wycieńczony.

Nareście¹⁵⁶⁰ Bogi do Danuty¹⁵⁶¹ cało
Dójsć¹⁵⁶² mi pomogły. Zaledwo poznali,
Tak zdarta suknia, tak zranione ciało,
Tak głód, niepokój, twarz mi poorali¹⁵⁶³!
W łachmanach, z kijem, z podartemi nogi¹⁵⁶⁴,
Wpadłem bezsilny na znajome progi.

Trzy dni na łożu, w łaźni się krzepilem,
Snem się i miodem z kolei poilem,
Aż znowu siła wróciła, i ciało
Wspomnieniem zemsty i żądzą zadrgało.

¹⁵⁵²*pamiętaj, panie, na sługę* — pamiętaj, panie, o słudze. [przypis edytorski]

¹⁵⁵³*dobieżysz lasu* (daw.) — dobiegniesz do lasu. [przypis edytorski]

¹⁵⁵⁴*gmin* (daw.) — ludzie z niższej warstwy społecznej; tłum. [przypis edytorski]

¹⁵⁵⁵*ciężkie czaty* (...) *sprawiałem* — pełniłem trudną pracę. [przypis edytorski]

¹⁵⁵⁶*drąc* — przedzierając [przypis edytorski]

¹⁵⁵⁷*w Mazowszem dążył* — dążyłem na Mazowsze. [przypis edytorski]

¹⁵⁵⁸*spiekły* — dziś popr. pisownia: spiekły. [przypis edytorski]

¹⁵⁵⁹*chwiląm snu siły krzepił* — chwilą snu siły krzepilem. [przypis edytorski]

¹⁵⁶⁰*nareście* — dziś popr.: nareszcie. [przypis edytorski]

¹⁵⁶¹*Danuta*, właśc. *Anna Danuta* (ok. 1360 – ok. 1424 lub 1448) — księżna mazowiecka, żona księcia mazowieckiego Janusza, córka Kiejstuta. [przypis edytorski]

¹⁵⁶²*dójsć* — dziś popr. pisownia: dojsć. [przypis edytorski]

¹⁵⁶³*poorali* — poorali [przypis edytorski]

¹⁵⁶⁴*podartemi nogi* — poranionymi nogami. [przypis edytorski]

Wróciłem, ale nie spoczywać gnuśnie.
Kiejstut spokojnie bez zemsty nie uśnie. —

Rzekł, i do swoich bieży, ludzi woła,
Nie kładł się w łożę, nie usiadł do stoła¹⁵⁶⁵,
Witolda ręce odepchnął, nie słucha
Biruty cicho szepcącej do ucha,
Aby na jutro swą zemstę odłożył.
Stary *kunigas*¹⁵⁶⁶ odmłodził i ożył.

IX

Rannemi brzaski niebo świeci wschodnie,
Cicho na ziemi, wesoło, pogodnie,
Ptacy¹⁵⁶⁷ śpiewają, drzewa szumią w lesie,
Jezioro srebrną pianę na brzeg niesie.
Któż by pomyślał o zemście, o wojnie,
Kiedy tak lubo, cicho, tak spokojnie?

O! próżno świat się w wdzięczną stroi ciszę,
Ptacy śpiewają i perlą się rosy,
W złocistą szatę stroją się niebiosy!
Czyż to zranioną duszę ukolysze?
Czyliż to zemstę wrzącą uspokoi,
Która krwi pragnie, krwią się tylko poi? —

Zemsta

Kiejstut na konia siada biedz¹⁵⁶⁸ za wrogiem;
Żony nie żegnał, nie uściskał dziecka,
Ani z domowym pożegnał się progiem.
Jemu na myśli tylko krew niemiecka,
I bój z Niemcami, wojna i pożary.
Na wszystkich razem chce zemsty i kary!

A Witold ojca w progu hamuje:
— Ojczy mój! ojczy! weź z sobą na wojnę!
W domu ja tęsknię, w domu ja próżnuję,
Tak gnuśne wiodąc życie, tak spokojne!
Pokocham wczasy¹⁵⁶⁹, gdy weźmiesz na boje,
Jeśli nie dźwigną miecza ręce moje.

Weź mnie na wojnę! Ja już mieczem władam,
Zbroję uniosę i konia dosiadam,
Łuku naciągnę¹⁵⁷⁰, strzałów¹⁵⁷¹ się nie zleknię,
Raniony w boju na ranę nie jęknę.
O! weź mnie, ojczy! ja ciebie obronię,
Piersiami memi ja ciebie osłonię. —

A Kiejstut głową potrząsnął zsiwiłą.
— Czeka! Niedługo będziesz wzrastał w siły.
Chwilę poczekaj jeszcze, chwilę małą.
I mnie tak niegdyś wojny się już śniły,

¹⁵⁶⁵*stola* — dziś popr. forma D. lp: stołu. [przypis edytorski]

¹⁵⁶⁶*kunigas* — średniowieczne określenie księcia litewskiego. [przypis edytorski]

¹⁵⁶⁷*ptacy* — dziś popr.: ptaki. [przypis edytorski]

¹⁵⁶⁸*biedz* — dziś: biec. [przypis edytorski]

¹⁵⁶⁹*wczasy* (tu daw.) — wypoczynek. [przypis edytorski]

¹⁵⁷⁰*łuku naciągnę* — dziś popr.: łuk naciągnę. [przypis edytorski]

¹⁵⁷¹*strzałów* — dziś popr. forma D. lm.: strzał. [przypis edytorski]

Gdym mieczem jeszcze nie władał¹⁵⁷², i bezsilny
Mamił się, w zapał mój wierząc omylny.

Czas tobie jeszcze! Może ojca głowy
Mścić będziesz, synu! Czekaj, bądź gotowy.
Jeśli nie wrócę, padnę na wyprawie,
Tobie krwi mojej pamięć pozostawię.
Rośnij. Sił trzeba, aby Litwy bronić,
Piersi, jak twoje, aby ją osłonić. —

Kiejstut już płynie. On stoi u brzegu¹⁵⁷³,
Załamał ręce, twarz mu żądzą pała,
Żądzą młodzieńczą. Odmowa podżega.
Matka, co stała opodal, słuchała,
W drżące objęcia swego syna wzięła,
I milcząc, płacząc, do piersi cisnęła.

On pobiegł ukryć wstyd i żalność swoją;
Niewolnik, wyspę obiezał dokoła,
Siadł na łódź, z łukiem nie mogąc i zbroją
Walczyć, chce z wodą, i na sługi woła,
I płynie w lasy ze zwierzem¹⁵⁷⁴ bojować,
Aby krwi dostać i boju skosztować.

X

Na Johannisbergskim¹⁵⁷⁵ grodzie
Cicho, spokojnie; wieść żadna
Braci i mnichów nie mięsza¹⁵⁷⁶.
Idą z jutrzni¹⁵⁷⁷, z paciorkami¹⁵⁷⁸,
I ziewają, pomrukują,
To na niebo poglądną,
To do siebie coś przemówią;
Jedni w łowy¹⁵⁷⁹ się wybrali,
Drudzy w pogan sioła idą
Za daniną, za zbiegami;
Kilka¹⁵⁸⁰ starców tylko w chórze
Nóci¹⁵⁸¹ pieśń rozbitą¹⁵⁸² piersią.
Nagle wrzaski, krzyk, popłochy,
Wrota z trzaskiem zamykają,
Wszyscy pędzą¹⁵⁸³ się na mury,
Nawet starce¹⁵⁸⁴ z chóru biegną¹⁵⁸⁵,
Młódź za oręż chwytą skora,
Konie siodła, ludzi zbiera.
Na dolinie tuman pyłu;

¹⁵⁷²władł — dziś popr. forma: władał. [przypis edytorski]

¹⁵⁷³brzege — dziś popr. forma D. lp.: brzegu. [przypis edytorski]

¹⁵⁷⁴zwierz — dziś popr. pisownia: zwierz. [przypis edytorski]

¹⁵⁷⁵Johannisbergski gród — nieistniejący już zamek Johannisburg wzniesiony w 1344–45 na terenie obecnego miasta Pisz w woj. warmińsko-mazurskim, nad jeziorem Roś. [przypis edytorski]

¹⁵⁷⁶mięszać — dziś popr.: mieszać. [przypis edytorski]

¹⁵⁷⁷jutrznia — w katolicyzmie modlitwa odmawiana w klasztorach przed wschodem słońca. [przypis edytorski]

¹⁵⁷⁸paciórki — dziś popr. pisownia: paciorki (tu: różańce). [przypis edytorski]

¹⁵⁷⁹w łowy — dziś: na łowy, na polowanie. [przypis edytorski]

¹⁵⁸⁰kilka — dziś: kilku. [przypis edytorski]

¹⁵⁸¹nócić — dziś popr. pisownia: nucić. [przypis edytorski]

¹⁵⁸²rozbitą piersią — tu: zniszczonymi, starymi płucami. [przypis edytorski]

¹⁵⁸³pędzić się — dziś popr.: pędzić, tj. bieć. [przypis edytorski]

¹⁵⁸⁴starce — dziś popr. forma M. lm.: starcy. [przypis edytorski]

¹⁵⁸⁵biegną — dziś popr. forma: biegną. [przypis edytorski]

Po chorągwi znać czerwonej,
Po małych koniach Żmudzi,
Kiejstut swoich wiecie ludzi;
Nie na sioła to bezbronne,
Lecz na zamki, lecz na grody.

— W imię¹⁵⁸⁶ Jana! héj! kto żyje,
Kto udźwignie oręż, łuki,
Niech na mury śpieszy z nami!
Wróg nasz liczny; już nam wyje
W uszy pieśnią swą pogańską.
Prędzéj! do wrót i na mury!
Dość się modlić, odpoczywać,
Trzeba bronić! Ognia, wrzątku
I kamieni mu na głowy!
Powitamy, odepchniemy!
Niech zuchwały się nie waży
Na nas drugi raz porywać. —

Tak wołają, i co żyje
Na wał leci i na blanki,
Przez strzelnicę łuki mierzą,
Z murów kamieniami sypią,
A pogański zastęp mnogi
Zewsząd już otoczył górę,
Wszystkie wrota opanował,
Wszędzie zaszurmował razem;
Pod bramami ogień niecą,
Po drabinach na wał drapia¹⁵⁸⁷;
Śpiewając, konają jedni,
Śpiewając, cisną się drudzy.

— To szarańcza! — komtur woła —
Bracia! w imię¹⁵⁸⁸ Boże! żywo!
Gaście ognie, brońcie bramy! —
Ale próżno, bo Litwini
Już płonące sieką wrota,
Już się cisną, w zamek gnają,
W cztery rogi podpalają,
Wiążą, gniotą i ścinają,
A gdy zgliszcze pozostało,
Mur się zwałił, zamek spalił,
Z pieśnią zwycięstw¹⁵⁸⁹ odciągają.

Tam u morza, u wód białych,
Większy zamek, większe łupy —
Pociągnęły zbrojne kupy,
Strzały świszczą, ogień błysły,
Gdański gród w płomieniach stoi.
Nie spodzieli się Krzyżacy;
Ledwie zbroje na się wzięli,
Ledwie oręża dobyli,
Już więzami skrępowani,

¹⁵⁸⁶*imie* — dziś popr. pisownia: imię. [przypis edytorski]

¹⁵⁸⁷*drapać* — tu: wdrapywać się. [przypis edytorski]

¹⁵⁸⁸*imie* — dziś popr. pisownia: imię. [przypis edytorski]

¹⁵⁸⁹*zwycięstwo* — dziś popr. pisownia: zwycięstwo. [przypis edytorski]

Leżą na stosy zwaleni.
Kiejstut jeszcze nierad zemście,
Kiejstut dalej jeszcze bieży.

W niewolnika Niemców tłumie
Szukał na próżno Henryka¹⁵⁹⁰,
By się na nim mścić niewoli.
Nikt nie wiedział o Henryku.
— A więc w domu go znajdziemy,
W Eckersbergu¹⁵⁹¹ on ucztuje.
Pójdziem w gości, go powitać
I zaświecić mu do uczy! —
Znowu bieży i nie staje,
Aż pod zamku dopadł wrota.
Henryk wyszedł sam na mury,
I zbladł, poznawszy Kiejstuta.

Próżna walka z garstką małą.
Szedł się modlić, zamknął bramy,
A na murach nie zostało,
Tylko kilka z Niemców braci.
Komtur zbroję wdział stalową,
Płaszcz wojenny, hełm świecący;
Wię, że w ofierze pogańskiej
Męczennikiem dzisiaj spłonie;
I modli się, i spowiada,
I pobożnie złożył dłonie;
Słucha, rychło wroga ręka
Chwyci go i precz wywlecze?

Henryk upadł u stóp krzyża;
Wrzawa co chwila się zbliża;
On się modli; wię, że śmierci
Już mu wybija godzina;
Słyszy w uszach głos Kiejstuta,
Słyszy już swych braci jęki;
Dosyć czekać! sam wychodzi.
Kiejstut przeciw niemu goni,
Hełm strąca, za włos porywa.
— A! trzymam ciebie, psi synu!
I zemsta moja gotowa,
Gotowa Bogóm¹⁵⁹² ofiara! —

Henryk słowem ni skinieniem
O łaskę wroga nie prosił,
Wzrok tylko w niebo podnosił
I wszystko zbywał milczeniem.
A już się stos z bierwion suchych
W podworcu wielki zapalił;
Sam Kiejstut swoje¹⁵⁹³ ofiarę
Wepchnął na jego wierchołek;
Stanął i patrzy z pociechą,
Jak w mękach Niemiec wróg kona;

¹⁵⁹⁰Henryk — Heinrich Kranichfeld (zwany Hanke von Eckersberg). [przypis edytorski]

¹⁵⁹¹Eckersberg — dziś: Okartowo. [przypis edytorski]

¹⁵⁹²Bogóm — dziś popr. forma C. Im: Bogom. [przypis edytorski]

¹⁵⁹³swoję — dziś popr. forma B.: swoją. [przypis edytorski]

A tłuszcza w ręce poklasła¹⁵⁹⁴,
I wielkiem — Łado¹⁵⁹⁵! — zawrzała. —

Teraz w pień załogę całą!
Lecą, i cięli bezbronnych
Knechtów i braci zakonnych.
Krwią się podwórce oblało,
A krew — pożoga¹⁵⁹⁶, popiołem
Gorącym sypiąc, pokrywa.
I trzeszczą dachy i wieże,
Padają mury i wrota.
Litwa¹⁵⁹⁷ łup unosi tylko,
Koni niemieckich dosiada,
A leżąc wkoło obozem,
Na pożar lubo pogląda.

Ale niedługo ich radość.
W Gdańsku Kollina¹⁵⁹⁸ zabrano.
Krzyżacy za jeńcem gonią
Z Restenburg¹⁵⁹⁹ i Bartensteinu¹⁶⁰⁰,
Lecą w pogoń komturowie.
Już szpiegi o nich znać dają
Kiejstutowi. I łup cięży,
I walką znużył się długą;
Ale miałżeby uciekać,
Gdy jeszcze krwi się niemieckiej
Choć kropelkę napić może,
I dłużej w szable podzwonić?

Noc czarna z trwogą nadchodzi,
A z nocą czarni Krzyżacy.
Lud we śnie szuka spoczynku;
Wrzaskiem zbudzony do bitwy,
Oręża znaleźć nie może.
Więźnie łyka potargali
I broń litewską porwali.
Sam Kiejstut konia dosiada
I chce ucieczką już bronić;
Werner Windecken nań wpada.
Nie ma tarczy, by zasłonić,
I z konia do niego zsiada.

Pieszko się spotkali oba.
Nierówna walka — tuż bratu
Na pomoc śpieszą Krzyżacy.
Komtur nieszowski¹⁶⁰¹ go rani,
Windecken mieczem już płata,

¹⁵⁹⁴*poklasła* — dziś popr.: klasnęła. [przypis edytorski]

¹⁵⁹⁵*wielkiem „Łado” zawrzała* — wzniosła wielki okrzyk, krzyknęła głośno „łado!”; *Łado* a. *Łada* — domniemane bóstwo słowiańskie, wymieniane przez chrześcijańskich kronikarzy jako bóstwo wojny (męskie) lub płodności (żeńskie); dziś badacze powątpiewają w autentyczność tych przekazów. [przypis edytorski]

¹⁵⁹⁶*pożoga* — pożar. [przypis edytorski]

¹⁵⁹⁷*Litwa* — tu: Litwini. [przypis edytorski]

¹⁵⁹⁸*Kollin* — Johann Collin a. Jan Collint lub Collin, prokurator (niższy urzędnik krzyżacki) na zamku w Pieszku; dwukrotnie uległ Kiejstutowi: w 1361 i 1366. [przypis edytorski]

¹⁵⁹⁹*Restenburg* — Rastenburg a. Rastembork, dziś: Kętrzyn. [przypis edytorski]

¹⁶⁰⁰*Bartenstein* — dziś: Bartoszyce. [przypis edytorski]

¹⁶⁰¹*nieszowski* — dziś: nieszawski; w Nieszawie od XIII w. znajdował się gród krzyżacki. [przypis edytorski]

A Bartenstejski¹⁶⁰² na ziemię
W krwi płynącego obalił.
I słyhać głosy zwycięstwa,
I pierzcha Litwa do lasów.
Kiejstut znów wzięty w niewolę
Jęczy związany na ziemi,
Targa się z więzy swojemi.

XI

Dość jednej rany na ciało,
Dość jednej na duszę rany,
By człek i szczęścia przeszłego
Zapomniał, i dni pogody.
Cóż, gdy boleść niezgojona
Nową raną się podwoi,
Nowy ból wpije do łona?
Wówczas rozpaczą targany
Człowiek śmierci tylko woła,
I końca wzywa męczarni;
A każda chwila, co płynie,
Równa się wiekóm¹⁶⁰³, tak długa!

Kiejstut zamknięty w ciemnicy,
Wlepił krwawe oczy w ziemię,
Nie jęczy, ani wyrzeka,
Milczący śmierci swęj czeka,
Ani w wybawienie wierzy;
Nie spojrział¹⁶⁰⁴ po swém więzieniu,
Nie rzucił okiem na strażę;
Siedzi i kona w milczeniu,
Siedzi, umysłem na Litwę
Gnając, gdzie dziecię zostało,
Co śmierć jego pomścić może,
Co za krew krwią Niemców spłaci.

Noc idzie, głosu ludzkiego
Nie słyhać; tylko gdzieś strażę
Stąpają wkoło; chrzęst zbroi,
Mieczów¹⁶⁰⁵ brzęk do ucha wleci;
To znów milczenie grobowe!
Mury wilgotne, milczące,
Nad więźnia zgięły się głowę,
Jak wyrok nad nim wiszące,
Wyrok, co straszy, nim spadnie;
Długo ponad nim kołysze,
Aż żelazną, zimną dłonią
I kark, i serce ugniecie.

Noc idzie — rygle powoli
Rozsuwa ręka strażnika.
Ciemno. Któs stąpa w ciemnicy
I cicho pyta Kiejstuta.
On milczy. Głos mu nieznany,

¹⁶⁰²*Bartenstejski* — dziś popr. pisownia: bartensteinski. [przypis edytorski]

¹⁶⁰³*wiekóm* — dziś: wiekom. [przypis edytorski]

¹⁶⁰⁴*spójrzec* — dziś popr. pisownia: spojrzeć. [przypis edytorski]

¹⁶⁰⁵*Mieczów* — dziś popr. forma D. l.m.: mieczy. [przypis edytorski]

Głos Niemca. Chwilę on uszy
Nastawił, myśląc, że Alfa
Litewską mowę usłyszysz;
Ale ktoś wita grobową
Wrogów niepojętą mową,
Któs wita szyderstwem może.
Lepiej, że Kiejstut nie słyszał.

Milczenie. — Kniaziu Kiejstucie! —
Któs znowu szepce mu z cicha —
Czyliż już głos ci znajomy
Uszu ni serca nie dotknie?
Takeś strapiony na duszy,
Takeś stłuczony na ciele,
Że głos przyjaźni nie wzruszy
Uszu ni serca twojego?
Odpowiedz, kniaziu Kiejstucie!
Głos wszakże pyta cię znany.
Ten, co ci niesie pociechę,
Gościem na zamku był twoim. —

I Kiejstut rwie się z pościeli,
Augustyn komtur! Poznaje.
— Czy szydzić ze mnie przychodzisz?
Czy śmierć mi rychłą zwiastować? —
— Nie szydzić przychodzę, panie,
Ani śmierć tobie zwiastować;
Z pociechą idę do ciebie.
Twój córki jam chrzestny ociec¹⁶⁰⁶,
I tobie, panie, pokrewny¹⁶⁰⁷,
Niosę na duszę ochłodę,
Niosę ci, kniaziu, swobodę.
Wstawaj i prędzój idź ze mną. —

On słowóm jeszcze nie wierzy.
— Ty, Niemiec, miałżebyś wroga
Na karki własne wypuścić? —
— Chrześcijanin, mego Boga
Spełniam rozkaz — komtur rzecze.
Nieprzyjaciołóm darować
On kazał, nie mścić się winy,
Dobrem za złe im odpłacać.
Wiém, że nie wszyscy Zakonu
To uczucie w sercu mają.
Ja — ojca córki mej chrzestnej
Z srogiéj chcę wywieść niewoli.

Może ty za to, o Kniaziu,
Gdy wojnę znowu w kraj naszy¹⁶⁰⁸
Nieść będziesz, jako bicz Boży,
Wspomniawszy na Augustyna,
Przebaczysz komu z méj braci;
Może — ach! modlę się o to —

¹⁶⁰⁶ociec — dziś popr. pisownia: ojciec. [przypis edytorski]

¹⁶⁰⁷pokrewny — dziś: krewny; dawniej uważano, że zostając ojcem chrzestnym, wchodzi się do rodziny, podobnie jak przez małżeństwo. [przypis edytorski]

¹⁶⁰⁸naszy — dziś popr. forma: nasz. [przypis edytorski]

Ty kiedyś błędy porzucisz,
Świętej się wierze nawrócisz.
Już jedno z dzieci twych przecie
W Chrystusa imie¹⁶⁰⁹ ochrzciłem.
Idź i pomnij, że w Zakonie
Nie wszystkie zemstą tchną serca.

Oto płaszcz i kaptur mniszy;
Wdzięj na się¹⁶¹⁰, uchodź; u bramy
Powiedz, żeś z wieścią posłany
Od naszych do Marii grodu.
Oto jest pismo. Uciekaj!
Koń na cię czeka u fórty¹⁶¹¹. —
A Kiejstut słucha, nie wierzy,
Na szyję padnie komtura.
— Miecza daj¹⁶¹²! miecza na drogę!
Bez miecza jechać nie mogę,
Jak ptak bez skrzydeł ulecieć.
Miecza na drogę, komturze! —

Komtur od pasa odczepił
Miecz długi, ręką dał drżącą,
I przez drzwi biegł już otwarte.
Kiejstut szybko mijał wartę,
Wnet bramy przeszedł i mury,
Siadł na koń, leciał ku Litwie,
I znowu wolny, powietrzem
Piersią szeroką oddychał;
A krótka jego niewola
Jak sen się ciężki wydała;
I śpieszył na trocki zamek,
By nowe wojsko zwoływać.

XII

Troki i Wilno sąsiadują z sobą,
Blizkie¹⁶¹³, jak serca Olgierda, Kiejstuta.
Tyle lat oni i bojów przeżyli,
A nigdy chmura na braterstwa niebie
Burzą i gromem im nie zagroziła.
Dzieci chowają, w puściznie¹⁶¹⁴ im drogą
Przyjaźń na serca wszczepiając młodzieńcze,
Bo Litwie zgody potrzeba i siły,
I rąk, coby¹⁶¹⁵ ją ściśnięte broniły.
Olgierd i Kiejstut, jak dwa palce dłoni,
Związani z sobą; nic ich nie rozdzieli.
Kiejstut przed starszym siwą głowę kłoni,
Lecz Olgierd serce dla brata otwiera.
I mówi Kiejstut Witoldowi swemu:
— Pomnij, rodzeństwo¹⁶¹⁶ Olgierdowe, synu,

¹⁶⁰⁹imie — dziś popr. pisownia: imię. [przypis edytorski]

¹⁶¹⁰na się — dziś popr.: na siebie. [przypis edytorski]

¹⁶¹¹fórta — dziś popr. pisownia: furta. [przypis edytorski]

¹⁶¹²miecza daj — dziś popr.: miecz daj. [przypis edytorski]

¹⁶¹³blizkie — dziś popr. pisownia: bliskie. [przypis edytorski]

¹⁶¹⁴puścizna — dziś: spuścizna. [przypis edytorski]

¹⁶¹⁵coby — tu: żeby. [przypis edytorski]

¹⁶¹⁶rodzeństwo Olgierdowe — tu: dzieci Olgierda. [przypis edytorski]

Bracia to twoi; zgoda między wami
Losy to Litwy i przyszłość jój cała.
Olgierdowicze i wy póki w zgodzie,
Dopóki przyjaźń w bratnim wytrwa rodzie,
Dopóty Litwa wrogóm¹⁶¹⁷ się ostoi. —
I mówi Olgierd Jagielle starszemu:
— Pomnij, Kiejstuta dzieci, bracia twoi.
Jak ja Kiejstuta, ty ich kochaj, synu!
Razem, wy silni. Pomnijcie, jak Litwie
Niezgoda krwawe rozdarła wnętrzności.
Pomnij, za dziadów ilekroć się bracia
Zadarli z sobą, wróg zawsze korzystał:
Jednego ciągnął i bił nim, jak mieczem,
Jednego puszczał na drugich ogarem¹⁶¹⁸,
A kiedy wszystkich wycieńczył, na wszystkich
Szedł i zwyciężał¹⁶¹⁹! Na waszych ramionach
I losy kraju, i wasz los jest przyszły. —

Tak młode łącząc bratnim węzłem dłonie,
Kiejstut z Olgierdem spokojnie patrzali
Na starość¹⁶²⁰, która marszczyła im skronie,
Na przyszłość, która wschodziła w oddali.

Był u Olgierda starszy, u Kiejstuta,
Jagiello, Witold, rówieśnicy z sobą;
Oba u ojców jak źrenice w oku,
Dwie latorośle u dwóch dębów boku;
Na nich nadzieje przyszłości ojcowskie;
I jako z siedmiu synów Giedymina
Olgierd a Kiejstut świecili nad Litwą,
Tak po nich Witold z Jagiellą ojcowskie
Zająć dzielnice, słońcami wejść mieli,
I stać na straży od napaści wroga,
I stać na straży od wewnętrznej¹⁶²¹ niezgody.

Oba¹⁶²² dorośli — nie jednacy oba.
Na trockim zamku Witold się hodował,
A wojną młoda pałała źrenica;
Miecza w kolebce dziecięciem próbował;
Wprzódym nim chodził, już rwał się do koni;
A gdy bojowy róg na wojnę dzwoni,
To klaszcze w dłonie, śmieje się dziecina.
Ilekroć ojciec na siwego siadał,
Wieszał się burki, do boku się czepiał,
I płakał, że go na wojnę nie brali.
On między chłopiąt, rówieśników¹⁶²³ gronem,
Dębem był młodym, co wyrość¹⁶²⁴ rokuje
Puszczy ozdobą, Perkuna świątynią.
Oko mu czarne ogniem duszy wrzało,

¹⁶¹⁷wrogóm — dziś popr. forma C. l.m.: wrogom; wrogóm się ostoi — dziś: od wrogów się obroni. [przypis edytorski]

¹⁶¹⁸puszczał na drugich ogarem — szczał jednego na drugich jak psa myśliwskiego. [przypis edytorski]

¹⁶¹⁹zwycięzać — prawdopodobnie pomyłka w druku źródła; dziś popr. pisownia: zwyciężać. [przypis edytorski]

¹⁶²⁰starość — dziś popr. pisownia: starość. [przypis edytorski]

¹⁶²¹wewnętrznej — dziś: wewnętrznej. [przypis edytorski]

¹⁶²²oba — dziś popr. forma M. r.mos.: obaj. [przypis edytorski]

¹⁶²³rówieśnik — dziś popr. pisownia: rówieśnik. [przypis edytorski]

¹⁶²⁴wyrość (daw.) — wyrosnąć. [przypis edytorski]

Piersi wzdymały na boju wspomnienie,
A dłoń szukała nie zabawek dziecka,
Miecza ciężkiego, szyłka¹⁶²⁵ wojennego.
Łza z jego oka nie trysła wezbrana,
Serce się miękkim nie wstrzęsło¹⁶²⁶ uczuciem;
Chyba gdy wojnę wspomniał, której pragnął,
Na którą próżno za ojcem się zrywał,
Serce mu twarde na chwilę zabiło.
I w duszy jego nie było miłości
Ku ludziom¹⁶²⁷; nie miał, kogo by ukochał.
On rozkazywał, nieposłusznych gromił,
A pacholęta na jego skinienie
Drżały, przed panem lasów jak drży zwierzę¹⁶²⁸.
Cudzej on rady nie wezwał, nie prosił;
Wzgardą za radę i za miłość płacił.
Czuł siłę w sobie, gryzł ojcowskiej woli
Wędzidła, kopiąc niecierpliwy ziemię.

Inny Jagiełło. On sercem za młodu
Więcej żył, boju nie pragnął gorąco;
Lubił samotność i słowika śpiewy,
I kwiaty, dzikich puszc Litwy mieszkańce¹⁶²⁹.
Nieraz u Wilii¹⁶³⁰, u Niemna wieczory,
Siedząc nad brzegiem, w zadumie przepędzał;
Patrzył na wody, jak kędyś leciały,
Patrzył na chmury, jak się białe gnały¹⁶³¹,
Jak się z wiatrami kołysały drzewa,
Słuchając pieśni lubego słowika.
I jemu nieraz na dźwięk rogów boju
W sercu krew starych ojców się rzuciła;
On chwycił oręż, lecz pragnął pokoju,
I szukał sercu swemu towarzysza.
Samotny, tęsknił nie za wojny wrzawą,
Za przyjacielem, za nieopisanem
Czémś, do czego się rwą niewieście dusze;
I wieczną próżnię czuł w sobie, i wiecznie
Tęsknił on za czémś, czegoś oczekiwał;
Z rówieśnikami nie panem i wodzem,
Był przyjacielem; jednego obierał,
Jednemu serce i duszę otwierał;
I potrzebował, by ręka silniejsza
Wiodła go z sobą, myśli mu natchnęła
I panowanie nad sercem objęła:
Jagielle trzeba przyjaciół — za młodu
Z pacholąt swoich on dobiera sobie,
Prostych wieśniaków przyciąga i wabi;
Ni rozkazuje im, ani ich pędza,
Ale, jak ptaki nęcą, sypiąc ziarno,
Tak on ich wabi, słodkie sypiąc słowa.

Męczyzna, Wrażliwość

¹⁶²⁵szyłka (daw.) — futrzana czapka. [przypis edytorski]

¹⁶²⁶wstrzęsło — dziś popr. forma: wstrząsnęło. [przypis edytorski]

¹⁶²⁷ludzióm — dziś popr. forma C. lm: ludziom. [przypis edytorski]

¹⁶²⁸zwierzę — dziś popr. pisownia: zwierzę. [przypis edytorski]

¹⁶²⁹mieszkańce — dziś popr. forma B. lm: mieszkańców. [przypis edytorski]

¹⁶³⁰Wilii — rzeka na terytorium Litwy, prawy dopływ Niemna. [przypis edytorski]

¹⁶³¹gnać się — dziś: gnać. [przypis edytorski]

On i Wojdyłło razem w Wilnie wzrosli,
Wojdyłło, biedne, opuszczone dziecię;
Do ciężkich posług na Olgierda dworze
Z młodu¹⁶³² mu serce i plecy nagięto;
Wojdyłło jednak xiążęcego¹⁶³³ syna
Łaski zawczasie¹⁶³⁴ zaskarbił i umysł
Poddął już sobie; niewolnik, sierota,
Jagielle bratem stał się, przyjacielem.
Olgierd to widział? Nie widział, bo dziecię
Rosło swobodne, a nikt nie naginał
Xiążęcych synów do wielkiej przyszłości.

Jak dzikie kwiaty xiążęcy synowie
Rośli, bujając po ponarskich górach,
Z Wilią na czólnie pływając z rybaki¹⁶³⁵,
Z osocznikami¹⁶³⁶ w las pędząc na łowy.

A wszędzie młode pacholę Wojdyłło
Jagielle panu towarzyszył swemu.
Jeśli się wahał, okiem wzywał rady;
Wojdyłło radę z uśmiechem poddawał,
Wojdyłło rękę w złym wyciągnął razie,
Wojdyłło plecy pod pletnią¹⁶³⁷ nastawiał.

I rosła przyjaźń, jak dwie rosną brzozy.
Co u pnia z jednej wywiną się kory;
A choć się jedna ku ziemi pochyli,
Druga wysoko gałęźmi wystrzeli,
Zawsze są z sobą i wspólny los dzielą.
Wojdyłło w zamku najlichsze posługi
Spełniał, nie szemrząc; Jagiello mu nie raz
Jaśniejszą przyszłość cicho obiecywał;
Jagiello mówił: — Ja w tobie mam brata,
Ty we mnie brata na przyszłość mieć będziesz.

Przyjaźń

Tak żyli w Wilnie. A Witold? On nie miał
Przyjaciół. Orzeł sam buja w powietrzu,
A kiedy orła drugiego zobaczy,
Nie bratać z nim się, ale walczyć leci.

XIII

Nie z jednym Litwa wojuje Zakonem;
Ruś ją ścisnęła dokoła,
Z orężem w górę wzniesionym
O zabrane kraje woła.

A Olgierd wielki trzyma ją w postrachu,
Nad Rusią Litewską czuwa.
Odbija cięcia zamachu
I wgłęb¹⁶³⁸ się coraz posuwa.

¹⁶³²z *młodu* — od młodości. [przypis edytorski]

¹⁶³³*xiążęcy* — dziś popr. pisownia: książęcy. [przypis edytorski]

¹⁶³⁴*zawczasie* — wcześniej, w krótkim czasie. [przypis edytorski]

¹⁶³⁵z *rybaki* — dziś popr. forma: z rybakami. [przypis edytorski]

¹⁶³⁶*osocznik* — obławnik, pomocnik myśliwego. [przypis edytorski]

¹⁶³⁷*pletnia* — dyscyplina, narzędzie chłosty. [przypis edytorski]

¹⁶³⁸*wgłęb* — dawna pisownia, z zaznaczoną miękkością końcowego *b*; dziś popr.: w głąb. [przypis edytorski]

I jedną ręką nieprzyjaciół siecze,
Drugą wyciąga w przymierze¹⁶³⁹;
Gdzie krew w bojowisku ciecze,
On ślub z pobitemi¹⁶⁴⁰ bierze.

Kiejstut litewskich od Zakonu włości,
Olgierd ich od Rusi broni,
A gdy wielkiej siły w gości,
Wielkiej potrzeba pogoni,

Naówczas¹⁶⁴¹ oba łącząją¹⁶⁴² dłonie,
I razem idą na boje,
W wzajemnej stojąc obronie,
Miecze, serca łącząc swoje.

Oni, przy ojca poprzysiągłszy stosie
Bratnią przyjaźń, bratnią zgodę,
W późniejszych¹⁶⁴³ wojnach i losie
Przysięgi strzymali¹⁶⁴⁴ młode.

I Kiejstut, kiedy Jawnuta¹⁶⁴⁵ wygonił,
Czapki nie włożył na skronie,
Starszemu bratu pokłonił¹⁶⁴⁶,
Jemu rząd Litwy dał w dłonie.

Odtąd obadwa sąsiady¹⁶⁴⁷ wojują,
Obadwa lenników gniożą,
O łup z sobą nie targują¹⁶⁴⁸,
O brańców, ziemie i złoto.

Teraz Olgierda Kiejstut w pomoc wzywa,
Zakon do wojny go łudzi,
Wojsko ze wszech stron przyplęwa,
Z Tatar¹⁶⁴⁹, Rusi, Litwy, Żmudzi.

— Czas, mówi Kiejstut, młode ptaki wprawić,
Bo gdy stare siły stracą,
Komu nieprzyjaciół dławić?
Niech oni za nas zapłacą.

Witold do wojny duszą się wrywa,
Ledwie go wstrzymać w komnacie,
I Jagiełło jój wzywa.
Synów z sobą bierzmy, bracie! —

¹⁶³⁹*w przymierze* — tu: na zgodę. [przypis edytorski]

¹⁶⁴⁰*pobitemi* — dziś popr. forma N. lm: pobitymi, pokonanymi. [przypis edytorski]

¹⁶⁴¹*naówczas* (daw.) — wtedy, w tym czasie, w takiej sytuacji. [przypis edytorski]

¹⁶⁴²*połączać* — dziś popr.: łączyć. [przypis edytorski]

¹⁶⁴³*poźniejszy* — dziś popr. pisownia: późniejszy. [przypis edytorski]

¹⁶⁴⁴*strzymać* (daw.) — tu: dotrzymać. [przypis edytorski]

¹⁶⁴⁵*Jawnut*, dziś raczej *Jawnuta*, litew. *Jaunutis* (ok. 1305–1366) — jeden z ośmiu synów Giedymina, brat Olgierda i Kiejstuta. Miał zostać następcą ojca i przejąć Wilno, ale bracia pokonali go, a władcą Litwy został Olgierd. Jawnuta przyjął prawosławie, licząc na pomoc władców ruskich w odzyskaniu władzy, ale ostatecznie wrócił na Litwę i osiadł w majątku, wyznaczonym mu przez braci. [przypis edytorski]

¹⁶⁴⁶*pokłonić* — dziś popr.: pokłonić się. [przypis edytorski]

¹⁶⁴⁷*obadwa sąsiady* — dziś popr. forma M. lm: obydwaj sąsiedzi. [przypis edytorski]

¹⁶⁴⁸*targować* — dziś: targować się. [przypis edytorski]

¹⁶⁴⁹*z Tatar* — od Tatarów, z ziemi tatarskiej. Litwa graniczyła w XV w. z tatarskim Chanatem Krymskim na terenie dzisiejszej Ukrainy. [przypis edytorski]

I wzięli synów; do Sambij¹⁶⁵⁰ wkraczają
Na dwoje wojska rozbite,
Otelsburg oblegli zgrają,
Pałą, i boju niesyte,

Pędzą na Rudaw. Pod rudawskim grodem
Czarne pustką stoi siolo.
Przed wrogiem przestrach szedł przodem,
Wymiótl — pustynia wokoło.

Tylko na zamku bracia się zamknęli,
Bo gród warowny na górze,
Knechtów i lud swój ściągnęli.
Błyskają zbroje na murze.

Kiejstut z Olgierdem obozem tu legli,
By wojsku wypocząć chwilę,
By zamku lepiej ustrzegli,
I w spoczynku, swojej sile

Dali znak w Prussy¹⁶⁵¹ széroko pustoszyć.
Codziennie ufce¹⁶⁵² latały,
By lud wylękniony płoszyć,
Ogniami zażedz¹⁶⁵³ kraj cały.

Winrych Kniprode mistrz nie spał; on wiedział,
Że w jego włościach wróg zjadły¹⁶⁵⁴
Na zgliszczach spokojny siedział,
Gryzł kraj, jak owoc upadły.

Ciągnął Kniprode na obóz Litwinów.
Oni pod Rudawskim grodem,
Starcy zaprawiają synów
Codziennym w walki pochodem.

Witold wybiega na Żmudzinów czole¹⁶⁵⁵,
Pali, niszczy, i niesyty,
Jak koń, gdy wyleci w pole,
Ziemie rozbija kopyty¹⁶⁵⁶.

Jagiello smutnie za siebie ogląda¹⁶⁵⁷,
Za Wilnem i za spokojem;
Serce nie bije za bojem,
Przyjaciela swego żąda.

A Winrych ciągnie przez kraj spustoszony;
Litwin go czeka, i co dnia
Nowym łupem obciążony,
Co dzień litewska pochodnia

¹⁶⁵⁰do Sambij — dziś popr. forma D.: do Sambii. [przypis edytorski]

¹⁶⁵¹Prussy — dziś popr. pisownia: Prusy. [przypis edytorski]

¹⁶⁵²ufiec — dziś popr.: hufiec. [przypis edytorski]

¹⁶⁵³zażedz — dziś popr. pisownia: zażec; tj. podpalić. [przypis edytorski]

¹⁶⁵⁴zjadły — dziś: zajadły. [przypis edytorski]

¹⁶⁵⁵na (...) czole — dziś popr. forma wyrażenia: na czele. [przypis edytorski]

¹⁶⁵⁶kopyty — dziś popr. forma N. lm: kopytami. [przypis edytorski]

¹⁶⁵⁷ogłądać za siebie — dziś popr.: oglądać się za siebie. [przypis edytorski]

Podpala nowe i pustoszy siola.
Prussy¹⁶⁵⁸ do mistrza swojego
Z żalobą i płaczem biega,
Kraj cały o pomoc woła.

Stały wojska pod rudawskim grodem,
Dwa rozsypane mrówiska¹⁶⁵⁹:
Kiejstut, Olgierd idą przodem,
I chorągiew mistrza błyska.

Oczyrna zetkną się, siły swe liczą;
Krzyżak krew przelaną mierzy,
Litwin się cieszy zdobyczą;
Wnet ufiec w ufiec uderzy.

XIV

Stały, patrzą dwa wojska na siebie,
Oczyrna wodze lud zebrany liczą.
Kiejstut i Olgierd po sobie spojrzeli¹⁶⁶⁰,
Potém na synów niespokojnym wzrokiem.
— Bitwa to krwawa, bój nie lada będzie!
Młodym ptaszętóm¹⁶⁶¹ za trudne to pole.
Odprawmy dzieci, niech jada do domu. —
— Odprawić! — Witold do ojca zawoła —
Uciec przed bitwą z sercem pełnym sromu!
Lepsza śmierć, ojczyste, niż hańba tak sroga! —
Jagiello milczał, Olgierd milczał stary,
I Kiejstut umilkł. Wtém Winrych do boju
Dał znak, i ciężkie zastępy stalowe
Na lewe skrzydło Olgierda uderzą.
Kiejstut już podbiegł na siwym swym koniu,
Z Olgierdem dzieci, dając znak, zostawił.
A Olgierd? Nigdy nie stał tak do walki.
Sam nieraz w szyki rzucał się, jak w fale,
A kędy stąpił, rozprysły się przed nim;
Teraz na syna z trwogą się ogląda;
I każda strzała, co z kuszy wyleci,
Głowę i serce odrywa do dzieci;
I każdy rycerz, co się na nich rzuci,
W tył go na syna odwraca obronę;
Nie umie walczyć; w pocie siwe czoło,
Serce w krwi pływa; pierwszy raz on w boju
Ułękł się wroga i dał znak odwrotu¹⁶⁶².
Na próżno Witold zostać się napiera,
Wyrzywa swoim, chce do ojca gonić;
Olgierd otoczyć każe i ucieka.
A Witold ojca wielkim głosem woła:
— Został! sam został! ja bym miał go rzucić? —
Nic nie rzekł Olgierd, lecz nie dał się wrócić.

¹⁶⁵⁸Prussy — dziś popr. pisownia: Prusy. [przypis edytorski]

¹⁶⁵⁹mrówisko — dziś popr. pisownia: mrowisko. [przypis edytorski]

¹⁶⁶⁰spójrzeć — dziś popr. pisownia: spojrzeć. [przypis edytorski]

¹⁶⁶¹ptaszętóm — dziś popr. forma C. Im: ptaszętom. [przypis edytorski]

¹⁶⁶²odwrotu — dziś popr. pisownia: odwrotu. [przypis edytorski]

Litwa w ucieczce, lecz drogo kupili
Krzyżacy swoje zwycięstwo¹⁶⁶³ kłamane —
Pozostał Kiejstut i po stali siecze,
A młoty Litwy hełmy z głów zsadzają,
Pole się braci trupami uściela,
Tłuszcza się Niemców, jako las, zwałała,
A dwóchset¹⁶⁶⁴ braci z krzyżami czarnemi
W krwią pobroczonych białych płaszczach tarza;
Już mążny Kuno Hatlenstein na ręku
Krzyżackiej braci wielką oddał duszę;
Schindekopf goni za wojskiem Kiejstuta,
Lecz w sercu strzała uwięzła litewska,
I do Labtawa nie dobiegł za niemi,
I skonał mążny pod rany ciężkiemi.

Jeszcze po dziś dzień krzyż od wieków wbity.
Pomnik zwycięstwa¹⁶⁶⁵ krwią opłaconego,
Stoi i smutnie pogląda ku Litwie,
Stoi i smutnie powiada o bitwie.

XV

U kniazia Światosława, na smoleńskim grodzie>,
Rośnie księżniczka¹⁶⁶⁶ piękna jak słońce o wschodzie,
Hoża jak ranne słońce, gdy się z mgły wybija.
Rumiane lice Anny i oczy jój jasne
Jako słońce poranku; a kosy¹⁶⁶⁷ jój długie
Jak promienie słoneczne, gdy świat opasują
I w uścisku złocistym do serca go tulą.

Księżna¹⁶⁶⁸ ją, jako dziecko jedyne, w pieczyotach,
Na kolanach piosenką i skazką¹⁶⁶⁹ kołysze,
Karmi ją białym chlebem, słodkimi potrawy,
Ubiera ją we kwiaty i kraśne¹⁶⁷⁰ korale,
Włosy jój to rozplata, to czesze i plecie,
To rozpuszcza puklami po białych ramionach.
Żadne jój tak nie było ukochaném dziecię,
Żadne tak wypieszczone, nie wzrosło tak hożo.
A strzegli ją od skwaru, strzegli ją od chłodu,
Na nią, jak na źrenicę swoich ocz¹⁶⁷¹ patrzali.

Ale niedługo matce cieszyć się dziewczęciem,
Ale niedługo ojcu pocieszać się synem:
Córce wynijść¹⁶⁷² potrzeba z domu za młodzieńcem,
Synu¹⁶⁷³ swojego chleba dobijać się czynem,
Dobijać się walkami sławy i imienia.

¹⁶⁶³zwycięstwo — dziś popr. pisownia: zwycięstwo. [przypis edytorski]

¹⁶⁶⁴dwóchset — dziś popr.: dwustu. [przypis edytorski]

¹⁶⁶⁵zwycięstwo — dziś popr. pisownia: zwycięstwo. [przypis edytorski]

¹⁶⁶⁶księżniczka — dziś popr. pisownia: księżniczka. [przypis edytorski]

¹⁶⁶⁷kosa (tu daw.) — warkocz. [przypis edytorski]

¹⁶⁶⁸księżna — dziś popr. pisownia: księżna. [przypis edytorski]

¹⁶⁶⁹skazka (z ros.) — bajka. [przypis edytorski]

¹⁶⁷⁰krasny — dziś popr. pisownia: krasny, tj. czerwony a. barwny. [przypis edytorski]

¹⁶⁷¹ocz — dziś popr. forma D. lm: oczu. [przypis edytorski]

¹⁶⁷²wynijść (daw.) — wyjść. [przypis edytorski]

¹⁶⁷³synu — dziś popr. forma C. lpoj.: synowi. [przypis edytorski]

I gdy Anna dorosła, córka Światosława,
Smutno się stało, i mówiła w sercu:
— Czemu ona nie dzieckiem! Na próżno dziecięce
Dawała jój zabawy, w dzieciństwie utrzymać
Chciała córkę, na próżno! Mgłą jój oko zaszło,
Pierś się wznosić zaczęła tęskno, nie za matką,
Ale za czémś nieznaném. Toczyła wejrzeniem.
I matka to widziała. Wówczas pieśni dawne,
Wówczas skazki poranne mówiła jój stare,
I znów chesała włosy, znów, jak dziecię małe,
Sadzała u swych kolan, by rozbawić smutne.
Wszystko na próżno! Oko ciągle gdzieś szukało,
Czego jeszcze nie znało, co poznać pragnęło,
Co, nim przyszło, już duszę i serce zajęło.
— Matko! — pytała Anna, córka Światosława —
Zawsze nam tak tu siedzieć? zawsze żyć w tój ciszy?
Zawsze pieśni tych słuchać, skazki rozpowiadać?
Zawsze na twych kolanach głowę tęskną składać? —

Tęsknota

— Zawsze, córko! A czegoż więć ci potrzeba? —
— Więć? Nic więć, matko! Inszego¹⁶⁷⁴ mi tylko,
Kogoś inszego — czegoś — pragnie smutna dusza.
Kiedy u wrót zatrąbią, to serce mi bije,
I czekam, gdy nadejdzie. Gdy z wojny przyjadą,
To patrzę¹⁶⁷⁵ wracających, szukam między niemi
Tego, com nie widziała jeszcze na tój ziemi,
A co go czekam, czekam! — Kogo, córko, czekasz? —
— Alboż wiem? matko moja! Ja się pytam ciebie,
Czego czekam i kogo? i tęskno mi czemu?
A gdy głowę na twoich położę kolanach,
To nie usnę, jak dawniej; marzę niespokojna;
A i w głowie i w sercu ciąga jakaś wojna. —

Tęskno matka potrzasa głową posrębrzoną,
I tuli biedną córkę na drżące swe łono.

Raz tam na Rusi Kiejstut zapędził się z wojną,
I do xięcia¹⁶⁷⁶ w Smoleńsku, co Litwie był druhem,
Przyszedł spocząć, od potu otrzeć skroń swą znojną¹⁶⁷⁷,
Przyszedł u gościnnego zagrzac się ogniska;
I zobaczył on Annę, córkę Światosława,
I pomyślał, że syn mu dorastał już w domu.
A na przyszłą znów wiosnę na Smoleńsk powrócił,
Ale nie sam, Witolda przyprowadził z sobą.
Milczał, i ze swatami nie posłał do ojca;
Tylko kiedy na skórach spocząć się układli¹⁶⁷⁸,
Siadł starzec i gasnące rozniecił zarzewie.
— Słuchaj — rzecze — Witoldzie! wzięść¹⁶⁷⁹ ci żonę pora.
Jam coś stary, i bracia na mnie tam czekają!
Co noc ojciec nad łozem ręką mnie wskazuje.
Tyś mój najstarszy, w tobie i rodu nadzieja,

¹⁶⁷⁴inszy (daw.) — inny. [przypis edytorski]

¹⁶⁷⁵patrzeć wracających — oglądać wracających, przeglądając. [przypis edytorski]

¹⁶⁷⁶książę — dziś popr. pisownia: książę. [przypis edytorski]

¹⁶⁷⁷znojnny — tu: zmęczony, spocony. [przypis edytorski]

¹⁶⁷⁸układli — dziś popr.: ułożyli, poukładali. [przypis edytorski]

¹⁶⁷⁹wzięść — dziś popr.: wziąć. [przypis edytorski]

I nadzieje litewskie. Czas tobie wziąć żonę,
Czas ci mieć dzieci, żeby, gdy brzemie¹⁶⁸⁰ zacięży,
Na nich złożyć miecz wojny i o kraje pieczę.
Na zamku Światosława tyś nie widział córki?
Hoża Anna! Jam myślał — to dla ciebie żona. —
— Nic, ojcze, nie widziałem — Witold odpowiedział. —
Twoja wola, i wedle twój woli się stanie.
Mnie jeszcze o kobiecie żadnej się nie śniło! —

I posnęli. A w więźnej, Światosława żony,
Świetlicy, także cicha toczy się rozmowa.
Anna siedzi przy matce; włos jej rozpuszczony,
W złotych włosach się biała twarzyczka jej chowa,
A głos z ustek różanych tak płynie pieszczony:
— Matko moja! widziałaś gości, którzy wczora¹⁶⁸¹
Na zamek nasz przybyli. Starszy, wzrostem mały,
Burką grzbiet ma okryty, głowę skórą wilczą,
Na siwym, żmudzkim koniu do ojca zajechał;
Obok niego był młodszy¹⁶⁸². O! piękny i młody!
Takiego kniazia wzrostu, lica i urody,
Jeszcze u nas nie było! Kto to? matko miła! —
Matka tęskno westchnęła i cicho mówiła:
— Z ojcem Kiejstutem, syn to Witold młody,
Xiążęta żmudzkie i trockie¹⁶⁸³, z daleka.
Nieprzyjaciele to Rusi odwieczni;
A choć ich teraz w Smoleńsku przyjmują,
Choć oni z nami, kto wie na jak długo? —
— Ale ten młody? — Anna znowu matki pyta —
Czyż nieprzyjaciół? On jeszcze tak młody!
Czyż już był w wojnach, czy już krwi kosztował? —
A matka na to: — Litwin się za młodu
Wprawia do boju, by, gdy sił dorosnie,
Rękę do szabli i duszę zgotował;
Lecz ród to dziki, ród pogański, Anno,
I Chrystusowej niecierpiący wiary. —
Córka na to zamilkła, i włosy złotemi¹⁶⁸⁴
Siwe oczy zapuszcza znowu i zasłania,
I niby zadrzémała; a matka ogania
Muchy nad nią natrętne, komory¹⁶⁸⁵ brzęczące,
Na gorącą jej głowę kładnąc¹⁶⁸⁶ ręce drżące;
Drzemiącą czy uspioną cicho błogosławi.

Nazajutrz Kiejstut przybrał nową szatę, strojną
Od bogatego futra, złota i szkarłatu,
Do xięcia¹⁶⁸⁷ Światosława na świetlicę śpieszy,
Cóż mu do ucha kładnie¹⁶⁸⁸ i rękę wyciąga,
Jak gdyby jakiej zgody od niego domagał¹⁶⁸⁹,
Czy jakiejś z nim zapragnął skończenia umowy.

¹⁶⁸⁰brzemie — dziś popr. pisownia: brzemię. [przypis edytorski]

¹⁶⁸¹wczora (daw.) — wczoraj. [przypis edytorski]

¹⁶⁸²młodszy — dziś popr. pisownia: młodszy. [przypis edytorski]

¹⁶⁸³xiążęta żmudzkie i trockie — dziś popr.: książęta żmudzczy i troccy. [przypis edytorski]

¹⁶⁸⁴włosy złotemi — dziś popr. forma N. lm: złotymi włosami. [przypis edytorski]

¹⁶⁸⁵komor — dziś popr.: komar. [przypis edytorski]

¹⁶⁸⁶kładnąc — dziś popr. forma: kładąc. [przypis edytorski]

¹⁶⁸⁷xięczę — dziś popr. pisownia: książę. [przypis edytorski]

¹⁶⁸⁸kładnie — dziś popr. forma: kładzie. [przypis edytorski]

¹⁶⁸⁹domagać — dziś: domagać się. [przypis edytorski]

Długo Światosław myślał, opierał się, wzdragał,
Wręście¹⁶⁹⁰ smutno uchylił¹⁶⁹¹, choć niechętnie, głowy,
I temi do Kiejstuta odezwał się słowy:

— Niech wola wasza będzie. Córka moja,
Młode to ptaszę, zpod¹⁶⁹² skrzydeł macierzy¹⁶⁹³
Niechaj na nowe gniazdo do was bieży.
Ale was proszę, szanujcie jój młodość!
Ale zaklinam, miejcie wzgląd! Pieszczone
Dziecię weźmiecie¹⁶⁹⁴. Kiedy w obce strony
Zajdzie, wy dla niej miejcie serce matki,
I serce ojca, i słowa pociechy.
O, smutno, smutno ulecieć zpod strzechy
Temu, kto zpod niej nigdy nie wychodził,
Kto pod nią schował, kto pod nią urodził¹⁶⁹⁵,
I całą młodość prześpiewał u kolan
Matki kochanej, ojca łaskawego! —

Mówił Światosław, służyć za żoną wysła.
A xiężna, jakby z dawna, co ją czeka, znała,
We łzach cała już przyszła, i słuchając, drżała,
I chciała coś powiedzieć, a słów jój zabrakło;
Twarz rękami zakryła, uciekła do córki;
Milcząc, na jój ramiona zimne ręce kładzie,
Milcząc, patrzy jój w oczy, i płacząc, upada.
A Anna na nią patrzy; chce płakać, nie może;
Jakiś dziwny niepokój ogarnął ją cały;
Oczy tylko ciekawe namiętnie pały.

Potém za tydzień i we dwa tygodnie
Gody w Smoleńsku i huczne wesele.
Anna i matka, długo w swych objęciach
Leżąc, płakały. Zaszły żmudzkie wozy,
Szkarlatném suknem kryte, wioząc wiano¹⁶⁹⁶;
Staneły konie pod złotą oponą¹⁶⁹⁷.
Witold odjechał z młodą do Trok żoną.

XVI

Za młodu, za młodu, u życia początku,
Do szczęścia niewiele potrzeba nam wątku.
Człek wszystko, co dotknie¹⁶⁹⁸, jak król ów bajeczny¹⁶⁹⁹,
Przerabia na złoto, i wszystko mu złotem;
Wśród głodu on syty, wśród boju bezpieczny,
Spokojny wśród burzy pod niebios namiotem,
I życie mu błyszczący, i wschód się rumieni
Od marzeń nadziei słonecznych promieni.

Młodość

¹⁶⁹⁰wręście — dziś popr.: wreszcie. [przypis edytorski]

¹⁶⁹¹uchylił głowy — tu: skinął głową na potwierdzenie. [przypis edytorski]

¹⁶⁹²zpod — dziś popr. pisownia: spod. [przypis edytorski]

¹⁶⁹³macierz (tu daw.) — matka. [przypis edytorski]

¹⁶⁹⁴weźmiecie — dziś popr. pisownia: weźmiecie. [przypis edytorski]

¹⁶⁹⁵kto pod nią schował, kto pod nią urodził — dziś oba czasowniki zwrotne: schował się, urodził się. [przypis edytorski]

¹⁶⁹⁶wiano (daw.) — ślubny dar męża dla żony, zabezpieczenie posagu. [przypis edytorski]

¹⁶⁹⁷opona (tu daw.) — zasłona, przykrycie. [przypis edytorski]

¹⁶⁹⁸co dotknie — dziś popr.: czego dotknie. [przypis edytorski]

¹⁶⁹⁹jak król ów bajeczny przerabia na złoto — nawiązanie do mitu gr. o frygijskim królu Midasie, dla którego wymarżona zdolność zamiany w złoto dotkniętych przedmiotów okazała się ostatecznie przekleństwem. [przypis edytorski]

Minęło wesele, przebrzmiały już śpiewy,
 A Witold u kolan swęj żony spoczywa;
 I ojciec gdzieś pędzi Krzyżaków krwi chciwy,
 Witold się za ojcem na wojnę nie zrywa,
 I siedzi a siedzi, i siedzą we dwoje,
 Dłoń w dłoni, pierś z piersią, włos z włosem zmięszany¹⁷⁰⁰;
 Ona mu swą młodość, a on jęj swe boje
 Po cichu spowiada. I wzrok lżą zalany
 Wyjaśnił się Annie. W początku to co dnia
 O matce mówiła, do matki zsyłała¹⁷⁰¹,
 A potęm raz w tydzień, drugiego tygodnia,
 A potęm choć w miesiąc raz wieści żądała,
 A potęm wzdychała, czekając z pokłony¹⁷⁰²,
 Aż w tamte przypadkiem miał jechać kto strony.

Tęsknota

Pamięć

O ludzka pamięci! tyś płocha wietrznicą!
 W początkach się targasz i szarpiesz nam duszą,
 Lada co lży ciśnie i żal twój podsycą,
 Dwie chwile ból w tobie niestały zagłuszają;
 Pamiątki, co nigdy nie miały mieć końca.
 Topnieją, jak śniegi wiosenne od słońca.

I Witold z początku tak tęsknił za bojem,
 Za ojcem, za koniem, za trudem i znojem,
 A potęm już rzadziej¹⁷⁰³ na wojnę iść życzy.
 Nie pragnie zwycięztwa¹⁷⁰⁴, nie łaknie zdobyczy,
 I mówi do siebie: — Mnie dobrze tak przy niej!
 Czyż walka, czy sława szczęścia mi przyczyni? —
 A Kiejstut go wołał z uśmiechem na oku,
 I Witold nie poszedł. Rzekł ojciec: — Do roku
 Pogasną te ognie, i tęskno ci będzie
 Przy żony kolanach, jak sokoł¹⁷⁰⁵ na grzędzie,
 Na darmo przesiedzieć najdroższy wiek młody,
 I znou pośpieszysz na stare twe gody. —
 Ale dnię za dniami, miesiące płynęły,
 A Witold uciekał od walki i znoju;
 Miękkie mu uczucia wskrós¹⁷⁰⁶ duszę przejęły.
 I ręka odwykła od szabli i boju.

Raz Anna już spała, on sam do ogniska
 Dorzucił polano, na ręku sparł czoło,
 Wpół drzémał, wpół dumał, i głowę w dłoń wciska,
 i szuka, sam czego nie wiedząc, wokoło.
 Wtęm przed nim u ognia coś mignie i siada,
 Grzeje się, nad płomień zeschlą dłoń podnosi;
 Któs stary, pochyły¹⁷⁰⁷ i siwy; twarz błada;
 Wszedł cicho i usiadł, nie mówi, nie prosi,

¹⁷⁰⁰zmięszany — dziś popr.: zmieszany. [przypis edytorski]

¹⁷⁰¹zsyłać — tu: wysyłać listy. [przypis edytorski]

¹⁷⁰²czekając z pokłony — czekając z pokłonami, tj. wstrzymując się z przekazaniem pozdrowień (matce). [przypis edytorski]

¹⁷⁰³rzadziej — dziś popr.: rzadziej. [przypis edytorski]

¹⁷⁰⁴zwycięztwo — dziś popr. pisownia: zwycięstwo. [przypis edytorski]

¹⁷⁰⁵sokol — dziś popr. pisownia: sokół. [przypis edytorski]

¹⁷⁰⁶wskrós — dziś popr.: wskrós. [przypis edytorski]

¹⁷⁰⁷pochyły — tu: przygarbiony. [przypis edytorski]

I słowa nie rzekłszy ni Bogóm¹⁷⁰⁸, ni komu,
Rozgościł¹⁷⁰⁹ u ognia, jak gdyby był w domu.

Witold go postrzegłszy, zerwał się z pościeli,
Postąpił. — Któs taki¹⁷¹⁰? — zawoła nań gniewnie.
— Z daleka! — Lecz jakeście wchodzić tu śmieli?
To izba jest moja, ty nie wiesz zapewne?
To izba xiążęca¹⁷¹¹, gdzie mężka¹⁷¹² się noga,
Prócz mojej, nie tknęła do drzwi tych i proga. —

A starzec wciąż ręce u ognia ogrzewa,
Popatrzył, i głową zbielałą pokiwa.
— O, wiem ja, gdzie jestem. Tyś Witold Kiejstuta;
To żona twa, Anna, ród panów smoleńskich;
Ta izba, tajemną ciemnością osuta¹⁷¹³,
To izba twój żony i pieszczot małżeńskich,
To izba jest, w której gnuśniejesz, mój młody,
I życie swe dajesz za roskosz¹⁷¹⁴, za gody,
I sławę swą dajesz za szczęście weselne,
Swą wielkość i imię¹⁷¹⁵ grzebiesz nieśmiertelne. —
— Ktożeś¹⁷¹⁶ ty? kto jesteś, co śmieiesz mi sen mięszac¹⁷¹⁷?
I słowy jakimiś dziwnymi, ostremi,
Nad duszą, jak jastrząb¹⁷¹⁸ nad ptakiem, zawieszać,
Co pastwę¹⁷¹⁹ z wysoka upatrzył na ziemi?
Lecz, starcze, na Bogi! niełatwą jam pastwą!
Na inne, na inne polować ci ptastwo¹⁷²⁰. —

— Któż nie zna Witolda? — rzekł starzec spokojnie,
Znów dłonie skośniałe¹⁷²¹ nad ogień podnosząc,
A wzrokiem i głosem, i grożąc, i prosząc. —
Był Witold orlęciem, był Witold za młodu,
I lubił, jak orzeł, swobodę i wojnę,
I kochał, jak ojciec, swój kraj i swą chwałę;
Lecz orzeł, ów Witold, nie z orłów już rodu,
Gnuśniej, jak wieśniak, u ognia świetlicy.
Na kądziel spogląda niewiasty xiążęcjej,
Trzyma się piosneczek, nie puszcza spodnicy¹⁷²²,
I nad nią, nad spokój, nie żąda nic więcjej. —

— Lecz ktoś ty, co śmieiesz mnie do boju wyzywać? —
— Do boju? — rzekł stary — do boju, nie, młody!
Nikt ze mną do boju nie śmiałby wstępować¹⁷²³;
A tobie nie wojna smakuje, lecz gody.
Jam... — Powstał i sięgnął do stropu postawą,

¹⁷⁰⁸*Bogóm* — dziś popr. forma C. Im: Bogom. [przypis edytorski]

¹⁷⁰⁹*rozgościć* — dziś popr.: rozgościć się. [przypis edytorski]

¹⁷¹⁰*któs taki* (daw.) — kim jesteś. [przypis edytorski]

¹⁷¹¹*xiążęcy* — dziś popr. pisownia: książęcy. [przypis edytorski]

¹⁷¹²*mężki* — dziś popr. pisownia: męski. [przypis edytorski]

¹⁷¹³*osuty* (daw.) — osnuty, spowity. [przypis edytorski]

¹⁷¹⁴*roskosz* — dziś popr. pisownia: rozkosz. [przypis edytorski]

¹⁷¹⁵*imię* — dziś popr. pisownia: imię. [przypis edytorski]

¹⁷¹⁶*ktożeś ty* (daw.) — kim jesteś. [przypis edytorski]

¹⁷¹⁷*mięszac* — dziś popr.: mieszać. [przypis edytorski]

¹⁷¹⁸*jastrząb'* — dawna pisownia, z zaznaczoną miękkością końcowego *b*; dziś popr.: jastrząb. [przypis edytorski]

¹⁷¹⁹*pastwa* (daw.) — ofiara. [przypis edytorski]

¹⁷²⁰*ptastwo* — dziś: ptactwo. [przypis edytorski]

¹⁷²¹*skośniały* — skostniały. [przypis edytorski]

¹⁷²²*spodnica* — dziś popr. pisownia: spódnica. [przypis edytorski]

¹⁷²³*wstępować* — dziś popr.: wstępować. [przypis edytorski]

A suknia się biała w pomroce roztoczy —
Jam duch jest, twój Gulbi¹⁷²⁴; za Bogów tu sprawą
Stanąłem przed tobą, bym w żywe ci oczy
Twą gnuśność wyrzucił. Witoldzie! gnuśniejesz!
Myśliwy pies, długo nie idąc na łowy,
Zapomni o kniei i na rok już nowy —
Ty o nich zapomnisz —
Patrz w gwiazdę, co z dala świeci nad twą głową.
Ta gwiazda pod chmurą, gwiazdą Witoldową.
Chcesz, aby zagasła w kobiecój komnacie?
Chcesz stłumić jój ogień w kobiecym uścisku?
Nie tobie, Witoldzie, tu w miękkiej spać szacie,
I leżeć próżnemu przy ciepłym ognisku,
Bo nie tym jest sława, nie dla tych są pieśni,
Co, jak mętna woda, stojąca gdzieś w dole,
Dają się pokrywać i zielskóm, i pleśni,
I wolą gnąć cicho, niż wyrwać na pole,
By tamy rozrywać, by użyzniać¹⁷²⁵ role.
Nie na to, Witoldzie, tyś się w świat narodził,
Nie na to cię ojciec dziecięciem kołysał,
Ażebyś pokorny za kobietą chodził,
Z ust tylko jój słodkie pocałunki zysał. —

Mężczyzna, Sława, Mąż,
Żołnierz

Mówił, a Witolda twarz ogniem pałała,
I drżały mu ręce, ognista pierś drżała,
I miecza już szukał, jak gdyby zbudzony,
A chwycił niewieście przybory swój żony,
Miękkie jój sukienki, bogate zasłony,
A w twarzy jój uśmiech napotkał sklejony,
Ten uśmiech tak słodki, co jeszcze go wabił,
Który go wycieńczył, zniewieścił, osłabił;
Spójrzył, lecz nie wrócił na małżeńskie łóżce,
Wyrwał się w podwórzec i konia wieść każe,
Ludzi swych zwołuje; nim zabłysły zorze,
On z ojcem już pędzi po pruskim obszarze.

XVII

Na zamku wileńskim Olgierd odpoczywa,
Z Gedyminowego miód rogu popija,
I do snu mu głowa pochyla się siwa,
Pod głowy ciężarem ugina się szyja.

Na zamku wileńskim Olgierd odpoczywa,
Z Turzój Góry¹⁷²⁶ patrzy na Świętą Dolinę.
Tam się dym ze Znicza ołtarzy dobywa,
Tam Wilii wody u stóp góry sine;

Tam i ojców stopy i ojców mogiły,
Tam i jemu spocząć, gdzie jego dziadowie.
Jemu walki dosyć — syn porosnął w siły.
Duchowi czas na wschód, czas do grobu głowie.

¹⁷²⁴Gulbi (mit. litew.) — duch opiekuńczy. [przypis edytorski]

¹⁷²⁵użyzniać — dziś popr. pisownia: użyzniać. [przypis edytorski]

¹⁷²⁶Turza Góra — dziś: Góra Zamkowa. [przypis edytorski]

I дума i patrzy na gród Gedymina¹⁷²⁷,
Siwą trzęsie głową, siwą trzęsie brodą —
Na grodzie za krzyżem krzyż rosnać poczyna,
Kościoły się wznoszą, w górę wieże wiodą.

O, nie tak bywało! I na Łysą Górę¹⁷²⁸
Popatrzył, i znowu pochylił się, drzémie.
Tam trzy krzyże stoją, wysokie, ponure,
Patrzą, jak na swoje¹⁷²⁹, na litewską ziemię.

I дума, i marzy. Nie ostać się Bogóm¹⁷³⁰,
Nie ostać się starój litewskiej już wierze!
Ni mieczem obronić, ni zakryć nam wrogóm!
Krzyż stoi nad Litwą, krzyż Litwę zabierze.

I wzdycha, i patrzy; gdzie oczy obróci,
Krzyże widać wokoło — Juljanny¹⁷³¹ tam krzyże!
I słyhać, wieczorne mnich pieśni swe noci¹⁷³²,
I słyhać, dzwon chrześcijan woła na pacierze.

Na zamku wileńskim Olgierd odpoczywa,
Z Gedyminowego miód rogu popija,
I do snu mu głowa pochyła się siwa,
Pod głowy ciężarem ugina się szyja.

Nagle podniósł głowę i oczy otworzył,
Róg popchnął złocony, patrzy w drzwi komnaty;
Ręka trząść przestała, wzrok omdlały ożył;
I uszy nastawił, słuch posłał na czaty.

Któs jedzie w podworcu, słyhać koni rzenie,
I drzwi się otwarły, wprowadzają posły.
Z ruskiej ziemi kniazii¹⁷³³ przyszło pozdrowienie,
Od Dymitra¹⁷³⁴ z Moskwy wieść wojny przyniosły.

A starszy poselstwa, Fedko, się odzywa:
— Pozdrawia was ojciec nasz i dar przysyła,
Oto miecz od niego, krzemień i krzesiwa.
Z mieczem, ogniem do was przyjdzie nasza siła.

Przyjdziemy do Wilna na święcone jaje¹⁷³⁵,
Skrzesać ognia w Litwie i miecza spróbować.
Dawno Dymitr w wasze wybiera się kraje,
Oznajmił się w gości, znajcie¹⁷³⁶, jak przyjmować! —

¹⁷²⁷gród Gedymina — Wilno. [przypis edytorski]

¹⁷²⁸Łysą Górę — dziś: Góra Trzech Krzyży a. Góra Trzykrzyska; wcześniej także Krzywa Góra. [przypis edytorski]

¹⁷²⁹swoję — dziś popr. forma B. lp r.ż.: swoją. [przypis edytorski]

¹⁷³⁰Bogóm — dziś popr. forma C. lm: Bogom. [przypis edytorski]

¹⁷³¹Juljanna, właśc. *Juliana twerska* (ok. 1325–1392) — córka księcia twerskiego Aleksandra, druga żona Olgierda Giedyminowicza, matka Jagielly. Była chrześcijanką; wg legendy ufundowała cerkiew ku czci męczenników chrześcijańskich Jana, Eustachego i Antoniego straconych w 1347 r. za przyjęcie prawosławia. [przypis edytorski]

¹⁷³²nóci — dziś popr. pisownia: nucić. [przypis edytorski]

¹⁷³³kniazii — dziś popr. forma C. lp: kniaziowi. [przypis edytorski]

¹⁷³⁴Dymitr, właśc. *Dymitr Doński* (1350–1389) — wielki książę moskiewski i włodzimierski, święty kościoła prawosławnego. [przypis edytorski]

¹⁷³⁵jaje — dziś: jajo a. jajko. [przypis edytorski]

¹⁷³⁶znac — tu: wiedzieć. [przypis edytorski]

A Olgierd się porwie i posłóm odpowie:
— O! dobrze! na Bogi! Książ Michał od roku
Na Moskwę mnie ciągnie. Przymierze odnowię.
Wszak za Brańsk, za Smoleńsk nie stąpiłem kroku.

Wy chcecie na mojem uragać śmiecišku,
Niepomni, że w Moskwie pod Kremlem ucztwoał;
Że Dymitr sromotę już nieraz wziął w zysku,
Gdy z kniazem Olgierdem o lepszą¹⁷³⁷ wojował.

Więc Moskwę powitam, i kraśne sam jaje
Dymitru¹⁷³⁸ przyniosę na święto w Sobotę¹⁷³⁹.
Dla kniazia ubogie litewskie są kraje,
Sam w Kremla zastukać ja przyjdę drzwi złote. —

I posły¹⁷⁴⁰ skłonili głowami, wracają.
A Olgierd coś dumał i gońców gnał wkoło,
Lecz dokąd? lecz po co? i gońce¹⁷⁴¹ nie znają;
Więść niosą, nie wiedzą, smutną czy wesołą.

A zima śniegami już wieje białemi.
Pod Wilno, na Piaski lud zewsząd gromadzą;
I Michał się Twerski¹⁷⁴² obiecał iść z niemi,
W Smoleńsku Światosławu¹⁷⁴³, gdy tylko znak dadzą.

I Drucki¹⁷⁴⁴, i Andrzej Połocki¹⁷⁴⁵ wybieży,
I Kiejstut, i Lubart¹⁷⁴⁶ od lackiej rubieży¹⁷⁴⁷.
Nikt nie wie, gdzie Olgierd gotuje z ćmą¹⁷⁴⁸ ludu,
A wojsko się zbiera do bojów i trudu.

I Olgierd nie mówi, a ludzie szeptają¹⁷⁴⁹.
Na próżno! ust starych nikt mu nie otworzy.
Tak zawsze bywało. Do boju znać dają,
A wojsko — nie powie, gdzie jutro rozłoży.

Już wszyscy gotowi; brat Michał¹⁷⁵⁰ gdzieś dalej
Z Twercami się złączy i wojsko pomnoży;
Już czerni¹⁷⁵¹ tysiące z pałkami zegnali,
Czerń drogę im wskaże i drogę otworzy.

¹⁷³⁷o lepszą (daw.) — o lepsze, o pierwszeństwo. [przypis edytorski]

¹⁷³⁸Dymitru — dziś popr. forma C. lp: Dymitrowi. [przypis edytorski]

¹⁷³⁹święto w Sobotę — Wielka Sobota wielkanocna. [przypis edytorski]

¹⁷⁴⁰posły — dziś popr. forma M. lm: posłowie. [przypis edytorski]

¹⁷⁴¹gońce — dziś popr. forma M. lm: gońcy. [przypis edytorski]

¹⁷⁴²Michał Twerski, Michał Aleksandrowicz (1333–1399) — książę twerski od 1368, wielki książę twerski od 1382; brat Julianny, drugiej żony Olgierda Giedyminowicza; wuj Jagielly. [przypis edytorski]

¹⁷⁴³Światosławu — tak w źródle, prawdopodobnie pomyłka, powinno być: Światosław (tak sugeruje rytm wiersza). [przypis edytorski]

¹⁷⁴⁴Drucki, właśc. Dymitr Starszy Olgierdowic (1320–1399) — książę drucki i wielki książę trubecki, jeden z synów Olgierda Giedyminowicza. [przypis edytorski]

¹⁷⁴⁵Andrzej Połocki, Andrzej Garbaty a. Andrzej Olgierdowic (1319–1399) — książę połocki, starszy przyrodni brat Jagielly. [przypis edytorski]

¹⁷⁴⁶Lubart Dymitr Giedyminowicz (ok. 1313 – przed 1386) — syn Giedymina, książę połocki, włodziemski i halicki. [przypis edytorski]

¹⁷⁴⁷lacka rubież (daw.) — polska granica. [przypis edytorski]

¹⁷⁴⁸ćma (tu daw.) — ogromna ilość, tłum. [przypis edytorski]

¹⁷⁴⁹szeptają — dziś popr. forma: szepczą, rzadziej: szepcą. [przypis edytorski]

¹⁷⁵⁰brat Michał, właśc. Koriat Michał Giedyminowicz (ok. 1307 – ok. 1365) — jeden z synów Giedymina, książę Nowogródka. [przypis edytorski]

¹⁷⁵¹czerni (tu daw.) — tłumy ludzi niskiego stanu, biedota, chłopstwo. [przypis edytorski]

A Olgierd z Zamkowej pogląda sam Góry,
I wojska rachuje, i śmieje się w duszy,
I milcząc, skórzany szłyk bierze, ponury,
Daje znak ludowi — niech naprzód wyruszy.

Jeden wie sam Spudo, gdzie wojska powiedzie;
On czerni jest głową; Olgierd mu powierza,
I Spudo na koniu przed ludem na przedzie,
Na północ wskazuje, i ręką wymierza.

Ruszyli; przed niemi już lasy się wałą
I mostem im ścielą pokornie pod nogi.
Czerń drzewa podcina, a siola się pałą,
A dymy, zniszczenie wytknęły im drogi.

I idą w milczeniu, bez chwili wytchnienia;
Gdzie wejdą, lud jeszcze u ognisk zastają;
I wieść ich, co z wiatry na skrzydła się mienia¹⁷⁵²,
Nie może wyprzedzić, tak szybko się gnają¹⁷⁵³.

Aż przyszli pod Wyłok, gdzie wodzem Bazyli;
Z smoleńskich on xiążąt¹⁷⁵⁴, lecz z Dymitrem trzyma;
I twierdzą drewnianą próżno osaczyli,
Gdy dobyć jój szturmem Olgierd czasu nie ma¹⁷⁵⁵.

Gród został niewzięty, wódz tylko dał życie,
I ciągną a ciągną bez ustanku dalej;
W Sobotę aż Wielką ujrzeni o świcie
Kreml biały i Moskwę, i pochód wstrzymali.

Tu stoją. Nazajutrz, gdy Dymitr ze dworem
Na jutrznię do cerkwi wychodzi spokojny,
Spogląda — na Górze Pokłonnej¹⁷⁵⁶ taborem
Litwini już leżą, jak mrówię¹⁷⁵⁷ lud zbrojny.

A poseł Olgierdow¹⁷⁵⁸ przynosi mu jaje.
— Weź, kniaziu Dymitrze, i spójrzyj¹⁷⁵⁹ dokoła.
Kniaź Olgierd ci miecz twój i krzemień oddaje.
Kniaź Olgierd co przyrzekł, to strzymać¹⁷⁶⁰ podola. —

Z Zamieścia, Posadu, już dymy się wznoszą,
I płoną; pod Kremlu¹⁷⁶¹ już ogień murami.
Bojary chleb z solą naprzeciw wynoszą.
— Kniaź Dymitr przyjaźni i drużby chce z wami. —

A Olgierd im starą wyciągnął prawicę,
I rzecze: — Dam pokój, niech będzie przymierze,

¹⁷⁵²z wiatry na skrzydła się mienia — zamienia się z wiatrami na skrzydła, tj. bardzo szybko. [przypis edytorski]

¹⁷⁵³gnać się — dziś popr.: gnać. [przypis edytorski]

¹⁷⁵⁴xiążę — dziś popr. pisownia: książe. [przypis edytorski]

¹⁷⁵⁵nie ma — taka pisownia w tym miejscu w wydaniu źródłowym; rym (*trzyma*) świadczy jednak o wymowie z *é* pochylonym: *nié ma*. [przypis edytorski]

¹⁷⁵⁶Góra Pokłonna — pot. Pokłonka, wzniesienie kiedyś daleko poza granicami miasta, obecnie w centrum Moskwy, na terenie Parku Zwycięstwa. [przypis edytorski]

¹⁷⁵⁷mrówię — dziś popr.: mrowie. [przypis edytorski]

¹⁷⁵⁸Olgierdow — dziś: Olgierdowy a. Olgierda. [przypis edytorski]

¹⁷⁵⁹spójrzeć — dziś popr. pisownia: spojrzeć. [przypis edytorski]

¹⁷⁶⁰strzymać (daw.) — tu: dotrzymać. [przypis edytorski]

¹⁷⁶¹Kremlu — dziś popr. forma D.: Kremla. [przypis edytorski]

Oszczędzę twój Kremel¹⁷⁶², oszczędzę stolicę,
I mieczem mym tylko w twe wrota uderzę.

Niech będzie znak po mnie, niechaj ślad zostanie,
Żem przyszedł, ci jaje przyniosłem święcone;
A nie ślij mi posłów, gdy wojsko tve, panie,
Na polu nie stoi ku Litwie zwrócone. —

Na zamku wileńskim Olgierd odpoczywa,
Z Gedyminowego rogu miód popija,
I do snu mu głowa pochyla się siwa,
Pod głowy ciężarem uchyla się szyja.

Na pruskiej, na polskiej, moskiewskiej wyprawie
Był Witold, z staremi uczył się wodzami,
I pierwszy raz w bitew skąpał się kurzawie,
Pierwszy raz krwi wroga dotknął¹⁷⁶³ się ustami.

A pierwsza ta kropla pragnieniem go piekła;
I odtąd niesyty ni trudu, ni sławy,
Gdzie róg mu zatętnił, gdzie wojna powlekła,
On, tęskniąc za bojem, gnał ciągle w bój krwawy.

XVIII

Na Polskę idą litewskie książęta¹⁷⁶⁴:
Lubart i Kiejstut na przedzie,
Witold z Jagiełłą, młode sokołeta.
Czemuż ich Olgierd nie wiedzie?

Czy Michał Twerski, czy Smoleński woła
Pomocy przeciw Dymitra?
Czy Moskwa pali sprzymierzeńców siola?
Krewiczanie¹⁷⁶⁵ burzy Ruś chytra?

Spokojnie w Rusi; Twerski od wyprawy
Na swęj stolicy spoczywa;
A jednak Olgierd nie śpieszy w bój krwawy,
Chociaż go Lubart wyzywa.

I poszedł Kiejstut, Jagiełło i Jerzy,
Litwinów zastępy mnogie,
A Olgierd został, sam siedzi na wieży
I na pustą patrzy drogę.

Dobrze ci było, wielki Gedyminie,
W boju umierać od strzały!
I nie zestarzeć, i w śmierci godzinie
Polegnać na polu chwały!

¹⁷⁶²*Kremel* — dziś popr.: Kreml. [przypis edytorski]

¹⁷⁶³*dotknąć się* — dziś: dotknąć. [przypis edytorski]

¹⁷⁶⁴*książę* — dziś popr. pisownia: książę. [przypis edytorski]

¹⁷⁶⁵*Krewiczanie* a. *Krywicze* — plemię wschodniosłowiańskie, zamieszkujące w średniowieczu tereny dzisiejszej Białorusi lub zach. Rosji. [przypis edytorski]

A syn twój, Olgierd, nie dźwignie oręża;
Patrzy, jak młódsi¹⁷⁶⁶ się gnają¹⁷⁶⁷;
Dłoń już bezsilną na próżno wyteża,
Ręce duszy nie słuchają.

A Litwa znowu w lackie idzie kraje,
Bo Polska stoi otworem;
Polsce Kazimierza Wielkiego nie staje,
Elżbieta¹⁷⁶⁸ płąsa z swym dworem.

Idą w Lubelskie, Sandomierz pustoszą,
Nad San, w Podgórze wtoczyli,
Między San, Wisłę, po Tarnow¹⁷⁶⁹ lud płoszą,
Mnogi łup zewsząd spędzili.

Dziewięć mil tylko Litwie od Krakowa.
Legła zwyciężkim¹⁷⁷⁰ taborem.
Próżno wieść niosą, Elżbieta królowa
Płąsa i śpiewa z swym dworem.

Już nazad gonią ku Litwie z łupami.
Na Litwie smutna wieść krąży:
Mistrz na Żmudź poszedł ze sprzymierzeńcami,
Sześć ziem zjadł, na siódmą dąży.

Chce Kowno ubiedz¹⁷⁷¹. Nadniemeńskie włości
Leżą pustynią dokoła,
Po polach świecą krwawe trupów kości,
I spalone sterczą sioła.

Krwawą łzą Kiejstut płacze klęski swojej;
Witold go prosi: — Daj ludzi!
Krzyżak bezpieczny zwyciężstwem¹⁷⁷² się poi,
Niech go krzyk rzezi obudzi! —

I zbiera swoich, na Prussy¹⁷⁷³ napada,
W Insterburskie ciągnie włości:
Sam zamek wzięty, płomień go dojada.
Rozdarte kraju wnętrzości!

Z łupami z pierwszej powrócił wyprawy
Witold, jeńców wiodąc mnogo.
— Patrzaj, Kiejstucie, czylim syn twój prawy?
Liczą ludzi, czy braknie kogo? —

XIX

Smutno na Wilnie¹⁷⁷⁴! Olgierd zwołał braci
Ze syny swemi, żeby ich pożegnać,

¹⁷⁶⁶*młódszy* — dziś popr. pisownia: młodszy. [przypis edytorski]

¹⁷⁶⁷*gnąć się* — dziś popr.: gnać. [przypis edytorski]

¹⁷⁶⁸*Elżbieta*, tj. *Elżbieta Łokietkówna* (1305–1380) — siostra Kazimierza Wielkiego, regentka Polski po jego śmierci. Żona króla Węgier Karola Roberta, matka węgierskiego i polskiego króla Ludwika Węgierskiego, babka królowej polskiej Jadwigi. [przypis edytorski]

¹⁷⁶⁹*Tarnow* — dziś popr. pisownia: Tarnów. [przypis edytorski]

¹⁷⁷⁰*zwycięzki* — dziś popr. pisownia: zwyciężski. [przypis edytorski]

¹⁷⁷¹*ubiedz* — dziś popr. pisownia: ubiec; tu: zdążyć zająć. [przypis edytorski]

¹⁷⁷²*zwycięztwo* — dziś popr. pisownia: zwycięstwo. [przypis edytorski]

¹⁷⁷³*Prussy* — dziś popr. pisownia: Prusy. [przypis edytorski]

¹⁷⁷⁴*na Wilnie* — tj. na zamku wileńskim. [przypis edytorski]

I róg *alusu*¹⁷⁷⁵ ostatni wychylić.
Dłonią ich wyschłą ścisnąć raz ostatni.

Olgierda oczy sen już wieczny mruży.
Dosyć mu boju; żyć już nie chce dłużej;
Synóm¹⁷⁷⁶ dorosłym i bracióm¹⁷⁷⁷ zostawi
Litwę na rękach, a starszemu swemu
Wilno stolicę i nad braćmi władzę.

Na Turzėj Górze Olgierd stary siedzi,
Po Świątėj patrzy grobowėj Dolinie,
Stos nakłaść kazał i braci wygląda.
Na Swintorozie bierwiona sosnowe
I dęby wałą ze świętego gaju.
Stoi stos, na nim łoże Olgierdowe.
On patrzy na stos, na łoże pogląda,
Wiliję¹⁷⁷⁸ żegna i gród Gedymina,
Dymy Zniczowe i swych ojców groby.

Aż żona, księżna Juljanna¹⁷⁷⁹, do niego
Idzie i mnicha za sobą przywodzi.
— Mężu mój! Panie! — rzecze — życie całe
Tyś wiódł pogańsko! umrzyj chrześcijaninem¹⁷⁸⁰!
Syny¹⁷⁸¹ tve wiarę swėj matki przyjęli,
Po Rusi poszli chrztem świętym omyci.
Dokoła krzyże Chrystusowe stoją,
Patrzą ci w serce i okna zamkowe.
Wszak tyś sam nieraz starą schylił głowę
Bogu twėj żony. Umrzyj w mojej wierze! —

Olgierd się podniósł, siwą trzęsie głową.
— Dajcie mi skonać, jak marli ojcowie,
Wśród swoich, w uczcie, z rogiem miodu w dłoni.
Nie chcę tėj wiary, dla której od braci,
Od dziadów moich oddalić się trzeba,
I nie chcę bez nich chrześcijańskiego nieba. —

Mnich mu coś szepce, on mnicha nie słucha.
— Żyłem z mym ludem, umrę z moim ludem!
Wpuścić Kiejstuta, Lubarta, Jerzego,
I syny moje, i Jagiełłę mego.
Niechaj do uczty nakrywają stoły,
Niech *alus* niosą, niech bojary moje¹⁷⁸²
Przyjdą, kniaziowie i dworzanie wierni.
Ty rękę podaj i wiedz mnie do braci —
Rzecz do sługi. Otwarli podwoje,
I stary Olgierd wita rodnię¹⁷⁸³ swoję¹⁷⁸⁴.
A oni smutni pospuszczali głowy.

¹⁷⁷⁵*alus* (litew.) — piwo. [przypis edytorski]

¹⁷⁷⁶*synóm* — dziś popr. forma C. lm: synom. [przypis edytorski]

¹⁷⁷⁷*bracióm* — dziś popr. forma C. lm: braciom. [przypis edytorski]

¹⁷⁷⁸*Wilija* — dziś: Wilia. [przypis edytorski]

¹⁷⁷⁹*Juljanna* — dziś popr. pisownia: Julianna. [przypis edytorski]

¹⁷⁸⁰*chrześcijaninem* — tu w źródle pisownia: chrześcianinem. Rytm wiersza sugeruje, że wyraz ten w tym miejscu należy wymawiać jako czterosylabowy: chrześć-ja-ni-nem. [przypis edytorski]

¹⁷⁸¹*syny tve* — dziś popr. forma M. lm: twoi synowie. [przypis edytorski]

¹⁷⁸²*bojary moje* — dziś popr. forma M. lm: moi bojarzy. [przypis edytorski]

¹⁷⁸³*rodnia* (daw.) — rodzina. [przypis edytorski]

¹⁷⁸⁴*swoję* — dziś popr. forma B. lp r.ż.: swoją. [przypis edytorski]

I nic nie słyhać, tylko starca piersi
Ciężkim oddechem głośno się kołyszą.

On usiadł, wzrokiem po zebranych toczy,
A już mrok śmierci okrywa mu oczy,
Już ledwie swoich poznaje po głosie;
Sam za róg bierze, napełniać go każe.
— Do was, o bracia, do was, syny moje,
Ostatnia czara i ostatnie słowa!
Olgierd za ojcem pójdzie Gedyminem,
Syn już za ojcem; on tęskni za synem;
Olgierd się dosyć nażył, nawojował,
Młodszy¹⁷⁸⁵ ustąpi i miecza, i życia;
Tobie, Jagiełło, wileńskiej stolicy.
Prawda? Kiejstucie! ty synu¹⁷⁸⁶ mojemu
Nie będziesz bronił po ojcu puścizny?
My z tobą stary, długi wiek przeżyli,
Sercem na sercu. Zostawiam ci dzieci;
Bądź ty im ojcem, a wy mu synami,
A jego dzieciom¹⁷⁸⁷ braćmi rodzonymi.
Na waszój zgodzie los litewskiej ziemi.
Patrzcie, z Kiejstutem, z Lubartem my zgodni,
Iluśmy wrogóm nastawiali głowy!
Naprzeciw wielu kraj nasz obronili!
Bogi tam wiedzą, co za los was czeka,
Lecz Bogi zgodzie bratniej błogosławią.
Do was, Kiejstucie! — I rękę wyciągnął,
Podał róg bratu. — Bądź mi zdrowy, bracie!
Już nam aż w Wschodniej zobaczyć się Ziemi
Z tobą! ale już nie z braćmi wszystkimi!
We Wschodniej Ziemi na Wieczności Górze
Nie stanie wielu! W chrześcijańskim raju
Poszli, dziadowskiej wyrzekając wiary¹⁷⁸⁸.
Z tobą, Lubarcie¹⁷⁸⁹, nie widzieć nam więcej —
Tyś chrześcijanin — i z tobą, Jawnucie¹⁷⁹⁰!
Żegnajcie, bracia! Nad Olgierda dziećmi
Bądźcie opieką, zastąpcie im ojca!
Jeszcze raz, stary Kiejstucie, dłoń ściśnij.
Już cię nie widzę, niech usta uczuję,
Niech głos posłyszę. Patelo¹⁷⁹¹ koło mnie
Leci z skrzydłami czarno okrytemi.
Żegnajcie, dzieci! duch mój będzie z wami;
Żegnajcie, słudzy, i wierne psy moje!
Ty, mój sokole! ty, mój mieczu biały!
I ty, Juljanno¹⁷⁹²! ty jeszcze, Kiejstucie!
Podajcie miecza, niechaj z mieczem w dłoni

¹⁷⁸⁵ *młodszy* — dziś popr. pisownia: młodszy. [przypis edytorski]

¹⁷⁸⁶ *synu* — dziś popr. forma C. l.poj.: synowi. [przypis edytorski]

¹⁷⁸⁷ *dzieciom* — dziś popr. forma C. lm: dzieciom. [przypis edytorski]

¹⁷⁸⁸ *dziadowska wiara* — wiara dziadów, tj. przodków. [przypis edytorski]

¹⁷⁸⁹ *Lubart Dymitr Giedyminowicz* (ok. 1313 – przed 1386) — syn Giedymina, książę połocki, włodziemski i halicki. [przypis edytorski]

¹⁷⁹⁰ *Jaunut*, dziś raczej *Jaunuta*, litew. *Jaunutis* (ok. 1305–1366) — jeden z ośmiu synów Giedymina, brat Olgierda i Kiejstuta. Miał zostać następcą ojca i przejąć Wilno, ale bracia pokonali go, a władcą Litwy został Olgierd. Jawnuta przyjął prawosławie, licząc na pomoc władców ruskich w odzyskaniu władzy, ale ostatecznie wrócił na Litwę i osiadł w majątku, wyznaczonym mu przez braci. W momencie śmierci Olgierda nie żył już od 11 lat. [przypis edytorski]

¹⁷⁹¹ *Patelo*, *Pateno*, *Potelo* (mit. litew.) — litewskie bóstwo, przewodnik dusz. [przypis edytorski]

¹⁷⁹² *Juljanna* — dziś popr. pisownia: Julianna. [przypis edytorski]

Skonam, gdy Bogi mi nie dozwoliły
Gedyminową śmiercią umrzeć w boju!
Niech w rogi dzwonią, w *lietaury* uderzą,
Niechaj mi nocą¹⁷⁹³ pieśń moją¹⁷⁹⁴ bojową! —

Mówił, i z wolna starą kłonił głowę;
Broda mu siwa na piersi spływała;
Miecz cisnął¹⁷⁹⁵ jeszcze, lecz ręka spadała;
I ani żony płacz, ani łzy dzieci,
Ani wojenne drużyny okrzyki,
Już go na ziemię odwołać nie mogły;
Ani dźwięk rogów nie odwrócił ducha,
Co śpieszył dziadów w Wschodniej witać Ziemi.

Mówił, a płacz się rozległ po świetlicy.
Jeden był Kiejstut, co łzy nie miał w oku,
Bo jego boleść duszę ucisnęła
I łzom¹⁷⁹⁶ zaparła¹⁷⁹⁷ na powieki drogę.

Tak skonał Olgierd. Stu płaczek się głosy
Ozwały nagle z jękiem i krzykami.
Ciało starego myli, ubierali,
Białą mu szatę, złote *wiżos*¹⁷⁹⁸ kładli,
Białym go mieczem na śmierć przepasali,
Rąbkiem mu białym przewiązano szyję,
W nim złoty pieniądz na wieczności drogę,
U pasa proca rzemienna wisiała,
A szłyk na głowie, giętki łuk u boku.

I siedział starzec, jak gdyby żył jeszcze,
Tylko nie patrzył zamkniętymi oczyma¹⁷⁹⁹,
Tylko nie dyszał¹⁸⁰⁰ pierściami wyschłemi,
Zda się, odpoczął po życiu, po boju.
Naprzeciw niego bracia, towarzysze,
Synowie, słudzy stali i kapłani;
Wszyscy do niego róg *alusu* pili,
Wszyscy żegnali Olgierda ze łzami,
I na dobranoc pieśni mu nócili¹⁸⁰¹;
A płaczki, wkoło usiadłszy na ziemi,
Łzy spadające do naczyń zbierały;
I w czarnej sukni, we wdowiej zasłonie,
Xiężna¹⁸⁰² Juljanna¹⁸⁰³ u nóg męża swego
Płakała, szaty rozdarłszy na poły.

Już czas pogrzebu — na Świętej Dolinie
Od Znicza iskrę przynieśli kapłani,

¹⁷⁹³*nócić* — dziś popr. pisownia: nucić. [przypis edytorski]

¹⁷⁹⁴*moję* — dziś popr. forma B. lp r.ż.: moją. [przypis edytorski]

¹⁷⁹⁵*cisnął* — dziś: ścisnął. [przypis edytorski]

¹⁷⁹⁶*łzóm* — dziś popr. forma C. lm: łzom. [przypis edytorski]

¹⁷⁹⁷*zaprzeć* (daw.) — zamknąć. [przypis edytorski]

¹⁷⁹⁸*wiżos* (z litew.) — obuwie. [przypis edytorski]

¹⁷⁹⁹*zamkniętymi oczyma* — dziś popr. forma N. lm: zamkniętymi oczami. [przypis edytorski]

¹⁸⁰⁰*dyszeć* — tu: oddychać. [przypis edytorski]

¹⁸⁰¹*nócić* — dziś popr. pisownia: nucić. [przypis edytorski]

¹⁸⁰²*xiężna* — dziś popr. pisownia: księżna. [przypis edytorski]

¹⁸⁰³*Juljanna* — dziś popr. pisownia: Julianna. [przypis edytorski]

Raudę¹⁸⁰⁴ zanóćą¹⁸⁰⁵, na kniazia czekając,
Miękkie mu łoże ścielą z wonnych kwiatów.

Porwali słudzy zimne starca ciało.
Żegnaj, zamczysko! żegnajcie, komnaty!
Olgierd w was więcej nie będzie ucztował,
Nie złoży łupu, powróciwszy z wojny,
Nie złoży głowy utrudzonej bojem,
Olgierd na wieczne śpieszy już posłanie,
Przez stos gorący do zimnej mogiły.
Przed ciałem jego odpędzają duchy;
Idą bojary¹⁸⁰⁶, mieczami machają;
Juljanna¹⁸⁰⁷ idzie do stóp tylko góry;
Tu z płaczki swemi¹⁸⁰⁸ na ziemię upadła,
Chciała iść dalej, nie puszczą kapłani.

Tam krzyk i wrzawa dokoła doliny.
Słupy rozstawne — do słupów młodź goni,
Zdobywa pieniądze i zbroje¹⁸⁰⁹, i leci,
Na duchy wrzeszcząc, aby je odegnąć,
Olgierda ciała by skrzydłem nie tknęły.

Na stosie starzec z mieczem w skrzepłym ręku.
Z siwą mu brodą wschodni wiatr powiewa.
Dokoła bracia, synowie, kapłani,
I słudzy na stos dla xięcia¹⁸¹⁰ wybrani.
Oni nie płaczą, bo idą za panem
Na lepsze życie, kędy ich niewolę
Sto nowych zmysłów, roskoszy¹⁸¹¹ osłodzi;
Oni nie płaczą — wszystkim oschły oczy;
Pieśń tylko wielka przez usta kapłanów
W niebo za duchem Olgierda się toczy.

RAUDA

Idź, duchu, do ojców ziemi,
Ziemi roskoszy¹⁸¹², pokoju;
Leć skrzydłami sokolemi,
Siwą skroń otrzeć po znoju.

Tam czekają cię dziadowie,
Tam cię lepsze czeka życie,
Tam z gwiazdą jasną na głowie
Po Dungusu¹⁸¹³ leć błękiecie.

Coś zostawił na tej ziemi?
Troski tylko, bój i trwogi!

¹⁸⁰⁴*rauda* (z litew.) — pieśń pogrzebowa. [przypis edytorski]

¹⁸⁰⁵*zanócić* — dziś popr. pisownia: zanucić. [przypis edytorski]

¹⁸⁰⁶*bojary* — dziś popr. forma M. lm: bojarzy. [przypis edytorski]

¹⁸⁰⁷*Juljanna* — dziś popr. pisownia: Julianna. [przypis edytorski]

¹⁸⁰⁸*z płaczki swemi* — dziś popr. forma N. lm: ze swoimi płaczkami. [przypis edytorski]

¹⁸⁰⁹*Słupy rozstawne, do słupów młodź goni, zdobywa pieniądze i zbroje* — opis rytualnych turniejów, związanych z obrzędami pogrzebowymi w daw. Litwie. [przypis edytorski]

¹⁸¹⁰*xięczę* — dziś popr. pisownia: księżę. [przypis edytorski]

¹⁸¹¹*roskosz* — dziś popr. pisownia: rozkosz. [przypis edytorski]

¹⁸¹²*roskosz* — dziś popr. pisownia: rozkosz. [przypis edytorski]

¹⁸¹³*Dungus* (litew. *Dangus*) — Niebo. [przypis edytorski]

Leć skrzydłami sokolemi,
Gdzie tve ojce, gdzie tve Bogi¹⁸¹⁴.

Gród w żalobie, ród w żalobie;
Ty szczęśliwy w kraju słońca:
Tam zachodu nie ma tobie,
Twemu życiu nie ma końca.

Tu łzy płyną, krew tu płynie,
Nieprzyjaciół czyha z boku;
We Wschodniej ojców Krainie
Wieczna jasność świeci oku.

Leć, o wielki duchu Litwy,
Leć do dziadów na biesiadę,
Na waleczne z Jodsy¹⁸¹⁵ bitwy,
Na rozumną ojców radę.

Leć, o duchu! rękę swoją
Zostaw synóm¹⁸¹⁶, by z twą głową
Siedli w radzie, poszli w boje,
Cne potomstwo Olgierdowo¹⁸¹⁷.

XX

Poszedł Olgierda wielkiego duch z ziemi,
I wszyscy za nim na niebo spojrzeli¹⁸¹⁸.
Xiężna Juljanna¹⁸¹⁹ trzydzieści dni płacze;
Ani do złotych nie siądzie kądzieli;
Sama z płaczkami, w ustronnej komnacie,
Łzy¹⁸²⁰ się zalewa; Olgierdowe prochy
W święconej ziemi wykradłszy, z Dawidem¹⁸²¹
W Bogarodzicy cerkwi pochowała.

Jagiello jeden z synów Olgierdowych
Po ojcu łzami zapłakał młodemi.
Kiejstut nie płakał; gdy się stos dopalił,
On westchnął tylko, z westchnieniem oddalił.
— Niedługo, bracie, tobie na mnie czekać!
Pójdę za tobą, bośmy całe razem
Przebyli życie. Złączyć się nam trzeba.
Mnie syn zastąpi. Czas już Kiejstutowi
Odpocząć z tobą pod jedną mogiłą. —

Pojechał. W Wilnie sam został Jagiello,
Sam, smutny; smutku nie zwierzył nikomu,
Ni stariej matce, ni bracióm¹⁸²² rodzonym;
On tylko z służką swoim ulubionym
Na tajnych radach dnie przepędzał całe.

¹⁸¹⁴*Gdzie tve ojce, gdzie tve Bogi* — tj. tam, gdzie twoi ojcowie i gdzie twoi bogowie. [przypis edytorski]

¹⁸¹⁵*Jodsy* (mit. litew.) — złe duchy. [przypis edytorski]

¹⁸¹⁶*synóm* — dziś popr. forma C. lm: synom. [przypis edytorski]

¹⁸¹⁷*Olgierdowo* — dziś popr. forma M. lp r.n.: Olgierdowe. [przypis edytorski]

¹⁸¹⁸*spójrzeć* — dziś popr. pisownia: spojrzeć. [przypis edytorski]

¹⁸¹⁹*Juljanna* — dziś popr. pisownia: Julianna. [przypis edytorski]

¹⁸²⁰*łzy* — dziś popr. forma N. lm: łzami. [przypis edytorski]

¹⁸²¹*Dawid* — być może mowa o Giliginie, księciu wileńskim z XIII w., który ochrzcił się i przyjął imię Dawid. [przypis edytorski]

¹⁸²²*bracióm* — dziś popr. forma C. lm: braciom. [przypis edytorski]

Wojdyłło, z śmiercią Olgierda, niewolnik
Od posług wyszedł do rady bojarem.
Ani już ujrzeć Jagiełły bez niego.
Wszędzie obadwa¹⁸²³. Czy na łowy jadą,
Czy w kraj daniny wybierać, czy zamki
Budować ludzi zwołują kapłani,
Wszędzie Jagiełło z ulubionym sługą.
Dla niego braci i stryja porzucił,
Dla niego z bratem Andrzejem¹⁸²⁴ się skłócił.
A Andrzej poszedł, siadł daleko w Pskowie,
Na posłuszeństwo przysiągł moskiewskiemu¹⁸²⁵.

I wszyscy patrzą, dziwią się xiążęcium¹⁸²⁶,
Zkąd¹⁸²⁷ mu to serce do podłego¹⁸²⁸ człeka?
Niedawno jeszcze Wojdyłło parobkiem,
Z drzewem na plecach, w dziedzińca zamkowe
Szedł, ostrzyżoną pochylając głowę.
Potém Jagiełło ulżył mu ciężaru,
Między przyboczne umieścił go sługi.
On panu pościel słał, on jego ucha
Najbliższy zawsze; i nieraz wśród nocy
Słyszano długie, tajemne rozmowy,
Widziano, jako usiadał na skórze
U stóp Jagiełły, i długo coś prawił,
I, jak pies, u nóg zasypiał na straży.

Sługa

Póki żył Olgierd, przyjaźń się ta kryła,
Lękając blasku sokolego oka,
Bo stary byłby karał niewolnika,
Co się śmiał synu¹⁸²⁹ do serca podkradać,
I podłą dłonią tykać jego dłoni;
Lecz umarł Olgierd, ledwie stos przygasa,
Już się Wojdyłło przebrał w inne szaty,
Już włos, jak wolny człek, puścił po skroni,
Stanął z bojary¹⁸³⁰, szyderskiém wejrzeniem
Śląc, kędy kniazie¹⁸³¹ bracia pańscy byli,
Jak gdyby na nich, milcząc, się odgrażał.
Wszyscy szemrali; Jagiełło nie zważał,
A piérwszém słowem Wojdyłłę do siebie
Zwołał i szeptał; posłał go z rozkazy¹⁸³²,
Jemu dał klucze od skarbcu¹⁸³³ swojego,
Jemu dowództwo dał zamkowej straży.

I nikt się nie śmiał przeciwzić, a wszyscy
Poszli z schylonem czołem, z raną w duszy,
I tak mówili: — Patrzcie, pan nasz młody
Jak starą radę ojcowską szanuje!

¹⁸²³obadwa (daw.) — obydwaj; tu: razem. [przypis edytorski]

¹⁸²⁴Andrzej, właśc. Andrzej Garbaty a. Andrzej Olgierdowic (1319–1399) — książę połocki, starszy brat Jagiełły.

[przypis edytorski]

¹⁸²⁵moskiewski — Dymitr Doński. [przypis edytorski]

¹⁸²⁶xiążę — dziś popr. pisownia: książę. [przypis edytorski]

¹⁸²⁷zkd — dziś popr. pisownia: skąd. [przypis edytorski]

¹⁸²⁸podły — tu: niskiego stanu. [przypis edytorski]

¹⁸²⁹synu — dziś popr. forma C. l.poj.: synowi. [przypis edytorski]

¹⁸³⁰z bojary — dziś popr. forma N. lm: z bojarami. [przypis edytorski]

¹⁸³¹kniazie — dziś popr. forma M. lm: kniaziowie. [przypis edytorski]

¹⁸³²z rozkazy — dziś popr. forma N. lm: z rozkazami. [przypis edytorski]

¹⁸³³od skarbcu — dziś popr. forma D. lp: skarbcu. [przypis edytorski]

Ani do wiernych bojarów przemówi!
Serce podłemu dał niewolnikowi,
Jemu tajemnic swoich się powierza.
Patrzcie, jak dumny dzikim rzuca wzrokiem
Na nas, na syny xiążęce¹⁸³⁴, na pana.

Szemrzą na dworze, i bojary¹⁸³⁵ jadą
Do Trok, Kiejstutu¹⁸³⁶ skarżyć się staremu.
— Panie! — mówią mu — zasil nas swą radą!
Lub nam tam nie być, lub nie być tam jemu.
Podły niewolnik razem staje z nami,
I jeszcze starym urąga¹⁸³⁷ się sługóm! —

Sluga

A Kiejstut rzekł im: — Powróćcie do pana.
Wola w tém jego. Kiedy dał mu serce,
Godzien jest między staremi stać sługi.
Patrzcie nań tylko, by czego nie knował,
Bo w podłém ciele podła mieszka dusza;
Patrzcie, Jagiełło aby nie żałował,
Że zpod¹⁸³⁸ nóg wybrał przyjaciela sobie. —

Bojary poszli i na Wilnie siedzą;
A co dzień bardziej Wojdyłło u pana
W łaskę się wkrada, starych sług odpycha
Od drzwi szemrzących, od uszu odgania,
Dójsć¹⁸³⁹ do Jagiełły, skarżyć się zabrania,
I ani bracióm¹⁸⁴⁰, ni żałośnéj¹⁸⁴¹ matce
Dostąpić jego komnaty dozwoli.

On pan. Jagiełło kryje się przed ludem,
Przez jego usta rozkazy posyła,
Na jego ręce podarki rozdaje,
Które Wojdyłło przez połowę kraje;
Ujmując łaski, srogości podwaja.

Biada ci, Litwo, w służebniczych ręku¹⁸⁴²!
Biada wam, bracia! i wam, sługi stare!
Podły się sługa na xiążąt¹⁸⁴³ odgraża,
I w szale dumy, której granic nie ma,
Sięga po władzę, a prawego pana
W kobiécych dumać komnatach zasadził.

Biada ci, Litwo! jak biada domowi,
Gdzie słudzy rządzą, i do uszu pańskich
Nosząc wieść, podli niechęcą¹⁸⁴⁴ ku swoim,
A serce pańskie dla siebie wykradną.

¹⁸³⁴syny xiążęce — dziś popr. forma: książęcy synowie. [przypis edytorski]

¹⁸³⁵bojary — dziś popr. forma M. Im: bojarzy. [przypis edytorski]

¹⁸³⁶Kiejstutu — dziś popr. forma C.: Kiejstutowi. [przypis edytorski]

¹⁸³⁷urągać się — dziś: urągać. [przypis edytorski]

¹⁸³⁸zpod — dziś popr. pisownia: spod. [przypis edytorski]

¹⁸³⁹dójsć — dziś popr. pisownia: dojsć. [przypis edytorski]

¹⁸⁴⁰bracióm — dziś popr. forma C. Im: braciom. [przypis edytorski]

¹⁸⁴¹żałośny — dziś popr. pisownia: żalosny. [przypis edytorski]

¹⁸⁴²w służebniczych ręku — w rękach sługi, w niewolniczych rękach. [przypis edytorski]

¹⁸⁴³xiążę — dziś popr. pisownia: książę. [przypis edytorski]

¹⁸⁴⁴niechęć — dziś: zniechęcać. [przypis edytorski]

XXI

Prędko śmierci Olgierdowej
 Wieść za siedem przeszła ziemi;
 Nieprzyjaciel się nią cieszy,
 I miecz ostrzy, i lud zbiera.
 A książęta¹⁸⁴⁵ zniechęcone
 Uciekają, Moskiewskiemu
 Czołem biją, woje wiodą
 Na spokojną Ruś Jagielly.
 Dymitr i Andrzej we Pskowie,
 W Perejasławiu już siedzą,
 Starodub dobywać idą;
 Tylko Orda¹⁸⁴⁶ ich hamuje,
 Tatar na cuglach zatrzymał.

Zakon także na krzyżową
 Prędko zebrał się wyprawę.
 Książę¹⁸⁴⁷ Albert z Austryj¹⁸⁴⁸ idzie:
 Günther hrabia Hohenstejnu,
 Eberhard i Jan hrabiowie,
 Pod Troki się zagonami
 Zapędzili w włość Kiejstuta.
 Przyszli, stoją nad jeziorem.
 Zamek głuchy, jakby pusty;
 Ni w nim rycerz się ukaże;
 Mury milczą, znikły straże;
 Tylko jezioro dokoła
 Rozpuściło sine wody,
 I ramiony szerokiemi
 Pańskie gniazdo obejmuje.

Kiejstut w Trokach, Witold z ojcem,
 I Biruta matka z niemi.
 Oni patrzą, serce bije,
 Ale nie ma wybiedz¹⁸⁴⁹ komu.
 Ludu mało, a tam w polu,
 Jak kłosa, Krzyżacy stoją.
 Próżno Witold na brzeg bieży,
 Próżno na prom z ludźmi zrywa;
 Stary Kiejstut go wstrzymuje,
 I zza muru patrzy z dala,
 Jak odpływa Niemców fala.
 Niemcy trzy dni w Trokach stali,
 Trzy dni w zamek strzały ślali;
 Zamek milczał, a czerwone
 Mury pociski odbiły.
 Długo mistrz się z xięciem radził,
 I pod Wilno odciągnęli.

Ledwie pył opadł za niemi¹⁸⁵⁰,
 Kiejstut z zamku na koń siada,

¹⁸⁴⁵książę — dziś popr. pisownia: książę. [przypis edytorski]

¹⁸⁴⁶Orda — państwo mongolsko-tatarskie. W XIV w. wasalami zależnymi od władcy Ordy byli m.in. książęta rusczy, w tym wielki książę moskiewski. [przypis edytorski]

¹⁸⁴⁷książę — dziś popr. pisownia: książę. [przypis edytorski]

¹⁸⁴⁸Austryj — dziś popr. forma: z Austrii. [przypis edytorski]

¹⁸⁴⁹wybiedz — dziś popr. pisownia: wybiec. [przypis edytorski]

¹⁸⁵⁰za niemi — dziś popr. forma: za nimi. [przypis edytorski]

Ludzi zbiera; syn u boku;
 Z garścią w pogoń Niemców śpieszy,
 Bieży nocą. Rozedniało,
 Ponad Wilnem luna płonie,
 Góry stoją w blasku całe,
 Dymy kłębią się czerwone.
 Stary stanął, złamał ręce.
 — Gedymina grodzie biały!
 Niemiec stos pod ciebie kładzie!
 A Jagiełło gdzieś w komnacie
 Milczy, ręki wzniesć się lęka! —
 — O! niechaj zginę, na Bogi,
 A pomszczę się téj pożogi.
 Za mną, za mną! — Witold woła —
 Noc nam sprzyja! Tam uczują,
 Ani gości spodziewają.
 Prędź! — Lecą, a nie drogą,
 Nie szeroką — manowcami.
 Od Rudominy po Wilno
 Krzyżacy się rozciągnęli.
 Na trzy rogi miasto płonie,
 Tylko zamek w jego łonie,
 Salamandra¹⁸⁵¹ nie zgorzała,
 Cały jeszcze, czarny stoi.
 W obóz Niemców Kiejstut wpada.
 Na Krzyżaków, co bez zbroi,
 Pijąc, w pożar poglądają,
 I klną pogan, i hulają.
 Wpadł i siecze — łby padają.
 Popłoch w wojsku; pod xiążęcy¹⁸⁵²
 Namiot pędzą¹⁸⁵³ się kupami;
 Swoich łuków i kusz zbyli¹⁸⁵⁴,
 W ziemię wbite zostawili
 Tarcze twarde. Rwą się konie
 I po górach uciekają.
 Aż śle xiążę¹⁸⁵⁵ do Kiejstuta
 I na zamek posły swoje,
 Rozejmu u nich wyprasza.
 — Rozejm! — stary Kiejstut woła —
 Będzie, gdy was psów wygnamy,
 Zatrzaśnięm za wami bramy.
 Bić nam trzeba, nie traktować¹⁸⁵⁶,
 Nie o zgodę się umawiać.
 Dwa dni zgody, miesiąc wojny.
 Zdrady lęgną się w pokoju.

A Jagiełło przyjął posły,
 Xiążąt na zamek zaprasza,
 Tydzień wypoczynku daje,
 Bo Wojdyłło szepnął w ucho:
 — Nie czas teraz nam wojować,

¹⁸⁵¹salamandra — dawniej wierzono, że salamandry potrafią przeżyć w ogniu, a nawet, że się w ogniu rodzą.

Dziś płazy te objęte są w Polsce ochroną. [przypis edytorski]

¹⁸⁵²xiążęcy — dziś popr. pisownia: książęcy. [przypis edytorski]

¹⁸⁵³pędzić się — dziś popr.: pędzić. [przypis edytorski]

¹⁸⁵⁴zbyć — pozbyć się, tu: pogubić, zapomnieć. [przypis edytorski]

¹⁸⁵⁵xiążę — dziś popr. pisownia: książę. [przypis edytorski]

¹⁸⁵⁶traktować — tu: pertraktować, prowadzić rozmowy. [przypis edytorski]

Wprzódę trzeba zebrać siły,
Wprzódę oręż nam ukowac¹⁸⁵⁷. —

Gedymina zamek jeszcze
Krzyżacką nietknięty nogą;
Pierwszy raz na nim w gościnie
Niemiec miód litewski spija.
O, wstań, wielki Gedyminie!
Wstań, na wnuka popatrz swego.
On z wrogami siadł u stoła¹⁸⁵⁸,
On im w uśmiech usta stroi.
Wnukli¹⁸⁵⁹ to twój? z krwi to twojój?

I Wojdyłło coś tajemnie
Szepce komturóm do ucha,
Dzban po dzbanie nosić każe,
Róg po rogu do nich wnosi.
I świecą się Niemców twarze;
On pić i spoczywać prosi,
Ciągłe szepce, a bojary
Trzęsą głową wyprawieni¹⁸⁶⁰,
Patrzą u drzwi, patrzą z sieni,
I dziwiają się téj zgodzie.

Kiejstut spójrzył, splunął w gniewie;
Co ma myśleć, sam już nie wie;
Syna na zamek posyła;
On zawrócił wojsko swoje,
Nie chce zgody, do Trok wraca.

Trzy dni mija, Witold jeszcze
Siedzi w Gedymina grodzie;
Trzy dni nie ma! Aż posyła
Stary ojciec. Strach o syna.
Goniec do Trok go wyzywa.
Jedzie Witold, ale smutny,
Głowę zwiesił, a na oku
Gniew polyska¹⁸⁶¹ uduszony¹⁸⁶².

— Ojczy! — rzecze — Litwie biada!
Słaba ręka Litwą włada.
Cudza głowa, cudza rada,
Nie Jagiełło, nie my, ojczy,
Jeden rządzi sam Wojdyłło,
Jemu w głowie zawróciło,
Duma niewolnika wzbija.
Śmiał do stołu sięść przede mną!
Śmiał Jagielle stać u boku!
A dusza mu patrzy w oku¹⁸⁶³,
Dusza nienawistna, podła!
Skrzydeł nie ma, by podlecieć,

¹⁸⁵⁷*ukowac* — wykuć. [przypis edytorski]

¹⁸⁵⁸*stola* — dziś popr. forma D. lp: stołu. [przypis edytorski]

¹⁸⁵⁹*wnukli* (daw.) — czy wnuk. [przypis edytorski]

¹⁸⁶⁰*wyprawieni* — tu: odprawieni, odesłani. [przypis edytorski]

¹⁸⁶¹*polyska* — dziś popr. forma: polyskuje; błyska. [przypis edytorski]

¹⁸⁶²*uduszony* — tu: zduszony, stłumiony. [przypis edytorski]

¹⁸⁶³*dusza mu patrzy w oku* — w jego oczach widać jego duszę. [przypis edytorski]

To, jak wąż, sunie się w górę.
Jam z Jagiełłą żył od młodu,
Bratem, przyjacielem byłem;
Widzę, serce utracilem.
W ustach, w oku, nic, prócz chłodu;
Słowy¹⁸⁶⁴ witał mnie zimnemi,
I pożegnał jakby sługę.
Długoż cierpieć będziem jeszcze?
Długo myśleć? długo czekać? —

Kiejstut milczy, duma, z czoła
Pot ociera; siadł na progu.
Syn na próżno o odpowiedź
Słowy, pytaniami wzywa.
— Czekaj! — wreszcie¹⁸⁶⁵, wstając, rzecze —
Stary Kiejstut wie, co czyni.
Niech Wojdyłło pnie się; kto wie,
Jak wysoko dosiędź¹⁸⁶⁶ może?
Są na Litwie stare drzewa,
Wielkie sosny w puszczach naszych;
Ja najwyższą mu sprowadzę,
Na wierzchołek go posadzę.

Rzekł i siodłać konia każe.
— Gdzie? — do Wilna. — Zostań, synu!
Chcę oczami widzieć memi,
Jak niewolnik tam króluje. —

Już poleciał. Noc zapada,
Kiedy u stóp Turzej Góry,
Na Swintoroha dolinie
Zabrzmiął w wrotach róg Kiejstuta.
Straż poznała — drzwi otworem,
I bojary¹⁸⁶⁷ czołem biją.
Wjechał w zamek, oddał konia.
Czemuż uczcić włosy siwe,
Czemuż stryja uczcić swego
Kniaź Jagiełło nie wychodzi,
Ani dworzan swych wysyła?
Czy Jagiełły nie ma w domu?
Czy powitać nie ma komu?
Czy na łożu chory leży?
On w komnacie z psy swojemi¹⁸⁶⁸
Bawi się, leżąc na ziemi.
U drzwi Wojdyłło na straży,
Pochlebstwem mu głaszcze uszy,
Marzeniami go kołysze:
— Wielki Kniaziu! nad twych dziadów
Wyżej pójdziesz, ojca twego.
Wnuki uczyć z twych przykładów,
Wnuki dziwić będą tobie!
Rzekłeś słowo, i pokornie

¹⁸⁶⁴słowy zimnemi — dziś popr. forma N. Im: zimnymi słowami. [przypis edytorski]

¹⁸⁶⁵wreszcie — dziś popr.: wreszcie. [przypis edytorski]

¹⁸⁶⁶dosiędź — dziś: dosięgnąć. [przypis edytorski]

¹⁸⁶⁷bojary — dziś popr. forma M. Im: bojarzy. [przypis edytorski]

¹⁸⁶⁸z psy swojemi — dziś popr. forma N. Im: ze swoimi psami. [przypis edytorski]

Krzyżak wyszedł z twojej ziemi,
Ani pustoszył po drodze,
Ani śmiał łupy zabierać.
W Rusi pokój, z Moskwy cicho.
Wielki Kniaziu! tyś potężny!
Drobne ptastwo¹⁸⁶⁹ wróg przy tobie. —
Wtém zaszumi, i Kiejstuta
Brzęknie w ziemię szabla kuta.
Wojdyłło się porwie z ziemi.
— Kto śmie iść tu? pańskie wczasy,
Pańską przerywać zabawę? —
I brwi zmarszczył, twarz zachmurzył,
Stoi, patrzy, nagle blednie,
Usta zaciął, wzrok ponurzył,
Zadrżał. Kiejstut pchnął go ręką.
— Kto — rzekł — wchodzi? kto ma prawo
Na dziadowski wchodzić zamek.
Ty precz, sługo! ni mi w oczy
Podłój nie ukazuj twarzy! —

Jagiello powstaje z ziemi;
Chce coś mówić, drżą mu usta;
Nie śmie. Kiejstut dłoń podaje,
On wyciąga zimną rękę.
— Witaj, synowcze¹⁸⁷⁰ kochany!
Co ci wczas tak zasmakował,
Że z ogary¹⁸⁷¹ siedzisz w kącie?
Jeszcze miecza nie sprobował,
Jeszcze razu nie szedł w pole.
Czy ten sługa ulubiony
W babskie serce ci zamienił? —

Młody kniaź się zaczérwienił,
I na blade jego lice
Krew płomienna wystąpiła,
Uśmiech usta rozgrzał sine;
Potarł czoło, i na ławę
Stryja sadził i przyjmował.
Ale smutno wieczór spłynął.
I Wojdyłło się w komnacie
Nie ukazał przed Kiejstutem.

Kiejstut ze drzwi, on do pana.
Blade lice, usta sine,
Jakaś boleść targa serce,
Bo i słów nie znajdzie w ustach,
I lzy niby w oczach kręcą.
Próżno Jagiello wyzywa,
Próżno łagodnemi słowy
Odpowiedź z niego dobywa;
On milczący, zachmurzony,
Na bojary patrzy srogo,
Siecze sługi, milczy gniewny.

¹⁸⁶⁹ptastwo — dziś: ptactwo. [przypis edytorski]

¹⁸⁷⁰synowiec — syn brata, bratanek. [przypis edytorski]

¹⁸⁷¹z ogary — dziś popr. forma N. lm: z ogarami. [przypis edytorski]

— Co ci? — z cicha książ go pyta —
Co ci na duszy usiadło? —
— Co? — Wojdyłło wreście¹⁸⁷² rzecze —
Wstyd mnie boli, hańba piecze,
I bezsilna dłoń mnie pali.
Panie! tyś mnie wywiódł z prochu,
Ty mi dałeś serce swoje,
Ale twoi mi zazdrośni,
Popychają z wzdardą sługę;
Dla nich jeszcze jam niewolnik! —

— A! na Bogi! — książ odpowie —
Niech cię słowem kto obrazi!
Wezmę zuchwałego głowę,
Choćby brat mój był rodzony.
Tyś najbliższy serca mego,
I chcę, byś był pierwszy po mnie. —

Rzekł i chodzi, w sercu burza,
A Wojdyłło za nim okiem
Wodzi, radośnie spogląda,
I tak w chwilę rzecze znowu:

— Kniazi! braci masz jednastu¹⁸⁷³,
Stryjów sześciu i stryjecznych.
Mnogi ród Gedyminowy,
Mnoga krew jest Olgierdowa.
Jam co? — sługa i niewolnik,
Robak, coś go wywiódł z błota;
Ale w sercu niewolnika,
W jednym sercu jest dla ciebie
Prawa miłość i życzliwość.
Bracia twoi — wrogowie¹⁸⁷⁴!
Stryj zazdrośnym¹⁸⁷⁵ patrzy okiem;
On nad Litwą chce panować,
On na Litwie usiąść pragnie;
Jemu z oczów¹⁸⁷⁶ patrzy zdrada;
Zbiera wojsko na sąsiada,
A na barkach twych się oprze.
Bracia twoi — wrogowie!
Jedni knują zdradę w Rusi;
Już uciekli i poddali
Moskiewskiemu Dymitrowi;
Drudzy w domu cicho radzą,
Kogo w miejscu twym posadzą?
Jam ci jeden, kniazi, wierny.
Jam niewolnik, ja mizerny,
Ale serce w mojej piersi
Rodzonego brata, sługi,
Wiernego psa, bije u mnie.
Kiejstut!!! nie wierz jemu, panie!
On zawistnym patrzy okiem

¹⁸⁷²wreście — dziś popr.: wreszcie. [przypis edytorski]

¹⁸⁷³jednastu (daw.) — dziś popr.: jedenastu. [przypis edytorski]

¹⁸⁷⁴wrogowie — dziś popr. forma M. Im: twoi wrogowie. [przypis edytorski]

¹⁸⁷⁵zazdrośnym — dziś popr. forma: zazdrośnym. [przypis edytorski]

¹⁸⁷⁶oczów — dziś popr.: oczu. [przypis edytorski]

Na mnie, bo wié, że na straży
Stoję twojego spokoju,
Że dopatrzę¹⁸⁷⁷ w nocy zradę,
Że nie dam mu złego knować¹⁸⁷⁸.
Kiejstut na mnie, wszyscy na mnie.
Ciebie, kniaziu, ja oslaniam,
Patrzę, czuwam, złe odganiam.
Nie wierz, panie, z nich nikomu;
Zdrada u nich! w własnym domu,
Między braćmi, między twemi.
Wspomnij, wspomnij na Jawnuta.
Bodaj tobie jego losu
Nie gotował Kiejstut stary!

Wiész — po śmierci Olgierdowej
Spadła władza z jego głowy,
Na Kiejstuta idzie prawem.
On ci jeszcze ją zostawił;
Lecz choć milczy, on niebawem,
Co z Jawnutem, zrobi z tobą!
Jam na straży. Na mnie wrogi
Mszczą się bezsilności swojej! —

Mówił, Jagielły oczyma
Gniew się patrzył, piersi wzdyma,
Chodzi, czoło białe chmurzy,
Słucha, staje, wzrok ponurzy,
To podniesie na Wojdyłę;
W słowa jego wierzy święcie,
I już zradę u drzwi widzi;
Drży o siebie, drży o władzę;
Duma, jakby ją utrzymać?

— Dość — rzekł — siedzieć, dość już drzémac.
Trzeba zradę odprzec zradą.
Oni myślą, że w komnacie
Kądział przędę, i bezsilny
Nic nie widzę, nie rozumiém!
Lecz, na Bogi! jam po ojcu
Wziął i siłę, wziął i głowę;
Czuję w sercu Olgierdową
Krew ojcowską, krew mych dziadów!

Ty, mój najwierniejszy sługo,
Coś wycierpiał, znosił długo,
Dziś zapomnisz. Daję tobie
Lidzki zamek na dzierzawę,
Z Lidą¹⁸⁷⁹ włości okoliczne.
Od dziś kniaziom i bojaróm
Równy stajesz. Tak jak bratu
Wydział¹⁸⁸⁰ daję. Na dzielnicy,
Tak jak oni, jesteś kniazieniem.
Nikt nie będzie śmiał przeszłości

Duma, Pozycja społeczna

¹⁸⁷⁷dopatrzyć — tu: wypatrzyć, wykryć. [przypis edytorski]

¹⁸⁷⁸knować — dziś: knuć. [przypis edytorski]

¹⁸⁷⁹Lida — miasto, dziś w zachodniej części Białorusi. [przypis edytorski]

¹⁸⁸⁰wydział — tu: dzielnica, majątek. [przypis edytorski]

Zapomnianej wydobywać,
Ażeby nią bić ci w oczy.
Na Perkuna! kto cię słowem
Dotknąć śmiały, mnie obrazi,
Brata swego dotknie pana. —

Już Wojdyłło u nóg leży,
Nogi ściska i całuje;
Twarz rumieńcem mu zgorzała,
Pierś się wzdęła przepelniona,
A na oczach dwie łzy świecą.
Powstał dumny, jakby wzrosły,
Jeszcze wyżej czoło wznosi,
Jeszcze dumnie wrokiem wodzi.

— Teraz — w duszy myśli swojej —
Mam was w ręku, xiążąt rodzie!
Upokorzę, i za moje
Stokroć oddam wam sownie;
Będę gniótł wam karki dumne,
Będę z wgardą się naśmiewał.
O, za moje życie dawne,
Za wspomnienie lat dzieciństwa,
Wiele jeszcze, wiele muszę
Pastwić, znęcać się nad wami!
Bo za każdą chwilę sromu,
Niewolnictwa i cierpienia,
By się w duszy méj zatarła,
Muszę spłacić z was każdemu.
Część pogardy, część boleści,
I krwią może trzeba będzie
Zmywać z duszy cierpień ślady.
Krwi utoczę, łez utoczę,
W łzach obmyję, w krwi ubroczę,
Ale zatrę przeszłość czarną!
Nikt nie będzie śmiał przede mną
W oczy podłość mi wyrzucać,
Łańcuch, którym u nóg nosił!
Brat Jagiełły! Jeszcze chwila,
Pójdę dalej, pójdę wyżej,
Z krwią się jego zmięszam¹⁸⁸¹ bliżej!! —

Rzekł, i znowu pada czołem,
I wychodzi; już nie smutny,
Rażny, z obliczem wesołym.
Któż na drodze go spotyka?

W zdartej lachmanów odzieży,
Stara, uboga kobieta,
Przeciw niemu¹⁸⁸², krzycząc, bieży,
I głosem wielkim wykrzyka¹⁸⁸³,
I w objęcia drżące chwyta.

¹⁸⁸¹zmięszać — dziś popr.: zmieszać. [przypis edytorski]

¹⁸⁸²przeciw niemu — tu: naprzeciw niego. [przypis edytorski]

¹⁸⁸³wykrzyka (daw.) — krzyczy. [przypis edytorski]

Na wybladłym licu starój
Łzy płyną w marszczki¹⁸⁸⁴ głębokie,
Z ust głos jakiś się wyrzywa.
Głos to matki. Nic na świecie
Nie ma tego matki głosu,
Kiedy wita swoje dziecię.

— O Wojdyłło! o mój synu!
Ciebież to ja widzę? ciebie?
Ty w tych szatach, ty tak wielki,
Ty na zamku bojar starszy!
Ty Porowej biedny synu!
Niewolniku! wzięty z gminu!
Co za szczęście matki twojej!
Oczy jój ujrzały ciebie,
I umrzeć może szczęśliwa!
O Wojdyłło! o mój synu! —

Lecz Wojdyłło pobladł, stoi,
Cofa się, ręką odpycha.
— Ty mi matką? ja ci synem?
Ja ciebie nie znam, nędznicu!
Jam kniaź! tyś jest niewolnicą!
Kto na zamek tę szaloną
Wpuścił babę? Precz z nędzarką!
Niech ją wyrzucą za wrota,
Niech ją psami ztąd¹⁸⁸⁵ wyszczują!
A kto jój bramę otworzył,
Pójdzie jęczeć na dno wieży. —

Wnet siepacze porwą starą;
Ona stoi, osłupiała,
Ręce na pierś załamała,
Patrzy w oczy synu¹⁸⁸⁶ swemu,
I śmiech usta jój wykrzywił,
Śmiech okropny, bezrozumny!

— Synu! — woła — tyś nie poznał!
Jak ci było poznać matkę?
Ona biedna, ty bogaty,
Ja w łachmanach, ty masz szaty!
A! i lice masz bojara!
O! i serce masz xiążące!
Tyś nie syn mój, nie Wojdyłło.
Starój matce się przyśniło! —

Na bladój się jeży skroni
Włos jój siwy, lica gorą.
— Nie poznałeś, o Wojdyłło,
Nie poznałeś niewolnicy!
Tyś jój synem! tyś się rodził
W budzie, na słomie i goju,
Tyś z nią za jałmużną chodził,
Póki na dwór cię nie wzięli.

¹⁸⁸⁴*marszczki* — dziś: zmarszczki. [przypis edytorski]

¹⁸⁸⁵*ztąd* — dziś popr. pisownia: stąd. [przypis edytorski]

¹⁸⁸⁶*synu* — dziś popr. forma C. l.poj.: synowi. [przypis edytorski]

Syn, Matka, Pozycja
społeczna, Spotkanie,
Okrucieństwo

Nie poznałeś! niech cię swoi
Nie poznają! niech ci żona
Wydrze oczy! niech ród nowy
Da serce krukóm na pastwę!
Niech twe kości świecą białe
Bez mogiły i pogrzebu!
Zgiń! przepadnij! — Głos ustaje.
Słudzy ciągną, trup¹⁸⁸⁷ już wloką;
Piana zimna usta broczy,
Wywrócone białe oczy;
Duch uleciał na swe dziecko
Zemsty prosić u Perkuna.

Stał Wojdyłło, zęby ścisnął,
Zbladł, i nogą w ziemię bije.
— Kto wpuścił tę starą żmiję,
Tysiąc pletni¹⁸⁸⁸ i do wieży! —
Rzekł, i pędem w zamek bieży.

XXII

Na Troki posłaniec tajemnie wybiega,
Od Turzój on Góry na Piaski gdzieś leci,
I kręci gęstwiną u Wili¹⁸⁸⁹ brzega,
I zniknął w śnieżystej daleko zamieci.

Brodę ma splątana, wzrok ma obłąkany,
I włos rozczochrany, i suknię w nieładzie,
Konia prze ku Trokóm i leci zziąjany.
Koń boki rozpiera, na zaspach się kładzie;

Wyciąga i leci, leci bez oddechu.
Lasami się pędzą. On podnosi głowę,
Oczyma je drogę, tak pragnie pośpiechu;
Przed nim śniegi białe i lasy sosnowe.

Ujrzał zamek Trocki, otrząsł z śniegu czoło,
Odetchnął swobodniój, za siebie spojiera,
Śmielszy mierzy wzrokiem, zatoczył wokoło,
Już jezioro przebył, brama się otwiera;

Wbiegł i konia rzucił, ku świetlicy bieży,
Nie otrząsł obóvia¹⁸⁹⁰, śnieg¹⁸⁹¹ leci z odzienia,
Pot mu ciecze z czoła, włos na głowie jeży;
On minął podwórzec, przeleciał przedsienia,

Na komnaty wchodzi, kędy Kiejstut stary,
Z Witoldem u ognia na kamieniach siedzą.
Poczuły obcego, wzniosły łeb ogary,
Cós mruczą do siebie i wzrokiem go śledzą.

On upadł i czołem bije o podłogę;
— Kniaziu! — rzecze — z Wilna wieści ci przynoszę.

¹⁸⁸⁷ *trup* — dziś popr. forma B. lp: trupa. [przypis edytorski]

¹⁸⁸⁸ *pletnia* — dyscyplina, narzędzie chłosty. [przypis edytorski]

¹⁸⁸⁹ *Wili* — tu rytm wiersza sugeruje dawną trzysylabową wymowę: Wi-li-ji. [przypis edytorski]

¹⁸⁹⁰ *obówie* — dziś popr. pisownia: obuwie. [przypis edytorski]

¹⁸⁹¹ *śnieg* — dziś popr. pisownia: śnieg. [przypis edytorski]

Serce pęka z bólu¹⁸⁹², ledwie mówić mogę!
Wysłuchaj mnie, proszę, i ratuj nas, proszę!

Wojdyłło, o panie, spiski na was knuje,
Zniechęca Jagiełłę, do zdrady podmawia,
Wojdyłło się na was z Krzyżakiem spisuje¹⁸⁹³,
Na xiążęcą¹⁸⁹⁴ władzę parkany zastawia.

Wczoraj jeszcze sługą starszym był Wojdyłło,
Dziś on kniaź, o panie! ma udział i włości.
Lidy mu w dzierzawę mało jeszcze było,
Do nowój on prawa łaski sobie rości:

On śmiał podnieść oczy na krew swego pana,
Marij Olgierdównéj¹⁸⁹⁵ u Jagiełły prosi.
Maria Olgierdówna jemu obiecana!
Niewolnik już hardą głowę nad nas wznosi.

Ratuj nas, o panie, stare sługi swoje!
Wczoraj dwóch z nas ścięto, za to, żeśmy czołem
Nie bili Wojdyłły; Olgierdowe woje
Z bracią twoją, panie, ponękami społem.

Andrzéj Olgierdowicz przez niego na Rusi,
Narymundowicza¹⁸⁹⁶ moskiewski przyjmuje.
Co dzień się do wroga uciekać ktoś musi,
Co dzień pada głowa, on wyżéj wstępuje.

Ratuj nas i siebie, o Kiejstucie panie!
Oni się z Niemcami na ciebie zmawiają.
Wkrótce Gedymina wszystkiéj krwi nie stanie,
Niewolnicze ręce Litwą owładają.

Wczoraj, wobec dworu, Jagiełło rodzoną
Zaręczył swą Marię Wojdyłły podłemu;
Za miesiąc Wojdyłło wezmie¹⁸⁹⁷ ją za żonę.
Scierpiszże¹⁸⁹⁸ to? Panie! — darujesz to jemu? —

Witold wre, słuchając, Kiejstut westchnął stary.
— Na tośmy¹⁸⁹⁹ — rzekł — przyszli pod młokosa władzą!
Źle, żem ci, Olgierdzie, dochowywał wiary.
Staremu mi umrzeć spokojnie nie dadzą.

Kiedyś sługa jeszcze zajedzie na Troki
I będąc we własnym urągać mi domu!
Ale nie doczeka! Dość starcu¹⁹⁰⁰ dwa kroki,
By zapobiedz¹⁹⁰¹ hańbie i uniknąć sromu.

¹⁸⁹²*bolu* — dziś popr. pisownia: bólu. [przypis edytorski]

¹⁸⁹³*spisywać się* — korespondować; tu: spiskować. [przypis edytorski]

¹⁸⁹⁴*xiążęcy* — dziś popr. pisownia: książęcy. [przypis edytorski]

¹⁸⁹⁵*Marij Olgierdównéj* — dziś popr. forma D.: Marii Olgierdówny. [przypis edytorski]

¹⁸⁹⁶*Narymundowicz* — jeden z synów Narymunta Gleba (1300–1348), brata Olgierda: Michał, książę piński lub Aleksander, książę Bełzu, lub Patrycy, książę Starodubowski. [przypis edytorski]

¹⁸⁹⁷*wezmie* — dziś popr. pisownia: weźmie. [przypis edytorski]

¹⁸⁹⁸*scierpiszże* — dziś popr.: scierpisz, scierpiszcie. [przypis edytorski]

¹⁸⁹⁹*na tośmy przyszliśmy* — do tego doszliśmy. [przypis edytorski]

¹⁹⁰⁰*starcu* — dziś popr. forma C. lp: starcowi. [przypis edytorski]

¹⁹⁰¹*zapobiedz* — dziś popr. pisownia: zapobiec. [przypis edytorski]

Idź, pozostań w Trokach, Olgierdowy sługo!
Tu ci niewolnicy uragać nie śmieją.
Niech Wojdyłło szali¹⁹⁰²; nie poszali długo:
Od Trok przeciwnemi wiatry mu zawieją. —

— Nie o nas tu, panie, nie o sługi chodzi —
Rzekł z pokłonem bojar. — Nie czas tobie zwlekać!
Między wami właśnie już Wojdyłło rodzi,
Z Krzyżaki się piszą¹⁹⁰³ — i chwili nie czekać!

Lada chwilę w Troki na ciebie napadną,
I nie sami, Niemiec na pomoc im stanie.
Wojdyłło cię podszedł; już umowę zdradną¹⁹⁰⁴
Podpisali w zamku. Myśl o sobie, panie! —

Kiejstut gniewem wielkim rozżarzył się srogo.
— Na Bogi! tyś skłamał! Jagiełło pamięta,
Żem brat ojca jego. Mnie napaść nie mogą.
Przyjaźń nasza stara, braterska i święta. —

— Na Perkuna brodę! Oto czapkę kładę,
I takem mą głowę położyć gotowy¹⁹⁰⁵,
Jeślim w ustach fałsz miał¹⁹⁰⁶, jeśli w sercu zdradę,
Jeślim kłamliwemi ludził ciebie słowy! —

Kiejstut stanął dumny. — A więc dobrze — woła —
Na Bogi me wielkie, nie będą się cieszyć!
Zetrę niewolnikom dumne myśli z czoła,
I nie da się Kiejstut do boju uspieszyc¹⁹⁰⁷. —

Rzekł, Witoldu¹⁹⁰⁸ szepce. Witold odpowiada:
— Nie wierz, ojczu, nie wierz! Sam k'niemu¹⁹⁰⁹ pojadę,
Zobaczę, czy w sercu Jagiełły jest zdrada,
I odkryję znowę, dójdę¹⁹¹⁰ ciemną zdradę.

— Konia! — woła — konia! i ludzi dziesięciu!
Na Wilno! — A bojar do nóg mu się kłoni.
— Panie! nie daj jechać swojemu dziecięciu!
Mało wam na Wilno w tysiąc jechać koni.

Na co w paszczę smoczą kłaść rękę samemu?
Na co przeciw srogięj wybierać się burzy?
Nie daj, panie, jechać synowi twojemu!
Stary sługa złe wam nie na darmo wróży. —

— Nie bój się, bojarze! — Kiejstut mu odpowie —
Jagiełło z Witoldem w przyjaźni za młodu.
Przeciw mnie, nie jemu, on w tajemnej znowie.
Witold mu z całego najmilejszy rodu. —

¹⁹⁰²szalić — dziś: szaleć. [przypis edytorski]

¹⁹⁰³z Krzyżaki się piszą — spiskują z Krzyżakami. [przypis edytorski]

¹⁹⁰⁴zdradny (daw.) — zdradziecki. [przypis edytorski]

¹⁹⁰⁵takem mą głowę położyć gotowy — dam sobie głowę uciąć; ręczę głową. [przypis edytorski]

¹⁹⁰⁶jeślim w ustach fałsz miał — jeżeli skłamałem. [przypis edytorski]

¹⁹⁰⁷uspieszyc — tu: wyprzedzić. [przypis edytorski]

¹⁹⁰⁸Witoldu — dziś popr. forma C.: Witoldowi. [przypis edytorski]

¹⁹⁰⁹k'niemu (daw.) — do niego. [przypis edytorski]

¹⁹¹⁰dójjć — dziś popr. pisownia: dojść. [przypis edytorski]

Bojar głową trzęsie. Witold na koń skoczył,
Dosiada i pędzi na Wilno, stolicę.
Kiejstut głowę zwiesił, wzrok dumą¹⁹¹¹ zamroczył,
Sparl¹⁹¹² czoło na dłoni, zatapia w tęsknicę.

Godzina minęła, mrok zapada szary,
Śniegi kręcą białe po jeziora lodzie,
Jeszcze u ogniska siedzi Kiejstut stary:
Myśli o Jagielle, дума o swym rodzie;

A często za miecz się wyszczerbiony chwyta,
Często ucho w długie posyła milczenie,
Duszy swój się radzi, serca swego pyta,
I tamuje dłoni niecierpliwe drżenie.

Powstał, bo u bramy obcy róg zadzwonił
Nie litewskim dźwiękiem, jakąś dziwną mową;
Kiejstut za odgłosem uszyma pogonił,
Niecierpliwe oko śle w bramę zamkową.

Na czarnym bachmacie¹⁹¹³ samotrzec¹⁹¹⁴ wjechała,
W zbroi i przyłbicy, postać jakaś biała;
Któs konia rzuciwszy, szybko w zamek kroczy,
I już przed Kiejstutem. On ciekawe oczy

Wlepił na Krzyżaka, nie daje mu dłoni,
Odstąpił i patrzy. Hełm mu twarz zakrywa,
Żelazo nieznane lice wkoło stoni¹⁹¹⁵,
I z piersi gość niemy głosu nie dobywa.

Długo tak zostali, mierząc się oczyma.
Krzyżak znak mu daje, by sługi odprawił;
Kiejstut ręką skinął, wzrok wlepiony trzyma;
Gość hełm zrzucił z czoła, na stole postawił.

— To ty! Augustynie! — Kiejstut się odzywa,
I ręce otworzył, wita go oczyma.
On palec¹⁹¹⁶ na ustach kładzie, głową kiwa,
I jeszcze się patrzy, czyli kogo nie ma?

— To ty! — Kiejstut woła — o! nie zapomniałem,
Że ty jeden z Niemców masz litewską duszę!
Jam cię dawniej kochał, choć jeszcze nie znałem.
Z nienawiści twoich ciebie wyjąć muszę.

Tobiem¹⁹¹⁷ ja dar winien najdroższej swobody. —
— Cicho — komtur rzecze — cicho, kniazziu, panie!
Z nowemi przyszedłem przyjaźni dowody¹⁹¹⁸.
Głowie twojej grozi tajemne knowanie.

¹⁹¹¹*duma* — tu: dumanie, myśli. [przypis edytorski]

¹⁹¹²*sparl* (daw.) — oparl. [przypis edytorski]

¹⁹¹³*bachmat* — koń, wierzchowiec. [przypis edytorski]

¹⁹¹⁴*samotrzec* — z dwoma towarzyszami. [przypis edytorski]

¹⁹¹⁵*lice stoni* — zasłania twarz. [przypis edytorski]

¹⁹¹⁶*palec* — dziś popr. pisownia: palec. [przypis edytorski]

¹⁹¹⁷*tobiem ja winien* — tobie jestem winien. [przypis edytorski]

¹⁹¹⁸*dowody* — dziś popr. forma N. lm.: dowodami. [przypis edytorski]

Tyś jest chrześcijan wrogiem. Nigdy Krzyżak ciebie
Nie zdradził. Krew własna gotuje ci zdradę,
Jagiello nasz Zakon pociągnął do siebie,
Na Kiejstuta zgubę, na rodu zagładę.

Nad Świętym Jeziorem, w Daug¹⁹¹⁹, pod twoim bokiem,
Zjeżdża mistrz z Jagiełłą, i na twoją głowę
Sprzysięgać się mają, krwi własnej potokiem
Bratanek przymierze zapisuje nowe. —

— Prawdaż to?! — zawoła Kiejstut. — Dziś, komturze,
Z wieścią do mnie śpieszył wierny bojar stary;
Lecz nie chciałem wierzyć, by z tej strony burze
Wstać miały. Synowiec nie strzymał¹⁹²⁰ mi wiary! —

— Słuchaj — komtur rzecze — patrz na wiarę swoją!
Oto są owoce twój i naszej wiary:
Krewni na krew własną zaczajeni stoją,
Ja obcy sam z siebie nie szczędzę ofiary;

Ja Zakonu skarby w ręce ci przynoszę,
Od twój głowy ciosy odwracam, o panie!
A w nagrodę, kniazi, o jedno cię proszę:
Daj w twém sercu wierze Chrystusa mieszkanie.

Kiejstut zamilkł, tylko ciśnie dłoń komtura,
I milczy, a łza mu po jagodach¹⁹²¹ ciecze;
On patrzy, ten milczy, i cisza ponura.
— Dzięki za troskliwą o mą głowę pieczę!

Dzięki ci! O wierze nie mówmy, mój bracie!
Zdejmij z serca wiarę, co z człeka zostanie?
Zedrzyj z niego skórę, choćbyś w złotej szacie
Chodzić mu dozwolił, szata szatą, panie,
A zdartej mu złoto nie zastąpi skóry!

Komtur dłoń wyciągnął, już żegna w milczeniu,
I nie rzekł ni słowa, wychodzi ponury,
Siadł na koń, w podwórzu zniknął w nocnym cieniu.

XXIII

Kędy był Witold? Na wileńskim zamku
Tydzień on siedział, pozostał na drugi.
Milczał, a patrzył to w Jagiełły serce,
To w twarz Wojdyłły. I dowodów zdrady
Szukał na próżno. Zdaje się, wróciła
Przyjaźń mu dawna. Brat uśmiechem wita,
Wiedzie na łowy, przyjmuje gościnnie,
Szepce do ucha tajemne swe myśli,
Które zpod¹⁹²² serca ukryte dobywa.
Witold się dziwi, raduje, i śpieszy
Do Trok powracać. Nie puszcza stryjeczny.

¹⁹¹⁹Daug, właśc. *Daugi* a. *Dougi*, litew. *Daugai* — miasto położone ok. 80 km na płd. zachód od Wilna. [przypis edytorski]

¹⁹²⁰strzynać (daw.) — tu: dotrzymać. [przypis edytorski]

¹⁹²¹jagody (daw.) — policzki. [przypis edytorski]

¹⁹²²zpod — dziś popr. pisownia: spod. [przypis edytorski]

— Jutro — mu rzecze — Marii wesele.
Marię druhowi daję serdecznemu. —

— Komu? — rzekł Witold — xiążęciu¹⁹²³ zapewne?
Z Rusi któremu? z Mazowsza Lachowi?
Z Litwy naszemu? Pruskiemu? ze Żmudzi?

— O! nie! — z uśmiechem Jagiełło odpowie.
Przy nim mi za nic pany i kniaziowie.
Brat to mój. Choć się rodził na niewolę,
Ja go wywiodłem, osłodziłem dołę,
Jam go uczynił równym mojej braci.
On mi wiernością, on mi sercem płaci
Za wszystko. Jemu ja wierzę jednemu. —

— Bracie! — rzekł Witold — we mnież nie masz wiary?
Czyż i ja niżej od Wojdyłły stoję?
Zabyłeś¹⁹²⁴ starą dla mnie przyjaźń swoją. —

— Pomnę — Jagiełło zimno mu odpowie. —
Czyż dwóch przyjaciół nie znaleźć na świecie?
Czyż ty i on się zgodzić nie możecie? —

A Witold dumnie twarz splonioną zwrócił,
Zamilkł, nie czekał wesela, powrócił.

Smutne to było na Wilnie wesele!
Wojdyłły duma przez nie urość¹⁹²⁵ miała,
A krew Olgierda okryć się sromotą.
Maria w zamku świetlicy odludnej
Ciężko nad brata rozkazem płakała.
Niewolnik, dawniej na zamku był sługą,
W komnacie xiężnej¹⁹²⁶ posługiwał długo,
I nieraz wzgardą popchnięty lub nogą,
Na dumnej duszy przeboleł on srogo,
A nie zapomniał, co cierpiał za młodu!
Nad wszystkich srożej Marij¹⁹²⁷ go bolały
Wzgardliwe słowa. Żadnego nic stracił,
Wszystkie pamiętał, by za nie zapłacił.
Maria na ciężką szła jemu niewolę,
Płacząc, się bratu rzucała pod nogi.
— Chcesz mnie ukarać? komu chcesz daj, panie!
Wyslij¹⁹²⁸, na łódce puść w nawalne¹⁹²⁹ morze,
W puszcze każ zwierzóm¹⁹³⁰ rzucić na pożarcie,
Ale nie dawaj w nienawistne ręce!
On zemsty szuka we mnie, a nie żony! —

Jagiełło zimny, stał nieporuszony,
I nic jej nie rzekł, wzrok tylko odwrócił,
Ręce odepchnął, a jęku nie słuchał.

¹⁹²³xiążę — dziś popr. pisownia: książę; xiążęciu — dziś częściej: księciu. [przypis edytorski]

¹⁹²⁴zabyć (daw.) — zapomnieć. [przypis edytorski]

¹⁹²⁵urość (daw.) — dziś popr.: urosnąć. [przypis edytorski]

¹⁹²⁶xiężnej — dziś popr. pisownia: księżnej. [przypis edytorski]

¹⁹²⁷Marij — dziś popr. forma D.: Marii. [przypis edytorski]

¹⁹²⁸wyslij — dziś popr.: wyślij. [przypis edytorski]

¹⁹²⁹nawalny (daw.) — burzliwy, sztormowy. [przypis edytorski]

¹⁹³⁰zwierzóm — dziś popr. forma: zwierzom, tj. zwierzętom. [przypis edytorski]

Marija słała do braci, pomocy
Wzywając. Próżno! bo bracia daleko,
Bo pod Jagiełły została opieką.
Matki nie było, żeby się użalić,
Żeby od dziecka tę burzę oddalić.

I w dzień Perkuna weselni kapłani
Wiedli płaczącą w komnaty Wojdyłły.
Gdy mu obowie¹⁹³¹ żona zdejmowała,
Spójrzał¹⁹³², uderzył, i rozśmiał¹⁹³³ się gorzko.

— Patrz, xiężno! — wołał — przysłaś mi na ręce!
Za wszystko dawne teraz ci zapłacę.
Jam był niewolnik; teraz tyś poddana.
Na Bogi! Xiężno! poznasz we mnie pana!
Pomnisz¹⁹³⁴, gdy nieraz, zgięty pod ciężarem,
Wszedłem w świetlicę i biłem ci czołem,
Tyś urągała obliczem wesołym,
Tyś nieraz słowem bolesnym mnie w serce
Wbiła pogardę; i ode drzwi twoich
Nieraz mnie gnali za twemi rozkazy,
Krwawemi znacząc plecy moje razy.
Teraz ja prawo mam popchnąć cię nogą,
Duszę twą dręczyć, dręczyć twoje ciało,
Pastwić nad tobą i oddać ci setnie
Urągowisko, szyderstwo i pletnie¹⁹³⁵.
Na łożu mojem tyś spocząć niewarta.
Idź u drzwi leżeć na twardej pościeli.
Wojdyłło z tobą łoża nie podzieli,
A milcz! bo jęków uszy nie posłyszają.
Jękami sroższej doprosisz się kaźni. —

Takie wesele Olgierdowej córny!
We łzach, na słomie Marija spoczęła.
On popchnął nogą, drzwi zamknął za sobą,
I do Jagiełły poszedł się weselić.

Ona nie spała, ona lzy gorzkiemi¹⁹³⁶
Wianek dziewiczy swój opłakiwała.
Nie taką dolę wróżyła jój matka,
Nie takiej ojciec spodziewał się stary,
Nie takiej młodość świeciła jutrzeńką¹⁹³⁷!
A teraz ona zesza¹⁹³⁸ na służebną
Niewolnikowi! Olgierdowej córce
Serce się wzdęło, jak morze na burzę;
Płakała, miecza szukając dokoła,
A nic nie było, tylko garstka słomy
Na pośmiewisko u progu rzucona;
Płakała biedna. Aż do drzwi ktoś kroczy.
Ona wybiega, i patrzy ze łzami,

¹⁹³¹obowie — dziś popr. pisownia: obuwie. [przypis edytorski]

¹⁹³²spójrzeć — dziś popr. pisownia: spojrzeć. [przypis edytorski]

¹⁹³³rozśmiać się — dziś: roześmiać się, śmiać się. [przypis edytorski]

¹⁹³⁴pomnieć (daw.) — pamiętać, przypominać sobie. [przypis edytorski]

¹⁹³⁵pletnia — dyscyplina, narzędzie chłosty. [przypis edytorski]

¹⁹³⁶lzy gorzkiemi — dziś popr. forma N. lm: gorzkimi łzami. [przypis edytorski]

¹⁹³⁷jutrzeńka — dziś popr. pisownia: jutrenka. [przypis edytorski]

¹⁹³⁸zejsć — tu: stać się. [przypis edytorski]

Komu się skarżyć, przed kim żal pokazać!
Stary to bojar Gierdo; przeszedł mimo
I zniknął w mroku. Marija go woła.
Zwrócił się, stanął, patrzy, nie pojmuje,
I oczóm swoim, choć widzi, nie wierzy —
Olgierda córka we łzach, stoi w progu,
Ręką na słomy garść u drzwi wskazuje.
— Mariam¹⁹³⁹! ja Maria! ale nie Olgierda,
Nie pana Litwy córka ulubiona!
Podłego sługi, niewolnika żona,
Co na krwi pana mści się swęj niewoli.
Patrzaj, o Gierdo, lituj się méj doli!
Próżno Jagiełły prosić, jemu żalić,
Jedź do Kiejstuta, niech Kiejstut ratuje;
On krwi braterskiej może pożałuje,
Nie da się słudze pastwić nad swym rodem.

A Gierdo stoi i duma głęboko;
I jemu nieraz dojadł już Wojdyłło;
On pałał zemstą, tylko strach starości
Odebrał siły. Na widok się xiężnej
Oburzył znowu, cós mruknął i znika.

I znowu do Trok ktoś po nocy bieży,
Gdzie Kiejstut z synem na naradzie siedzą,
Nowemi wieści do serc ich uderzy.
Oni cós radzą tajemnie, szeptają;
Posła słuchali, spójrzel¹⁹⁴⁰ po sobie;
Co czynić mają? nikomu nie mówią.
A noc spłynęła, oni nie usnęli,
Starszych wołają, cós knują po cichu,
I gońców kilku do Wilna posłali.

Jeden powraca, i takie im wieści
Przynosi: w Wilnie gród pusty, wojsk nie ma;
Wszystkie w połocką ruszyły wyprawę;
Na zamku mieszczan kilkuset straż trzyma;
Wojdyłło szali¹⁹⁴¹, i wszelką obawę,
Widać, przymierze z Krzyżaki¹⁹⁴² odjęło,
Przymierze, którym kupiono spokojność,
Wyjąwszy z niego Kiejstutowe xięztwo¹⁹⁴³.
— Czas, kniaziau, jechać, bratanka odwiedzić,
I ... — Czas! — rzekł Kiejstut. — Zaraz lud gromadzą,
Witold niech idzie w podlaskie swe włości,
Ja sam z Jagiełłą i Wilnem poradzę. —

XXIV

Ponad grodem Gedymina
Turza Góra, zamkiem strojna,
Wznosi czoło uwieńczone
W murów czerwonych koronę;

¹⁹³⁹*Mariam* — ja jestem Maria. [przypis edytorski]

¹⁹⁴⁰*spójrzec* — dziś popr. pisownia: spojrzeć. [przypis edytorski]

¹⁹⁴¹*szalić* — dziś: szaleć. [przypis edytorski]

¹⁹⁴²*Krzyżaki* — dziś popr. forma N. lm: Krzyżakami. [przypis edytorski]

¹⁹⁴³*xięztwo* — dziś popr. pisownia: księstwo. [przypis edytorski]

U stóp góry Neris¹⁹⁴⁴ płynie;
Nad nią Swintorohy pole
Xiążęcemi¹⁹⁴⁵ mogiłami
Usypane; a na straży
Perkunowa tuż świątynia,
Gdzie się Znicza ogień żarzy;
Daléj za wał, za parkany,
Wilno pstrym się ciągnie sznurem;
Kościoł¹⁹⁴⁶ z krzyżem w jednej stronie,
W drugiej cerkwi dachy świecą;
Tam słup stoi, gdzie męczeńska
Krew pogańską chrzcila ziemię;
Lecz najwyżej gród xiążący,
Dach świątyni, dym Zniczowy,
Ponad miasto wznoszą głowy.

Cisza w grodzie Gedymina;
Lasy wkoło go objęły,
Góry ścisnęły dokoła;
Milczy miasto śpiące w dole,
Milczą góry lasem strojne:
Nawet Neris, mrozem zjęta,
Fala niebieską nie szumi;
I na zamku cisza długa;
Dym się tylko czarny wznosi
Od ogniska, gdzie Jagiełło
Z ulubionym siedzi sługą;
Straż milcząca u wrót chodzi;
Nigdzie orężnego ludu,
Nigdzie krzyku bojowego;
Cisza, tylko ponad lasy
Ciągną ptacy z wieszczym krzykiem.

Od Trok, Lidy, Antokola¹⁹⁴⁷,
Zmrokiem, cicho, jacyś ludzie
Idą w miasto, rozproszeni
W drobne kupki, małe grona;
Coraz kilku w miasto wpłynię,
Kędyś zapadnie i zginie.
Znać ze twarzy i odzienia,
Z pobożności znać Żmudzina:
Bo na widok się świątyni
Každy z nich o ziemię rzuca,
Głowę zarosłą odkrywa
I szepce ciche modlitwy.
Coraz nowe tłumy śpieszą,
I jak w morzu niktą rzeki,
Tak oni znikli wśród grodu.
Wszystkich miasto pochłonęło.
Znowu cisza w starym grodzie.

¹⁹⁴⁴Neris — Wilia, rzeka na terytorium Litwy, prawy dopływ Niemna. [przypis edytorski]

¹⁹⁴⁵xiążący — dziś popr. pisownia: książęcy. [przypis edytorski]

¹⁹⁴⁶kościół — dziś popr. pisownia: kościół. [przypis edytorski]

¹⁹⁴⁷Antokol — dziś dzielnica Wilna, położona na lewym brzegu rzeki Neris, kilka kilometrów na pln. wschód od historycznego grodu wileńskiego. [przypis edytorski]

Lasy wkoło go objęły,
Góry ścisnęły dokoła;
Leży, zasypia w dolinie;
Milczą góry lasem strojne;
Nawet Neris, mrozem zjęta,
Falą niebieską nie szumi;
I na zamku cisza długa;
Dym się tylko czarny wznosi
Od ogniska xiążęcego.

Od Trok, Lidy, Antokola,
Ciągną wozy, ładowane
Sianem, słomą, skórą kryte;
A przy każdym z nich woźnica,
Żmudzin, znać z odzieża¹⁹⁴⁸, z mowy.
Wszyscy wolno w miasto jadą,
Obozem się w mieście kładą.
— Co w tych wozach? — strażnik pyta.
— Siano, słoma, skóry, bracie!
Do pana wieziem na Troki. —
Strażnik milczy, a woźnice
Dzikim jakimś śmieją¹⁹⁴⁹ głosem.
Stali w rynku, poglądują,
Szepcą z sobą i czekają.
Piesi ku nim się gromadzą,
To gdzieś pójdu, to coś radzą.
A liczba ich rośnie coraz¹⁹⁵⁰,
Z wozów, zda się, coś ubywa,
Ale ruchy noc pokrywa.
Znowu cisza w starym grodzie.

Podstęp

Cós na Trockiej czerni¹⁹⁵¹ drodze,
Jakiś szmer przerywa ciszę.
Ludzie z chat powybiegali,
Patrzą, dziwią¹⁹⁵²; czy uciekać,
Czyli¹⁹⁵³ pozostać, nie wiedzą.
— Nasi to — poznali z mowy,
Litwini — widać z odzieży.
I wszyscy stoją w milczeniu.

Na drodze od Antokola
I od Lidy cós czernieje.
Zewsząd wojsko gród zalewa,
Turzą Górę opasuje,
Aż róg Kiejstuta odzywa¹⁹⁵⁴
I strażnika wywołuje.
Na głos rogu zewsząd głosy
Jednym wrzaskiem się ozwały.
Trzysta Żmudzi z łukiem stoi,
Sześćset z wozów wyskoczyło,
Tysiąc Kiejstut przywiódł z sobą.

¹⁹⁴⁸z odzieża — dziś popr. forma r.ż. (D. lp): z odzieży. [przypis edytorski]

¹⁹⁴⁹śmiać — dziś popr.: śmiać się. [przypis edytorski]

¹⁹⁵⁰coraz — dziś: coraz bardziej. [przypis edytorski]

¹⁹⁵¹czerni — dziś popr.: czerni się a. czernieje. [przypis edytorski]

¹⁹⁵²dziwić — dziś: dziwić się. [przypis edytorski]

¹⁹⁵³czyli (tu daw.) — czy, czy też. [przypis edytorski]

¹⁹⁵⁴odzywać — dziś popr.: odzywać się. [przypis edytorski]

Gród zajęty; zamek wkoło
Opasany żywym murem;
Otwarte na rościęz wrota;
Wojsko się w podwórce miota.

Gdzie Jagiełło? czy śpi jeszcze?
Gdzie Wojdyłło? czy ucztuje?
Czy swą młodą pieści żonę?
Czy na zdrady się gotuje?
Czy bojaróm się urąga¹⁹⁵⁵?
Nowych ziem i nowój władzy
U Jagielły się doprasza?

Cisza w zamku; dym się wznosi
Od ogniska xiążęcego.
Kiejstut słudze oddał konia,
Sam jeden w komnaty śpieszy.
Wojdyłło go spotkał w drodze.
— Kniaziu! — rzecze ulubieniec,
Dumnie przed nim wznosząc czoło —
Wasz i mój pan widzieć z wami
W tój godzinie się nie może.
Nazad na miasto powróccie¹⁹⁵⁶,
I pokoju nam nie klóccie¹⁹⁵⁷. —

Kiejstut dłonią niewolnicze
Usta stulił. — Nie mam pana!
Krzyknął głośnie — twój, mym jeńcem!
Idę nie o słowo prosić,
Ale karać go za zdradę. —

Sługi woła. — Zwiążcie! strzeżcie!
W najciemniejszy loch go wrzucić,
Najcięższemi spętać więzy! —
Struchlał dumny ulubieniec,
Upadł czołem; ten go mieczem
Popchnął i szedł swoją drogą.

W drzwiach komnaty, blady, drżący,
Synowiec kniazia spotyka;
On nań wzrok rzucił gniewliwy.
— Dziękuj krwi twój, że ci łyka¹⁹⁵⁸,
Razem z tamtym, kłaść nie każę.
Brata mego pamięć droga,
Droższa, Jagiełło, niż tobie,
Coś na pastwę niewolnika
Siostrę swoję¹⁹⁵⁹ dał rodzoną.
Wiém o zdradzie, wiém o znowie.
Tyś niewolnik, na mój łasce.
Wiész o losie Jawnutowym;
Ale Jawnut nas nie zdradzał;
On tylko w kobiéczej dłoni

¹⁹⁵⁵urągać się — dziś raczej: urągać. [przypis edytorski]

¹⁹⁵⁶powróccie — dziś popr. pisownia: powróćcie. [przypis edytorski]

¹⁹⁵⁷klóccie — dziś popr. pisownia: klóćcie; klócić — tu: zakłócać. [przypis edytorski]

¹⁹⁵⁸łyko, częściej w lm łyka — sznury, więzy. [przypis edytorski]

¹⁹⁵⁹swoję — dziś popr. forma B. lp r.ż.: swoją. [przypis edytorski]

Wielkiej Litwy nie mógł strzymać¹⁹⁶⁰;
On na niewolnicze ręce
Nie zdał¹⁹⁶¹ nas, nie sprzedał¹⁹⁶² wrogóm! —
Rzekł, i sługóm nań wskazuje.
— Pęt mu nie kłaść, strzedz¹⁹⁶³ w ciemnicy. —
A Jagiełło blady stoi,
Słowa nawet rzec się boi;
Szumi mu w uszach i głowie;
Oczy chodzą krwią zalane
I szukają kogoś wkoło;
Krew to blade zleje czoło,
To do serca ustępuje;
To się wstrzęsie¹⁹⁶⁴, to ponury
Wzrok do drzwi zwraca, do okna,
Jakby szukał, jakby czekał,
Czy kto nie wyjdzie z ciemności,
Nieproszonych wygnać gości?

Kiejstut na komnaty śpieszy,
I od skarbcu¹⁹⁶⁵ bierze klucze,
Zamek z końca w koniec schodzi,
Bo nie wierzył wieści zdrady;
Ale żywe znalazł ślady:
Na żółtej spisane skórze
Przymierze w skrzyni leżało.
Kiejstut porwał, aż zawrzało
W oczach, w piersiach; podniósł w górę
I pod nogi deptać rzucił.
— Patrzcie, otoż to zapłata,
Żem ukochał dzieci brata,
Żem się dla nich wyzuł z władzy!
Żem koronę im na głowę
Dał, a sobie szablę tylko
Pozostawił, i na straży
U synowca stał we wrotach!

I oczyma po tej karcie
Wodzi, oczóm swym nie wierzy,
I z nią w rękę, jak szalony,
Do Jagiełły znowu bieży.
On złamany wpół, zgarbiony,
Jęczał na dnie dolnej wieży,
Gdy w drzwi bijąc, Kiejstut leci,
I podchodzi, w twarz synowca
Bijąc zapisaną kartą.
— Patrzaj, zdrajco! spłoń ze sromu!
Wszak cię śmiercią karać warto!
Kupczyłeś krwią swego domu,
I mnieś sprzedał¹⁹⁶⁶ Krzyżakowi.
Gdyby nie ta krew płynęła
W żyłach twoich, dziś bym jeszcze

¹⁹⁶⁰strzymać (daw.) — tu: utrzymać. [przypis edytorski]

¹⁹⁶¹zdać (tu daw.) — zdradzić, oddać. [przypis edytorski]

¹⁹⁶²przedać (daw.) — dziś: sprzedać. [przypis edytorski]

¹⁹⁶³strzedz — dziś popr. pisownia: strzec. [przypis edytorski]

¹⁹⁶⁴wstrzęsie — dziś popr. forma: wstrząśnie. [przypis edytorski]

¹⁹⁶⁵od skarbcu — dziś popr. forma D. lp: od skarbcu. [przypis edytorski]

¹⁹⁶⁶mnieś sprzedał (daw.) — mnie sprzedałeś. [przypis edytorski]

Urągał się śmierci twojej!
Dziś byś jeszcze na Turzysku
Śmierć haniebną odniósł w zysku
Za niewiarę, za przedajne
Zmowy podłe, spiski tajne.
Co mi powiesz? powiesz słowo?
Czegoś głowę wtopił w ziemię?
Mów, czyś ty dał mnichom słowo,
Czyś ty sprzedał swoje plemie¹⁹⁶⁷? —

— Ja — Jagiełło mu zawoła,
Skrwawionego wznosząc czoła —
Ja! jam karty téj nie pisał. —

— Pieczęć twoja! — Ja nie kładłem,
Jam przymierze zawarł tylko;
Ale słowa w niém nie było,
Co by na ciebie godziło.
Na Perkuna, na mą brodę,
Na ojcowski grób przysięgam. —

Kiejstut stał, a potem pędem
Wybiegł niżej w lochy ciemne;
Gmachy przeleciał podziemne,
Nogą w drzwi dębowe bije
I otwierać każe sobie.

W ciemnej cieśni¹⁹⁶⁸, w czarnym grobie,
Co nad głową cięży nizko¹⁹⁶⁹,
Leżał zausznik Jagiełły;
Rano jeszcze pan nad Litwą,
Wieczór — tłuszczy pośmiewisko;
Skrepowany, powiązany,
Warga mu się krwią zapiekła
I źrenica krwią zaciekła;
Ale jęku nie wycisnął
Strach, co nad głową zawisnął.

Spójrzal¹⁹⁷⁰ — sroga twarz Kiejstuta
Nad nim stoi; jak przykuta,
W duszę patrzy mu źrenica;
Przed jój wzrokiem tajemnica
Nie ukryje się, nie schowa.
Kiejstut w jeńca bije nogą,
Kiejstut w twarz na powitanie
Plunął, i obelgą srogą
Z odrętwienia go wywodzi.

— Patrz — zakrzyczał — zmij podła,
Patrz, do czego cię przywiodła
Wielkość twoja! zdrady twoje!
Dowód trzymam w mojem ręku.
Chciałeś stawić nam na karkach

¹⁹⁶⁷ *plemie* — dziś popr.: plemię. [przypis edytorski]

¹⁹⁶⁸ *cieśni* — tu: ciasne miejsce. [przypis edytorski]

¹⁹⁶⁹ *nizko* — dziś popr. pisownia: nisko. [przypis edytorski]

¹⁹⁷⁰ *spójrzec* — dziś popr. pisownia: spojrzeć. [przypis edytorski]

Swoją wielkość! nam na barkach
Zamek sobie pobudować!
Ale Bogi w czas znać dały.
Wszystko widne¹⁹⁷¹ — tyś mój cały!
Jutro kara! jutro kara!
O! na Bogi, niechaj Saule¹⁹⁷²
Prędko zemsty dzień oświeci.
Przez noc oka nie zamrużę,
Póki nie ukończę z tobą.
Patrzaj! maszli¹⁹⁷³ wstyd? człowiecze!
Niech ci krew po twarzy ciecze,
Bo lzy twojój, łez twych mało!
Patrzaj — widna twoja wina,
A jutro — kary godzina. —

Wojdyłło głową o ziemię
Bije w milczeniu, i pada.
— Daruj mi, daruj, o panie!
Moja niewdzięczność i zdrada!
Moja wina! Jam zasłużył
Na karanie, lecz tyś wielki!
Co ci przyjdzie z krwi kropelki,
Którą zlejesz ziemię czarną?
Strać mnie w lochy, strąć w niewolę,
Każ psy swoje karmić, panie!
Posłuszny na rozkazanie
Będę ciężką znosił dołę;
Ale śmiercią mnie nie karaj,
Ale nie bierz mego życia.
Pójdę, oczy twe mnie więćej
Nie zobaczą, nie spotkają. —

— Życie! tobie! życie! tobie! —
Woła Kiejstut. — Ja bym swego
Dziś za zemstę nie żałował.
Słuchaj! kiedy słońce wstanie,
Jutro na Zamkowej Górze,
Gdzie już raz mnichy wisały,
Gdy tłum mścił¹⁹⁷⁴ na nich zuchwały,
Jutro tobie, chrześcijan¹⁹⁷⁵ druhu,
Wisieć także. Noc ci daję;
Przez noc jęczeć możesz jeszcze,
Włosy wyrwać z podłój głowy
I o lochu bić się ściany. —

Rzekł, i wyszedł zadyszany,
Znowu gdzieś na zamek śpieszy;
Zbiera ludzi, i obsadza
Mury, wały, grodu wieże;
W miasto hufce porozysłał.
Każdych wrót już *sargas*¹⁹⁷⁶ strzeże,

¹⁹⁷¹*widny* (tu daw.) — widoczny. [przypis edytorski]

¹⁹⁷²*Saule* a. *Saule* (z litew. *Saulė*) — Słońce; w mit. litew. bogini nieba. [przypis edytorski]

¹⁹⁷³*maszli* (daw.) — czasownik *masz* z partykułą pytajną *li*: czy masz. [przypis edytorski]

¹⁹⁷⁴*mścić* — dziś popr.: mścić się. [przypis edytorski]

¹⁹⁷⁵*chrześcijan* — tu w źródle pisownia: chrześcjan. Rytm wiersza sugeruje, że wyraz ten w tym miejscu należy wymawiać jako dwusylabowy: chrześc'-jan. [przypis edytorski]

¹⁹⁷⁶*sargas* (litew.) — stróż, strażnik. [przypis edytorski]

A posłaniec ku Grodnowi¹⁹⁷⁷
Śpieszy, zanieść Witoldowi
Wieść Kiejstutowej wyprawy.
I posłańcu powiedziano:
Niechaj Witold w skok przybywa,
Zemstę widzieć, zdrajców witać,
I przy ojcu zasiąść w Wilnie,
Na dziadowskim starym grodzie,
Gdzie się krew ma toczyć winna,
Gdzie Jagiełło okowany
Czeka na śmierć lub niewolę,
Czy swobodę gdzieś w ukryciu,
Hańbę w śmierci, hańbę w życiu.

XXV

Na wileńskim zamku, na Świętej Dolinie,
Kiejstut siadł, i patrzy, kędy Neris płynie;
Patrzy, jak się głowy gór wkoło podnoszą;
Stary gród ojcowski ogląda z roskoszą¹⁹⁷⁸;
I uśmiech po ustach błędny mu przelata¹⁹⁷⁹:
Bo dawno tu nie był, bo młode swe lata
Przypomniał¹⁹⁸⁰. Lecz teraz nie młodość wspominać,
Bo karać czas przyszedł, i wieszać, i ścinać.

Znów chmurno na czole. Powstaje z kamienia,
Klasnął w dłoń na sługi, wywołał z przedsięnia¹⁹⁸¹.
— Biegnijcie na wieżę! patrzajcie na drogę!
Czas karać winnego; na Witolda czekam;
Ubiegł już dzień cały, ja zwlekam a zwlekam,
A jeszcze doczekać, dopatrzeć nie mogę. —

I słudzy pobiegli — patrzą, śpi droga,
Tuman się nie wznosi, nic na nięj nie czerni;
Tylko się po mieście przechadza załoga;
Wojsko Kiejstutowe, bojarowie wierni,
Na zamku, na mieście, wciąż lękając¹⁹⁸² zdrady,
Obsiedli, i w zbrojne zbierają gromady.

A Kiejstut znów duma. Ciężko mu z Wojdyłłą
Dzień drugi pod jednym przeżywać już dachem.
Niechby się co prędkiej zemstą nasyciło,
Zdradę i zdrajcę jednym zwałiło zamachem.

Jagiełło strzeżony lzy płacze gorzkiemi.
Nie xięztwa¹⁹⁸³ żal mu tak, nie władzy straconej,
Lecz hańby, co czoło plamami czarnemi
Na wieki piętnuje. Bez walki zginiony!
Wojdyłło związany co chwila wygląda
Siepaczów¹⁹⁸⁴. Na duszy niecierpliwość trwożna.
On kary chce prędkiej i śmierci pożąda,

¹⁹⁷⁷ku Grodnowi — dziś popr. forma C.: ku Grodnu. [przypis edytorski]

¹⁹⁷⁸roskosz — dziś popr. pisownia: rozkosz. [przypis edytorski]

¹⁹⁷⁹przelata — dziś popr. forma: przelatuje. [przypis edytorski]

¹⁹⁸⁰przypomnieć — dziś popr.: przypomnieć sobie. [przypis edytorski]

¹⁹⁸¹przedsięnie — przedpokój, poczekalnia. [przypis edytorski]

¹⁹⁸²lękać — dziś popr.: lękać się. [przypis edytorski]

¹⁹⁸³xięztwo — dziś popr. pisownia: księstwo. [przypis edytorski]

¹⁹⁸⁴siepaczów — dziś popr. forma D. Im: siepaczy. [przypis edytorski]

A i śmierci nawet przyśpieszyć nie można.
I co drzwi zaskrzypią, co chód da się słyszeć,
To głowę podniesie, to przestaje dyszeć,
Patrząc, się podnosi. Drzwi miną. Dzień cały
Nikt chleba nie przyniósł ni wody spleśniałej.
Woda, co ze sklepień na usta mu ciekła,
Padając kroplami, pragnieniem go piekła,
Powietrze dusiło, głód srogi dojmował,
I więzów już swoich zerwać nie próbował¹⁹⁸⁵.

Dzień płynie. O, gdyby choć szelest pod drzwiami,
O, gdyby głos ludzki z przekleństwem na głowę!
Milczenie śmiertelne; a woda kroplami
Wciąż z wolna upada w kałużę grobową,
Gdzie dziwne się gady wylęgły; wzrok płowy
Podnoszą zdziwione na więźnia twarz wściekłą;
Podłaząc, śliskimi krępują okowy
Ręce mu związane, pierś potem ociekłą.
Południe — blask dniowy¹⁹⁸⁶ przez okno zaświtał,
A więzień wzrok podniósł, zębami zazgrzytał.
Nikogo! Pragnienie ogniem go paliło,
Głód jadł go, i chleba dać komu nie było!
Aż drzwi się otwarły, a we drzwiach ktoś staje.
— To ona! to Maria! — Z uśmiechem wzrok topi.
— Tyżeś to? Wojdyłło! — ze śmiechem mu łaje —
Tyś wrócił w niewolę, w twój podły stan chłopci,
Coś chodził w szkarłacie, i pańską krew z swoją
Mięszales¹⁹⁸⁷? I gady już cię się nie boją,
Pełzną ci po piersi i patrząją w oczy!
Ropucha ci w usta jad z pianą swą toczy!
Gdzie słudzy, z których plec¹⁹⁸⁸ krew nieraz pociekła?
Gdzie żona, co drżąca za tobą się wlekła,
Ta, której kazałeś służyć ci schylonój?
Tyżeś to? Wojdyłło! w kałużę rzucony,
Mój mężu i panie! O, tyś to! Przychodzę
Zobaczyć, pocieszyć się zemsty widokiem.
Niech duszę nasycę, niech serce ochłodzę
Po wielkiej sromocie, po żalu głębokim. —

On głowę powoli od piersi podnosi,
Obelgóm odrętwiał i lżenióm szalonym;
Nic nie rzekł, lecz głosem konania omdlonym,
O kroplę ją wody i o chleb ją prosi.

— Ty wody chcesz! chleba! ty prosisz, Wojdyłło!
O, nie ma litości, jak mnie jój nie było¹⁹⁸⁹,
Gdym u nóg pełzając, w łzach cała, krwi cała,
Litości, spokoju, spoczynku żebrała.
Pij błoto z kałuży, jedz swoje wnętrzności,
Gryź więzy, Wojdyłło! To strawa dla ciebie.
Zapomnij o wodzie, zapomnij o chlebie,
Bo serca ty nie masz na świecie jednego;

¹⁹⁸⁵ *próbować* — dziś popr. pisownia: próbować. [przypis edytorski]

¹⁹⁸⁶ *dniowy* (daw.) — dzienny. [przypis edytorski]

¹⁹⁸⁷ *mięszać* — dziś popr. pisownia: mieszać. [przypis edytorski]

¹⁹⁸⁸ *plec* — dziś popr.: pleców. [przypis edytorski]

¹⁹⁸⁹ *nie ma litości, jak mnie jój nie było* — nie ma litości (dla ciebie), jak dla mnie jej nie było. [przypis edytorski]

A podłyś, jak gad ten, co pełza po tobie.
Brudniejszy od wód tych, co na twarz ci biegą¹⁹⁹⁰. —

I śmiechem wtórując, na oczy mu obie¹⁹⁹¹
Stąpiła nogami — źrenice wyprysły,
Jęk z piersi się wyrwał, lzy krwawe zawisły
Na bladych policzkach. A ona, jak wściekła,
Na twarz mu plunęła, i klnąc go, uciekła.

— Biegnijcie — rzekł Kiejstut — biegnijcie na drogę.
Czas przybyć Witoldu¹⁹⁹². Na próżno go czekam,
I myślę, a myślą napadam na trwogę;
Chcę zemsty, a zemstę dla niego odwlekam. —
Słudzy wnet polecą, patrząc — spostrzegli,
Tumany gościńcem ku miastu się wloką,
I z wieży z tą wieścią do xięcia¹⁹⁹³ przybiegli.
— Tumany czarnieją, lecz jeszcze daleko! —

Sam Kiejstut na wieżę wystąpił wysoką.
Popatrzał, podumał. — To Witold tak śpieszy. —
I w wrota pobieży otwarte szeroko —
Znać bardzo niecierpliw i bardzo się cieszy.

Już mury minęli i wrota przebyli,
Już w mieście podróżni. A Kiejstut na moście
Witolda pochwycił, nie daje i chwili.
— To Witold! to syn mój! Witajcie mi, goście!
W sam czas mi przybywasz! Przybywaj mi z radą.
Co robić ze zdrajcą, co robić ze zradą?
Jagiello pod wieżą, Wojdyłło w ciemnicy.
Na pniu położyli głowy zausznicy.
Co robić z Jagiełłą? co robić z Wojdyłłą? —
— Gdzież zdrada? — rzekł Witold — wszakże jój nie było.
Jeśli jest, niech za nią zausznik odpowie;
Ja w zdradę nie wierzę, Jagiełłę kochałem.
Ojczy mój! na krewnej nie mścijmy się głowie¹⁹⁹⁴,
Bo Bogi na rodzie mścić będą się całym.
Ja w zdradę, o ojczy, w złość jego nie wierzę. —
— Masz dowód — rzekł Kiejstut — masz, patrzaj — przymierze
Tu stoi! Niech mnich ci przeczyta, w ich mowie,
Że przedał nas obu, na mojej knuł głowie
Swą wielkość budować. I pisze mistrzowi,
Że Żmudzi, żmudzkiego kniazia się wyrzeka,
Że nawet wspomóże Krzyżaków w potrzebie.
Co Witold mi na to? co syn mój odpowie?
Czy nie dość jam cierpiał? czy nie dość jam zwlekał?
Czy nie czas, nie warto z ich karków spaść głowie? —
— Posłuchaj mnie, ojczy, a potem czyn woli
Zadosyć¹⁹⁹⁵, jak zechcesz, jak serce ci powie.
Jam świadom Jagiełły ohydnej niewoli;

¹⁹⁹⁰*biegą* — dziś popr. forma: *biegną*. [przypis edytorski]

¹⁹⁹¹*oczy (...) obie* — dziś popr.: *oboje oczu*. [przypis edytorski]

¹⁹⁹²*Witoldu* — dziś popr. forma C.: *Witoldowi*. [przypis edytorski]

¹⁹⁹³*księżę* — dziś popr. pisownia: *książe*. [przypis edytorski]

¹⁹⁹⁴*na krewnej nie mścijmy się głowie* — nie zabijajmy naszego krewnego. [przypis edytorski]

¹⁹⁹⁵*zadosyć* — *zadość*. [przypis edytorski]

Byłem sam na zamku, i byli świadkowie,
Co ze mną powiedzą, kto rządził za niego.
A brata mi oszczędź, synowca swojego!
Krwi jego nie żądaj! Wojdyłło cię zdradzał;
On z mnichy¹⁹⁹⁶ się związał, on mnichy nasadzał;
Wojdyłło niech padnie za zdradę ofiarą!
Jagielle... — A jemuż więc żadną już karą
Słabości — rzekł Kiejstut — złyj woli nie płacić? —
— Jagielle dać księstwo i władzę utracić¹⁹⁹⁷. —
— To mało! — To dosyć. Wypuścić na wolę¹⁹⁹⁸,
A ciężko mu będzie wstyd znieść swój i dołę.
Upadnie, jak Jawnut, znie wagą przybity.
Ty panuj, mój ojczy! On z Wilna wygnany,
Gdzieś w lasy daleko, od oczów¹⁹⁹⁹ zakryty,
Niech żyje na hańbę i żale skazany.
To brat mój! i ja go kochałem, jak brata;
A zginie, to ciężką będzie mi ta strata,
Jak gdybyś mi rękę odcinał od ciała,
Co przy niem wyrosła, i co je wspierała²⁰⁰⁰. —

Rzekł Witold, i ojcu do nóg się potoczył.
A Kiejstut rękami schwyił go za głowę,
I milcząc, na zamek ku wrotóm²⁰⁰¹ poskoczył,
Myśl jakąś zapewne hołując już nową.

XXVI

Nazajutrz, słońce nim wstało,
Już się w zamek lud gromadził.
Kiejstut na kamieniu siedzi,
Obok Witold z mieczem w dłoni,
A dwornia²⁰⁰² czeka rozkazu.
— Więźniów do mnie przyprowadzić. —
Skoczą natychmiast i wloką.
Przodem Jagiello schylony,
Wzrok w ziemię, barki zgarbione,
Jak ciężarem przywalone,
Idzie, jakby szedł na ścięcie;
Ani obejrzy się wkoło,
Ani stryjowi pokłonił,
Ani na Witolda skinął;
Stanął, i czeka w milczeniu.

— Słuchaj! — rzekł Kiejstut powstając —
Warteś kary za twą zbrodnię;
Lecz Olgierdowa krew w tobie!
Nie chcę haniebną ją śmiercią
Rozlewać, ród hańbić własny.
Pójdiesz swobodny, i bratu

¹⁹⁹⁶z *mnichy* — dziś popr. forma N. lm: z mnichami. [przypis edytorski]

¹⁹⁹⁷*Jagielle dać księstwo i władzę utracić* — tj. Jagiello powinien oddać księstwo i utracić władzę. [przypis edytorski]

¹⁹⁹⁸*na wolę* — na wolność. [przypis edytorski]

¹⁹⁹⁹*oczów* — dziś popr. forma D. lm: oczu. [przypis edytorski]

²⁰⁰⁰*wspierać* — dziś popr. pisownia: wspierać. [przypis edytorski]

²⁰⁰¹*wrotóm* — dziś popr. forma C. lm: wrotom. [przypis edytorski]

²⁰⁰²*dwornia* — dwór, dworzanie. [przypis edytorski]

Będziesz za wolność dziękować.
On cię od zemsty zasłonił. —

Jagiello stał bez podziękii,
Nie schylił głowy, ni wzrokiem,
Ni słowem wdzięcznym przemówił;
Tylko po chwili rzekł z cicha:
— A Wojdyłło? a Wojdyłło? —
— Jego, zobaczysz, co czeka!
Chcę, żebyś patrzył na karę,
Byś ją pamiętał na wieki.
Oto i jego prowadzą. —

Z siném ciałem, krwią ociekły,
Wojdyłło włókl się za tłumem;
Zadrzał, słysząc głos Jagielly,
Głowę podniósł, trząść się począł,
I — Bądź przeklęty! — zaryczał —
Przeklęty! Olgierda synu!
Za ciebie śmierć ja ponoszę!
Na coś mnie wyciągnął z błota?
Na co podniósł? i niedźwiedzia
Z lasu wziął, bym oswojony,
Służył potem na igrzysko?
Może dzisiaj gdzie na dziczy
Spokojnie piłbym miód z rogu
I strzały ostrzył na wojnę.
Bądź przeklęty! — Pienił²⁰⁰³ z złości,
Aż się pod siepacza ręką
Głos krwawą stłumił paszczką.

Lecz doszedł Jagielly uszu.
On zwrócił głowę, z litością
Spójrzył²⁰⁰⁴, bez złości i gniewu,
A Kiejstut rękę podnosi.
— Na górę wieść go! na górę!
Jest dąb tam stary na wierzchu;
Niech ten, co mierzył wysoko,
Wysoko na nim zawiśnie. —

I zaraz ciągną siepacze,
A za niemi tłum się ciśnie,
A za niemi, wielkim głosem
Wołając, idą kniaziowie:
Bo Wojdyłło nie miał druha,
Bo z każdego krwi utoczył;
I wszyscy teraz poklasną²⁰⁰⁵
Srogiej śmierci zausznika;
I lud radośnie wykrzyka²⁰⁰⁶.
Jeden Jagiello w milczeniu,
Nie śmie nawet podnieść wzroku.
Mijają wieże zamkowe,
Mijają wały nad rzeką;

²⁰⁰³*pienić* — dziś popr.: pienić się. [przypis edytorski]

²⁰⁰⁴*spójrzeć* — dziś popr. pisownia: spojrzeć. [przypis edytorski]

²⁰⁰⁵*poklasną* — dziś: przyklasną. [przypis edytorski]

²⁰⁰⁶*wykrzyka* — dziś popr. forma: wykrzykuje, krzyczy. [przypis edytorski]

A wciąż tłum wrzeszczy szalony.
Wciąż Wojdyłło klnie Jagiełłę;
I Maria krok w krok za mężem,
W uszy mu bije przekleństwo:
— Oto twój pochód zwycięzki²⁰⁰⁷!
Oto twa wielkość, Wojdyłło!
O, lepiej, lepiej ci było
Z błota twego nie wychodzić,
I niewolnikiem pozostać!
Słyszysz te krzyki dokoła?
Twa to drużyna wesoła,
Co wczora²⁰⁰⁸ jeszcze przed tobą
Padła, bijąc ci czołem,
Dziś z wraskiem na śmierć cię wiedzie;
I nieodstępna twa żona
Krok w krok za tobą, Wojdyłło!
Chce patrzeć na męki twoje,
Chce widzieć twoje skonanie.
Aby na całe się życie
Słodkim napasała widokiem. —

Siepacze Wojdyłłę wleka;
On ich pyta: — Czy daleko? —
— Daleko! — woła mu żona —
Krwawa jeszcze, długa droga!
Chciałabym, byś nią szedł wieki,
Byś wołał śmierci na próżno,
I w mękach nie mógł wymodlić.
Jeszcze daleko! daleko!
Długa jeszcze, długa droga!
Ale już stryżek gotowy
Dla xiążęcój²⁰⁰⁹ twojej głowy,
Już się na dębie kołyszają
Dwóch siepaczy i czekają.
O! nadto prędko umierasz!
Patrz, jaki pogrzeb wspaniały!
Tysiąc cię ludu prowadzi,
Na czele wojska, czeladzi,
Na czele dworni rozlicznój.
Żyw²⁰¹⁰ idziesz na stos, Wojdyłło!
Nic masz oczów²⁰¹¹, nastaw uszy,
Nasłuchaj²⁰¹² swojej katuszy.
Za moje męki to kara,
Za mój wstyd śmiercią zapłata! —

A lud radośnie wykrzyka²⁰¹³,
Lud, śmiejąc się, bije w dłonie,
I do Wojdyłły przymyka²⁰¹⁴,

²⁰⁰⁷zwycięzki — dziś popr. pisownia: zwycięski. [przypis edytorski]

²⁰⁰⁸wczora (daw.) — wczoraj. [przypis edytorski]

²⁰⁰⁹xiążęcój — dziś popr. pisownia: książęcy. [przypis edytorski]

²⁰¹⁰żyw (daw.) — żywy. [przypis edytorski]

²⁰¹¹oczów — dziś popr. forma D. lm: oczu. [przypis edytorski]

²⁰¹²nasłuchać — dziś: nasłuchać się. [przypis edytorski]

²⁰¹³wykrzyka — dziś popr. forma: wykrzykuje, krzyczy. [przypis edytorski]

²⁰¹⁴przymykać — tu: zbliżać się. [przypis edytorski]

Sromoci²⁰¹⁵ go zemstą swoją,
Bije, plwa²⁰¹⁶ nań i urąga.

Długo tak, długo ścieżkami
Szli, gdzie dąb stoi na górze;
Aż gdy do niego zbliżali²⁰¹⁷,
Upadł im więzień bezsilny.
Wówczas sznurami siepacze
Po grzbiecie bijąc go, zmuszą,
Ażeby powstał na nogi;
Ale na próżno; ból srogi,
Ani wycisną katusze
Jednego jęku z ust jego;
Martwy pod drzewem upada;
I wnet na rękach gromada
Do petli²⁰¹⁸ z łyka go wznosi,
Z okrzykiem gardło mu ściska,
I wrzeszcząc, ciągnie za nogi.
Wojdyłło ducha wyzionął,
I piana z krwawej paszczyki
Kłębiąc się, duszę wyniosła!

Spójrzała²⁰¹⁹ Maria, pobladła,
i nieruchoma, u drzewa,
Jęknąwszy, martwa upadła²⁰²⁰.

— Taka jest zemsta Kiejstuta! —
Spójrzal, i nazad na zamek
Śpieszy, wieść każe Jagiełłę.
On smutny za nim się wlecze;
Ani go Witolda słowa,
Słowa pociechy i zgody,
Z odrętwienia wywieść mogą²⁰²¹;
Dusza i usta zamknięte,
Wzrok stępiący, wargi ścięte!

Na zamkowej, na świetlicy,
Kiejstut usiadł przy ognisku;
Dokoła niego *bajoras*²⁰²²,
Dokoła syny²⁰²³ i krewni;
I Jagiełło stoi w dali,
Smutny, z pochylony głową.

— Słuchaj! — Kiejstut doń zawoła —
Widziałeś, jak zdrajców karzą?
Krwim twój, nie ciebie, oszczędził;
I nie puszcę cię żebrakiem,
Byś po drogach chleba prosił,

²⁰¹⁵*sromocić* (daw.) — hańbić. [przypis edytorski]

²⁰¹⁶*plwać* — pluć. [przypis edytorski]

²⁰¹⁷*zbliżać* — tu: zbliżać się. [przypis edytorski]

²⁰¹⁸*petla* — dziś: pętla. [przypis edytorski]

²⁰¹⁹*spójrzeć* — dziś popr. pisownia: spojrzeć. [przypis edytorski]

²⁰²⁰*martwa upadła* — faktycznie Maria Olgierdówna po śmierci Wojdyłły wyszła za mąż za księcia Dawida horodeckiego. [przypis edytorski]

²⁰²¹*ani (...) mogą* — dziś: nie mogą; w tym zdaniu: (nawet) słowa Witolda nie mogą go wytrącić z odrętwienia. [przypis edytorski]

²⁰²²*bajoras* (z litew.) — bojar, rycerz, szlachcic (tu w lm: bojarzy). [przypis edytorski]

²⁰²³*syny* — dziś popr. forma M. lm: synowie. [przypis edytorski]

Lub do obcych siał²⁰²⁴ rękę;
Krew ci z Witebskiem daję,
Kawał ziemi i księstw dwoje²⁰²⁵.
Dość na słabe barki twoje.
Nie umiesz bić się, ni rządzić,
Idź, i skarby zabierz z Wilna,
Wywieź na nowe tve księstwo;
Nie chcę ci spadku odbierać.
Mnie po bracie należało
Rząd zabrać i władzę całą,
Teraz powracam do swego. —

Rzekł, a Jagiełło upada
Na kolana; lecz milczący,
Słowa przebąknąć nie umie.
Czy to bojaźni, czy dumie
Przypisać, Kiejstut sam nie wie;
Ale hamuje się w gniewie,
Każe powstać synowcowi.
— Idź, idź, Jagiełło! a bratu —
Rzekł — podziękuj za swobodę;
Bo na Perkuna klnę brodę,
Gdybym sam sądził, sam karał,
Gdybym na niego nie czekał,
Byłbyś dziś wisiał z Wojdyłłą,
A nad głowami waszemi
Karta przymierza z Krzyżaki²⁰²⁶! —

XXVII

Nad Niemnem, nad Wilią, stare dęby stoją,
Nad Niemnem, nad Wilią młode dęby rosną;
I wnuki po dziadach u ich wód się poją,
I wiosna po zimie, i lato za wiosną,
Przechodzą, przeleca — zawsze wody wodą
Płynęły jak płyną, ku morzu się wiodą;
Liść rośnie i spada, sypią się mogiły,
A wody tak płyną, jak od wieków były;
Ni je smutek wstrzyma, ni radość pośpiesza;
Czy łza w nich dziewicy, czy krew wroga wmięsza²⁰²⁷,
Przechodzą, przeleca — zawsze wody wodą
Płynęły jak płyną, ku morzu się wiodą.
Tak i życie nasze, na łzach, czy weselu,
Płynie, jak te wody, do grobu — do celu!

Przemijanie, Los, Woda

Na smutnym Witebsku Jagiełło sam siedzi,
Sam jeden, sam jeden! I nie ma u boku
Draba już, Wojdyłły, co dawniej wejrzenia,
Co dawniej skinienia, posłuszny, czatował²⁰²⁸;
A bracia go tylko lekkimi słowami

²⁰²⁴ściągac — dziś popr. pisownia: ściagać, tj. wyciągać. [przypis edytorski]

²⁰²⁵księstw dwoje — dziś popr.: dwa księstwa. [przypis edytorski]

²⁰²⁶z Krzyżaki — dziś popr. forma N. Im: z Krzyżakami. [przypis edytorski]

²⁰²⁷wmięszac — dziś popr. pisownia: wmięszać. [przypis edytorski]

²⁰²⁸wejrzenia (...) skinienia (...) czatował — czekał na każde spojrzenie i skinienie. [przypis edytorski]

Chcą cieszyć we smutku²⁰²⁹; lecz ze słów znać braci,
Że serce nie boli, że w sercu się cieszą
Nieszczęściem braterskiem. On teraz im równy,
Bo zstąpił z stolicy; on niższy dziś od nich!

A jemu! dnie, noce, myślami ciężkimi,
Jak mgłami czarnymi, zasnute ponuro!
Na słowa pociechy skinienia nie rzuci.
Sam Witold na zamek witebski go przywiódł,
Witold mu na rany lał leki pociechy;
Lecz zamiast wdzięczności, Jagiełło i słowa
Nie wyrzekł dobrego; a w sercu coś²⁰³⁰ chowa;
Co? — zemstę! — nie może zapomnieć Wojdyłły.

I smutno czas płynie na zamku witebskim!
Na próżno go matka pociesza, żal słodzi,
O dawnych mu dziejach, o starych mu zemstach,
Wygnańcach, co potem na wrogach pomścili,
Po cichu coś mówiąc. On milczy uparty;
A imię²⁰³¹ Wojdyłły, gdy kto doń wyrzeczce,
To łza mu ukradkiem po twarzy pociecze.

Lecz że łzy zarówno, zarówno z tęsknotą,
Jak z śmiechem, weselem, dni płyną człowiecze;
Szczęśliwe przelecą, a ciężkie przegniotą;
A równo i szczęście, i boleść uciecze²⁰³².

Raz wieczór był ciemny i burza na dworze,
I wichry w ciemnościach szalały samopas,
W krużgankach zamkowych świszczwały ponuro,
Do okien się tłukły; i promień ogniska
Z dymami na izbę przed wiatrem uciekał;
I ptastwo²⁰³³ do blanków²⁰³⁴, do drzew się tuliło.
Jagiełło sam siedział, zgarbiony, ponury,
Cóż szeptał, jak gdyby chciał duchy zaklinać,
Wejrzeniem nieśmiałym na czarne wiódł mury
I wzdychał; a sługi²⁰³⁵ w przedsieniu wesoło
Pieśniami mu serce zbolale jątrzyli.

Czy wichry tak zawył? czy wrota zaskrzyły²⁰³⁶?
Czy róg się odezwał? czy puhacz²⁰³⁷ skowycze?
Czy wjechał gość jaki? czy szumi w krużgankach?

Powoli komnaty drzwi przemkną się na pół,
Służebnik przed panem z pokłonem upada.
— Kniazziu mój! podróżny przyjechał do ciebie.
Czy każesz go puścić? —
— Z daleka podróżny? —

²⁰²⁹ *cieszyć we smutku* — dziś: pocieszać w smutku. [przypis edytorski]

²⁰³⁰ *coś* — dziś popr. pisownia: coś. [przypis edytorski]

²⁰³¹ *imię* — dziś popr. pisownia: imię. [przypis edytorski]

²⁰³² *ucieczce* — dziś popr. forma: ucieknie. [przypis edytorski]

²⁰³³ *ptastwo* — dziś: ptactwo. [przypis edytorski]

²⁰³⁴ *blanki* — zwieńczenie murów obronnych. [przypis edytorski]

²⁰³⁵ *sługi* — dziś popr. forma M. lm: służdy. [przypis edytorski]

²⁰³⁶ *zaskrzyły* — dziś popr. forma: zaskrzypiały. [przypis edytorski]

²⁰³⁷ *puhacz* — dziś popr. pisownia: puchacz. [przypis edytorski]

— On z Wilna; po pilnej przybieżał potrzebie,
 I prosi, i błaga, by widzieć się z tobą. —
 — Zapytaj o imie²⁰³⁸. — On imie powiedział.
 To Hanul Nakiemna²⁰³⁹. —
 — Niech wnijdzie²⁰⁴⁰ tu do mnie;
 I podać mu wodę, podać mu róg złoty,
 I placki, i mięso, i miodu krewskiego. —
 Tak mówił; powstaje, sam do drzwi pośpiesza;
 A w oczach nadzieja i radość raz pierwszy
 Zabłyły; aż słudzy odmianie się dziwią.
 Wszedł Hanul, i twarzą do ziemi przypada;
 Jagiełło podnosi, za rękę go ciśnie²⁰⁴¹.
 — Ty tutaj! — zawołał — ty tutaj! ty u mnie!
 I cóż cię, mój stary, na Witebsk przyгнаło? —
 Tak mówił, a w głosie od płaczu mu drżało,
 I oczy w starego jaśniejące wlepił,
 Starą dłoń zatrzymał z uczuciem braterskim.

A Hanul Nakiemna był starzec już siwy,
 Olgierda dworzani, Jagiełły druh z młodu,
 Przyjaciel xiążęc²⁰⁴², krwi jego i rodu.
 Włos mu już się srebrozył, a jeszcze policzki
 Jaśniały rumieńcem, i oczy pały.
 Na sobie miał czarne odzienie zszarzone²⁰⁴³,
 Nóż tylko za pasem, kij tylko okuty,
 A włosy od prochu i pyłu zwałane²⁰⁴⁴,
 A plecy od wieku i znoju schyłone.

— O, powiedz mi, Hanul — Jagiełło zawołał —
 Co w Wilnie się dzieje? jak stryj tam panuje?
 Czy pamięć tam ojca brat całkiem wymazał?
 I o mnie, i o nas zapomnieć przykazał?
 Czy wiedzą na Litwie, że żyje Jagiełło?
 Czy synóm²⁰⁴⁵ Olgierda nie postać tam więcéj? —

— Nie! — Hanul odpowie — nie! Ród wasz xiążęcy
 Na starą do grodu powróci siedzibę,
 I tam, tam zasiędziesz, gdzieś przeżył od młodu;
 A pamięć Olgierda nie zgasła na Litwie,
 Ni ramię²⁰⁴⁶ Kiejstuta wymazać ją może.
 Wy zawsze przytomni²⁰⁴⁷! wy zawsze tam z nami!
 A cicho lud gwarzy, wygląda powrótu²⁰⁴⁸. —

— Powrótu! powrótu! — Jagiełło rzekł smutnie —
 Powrócić! być sługą, poddanym Kiejstuta!
 To nadto sromoty dla syna Olgierda! —
 — Powrócić panować! — Hanul mu odrzeka. —

²⁰³⁸ *imie* — dziś popr. pisownia: imię. [przypis edytorski]

²⁰³⁹ *Hanul Nakiemna* — Hanul z Rygi, namiestnik Wilna 1382-1387; w trakcie konfliktu między Jagiełłą a Kiejstutem oddał Wilno królowi; później zaufany doradca Władysława II Jagiełły i Skirgiełły. [przypis edytorski]

²⁰⁴⁰ *wnijsć* (daw.) — wejść. [przypis edytorski]

²⁰⁴¹ *za rękę go ciśnie* — ścisną mu dłoń. [przypis edytorski]

²⁰⁴² *xiążęc* — dziś raczej: księcia. [przypis edytorski]

²⁰⁴³ *zszarzony* — dziś: zszarzały. [przypis edytorski]

²⁰⁴⁴ *zwałany* — zabrudzony. [przypis edytorski]

²⁰⁴⁵ *synóm* — dziś popr. forma C. lm: synom. [przypis edytorski]

²⁰⁴⁶ *ramie* — dziś popr. pisownia: ramię. [przypis edytorski]

²⁰⁴⁷ *przytomny* (tu daw.) — obecny. [przypis edytorski]

²⁰⁴⁸ *powrótu* — dziś popr. pisownia: powrotu. [przypis edytorski]

Nam tęskno za wami, my na was czekamy.
Jam przybył... — I wkoło wzrok toczy nieśmiało.
— Mów, Hanul! nikt nas tu nie słucha, na Bogi! —
— Więc powiem. Już tobie czas wracać do Wilna;
Kiejstut tam bezpieczny, w wyprawy się gania,
Załoga małeńka, a Witold na Trokach.
Przyjaciół masz w Wilnie, słudzy ci pomogą.
Idź, zabierz co twoje, Olgierda dziedzictwo,
I rękę ci tylko ściągnąć już po niego²⁰⁴⁹. —
— O! nie tak to łatwo! — Jagiełło przerywa. —
Nie patrzy się Kiejstut, a jednak on strzeże.
I Witold zbyt blisko²⁰⁵⁰, i siły mam małe. —
— Sił wam tam nie trzeba, bo Wilno tve całe —
Rzekł Hanul. — Jam z swemi już mówił o tobie.
Im tęskno za panem, na ciebie czekają.
Przyjdź tylko i zabierz. —

— O! byłaby prawda! —
Jagiełło wykrzyka²⁰⁵¹, rzucając ku niemu. —
I mogę ci wierzyć? —
— Wierz słudze staremu,
Bo stary cię sługa wszak nigdy nie zdradził.
Gdy Kiejstut na Krewie z Witebskiem cię sadził,
My wówczas szeptali: — Niedługo tam jemu;
Powróci do swoich, na Wilno powróci. —
Czas nadszedł, my rękę ciagniemy do ciebie.
Chodź, xiążę, w stolicę. Swoi cię czekają. —

Wtém wnieśli miód krewski i rogi złocone,
I oba umilkli. Jagiełło do gościa
Wychylił, i wzrokiem wesołym pogląda.
A czeladź go widząc z tak jasnym obliczem.
Dziwi się, coś szepce o wieści wesołej.

Nazajutrz odjechał. Pozostał Jagiełło,
Lecz nie już, jak wprzód, samotny u ognia;
On zbiera swe sługi, do wojny ich zbroi;
A kiedy pytają — Z Kiejstutem — powiada —
Pójdziemy w krzyżackie nacieszyć się włości. —

I zamek się cały, i miasto się całe
Przybiera; łuczniczy z strzałami gotują;
Ostrzą się szablice, i dzidy hartują,
I konie zdziczałe w pastwiskach zajmują.

Choć jeszcze Jagiełło dnia wyjścia nikomu,
Ni drogi nie wskazał, a wszyscy już wiedzą.
Że pójdą daleko, że wojnę poniosą.
Matka się pytała, przed matką zataił;
Brat młodszy się pytał, nic nie rzekł przed bratem;
*Bajoras*²⁰⁵² chcą wiedzieć, *bajoróm* powiada,
Że z stryjem Kiejstutem na Prussy napada.
I ranku jednego w trąb dziesięć zatrąbią,
W *lietaury*²⁰⁵³ zabijają, chorągwie rozwiną.

²⁰⁴⁹ *rękę ci tylko ściągnąć już po niego* — wystarczy, że wyciągniesz po nie rękę. [przypis edytorski]

²⁰⁵⁰ *blisko* — dziś popr. pisownia: blisko. [przypis edytorski]

²⁰⁵¹ *wykrzyka* — dziś popr. forma: wykrzykuje, krzyczy. [przypis edytorski]

²⁰⁵² *bajoras* (z litew.) — bojar, rycerz, szlachcic. [przypis edytorski]

²⁰⁵³ *lietaury* (z gr. *polytauréa*) — bębny, kotły. [przypis edytorski]

On matkę pożegnał i smutny wyjeżdża,
A dokąd? nikt nie śmie domyślać, nikt nie wie.
Raz mówił, że do Pruss, to znowu, że w Krewie
Na zamku chce w swoich przesiedzieć czas włościach.

A w Wilnie? — O nowych lud szemrze coś gościach.
W gospodzie Nakiemny co nocy mieszczanie
Miód piją, po cichu, tajemnie coś gwarzą,
I chodzą — nieswoi; oczyma i twarzą
Wskazują, że spisek uknuty, i zdrady
Lękają się jakiegś, a sobie nie wierzą.
Co nocy na drogę do Krewa wiodącą
Kilku ich wychodzi; patrzą²⁰⁵⁴ ze wzgórza;
Szepcą coś, wracają; gdy czarna okryje
Noc miasto, gościniec, i góry, i lasy,
Naówczas podchodzą, i z strażą zamkową
To piją, to ciche prowadzą rozmowy.
Na koniec i Hanul do Krewa się nocą
Przebiera²⁰⁵⁵, powraca, a znowu do niego
Mieszczanie ciekawi rozpytać się biega.

A Kiejstut? — pociągnął na Siewierz, daleko.
Korybut²⁰⁵⁶ go ztamtąd²⁰⁵⁷ napada, jak gdyby
Za brata chciał pomścić; i coraz to głębiej
Żmudź żyzną plądruje, i coraz to dłużej
Nowogrodzkich swych wojów na Litwie wypasa.

A Witold? — On w Trokach. I często zagłada
W ojcowską stolicę; lecz spokój w niej tylko.
Ilekróć przyjedzie, *bajoras* mu nizko²⁰⁵⁸
Wybiją pokłony i bramy otworzą,
Podarki przyniosą, poddaństwem klną swoim,
Że wszystko w porządku, bezpieczny spać może.
A Witold im wierzy, bo każdy za młodu,
Dopóki go trzykróć zdrada nie pożyje²⁰⁵⁹,
Chce wierzyć przyjaźni i ufa wierności.

Na Wilnie namiestnik²⁰⁶⁰, sam Hanul Nakiemna;
On strażę zamkowe, on warty grodowe,
On klucze od wrót ma, on klucze od murów;
On, zda się, najwierniej Kiejstuta poddany,
On, zda się, Witolda serdecznie ukochał;
Nawet go zaprasza do Wilna na łowy,
Nawet go przywabia na pobyt w stolicy;
A kiedy wyjeżdża, za strzemię wstrzymuje,
Za nogi go chwyta i nogi całuje.
I Witold, po siwój głąskając go głowie,
Uśmiechem, podarkiem ucina rozmowie²⁰⁶¹.

²⁰⁵⁴*patrzą* — dziś: patrzą. [przypis edytorski]

²⁰⁵⁵*przebierać się* (tu daw.) — przekradać się. [przypis edytorski]

²⁰⁵⁶*Korybut* — Korybut Dymitr (zm. 1404), książę nowogrodzko-siewierski. [przypis edytorski]

²⁰⁵⁷*ztamtąd* — dziś popr. pisownia: stamtąd. [przypis edytorski]

²⁰⁵⁸*nizko* — dziś popr. pisownia: nisko. [przypis edytorski]

²⁰⁵⁹*pożyć* (daw.) — pokonać. [przypis edytorski]

²⁰⁶⁰*namiestnik* — dziś popr.: namiestnik. [przypis edytorski]

²⁰⁶¹*podarkiem ucina rozmowie* — kończy rozmowę wręczeniem podarunku. [przypis edytorski]

Nie widać, nie widać z Siewierza Kiejstuta!
Gdzieś pewnie Korybut Olgierdów²⁰⁶² harcuje,
I chowa się w lasy, lub w zamkach zaszywa,
Że dotąd go pożyć stary kniaź nie może.
A w Wilnie? — spokojnie. Widać, nań czekają,
Bo co dzień z wieczora wychodzą na wieże,
Za wrota, za mury tłumami biegają;
Straż nawet, co zamku dzień i noc pilnuje,
Często się gdzieś zwlecze, pogląda ze wzgórzy,
W gościńcach tumanów powrotu szukając.

Był wieczór. Na wieży, na wysokim grodzie,
Dwóch ludzi usiadło, ku Krewu patrzali;
Do siebie ni słowa nie mówią, a coraz
Obadwa w tę stronę wzrok wiodą stęskniony;
Czy kniazia od Krewa czekają z téj strony?
Czy wróg im tam grozi? Lecz nie ma na wroga
Gotowych tu ludzi, ni bronii; a bramy
Na oścież otwarte, choć wieczór się zbliża.
Wtém powstał Nakiemna, i rękę do czoła
Przyłożył, pogląda; coś szepnął, i zbiega;
I drugi tuż za nim. Na drodze od Krewa
Pędzą się żołnierze, chorągiew powiewa.
A jedni wołają: — To Kiejstut powraca!
A drudzy z uśmiechem, jak gdyby szydzili,
Do wrót się pośpieszą — otwierać? czy bronić?
Czy witać Kiejstuta? czy z wrogiem spotykać?

Krzyk powstał w przedmieściach. Już wojska do zamku
Pędzą się wrzaskliwie; już mury minęli,
I straże zwalone, i bramy złamane.
A Hanul Nakiemna za konia prowadzi,
Z odkrytą sam głową, coś głośno wykrzyka²⁰⁶³:
— Niech żyje Olgierda krew! Pana naszego!
Jagiello nasz ojciec! poddani my jego! —
— Niech żyje Jagiello! — tłum za nim powtarza.
I na most zamkowy wpadają z okrzykiem.
Wtém z zamku, o kij, w wiązącą odzież,
Drżącymi krokami spotykać ktoś bieży;
Włos biały wiatrem się rozwinął po skroni,
I broda po piersiach srebrna się rozwiła;
Policzki rumieńcem ma gniewu okryte;
Stał w wrotach, i straże wylękłe zwołuje.
— Na Bogi! na Bogi! kto wierny Kiejstuta!
To zdrada niegodna! Niech wrota zatrzasną!
Niech stają z łukami, najezdców²⁰⁶⁴ odpędzą! —
Lecz nikt go nie słucha. Ci klęczą, i twarzą
Przed nowym się słońcem pokornie kłaniają,
Ci z bronią, głęboko od strachu chowają,
Ci mury przełazą i w pola zbiegają.
Na próżno się starzec i zmaga, i woła,
Na próżno wstrzymuje, zachęca i laje —
Lud w jedną Jagielly połączył się zgraję,

²⁰⁶²*Olgierdów* — Olgierda, Olgierdowicz. [przypis edytorski]

²⁰⁶³*wykrzyka* — dziś popr. forma: wykrzykuje, krzyczy. [przypis edytorski]

²⁰⁶⁴*najezdca* — dziś popr. pisownia: najezdźca. [przypis edytorski]

I rzuca czapkami, witając xiążęcia²⁰⁶⁵.
A starzec to widzi, i usiadł na ziemi
W poprzek wrót, osłonił na głowę połami,
Sparł plecy o wieżę, drogę zaparł²⁰⁶⁶ sobą.
Jagiellę koń cofa, tłum cofnął się razem.
— Precz z drogi! precz z drogi! — za kniaziem wołają. —
Do zamku kto panu śmie drogę zapierać?
Otworzyć mu wrota! otwierać! otwierać!
Kto zaparł je sobą? kto stanął na drodze? —

Hanul się wprzód rzucił i starca pochwycił.
— Na Bogi! Widymund! Wy po coście w bramie? —
— Bronię jój. — Przeciwno tysiącóm? wy stary! —
— Tysiąców nie przepęc. Jagiello mnie złamie,
Niech starca jednego we wrotach zagniecie,
By nie rzekł kto potém, że jednéj nie było,
I jednéj tu duszy, co wiarę strzymała²⁰⁶⁷! —

Tak mówił; gromada na niego się rwała,
I suknie mu darli, i włosy szarpali.
Jagiello zajeżdżał do zamku swojego;
Wtém spojrzę do góry — dąb stoi na górze,
Na dębie się chwieje kościotrup przegniły;
On oczy zakrywa — to ciało Wojdyłły
Zwycięzcę²⁰⁶⁸ Jagiellę na Wilnie witało.
— A! na kim się pomścić? a karać tu kogo? —
— Widymund jest tutaj, to ojciec Biruty. —
— Widymund! Do jutra niech leży w ciemnicy,
Gdzie leżał Wojdyłło. A rano ze świtem
Niechaj stos nakładną²⁰⁶⁹ na Świętęj Dolinie,
Niech koło postawią na Górze Krzyżowój:
Na stosie Wojdyłłę pocześnie²⁰⁷⁰ spalimy,
Na kole rozbijem Kiejstuta krewnego.

— Lecz mało Widmunda, mnie mało starego.
Krwi jednéj za druha na świecie jednego:
Dwónastu²⁰⁷¹ niech starszych wywiódą na ścięcie,
Dwónastu niech młodych na stos mi wybiorą. —

Tak mówił Jagiello, i w progi zamkowe,
Z krwi słowy i zemstą witając *Kobole*²⁰⁷²,
Wszedł znowu, ze drżeniem pochylił im głowę.

A rano, o świecie stos płonie w dolinie;
Wojdyłły trup na nim i młodych dwónastu²⁰⁷³;
Na pnie się starszyny karki pochyliły;
A Widmund dał głowę na kole rozbity;

²⁰⁶⁵*xiążęcia* — dziś raczej: księcia. [przypis edytorski]

²⁰⁶⁶*zapręć* (tu daw.) — zamknąć. [przypis edytorski]

²⁰⁶⁷*wiarę strzymać* — pozostać wiernym. [przypis edytorski]

²⁰⁶⁸*zwycięzca* — dziś popr.: zwycięzca. [przypis edytorski]

²⁰⁶⁹*nakładną* — dziś: nałożą. [przypis edytorski]

²⁰⁷⁰*pocześnie* (daw.) — z szacunkiem, jak należy. [przypis edytorski]

²⁰⁷¹*dwónastu* — dziś popr. pisownia: dwunastu. [przypis edytorski]

²⁰⁷²*Kobole* (z litew.) — domowe bożki. [przypis edytorski]

²⁰⁷³*dwónastu* — dziś popr. pisownia: dwunastu. [przypis edytorski]

I ciało starego psy, gryząc, powlokły,
Wnętrznóściami²⁰⁷⁴ skrwawiwszy podwórce zamkowe.

XXVIII

Na twoję²⁰⁷⁵ głowę, Kiejstucie,
Wala się chmury gromadą:
Oto się Wilno poddało,
Hanul Jagiełłę wprowadził!
Z Trok Witold, z matką i żoną,
Uciekać musi do Grodna.
Nie ma z kim stanąć w obronie.
Pije gorycz zwyciężony,
Klnąc dzień, gdy ojcu doradził,
By Jagiełłę swobodnego
W Witebsku z Krewem posadził;
Jagiełłę, co w jednej chwili
Odzyskał wszystko stracone.
Już idzie w cudze dzielnice,
Po trockiej hasa już ziemi.
Pamiętni swego przymierza,
Krzyżacy, Ruś, z nim są razem.
Trzech braci wojsko uderza,
Ogniem idąc i żelazem!
A Kiejstut? Kiejstut z Siewierza
Garść tylko wywiódł bezsilną.
O, jak powrócić mu pilno!
O, jak mu brwi się zmarszczyły,
Gdy o Widmundzie znać dano!
Kiedy go wieści goniły,
Że Witold musiał sromotnie
Z Trok ubiedz²⁰⁷⁶ z matką do Grodna!
Ale nic nie rzekł, nie łajał,
Ani Jagiełłę przeklinał;
Konia ku Żmudzi skierował,
Oczy ku Żmudzi obrócił,
Wojsko się zbierać gotował.

Nigdy zło nie idzie jedno,
Zawsze się wlecze, jak chmury,
Kupą się ciągnie, gromadą.
I drugi goniec do Żmudzi
Leci z wieścią oplakaną:
Zięć z Mazowsza wyszedł zdradnie,
Całym Podlasiem już władnie²⁰⁷⁷;
Zajęte włości Kiejstuta;
Mielnik, Kamieniec, Drohiczyn,
Suraż — zabrane, podbite;
Brześć tylko, gdzie jest Biruta,
Zięć niewierny poszanował;
Resztę zagarnął pod siebie.
Wieść ta nie przydała bólu²⁰⁷⁸.
Kiejstut z wojskami już w polu.

²⁰⁷⁴wnętrznóściami — dziś popr. forma N. lm: wnętrznosciami. [przypis edytorski]

²⁰⁷⁵twoję — dziś popr. forma B. lp r.ż.: twoją. [przypis edytorski]

²⁰⁷⁶ubiedz (daw.) — uciec. [przypis edytorski]

²⁰⁷⁷władnie — dziś popr. forma: władza. [przypis edytorski]

²⁰⁷⁸bólu — dziś popr. pisownia: bólu. [przypis edytorski]

— Na Jagiełłę naprzód! — woła —
Potem z zięciem obrachujem²⁰⁷⁹. —
I pod Troki ciągnąć każe.
Witold przyleciał tam z Grodna,
Kiejstut nadbiega ze Żmudzi;
I Jagiełło z Krzyżowemi²⁰⁸⁰,
Ze trzema braćmi swojemi,
Na odsiecz zamku pośpiesza.

Trzykroć zatętniała²⁰⁸¹ ziemia,
Trzykroć zaszumiały lasy,
A słońce wschodzące krwawo
Na trockie spójrzało²⁰⁸² pola,
W Trockiem zablęskło Jeziorze,
Jakby w krwi rozlanej strudze.

Cicho w obozach; oczyma
Dwa wojska mierzą się wzajem;
Na dwóch pagórkach się kładły,
Z dwóch się patrzą wysokości,
I liczą ufce²⁰⁸³, proporce,
Z siłami swemi rachują.

Na jednym wzgórzu Jagiełło,
Z mistrzem i bracią, w milczeniu
Stoi, i od Trok pogląda;
Na drugim Kiejstut z Witoldem,
Sparci na mieczach i smutni,
W żelazne Krzyżaków zbroje,
Co świecą słońca odbłaskiem,
Patrzą; i na Żmudź swą okiem,
Skórami i pałki zbrojną²⁰⁸⁴,
Zwątpiały wzrok obracają.

— Słuchaj, Witoldzie! — rzekł stary
Nietrudno zgadnąć wygraną.
I nie wiem, czemu na trockie
Smutno poglądać mi wieże!
Patrz, chmura kruków tam wisi
I kracze, wzbiwszy nad mury.
Miałżebyś nigdy już, nigdy,
Nie sięść przy trockiem ognisku?
I moje Bogi domowe
Pożegnać, rzucić na wieki!
Nie trudno zgadnąć wygraną —
Jagiełło silny Krzyżakiem;
Z nami tylko nasi stana,
Nieporządnym szykiem w boju;
I nie mają miecza, zbroi,
Twoi żołnierze i moi;
I trzech my nie mamy braci,
I ruskich wojsk my nie mamy.

²⁰⁷⁹ *obrachujem* — tu: policzymy się. [przypis edytorski]

²⁰⁸⁰ z *Krzyżowemi* — tj. z Krzyżakami. [przypis edytorski]

²⁰⁸¹ *zatętniała* — dziś popr. forma: zatętniła. [przypis edytorski]

²⁰⁸² *spójrzeć* — dziś popr. pisownia: spojrzeć. [przypis edytorski]

²⁰⁸³ *ufiec* — dziś popr.: hufiec. [przypis edytorski]

²⁰⁸⁴ *skórami i pałki zbrojną* — w skórzanych zbrojach i z pałkami. [przypis edytorski]

Za wszystko męztwo²⁰⁸⁵ zapłaci?
Czy jednym męztwem wygramy?

O, nie wiem, nie wiem ja, czemu
Oczu od zamku trockiego
Odwrócić chwili nie mogę!
A łzą mi oczy zachodzą!
A ręce drżą mi i serce!
I męztwo moje straciłem! —

— Ojcie mój! — Witold odrzeka —
Zawsze tak, chwila przed walką;
Lecz gdy się ruszą szeregi,
Ziemia zatętni, krzyk wzniesie,
Wówczas i serce zabije,
I męztwo dawne powróci.
Wszak Bogi za dobrą sprawą,
Bogi za zdrajcą nie będą.
Ofiarę spalim przed Khawą,
I niewolników dwónastu
Na dziękczynienie oddamy. —

— O, dałbym, synu, sam siebie,
Siebie Bogóm na ofiarę,
Bylebym głowę mógł starać
W ojczystych murach położyć!
Ale mnie tego nie dożyć!

Patrz! nad niemi sokoł²⁰⁸⁶ biały,
A nad nami kruków stado!
Bogi znak przed bitwą dały;
Bogi przeciw nam, za zdradą! —

I ręce smutnie opuścił,
Usiadł na wzgórzu i patrzy,
Nie zwróci oka z zamczyska,
Dumą gdzieś leci daleko.

XXIX

Na drugim wzgórzu trzech rycerzy stoi,
I patrzą, milcząc, na wojsko Kiejstuta.
Pierwszy obliczem odznacza i szatą:
Pancerz na piersiach, zbroja z stali kuta,
Nogi i ręce łuska mu okryła,
Miecz w złotej pochwie u boku zwieszony,
Na hełmie czarną kitą wiatr powiewa.
Na barkach biały płaszcz krzyżemznaczony,
Po piersiach broda spłynęła mu siwa,
Powieki leżą na oczach znużone,
A czoło blade wpół przyłbica kraje.
Przy nim Jagiełło — wejrzenie zamglone
Strachem, radością, nadzieją, czy gniewem?
Czy szczęściem, czyli wróżbą nie po myśli?
Dalej Skirgiełło — rzadka czarna broda
W żółtej mu skórze ciemne drogi kręśli,

²⁰⁸⁵*męztwo* — dziś popr. pisownia: męstwo. [przypis edytorski]

²⁰⁸⁶*sokol* — dziś popr. pisownia: sokół. [przypis edytorski]

A krwawe oko zpod²⁰⁸⁷ brwi nachmurzonéj
Płowo się świeci, jak ognek grobowy;
Skoczyło wzrokiem w oddalone strony,
Niby potyczki przyszłej plac rozmierza,
I rozstawuje²⁰⁸⁸ wodzów i rycerza;
Potém w Jagielle pochmurne się topi.

Milczą dwa wojska; ranne słońce wstaje,
Nikt z dwu obozów walki nie poczyna;
I płynie ranek w ciszy uroczystéj,
Już dzień się rozlał, świat obielił cały,
Wojska tak stoją, jak wieczorem stały.
Kiejstut na Troki patrzy zamyślony,
Jagiello szepce, rachuje i waży.
Dwa tylko ufce wyszły w przód dla straży.

A mistrz wciąż w ucho coś kładzie Jagielle.
— Poczynaj, xiążę²⁰⁸⁹! w Imie²⁰⁹⁰ Boże! śmiało!
Co to za wojsko? — zbieranina ludzi
Zaledwie zbrojnych, których wojsko moje
Biło już nieraz w kiejstutowéj Żmudzi;
Pobije znowu. —

— Nie wiercie tak sobie —

Jagiello odrzekł, potrząsając głową. —
W wodzu jest wojska siła i otucha.
Kiejstut najgorszym potrafi włać ducha.
A jego męztwa czyż jeszcze nie znacie?
Sił i odwagi wszakęście świadomi! —
Mistrz się uśmiechnął — nic nie mówił dalej.
A wtém Skirgiełło przystąpił do brata.
— Na co wojować? po co krew rozlewać?
I zdawać losy na walkę niepewną?
Wezwać ich tutaj, zabrać, pozwiązywać.
Wszystko się skończy za jednym zamachem.
Zdradą począłeś, kończże, bracie, zdradą!
Zwabić ich tutaj. Klnę się, że przyjadą.
Kiejstuta łatwo przyciągniem za synem.
Odjąwszy głowy, wojsko się rozsypie. —

Nic nie rzekł xiążę; widać, waha²⁰⁹¹ jeszcze;
A już Skirgiełło pośpiesza z gałęzią²⁰⁹²,
Wojsko przebiega w przeciwnym obozie,
Woła Witolda, by wyszedł przed szyki.
Postrzegł go Witold, posłyszał wołanie,
Siadł na koń, przeciw²⁰⁹³ posłańcowi śpieszy.

— Słuchaj, Witoldzie! przyjaźni dziecinne
Długie i stałe — rzekł Skirgieł do niego. —
Jagiello pomni na braterstwo z tobą,
Wzywa, jak brata, do swego obozu.

²⁰⁸⁷ *zpod* — dziś popr. pisownia: *spod*. [przypis edytorski]

²⁰⁸⁸ *rozstawuje* — dziś popr. forma: *rozstawia*. [przypis edytorski]

²⁰⁸⁹ *xsiążę* — dziś popr. pisownia: *książę*. [przypis edytorski]

²⁰⁹⁰ *imie* — dziś popr. pisownia: *imię*. [przypis edytorski]

²⁰⁹¹ *wahać* — dziś popr.: *wahać się*. [przypis edytorski]

²⁰⁹² *pośpiesza z gałęzią* — nadchodzi z symbolem poselstwa, zawieszenia broni; w późniejszych wiekach zamiast gałęzi zaczęto używać białej chorągwi. [przypis edytorski]

²⁰⁹³ *przeciw* — tu: *naprzeciw*. [przypis edytorski]

Kto wie, czy zgody nie zawrzem bezkrwawej?
Ja ci przysięgą na Perkuna brodę
Klnę się, że zdrady nie knowamy żadnej.
Chcecie pokoju? zgoda na umowy? —
Wtém stary Kiejstut zerwał się z pagórka,
Leci do syna, Skirgiełłę spostrzega.
— Z jakąż wy wieścią? — z daleka wykrzyka.
— Widzicie, stryju! z gałęzią zieloną.
Jagiello chce się z Witoldem rozmówić.
Ja w zakład u was za niego zostaję.
Puśćcie go. Może zgodzimy²⁰⁹⁴ bez boju. —
Kiejstut pomyślał chwilę, dał znak głową.
— Idź — rzecze — synu! lecz żadną umową
Nie wiąż beze mnie. Mam w sercu obrazę,
Którą niełatwo zmyć słowy jednemi²⁰⁹⁵.
Czyjejs krwi na to, i wiele mi trzeba! —

Mówił, a Witold już konia dosiada,
Gałąz Skirgiełły pochwycił, wskok bieży,
Kędy na wzgórzu Jagiello z Krzyżakiem
W milczeniu patrzą na Skirgiełły kroki.

Jagiello rękę wyciągnął do brata.
— Ręki twój nie chcę — Witold mu odpowie,
I w tył się cofnął. — Jagiello! tyś zdradą
Podszedł nas z ojcem. Wiesz, jaka zapłata
Zdrajców? Wojdyłło wiesz jak ukarany? —
— Wiem — rzekł Jagiello. — Tak i Widmund zginął! —
Witold zapłonął, znów cofnął i skinął.
— Bądź zdrow — rzekł. — Jam tu nie przyszedł się śpierać²⁰⁹⁶,
Lecz zgodę robić i pokój zawierać.
Zgoda niemożna²⁰⁹⁷, pokój niepodobny! —
— Czekaj! — mistrz przerwał — Kniaziu! jesteś młody.
Przez klótnie często przychodzą do zgody.
Po co wymawiać dawne wasze żale?
Jagiello zgody chce, nie nowój klótni.
Zjedźcie tu z ojcem, i mówcie o zgodę²⁰⁹⁸. —
— Z ojcem! Ja ojca tutaj nie przywiodę! —
Zakrzyknął Witold. — Kto raz zdradził, zdradza;
Ani ma wiarę, kto ją raz przełamał! —
— Nie zdradzą Kiejstut odebrał mi Wilno? —
— Nie, bo szedł karać za tajne przymierze,
I nie ma zdrady, gdy się swoje bierze. —
— Swoje? — Jagiello szydersko²⁰⁹⁹ zawołał.
— Swoje! Po bracie jemu było rządzić.
Oddał ci Wilno, bo chciał. Z jego łaski
Tyś w niém utrzymał²¹⁰⁰. Odebrał, gdy żądał,
Gdy godnym rządów nie byłeś, mój bracie! —
— Próżne to słowa, próżno się śpieracie²¹⁰¹.

²⁰⁹⁴zgodzić — dziś popr.: zgodzić się. [przypis edytorski]

²⁰⁹⁵słowy jednemi — samymi słowami. [przypis edytorski]

²⁰⁹⁶śpierać — dziś popr. pisownia: spierać. [przypis edytorski]

²⁰⁹⁷niemożny — tu: niemożliwy. [przypis edytorski]

²⁰⁹⁸mówcie o zgodę — rozmawiajcie o zgodzie. [przypis edytorski]

²⁰⁹⁹szydersko — dziś: szyderczo. [przypis edytorski]

²¹⁰⁰utrzymać — tu: utrzymać się. [przypis edytorski]

²¹⁰¹śpierać — dziś popr. pisownia: spierać. [przypis edytorski]

Czas idzie marnie²¹⁰². Niech rozejm ogłoszą.
Trzech braci kniazia zaręczą Kiejstuta,
Że się tu żadna nie osnuwa zdrada.
Chceli pokoju? niechaj do nas zjedzie,
Zawrzemy zgodę, zawrzemy bez boju. —
— On, do was? Czemuż nie wy by do niego?
Starszy — nie wstydby szanować starego,
Chociesz Widmunda nie baczyl siwizny! —
— Poszedłbym z tobą — Jagiełło nieśmiało
Rzekł — ale nie nam dwóm być przy umowie.
Mistrz do waszego nie pójdzie obozu,
A ja bez niego nic zrobić nie mogę.
Przywiedź tu ojca. Nie wierzysz mi, bracie,
Trzech Olgierdowych synów da wam słowo,
Że, czy się zwiążem, czyli²¹⁰³ nie, umową,
Swobodny wróci do wojska swojego. —

Witold mu w oczy poglądał nieufnie,
Wahał się; potem na konia poskoczył
I ku swojemu wojsku pędem wraca;
Tam ojca bierze w namiocie na stronę
I pocnie mówić. Stary wstrząsa głową,
I brwi nachmurzył, i stoi ponury.
Wtém Olgierdowych synów trzech przychodzi,
I kładną klątwe²¹⁰⁴, że się nie ma zdrady
Ani żadnego obawiać zamachu.
Kiejstut, wciąż milcząc, ciągle się opiera.
Na próżno Witold trzykroć przekonywa,
Na próżno Skirgieł z braćmi poprzysięga.
Kiejstut się jeszcze podejścia obawia.
I walczy z sobą, bo chciałby ukończyć,
Nie zdając losów na bitwę niepewną.
Narescie²¹⁰⁵ spojrzal na trocki swój zamek,
I kazał konia siwego podawać.

Olgierdowicze spojrzeli po sobie
Bystro, przelotem; i wszystkim się wargi
Wzruszyły śmiechem radości ukrytej.
Wtém stary sługa przeciw²¹⁰⁶ kniazia bieży,
— Na Bogi! Kniaziu! — krzyczy — co myślicie?
W paszczkę wroga nieść niemile życie?
Czy żony nie masz, synów i rodziny?
Czy ci się życie i wojna sprzykrzyła?
Po co tam jedziesz, zkąd²¹⁰⁷ dwakroć już zdrada
Do piersi twoich zmierzyla? Kiejstucie!
Wiesz, jak Jagiełło przywyknął wojować.
Każ wojsku napaść, każ nam występować.
Zginać nam, Panie, to zginać nam w boju,
A nie idź do nich, bo zdradą cię zmoją! —

Na wrzask się sługi rwą Olgierdowicze,
Z zapalczywością na niego powstają,

²¹⁰²*czas idzie marnie* — marnujemy czas. [przypis edytorski]

²¹⁰³*czyli* (tu daw.) — czy, czy też; czyżby. [przypis edytorski]

²¹⁰⁴*kładną klątwe* — składają przysięgę. [przypis edytorski]

²¹⁰⁵*narescie* — dziś popr.: nareszcie. [przypis edytorski]

²¹⁰⁶*przeciw* — tu: naprzeciw. [przypis edytorski]

²¹⁰⁷*zkaąd* — dziś popr. pisownia: skąd. [przypis edytorski]

Dobyli mieczów, klną starca i łaję.
— Nasza przysięga warta cós, na Bogi!
Czegoż się lęka? czy i nam nie wierzy? —
Sługa wciąż krzyczał; wtém konie podali;
Siadł Witold, Kiejstut, trzej Jagielly bracia,
I od obozu puścili się czwałem²¹⁰⁸.
Kiejstut na trockie wieże oczy wlepił,
I nic nie słyszy, i nie patrzy na nic;
Tylko się myślą kąpie na jeziorze,
Dumami ognie rozpala²¹⁰⁹ w świetlicy,
I dni ubiegłe odżywia²¹¹⁰ z popiołów.
Minęli obóz, dolinę i czaty
Przeciwniej strony. Wtem z wzgórze, gdzie stali,
Mistrz i Jagiello zniknęli pospołu.
Czyli naprzeciw Kiejstuta wychodzą?
Czy skryli w namiot? Nie ma ich na górze.
Wjeżdżają w obóz; do środka zmierzają,
Kędy chorągiew krzyżacka powiewa.
Skirgieł ich wiedzie, z Witoldem Kiejstuta.
Konie oddali i idą spokojni.

W progu namiotu bojarów dziesięciu
Ciekawie patrzą szyderskiemi oczy²¹¹¹;
I nagle jeden do starca poskoczy,
W tył szarpnął szablę od boku Kiejstuta,
Wnet drugi silnie za barki go chwycił,
Trzeci Witolda o ziemię powalił.
Skirgiełły nie ma, bracia z nim zniknęli;
Siepacze tylko z pętami przybiegli,
Wśród krzyków wiążą jeńców i unoszą.
A trąby trąbią, i obóz się zwija,
Wojsko do Wilna uchodzi z pośpiechem.
Żmudź pozostała, jak ciało bez głowy,
I, płacząc zdrady²¹¹², do lasów rozbiegła.

XXX

Na krewskiém zamczysku
Jest wieża wysoka;
O stopy jój fala,
Pluskając, uderza;
I jedno okienko
Na wodę pogląda;
Okienko z ciemnicy,
Co wiosną, gdy wody
Powstaną wysoko,
Zalana do wierzchu,
Gdy rzeki opadną,
Gdy wody odpłyną,
Na dnie jój się tylko
Kałuża błotnista

²¹⁰⁸*czwałem* — dziś popr.: cwałem. [przypis edytorski]

²¹⁰⁹*dumami ognie rozpala* — w myślach zapala ognie. [przypis edytorski]

²¹¹⁰*dni ubiegłe odżywia* — wskrzesza przeszłość. [przypis edytorski]

²¹¹¹*bojarów dziesięciu ciekawie patrzą szyderskiemi oczy* — dziś popr.: dziesięciu bojarów ciekawie patrzy szyczerczymi oczami. [przypis edytorski]

²¹¹²*płacząc zdrady* — oplakując zdradę. [przypis edytorski]

Zostaje²¹¹³, i mury
Wilgocią przesiękle²¹¹⁴
Grzybami żółtymi
Okryją do zimy.

Na krewskim zamczysku
Jest wieża wysoka;
Ciemnica pod wieżą
Wilgotna, smrodliwa.
Tam gady, ze szczelin
Wyszędłszy na słońce,
W okienku się grzeją;
Mchy rosna zielone,
I grzyby żółtymi
Sklepienie obrasta.

W ciemnicy tej dawno
Więzień już nie siedział.
Był jeden. Kto taki,
Nikt w Krewie nie wiedział.
A kości się białe
Pod oknem zostały
Po gościu ostatnim.
I od tej już pory
Zbutwiały zapory,
Drzwi padły przegniłe,
I w oknie dębowe
Kraty już spękały.

Wtém goniec od Wilna
Do Krewa przybiega,
I każe ciemnicę
Dla więźnia sposobić,
Drzwi, kraty dorobić.
Jagiello Kiejstuta
Chce w Krewie osadzić.
— Wszak on mnie dał Krewa,
Niech mu się wyplacę;
Wszak druha, Wojdyłłę,
Osadził głęboko —
I ja mu wynajdę
Ciemnicę głęboką,
Więzienie wilgotne,
Skonanie sromotne.

I zaraz za gońcem
Wysłali Kiejstuta.
Starzec był półżywy,
Jak gołąb²¹¹⁵ posiwiiał,
Schylił się we dwoje;
A krwią mu powieki
Płynęły zagęślą;
A ciało związane,
Nie strachem, lecz drżało

²¹¹³zostać się — dziś popr.: zostać. [przypis edytorski]

²¹¹⁴przesiękły — dziś popr.: przesiakły. [przypis edytorski]

²¹¹⁵gołąb' — dawna pisownia, z zaznaczoną miękkością końcowego b; dziś popr.: gołąb. [przypis edytorski]

Słabością, niemocą:
Bo w jednej on chwili
Zestarzał, na siłach
Podupadł, i lata
Z każdą mu godziną
Kark gięty brzemieniem;
Lecz skargi, lecz słowa,
Przekleństwa jednego
Nie wyrzekł; i milcząc
Na służby szyderstwa,
W kałuży się brudnej
U muru położył²¹¹⁶;
I o nic nie prosił,
Nie żądał niczego;
Tylko wzrok w okienko
Raz powiódł, i znowu
Opuścił na ziemię.

O, wiele on, wiele
Przeżył już w swem życiu!
I trzykroć w niewoli
Krzyżackiej zostawał,
Cztérykroć się na śmierć
Schwytny gotował,
Lecz nigdy nadziei
Nie stracił, jak dzisiaj.
Dziś głowa opada,
Dziś pierś się zamknęła,
I oczy na słońce
Nie chcą już spozierać.
I wyrzekł do siebie:
— Czas mi już umierać!
Jagiello mnie strzeże,
Posadził pod więź!
Uciec ztąd²¹¹⁷ nie można.
On śmierci chce mojej.
Lecz biada mu, zdrajcy!
Ja umrę, a Witold
Na zbójcy się pomści. —

Tak jeden dzień spłynął,
I wody plusk tylko
O ściany wieżowe
Odbitej do ucha
Doleciał więźniowi;
A słońce zachodu
Promieniem ostatnim
W okienko zajrzało
I w wodę zapadło.

Wieczorem siepacze
Z usługą przybiegli.
Pięciu ich tam było:
Proksza był i Bilgen,
Co wodę nosili,

²¹¹⁶u muru położył — położył się przy murze. [przypis edytorski]

²¹¹⁷ztąd — dziś popr. pisownia: stąd. [przypis edytorski]

Mostew był i Gotko,
Co u drzwi na straży
Dzień i noc czuwali,
I piąty Lisica.
Im zwierzył²¹¹⁸ Jagiełło
Straż stryja. Lisicy,
Gdy z Wilna posyłał,
Rzekł głosem surowym:
— Jeżeli uciecze,
Wy głowy mi dacie.
Niech żyje, nie żyje —
O życie nie stoję,
Uciezki się boję.
Jeśli go puścicie,
I wasze tam życie,
I waszej rodziny,
Za niego odpowie! —
Lisica struchlała
Słyszał to, a w głowie
Rozebrał po słowie,
Co pan mu powiedział.
I jechał do Krewa,
I swoim powtórzył.
Dniem, nocą na straży
Stawali w ciemnicy;
Szelestu się bali,
Westchnienia lękali;
Dziesięćkroć zajrzeli,
Nim na krok odeszli.

Ale dnia pierwszego
On leżał na ziemi,
Więzami ciasnymi
Ściśnięty, bezwładny,
I ludzie go widząc
Bez słowa, bez ducha²¹¹⁹,
Bez gniewu i ruchu.
Mówili: — Gdzie jemu
Z ciemnicy uciekać?
Zgnieć jemu w więzieniu,
Na mokrym kamieniu
Kości tu zostawić. —

A w nocy usnęli,
I Kiejstut zębami
Gryźć począł sznur twardy;
I cicho, gdy spali,
Do okna przypelznął,
Na niebo poglądał.
Lecz czujny Lisica
W czas zajrzał w więzienie,
I zadrzał, Kiejstuta
Gdy w oknie zobaczył;
Wnet straże rozstawił
I więzy odnowił;

²¹¹⁸zwierzyć — tu: powierzyć. [przypis edytorski]

²¹¹⁹bez ducha — dziś popr. forma D. lp: bez ducha. [przypis edytorski]

Sam zebrał siepaczy,
Poskrobał po głowie,
I dziko w swój mowie
Namawiać ich zacznie:
— Książ mówił wyraźnie:
Niech żyje, nie żyje —
O życie nie stoję,
Uciezki się boję.
Nam oka nie zmrużyć,
Dopóki on żyje.
Skrępujemy mu gardło,
A z pastwą umarłą
Spokojnie, bezpiecznie
Nam będzie na zamku.
Książ mówił Lisicy:
Niech żyje, nie żyje —
O życie nie stoję.
Czas starcu dać życie²¹²⁰,
I lepiej niż moje.
Mnie smaczny świat biały. —

A Mostew mu na to:
— Wy prawdę mówicie.
On był już za kratą,
Trzy razy od Niemca
Przez mury uciekał.
Kto go wie? duch jaki
Może mu pomaga?
A nuż znów uciecze!
Położyć nam głowy.
Nie lepiej skończyć?
A kniaziu powiemy,
Że umarł z rozpacz²¹²¹,
Że sam się udusił,
Że gad go zjadliwy
Ukąsił w pierś naga. —

Mówili, szeptali.
Dzień drugi upłynął,
A Kiejstut widocznie
Upadać już pocznie:
I głowę pochyła,
I oczy zamyka,
I, zda się, co chwila
Ot duszę wyzionie.
Siepacze pod drzwiami
Czatują dzień trzeci,
Czatują i czwarty.
Czwartego wieczorem
Usnęli na chwilę.
A Kiejstut ku oknu
Poskoczył z rozpaczą,
I kratę wyłamał,
I głowę wysadził,
Gdy szelest go zdradził.

Więzienie

²¹²⁰Czas starcu dać życie — już czas, aby starzec oddał życie. [przypis edytorski]

²¹²¹rospacz — dziś popr. pisownia: rozpacz. [przypis edytorski]

Zbudzą się strażnicy
I wpadną na niego,
A sznurem za szyję
Spętawszy, wgląb²¹²² lochu
Ciagną go, krępują.
I gardło przedarte,
I usta otwarte;
Krew niemi buchnęła;
A dusza olbrzyma
Na Góry gdzieś Wschodnie
Leciała, w żałobie,
Rzucając po sobie
Swój chwały puściznę
I zemstę synowi.

Długo tam siepacze
Nad trupem, w milczeniu,
Drżąc, stali, bez ruchu,
I jeszcze w nim duchu
Śledzili²¹²³ ze strachem.
Dniem jeszcze i nocą
Pilnują, by zmarły
Nie uciekł z więzienia.

XXXI

Kiedy w boju z Rusinem,
Kiedy z Niemcem, psim synem,
Albo zawziętym Lachem
Walcząc, *kunigas* padał,
Kiedy konał pod dachem,
Gdy już mieczem nie władał,
Gdy dziećmi otoczony,
Z włosiem białym na skroni,
Zwycięzki²¹²⁴, uznojony,
Z rogiem *alusu*²¹²⁵ w dłoni,
Pożegnawszy ród cały,
Kończył życie wesoło,
Syt i boju, i chwały,
Zwiędłe schylając czoło,
O, nie żal, nie żal było
Sklądać proch pod mogiłą,
I na stosie go palić,
Pieśń zwycięzką zanócić²¹²⁶,
Grób kamieniem przywalić,
Kamień ziemią przyrzucić,
Na ziemi, na kamieniu,
Wznieść pamiątkę wodzowi,
By pamięć w pokoleniu
Wiek podawał wiekowi.
Lecz gdy bojem wpół zgięty
Ten, co walczył wiek cały,
Padł zdradliwie ujęty

²¹²²wgląb' — dawna pisownia, z zaznaczoną miękkością końcowego *b*; dziś popr.: w głąb. [przypis edytorski]

²¹²³duchu śledzili — sprawdzali, czy oddycha. [przypis edytorski]

²¹²⁴zwycięzki — dziś popr. pisownia: zwycięski. [przypis edytorski]

²¹²⁵alus (litew.) — piwo. [przypis edytorski]

²¹²⁶zanócić — dziś popr. pisownia: zanucić. [przypis edytorski]

Nie Perkuna postrzały,
Lecz rękoma siepaczy
I haniebném skonaniem,
Lud zaryczał z rozpaczy²¹²⁷,
Lud powstał z narzekaniem!

I Jagiełło, ze sromu²¹²⁸,
Uciekł z Wilna stolicy,
Gdy trup do swego domu,
Do swój starój dzielnicy
Wracał w Dolinę Świętą.
Za nim ludów się tłumy,
Z twarzą smutkiem przejętą,
Z oczyma, z których dumy²¹²⁹,
Czarne myśli patrzyły,
Z Żmudzi, Litwy ściągały.

I na odgłos o zgonie,
Złamawszy drżące dłonie,
Biruta kądziel łzami
Przędzioną porzuciła;
Nocą bieżąc i dniami,
Aż do Wilna przybyła.
W wrotach dwa się orszaki,
Gdzie dwa schodzą się szlaki,
Otarły i spotkały:
W pierwszym jechał Jagiełło,
Drugi orszak składały
Wierne druhy Biruty.
Na wozie siedząc, stara,
Szkarlątami pokrytym,
Błada, jak piekiel mara,
W rąbku²¹³⁰ łzami omytym,
Z służebnemi jęczała.
Gdy twarz w twarz, oko w oko,
Z Jagiełłą się spotkała,
Czarną mignie powłoką,
Z oczyma czérwonemi,
Z włosy rozrzuconemi,
Powstała, ręką skinie.
— Stój! — zawoła na ludzi —
Stój, ty Olgierdow synie²¹³¹!
Niech przekleństwo cię zbudzi!
Stój i słuchaj, co wdowie,
Którój męża zabiłeś,
Którój życie skrwawiłeś,
Paurma Bogini powie:

Przeklętyś! Olgierdow synie!
Przez cię Kiejstut zginął stary!
Przez cię się Litwa wyrzeczce swój wiary,
Przez ciebie pożarta, zginie!

²¹²⁷ *rospacz* — dziś popr. pisownia: *rozpacz*. [przypis edytorski]

²¹²⁸ *sromu* (daw.) — wstyd. [przypis edytorski]

²¹²⁹ *dumy* — myśli, rozmyślania. [przypis edytorski]

²¹³⁰ *rąbkek* (daw.) — chustka na głowę. [przypis edytorski]

²¹³¹ *Olgierdow synie* — dziś popr.: synu Olgierda. [przypis edytorski]

Klnę²¹³² ciebie w imie²¹³³ Perkuna!
Klnę ciebie w imie Praurymy!
Niech pożarów świeci luna,
Niech pożarów wznoszą dymy,
Kędy stopą dotkniesz ziemi!
Bądź przeklęty z dziećmi twemi!
Na pokolenia ostatnie!
Niechaj cię ścigają swoi,
Niech ręce wiążą cię bratnie!
Niech hańba w łożnicy twojej
Siedzibę sobie uściele!
Niechaj cię zdradzi twa żona,
Niechaj zdradzi, kto ci miły!
Niech głowa twoja znużona
Próżno pożąda mogiły!
Klnę cię w imie wszystkich Bogów
Klnę w imie ojców i dziadów!
Niech nieszczęście u twych progów
Siądzie, pilnuje twych śladów,
Niech wszędzie z tobą się wlecze,
Jak cień, bojaźń i przeczucie!
I niech ci kamieniem życie
Cięży²¹³⁴, jak wdowie Birucie!
Przepadnij! Olgierdow synu! —

Jagiello oniemiały
Stał, wylękły, pobladły;
Srogie bole²¹³⁵ szarpały,
Szarpał gniew go zajadły;
Naglił konia; koń wryty
Wparł się w ziemię kopyty,
Potém ruszył, gnał siwy,
Aż padł w polu nieżywy.

W Swintoroħa dolinie,
Gdzie dwie Wilije płynie²¹³⁶,
Gdzie śpią Litwy kniaziowie,
Stos się wysoki wzbija;
Na nim złote wezłowie,
Nad nim dym się już zwiĳa,
I wstęgi niebieskimi
Do Wschodniej leci Ziemi.

W Swintoroħa dolinie.
Gdzie dwie Wilije płynie,
Patrzy się Witold z wieży,
Gdzie ojcowski trup leży;
Kędy matka przybiegła
Łzami mogiłę zrosić;
Na twardej ziemi legła
Bogów o zemstę prosić;
Modli się do Pokole²¹³⁷,

²¹³²*klnę ciebie* — przeklinam cię. [przypis edytorski]

²¹³³*imie* — dziś popr. pisownia: imię. [przypis edytorski]

²¹³⁴*ciężyć* — dziś popr.: ciężyc. [przypis edytorski]

²¹³⁵*bole* — dziś popr. pisownia: bóle. [przypis edytorski]

²¹³⁶*dwie Wilije płynie* — dziś: dwie Wilie płyną. [przypis edytorski]

²¹³⁷*Pokole* (mit. litew.) — Poklus, bóg piekła i zemsty. [przypis edytorski]

Do Praurymy Bogini,
By pomścili jój bole;
Z reszty życia im czyni,
Na lata swoje stare,
Z siebie, z dzieci ofiarę.

— Sroga to kara — woła — o Bogowie,
Co na starój legnie głowie!
Jam zawiniła, rzucając ołtarze,
I dziś mnie Prauryma karze!
O! Niech go pomści! Ja dam moje życie,
Dam siebie, z dzieci najdroższe me dziecię,
I wszystkie dzieci oddam, i świat cały,
Byle nieszczęściom²¹³⁸ naszym się nie śmiały
Wroga serce, usta wroga.
Niech piorun Perkuna Boga
Spadnie Jagielle na głowę! —

Modli się — stos osiada,
Dymy objął wielkimi²¹³⁹ —
Wtém się ziemia rozpada,
I on idzie wgląb²¹⁴⁰ ziemi.
Kapłani wystraszeni,
Lud upadł na kolana.
Biruta się podnosi.
— Jam — woła — wysłuchana!
Tak padnie wróg przede mną,
W otchłań pójdzie podziemną. —

XXXII

Smutneś ty, Krewol! więźniów i wygnańców
Do starych murów przytulasz z kolei²¹⁴¹!
Jednemi wroty trup²¹⁴² na pogrzeb wiozą,
Drugimi więźnia na ciemnice twoje.
A straż, co stoi na wieży wysokości,
Nie patrzy²¹⁴³ pana wesołej drużyny,
Czeka na jeńców i wygląda brańców.
Smutneś, zamczysko więźniów i wygnańców!

Namiestnik jękom²¹⁴⁴ przywykł, jak weselu,
I rad, kiedy mu jęczy więźniów wielu;
Przynajmniej w głuchój starych murów ciszy
Cós²¹⁴⁵ nad pluskanie zimnych wód posłyszysz.
Na to ci przyszło? dawniejsza stolico!
Abyś się stała więzieniem, ciemnicą!

Jednemi wroty na wozie pogrzebnym²¹⁴⁶
Kiejstut na Świętą odjechał Dolinę,

²¹³⁸nieszczęściom — dziś popr. pisownia C. Im: nieszczęściom. [przypis edytorski]

²¹³⁹dymy objął wielkimi — otoczył się wielkimi dymami. [przypis edytorski]

²¹⁴⁰wgląb' — dawna pisownia, z zaznaczoną miękkością końcowego b; dziś popr.: w głęb. [przypis edytorski]

²¹⁴¹z kolei — tu: po kolei. [przypis edytorski]

²¹⁴²trup — dziś popr. forma B. lp: trupa. [przypis edytorski]

²¹⁴³patrzeć — tu: wypatrywać. [przypis edytorski]

²¹⁴⁴jękom — dziś popr. forma C. Im: jękom; tu popr.: do jęków. [przypis edytorski]

²¹⁴⁵cós — dziś popr. pisownia: coś. [przypis edytorski]

²¹⁴⁶pogrzebny — pogrzebowy. [przypis edytorski]

Drugimi wroty w orszaku siepaczy
Witold na długą wwiedziony niewolę.

Witold to? — trudno poznać go z oblicza,
Bo boleść we twarz wryła się głęboko,
Przygasło dawniej jaśniejące oko,
I usta sine, milcząc, się zawarły.
Żywy, a na wpół zdaje się umarły;
I nic nie widzi, co dzieje²¹⁴⁷ dokoła;
Na brzęk łańcuchów, na krzyki gawiedzi,
Skinieniem, okiem nie da odpowiedzi;
Zsunął się z konia, i powolnym krokiem
Poszedł, dumając, po dworze szerokim.

Zabójcy ojca patrzą się nań z boku;
Szyderskie myśli śmieją się im w oku,
Usta się krzywią; rękami w milczeniu
Cóż pokazują, jakby stryżek kładli,
Cicho Lisica szepce do Bilgena:
— Czy mu ta sama izba wyznaczona,
Gdzie ojciec Kiejstut przeżył dni ostatek?
Czy naszój straży oddadzą młodego? —
Szepcą — wtém słudzy do Witolda biega
I na komnaty w wieży go prowadzą,
W osobnej izbie smutnego sadzają.
Pomni Jagiełło, że Witold mu życie,
W niewoli ojca, uprosił, ratował;
Więzi Witolda, lecz przykazał skrycie,
By go namiestnik w niewoli szanował;
I kazał izbę na wieży mu jasną
Wysłać kobiercem, przyodziać skórami;
A chociaż strażę u drzwi mu postawił,
Przynajmniej okno puszcza blask słoneczny,
Przynajmniej Witold na wody i lasy,
Na ziemię może okiem rzucić z dala.
Lasy mu szumią, szumi srebrna fala,
Słońce mu świeci; powietrzem swobodnie
Oddycha, ziemię obejmując wzrokiem.

Ale więźniowi nie patrzeć na słońce,
Ani zieloną wiosną się weselić,
Ni fali słuchać, ani ptaka śpiewu,
Ni piersią szukać słodkiego powiewu!
Jemu myślami karmić się gorzkiemi,
Jemu boleścią swoją się napawać,
I słuchać *raudy*²¹⁴⁸, którą serce śpiewa!
Wszystko mu smutkiem, boleścią, rozpaczą²¹⁴⁹!
Tak Witold siedzi, siedzi, je sam siebie²¹⁵⁰,
A śmierć ojcowiska, co zgonem zagraża,
Nad głową skrzydły czarnemi roztacza,
I w nocy nawet sny słodkie odgania.

²¹⁴⁷*dziać* — dziś popr.: *dziać się*. [przypis edytorski]

²¹⁴⁸*rauda* (z litew.) — pieśń żałobna. [przypis edytorski]

²¹⁴⁹*rospacz* — dziś popr. pisownia: *rozpacz*. [przypis edytorski]

²¹⁵⁰*je sam siebie* — tj. gryzie się, przeżywa swoją klęskę. [przypis edytorski]

Nazajutrz w zamku ruch i wrzawa nocna.
Witold się zerwał, usiadł na posłanie,
— To zamach — myśli — na moje się życie
Sposobi! Idą wysłani siepacze! —
I chwycił drzewce z ogniska zgasłego,
Siedzi, a krwawe wejrzenie na wrota
Swego więzienia, odważny, posyła.
Aż w drzwiach zaporą ciężka się ruszyła.
On wstał. Któs idzie — to idą siepacze.
Patrzy, a nim się rozpoznał w ciemności,
Z krzykiem na piersi Anna Światosławna
Rzuca się, płacząc, i do stóp mu pada.
— Ty tutaj! Anno! —

— To ja, o mój Panie!

Przyszłam podzielać ciężką twą niewolę.
Smutne dni długie i nocy bezsenne! —

— Dzięki ci, Anno! Ale po cóż było
Samój oddawać na Jagielły ręce?
Z tobą ja stokroć więcej boleść czuję,
Bo lepsze czasy na pamięć przychodzą. —

— Więc odejść każesz? —

— Pozostań! na Bogi!

Jesteś, pozostań! Zesłał cię mój Gulbi²¹⁵¹,
Bym nie zmarł z nudów, nie zjadł się myślami.

Mówił, oboje płakali do rana,
A kiedy Anna, Światosława córka,
Usnęła ze dniem w Witolda objęciu,
Drzwi znów skrzypnęły — namiestnik wszedł stary,
Dziewkę służebną wprowadził w komnatę.
— Dzień już — rzekł — Kieźno! wróć do swój świetlicy. —
— Jak to? więc w nocy tylko będziemy razem? —
— Taki był rozkaz, idę za rozkazem. —

I obudzona Anna, płacząc, idzie;
Za nią komnaty drzwi ryglują znowu;
Witold jak po śnie wesołym się budzi,
I znów podparty na rękę zadumał,
Znowu pierś szarpie i włosy rozrzuca,
Śmierci się lęka, za każdym szelestem
Widzi ojcowskich siepaczy nad sobą.

Jak dni mijają, co wieczór przychodzi
Anna do męża, i niewolę słodzi,
Tuląc się w jego skosniałém²¹⁵² objęciu.
A! nie pieszczoty w sercu teraz jemu,
Nie szeptać z żoną, nie twarz jej całować!
Jemu swobody chce się zakosztować,
Jemu na wolność chce znowu wypłynąć,
By mścić za ojca i na bojach zginąć.
Śmierć w tém więzieniu od katowskiej ręki
Kiedy przypomni, włos na głowie wstaje,
Krew w żyłach zawre, piersi żarem buchną.

²¹⁵¹ *Gulbi* (mit. litew.) — duch stróż, bożek strzegący każdego mężczyzny. [przypis edytorski]

²¹⁵² *skośniały* — skostniały. [przypis edytorski]

Tak walczy co dzień ze strachem, myślami,
Gnębi, spodziewa, rospacza²¹⁵³ i mami;
Na koniec znękał, spuścił smutną głowę,
Pobladł, i siły utracił znużony.
Niczém mu teraz słodki uścisk żony.
Co nocy, kiedy Kiejstutowej śmierci
Przyjdzie godzina, z łoża się porywa.
Zda mu się słyszeć jęk z głębi ciemnicy,
I szamotanie, i stuk siwej głowy,
Jak pada, bijąc o twardą podłogę.
Z łoża powstaje, chodzi po komnacie,
Ogień rozpała, a Anna zbudzona
Na próżno męża przywabia do siebie,
Chce cieszyć słowy²¹⁵⁴, kołysać w uścisku.
Chodzi do świtu, i gorącą głowę
W dłoniach gorących tuli, a lzy jednej
Nie może wylać, by z nią boleść sciekła²¹⁵⁵.

Co rano służba wchodzi do komnaty
I więźnę²¹⁵⁶ Annę na zamek odwodzi.
Sam wówczas Witold z myślami zostaje,
Rzuca znużony na twarde posłanie,
I sen na chwilę klei mu powieki;
Ale i we śnie myśl szarpie wnętrzości,
Smutek powolnie²¹⁵⁷ szpik wysysa z kości.

Raz, wieczór, słońce nad jeziorem było,
Ptacy śpiewaniem z słońcem się żegnali²¹⁵⁸,
I nic nie słysząc, oprócz szumu fali
I szumu lasów, który wiatr przynosił.
Witold, oparty na oknie, oddychał
Wonném powietrzem, a myślą daleko
Latał po Żmudzi, zwołując poddanych.
W komnacie więźnia powoli ściemniało,
Ogień się tylko drżącym światłem palił.
A Witold ujrzał postać jakąś białą,
Co rosła, rosła, od ogniska wstała,
U ognia palce zziębłe rozpostarła,
Milcząc, żylaste ręce rozgrzewała,
Długo w twarz smutną Witolda patrzała,
I tak nareszcie ozwała²¹⁵⁹ do niego:

— Witoldzie! po co żalność ta, rospacje²¹⁶⁰?
Niechaj kobieta smuci się i płacze,
Niech dzieci piszczą, gdy w duszę im szpony
Zapuści boleść, żal nieutulony.
Mąż cierpi milcząc, boleść swą zwycięża.
Zimna wytrwałość pierwszą cnotą męża.
Nie tobie jeszcze łamać męzkie²¹⁶¹ dłonie

Mężczyzna

²¹⁵³rospaczać — dziś popr. pisownia: rozpaczać. [przypis edytorski]

²¹⁵⁴cieszyć słowy (daw.) — pocieszać słowami. [przypis edytorski]

²¹⁵⁵sciekła — dziś popr. pisownia: ściekła. [przypis edytorski]

²¹⁵⁶księżna — dziś popr. pisownia: księżna. [przypis edytorski]

²¹⁵⁷powolnie (daw.) — niespiesznie, powoli. [przypis edytorski]

²¹⁵⁸ptacy (...) się żegnali — dziś popr.: ptaki się żegnały. [przypis edytorski]

²¹⁵⁹ozwać — dziś popr.: odezwać się. [przypis edytorski]

²¹⁶⁰rospacz — dziś popr. pisownia: rozpacz. [przypis edytorski]

²¹⁶¹męzki — dziś popr. pisownia: męski. [przypis edytorski]

I tulić głowę na kobiety łonie.
Śmierci się lękasz — śmierć jeszcze daleko,
Ani, jak ojca, trupem cię ztąd²¹⁶² zwleką.
Na twoich rękach losy Litwy całej,
Pomsta za ojca, lata wielkiej chwały,
Nieszczęścia, klęski. Długie życie twoje,
Długie tve prace, ciężkie jeszcze znoje.
Po co zachmurzać u młodości wschodu?
Wyjdiesz, o książę²¹⁶³, wyjdiesz z tego grodu,
A boleść przeszła, boleść dziś tak wielka,
W przeszłości spłynie, jak w morzu kropelka.
Będziesz swobodnym. Litwa na cię czeka.
Tobie nad całą władza i opieka. —

Tak cichym głosem gdy mówił do niego,
Pełzły mu szaty, ciało się w powietrzu
Topiąc, niknęło, i z dymem uleciał.

Drugi to już raz Witold ducha swego
Widział, i w duszę odwaga wstąpiła.
Wtém drzwi skrzypnęły — Anna weszła cicho
I na kolanach położyła głowę.
— Panie mój! — rzekła — ty patrzysz; gdzieś oknem
Myśl wyleciała i daleko buja;
Chcesz być swobodnym — ja ci dam swobodę,
Ja cię z niewoli, w której schniesz, wywiode.

— Ty? —

— Ja, mój Panie! Posłuchaj twój Anny:

Jutro, zaledwie świt wstanie poranny,
Zastukam do drzwi o służebną moją²¹⁶⁴;
Ty na się wdziewiesz twojej Anny stroje
I wyjdiesz z służą. Ja tutaj zostanę.
Modlić się będę, abys uszedł cało.
Koń w lesie czeka i drużyna wierna,
Algrimund dawno błąka koło Krewa. —

Witold do piersi swą Annę przycisnął,
Z oczu mu promień radości wytrysnął.
— A ty? — rzekł. — Jeśli Jagiełło zatrzyma? —
— Jagiełło? Cóż mu po jednej kobiecie?
Nie myśl — ja się méj nie boję niewoli;
Czuję, że on mi pójść z tobą pozwoli;
A zechce mścić się, pomści się na straży. —

Witold pierwszy raz na promiennej twarzy
Zajaśniał dawném swobodném weselem.
— Jutro — rzeki — jutro znów wolny polecę!
Jutro! O! czemuż ranek już nie świta! —
Na próżno Anna wabi go ku sobie,
Chwilę ostatnią chce by jój poświęcił —
Witold przez okno niebo o wschód pyta,
Szaty nadziewa²¹⁶⁵; ledwie na dzień brzaski,

²¹⁶²ztąd — dziś popr. pisownia: stąd. [przypis edytorski]

²¹⁶³książę — dziś popr. pisownia: książę. [przypis edytorski]

²¹⁶⁴o służebną moją — tu: po moją służącą. [przypis edytorski]

²¹⁶⁵nadziwać — tu: wkładać. [przypis edytorski]

Żonę płaczącą w czoło pocałował,
Zakrył zasłoną i wyszedł z służebną;
Z zamku w ciemności wyrywa się skrycie
I na Mazowsze popędził o świcie.

XXXIII

Cóż tak huczno²¹⁶⁶, wesoło
Na malborskim dziś dworze?
Wszystkie okna się świecą,
Wszystkie dymią kominy,
Służba biega zziajana,
A za stołem biesiada,
I w podworcu gromada,
Za stołem z mistrzem²¹⁶⁷ panem
Witold usiadł za dzbanem,
A dokoła drużyna
Cichą, żywą rozmową
Bujną wrzawę godową²¹⁶⁸
Tajnym szmerem przecina.

Co tak huczno, wesoło.
Na malborskim dziś dworze?
Wszystkie okna się świecą,
Wszystkie dymią kominy,
Na podworcu tłum, wrzawa,
A w komnatach zabawa,
Krzyżaków²¹⁶⁹ izby pełne,
Żmudzi pełen podworec,
Żmudź z Witoldem na boje
Zebrała się iść razem,
Za Kiejstuta się pomścić,
Na Jagiełłę uderzyć.

W świetlicy poza stołem
Siedzi on; Krzyżak siedzi;
Książ Olszański i żona,
Co z Krewa wypuszczona
Za mężem się pognała;
I Zofja²¹⁷⁰ Witoldówna²¹⁷¹,
Kwiat ogródka różany,
W polu biała lilija²¹⁷².
Przyjaciele Kiejstuta,
Witolda przyjaciele
Na Litwę się sposobią.

— Słuchaj — mistrz, ciągnąc na ustron²¹⁷³ Witolda —
Słuchaj mnie — rzecze — ja ci pomoc daję,
Zamek malborski mieszkaniem wyznaczam,

²¹⁶⁶*huczno* — dziś popr.: hucznie, tj. głośno, gwaro. [przypis edytorski]

²¹⁶⁷*mistrz* — tu: Konrad Zöllner von Rotenstein, wielki mistrz krzyżacki w latach 1382–1390, następca Winrycha de Kniprode. [przypis edytorski]

²¹⁶⁸*godowy* — tu: świąteczny, biesiadny. [przypis edytorski]

²¹⁶⁹*Krzyżaków* — dziś popr. pisownia: Krzyżaków. [przypis edytorski]

²¹⁷⁰*Zofja* — dziś popr. pisownia: Zofia. [przypis edytorski]

²¹⁷¹*Zofja Witoldówna* (1370–1453) — córka Witolda i Anny, od 1391 r. żona Wasyla I Rurykowicza, wielkiego księcia moskiewskiego. [przypis edytorski]

²¹⁷²*lilija* — dziś popr. pisownia: lilia. [przypis edytorski]

²¹⁷³*ustron* — miejsce ustronne. [przypis edytorski]

Wojsko pod twoje zgromadzę rozkazy,
Ale pomnijcie²¹⁷⁴, że pierwszy warunek,
Abyście chrztem się z pogaństwa obmyli. —
— Przyjmę chrzest — Witold odrzucił po chwili —
Przyjmę chrzest. —

— Zawrzesz z Zakonem przymierze?
— Zawrę, jak chcecie. —

— I stali w swój wierze,
Trzymajcie z nami. Niech was Jagiełłowe
Nie wstrzęsą słowa pokoju i zgody. —
— Zawrę umowę, dotrzymam umowę²¹⁷⁵. —
— Z nami, wy panem; Litewskie narody
Ściśnięcie²¹⁷⁶ w rękę, zgarniecie pod siebie.
My wam staniemy do boku²¹⁷⁷ w potrzebie.
Pomnijcie, Mindows²¹⁷⁸ kiedy nas porzucił,
Zginął. —

— O mistrzu! nie bójcie się o mnie.
Co wam przyrzekę²¹⁷⁹, dotrzymam niezłomnie.
Na kiedy, mistrzu, na Litwę wyprawa? —
— Wojska gotowe. Dzisiaj przybył goniec.
Czas nam wyruszyć. Jagiełło nie w domu,
Trok waszych, xiążę²¹⁸⁰, nie ma bronić komu;
On na Podlasiu u Janusza gości,
Suraż, Drohiczyn i Mielnik oblega.
Stare to także Kiejstutowe włości. —
Witold radośnie do mistrza przybiega.
— Więc po co czekać? Jutro w pochód idziem! —
— Jutro? —

— Nie dalej. Gdy Jagiełło wróci,
Ciężej nam będzie na Litwie pładrować. —
Czolner²¹⁸¹ rzekł słowo w ucho komturowi.
— Więc jutro, xiążę, szczęśliwej wyprawy. —
Dłoń zatarł Witold — O, długo czekałem
Bezbronny więzień, wygnaniec, beczynny!
Jutro!! — I xiążę olszańskie²¹⁸² porywa:
— Ty, Algimundzie, idź do naszej Żmudzi,
Na jutro półki²¹⁸³ przysposób. O świcie
My występujem, i wy wystąpicie.
Bądźcie gotowi. We mnie krew inaczéj
Płynie po żyłach: drga ręka, drży serce!
O! gdyby ująć ojcowskie morderce²¹⁸⁴.
Gdyby szeroką, czerwona krewi strugą
Pomścić się razem nad panem i sługą! —

Nie ma nocy na grodzie,
I dnia wszyscy czekają,
By wyruszyć o wschodzie.

²¹⁷⁴*pomnieć* (daw.) — pamiętać. [przypis edytorski]

²¹⁷⁵*dotrzymam umowę* — dziś popr.: dotrzymam umowy. [przypis edytorski]

²¹⁷⁶*ściśnięcie* — dziś popr. pisownia: ściśnięcie. [przypis edytorski]

²¹⁷⁷*my wam staniemy do boku* — pomożemy wam, wesprzemy was. [przypis edytorski]

²¹⁷⁸*Mindows*, *Mindowe*, dziś raczej *Mendog*, litew. *Mindaugas* (ok. 1200–1263) — wielki książę litewski, uwa-
żany za pierwszego króla Litwinów. [przypis edytorski]

²¹⁷⁹*przyrzekę* — dziś popr. forma: przyrzeknę. [przypis edytorski]

²¹⁸⁰*xiążę* — dziś popr. pisownia: książę. [przypis edytorski]

²¹⁸¹*Czolner* — Konrad Zöllner von Rotenstein. [przypis edytorski]

²¹⁸²*xiążę olszańskie* — dziś popr.: książę olszański; popr. forma B. lp: księcia olszańskiego. [przypis edytorski]

²¹⁸³*półk* — dziś popr. pisownia: pułk. [przypis edytorski]

²¹⁸⁴*ojcowskie morderce* — dziś popr. forma B. lm: ojcowskich morderców. [przypis edytorski]

Żmudzini potrzęsają
Smolne oszczepy swoje,
Łuki z rogów wygięte,
Proce z skóry wycięte,
Rzadkie rdzawe szablice²¹⁸⁵.
Krzyżacy zbroje jasne
Sposobią, i pancerze,
I hełmy podwiązują,
Włócznióm²¹⁸⁶ końce ze stali
Kują. Nim dzień zaświta,
Trzeba w pole wyruszyć.
Książ Algimund się gania
Z gromady do gromady,
Dzieli ufce, rozdaje,
I dowódców²¹⁸⁷ stanowi,
I chorągwie podziela²¹⁸⁸.

Z świtem Malboga²¹⁸⁹ bramy
Otwarły się szeroko.
Czoło — ufiec krzyżacki,
Ciało — żmudzcy żołnierze,
Tyl mistrz z swemi im bierze.
Tak litewska się siła,
Opasana dokoła,
Do krzyżackiej wcieliła;
Z wielkim krzykiem puściła
Ojczyste niszczyć sioła;
A na czele proporzec
Krzyżem czarnym powiewa,
I chorągiew za niemi
Lśni znaki krzyżackiemi.

Dniem, nocą bez oddechu
Ciągną wojska pod Troki.
Mistrz nagli do pośpiechu,
Witold wielkimi kroki
Z bijącym sercem leci
Ku rodzinnej dzielnicy.

Ot już widać jezioro;
Na kępie, na jeziorze,
Czarne zamczysko stoi,
Wieżę wysoko wznosi;
Ponad brzegiem jeziora
Drobne chaty czernieją;
Za chatami, wzgórzami,
Las z ciemnymi sosnami
Objął miasto dokoła.

Nim załoga postrzegła,
Zanim na mur wybiegła,
Już Krzyżacy schwycili

²¹⁸⁵*rzadkie rdzawe szablice* — tj. szable występują nieczęsto w ich uzbrojeniu i są niskiej jakości. [przypis edytorski]

²¹⁸⁶*włócznióm* — dziś popr. forma C. lm: włóczniom. [przypis edytorski]

²¹⁸⁷*dowódcza* — dziś popr.: dowódca. [przypis edytorski]

²¹⁸⁸*podzielać* — tu: dzielić. [przypis edytorski]

²¹⁸⁹*Malborg* — dziś: Malbork. [przypis edytorski]

Prom i łodzie na brzegu,
Już na ostrow²¹⁹⁰ przybili,
Do bram wałą, szturmują.
Obudzona załoga
W koszulach na mur bieży.
W zamku popłoch i trwoga.
A na czele dowódcą²¹⁹¹
Stary Hanul wileński;
On szykuje, on wrota
Kazał ziemią podsypać,
Kazał wodą oblewać,
Z murów kamieniami²¹⁹² miota,
Po basztach stawi²¹⁹³ strażę,
Wściekle bronić się każe,
Ani myśli poddawać.
Trzykroć mistrz doń posyła,
By się poddał z załogą.
On posłańca nie słucha,
W wojsko swe natchnął ducha,
Sam na wieży rozkazy
Daje, bieży, i w chwili²¹⁹⁴
Już Krzyżaków trzy razy
Oblężeni odbili.

A wtém łodzie sprzężone
Niosą ciężkie tarany;
Podstawiają pod ściany.
Na próżno na obronę
Wojsko, ogień, kamienie,
Wrzątek leje i klody
Zrzuca. Wkrótce zabrakło
I kamieni, i wody.
Taran w bramy kołacze,
Wrota trzeszczą ugięte,
I żelazne okowy
Pospadały odcięte.
Strach załodze zamkowej!

Ale noc czarna zrywa
Bój krwawy i szturm ciężki.
Mistrz do jutra odkłada.
Witold do wrót przybywa,
Po litewsku odzywa.
Próżno! — z murów zniknęli,
Słuchać nawet nie chcieli.
Noc oblężeni całą
W trwodze bez snu spędzili;
A zaledwie zadniało
Krzyżacy uderzyli,
Tłuką w wrota tarany,
Tłuką belki o ściany.
Wali się mur. Wylomem

²¹⁹⁰ostrow a. ostrów (daw.) — wyspa. [przypis edytorski]

²¹⁹¹dowódcza — dziś popr.: dowódca. [przypis edytorski]

²¹⁹²kamieniami — dziś popr. forma N. lm: kamieniami. [przypis edytorski]

²¹⁹³stawić — tu: porozstawiać. [przypis edytorski]

²¹⁹⁴w chwili — w jednej chwili. [przypis edytorski]

Wpada Witold z pogromem;
Za nim krzyżacka rzesza,
Ogień niosąc, pośpiesza.
Zewsząd się zamek pali,
Zewsząd Krzyżacy stoją;
Kogo mieczem oszczędzą,
Tęgo w płomień zapędzą.
I z trockiego zamczyska
Już kupa rumowiska,
Z której dymy się wleką
Po dolinie daleko.

XXXV>

Gdy Witold znosi Krzyżacką niewolę
Okuty więzy złotemi,
Jagiello z Litwą swoją ciągnie w pole
Po zdobycze w lackiej ziemi.

Na coś ty, Lachu, Ziemowita wspierał²¹⁹⁵,
Gdy nań Jagiello mścił zdrady?
Na coś w granice litewskie się wpierał?
Sam się zadarłeś z sąsiady?

Ciągną Litwini w sandomierskie włości,
Ku Łysiej Górze zmierzają —
Już widny²¹⁹⁶ biały gmach na wysokości,
Do niego pędzą²¹⁹⁷ się zgrają.

I objął górę żywy łańcuch ludu.
Na górze w dzwony uderzą,
A mnichy, klęcząc, oczekując cudu,
Jeszcze w zagładę nie wierzą.

Biją we dzwony, chorągwie rozwito²¹⁹⁸,
Na przedzie świętego krzyża²¹⁹⁹
Część niesie starszy, złotą blachą krytą;
Tłum przed nią głowy uniża.

Mnich żegna pogan; ale zjadła²²⁰⁰ tłuszczca
Bieży na bożych kapłanów,
I strzał tysiące z giętkich łuków puszcza,
We wrota bije z taranów.

A mnisi idą, pieśń piejąc²²⁰¹ pobożną,
Ciągłe w cud wielki ufają,
Tłuszczca się cisnie²²⁰², z wrzawą leci groźną,
Bramy klasztorne pękają!

Wtém kapłan żegna — lud na twarze pada;
Upadł, by więcej nie powstał!

²¹⁹⁵wspierać — dziś popr. pisownia: wspierać. [przypis edytorski]

²¹⁹⁶widny — tu: widoczny. [przypis edytorski]

²¹⁹⁷pędzić się — dziś: pędzić. [przypis edytorski]

²¹⁹⁸rozwito — dziś: rozwinięto. [przypis edytorski]

²¹⁹⁹świętego krzyża część — relikwia. [przypis edytorski]

²²⁰⁰zjadły — dziś: zajadły. [przypis edytorski]

²²⁰¹pieść (tu daw.) — śpiewać. [przypis edytorski]

²²⁰²cisnie — dziś popr. pisownia: ciśnie. [przypis edytorski]

Na karkach ludu Litwinów gromada.
Bicz boży grzesznych ochłostał!

Biada, kto cudu od *Boga* spodziewa,
Kto śmieć go czekać od Niego!
Bo na ratunek *Bóg* mu nie przybywa,
I nie podźwignie dumnego.

Cud

Pogańskie tłumy już w kościelne wrota
Wpadły, przybytek pustoszą,
Na klasztor ognie dzika tłuszczą miota,
Złoto i srebro wynoszą,

Łupy zbierają, a bezbronnych wiążą,
Na wozy zabór swój kładą;
Lecz strach ich pędzi — wzrokiem wkoło krążą,
Złupili, palą i jadą.

Bo dzwony ciągle z wież kościelnych biły,
Jakby o pomoc wołały.
Próżno Litwiny wszystkie swoje siły,
Hufce ku wieży wysłały.

Dzwonnicy we krwi leżą, a na wieży
Uroczyste dzwonów głosy
Biją a biją, i dźwięk ich się szérzy,
Po ziemi idzie, w niebiosy.

Coraz głośniejszy, coraz silniej bije.
Strachem przejmują ich serce;
Zda się, że pomstę wywoła na szyję²²⁰³,
Na świętokradzce²²⁰⁴, morderce²²⁰⁵!

I Litwa goni z łupami do domu,
A wciąż jęć w uszach dzwon bije;
Patrzy na niebo i lęka się gromu.
Strach pogańskie ugiął szyje.

Wpośrodku łupów, na wozie ładownym,
Był rzucony krzyż zlocisty;
Krzyż to ze drzewem zbawienia cudownym;
W nocy stawał płomienisty;

A niebiańskimi aniołowie chóry²²⁰⁶
Hymn przed nim chwały śpiewali.
Ilekroć z pogan dotknął się go który,
Wszyscy trupami padali.

Kiedy na Polską granicę przybyli,
Staął wóz z krzyżem, jak wryty;
Próżno ciągnęli, próżno się silili —
Stał na polskiej ziemi wbity.

²²⁰³*pomstę wywoła na szyję* — sprowadzi śmierć jako zemstę. [przypis edytorski]

²²⁰⁴*świętokradzce* — dziś popr.: świętokradcy. [przypis edytorski]

²²⁰⁵*morderce* — dziś popr.: mordercy. [przypis edytorski]

²²⁰⁶*niebiańskimi (...) chóry* — dziś popr. forma N. lm: niebiańskimi chórami. [przypis edytorski]

Aż pogan zdjęła niepojęta trwoga.
Szemrzą coś z sobą i radzą.
Jest-li²²⁰⁷ to siła chrześcijańskiego²²⁰⁸ *Boga*?
Jego to dzieje się władzą?

I książ Jagiełło, co się Bogów boi,
Duchy i czary go trwożą,
Ukradkiem spójrzył²²⁰⁹ po drużynie swojej,
Uląkł się przed mocą Bożą.

— Porzucić wóz ten — zawoła na swoje²²¹⁰ —
Lub zaprządz²²¹¹ ludzi do niego.
Wolę ja wojnę, wolę krwawe boje,
Niż sprawę ducha wielkiego.

Siły nie widzę, potęgi nie zgadnę.
Włos mi powstaje na głowie! —
Ni go zaklęcia zmódcz²²¹² potrafią żadne.
— Co to jest? niech mi kto powie. —

Wtém się Dowojny zbliża niewolnica;
W Polsce to zajęta branka;
Z czarnemi oczy, wybladła dziewica,
Hanna, z rodziny Habdanka;

Klęknie przed kniazem i powie nieśmiało:
— W tém Boża siła jest, Panie!
Wozu nie ruszyć mocą wojska całą;
On w miejscu zawsze zostanie.

Na wozie leży część krzyża świętego,
Na którym *Chrystus*, Syn Boski,
Umierał dla nas, dla świata całego,
Umęczon przez lud żydowski.

Odeślij świętość! Cud to! czarów nie ma!
Krzyż niech wróci w polską ziemię;
A wówczas żadna siła go nie wstrzyma,
Lekkiem się stanie to brzemie²²¹³.

Wielki *Bóg* chrześcian²²¹⁴, wielki *Bóg*, jedyny!
Bodaj nawrócił cię, Panie!
Oto znak czynił, by między swe syny²²¹⁵
Wziął cię pod swe panowanie. —

Mówi, Jagiełło zadziwiony słucha,
Na wóz, to na nią pogląda;

²²⁰⁷*jest-li* — dziś popr. pisownia: *jesli*, tj. *czy jest*. [przypis edytorski]

²²⁰⁸*chrześcijańskiego* — tu w źródle pisownia: *chrześciańskiego*. Rytm wiersza sugeruje, że wyraz ten w tym miejscu należy wymawiać jako czterosylabowy: *chrześc-jańskie-go*. [przypis edytorski]

²²⁰⁹*spójrzyć* — dziś popr. pisownia: *spojrzeć*. [przypis edytorski]

²²¹⁰*zawoła na swoje* — zawoła do swoich ludzi. [przypis edytorski]

²²¹¹*zaprządz* — dziś popr. pisownia: *zaprząc*. [przypis edytorski]

²²¹²*zmódcz* — dziś popr.: *zmóc*, tj. *pokonać*. [przypis edytorski]

²²¹³*brzemie* — dziś popr. pisownia: *brzemię*. [przypis edytorski]

²²¹⁴*chrześcijan* — tu w źródle pisownia: *chrześcian*. Rytm wiersza sugeruje, że wyraz ten w tym miejscu należy wymawiać jako dwusylabowy: *chrześc-jan*. [przypis edytorski]

²²¹⁵*swe syny* — dziś popr. forma B. lm: *swoich synów*. [przypis edytorski]

Oczy mu błyszczą; i nabiera ducha,
Prawdę słów jój zbadać żąda.

Każe zawracać. Para wołów biała
Wóz cudownie poruszyła,
I ciągnie nazad; a tuszcza zdumiała²²¹⁶,
Milcząc, na cudo²²¹⁷ patrzyła.

I sam Jagiełło pozostał w milczeniu;
Patrzy, swym oczóm nie wierzy;
Jedzie, a dumy²²¹⁸ siadły mu w spojrzaniu²²¹⁹,
A w sercu strach jakiś leży.

XXXVI

Między jeńcami w Polsce zabranemi
Był mnich ubogi, Franciszka zakonu.
Zakon nieobcy już litewskiej ziemi.
Bracia to jego, męczeńskiego zgonu
Pierwsi poleli ziemię krwią chrześcijańską,
Pierwsi winnicę w niej krzewili Pańską.
Na piaskach Wilna, na miasta kończyńie²²²⁰,
Stał ich kościółek, niby gród obronny;
A dachu nie śmiał wywodzić wysoko,
Ani się krzyżem na wieży pochwalić,
Ni dzwonu dźwiękiem do modlitwy wołać.
Wysoki płot go obejmował wkoło;
Brama dębowa milczała zaparta,
Broniła wejścia, jak w krzyżackim zamku.
I rzadko mnichy, od pamiętnéj chwili,
Na miasto wyszli, między lud wkroczyli;
Rzadko śpiew w nocy ponad ściany wzbity
Uszy pogańskie dziwnym dźwiękiem raził.
Kościółek zwał się Marii na Piaskach²²²¹:
Wokoło niego Litwa z swemi domy
Rozstała się, nieufna, daleko,
Jakby przeczuła potęgę Chrystusa,
Jakby jój w oczy zaglądać nie śmiała.

Do tej to bramy jeniec uwolniony
Zapukał cicho. Lecz trzykroć na próżno
Stukał i wołał. Jak gdyby zamarli,
Tak mnichy²²²² w swoim gnieździe²²²³ się zamknęli.
Nareszcie²²²⁴ głos mu ze wrót odpowiedział
Litewską mową. On polskim językiem.
I małą fórtkę²²²⁵ otwarli mu z krzykiem.
A mnich ubogi, w obdartéj odzieży,

²²¹⁶zdumiała — dziś: zdumiony, zdziwiony. [przypis edytorski]

²²¹⁷cudo — tu: cud. [przypis edytorski]

²²¹⁸dumy (daw.) — myśli, rozmyślenia. [przypis edytorski]

²²¹⁹spójrzanie — dziś popr. pisownia: spojrzenie. [przypis edytorski]

²²²⁰kończyna (tu daw.) — skraj, końcówka. [przypis edytorski]

²²²¹kościółek (...) Marii na Piaskach — kościół O.O. Franciszkanów NP Marii „na Piaskach”, jedna z najstarszych świątyń Wilna. [przypis edytorski]

²²²²mnichy — dziś popr. forma M. lm: mnisi. [przypis edytorski]

²²²³gnieździe — dziś popr. pisownia: gnieździe. [przypis edytorski]

²²²⁴nareszcie — dziś popr.: nareszcie. [przypis edytorski]

²²²⁵fórtka — dziś popr. pisownia: furtka. [przypis edytorski]

Wbiegł, i u krzyża, co stał niedaleko,
Padł na kolana, modli się gorąco.

Powstał. Wnet braci kilku doń przybiega,
I ciekawemi powitali słowy.
On im nic nie rzekł. — Naprzód boskie *Bogu*.
Niechaj uklękne u kościołka progu,
Niech złożę dzięki, że mnie *Bóg* ocalił. —
Poszedł, drzwiczkami wcisnął się ciasnemi.
Kościoł²²²⁶, budynek był na poły w ziemi,
Na wpół nad ziemią stał słomą pokryty;
Wnętrze ubogie, jak ubogi z wierzchu.
Jeden w nim ołtarz, krzyż nad nim drewniany,
I jeden *Jezus* na krzyżu rozpięty,
I jeden obraz — Franciszek to święty,
Jak był do ziemi po śmierci schowany,
Jezusowemi naznaczony rany²²²⁷.
Nié ma podłogi, ni stropów ozdobnych;
Gołe tam drzewo, a gałęzie jodły
Zielone stoją, i ciemną zielenią
Smutny kościółek w gaj zaciszny mieni²²²⁸.
Jedna się lampa u ołtarzy pali
I błyska ciemno. Mnich u krzyża klęka,
Modlitwę jakąś niewyraźnie stęka;
Potém się podniósł; ale stać nie może —
Bracia, za ręce ująwszy go, wiodą
I w swoim domu sadzą²²²⁹ znękanego.
Jemu drżą usta z bezmiernéj radości,
I siły traci, a oczy podnosi
W niebo, i jeszcze modli się gorąco.
Wody wziął w usta i czarnego chleba.
— Dość mi — rzekł cicho — dość, więcej nie trzeba.
Ojcie gwardjanie²²³⁰, przyjmij spowiedź moję²²³¹! —
Ukląkł, a bracia z strachem ustąpili.

.....
— Śmierć moja blizka²²³² — rzekł im, gdy wrócili. —
Czuję ją — idzie; a ojciec nasz miły,
Franciszek święty, co mi dodał siły
Dowieść to nędzne, grzeszne moje życie
Aż do téj chwili, do chwili szczęśliwéj,
Przez usta moje objawia wam dziwy,
O jakich, bracia, jeszcze nie marzycie.
Słuchajcie, bracia! Jam w Polsce zabrany;
Pogańska tłuszcza do granic mnie wlekła;
Lecz błogosławię męczeńskie kajdany,
Bom wielką duszę wyrwał z bramy piekła!
Bracia! jam xięcia²²³³ Jagiełłę nawrócił!
Wkrótce nad Litwą błysnie święte znamie²²³⁴,

²²²⁶kościół — dziś popr. pisownia: kościół. [przypis edytorski]

²²²⁷rany — dziś popr. forma N. Im: ranami. [przypis edytorski]

²²²⁸mienić — tu: przemieniać. [przypis edytorski]

²²²⁹sadzić — tu: posadzić, sadzać. [przypis edytorski]

²²³⁰gwardjan — dziś popr. pisownia: gwardian, przełożony klasztoru franciszkanów. [przypis edytorski]

²²³¹moję — dziś popr. forma B. lp r.ż.: moją. [przypis edytorski]

²²³²blizki — dziś popr. pisownia: bliski. [przypis edytorski]

²²³³xięźę — dziś popr. pisownia: książę. [przypis edytorski]

²²³⁴znamie (daw.) — tu: znak, chorągiew; dziś popr. pisownia: znamię. [przypis edytorski]

Miljony²²³⁵ ludów bałwany²²³⁶ pokruszą,
A Polska, kropiąc chrztem świętym na Litwę,
Powiąże losy swoje z nią na wieki.
O! chwalmy Pana! Wielki! niepojęty!
Wołajmy: Święty! śpiewajmy Mu: Święty!
Niegodne usta wybrał na czyn wielki,
Tak jak dla niego dość deszczu kropelki,
By wywiódł z łona ziemi kwiatów cuda.
Przez moje usta wiarę w nim zaszczepił!
Niegodnem, Panie, niegodne naczynie!
Tyś jeden wielki! jam Twą mocą silny!
Tyś jeden wielki! Ty jeden niemylny²²³⁷!
Z Tobą i robak olbrzymy pokona;
Bez Ciebie jeden włos nie spadnie z głowy.
Chwała Ci, Panie! Mnie czas już umierać.
Jam spełnił życie. Patrzcie — niebo jasne,
Święty Franciszek rękę mi wyciąga,
Anioły skrzydły szeleszczą złotemi,
Cheruby sypią kwiaty różanemi,
A Święta Boża Matka swoje²²³⁸ szatę
Nad moją głowę od blasków niebieskich
Wyciąga, ziemskie me oczy zasłania.
O, widzę, bracia, przyszedł czas skonania!
Wy chwalcie Pana, jako ja przy zgonie,
Robak niegodny, Pana na Sionie²²³⁹! —

Oblicze jego nieśmiertelną chwałą
Błyszcząc, bledniało i coraz jaśniało,
A wszyscy bracia na kolana padli
I konających modlitwy śpiewali.
Jemu się usta kłonią do uśmiechu,
I — oddał duszę w rokosznym²²⁴⁰ oddechu.
A wtém powietrze napęlnia się wonią,
Pieśni nieznanne w uszy braci dzwonią,
Pieśni nieziemskie, niebieskiej krainy,
Któreimi *Bogu* anioły śpiewają.
Oni się modlą, i ciało oddają
W małym smętarzu²²⁴¹ piaszczystej²²⁴² mogile.
Na niej drewniany krzyżyk stoi biały.

Kiedy modlitwy i śpiewy ustały,
Pytają bracia: — Kto był mnich nieznanany?
Kto był szczęśliwy? kto był ten wybrany? —
On nie zostawił im imienia swego,
I nikt go nie wie²²⁴³.

²²³⁵*miljon* — dziś popr. pisownia: milion. [przypis edytorski]

²²³⁶*bałwan* — tu: bożek, rzeźba przedstawiająca bóstwo. [przypis edytorski]

²²³⁷*niemylny* — dziś: nieomylny. [przypis edytorski]

²²³⁸*swoję* — dziś popr. forma B. lp r.ż.: swoją. [przypis edytorski]

²²³⁹*Sion* — dziś popr. pisownia: Syjon. [przypis edytorski]

²²⁴⁰*rokoszny* — dziś popr. pisownia: rozkoszny. [przypis edytorski]

²²⁴¹*smętarz* — dziś popr.: cmentarz. [przypis edytorski]

²²⁴²*piaszczystej* — dziś popr.: piaszczystej. [przypis edytorski]

²²⁴³*nikt go nie wie* — dziś popr.: nikt go nie zna. [przypis edytorski]

XXXVII

Po wileńskim zamku chodzi
 Sam Jagiełło; chodzi smutny,
 Czegoś tęskny; czegoś ciężko
 Mu na piersiach i na głowie;
 Odwróci się, słowo powie,
 I znów chodzi, i znów дума;
 Aż bojara wziął Rusina
 Do ogniska; tak zaczyna:

— Słuchaj, Siemion! tyś nie darmo
 Rusin; w tobie jest Rusina
 Chytrość wielka, rozum wielki;
 I niedarmo cię używam,
 Do wielkiego wzywam dzieła.
 Chcesz-li²²⁴⁴ twemu służyć panu,
 Choćby służbę krwią przyplacić? —

Rusin czołem bije w ziemię.
 — Jam twój, Panie! ja i plemię²²⁴⁵,
 Do ostatniej krwi kropelki,
 Do dziecięcia, co w kolebce
 Pierś matczyną ssie dopiero.
 Każ, a spełnię, co rozkażesz,
 Choćbym cztery stradał²²⁴⁶ życia. —

Życia twego mi nie trzeba,
 Ale głowy, Semen, twojej.
 Wiész Witolda²²⁴⁷! On z Zakonem
 Klin mi w moję Litwę bije,
 Na połowę ją rozplatał,
 Z wszystkim wrogiem się pobratał
 I rozpiśał ziemię moje.
 Mnie nie walczyć teraz z niemi,
 Mnie gdzie indziej los mój woła.
 Ty wiész — Polska chce mnie panem.
 Dwóch państw losy się kojarzą.
 Nie czas z nim prowadzić wojnę.
 Niech powróci. Trok nie mogę,
 Dam Podlasie, zamki liczne,
 Dam dzierżawy, dam swobodę,
 W równi z sobą go wywiodę;
 Niech z Zakonem zerwie znowę,
 Mojej Litwy dam połowę!
 Słyszysz, Semen! Idź do niego,
 Mów ode mnie, niech powróci,
 Wszystko niech w niepamięć rzuci —
 Moje losy z jego losem
 Zwiążę; dam mu, co zażąda. —

Semen słucha, głową kręci,
 Wszystko bierze do pamięci,
 Wszystko od słowa do słowa

²²⁴⁴ *chcesz-li* — dziś popr. pisownia: *chceszli*; tj. czy chcesz. [przypis edytorski]

²²⁴⁵ *plemie* — dziś popr. pisownia: *plemię*. [przypis edytorski]

²²⁴⁶ *stradać* (daw.) — stracić. [przypis edytorski]

²²⁴⁷ *Wiész Witolda* — dziś popr.: *znasz Witolda*. [przypis edytorski]

Po jednemu w sobie chowa;
Nic nie rzekł, upada twarzą,
I milczący na koń siada,
Sam jeden w pole się goni.

W królewieckim białym grodzie
Czemu smutno? Jakie śpiewy?
Jakie krzyki i jęczenia?
Jakie płaczki idą, płaczą?
Jaka matka tam z rospaczą²²⁴⁸,
Włos puściwszy na ramiona,
Jęczy, idąc rozżalona?

Witoldowych pogrzeb dzieci.
Jan i Jerzy w jednej trumnie,
W różanych kwiatów posłaniu,
Na spoczynek idą wieczny.
Mistrz im pogrzeb sprawił wielki:
Mnichy²²⁴⁹ w białych płaszczach idą
I śpiewają; a chorągwie
Powiewają; wóz żałobny,
Czerwonymi sukny kryty,
Lśni się kwiatami i złotem.
Pod szkarłatnym, pod namiotem,
Na trumience w kwiaty strojonej
Dwoje dzieci śpi, białemi
Twarzyczkami świeci swemi;
A za niemi matka leci!
A za niemi sznurem długim
Płaczki z pieśni pogańskimi.
Xięża²²⁵⁰ z pieśnią chrześcijańską,
I sam mistrz coś²²⁵¹ idzie smutny.
Bracia, kapłani Zakonu,
I rycerze, i lud wielki,
Tak ich wiodą do mogiły.

Witold z okna zamkowego
Na pogrzebny²²⁵² orszak patrzy;
A z oczu mu łzy nie biega²²⁵³,
A twarz blada, marmurowa,
Nieruchoma, jak w świątyni
Posąg stoi u grobowca.

Pod oknami, łachmanami
Osłoniony²²⁵⁴ odartemi,
Nędzarcz jakiś sparty²²⁵⁵ stoi;
To w Witolda patrzy oczy,
To na pogrzeb spojrzy²²⁵⁶, wzdycha;

²²⁴⁸*rospacz* — dziś popr. pisownia: rozpacz. [przypis edytorski]

²²⁴⁹*mnichy* — dziś popr. forma M. Im: mnisi. [przypis edytorski]

²²⁵⁰*xięża* — dziś popr. pisownia: księża. [przypis edytorski]

²²⁵¹*coś* — dziś popr. pisownia: coś. [przypis edytorski]

²²⁵²*pogrzebny* — pogrzebowy. [przypis edytorski]

²²⁵³*biega* — dziś popr. forma: biegną. [przypis edytorski]

²²⁵⁴*osłoniony* — dziś popr.: osłonięty. [przypis edytorski]

²²⁵⁵*sparty* (daw.) — oparty, wsparty. [przypis edytorski]

²²⁵⁶*spójrzeć* — dziś popr. pisownia: spojrzeć. [przypis edytorski]

I wyciągnął dłoń zmarszczoną,
 Głowę odkrył ubieloną²²⁵⁷.
 — Panie! w imie²²⁵⁸ twoich dzieci! —
 — W imie dzieci?! Nie mam dzieci! —
 Witold zaśmiał się z goryczą.
 — W imie dzieci, których nie ma,
 W imie żalu twego, Panie,
 Chciój posłuchać mnie biednego!
 Ja ci wieść przyniosłem z Litwy! —
 — Z Litwy! — Witold westchnął ciężko. —
 O, na Litwie, na rodzonej,
 Jak w Królewcu, pogrzeb wielki:
 Wszystko stare, wszystko młode,
 Wszystko wielkie, grzebią razem,
 Wszystką po ojcach puściznę²²⁵⁹,
 Wiarę naszą i zwyczaj,
 Wszystko! Biedna, biedna Litwa!
 Wielka otwarta mogiła! —
 — Wielka kolebka, o Panie!
 A nad nią wielkie świtanie,
 Zorza dnia niewygasłego! —
 — Któs²²⁶⁰ ty? — Witold wrzący²²⁶¹ spyta.
 — Kto? — jam nędzarz, jam posłaniec.
 Lecz tu i mur słowa chwyta.
 Czy pozwolisz mi do siebie? —
 — Wchodź tu, starcze! przybliź śmiało. —
 Semen obejrzał się wkoło.
 Mrok już padał. Wszedł w komnaty,
 I poselstwo Jagiełłowe
 Rzucił w ucho Witoldowe.
 Błysnął okiem Witold żywo,
 Ścisnął starca. — Dałeś życie!
 Wynagrodzę cię sowicie!
 Idź, Jagielle nieś ode mnie
 Dobre wieści. Zgoda z nami,
 Wszystko stare zapomniane.
 Daję rękę. Za dwie doby
 Jam u niego. O mnichowie!
 Pomszczę dzieci wam na głowie²²⁶²! —

Semen do nóg mu upada,
 I znikł w ciemni²²⁶³. Witold siada.
 Dwie łzy nieme twarz mu zlały,
 Dwie łzy srebrne popłynęły:
 Jedna za ojcem Kiejstutem,
 Druga za dziećmi biednemi!
 — Jagiełło mojego ojca,
 Mistrz moich dzieci zabójca!
 Obie rany niezgojone!
 Obie śmierci niepomszczone!

²²⁵⁷ubielony — tu: posiwiały, siwy. [przypis edytorski]

²²⁵⁸imie — dziś popr. pisownia: imię. [przypis edytorski]

²²⁵⁹puścizna — dziś: spuścizna. [przypis edytorski]

²²⁶⁰któs — dziś popr. pisownia: ktoś. [przypis edytorski]

²²⁶¹wrzący — tu: rozemocjonowany. [przypis edytorski]

²²⁶²Pomszczę dzieci wam na głowie — wasza śmierć będzie zemstą za śmierć dzieci. [przypis edytorski]

²²⁶³ciemnia (tu daw.) — ciemność. [przypis edytorski]

Cicho, serce! nie bij w łonie!
Obie śmierci pomścić trzeba!
Bogi moje! dajcie życia!
A umoczę obie dłonie
W krwi lub we łzach moich wrogów! —

XXXVIII

Smutne to było dwóch braci spotkanie,
Ponura zgoda, co ich ręce splotła.
Obódwu²²⁶⁴ w ustach konały wymówki,
Obu piers żalność i chęć zemsty gniotła.
A jednak Witold i Jagiełło razem
Dłoń wyciągnęli. — Zapomnim przeszłości.
Zgoda na przyszłość! Litwa nam wystarczy.
Oba się zmieścim na rodzinnej ziemi. —

Witold spójrzeniem²²⁶⁵ zarzącém mu na to
Odrzekł i zmilczał. Potém u ogniska
Siedli. Nie wiedzą, jak począć rozmowę.
A wszystko, co ich otacza, dotyka,
Dawne im czasy, braterską ich przyjaźń,
Młodzieńcze lata zgody przypomina.
Między przeszłością, między dniem dzisiejszym,
Ile wypadków, ile krwi przelanej,
I nienawiści powoli zebranej!
Jagiełło sięga po polską koronę,
Witold chce Litwę zagarnąć pod siebie.
Piersi wzburzone, czoło namarszczone,
A każdy w sobie tajemnicę grzebie.

Jagiełło przecie ozwał się do brata.
Róg miodu złoty wyciąga ku niemu.
— Pijmy na zgodę. Bracie! lat niewiele,
A odmian tyle, wypadków bogato!
Jam chrześcijanin, tyś już chrztem obmyty. —
Witold się tajnie uśmiechnął szydersko²²⁶⁶.
— Jam nawrócony — rzekł Jagiełło dalej —
Wielki Bóg chrześcijan²²⁶⁷! Bóg to matki mojej!
Bóg wszego świata! —
— Bóg Polski, mój bracie! —
— Bóg Niemców — odparł Jagiełło szydersko. —
Ja w niego wierzę, bom poznał prawdziwą
Wiarę, i sercem ku niej przystąpiłem. —
— Sercem? — rzekł Witold. — Jam przystąpił głową,
A Bogów ojców mych nie zapomniałem.
Przyjąłem chrzest ich, bo przyjąć musiałem.
Dali mi imię²²⁶⁸ Wiganda Konrada.
Chrzciłem w Królewcu i chrzciłem w Tapławie,
Chrzciłem na Rusi, i ochrzczę w Krakowie. —

²²⁶⁴obódwu — dziś popr.: obydwu. [przypis edytorski]

²²⁶⁵spójrzenie — dziś popr. pisownia: spojrzanie. [przypis edytorski]

²²⁶⁶szydersko — dziś: szydlerczo. [przypis edytorski]

²²⁶⁷chrześcijan — tu w źródle pisownia: chrześcian. Rytm wiersza sugeruje, że wyraz ten w tym miejscu należy wymawiać jako dwusylabowy: chrześć-jan. [przypis edytorski]

²²⁶⁸imię — dziś popr. pisownia: imię. [przypis edytorski]

— Nie żartuj, bracie! Wielki *Bóg* chrześcijański²²⁶⁹!
Karze bluźnierców, zabija za zradę. —

Witold zamilczał. — Ty naprawdę, bracie,
Mnichem zakończysz! — wybuchnął po chwili —
Ty, coś nabożny taki był do Znicza!
Co się tak lękał piorunowych gromów! —

Chwilę Jagiełło milczał i zadumał²²⁷⁰,
Obejrzał trwożnie i szepnął do brata:
— Wiésze? Witoldzie! ja i teraz jeszcze
Starych się Bogów naszych ojców boję!
Gdy nocą z Znicza ołtarzów²²⁷¹ zabłyśnie
Na moje okna światło jego blade,
Strach mnie przejmuję. Gdy Perkun grzmi z nieba,
Kryję w komnaty; nie wiem gdzie uciekać;
Usta się same modlą do Perkuna.
Lecz *Bóg* chrześcijański²²⁷² silniejszy mnie broni! —

Wierzenia

Słucha go Witold oparty na dłoni,
I nic nie mówi, zamyśla głęboko.
Wtém się po zamku rozlega tętnienie.
Zmrok był, a słońca ostatnie promienie
W otwarte okna czerwone wpadały;
We świetle jego gorzał zamek cały;
Z dala od murów Zniczowej świątyni,
Po jasnym niebie dym się wił z ołtarzy;
A czarna chmura, nad głowy zwieszona,
Płynęła w stronę litewskiego wschodu.

— To posły nasze — rzekł Jagiełło dumnie —
Wracają z Polski. Lachy jadą z niemi.
Wiész, że do Polski na króla mnie proszą.
Ochrzczimy Litwę. Wielki *Bóg* chrześcijański²²⁷³
Będzie mnie swoją osłaniał opieką.
Ja mu dam wiele, wiele dusz poddanych,
I krzyże jego na wieżach zaszczepię,
A Litwę z Polską połączę na wieki. —

Drzwi się otwały, dowódzca²²⁷⁴ zamkowy,
Jamund, o posłach Lackich oznajmuje.
Oni podchodzą i schylają głowy.
Jagiełło rękę swą ku nim wyciąga,
I każe rogi podawać złożone;
Prosi ich usiąść na ławach, skórami
Krytych, co wkoło ognia rzędem stoją;
Sam się ciekawie patrzy w posłów twarze.
Starce²²⁷⁵ to, ale rumiane ich lica.

²²⁶⁹*chrześcijański* — tu w źródle pisownia: chrześciański. Rytm wiersza sugeruje, że wyraz ten w tym miejscu należy wymawiać jako trzysylabowy: chrześć-jań-ski. [przypis edytorski]

²²⁷⁰*zadumać* — dziś popr.: zadumać się. [przypis edytorski]

²²⁷¹*ołtarzów* — dziś popr.: ołtarzy. [przypis edytorski]

²²⁷²*chrześcijański* — tu w źródle pisownia: chrześciański. Rytm wiersza sugeruje, że wyraz ten w tym miejscu należy wymawiać jako trzysylabowy: chrześć-jań-ski. [przypis edytorski]

²²⁷³*chrześcijański* — tu w źródle pisownia: chrześciański. Rytm wiersza sugeruje, że wyraz ten w tym miejscu należy wymawiać jako trzysylabowy: chrześć-jań-ski. [przypis edytorski]

²²⁷⁴*dowódzca* — dziś popr.: dowódca. [przypis edytorski]

²²⁷⁵*starce* — dziś popr. forma M. lm.: starcy. [przypis edytorski]

Piersi zbrojone blachy żelaznemi²²⁷⁶,
Suknie do ziemi, długi włos na głowie,
I brody bujne, i wąsy szerokie,
Na szyi złote zwieszzone łańcuchy,
Szable u boku, noże za pasami,
Płaszcz złociste, sobolem podbite,
Kołpaki futry drogiemi²²⁷⁷ pokryte.

Na czele posłów Włodźko z Ogrodzieńca,
Za nim z Ostrowa Krystyn szedł podczaszy,
I Piotr Szafraniec, i Hincza z Rogowa.
Wiedli ich posły Jagiełły, z powrotem²²⁷⁸
Z polskiego kraju, od lackiej królownej²²⁷⁹,
Skirgiełł, i Wigund, i Borys, książęta²²⁸⁰,
I Hanul stary, namiestnik wileński,
Co się z trockiego ognia uratował.
Oni tam dary złożyli Jadwidze,
A w zamian darów niosą obietnice,
Że się dwa kraje, dwa połączą ludy,
Jagiełło będzie nad Polską panował.

Wtém drzwi się drugie otworzą — książęta:
Korybut, Lingwen wchodzą do komnaty,
Obok Jagiełły kręgiem wszyscy stają,
Posły schylają²²⁸¹ i mówić rozpoczną.
Słodko Jagielle brzmi w uszach ta mowa,
Choć z rzadka polskie może złapać słowa²²⁸²,
Które mu stary Hanul wytłómacza²²⁸³.
Skończyli — książę²²⁸⁴ przez Skirgiełły usta
Śle im odpowiedź z dziękami wielkimi,
Stawić²²⁸⁵ do Polski na czas obiecuje,
Ochrzcic się z bracią i całym swym krajem,
Życ chrześcijańskim odtąd obyczajem;
Potém róg kazał podać, i przepija,
Posły zasadza, ucztę stawić każe,
Nogi im obmyć, suknie dać ze skarbcu²²⁸⁶.
Nim zasiadł za stół, krzyżem się przeżegnał,
A skrycie schylił przed Kobolem²²⁸⁷ głowę.

Za wielkim stołem Jagiełło zasiada,
W prawo Skirgiełło, a Witold na lewo,
Lingwen, Korybut i Borys za niemi,
I posły polskie, i Hanul na końcu.
Z srebrnych mis dzikie parują mięsiwa,

²²⁷⁶blachy żelaznemi — dziś popr. forma N. lm: żelaznymi blachami. [przypis edytorski]

²²⁷⁷futry drogiemi — dziś popr. forma N. lm: drogimi futrami. [przypis edytorski]

²²⁷⁸z powrotem — dziś popr. pisownia: z powrotem. [przypis edytorski]

²²⁷⁹królownej — dziś popr. forma D. lp: królowny. [przypis edytorski]

²²⁸⁰książę — dziś popr. pisownia: książę. [przypis edytorski]

²²⁸¹schylać — dziś popr.: schylać się; tu w znaczeniu: klaniać się. [przypis edytorski]

²²⁸²Słodko Jagielle brzmi w uszach ta mowa, choć z rzadka polskie może złapać słowa — językiem kancelarii Wielkiego Księstwa Litewskiego był starobiałoruski, bardzo zbliżony do średniowiecznej polszczyzny, książęta litewscy utrzymywali też bliskie stosunki z książętami ruskimi, więc Jagiełło najprawdopodobniej rozumiał dobrze język polski. [przypis edytorski]

²²⁸³wytłómaczać — dziś popr.: tłumaczyć. [przypis edytorski]

²²⁸⁴książę — dziś popr. pisownia: książę. [przypis edytorski]

²²⁸⁵stawić — dziś popr.: stawić się. [przypis edytorski]

²²⁸⁶ze skarbcu — dziś popr. forma D. lp: ze skarbcu. [przypis edytorski]

²²⁸⁷Kobol (z litew.) — bożek domowy. [przypis edytorski]

Wpośrodku jelen upadł na kolana,
Dokoła dzbany miodu, lipcu²²⁸⁸, piwa,
I złote czasze, i rogi oprawne.
Za gośćmi słudzy stoją, i żółtemi
Świecą nad głowy pochodniami z wosku.
Polacy patrzą, i dzikiej prostocie
Dziwią²²⁸⁹; bo jadła na srebro i złocie,
Ale znać pogan po sprzętów robocie:
Skóry ze zwierząt²²⁹⁰ zawieszają ściany;
Wpośrodku ogień na wielkim ognisku;
A psy xiążące pod stołem o kości
Gryzą się, swarząc; a sokoły białe
Drzemią na grzędach nad głowami gości.

XXXIX

Stolico Piastów! dzień ci wielki świta!
Powstańcie z grobów, królowie
Brata w stolicy powitać;
Wyciągnijcie mu dłoń stałą²²⁹¹,
Przeżegnajcie krzyżem świętym.
Ty, ze Skalki męczenniku,
Zbudź się, Stanisławie Święty²²⁹²!
Z srebrnej truny²²⁹³ wstań, biskupie!
Rękę, co zmarłych wskrzeszała,
Wyciągnij nad jego głowę,
Błogosław na przyszłość całą!
Wstańcie umarli i żywi,
W tysięczne klaśnijcie dłonie,
Głosem radośnym²²⁹⁴ ozwijcie!
Nowy król wjeżdża w stolicę;
Świetny orszak za nim jedzie:
Warnieńczyk²²⁹⁵ i Kazmierzowie²²⁹⁶,
Alexander²²⁹⁷ i Zygmunty²²⁹⁸;
Długie lata szczęścia, chwały,
Berło niosą, i koronę,
I królewskiej władzy znaki.
To nie Węgrzyn²²⁹⁹, co za złoto
Kupił polskie panowanie;

²²⁸⁸lipiec — tu: napój. [przypis edytorski]

²²⁸⁹dziwić — dziś popr.: dziwić się. [przypis edytorski]

²²⁹⁰zwierząt — dziś popr. pisownia: zwierzę. [przypis edytorski]

²²⁹¹stały — stalowy. [przypis edytorski]

²²⁹²Stanisław Święty, właśc. *Stanisław ze Szczepanowa* (ok. 1030–1079) — biskup krakowski za czasów Bolesława II Śmiałego, skazany na śmierć przez tego króla za zdradę; święty Kościoła katolickiego. [przypis edytorski]

²²⁹³truna (daw.) — trumna. [przypis edytorski]

²²⁹⁴radośny — dziś popr. pisownia: radosny. [przypis edytorski]

²²⁹⁵Warnieńczyk, *Władysław Warnieńczyk* (1424–1444) — syn Jagielly, król Polski w latach 1434–1444, król Węgier od 1440 r. [przypis edytorski]

²²⁹⁶Kazmierzowie — *Kazimierz IV Jagiellończyk* (1427–1492), najmłodszy syn Jagielly, wielki książę litewski od 1440 r. i król Polski od 1447 r., oraz jego syn, król wicz *Kazimierz* (1458–1484), święty Kościoła katolickiego. [przypis edytorski]

²²⁹⁷Alexander, właśc. *Aleksander Jagiellończyk* (1461–1506) — syn króla *Kazimierza Jagiellończyka*, wielki książę Litwy od 1492 r. i król Polski w latach 1501–1506. [przypis edytorski]

²²⁹⁸Zygmunty — polscy królowie *Zygmunt Stary* (1467–1548) i *Zygmunt August* (1520–1572). [przypis edytorski]

²²⁹⁹Węgrzyn — tu: *Ludwik Węgierski*, siostrzeniec *Kazimierza Wielkiego*. [przypis edytorski]

To nie Elżbieta królowa²³⁰⁰,
Co szalała na Krakowie,
Gdy w krwi Polska się nurzała —
Jagiello idzie, co wiarą
Pierś, krzyżem świętym nazaczył,
Co swą opuścił ojczyznę,
Co się swój Litwy zapiera,
Aby nowy kraj do łona
W ojcowskim tulić uścisku.
Powstańcie z grobów, królowie!
Powstań, Stanisławie Święty!
Błogosławcie jego głowie,
I przyszłości błogosławcie,
Swoje mu cnoty oddajcie,
Swoje mu szczęście przelejcie.
Odwagę sercu natchnijcie,
Głowę jasnym, jak korona,
Otoczcie wieńcem rozumu —
Niech świeci polskiemu światu
Niezgasła i niezacmiona.

Słońce powstało jasne, choć zimowe,
Promienie sieje po śniegu całunach,
We złoto wieże kościołów ubiera,
Dachy Krakowa posrębrza spiczaste;
We dzwony biją, a lud się gromadzi,
Z miasta strumieniem na gościniec płynie,
Czeka na wzgórzach — dziś litewskie xiążę²³⁰¹
Przybywa polskiej królowi pokłonić²³⁰².
Zimowe słońce zza mgły się wyrwało,
Jasnym promieniem witać go wychodzi,
I niebo szaty lazuruowe wdziało,
I drzewa stoją w diamenty²³⁰³ strojne,
A w każdym błyszczą, jak w kropelkach rosy,
I jasne słońce, i czyste niebiosy.

W Krakowie dzwony z czterdziestu kościołów
Do ludu głosem radości wołają,
I o przybyciu pana znać mu dają,
I pieśń wesela, witając, śpiewają.

A w zamku starym, w zamku na Wawelu,
Choć się on przybrał, chociaż się przystroił,
Smutno tam czegoś. W komnacie sieroty
Słychać jęk cichy, modlitwę i łkanie;
A ile razy dzwony się poruszają,
Serce uderzy, ona z łoża wstanie,
Pada przed krzyżem, i całą się duszą
Modli do *Boga*; łzy po licu białém
Perłami płyną na piersi dziewicze.

²³⁰⁰*Elżbieta królowa*, tj. *Elżbieta Łokietkówna* (1305–1380) — siostra Kazimierza Wielkiego, regentka Polski po jego śmierci. Żona króla Węgier Karola Roberta, matka węgierskiego i polskiego króla Ludwika Węgierskiego, babka królowej polskiej Jadwigi. [przypis edytorski]

²³⁰¹*litewskie xiążę* — dziś popr.: litewski książę. [przypis edytorski]

²³⁰²*pokłonić* — dziś popr.: pokłonić się. [przypis edytorski]

²³⁰³*diamenty* — rytm wiersza sugeruje wymowę czterosylabową: dy-ja-men-ty. [przypis edytorski]

— Siły! o *Boże! Boże!* daj mi siły
Dla Polski wszystko położyć w ofierze,
Wszystko poświęcić Chrystusowej wierze,
Siebie i przyszłość, i młode wspomnienia,
Wilhelma! *Boże!* o, dodaj mi siły!
Niech łzy na oku nie ujrzy przybyły,
Niechaj nikt nie zna téj ciężkiej ofiary!
Modłę się Tobie²³⁰⁴, *Boże!* Matko Święta!
Przyczyn się za mnie²³⁰⁵, Stanisławie wielki,
Patronie Polski, przyczyn za sierotę! —

Wtém dzwony biją, krzyki się rozchodzą.
Jadwiga wstała i bezsilna pada.
Do drzwi jéj trzykroć zewnątrz²³⁰⁶ zapukano.
— Zmiłuj się! *Boże!* ulituj nade mną!
Już idą! — Drzwi się otwarły powoli,
I Oleśnicki wszedł Zawisza młody.
— To wy! — Ja, pani! z poselstwa powracam. —
— Mówcie, o, mówcie! Wszystko znieść mam siły.
Żwier-li²³⁰⁷ to dziki? żwier-li to straszliwy?
Potwora²³⁰⁸ z puszczy²³⁰⁹ litewskich? Zawiszo! —
— Nie, pani! Wkrótce sam za mną przybywa.
Ujrysz, królowo! Lecz nie potwór dziki;
Człek, jak my wszyscy; młody, piękny, silny,
Szérokich ramion, ciemnej barwy oczu,
Mowy łagodnej, cichy i milczący. —
— Prawda? Zawiszo! zaklnijcie na *Boga!* —
— *Bogiem* klnę, pani, że ci prawdę rzekłem.
Lecz wkrótce sama Jagiełłę zobaczysz.
W pocście się licznym do Krakowa zbliża.
Z Lublina z pany szedł do Sandomierza.
Spytek z Mielsztyna spotkał go na drodze,
Poczet pomnożył, i wiedzie go z sobą.
Dzisiaj przed tobą kolana swe skłoni. —

Jadwiga oczy zakrywała w dłoni.
— Idźcie — mu rzekła — niechaj na przyjęcie
Gotują zamek. Stało się! Ofiarę
Przyrzekłam, spełnię. Teraz na modlitwie
O siły będę, o odwagę prosić.

Wyszedł Zawisza; ona sama znowu,
Kłęczy i płacze. Wtém do drzwi pukają.
Serce królowej²³¹⁰ żywo bije w łonie,
Jakby przeczuła, kto na progu stoi.
Podniosła głowę. — Wnijdź²³¹¹ — wyrzec się boi.
Gniewosz tam u drzwi, Wilhelma posłaniec?
Czyli²³¹² sam Wilhelm? Któs niewieścią szatą
Zaszemrał, wchodzi. Jadwiga powstała,

²³⁰⁴ *Modłę się Tobie* — dziś popr.: modłę się do ciebie. [przypis edytorski]

²³⁰⁵ *Przyczyni się za mnie* — dziś raczej: wstaw się za mną. [przypis edytorski]

²³⁰⁶ *zewnątrz* — tu: z zewnątrz. [przypis edytorski]

²³⁰⁷ *żwier-li* (daw.) — czy zwierz; dziś popr. pisownia: zwierzli. [przypis edytorski]

²³⁰⁸ *potwora* (daw. r.ż.) — dziś: potwór. [przypis edytorski]

²³⁰⁹ *z puszczy litewskich* — dziś popr. forma D. lm; z puszczy litewskich. [przypis edytorski]

²³¹⁰ *królowej* — dziś popr. forma D. lp: królowy. [przypis edytorski]

²³¹¹ *wnijść* (daw.) — wejść. [przypis edytorski]

²³¹² *czyli* (tu daw.) — czy, czy też; czyżby. [przypis edytorski]

Rękę wyciąga.

— Wychodźcie! na *Boga!*

Na rany Pańskie! na Marij²³¹³ boleści!

Na wszystko święte zaklinam, wychodźcie! —

Wilhelm to w szacie kobiécj przybywa;
On raz ostatni chce jeszcze spróbować,
Czyli się w młodém nie odezwie sercu
Dawniejsza miłość? Pada na kolana,
— Jadwigo! — woła — modłę się przed tobą!
Porzucmy wszystko! jeszcze czas uciekać!
Za chwilę niedźwiedz po pastwę²³¹⁴ przybędzie.
Tyś moja! moja! —

— Nie twoja, Wilhelmie!

Jam chrześcijanka, jam Polski królowa!
Naprzód do *Boga*, a potém do kraju
Należę cała, i poświęcę jemu.
Na co na próżno serce mi rozdzierać?
Przyrzekłam *Bogu*, i Polsce przyrzekłam!
Bóg za nas dał się na krzyżu rozciągnąć,
A ja dla *Boga* nie miałabym święcić²³¹⁵
Trochę boleści życia mizernego?
Ja bym dla Polski, co mi matką była,
Nie miała stłumić boleści dziecięcj? —

Wilhelm powstaje. — Nic od ciebie więcj,
Nic nie posłyszę? —

— Idź! — rzekła — uciekaj!

Już słyszę dzwony i krzyki w ulicy —
Jagiello jedzie. Spełni się ofiara! —
Wtém do drzwi idą państwa urzędnicy,
Starce z siwemi brody drzwi rozwarli,
Schylili głowy, w milczeniu czekają,
By ku nim wyszła. Wilhelm twarz osłonił,
Ucieka. Ona uklękła, i siły
Jeszcze w modlitwie szuka; potém wstała,
Zda się, wyrosła, zda się, wyjaśniła;
A wkoło głowy świeci blask męczeński,
Podwójna świeci, i ziemską koronę,
I z palm, Aniołów ręką uplecioną.

W ulice spłynął wszystek lud Krakowa,
We dzwony biją, odgłosy witają.
Orszak Jagielly już bramy pominął,
I różnobarwnym sznurem się rozwinął.
Pięc ufców²³¹⁶ składa²³¹⁷ orszak Jagiellowy —
Litwy i Rusi cztery półki²³¹⁸ idą,
Tatary śniade²³¹⁹, Witebszczanie bieli²³²⁰.

²³¹³*Marij* — dziś popr. forma D.: Marii. [przypis edytorski]

²³¹⁴*pastwa* (daw.) — ofiara, zdobycz. [przypis edytorski]

²³¹⁵*święcić* — tu: poświęcić. [przypis edytorski]

²³¹⁶*ufiec* — dziś popr.: hufiec. [przypis edytorski]

²³¹⁷*składać* (tu daw.) — tworzyć, stanowić, składać się na coś. [przypis edytorski]

²³¹⁸*półk* — dziś popr. pisownia: pulk. [przypis edytorski]

²³¹⁹*Tatary śniade* — dziś popr. forma M. ln: śniadzi Tatarzy. [przypis edytorski]

²³²⁰*bieli* — dziś popr. forma: biali. [przypis edytorski]

Poświęcenie, Patriota, Król,
Miłość niespełniona,
Kobieta, Przysięga,
Wierzenia

Bogate skóry na barkach im wiszą,
 Czarne się łuki na plecach kołyszą,
 Sajdaki²³²¹ świecą blachami srebrnymi,
 Konie suknami kryte szkarłatnemi;
 Na łbach ich szłyki²³²² z dzikich zwierząt²³²³ puszczy,
 Na piersiach wilków, niedźwiedzi pazury,
 I miasto²³²⁴ zbroi nabijane skóry,
 I tarcze krągłe z gwoździami złotemi
 Wiszą błyszczące na rękach wojaków.
 Mężne ich lica i dzikie spójrzienia²³²⁵.
 Ani się ludom stolicy dziwują:
 Nieraz po polskiej plądrowali ziemi,
 Miasta niszczyli, i z blizka²³²⁶ patrzali
 Na cuda owe, gdy w nie ogień mietli²³²⁷.
 Wpółrodku ufców wozy skarbane²³²⁸ idą,
 A lud je liczy i wielość podziwia.
 Dziesięć wielbłądów droższe dary niesie.
 Każdy z nich sukmem do ziemi odziany,
 Każdego wiedzie Tatarzyn półnagi,
 Ponad ufcami dwie chorągwie wieją:
 Na jednej Pogoń²³²⁹ litewska wyszyta,
 Druga się w słupy różnej barwy mieni.

Bogaty orszak polski się na końcu,
 Złotem i srebrem błyszczący przy słońcu,
 Rozwinął. Spyttek Mielsztyński go wiedzie,
 W zbroi złocistej wjeżdżając na przedzie;
 Za nim Jagiełło na siwym bachmacie;
 A wkoło niego jadą: Witold dumny,
 Skirgiełł okrutny, Swidrygiełło chytry,
 Jerzy, Korygajł, Michał syn Jawnuta,
 Borys Olgierdow, pany i bojary,
 Algimund xięcia²³³⁰ Witolda pokrewny,
 I starzec Hanul, namiestnik wileński,
 Jamund, Sudzimund i z Rusi starszyzna.

Przy dzwonoń dźwiękach, przy ludu okrzykach,
 Ciągną orszaki prosto do Wawelu.
 Tam już królowa, w polskich panów gronie,
 Xiążąt Mazowska, Szlązka²³³¹, Oleśnicy,
 Piękna jak anioł, a jak posąg biała,
 Czeką Jagiełły: i słyszy — jój ucha
 Coraz to bliżej i jazdy tętnienie,
 I ludu krzyki, i wozów skrzypienie.
 Cisza nareście²³³² — u zamku stanęli.

Spotkanie

²³²¹sajdak a. *sabajdak* — skórzany pokrowiec, w którym wożono łuk i strzały. [przypis edytorski]

²³²²szłyk (daw.) — futrzana czapka. [przypis edytorski]

²³²³zwierząt — dziś popr. pisownia: zwierzę. [przypis edytorski]

²³²⁴miasto (tu daw.) — zamiast. [przypis edytorski]

²³²⁵spójrzienie — dziś popr. pisownia: spojrzzenie. [przypis edytorski]

²³²⁶z blizka — dziś popr. pisownia: z bliska. [przypis edytorski]

²³²⁷mieść (daw.) — rzucać, miotać. [przypis edytorski]

²³²⁸wozy skarbane — wozy ze skarbami. [przypis edytorski]

²³²⁹Pogoń — herb Litwy. [przypis edytorski]

²³³⁰xiążę — dziś popr. pisownia: książę. [przypis edytorski]

²³³¹Szlązk — dziś popr.: Śląsk. [przypis edytorski]

²³³²nareście — dziś popr.: nareszcie. [przypis edytorski]

Wchodzi Jagiełło w królewskie komnaty.
Królowna, xiążę po sobie spojrzeli²³³³,
I stoją strachem przejęci oboje.

We dwa dni potém na Skalce, w Krakowie,
Jagiełło z braćmi chrzest przyjmował święty;
We trzy dni potém, na starym Wawelu,
Polska i Litwa, w narodów weselu,
Losy na wieki połączyły swoje.
A Witold patrzył, uśmiechał się dziko.
— Królem tyś Polski, lecz nie Litwy panem —
Mówił. — Na Litwie jeszcze nasza stara
Długo po sercach rosnąć będzie wiara.
A kto od ludu oddzielił się Bogiem,
Tego nie przyjmie lud za pana swego. —

Jeszcze Jagiełło w Krakowie ucztuje,
A z Litwy gońce śpieszą za gońcami.
Witold się smuci litewskimi sprawy,
Twarzą się smuci, w sercu radość czuje.
Mistrz Czolner dumnie Dymitra z Goraja
Odrzekł, Jagiełło gdy go w kumy prosił,
I do Krakowa nie chciał na wesele.
On się z Andrzejem, Olgierdowym synem,
Nowém przymierzem połączył, i Litwę
Począł pustoszyć i nawracać mieczem.
Nie dosyć jednej kłęski — Andrzej z Tweru
Litwę plądruje: smoleńscy kniaziowie
Pod Mścislaw idą, Jagielle wydzierać.
Smutną Jagiełło wieść dostał w Krakowie!
Nie ma tam komu granic nagich bronić!

A Witold rzecze: — Ja pójdę, mój bracie! —
Skirgiełł się także z Witoldem wyrwa;
Korybut, Semen Lingwenowicz z niemi
Ciągną z Krakowa. Witold na Podlasiu
Półki²³³⁴ swe zbiera; Skirgiełło Ruś wiedzie.
Zaledwie wiosna śniegi z ziemi zdarła,
Już pod Łukomlą Witold bije w ściany;
Dobyl, Andrzeja załogę wycina,
Swoją osadza, i pod Mścislaw leci.

Nad szybką Werchę, pod Mścislawia mury,
Syn Iwanowy Światosław smoleński
Przyciągnął z kniazem Iwanem i Hlebem,
Z Światosławiczem Jurją²³³⁵, i mnogiemi
Wojskami z Rusi, i bojary swemi;
A kędy przeszedł, ciągnąc do Mścislawia,
Krwawemi ślady gościniec zostawia.
Spalili sioła, zaparłszy do domów
Starców i dzieci, matki i dziewice;
Pod ściany chat im głowy kłaść kazali;

²³³³spójrzeć — dziś popr. pisownia: spojrzeć. [przypis edytorski]

²³³⁴półk — dziś popr. pisownia: pułk. [przypis edytorski]

²³³⁵Jurja — dziś popr. pisownia: Juria. [przypis edytorski]

Wojskiem objąwszy, biedny lud palili;
Popiołem sieli i kośćcami drogi!
Zniszczał kraj wielki i zginął lud mnogi!

Już jedénasty dzień w Mścislawia mury
Biją tarany, a z wysokości wieży
Namiestnik próżno wygląda odsiecz.
Dnia jedenastego²³³⁶ trwoga na obozie.
Światosław każe odstąpić od murów,
I ponad Werchą szykuje²³³⁷ ze swemi —
Od strony Litwy, gromady czarnemi,
Witold przyciąga. Już proporce wieją,
I Mścislawianie odżyli nadzieją.
Litewskie wojska Witold ze Skirgiełłą
Wiodą; już wpadli na Rusinów szyki.
Ruś, opasana zamkami i wodą,
Stawi im czoło, lecz wkoło objęta.
Światosław ranny, krwią brocząc po ziemi,
W lasy ucieka; za nim ruskie kniazie;
Za niemi Litwa, i w połon²³³⁸ zabiera.
Światosław włócznią przebity umiera;
Iwan, Wasyla syn, rażony strzałą;
Hlebu i Jurij²³³⁹ jeńcem być dostało;
Bojarów w rzece wytopiła Litwa,
I krwią okryta, z zwyciężkami²³⁴⁰ wrzaski,
Do bram Mścislawia odpocząc przebiegła.

XL

Zielona wiosna Litwy czoło stroi,
I lasy szumią, łąki się zielenią,
I rzeki płyną ku Morzu Białemu²³⁴¹,
I róże kwitną, i lilije²³⁴² białe; ,
Gaje się święte liśćmi²³⁴³ ubrały.
Czemuż tak głucho? i wiosniane święto,
Święto pastusze, nikt już nie obchodzi?
Czemu nie widać Zniczów, ni kapłanów?
A lud z bojaźnią pogląda na niebo,
Jakby Perkuna lękał się prawicy?

Zielona wiosna Litwy czoło stroi,
I lasy szumią, łąki się zielenią.
Na Turzój Górze siedzi starzec smutny —
To *wejdałota* od Znicza ołtarzy.
Szatą się okrył, by łza, co po twarzy
Płynie, w cudzém się nie odbiła oku.
Patrzy — u jego stóp czy Wilno stare?
Gedyminowe Wilno? Olgierdowe?
Taż to Wilija²³⁴⁴, w której się kąpały

²³³⁶*jednasty* — dziś popr. forma: jedenasty. [przypis edytorski]

²³³⁷*szykować* — tu: formować szyki. [przypis edytorski]

²³³⁸*połon* (daw., z rus.) — niewola. [przypis edytorski]

²³³⁹*Jurij* — dziś popr. forma C.: Jurii. [przypis edytorski]

²³⁴⁰*zwycięzki* — dziś popr. pisownia: zwyciężski. [przypis edytorski]

²³⁴¹*Białe Morze* (trad. litew.) — tu: Bałtyk. [przypis edytorski]

²³⁴²*lilija* — dziś popr. pisownia: lilia. [przypis edytorski]

²³⁴³*liśćmi* — dziś popr. forma N. lm: liśćmi. [przypis edytorski]

²³⁴⁴*Wilija* — dziś: Wilia. [przypis edytorski]

Tury? i też to lasy poświęcone,
Które Zniczowy ogień podsycaly?
Taż Świntoroħa mogilna dolina,
Kędy śpią kości starych dzidziawirów²³⁴⁵?
Gdzie się pomięszal²³⁴⁶ popiół Gedymina,
I proch Olgierda, i Kiejstuta prochy?

Spójrzał²³⁴⁷ na góry — też²³⁴⁸, co dawniej, góry?
Spójrzał na miasto — gródze²³⁴⁹ to nasz stary?
Spójrzał pod stopy — gdzie Znicza świątynia?
Na Antokole — i tam zgasły dymy!
Spójrzał i płacze — na górze wysokiiej
Trzy krzyże żółte ramiona podniosły,
Świątynia Znicza świeżym krzyżem strojna,
Na Piaskach znamie²³⁵⁰ chrześcijańskiej wiary.
Na Antokolu krzyż żelazny wbity,
Po mieście krzyże, na zamku, na górach,
Wszędzie już! wszędzie! Gdzie Znicza kapłani?
Żebrzą rozbici, żebrzą rozsypiani!
Gdzie gaje święte? — wycięte poległy!
Gdzie Bogi? — patrzcie, do Wilij²³⁵¹ ich wleka,
Młotami biją, toporami sieka.
A Perun zasnął, i z nieba jasnego
Ni grom zahuczy, ni się wstrzęsie ziemia.

Pod Krzywym Grodem, na Świętej Dolinie,
Mnogi lud ścisnął i zamek oblega,
Pod starą swoją przytulił świątynię;
Ale na szczycie jej krzyże spostrzeżę;
Na zamku drugi kościół²³⁵² ponad głowy
Wzniósł się, i dzwoni dziwacznyimi słowy;
A w bramie stoją: Jagiełło, królowa,
Biskup Bodzanta, wileński Wasiłło²³⁵³;
Słudzy białymi szatami lud dzielą²³⁵⁴;
Kapłani sieją między lud naukę,
Na białe szaty kropią świętą wodą,
Imiona dają, dary, obietnice.
Smutny lud patrzy, jak Bogów zwalono,
Smutniejszy jeszcze krzyżowi się kłania,
Uchylił²³⁵⁵ głowy, gdy wodą skropiono,
A łzę, odchodząc, za przeszłość uronił.

Trzydzieści ludu tysięcy ochrzczono,
Wszystkie bałwany²³⁵⁶ na ziemię zwalono,

²³⁴⁵*dzidziawir* (daw., z litew.) — bohater, heros. [przypis edytorski]

²³⁴⁶*pomięszać* — dziś popr. pisownia: pomieszać. [przypis edytorski]

²³⁴⁷*spójrzyć* — dziś popr. pisownia: spojrzeć. [przypis edytorski]

²³⁴⁸*też* — tu zaimek wskazujący *te* z partykulą *że*: czy te, te same. [przypis edytorski]

²³⁴⁹*gródze* — gród z partykulą wzmacniającą *że*. [przypis edytorski]

²³⁵⁰*znamie* (daw.) — tu: znak, chorągiew; dziś popr. pisownia: znamię. [przypis edytorski]

²³⁵¹*Wilij* — dziś popr. forma D.: Wili. [przypis edytorski]

²³⁵²*kościół* — dziś popr. pisownia: kościół. [przypis edytorski]

²³⁵³*Wasiłło, Andrzej Wasiło* — Andrzej z Krakowa a. Andrzej Polak, pierwszy biskup wileński (od 1386 r.).

[przypis edytorski]

²³⁵⁴*dzielić* — tu: obdzielać. [przypis edytorski]

²³⁵⁵*uchylić* — tu: schylić. [przypis edytorski]

²³⁵⁶*bałwan* — tu: bożek, rzeźba przedstawiająca bóstwo. [przypis edytorski]

Ognie zagasły i gaje wycięto.
Ale kto pamięć z serc odejmie świętą?
Chrzest jój nie zmazał: poszła ona z ludem,
Co krok do serca skrwawionego woła:
— Tu był gaj święty, tu ojców mogiły,
Tu wasze matki Bogóm²³⁵⁷ się modliły,
Tu wasi ojce wrogów pokonali,
Tu pradiadowie zdrajców ukarali. —
I lud powrócił do chat swych, na siola,
Krzyże na piersi kładąc, a w mrok szary²³⁵⁸
Bogóm litewskim oddawał ofiary;
Bał się i *Boga* chrześcijan²³⁵⁹, i Perkuna;
Za swą przeszłością wzdychał z serca głębi;
I przyszła chwila, gdy zmieszał²³⁶⁰ dwie wiary,
Nowej się lękał, nie mógł zabyć²³⁶¹ starój.

Litwo! o Litwo! gdzie są dzieci twoje?
Olgiard, Gedymin, Kiejstuty, Mindowy?
Gdzie czasy sławy, gdy w zwyciężkach²³⁶² bojach
Na świat leciałaś, zabierając ziemie?
Gdy do bram Moskwy jedną bijąc ręką,
Drugą na laskie wyciągała włóści,
Zębami pruskie szarpała wnętrzności,
Nogami siekła po piersiach Mazurów?
Nad Morzem Czarném Tatarzyn wylękły
Łuk u nóg twoich porzucił, kark zgina,
A tyś mu na kark, idąc, nastąpiła,
Z Dniepru się wody i z Dniestru napiła,
Odwieczne Taurów zajęła sadyby,
W słońcu i morzu południa skapała?
Gdzie wojny twoje? bohaterzy twoje?
Gdzie Bogi? kędy²³⁶³ i wielkość, i sława?
Teraz tyś Polski służebną! Na ręku
Dźwigasz już więzy! Oddałaś im pana;
A za jednego, tysiąc dali Lachy,
Boga i mnichów, panów i niewolę!

Litwo przesławna! gdzie dni twojej sławy?
Zgasły! I zaszło słońce dnia twojego,
Co w Rusi, w Polsce, nad morzami dwiema²³⁶⁴,
Świeciło twoim zwycięstwóm²³⁶⁵ krwią zlanym!
Czemu ojcowie z mogił nie powstałi?
Czemu ze Wschodniej nie przybiegli Ziemi
Wypędzić zdrajcę, co sprzedał swą wiarę,
Lud swój i braci! Czemu gromy z nieba,

²³⁵⁷*Bogóm się modliły* — dziś popr.: modliły się do bogów. [przypis edytorski]

²³⁵⁸*w mrok szary* — o zmierzchu, w ciemnościach; po kryjomu, nieoficjalnie. [przypis edytorski]

²³⁵⁹*chrześcijan* — tu w źródle pisownia: chrześcjan. Rytm wiersza sugeruje, że wyraz ten w tym miejscu należy wymawiać jako dwusylabowy: chrześc-jan. [przypis edytorski]

²³⁶⁰*zmieszać* — dziś popr. pisownia: zmieszać. [przypis edytorski]

²³⁶¹*zabyć* (daw.) — zapomnieć. [przypis edytorski]

²³⁶²*zwycięzki* — dziś popr. pisownia: zwycięski. [przypis edytorski]

²³⁶³*kędy* (daw.) — dokąd, którędy; tu: gdzie. [przypis edytorski]

²³⁶⁴*nad morzami dwiema* — dziś popr.: nad dwoma morzami. [przypis edytorski]

²³⁶⁵*zwycięstwo* — dziś popr. pisownia: zwycięstwo. [przypis edytorski]

Kiedy wywraçał ołtarze odwieczne,
Na głowę jego nie padły, na głowy
Wszystkich służebnych?! Czemu się litewska
Nie wstrzęsła ziemia, nie pożarła w łonie
Przybylców²³⁶⁶ chytrych i niewiernych panów?!

Gdy Mindows²³⁶⁷ wiarę litewską porzucił,
Czemu na Litwie jeden jęk był tylko,
I jeden okrzyk boleści i trwogi?
Czemu w ołtarzach utrzymały Bogi,
A w sercach wiara, podania u ludu?
Dlaczego matki, maluczkie swe dzieci
Tuląc do piersi, obyczaje stare
Z mlékciem dawały i dziadowską wiarę?
Dlaczego teraz, kiedy chrzciał Jagiełło,
Lud nie zaszemrał? I poszli kapłani
Cicho, milczący? I padły świątynie,
I krzyże wstały, panujące czoło
Wzniosły, a na twarz runęły bałwany²³⁶⁸?
Lud biegł kupami, ochrzcić się pośpieszał?
Czemu? — Bo Litwy jasne dni skończyły²³⁶⁹,
Bo nowe słońce zaświecić jój miało,
Starego życia godziny wybiły,
I legła w grobie z dawną swoją chwałą!
Krótki był dzień jój! Słońce u zachodu,
Na wschodzie innéj wiary promień świta,
I krzyż zajaśniał u kraśnego wschodu —
Lud zachód żegna, nowe słońce wita.

Religia, Przemiana,
Obyczaje

XLI

Kto na wileńskim zamku panuje?
Kto się na Krzywym weseli Grodzie?
Kto dnie i nocy hula, ucztuje?
To Olgierdowicz. We swoim rodzie
Jagiełło wybrał na Wilno pana.
Skirgiełł z wilczemi usiadł oczyma,
Wziął w rękę Litwę, na wodzach trzyma,
A co pociśnie w silnéj swéj dłoni,
To krew wyciska, lzy Litwa roni.

Skirgiełł na Wilnie — Witold poddany,
Witold lennikiem Olgierdowicza.
W Grodzie się rozsiadł, rwie swe kajdany,
W myślach swe wojsko zbiera, rozlicza.
A Skirgiełł w Wilnie, na Krzywym Grodzie,
Mnichów pozbiarał z Kijewskiej Rusi²³⁷⁰,
Siedzi przy piwie, siedzi przy miodzie,
Pije i bije, biedny lud dusi.
W zamkowych oknach dzień i noc blaski,

²³⁶⁶przybylec — przybysz. [przypis edytorski]

²³⁶⁷Mindows, Mindowe, dziś raczej Mendog, litew. *Mindaugas* (ok. 1200–1263) — wielki książę litewski, uważany za pierwszego króla Litwinów. [przypis edytorski]

²³⁶⁸bałwan — tu: bożek, rzeźba przedstawiająca bóstwo. [przypis edytorski]

²³⁶⁹skończyć — dziś popr.: skończyć się. [przypis edytorski]

²³⁷⁰z Kijewskiej Rusi — z Rusi Kijowskiej. [przypis edytorski]

Słyszać śpiewanie i słyszać wrzaski,
Dzień i noc świeci luna uctowa²³⁷¹;
A lud strwożony tuli się, chowa,
Mija Gród Krzywy, do domów zbiega,
I ledwie dzieckich²³⁷² z dała postrzega,
Jak wróble, jastrząb²³⁷³ gdy na nie bije,
W lasy i góry przed niemi kryje.
Skirgiełło w Litwie. Smutno w czużynie²³⁷⁴!
Na Rusi przywykł gościć, uctować.
Ciasno mu tutaj w małej drużynie —
Ni z kim się napić, ni z kim polować.

— Pojadę na Ruś — woła pijany —
Niech dziką Litwę lichy zabierze!
Lud wymęczony, biedny, znękany!
Zjadła go wojna, zjadło przymierze.
Cisnę a cisnę, i nic wycisnąć,
Ni z niego siłą datku wydusić.
Nieraz krwi struga musi wytrysnąć,
Nim do poboru potrafisz zmusić. —

Woła, i rogi napełniać każe,
Mnichów zwołuje, zwołuje strażę,
Sadza na ławy, przepija z niemi;
A gdy znękani żarty pańskimi,
Słowo mu jakie rzekną nieskładnie,
Woła na ludzi, rękoma skinie —
Wiodą w podwórzec — głowa upadnie!
Skirgiełł się śmieje. — Znaj mnie, psi synie²³⁷⁵!

I pusto w grodzie, pusto po siołach,
W kraju, jak gdyby świeżo po wojnie.
W zamku wesoło, na krwawych czołach
Trunek rozlany zabłysnął hojnie.

Skirgiełł weseli²³⁷⁶, śpiewa, ucztuje,
Ale mu na Ruś tęsknięć co chwila;
I róg po rogu duszkiem wychyla,
W drogę się jechać, w Kijew²³⁷⁷ gotuje.

W Rusi i miody lepsze, i głowy,
Krańsze dziewczki, druhy weselsze,
W Rusi bogatsze z ludu obłowy,
I Skirgiełłowe serce tam śmielsze.

Noc była ciemna, wicher wyl z burzą,
Grzmiał Perkun w niebie i ziemia drżała,
W wileńskim zamku ogień się kurzą,
A w ogniach cała, w okrzykach cała

²³⁷¹uctowy (daw.) — związany z uczcią, biesiadny. [przypis edytorski]

²³⁷²dziecki (daw.) — urzędnik, pomagający księciu w obowiązkach sędowniczych; egzekutor, komornik. [przypis edytorski]

²³⁷³jastrząb' — dawna pisownia, z zaznaczoną miękkością końcowego b; dziś popr.: jastrząb. [przypis edytorski]

²³⁷⁴czużyna (z rus.) — na obczyźnie. [przypis edytorski]

²³⁷⁵synie — dziś popr. forma W. lp: synu. [przypis edytorski]

²³⁷⁶weselić — dziś popr.: weselić się. [przypis edytorski]

²³⁷⁷w Kijew — do Kijowa. [przypis edytorski]

Góra Zamkowa w burzy szalała;
I słyhać było biesiadne krzyki,
I widać było ognie płonące,
Z okien wylatał²³⁷⁸ głos jakiś dziki,
I dymy czarne, i skry błyszczące.
W niebie szalało, szalało w grodzie.
Na każdy piorun wykrzyk wtórował²³⁷⁹ —
Skirgiełł tam w zamku, przy starym miodzie,
Swych ulubieńców, gości przyjmował.

Uczta, Burza

W świetlicy wielkiej okna otwarte,
Drzwi wywalone, w środku ogniska;
Dokoła pijane²³⁸⁰ postacie sparte²³⁸¹,
Do śpionionego²³⁸² miód leją pyska.
Ogień im w oczy, ogień na suknie
Skacze iskrami, płomieniem pryska,
Oni nie widzą, oni nie słyszą!
Gdy niebios piorun po ziemi huknie,
Aż się krawędzie ziemi kołyszą.

Pijaństwo, Uczta

Pijani wszyscy! Co w gardło wleją,
To z pieśnią nazad wyjdzie im z gardła;
Tarzają w ogniu, z piorunów śmieją;
Rozum utonął, bojaźń umarła;
Miód im pozostał, co w mózgach²³⁸³ światy
Jasne maluje, złotem, szkarłaty,
Co strach odebrał, rozum wygonił,
Ciało obnażył, dusze odsłonił.

Alkohol

W niedźwiedziej skórce, w miękkiej pościeli,
Skirgiełł się z swemi druhy weseli.
U jego boku dziewczka pijana,
Tuli się, śmiejąc, do swego pana.
Piersi jój nagie, oko jój łzawe,
Rozwite²³⁸⁴ płyną po ciele włosy,
Usta krwią prysną, zda się, tak krwawe!
Niepojętemi mówią coś głośno.
Krew na podłodze i krew na ścianie!
Czyja krew? Xiążę²³⁸⁵! powiedz mi, panie!
Ojca to dziewczki, matki dziewczyny!
Przyszli wypraszać córkę niebogę,
On ich krwią obmył swe zaślubiny,
Krew prysła w ściany, zlała podłogę.
Potém płaczącej miód w usta leli²³⁸⁶,
Póki pijana, póki szalona,
Nie padła na pół martwa w pościeli,
Nie przycisnęła pana do łona.
A teraz patrzy na krew rozlaną!

²³⁷⁸wylatał — dziś popr. forma: wylatywał. [przypis edytorski]

²³⁷⁹Na każdy piorun wykrzyk wtórował — każdemu piorunowi towarzyszył okrzyk (uczujących); uczta Skirgiełły porównywana jest do nieokielznanej, niszczącej burzy. [przypis edytorski]

²³⁸⁰pijane — rytm wiersza sugeruje wymowę dwusylabową: pja-ne. [przypis edytorski]

²³⁸¹sparty (daw.) — oparty, wsparty; tu: leżący lub siedzący wygodnie. [przypis edytorski]

²³⁸²śpieniony — dziś popr. pisownia: spieniony. [przypis edytorski]

²³⁸³w mózgach — w mózgu. [przypis edytorski]

²³⁸⁴rozwity — rozpleciony. [przypis edytorski]

²³⁸⁵xiążę — dziś popr. pisownia: książę. [przypis edytorski]

²³⁸⁶leli — dziś popr. forma: lali. [przypis edytorski]

Teraz się śmieje z plam na podłodze!
Skirgiełł ku sobie ciśnie pijaną
I pieśni każe śpiewać niebodze.

Rzucił na druhów oczy krwawemi.
— O, jak pijani! — Klasnął na sługi —
Ogień podłożyć pod pijanemi!
Niech ich żółtemi podleje strugi.
Zobaczmy, jak się będą w płomieniu
Wić podpaleni. Czy ich wytrzeźwi? —
Posłuszna służba xięcia skinieniu,
Lecą pacholcy ku ognióm rzeźwi.
I płoną szaty, płonie świetlica!
Pęki podnoszą! Pan klaszcze w dłonie.
— O jakże pięknie drużyna płonie!
Jak im w płomieniach pięknie, do lica²³⁸⁷!
Pogasić ogień! dosyc płomieni!
Niech moja przyjdzie tu niedźwiedzica.
A okna zaprzeć i drzwi od sieni.
Zobaczmy, jak ich czule uściska! —

Wnet z hucznym śmiechem rozewrą wrota.
Leci zgłodniała pańska służebna,
Wzniosła²³⁸⁸ na łapy, oczyma błyska,
I na pijanych, w półmartwych, miota²³⁸⁹.
— Odważnaś! Meszko²³⁹⁰! Byłaś potrzebna!
Ślicznie-bo moje spełniasz życzenie!
Rwij cielska podle, nie żałuj strawy! —
W komnacie przestrach, głuche milczenie,
A potem krzyki, potem bój krwawy.
Wzniesie się człowiek, pada rozbity.
Z krwawej mu czaszki zwierz²³⁹¹ mózg dobywa,
I ssie, coś mrużąc; a Skirgiełł spity
Zabawce z łoża w dłoń przyklaskiwa²³⁹².
— Precz mi z trupami! precz mi z niedźwiedziem!
Dawajcie rogi! znowu pić będziem!
Druhy tu do mnie! Bestje²³⁹³! na nogi!
Co? już padliście? nie podniesiecie²³⁹⁴?
Oknem ich, jak psów, rzucić na śmiecie!
Przypędzić z domów, wołać z ulicy!
Nowi przybędą wnet biesiadnicy.
I precz z tą dziewczką! wygnąć za wrota!
Przywieść mi inną, młodszą²³⁹⁵, weselszą!
Tą jakiś zły duch po łożu miota.
Dajcie mi młodszą, piękniejszą, śmielszą,
Co się nie złęknie ognia, zwierzęcia,
Miodu, i swego pana xiążęcia! —

²³⁸⁷ *do lica* — do twarzy. [przypis edytorski]

²³⁸⁸ *wzniosła na łapy* — dziś: wzniosła się na łapy, tj. stanęła pionowo, na dwóch łapach. [przypis edytorski]

²³⁸⁹ *miotać* — tu: miotać się, rzucać się. [przypis edytorski]

²³⁹⁰ *meszka* — tu: niedźwiedź. [przypis edytorski]

²³⁹¹ *zwierz* — dziś popr. pisownia: zwierz, zwierzę. [przypis edytorski]

²³⁹² *przyklaskiwa* — dziś popr. forma: przyklaskuje. [przypis edytorski]

²³⁹³ *bestja* — dziś popr. pisownia: bestia. [przypis edytorski]

²³⁹⁴ *podnieść* — tu: podnieść się. [przypis edytorski]

²³⁹⁵ *mlódszy* — dziś popr. pisownia: młodszy. [przypis edytorski]

— Kto? do stu czartów! — Skirgiełł zaryczał,
Kiedy we wrotach rogi usłyszysz. —
Jaki to tam pies tak zaskowyczał?
Kto śmie w noc późną²³⁹⁶ drwić z mojej ciszy,
Kiedym przykazał, by z Litwą całą
Wilno usnęło, kamieniem spało,
I tchnąć nie śmiało, i drgnąć nie śmiało? —

Wzniósł się na łożę, a w drzwiach ukaże
Witold. I słudzy padli na twarzę.
On pięść złożywszy, zęby zacisnął,
I klątwą dziką w oczy mu prysnął.
— Słudzy ci czołem, ty bij mnie²³⁹⁷, sługo! —
— Ja! tobie? Xiążę! poczekasz długo,
Nim Kiejstutowicz czołem uderzy!
Nikommu jeszcze nie biłem czołem! —
— To mnie uderzysz, lenniku hardy!
Wiész, że xiążęcą czapkę ja wziąłem,
W ręce xiążęcy miecz wziąłem twardy. —
— O! wiem! lecz widzę na twojem czole
Miód, nie koronę; a w twojej dłoni
Róg, co podzega cię na swawole,
Z głowy ci resztę rozumu goni²³⁹⁸. —
Skirgiełł się porwał, chciał rogiem rzucić,
Ale bezsilny padł na podłogę.
— Po co przyszedłeś? pokój mi klócić²³⁹⁹!
Idź w swoje²⁴⁰⁰ drogę! idź w swoją drogę!
Albo cię każę ściąć tu przed sobą! —
— Mnie ściąć? Bezsilne, rozpustne zwierzę²⁴⁰¹!
Ja bym ulęknąć miał się przed tobą? —
Rzekł, i z uśmiechem za brodę bierze,
Spójrzal²⁴⁰² mu w oczy, głową potrząsa.
Skirgiełł za rękę szarpie i kasa.
— Patrzcie, o, patrzcie! Pan to tutejszy!
Oto Jagiełło dał Litwie pana!
Biedny mój kraju! Pan twój dzisiejszy
I drewnianego niewart bałwana²⁴⁰³.
Niechby Jagiełło widział cię, xiążę,
W błocie i we krwi obluzganego,
I namiestnika ujrzał swojego,
Jak z podłym²⁴⁰⁴ gminem rozpustny wiąże,
Jak wieprzem w błocie podły się tarza,
I na swych braci w szale odgraża!
Litwo! o Litwo! biednaś ty ziemia!
Na takich panów ręceś popadła!
Twoje się stare słońce zaciemia²⁴⁰⁵,
Piękna twarz twoja zżółkła, pobladła! —

²³⁹⁶ *poźną* — dziś popr. pisownia: *późną*. [przypis edytorski]

²³⁹⁷ *ty bij mnie* — tj. ty bij mi poklony. [przypis edytorski]

²³⁹⁸ *gonić* — tu: wyganiać. [przypis edytorski]

²³⁹⁹ *klócić* — tu: zakłócać. [przypis edytorski]

²⁴⁰⁰ *swoję* — dziś popr. forma B. lp r.ż.: *swoją*. [przypis edytorski]

²⁴⁰¹ *zwierzęt* — dziś popr. pisownia: *zwierzę*. [przypis edytorski]

²⁴⁰² *spójrzec* — dziś popr. pisownia: *spójrzeć*. [przypis edytorski]

²⁴⁰³ *bałwan* — tu: bożek, rzeźba przedstawiająca bóstwo. [przypis edytorski]

²⁴⁰⁴ *podły gmin* — nisko urodzeni, przedstawiciele ludu. [przypis edytorski]

²⁴⁰⁵ *zaciemia* — dziś: *zaciemnia*. [przypis edytorski]

Puścił pjanego²⁴⁰⁶ Skirgiełły brodę.
Ten pieni²⁴⁰⁷ z gniewu, w gniewie bełkocze:
— Na pień lennika! na pień wywiode!
Serce mu wyjem, krew mu wytoczę! —
Witold ramiony²⁴⁰⁸ ruszył z pogardą.
Na próżno Skirgiełł ciągnął się, wrzasnął,
Chce go pochwycić. On popchnął hardo,
I drzwi za sobą, śmiejąc²⁴⁰⁹, zatrzasnął.

Jedzie i duma, śpieszy do Grodna,
W Podlasie bieży, zbiera swe woje.
— Na Bogi! Litwa lepszego godna!
Skirgiełło! w ręce popadła twoje!
Niedługo będzie królować zwierzę,
Przyjdzie silniejszy, swoje zabierze. —

Mówił, lecz napaść sił miał za mało.
Walczy sam z sobą, choć wre w nim męztwo²⁴¹⁰.
Rozum wątpliwe wskazał zwycięztwo²⁴¹¹;
Każe mu czekać — czekać przystało.
Skirgiełł niedługo w Litwie pobędzie,
Na Połock rusza — czas Witoldowi;
Pójdzie na Wilno, w Wilnie usiędzie,
A wówczas biada Polski królowi!

XLII

Rannym snem usnęły i straże, i wojsko,
I Wilna mieszkańce, i zamku załoga.
Na wschodzie się brzaskiem złociło już niebo,
Wiatr dźwięki przynosił rozbite z daleka,
I liście jesienne, z drzew żółtych urwane.
Na Wilnie śpi wszystko; lecz Hanul Nakiemna,
Co znowu sam został na straży stolicy,
Nie zaśpi, na wieży już siedzi wysoko,
Na drogi, na cztery, posyła on oko:
Na drogę od Grodna, od Lidy po Piaskach,
Na drogę wzgórzystą od zamku trockiego,
Za Wilią na góry i na Antokole.
A wszędzie spokojnie. Z kościółka²⁴¹² Marii
Powolnie²⁴¹³ się dzwonek na jutrznię rozlega.

Lecz coś²⁴¹⁴ tam ciemniej w Antokolskiej drodze!
Nie bydło, bo paść go nie pędzą w tę stronę,
Nie konie załogi z noclegu spędzone,
Nie Skirgiełł — w Połocku on teraz nad Dźwiną.
A orszak ku bramom podsuwa się, skrada.
I w duszy Hanula coś skrycie powiada:
— To wróg się na pańską zasadził stolicę! —

²⁴⁰⁶*pjaný* — dziś popr. pisownia: pijany; tu wymowa dwusylabowa: pja-ny. [przypis edytorski]

²⁴⁰⁷*pieni* — tu: pieni się. [przypis edytorski]

²⁴⁰⁸*ramiony ruszył* — wzruszył ramionami. [przypis edytorski]

²⁴⁰⁹*śmiać* — dziś popr.: śmiać się. [przypis edytorski]

²⁴¹⁰*męztwo* — dziś popr. pisownia: męstwo. [przypis edytorski]

²⁴¹¹*zwycięztwo* — dziś popr. pisownia: zwycięstwo. [przypis edytorski]

²⁴¹²*kościółek* — dziś popr. pisownia: kościółek. [przypis edytorski]

²⁴¹³*powolnie* (daw.) — powoli, łagodnie. [przypis edytorski]

²⁴¹⁴*coś* — dziś popr. pisownia: coś. [przypis edytorski]

Laskami powolnie hufce się zbliżają,
Wili brzegami piechotni²⁴¹⁵ czołgają,
A konni rozpierzchli w Popławskiej Dolinie,
Migną, to ukażą; ktoś wniędzie²⁴¹⁶ i zginie.
Wnet Hanul zatrąbił i woła na straże,
Sam pędzi ku wrotóm²⁴¹⁷, zamykać je każe.
Wybiera swych ludzi, sam konia dosiada,
— Za króla Jagiełłę! — zawołał — tam zdrada! —
Zaledwie dopędził, gdzie na Antokole
Kończą się usypy, wał i zaborole²⁴¹⁸,
Już postrzegł, że chwila o mieście stanowi.
Pośpiesza ze swemi, we wrotach sadowi,
Po wałach rozsypał żołnierzy wzdłuż drogi,
Sam z garstką wyjechał nielicznej załogi.
Już u wrót, u murów przyparte drabiny,
I warty zabite, i ogień zażgniony²⁴¹⁹!
Toż samo od ludzkiej poczęto już strony.
Sam Witold, na czele Podlasian i Żmudzi,
We śnie chciał stolicę podstępem pochwycić;
Lecz nie dał mu Hanul zwycięstwem²⁴²⁰ pocieszyć²⁴²¹.
I Witold odparty odstąpił ze swemi.
A ognie zgaszono, drabiny złamano.
I Hanul z przestachu ochłonął ciężkiego,
Pot z czoła zrytego obciera kroplisty,
Rozstawił strażników, na zamek powraca.

Na próżno się Witold o miasto ubiega,
Fortelem, nocami pod mury podkrada!
Już stary nie zaśnie; on czuwa a czuwa;
I czy to noc czarna na niebo zapada,
Czy brzaski poranne u wschodu zaświecą,
Czy wieczór spokojny na spoczynek woła,
On nie śpi — Witolda zna z dawna, z młodości;
Wię, że się nie zrazi stokrotną przegraną.

I we dwa dni potem znów od Antokola
Na czaty spokojne Żmudź cicho podpełzła;
Lecz chociaż we wrotach straż widnych²⁴²² nie było,
Wnet hufiec się silny zza bramy wytoczył;
A Witold za lasy wierszupskie uskokzył,
Na Wilno gniewliwem pogładając okiem.
Tak wołał po dwakroć od niego odparty:
— Na próżno, Hanulu! Jagiełło! mój bracie!
Na próżno bronicie, daremnie czuwacie!
Na Bogi litewskie, na imię²⁴²³ ojcowskie,
Na matki mej głowę, na pamięć mych dziadów,
Ja panem tu będę! i prędziej czy później,
Ja siądę na zamku, ja grodem owładnę!

²⁴¹⁵*piechotni* — żołnierze piesi, piechota. [przypis edytorski]

²⁴¹⁶*wnijść* (daw.) — wejść. [przypis edytorski]

²⁴¹⁷*wrotóm* — dziś popr. forma C. lm: wrotom. [przypis edytorski]

²⁴¹⁸*zaborole* — palisada. [przypis edytorski]

²⁴¹⁹*zażgniony* (daw.) — zapalony. [przypis edytorski]

²⁴²⁰*zwycięstwo* — dziś popr. pisownia: zwycięstwo. [przypis edytorski]

²⁴²¹*pocieszyć* — tu: cieszyć się. [przypis edytorski]

²⁴²²*straż widnych* — dziś popr.: widocznych straży. [przypis edytorski]

²⁴²³*imię* — dziś popr. pisownia: imię. [przypis edytorski]

Nie waszym to rękóm²⁴²⁴ na Wilnie panować!
 Nie Skirgiełł rozpustny kraj wielki utrzyma!
 Żegnam cię, stolicu! lecz wprędce powitam,
 Nawiodę tu wrogów i ludu napędzę,
 I siłą, czy zdradą, czy życia ofiarą,
 Choć chwilę przed śmiercią nad Litwą usiedę,
 Choć chwilę przed zgonem z koroną na głowie
 Od morza do morza płaszcz krwawy roztoczę,
 I berło złociste nad Rusią podniosę!
 Na próżno! Jagiełło! rodzie Olgierdowy!
 Sprzymierzcie się wszyscy, ja wszystkich pożyję²⁴²⁵!
 I Lachy za wami, Ruś będzie za wami,
 I Niemcy niech będą, ja wszystkich pobiję! —

XLIII

W komnacie ciemnej, za stołem pokrytym
 Suknem do dołu, xięgami²⁴²⁶ zaslanym,
 Pargaminami²⁴²⁷ zawalonym stosy,
 Stał krzyż z hebanu, z ozdoby²⁴²⁸ srebrnemi;
 Na nim Zbawiciel; u nóg trupia głowa;
 A obraz *Boga*, sześcią²⁴²⁹ skrzydeł strojny²⁴³⁰,
 Dwóma²⁴³¹ ku niebu podnosić się zdawał,
 Dwóma ku ziemi spuszczał litościwy,
 Dwóma okrywał święte ciało swoje;
 Na stole złotych dwoje świec²⁴³² gorzało;
 Zegar piaskowy, szemrząc, pokazywał,
 Jak czas niezznacznie po ziarnku upływał.

Nad kartą pisma stary człowiek siedział;
 Czarną miał suknię, na niej krzyż wyszyty,
 Na głowie czapkę czarną, siwą brodę,
 Oczy przygasłe, policzki wychudłe;
 Żyłastą ręką pargamin uciskał,
 Jakby myśl jaką wycisnąć chciał z niego;
 Podparł się, dumal; potem rzucił kartę,
 I troski z czoła scierając²⁴³³ uparte,
 Przechylił, spojrzal²⁴³⁴, wykrzyknął zdziwiony.
 Naprzeciw niego, z drugiej stołu strony,
 Stał niemy człowiek, niewielkiej postawy;
 Włos ciemny czoło wysokie osłaniał;
 Broda bez włosów; twarz bez wąsów, biała,
 Mimo kobięcych rysów, w sobie miała
 Surowość mężką²⁴³⁵, dumę nieugiętą,
 Upor²⁴³⁶ żelazny i wolę zawziętą;
 Brwi się na czole schodząc namarszczone,

²⁴²⁴rękóm — dziś popr. forma C. lm: rękóm. [przypis edytorski]

²⁴²⁵pożyć (daw.) — zwyciężyć, pokonać. [przypis edytorski]

²⁴²⁶xięga — dziś popr. pisownia: księga. [przypis edytorski]

²⁴²⁷pargamin — dziś: pergamin. [przypis edytorski]

²⁴²⁸z ozdoby — dziś popr. forma N. lm: z ozdobami. [przypis edytorski]

²⁴²⁹sześcią skrzydeł — dziś popr.: sześcioma skrzydłami. [przypis edytorski]

²⁴³⁰obraz *Boga*, sześcią skrzydeł strojny — Krucyfix o sześciu skrzydłach nie jest wcale wynalazku Autora; podobne ze średnich wieków exystują. (Przypis Wydawcy). [przypis redakcyjny]

²⁴³¹dwóma — dziś popr. pisownia: dwoma. [przypis edytorski]

²⁴³²dwoje świec gorzało — dziś popr.: dwie świece gorzały, tj. płonęły. [przypis edytorski]

²⁴³³scierać — dziś popr. pisownia: ścierać. [przypis edytorski]

²⁴³⁴spójrzeć — dziś popr. pisownia: spojrzeć. [przypis edytorski]

²⁴³⁵mężki — dziś popr. pisownia: męski. [przypis edytorski]

²⁴³⁶upor — dziś popr. pisownia: upór. [przypis edytorski]

Dwóma brózdami²⁴³⁷ zaozały skórę;
A usta blade i silnie ściśnione
Śmiały się niby, śmiały niewesoło,
Jakby szydziły, jakby pewne siebie,
Rozkazem, groźbą ciężką zionąć miały.

Starszy był mistrzem Krzyżaków Zakonu,
A młodszy²⁴³⁸ — Witold, co Krzyżaków zdradził.
Teraz on nazad do mistrza powraca:
Bo był w Mazowszu, a Jagiełły krewny,
Xiążę²⁴³⁹ Ziemowit odmówił pomocy,
Olgierdowicze powstali na niego,
I nie ma w nikim, prócz mistrza, nadziei.

— Wy tu! — mistrz z zgrozą i dziwem²⁴⁴⁰ wykrzyka²⁴⁴¹.
— Jam tu, w twych rękach — Witold mu odpowie. —
Zdrajca! wszak prawda? to powiedzieć chciałeś?
Więc zdrajca w twoje znów przybywa ręce.
Słuchaj! na próżno ludzić się kłamstwami,
Wyście mi synów w Królewcu otruli.
Jam, mszcząc ich śmierci²⁴⁴², Jagielle przebaczył.
Jagiełło Wilno Skirgielle oddaje,
Litwę na ręce plugawe powierza,
Mnie kark uginać każe przed tym zwierzem!
Ja znowu do was przychodzę z przymierzem.
Chcecie? nie chcecie? Słowo — rzecz skończona.
Kłamstwa nie cierpię. Mów mi prawdę gorzką,
A mów otwarcie. Jakem wszedł, wychodzę,
I wasze zamki popalę po drodze. —
— Xiążę! — mistrz rzecze — wy nas dobrze znacie.
My także wrogi²⁴⁴³ Jagiełły i Lachów.
Czy możem rękę, którą wyciągacie,
Odepchnąć, aby pomścić się przeszłości?
Lecz cóż zaręczy, że z Jagiełłą znowu
Wy nie złączycie? nie zerwiecie z nami? —
— Ostróżni²⁴⁴⁴ bądźcie, miejcie mnie na oku!
Daję wam słowo i pieczęć na karcie.
Zakon wie, komu i kiedy dowierza.
Chcecie? nie chcecie mojego przymierza?
Ja potrzebuję pomocy Zakonu,
I będę waszym, waszym druhem wiernym;
A jeśli Litwy rządami owładnę,
Mistrzu! wszak wielkie nagrody weźmiecie! —
— Starą umowę odnowić więc chcecie? —
— Starą lub nową zawrę, byle z wami
Pomścić się na tym wileńskim niedźwiedziu,
I na zlaszałym²⁴⁴⁵, bezmozgim²⁴⁴⁶ Jagielle,
O, i na braciach, Mazowsza xiążętach,

Wiadomość

²⁴³⁷bróзда — dziś popr. pisownia: bruzda. [przypis edytorski]

²⁴³⁸młodszy — dziś popr. pisownia: młodszy. [przypis edytorski]

²⁴³⁹xiążę — dziś popr. pisownia: książę. [przypis edytorski]

²⁴⁴⁰dziw (daw.) — zdziwienie. [przypis edytorski]

²⁴⁴¹wykrzyka — dziś popr. forma: wykrzykuje. [przypis edytorski]

²⁴⁴²mszcząc ich śmierci — dziś: mszcząc się za ich śmierć. [przypis edytorski]

²⁴⁴³wrogi — dziś popr. forma M. lm: wrogowie. [przypis edytorski]

²⁴⁴⁴ostróżni — dziś popr.: ostrożni. [przypis edytorski]

²⁴⁴⁵zlaszały — spolonizowany, spolaczony. [przypis edytorski]

²⁴⁴⁶bezmogzi — dziś popr. pisownia: bezmózgi. [przypis edytorski]

Co teraz skomlą w Jagiellowych pętach,
I że Jagiełło dał Ziemowitowi
Siostrę swą Olgę²⁴⁴⁷ i radomską ziemię.
Gdym do nich przyszedł o posiłek²⁴⁴⁸ prosić,
Zimném wejrzeniem na wrota wskazali! —

Mistrz słucha mowy, a wzrok mu się pali.
— Zgoda — rzekł — zgoda. Zawrzemy przymierze.
Chcecie się pomścić? dopomożem szczerze.
I nam Jagiełło stoi w gardle ością,
I nam Mazowska dojadły xiążęta!
Skirgieł! I Skirgieł sroższy nad zwierzęta,
Dziki rozpustnik, pijaństwem swém wściekły! —

Witold mu rękę podaje. — Więc zgoda.
Mistrzu! każ pisać, każ wojsko gotować.
Moje mnie czeka na żmudzkiej granicy.
Pójdziemy mścić się, polecim pładrować!
Czasu nie traćmy, by Jagiełło z Lachy
Nie ubiegł Wilna, swemi nie obsadził,
By Skirgieł z Rusi wojska nie sprowadził.
Pójdziem! —

— Pójdziemy. Zwołam jutro radę;

Sam na mych braci czele wyjdę w pole. —
— A teraz, mistrzu, wyznacz zamek który,
Gdzie bym bezpieczny mógł przebywać z memi.
Mnie już nie siedzieć na litewskiej ziemi!
Żonę, rodzinę, na zakład²⁴⁴⁹ ci daję. —

Mistrz w oczy spójrzal²⁴⁵⁰. — Sam wybieraj, xiążę!
Lecz pomnij, kto się raz z Zakonem zwiąże,
Zerwie umowę, Zakon raz przebaczy;
Za drugą zdradę zapłaci swą głową. —

XLIV

Dwóma²⁴⁵¹ na Litwę drogami
Wojska się toczą niezmierne:
Jedne się w Niemnie napiły,
Drugie napiły we Dźwinie,
I w biedną Litwę skoczyły.

Kiedy po burzy z pagórków
Potok błotnisty się wali,
I wszystko niszczy po drodze,
Kłosa na polach wybija,
Drzewa po lasach roztrąca,
Mniej zniszczy, niżli w pochodzie
Krzyżak, gdy wejdzie na Litwę.

— Ochrczeni! myśmy ochrczeni!
Myśmy wam bracia w *Chrystusie!* —
Woła lud, zgiąwszy kolana.

²⁴⁴⁷ *Olga* — właśc. Aleksandra Olgierdówna (zm. 1434), była żoną Siemowita IV. [przypis edytorski]

²⁴⁴⁸ *posiłek* — tu: pomoc, posiłki. [przypis edytorski]

²⁴⁴⁹ *na zakład* — jako zakładników. [przypis edytorski]

²⁴⁵⁰ *spójrzeć* — dziś popr. pisownia: spojrzeć. [przypis edytorski]

²⁴⁵¹ *dwóma* — dziś popr. pisownia: dwoma. [przypis edytorski]

— My cię chrzczymy krwią i mieczem!
Odpowiadają Krzyżacy,
I idą w Litwę głęboko,
Ranami ziemię płatają!
Ciecze krew, płomienie świecą,
Poła w garść idą popiołów,
A lud w krzyżacką niewolę!
Reszta w lasy nago bieży,
Karmi się korą zgłodniała,
Z dzikiem zwierzęciem po borach!

Witoldu²⁴⁵² chce się pod Wilno.
— Rany ja Litwy zagoję,
Gdy ją wezmę w ręce moje.
Teraz mi dobyć stolicę,
Teraz odzyskać dzielnicę,
Ojcowskie Troki dobywać. —

Przyszli pod Trockie Jezioro.
Ale u zamków na straży
Polacy stali wokoło.
Stary im Hanul dowodził.
Objęli Troki, spalili,
Zamek nietknięty pozostał.
Witold go gniewnie porzucił,
Wojsko do Wilna zawrócił.
— Łatwiejszą Wilno zdobyczą. —

I w nocy pod Wilno idą,
Pod Gedyminowe grody.
Ale strzeżone tu bramy,
Ale obsadzone wały,
I polska wiewa²⁴⁵³ chorągiew
Z zamku Turzyska górnego;
Polacy już i tu siedli;
A Mikołaj z Moskorzowa
Przysiągł nie poddać stolicy,
Póki jednego żołnierza,
Dopóki jedną choć rękę
Mieć będzie na jej obronę.
Krzywy Gród wały obsiadły,
Kobylenie, zaborole;
Głębokie rowy Wili
Wodami toczą dokoła.
A ile razy Krzyżacy
Potkną się na polskie siły,
Wszędzie zepchnieni²⁴⁵⁴, cofają.
Mistrz brodę szarpie zajadły,
Witold włos z głowy wrywa.
— Będziesz moje, będziesz — woła —
Choćbym miał całe me życie
Patrzeć na cię i zdobywać,
Choćbym miał ptakiem tam wlecieć,
Choćby się ziemią podkopać!

²⁴⁵²Witoldu — dziś popr. forma C.: Witoldowi. [przypis edytorski]

²⁴⁵³wiewa — powiewa. [przypis edytorski]

²⁴⁵⁴zepchnieni — dziś: zepchnięci. [przypis edytorski]

Wnet wojsko swoje sprowadza —
Wié, że Skirgiełło ma wracać.
W nocy do bramy przychodzi,
Jakby wiódł z Rusi posiłki.
Lecz próżno w wrotach domaga²⁴⁵⁵,
Aby go wewnątrz puścili:
Bo Mikołaj z Moskorzowa
Poznał, czy przeczuwał zdradę.
Z tyłu Witolda zachodzi
I do odwrótu²⁴⁵⁶ przymusza.
Klnąc Lachów, Witold uchodzi;
Mistrz za nim ciągnie z swą siłą;
A w drodze żyzny kraj niszczą;
Bo Witold w duszy powiada:
— Niech zna²⁴⁵⁷, z kim walczy, Jagiełło!
Łatwiejszy będzie do zgody. —
Potém, gdy Malbarga²⁴⁵⁸ blisko²⁴⁵⁹,
Witold wiernego Małdryka
Jagielle z słowem posyła.
— Chcesz zgody? — oddaj mi Wilno;
Chcesz zgody? — zerwę z Krzyżaki.
Prędzej czy później²⁴⁶⁰, w stolicy
Ja z władzą wielkoxiążęcą²⁴⁶¹
Usiądę, bracie, usiądę! —

Posel w polską ziemię śpieszy.
Jagiello wszystko przyrzeka.
— A teraz z wami, Krzyżacy! —

Nocą z malborskiego zamku
Witold skoczył z garścią swoich.
Żonę i córkę wyprawił
Przodem, na Żmudź swą rodzinną,
Do matki Biruty stariej,
Która na morskim gdzieś brzegu,
Gdy Litwa wkoło się chrzcila,
Wierna starym Bogóm swoim,
Praurymy ogień nieciła.

On sam, wśród nocy, swe siły
Zbiera, szykuje, rozgląda²⁴⁶².
Z Malbarga w mroku wychodzi.
Trzy zamki z krzyżackich włości
Pali i łupi po drodze.
Wielki mistrz ujrzał trzy łuny,
I odbłask widział pożarny;
Ale nie wiedział, co znaczą —
Czy Polacy naszli Prussy²⁴⁶³?

²⁴⁵⁵ *domagać* — dziś: domagać się. [przypis edytorski]

²⁴⁵⁶ *odwrótu* — dziś popr. pisownia: odwrotu. [przypis edytorski]

²⁴⁵⁷ *znać* — tu: wiedzieć. [przypis edytorski]

²⁴⁵⁸ *Malborg* — dziś: Malbork. [przypis edytorski]

²⁴⁵⁹ *blisko* — dziś popr. pisownia: blisko. [przypis edytorski]

²⁴⁶⁰ *poźniej* — dziś popr. pisownia: później. [przypis edytorski]

²⁴⁶¹ *wielkoxiążęcy* — dziś popr. pisownia: wielkoxiążęcy. [przypis edytorski]

²⁴⁶² *rozglądać* (daw.) — przeglądać. [przypis edytorski]

²⁴⁶³ *Prussy* — dziś popr. pisownia: Prusy. [przypis edytorski]

Czy z Rusi wrog²⁴⁶⁴ wyrosły?
Sze²⁴⁶⁵ na wszystkie strony posły²⁴⁶⁶.
Wszyscy śpieszą z odpowiedzią:
— Witold braci wymordował,
Zamki spalił, zdradę sknował²⁴⁶⁷! —
Uzóm mistrz swoim nie wierzy;
Zbiera wojsko, w pogoń śpieszy.
Ale już Witold w Podlasiu,
Śmieje się z sztuki, raduje.
A do Jagiełły wysłał.
— Oddaj mi Wilno, mój bracie!
Oto zerwałem z Krzyżaki,
Trzy zamki mnichóm spaliłem. —

Jagiełło w polskiej był radzie.
Dokoła z brody siwemi
Wojewodowie siedzieli.
— Co z Witoldem począć? — pytał.
Aż starszy, Spytek z Mielsztyna,
— Co począć? — rzecze. — Dwa razy
Zdradził Krzyżaków, rozjątrzył,
Trzeci raz mu nie uwierzą.
Można już zapomnieć o nim.
Dla Polski wróg to niestraszny.
Oddać mu Wilno! Nie, panie!
On by od Polski się z Litwą
Oderwał. Silnego ducha,
Gdy dziś, nic nie mając, straszyl,
Cóż będzie, gdy weźmie Wilno? —

A słowa Spytka z Mielsztyna
Wszystkim do serca trafiły.
Jagiełło posła odprawił,
Na dalsze czasy zostawił
Resztę z Witoldem układów.
A poseł widział, że w Polsce
Źle o Witoldzie coś myślą.
Zawiodła zgoda mniemana.

Śpieszy do Grodna posłaniec,
Śpieszy w nadniemeński zamek,
Gdzie Witold siedzi na wieży
I czeka jego powrotu²⁴⁶⁸;
Śpieszy, lecz z głową spuszczoną,
Nie śmie poselstwa objawić.
Witold rozpoznał na czole
Niedobrą wróżbę przyszłości.

— Mów mi złe, a mów mi skoro!
Na złe lekarstwo jest w ręku,
Póki wyleczyć je pora. —
— O panie! — goniec mu szepce —

²⁴⁶⁴wrog⁴ wyrosły — dziś popr.: wrogowie wyrosli. [przypis edytorski]

²⁴⁶⁵sze — dziś popr.: śle. [przypis edytorski]

²⁴⁶⁶posły — dziś popr. forma B. Im: posłów. [przypis edytorski]

²⁴⁶⁷sknować — uknuć. [przypis edytorski]

²⁴⁶⁸powrotu — dziś popr. pisownia: powrotu. [przypis edytorski]

W Polsce źle słyhać o tobie.
Radzi²⁴⁶⁹, żeś zerwał z Krzyżakiem.
Ani ci Wilna dać myślą.
Boją się, byś z większą władzą
Z polskiego nie chciał uścisku
Wyrwać się swobodny w pole. —
— Tak! więc Polacy się boją!
Zgadli! o! zgadli myśl moję²⁴⁷⁰!
Niech jutro wojsko się zbiera;
Niech trzechset²⁴⁷¹ ludzi o świcie
Śpieszy drogami różnemi
I do Wilna wejdzie skrycie;
Niech się po mieście rozproszą
I głosu mego czekają.
Ja w tropy idę za niemi.
Sprawimy w Wilnie wesele,
Wesele siostrze Ryngali!
Henryk, mazowieckie książę²⁴⁷²,
Chce Kiejstutównę poślubić.
Sprawim wesele w stolicy!
Wszakżeśmy z Jagiełłą w zgodzie. —

Rzekł, śmiechem usta wykrzywił.
Rozkazy daje, i rano
Z grodzieńskiego zamku śpieszy,
Ku Wilnu idąc dniem, nocą.
A wojsko jego rozbite²⁴⁷³
Małemi toczy²⁴⁷⁴ kłębkami,
Lasy przedziera²⁴⁷⁵, górami.
On sam na orszaku przedzie,
Trzysta wozów tylko wiedzie.
W trzechset²⁴⁷⁶ wozach z miodem beczki;
Dziki zwierz u Białej Wieży²⁴⁷⁷
Na wielkich łowach pobity;
Skrzynie z wianem i darami;
A pod skrzyńmi²⁴⁷⁸, pod beczkami,
Czterechset²⁴⁷⁹ zbrojnych Żmudzinów.

Mrok padał²⁴⁸⁰, wozy piaskami
Powoli w miasto ciągnęły;
A miasto spało gdzieś w dole,
I tylko okny drobnemi
W pomroce z dala świeciło.
Wóz piérwszy przybył do bramy.
— Kto? — zapytały się straża.
— Wozy z wianem i przybory
Na Kiejstutównę wesele.

²⁴⁶⁹radzi — tu: są radzi, cieszą się. [przypis edytorski]

²⁴⁷⁰moję — dziś popr. forma B. lp r.ż.: moja. [przypis edytorski]

²⁴⁷¹trzechset — dziś raczej: trzystu. [przypis edytorski]

²⁴⁷²mazowieckie książę — dziś popr.: mazowiecki książę. [przypis edytorski]

²⁴⁷³wojsko jego rozbite — tu: rozproszone, podzielone na małe oddziały. [przypis edytorski]

²⁴⁷⁴toczyć — tu: podążać, jechać. [przypis edytorski]

²⁴⁷⁵lasy przedziera — dziś popr.: przedziera się lasami. [przypis edytorski]

²⁴⁷⁶trzechset — dziś raczej: trzystu. [przypis edytorski]

²⁴⁷⁷u Białej Wieży — w Puszczy Białowieskiej. [przypis edytorski]

²⁴⁷⁸pod skrzyńmi — dziś popr. forma N. lm: pod skrzyniami. [przypis edytorski]

²⁴⁷⁹czterechset — dziś: czterystu. [przypis edytorski]

²⁴⁸⁰mrok padał — zmrok zapadał. [przypis edytorski]

Witold nas, pan nasz, posyła.
Z Jagiełłą xięciem on w zgodzie.
Chce się w stolicy weselić. —

I pierwsze wozy już wchodzą,
A niecierpliwi żołnierze,
Podnosząc skóry nad głową,
Czekają Witolda znaku.
Wtém z zamku Sudzimumd stary
Wypadł, ku wrotóm²⁴⁸¹ przybiega;
Długi sznur wozów postrzega;
Pyta, ogląda się na nie.
Na jednym skóry zadrgały,
Dwie się twarze ukazały.
Wnet zbrojny ufiec²⁴⁸² obwodzi
Z krzykiem wozy Witoldowe,
I wpadają na Żmudzinów,
I odwalają opony²⁴⁸³,
Mordują w wozach ukrytych.
Krzyk się rozlega daleko,
Strach napastników owładnął,
Pomoc od bram nie przybywa,
Z zamku załoga napływa,
Nié ma jak walczyć i bronić.
Sudzimumd już wymordował
Jednych, za drugimi goni.
I Witold, klnąc, bieży drogą;
Bieżąc, do Wilna odwrócił²⁴⁸⁴.
— Będiesz moje! będziesz moje! —
Rzekł, rękę w górę podnosząc. —
Sto razy padnę popchnięty,
Sto razy wrócę pod bramy,
Aż cię nareście²⁴⁸⁵ pochwyć;
Aż Litwa w ręku mych²⁴⁸⁶ cała
Powstanie wielka i sławna;
Aż Jagiełło na swym tronie,
Mistrz zadrży w Marii grodzie²⁴⁸⁷,
Ruski książ na Moskwie białej. —

Raz jeszcze okiem, w noc ciemną,
Gniewném rzucił, i znikł w mrokach.

XLV

Gdzie Witold pośpieszał? dokąd z garstką ludu,
Na siwym swym koniu, dniem i nocą goni?
Czy na Żmudź, do matki Kiejstuta poddanych,
Po nowe zasiłki, po wojsko liczniejsze?
Czy na Ruś do kniazów zawierać przymierze,
I z niemi na Lachy puścić się w zagony?

²⁴⁸¹ *wrotóm* — dziś popr. forma C. lm: wrotom. [przypis edytorski]

²⁴⁸² *ufiec* — dziś popr.: hufiec. [przypis edytorski]

²⁴⁸³ *opona* (tu daw.) — zasłona, przykrycie. [przypis edytorski]

²⁴⁸⁴ *odwrócić* — tu: zawrócił, wykonał odwrót. [przypis edytorski]

²⁴⁸⁵ *nareście* — dziś popr.: nareszcie. [przypis edytorski]

²⁴⁸⁶ *w ręku mych* — dziś popr.: w moich rękach. [przypis edytorski]

²⁴⁸⁷ *Marii gród* — Marienburg, Malbork. [przypis edytorski]

Czy razem z Tatarem pić wodę Dniestrową,
Białogrodzką²⁴⁸⁸ ordę²⁴⁸⁹ na Jagiełłę zmawiać?

Nie na Żmudź on śpieszy, nie na Ruś, do Tatar²⁴⁹⁰ —
Znowu do Krzyżaków z chmurném jedzie czołem.
Dwa ich razy zdradził, trzy im zamki spalił,
I krwi ich utoczył, i ziemie spustoszył,
Znowu do nich jedzie, znów o pomoc wzywa.
Lecz mistrz umarł stary; nowego wybrano.
Kto wie, jaka będzie z nowym mistrzem sprawa?

Z małą garstką ludu do Marii miasta²⁴⁹¹,
We wrota zastukał, odmieniwszy imię²⁴⁹².
Do mistrza z poselstwem z Litwy przyszedł głębi.
I nikt go nie poznał, na zamek wpuszczono.
Na zamkowej sali w nocnym siedział mroku
Mistrz nowy, komturów otoczony radą.
Jakieś xięgi patrzą²⁴⁹³, listy przed się kładą,
I cicho coś²⁴⁹⁴ szepcą, a czoła zmarszczyli.
Wtém podwórzec tętni, trąbka się ozwała.
— Do mistrza! Nieznany chce się widzieć xiążę²⁴⁹⁵. —
Wnet bracia w krużganki rozbiegli się cicho;
Mistrz sam się pozostał²⁴⁹⁶, usiadł w wzniosłym tronie,
Czeka. Drzwi otwarły²⁴⁹⁷ — Witold wchodzi dumnie.
On spójrzył²⁴⁹⁸ i porwał²⁴⁹⁹, i stoi milczący,
Bo poznał Witolda, a boi się zdrady,
I lęka, czy zamku nie ubiegł²⁵⁰⁰ ze swemi?
— Cny mistrzu! — rzekł Witold — otom u was znowu!
Z prośbą po raz trzeci, do was, do Zakonu. —
— Z prośbą? do Zakonu? Wy ze mnie szydzicie! —
— Na *Boga*, nie szydź. Jagiełło mnie zdradził,
Ja zdradzam Jagiełłę, i do was znów idę. —
— Lecz Zakon ci, panie, trzy razy wszak wiary
Dotrzymał, nie zawiódł. —
— O! Zakon dotrzymał
Obietnic, gdy dwoje w kolebce struł dzieci! —
Mistrz głowę opuścił.

— Zapomnim przeszłości.
Jam u was! — pomóżcie²⁵⁰¹! Zapłacę Krzyżakóm
I sławą, i ziemią, i wojną z Lachami,
Zapłacę sowicie, co dla mnie zrobicie. —

Mistrz czoło pociera, komturów zwołuje.
Już wieść się rozeszła, że Witold na zamku,

²⁴⁸⁸ *Białogród* — miasto nad limanem Dniestru, dziś Bilgorod-Dnistrovskij na terytorium pld.-zach. Ukrainy; w starożytności kolonia grecka i rzymska, potem miasto bizantyjskie, w XIII w. tatarskie. [przypis edytorski]

²⁴⁸⁹ *orda* — organizacja państwowa lub wojskowa ludów mongolsko-tatarskich. [przypis edytorski]

²⁴⁹⁰ *Tatar* — dziś popr. forma D.: Tatarów. [przypis edytorski]

²⁴⁹¹ *Marii miasto* — Marienburg, Malbork. [przypis edytorski]

²⁴⁹² *imię* — dziś popr. pisownia: imię. [przypis edytorski]

²⁴⁹³ *xięgi patrzą* — oglądają księgi. [przypis edytorski]

²⁴⁹⁴ *coś* — dziś popr. pisownia: coś. [przypis edytorski]

²⁴⁹⁵ *xiążę* — dziś popr. pisownia: książę. [przypis edytorski]

²⁴⁹⁶ *pozostał się* — dziś: pozostać, zostać. [przypis edytorski]

²⁴⁹⁷ *drzwi otwarły* — dziś popr.: drzwi się otworzyły. [przypis edytorski]

²⁴⁹⁸ *spójrzeć* — dziś popr. pisownia: spojrzeć. [przypis edytorski]

²⁴⁹⁹ *porwać* — tu: zerwać się z miejsca, wstać gwałtownie. [przypis edytorski]

²⁵⁰⁰ *z zamku nie ubiegł ze swemi* — nie opanował zamku ze swoimi ludźmi. [przypis edytorski]

²⁵⁰¹ *pomóżcie* — dziś popr. pisownia: pomóście. [przypis edytorski]

Więc śpieszą i wkoło siadają naradzać²⁵⁰².
Długo w noc się sporzą²⁵⁰³ i ostro ścierają.
A Witold uśmiecha²⁵⁰⁴. On pewny, że znowu
Odepchnąć go nie śmia. I nim dzień zaświtał,
Na karcie przymierza ciśniono²⁵⁰⁵ pieczęcie.

— Teraz — rzekł do mistrza — nie tak nam wojować.

Ja pójdę do swoich, od chaty do chaty,
Od sioła do sioła; a kto łuk naciągnie,
Kto procę wyrzuci, kto pałkę podniesie,
Ja wszystkich zabiorę; ja spędzę wam tłumy
Ze Żmudzi, z Podlasia, od Rusi, ze stepu,
Gdzie konie tatarskie w morzu się kąpają²⁵⁰⁶;
Ja pójdę i płacić, i prosić, i silić²⁵⁰⁷,
Ja zbiorę wam wojsko jak chmurę szarańczy,
By Litwę zalało, zniszczyło, zajadło,
Jak pomor²⁵⁰⁸, jak pożar na kark jój upadło.
Wy, mistrzu, pójdziecie po Niemcach, po braciach,
W zamorskie krainy, w daleki kraj waszy²⁵⁰⁹,
I w imię²⁵¹⁰ swój wiary zwołacie do boju
I panów, i książąt, szlachtę, gmin i miasta.
Niech wojsko potężne, olbrzymie wyrasta.
Nie czas nam garstkami walczyć już małemi.
Nam Litwę zajechać, i jednym obozem
Od morza do morza położyć szeroko.
Ja idę do swoich; do swoich wy szlijcie²⁵¹¹,
I proście, i płąćcie; zwołajcie Krzyżowych.
A teraz milczenie! Siły swe gotujmy,
I w różnej się walce nie możemy²⁵¹² przed czasem. —

Tak mówił. Z iskrzącym mistrz słuchał go okiem;
Szedł myślą zniszczenia za wojska potokiem,
I widział Jagiełłę, jak konał w objęciu
Nawały krzyżackiej, jak ziemia szeroko
Płonęła, gorzała i krwią się zlewała.
Aż twarz mu kraśniała i pierś mu buchała.
Za rękę Witolda pochwycił i trzyma.
— Czas drogi — rzekł Witold — do Grodna pośpieszam.
Jagiełło w Podlasiu już zamki mi bierze.
Nim Grodna dosięże i mnie tam zastanie,
Zbierajcie swe wojsko, zbierajcie, na *Boga!*
Ja gońców rozeszłę²⁵¹³ na dziewięć pokoleń —
Co żyje powstanie, co żyje zgromadzę! —

Nazajutrz o świcie znów Witold się pędzi²⁵¹⁴.
Nie zasnął, nie spoczął. Gdzie sen mu? spoczynek?

²⁵⁰²naradzać — dziś popr.: naradzać się. [przypis edytorski]

²⁵⁰³sporzyć się — prowadzić spór, klócić się. [przypis edytorski]

²⁵⁰⁴uśmiechać — dziś popr.: uśmiechać się. [przypis edytorski]

²⁵⁰⁵ciśnąć — tu: wyciskać, przybijać. [przypis edytorski]

²⁵⁰⁶kąpają się — dziś popr. forma: kąpią się. [przypis edytorski]

²⁵⁰⁷silić — tu: zmuszać. [przypis edytorski]

²⁵⁰⁸pomor — dziś popr. pisownia: pomór. [przypis edytorski]

²⁵⁰⁹waszy — dziś popr.: wasz. [przypis edytorski]

²⁵¹⁰imię — dziś popr. pisownia: imię. [przypis edytorski]

²⁵¹¹szlijcie — dziś popr.: ślijcie, tj. posyłajcie. [przypis edytorski]

²⁵¹²możyć się (daw.) — wyniszczać się. [przypis edytorski]

²⁵¹³rozeszłę — dziś popr.: roześlę. [przypis edytorski]

²⁵¹⁴pędzić się — dziś popr.: pędzić. [przypis edytorski]

Jagiello dni dziesięć pod Brześciem już stoi.
Choć mrozy mu wojsko, choć głód go pożywa²⁵¹⁵,
On krokiem od Bugu nie poszedł, aż w grodzie
Załogę osadził, i Hinczę z Rogowa
W dziedzinie Kiejstuta na straży postawił.
Ciągnie na Kamieniec²⁵¹⁶, łatwo go zdobywa,
Bo miejsce to płaskie i rzeka obléwa
Niewielka, ni strome bronily urwiska.
Choć dziewięć swych tylko do szturm wiodł secin²⁵¹⁷,
Na wieży zamczyska już orzeł powiewa,
A Zyndram Miaskowski w Kamieńcu dowodzi.
Już ciągnie do Grodna. A Witold pośpiesza
Na odsiecz zamkowi. I nie zbiegł²⁵¹⁸ na porę.
Jagiello po lodach przez Niemen przeprowił,
Dokoła zamczyska swój obóz rozstawił,
A szturmem nie mogąc, chce dobyć go głodem,
I czeka posiłków od braci, od Rusi.
Skirgiełło zwołany, Włodzimierz kijowski,
Korybut z Siewierza, pod Grodno przyciągną.

Stał Witold naprzeciw za rzeką i lody²⁵¹⁹;
Chce przebyć, do zamku dostać się swojego,
Lecz Niemen szeroko rozpuścił swe wody,
Kry chwycił, rozerwał, Jagiełłę odgradził.
A Witold z przeciwnej góry się szanuje,
I patrzy, jak biją do murów tarany,
Jak jego pomocy załoga wyzywa²⁵²⁰,
Klnie Polskę z Jagiełłą, rwie włosy na głowie,
I gońca za gońcem posyła co nocy:
— Nie poddać mu zamku, choć wszystkim wyginąć! —

Jagiello chciał odejść, lecz polscy wodzowie
Wciąż mówią: — Dobędziem! — i wciąż go trzymają.
Już w polskim obozie głód ciężki blademi
Rozpiął się skrzydłami; i żołnierz wymiera,
Chleb z ością i kłosem przegniłym pożera;
Dla koni daleko szukają posiłku,
I strzechy odarte zgłodniałym rzucają;
Mrą ludzie w obozie! Jagiello chce wracać,
Polacy nie dają, i mówią: — Zdobędziem! —

A Witold? On patrzy, na oczach mu żarem
Pali się chęć zemsty. Nie przebrnąć za Niemen,
Ni dostać na zamek. Codziennie załoga
Posyła, wołając: — Ratuj nas! giniemy! —
On patrzy i duma; co począc, sam nie wie;
Klnie cały świat boży w rozpacz²⁵²¹ i gniewie.
Na koniec pomyślał — przez rzekę łańcuchem
Zarzucił i łodzie do ogniu posplatał²⁵²²,

²⁵¹⁵pożywać (daw.) — pokonywać, zwyciężać. [przypis edytorski]

²⁵¹⁶Kamieniec, daw. *Kamieniec Litewski*, (brus. *Камянец*) — miasto w dzisiejszej zachodniej Białorusi. [przypis edytorski]

²⁵¹⁷secina — tu: oddział wojska, setka. [przypis edytorski]

²⁵¹⁸zbiegł — tu: zdążył. [przypis edytorski]

²⁵¹⁹lody — dziś popr. forma N. lm: lodami. [przypis edytorski]

²⁵²⁰wyzywać — tu: wzywać. [przypis edytorski]

²⁵²¹rospacz — dziś popr. pisownia: rozpacz. [przypis edytorski]

²⁵²²do ogniu posplatał — połączył w łańcuch. [przypis edytorski]

Wojsko swe przez Niemen do zamku przeprowia.
Wtém z góry puścili Polacy bierwiona²⁵²³,
I kłody ogromne, i sosny z gałęźmi,
A Niemen je niesie na łodzie Witolda,
A Niemen o łodzie drzewami uderza,
I toną w niemnowych wód głębi Litwini,
Łańcuch się rozdziera, czółna pęd porywa,
A z mnogiej wyprawy, na stronę przeciwną,
Na obóz Jagiełły jeden człek przybywa.

Na próżno, gdy płynął do wroga ku brzegu²⁵²⁴,
Witold nań zawołał, by raczej utonął,
Niż sam szedł w niewolę; na próżno strzałami
Na zdrajcę puszczały²⁵²⁵, bo zdrajca wypłynął,
I wszystko powiedział, co Witold zamyślał.
Polacy do zamku na nowo szturmują,
Już mury się wałą, rowy napełniają,
I wieże rozbite padają na głowy,
Polaków i Litwę gruchocząc pod sobą!

Wyłomem Jagiełły cisną się żołnierze.
I nie chce już Witold bezsilny poglądać
Na swoją sromotę. — Obozy — rzekł — związać²⁵²⁶. —
Siadł na koń, milczący ku Prussóm²⁵²⁷ pogonił.

XLVI

Nigdy, jak Litwa pamięcią zasięże²⁵²⁸,
Straszniejsza na nią powódź nie spłynęła!
Ani tatarska tak straszną nawała,
Ni lackie wojny w Olgierdowej ziemi!
Od czasów, kiedy wzdęte rzek powódzie
Zlały jezioro u Białego Morza²⁵²⁹;
Kiedy się ziemia pod Perkuna dłonią
Trzęsła, i w góry, w doliny skrajala,
Wodami cała spłynąwszy wysoko;
Od czasu, kiedy z wschodniej przyszłe²⁵³⁰ ziemi
Olbrzymów plemię²⁵³¹ w bursztynowych brzegach
Usiadło²⁵³² — wojsk się nie zebrało tyle
Na Litwę biedną! Zda się, kopytami
Ziemie rozdepcą²⁵³³, z rzek wodę wypiją,
Jedną mogiłą cały kraj pokryją.

Powstał mistrz. Wielkim głosem ku zachodu²⁵³⁴
Zawołał braci. Z daleka, zza morza,
Kędy się słońce kąpie w oceanie,
Idą rycerze na mistrza wołanie:

²⁵²³bierwiona (daw.) — kawałki drzewa. [przypis edytorski]

²⁵²⁴ku brzegu — dziś popr. forma C. lp: ku brzegowi. [przypis edytorski]

²⁵²⁵strzałami na zdrajcę puszczały — strzelali do zdrajcy. [przypis edytorski]

²⁵²⁶związać — tu: spakować. [przypis edytorski]

²⁵²⁷Prusy — dziś popr. pisownia: Prusy. [przypis edytorski]

²⁵²⁸zasięże (daw.) — sięgnie. [przypis edytorski]

²⁵²⁹Białe Morze (trad. litew.) — tu: Bałtyk. [przypis edytorski]

²⁵³⁰przyszłe — tu: przybyłe. [przypis edytorski]

²⁵³¹plemie — dziś popr. pisownia: plemię. [przypis edytorski]

²⁵³²z wschodniej przyszłe ziemi olbrzymów plemię w bursztynowych brzegach usiadło — mity litewskie. [przypis edytorski]

²⁵³³rozdepcą — dziś raczej: rozdepczą. [przypis edytorski]

²⁵³⁴ku zachodu — dziś popr. forma C.: ku zachodowi. [przypis edytorski]

Z angielskiej ziemi, z francuzkiego²⁵³⁵ kraju,
Z niemieckich lasów liczne ufce²⁵³⁶ płyną,
A każdym ufcem dzielny mąż dowodzi;
Idą łucznicy z dalekiej gdzieś ziemi,
Włoką się działa z paszczami straszniemi;
Chorągwie dziwne nad wojskiem szeleszczą.
Obcych języki pierwszy raz o lasy
Litwy odbite, nigdy niesłychane,
Pieśnią rycerską powietrze wzruszają.
Konie rycerzy — olbrzymiego rodu,
Postawy silne, a każdy na sobie
Dźwiga żelazną, świecącą zbroicę,
W żelaznym szłyku blade czoło kryje,
W żelazne *wiżos*²⁵³⁷ nogi obuł silne,
I łuk na plecach dźwiga, co go w Litwie
Ni podnieść człeku, ni wypuścić strzały.
Łupem jednego obcych wojsk żołnierza
Dziesięciu Litwy mężów byś uzbroił.

A wszystkich Witold na Litwę sprowadził!
Na Litwę swoją! On rzekł w duszy hardój:
— Musi być moja! ja będę panować
Choćby nad pustą litewską mogiłą!
Choćby nad puszcza z dzikimi zwierzęty²⁵³⁸! —
On rzekł i zwołał ufce wojowników;
A jak się chmura czarna w troje²⁵³⁹ dzieli,
Kiedy ją wiatr rozporze²⁵⁴⁰ na szmaty,
Tak wielkie wojsko rozbiło na troje,
I idzie, Litwie śmierć niosąc i klęski!

Na polach Kowna pierwsi się gromadzą,
Złączyli wszyscy i ciągną pod Troki.
Zamek nie ustał; działa go podarły;
Upadły wieże, bramy się rozwarły.
Weszli zwycięzcy²⁵⁴¹ na zwałiska grodu.
Miasto spłonęło, lud poszedł w niewolę,
Trupy płynają po mętném jeziorze.
Pusto i głucho! tylko rybitw²⁵⁴² biały
Skrzydółka kąpie, muska jego wody;
Tylko się krucy²⁵⁴³ na ruinach chmurą
Zwalili, szarpać kościotrupy krwawe.
A Witold westchnął, patrząc na zniszczenie,
I wskazał ręką — ku Wilnu pójdziemy! —

Idą pod Wilno. Na Szyszkińskim Polu
Skirgiełł im z garścią Rusi zaparł drogę,
Z nim Światosławicz Hleb i syn Jawnuta,
Siemion Zasławski, książ Hleb Czartoryski,
I Iwan Lwowicz, i ruskie bojary.

²⁵³⁵*francuzki* — dziś popr. pisownia: francuski. [przypis edytorski]

²⁵³⁶*ufiec* — dziś popr.: hufiec. [przypis edytorski]

²⁵³⁷*wiżos* (z litew.) — obuwie. [przypis edytorski]

²⁵³⁸*z dzikimi zwierzęty* — dziś popr. forma N. lm: z dzikimi zwierzętami. [przypis edytorski]

²⁵³⁹*w troje* — tu: na trzy części. [przypis edytorski]

²⁵⁴⁰*rozporać* (daw.) — rozpruć. [przypis edytorski]

²⁵⁴¹*zwycięzca* — dziś popr.: zwycięzca. [przypis edytorski]

²⁵⁴²*rybitw biały* — tu: ptak polujący na ryby, prawdopodobnie rybitwa a. rybołów. [przypis edytorski]

²⁵⁴³*krucy* — dziś popr. forma M. lm: kruki. [przypis edytorski]

Sparły²⁵⁴⁴ się wojska u stóp gór w dolinie;
A Niemcy, w prawą rozciągnawszy stronę,
Objęli swoim żelaznym uściskiem
Ruś, co bezsilna z rospaczą²⁵⁴⁵ walczyła.
I wszędzie krzyki, i zaświecą strzały.
Jak tur się dziki rzucił między wrogów
Witold, i miecza dobywszy jasnego,
Szuka Skirgiełły, bo pragnie krwi jego.
Poza nim Niemcy gonią Ruś wylęklą,
I aż pod Werki²⁵⁴⁶ wybiegli za niemi.
Ziemia się trzęsie zryta kopytami,
Zielona trawa szerniała, kraśniej,
Krew, czerwonymi płynąc strumieniami,
Z pagórków, szumiąc, w doliny się leje.

Lipcowe słońce nad głowy rycerzy
Sieje promieniami²⁵⁴⁷ z płomieni zbitemi;
A czarne chmury, z wiatry gorącemi
W twarz Rusi idąc, piaskiem w oczy sypią,
Jakby się także z Witoldem zmówiły.
Już ruskie wojska rozbite na poły,
Część leży w dole, nieforemna bryła,
Którą niemieckie rozłoczyły²⁵⁴⁸ konie,
Ludzi, rumaki w jedno ciało zbiły.
Druga część próżno ku Werkóm ubiegła²⁵⁴⁹,
Jazda krzyżacka ściga ją w pogoni.
A droga, kędy przeszli wojownicy,
Trupami, końmi, członkami²⁵⁵⁰ znaczona,
Kędyś w zaroślach garścią mięsa kończy.
Trzecia część, której Skirgiełło dowodzi,
Już tył podała, i śpiesznie uchodzi
Na stare Wilno. Witold z mieczem w dłoni,
Krwia złany cały, ślad w ślad za nim goni.
Ciężkie niemieckie ufce się zostały,
Z Witoldem tylko jeden poczet mały.
Lecz gdzie strach pędzi, dosyć garści ludzi.
Noc pada, księżyc²⁵⁵¹ na niebie się wznosi,
Skirgiełł uchodzi, Witold w plecach jego
Krwawi miecz wielki, obcina, zabiera;
Aż na przedmieścia wileńskiego grodu,
Bramy minawszy, za Skirgiełłem wpada.
Tu żołnierz mordów i klęski niesyty,
Ogień pod domy rozrzuca szeroko;
Wiatery²⁵⁵² się z burzą zrywając i gromy²⁵⁵³,
Pędzi płomieniem na przedmieścia chatki!
I fala ognia, jak rzeka wylana,
Płynie po dachach, lud z domostw wygania,
Szérzy się, idzie, roznosi, rozlewa.

²⁵⁴⁴*sparły się wojska* — wojska oparły się o siebie, tj. zderzyły się, starły się. [przypis edytorski]

²⁵⁴⁵*rospacz* — dziś popr. pisownia: rozpacz. [przypis edytorski]

²⁵⁴⁶*Werki* — dziś: prawobrzeżna dzielnica Wilna. [przypis edytorski]

²⁵⁴⁷*promieniami* — dziś popr.: promieniami. [przypis edytorski]

²⁵⁴⁸*rozłoczyć* — rozdeptać, rozbić na miazgę. [przypis edytorski]

²⁵⁴⁹*ubiegać* — tu: uciekać. [przypis edytorski]

²⁵⁵⁰*członkami* — dziś popr. pisownia: członkami. [przypis edytorski]

²⁵⁵¹*księżyc* — dziś popr. pisownia: księżyc. [przypis edytorski]

²⁵⁵²*wiatery* — dziś popr.: wiatr. [przypis edytorski]

²⁵⁵³*gromy* — dziś popr. forma N. lm: gromami. [przypis edytorski]

Wszystko, co żyje, w Krzywy Gród ucieka.
Co pozostało, napastnik rozsieka.

A burza, warcząc nad Witolda głową,
Piorunem z niebios i gradem pomaga,
Płomień rozdyma²⁵⁵⁴ i przejmuje strachem!
Już jakby jedno płomienne jezioro,
Domostwa Piasków krwawym ogniem gorą!
Witold się patrzy, i ludzi rozgania
Pomagać burzy i zniszczenie szerzyć!
Chciał za Skirgiełłą do zamku uderzyć,
Lecz świeży z Grodu Krzywego posiłek
Staął mu w poprzek. — Więc na jutro reszta —
Rzekł, i na Piaskach, w zniszczonym klasztorze,
Obóz rozbija i na swoich czeka.

Nazajutrz rano wojsko się przywleka.
Przybyli Niemcy obciążeni łupem,
Wioząc starszyznę, między bitwy trupem
Na polu walki poległą bez sławy.
Hleb Światosławicz, Siemion syn Jawnuta,
Zasławski książę²⁵⁵⁵, i Hleb Czartoryski,
I Iwan Lwowicz, życie utracili.
Cieszą się Niemcy z wygranego boju.
Dobra to wróżba! Wnet zamek obsiedli
Dokoła, wojska i działa obwiedli;
Z spalonych przedmieść deski osmalone
Zwłóczą, i budy dla starszych gotują;
Inni szalasy z gałęzi zielonych
Stawią²⁵⁵⁶; a patrząc na zamkowe mury,
Śmieją się, myśląc, że jutro tam będą
Gościć wesoło na krwawych komnatach.
Lecz łatwiej było Skirgiełłę słabego
Pożyć²⁵⁵⁷ na polu, niż Gedyminowe
Dostać zamczysko: bo polska w nim siła
I ruskie wojsko zbiło ocalone.
Na górnym zamku Moskorzowski wiedzie
Polską załogę: na dolnym Korygieł
Dowodzi Rusią i garstką litewską.
Tu lud się z miasta wylękły zgromadził,
Z skarby swojemi i ubogiem mieniem;
Co żyło w Wilnie, pod mury uciekło,
Drżące ze zgliszczów za wały przywlekło;
I padli męże²⁵⁵⁸, starcowie²⁵⁵⁹, niewiasty,
Z łzawemi oczy patrząc na pogorzal,
Tuląc ku sobie, wyglądając chwili,
W której by w własnej obronie walczyli.

Cicho na zamkach. Na górnym powiewa
Polska chorągiew; na niej krzyż czerwony,
Wielki, widoczny, bije mnichów w oczy,

²⁵⁵⁴rozdymać — tu: rozdymać się. [przypis edytorski]

²⁵⁵⁵książę — dziś popr. pisownia: książkę. [przypis edytorski]

²⁵⁵⁶stawią — dziś popr. forma: stawiają. [przypis edytorski]

²⁵⁵⁷pożyć (daw.) — zwyciężyć, pokonać. [przypis edytorski]

²⁵⁵⁸męże — dziś popr. forma M. lm: mężowie, tj. mężczyźni. [przypis edytorski]

²⁵⁵⁹starcowie — dziś popr. forma M. lm: starcy. [przypis edytorski]

Aby wiedzieli, że nie na pogany²⁵⁶⁰
Wyszli — chrześcijańską²⁵⁶¹ krew ta wojna toczy.
Pierwszych dni działa burzące przywiedli
Niemcy, stawili, zamek okrążają,
Liczą wyżyny, wpatrują w parowy,
Tarany stawiają²⁵⁶² i drabiny wiążą;
Potém stanęli, i ognistym mieczem
Opaszą zamki, ścisną je żelazem.
Próżno! załoga broni się, jak wściekła;
Na Krzywym Grodzie ojcowie i dzieci,
Każdy z swém mieniem, skarby najdroższemi²⁵⁶³,
Chce ważyć²⁵⁶⁴ życie, by drugim ocalić;
I ile razy z bram wyrwą wileńce²⁵⁶⁵,
Tylekroć Niemców tłoczą pod nogami,
Sieką i biją, aż rzezią bezsilni²⁵⁶⁶,
Nazad do zamku powrócą oddychać²⁵⁶⁷.

A w nocy ani zasnąć, ni odpocząć!
To ogień rzucą, to najdą od boku,
To porwą jeńców. I nie ma spokoju!
Wojna straszliwa, bo wojna bez boju,
A w ciągłej trwodze, ni wygrać nadziei.

Mistrz marszczy czoło, graf Algard się gniewa.
— Dopókiż będziem stać pod tym szałasem?
Patrzeć, jak dzieci, na tę garść poganów²⁵⁶⁸?
Nam trzeba działać, całą rzucić siłą. —
— Czekajcie — Witold w ucho mistrzu²⁵⁶⁹ szepce —
Jutro wy wszystkich sposobcie do boju.
Na Krzywym Grodzie z dwóch stron pożar rzucą.
Płomień ich wewnątrz, my zewnątrz napadniem,
Obu zamkami i Wilnem owładniem. —

I kilku swoich wysłał potajemnie.
Niemcy tymczasem siedzą pod namioty²⁵⁷⁰,
Spijają miody i kości rzucają,
To z psy na łowy w lasy się puszczają.
Aż nadszedł wieczór. Niebo jasne było,
Xiężyc²⁵⁷¹ nie świecił, tylko piaskiem złotym
Gwiazdy na niebie błyszczą rozsypane.

Cicho w obozach. Wtém nagle zaświszcza
Z dwu stron płomienie nad parkan wybuchłe;
Krzyki za niemi. Wojsko już gotowe
W Krzywy Gród pędzi i bramy wywala.
Srogimi jęki wrzeszczy lud zamknięty.

²⁵⁶⁰na pogany — dziś popr.: na pogan. [przypis edytorski]

²⁵⁶¹chrześcijańską — tu w źródle pisownia: chrześciańską. Rytm wiersza sugeruje, że wyraz ten w tym miejscu należy wymawiać jako trzysylabowy: chrześć-jań-ską. [przypis edytorski]

²⁵⁶²stawiają — dziś popr. forma: stawiają. [przypis edytorski]

²⁵⁶³skarby najdroższemi — dziś popr. forma N. lm: najdroższymi skarbami. [przypis edytorski]

²⁵⁶⁴ważyć — tu: ryzykować. [przypis edytorski]

²⁵⁶⁵wileńce — mieszkańcy Wilna. [przypis edytorski]

²⁵⁶⁶bezsilny — tu: zmęczony. [przypis edytorski]

²⁵⁶⁷oddychać (tu daw.) — odpoczywać. [przypis edytorski]

²⁵⁶⁸poganów — dziś popr.: pogan. [przypis edytorski]

²⁵⁶⁹mistrzu — dziś popr. forma C. lp: mistrzowi. [przypis edytorski]

²⁵⁷⁰pod namioty — dziś popr. forma N. lm: pod namiotami. [przypis edytorski]

²⁵⁷¹xiężyc — dziś popr. pisownia: księżyc. [przypis edytorski]

Na próżno wodze²⁵⁷² w dziedzińce go pędzą,
Stawia w szeregi — każdy matkę, żonę,
Dziecię porywa, ze skarbem ucieka.
Wybito bramy; lecz tłum, pędząc ślepy,
Na mur żelazny Krzyżowców napada;
Cofa się; ztamtąd²⁵⁷³ płomienie go pieką,
Tu miecz go siecze i o ziemię wali,
Konie tratują, mordują łucznicy.
Wodze i ludzie głowy postradali.
Ani ratować, ni bić się i bronić!
Xiążę Korygieł z Narymundem pińskim
Garść ludu wkoło siebie zgromadzili,
Ścisnęli szyki, do bramy skoczyli;
Lecz ciężka walka — Niemiec murem stoi,
I prze ich w ogień. Z rozpaczą²⁵⁷⁴ nań lecą,
Biją o zbroje — na próżno; już zbroje
Pieką jak ogień, szaty na nich palą²⁵⁷⁵,
Pękają łuki i pałki się kruszą,
Na głowach włosy płoną, całe ciała
Niebieski płomień syczący przebiega,
A Niemiec prze ich, ściele pod nogami,
Tnie mieczem, płata, i uciec nie daje!

Wrzask pod niebiosą wzniosł się przeraźliwy;
Brzęk mieczy, ognia trzaskanie i syki,
Hymnem zniszczenia śpiewają ogromnym;
Góra się Turza jasnością oblała,
I Łyse wkoło stoją w ogniu Góry;
A niebo czarne, na niebie obłoki
Żeglują krwawe, że w pożarnym²⁵⁷⁶ blasku
Gwiazdy pogasły. Na wysokiej wieży
Stoi Świdrygieł, Moskorzowski stoi,
Xiążę pijane²⁵⁷⁷ śmieje się szalono²⁵⁷⁸,
A stary Polak klęczy z złożonemi
Rękoma na krzyż, modli się gorąco,
I łzy mu płyną po zwiedłych policzkach.

Nareście²⁵⁷⁹ pożar przygasać zaczyna,
Dym tylko gęsty ku niebu się wznosi,
Głównie²⁵⁸⁰ goreją w stos wielki zwalone,
Trzaskają mury w ogniu rozżarzone,
I jęki słychać i niemieckie krzyki,
Dokoła grodu, jakby wał szeroki,
Ciała zabitych leżą usypane.
Niemcy je szarpią, jako krucy²⁵⁸¹ czarni;
Zasiedli w zgłiszczach nad ogniem gasnącym;
A śmiech ich dziki do zamku górnego
Doszedł, aż zadrzał Moskorzowski stary.

²⁵⁷²wodze — dziś popr. forma M. ln: wodzowie. [przypis edytorski]

²⁵⁷³ztamtąd — dziś popr. pisownia: stamtąd. [przypis edytorski]

²⁵⁷⁴rospacz — dziś popr. pisownia: rozpacz. [przypis edytorski]

²⁵⁷⁵palic — tu: palić się. [przypis edytorski]

²⁵⁷⁶pożarnym blask — blask pożaru. [przypis edytorski]

²⁵⁷⁷xiążę pijane — dziś popr.: pijany książę. [przypis edytorski]

²⁵⁷⁸szalono — dziś: szaleńczo. [przypis edytorski]

²⁵⁷⁹nareście — dziś popr.: nareszcie. [przypis edytorski]

²⁵⁸⁰głównia — dziś popr. pisownia: głównia, tj. płonący kawał drzewa. [przypis edytorski]

²⁵⁸¹krucy — dziś popr. forma M. lm: kruki. [przypis edytorski]

Na czarnym koniu, z rozczochranym włosom,
Nagiemi rękami²⁵⁸², krwią spiekłą zlanemi,
Pędzi ku muróm Turzego Zamczyska
Jeździec od Niemców, a na długiej włóczni
Chwieje, potrząsa bladą trupa głową,
Po niej włos złoty spływa rozpuszczony,
Oczy otwarte, usta wykrzywione.
— To Korygiełło! — czarny jeździec woła. —
Patrzaj, Skirgiełło! brata twego głowa!
Patrz, stary Lachu! Tak poniesiem wasze! —
Aż Moskorzowski ukrył²⁵⁸³ twarz rękoma,
A Skirgiełł, pieniać, na ziemię się rzucił.

Straszny był ranek, gdy pobojuwisko,
Trupem okryte, popiołem i gruzem,
Brzask oblał ranny, i z górnego grodu
Upadły oczy obłązonych na nie.
Na górnym grodzie zgielek i niepokoje;
Niewielka siła Polaków została;
Skirgiełł dwór tylko ruski ma przy sobie.
Dwóch wodzów było. Na górze wyniosłej
Zamek niewielki. Siły wycieńczone.
Wilno spłonęło, spłonął zamek dolny.
Znikąd odsieczy wyglądać, pomocy.
A wróg opasał, i szydząc, spoziera
Na gród, jak chłopcy na gniazdo ptaszęce,
Które, gdy zechcą, wezmą w swoje ręce.
I niechęć jeszcze dwóch wodzów niezgodnych
Przyszła ostatek odebrać nadziei.
Bo Moskorzowski, przez Jagiełłę dany,
Nie chciał Skirgiełły pijanych rozkazów
Słuchać. Skirgiełło próżno kark mu zginał,
Szalony, zamek przebiegał z drużyną,
Sam na nim panem. Ilekroć z dowódcą²⁵⁸⁴
Zejdą się, kłótnia straszliwa wybucha.
Książ rozkazuje, a starzec nie słucha.
— Jam tutaj panem, nieposłuszny sługo!
Lub idź, lub moje wypełniaj rozkazy. —
Stary stał niemy. — Jagiełło mnie wsadził,
On moim panem. Zostanę, obronię,
Ani ztąd²⁵⁸⁵ pójdę, póki on ode mnie
Nie weźmie władzy. — Dzień i noc się oba
Waśnią, a Niemiec do zamku szturmuje;

Działa na zgliszczach w długi rząd postawił,
Dzień i noc kule rzuca zapalone.
Mury się wałą! Moskorzowski stoi,
Ludzi zachęca, wylomy zapycha,
Ziemią nanosi, wory wełnianemi,
Gruzem i gliną; a gdy Niemcy zbliżą²⁵⁸⁶,
To belki dachów ciska i kamienie,
Wrzątek im leje i smołę na głowy,

²⁵⁸²nagiemi rękami — dziś popr. forma N. Im: nagimi rękami. [przypis edytorski]

²⁵⁸³ukryć — tu: zakryć. [przypis edytorski]

²⁵⁸⁴dowódzca — dziś popr.: dowódca. [przypis edytorski]

²⁵⁸⁵ztąd — dziś popr. pisownia: stąd. [przypis edytorski]

²⁵⁸⁶zbliżyć — tu: zbliżyć się. [przypis edytorski]

Jak psów ich pędzi od bramy zamkowej;
Czy z tyłu idą, czy z przodu, czy wkoło
Opaszą zewsząd — starzec się podwaja:
Wszędzie go widać, jak po blankach leci,
I piersią zbrojną wylomy zasłania.

Witold się wścieka, Niemiec zęby zgrzyta.
— Cóż to? zakłeta twierdza, niedobyta²⁵⁸⁷?
To gniazdo wróble na góry wierzchołku! —
I coraz silniej szturmują — na próżno.
Na zgliszczach miesiąc, dwa, jątżąc się, leżą,
Aż tęskną obcym wojna być poczyna.
Próżno ich Witold prosi i zaklina.
Co dzień z nowemi hufcami odchodzą.
Mistrz Witoldowi rzekł: — Na próżno dłużej
Stać tu. Wrócimy. Teraz w kraj pożeniem²⁵⁸⁸,
Bo trzeba gości łupem przyjąć hojnym,
Krwią i pożarem nakarmić do syta. —

Obóz się ruszył. Witold się obraca
Ku zamku²⁵⁸⁹, nie chce żegnać bez nadziei;
Okiem mu tylko rzucił — Do widzenia! —

XLVII

Zaledwie spoczęło wojsko Witoldowe,
Krzyżacy po zamkach znojny pot otarli,
I zbroje zrąbane na nowo przekuli,
I łuki nagięli, strzały zaostrzyli,
A wiosna się w gajach ozwała wesoła.
— Pod Wilno! pod Wilno! — znów Witold zakrzyczał. —
Pod Wilno! na Litwę! Mnie nie spać spokojnie,
Aż Litwę odbiorę, aż wezmę stolicę.
O! chodźmy znów, mistrzu! Patrz w okno — jaskółki
Latają pod okny, bociany klekoczą,
I orzeł pociągnął gdzieś w chmury wysoko.
Już wiosna — biegnijmy! już pora do boju! —

Znów wojsko krzyżackie od zamków się zbiera,
I bracia powstali z legowisk zimowych,
Przywdzieli szyszaki i miecze przypięli,
Świątą pieśń zanocą²⁵⁹⁰, na konie wsiadają,
Z Witoldem na czele do Litwy ruszają.

Lecz nie tak im raźnie, bo liczba ich mniejsza.
Krzyżowcy za morza do domów wrócili.
Jagiello tymczasem do Wilna poskoczył,
Gród wyższy umocnił, gród niższy otoczył
Nowemi osady, płotami, wałami,
I bramy nasrożył²⁵⁹¹, i działa rozstawił,
Skirgiełłę na Kijew²⁵⁹² zarządzać odprawił,
A Jaszka nad Wilnem dowódcą posadził.

²⁵⁸⁷niedobyty — dziś: niezdojbyty. [przypis edytorski]

²⁵⁸⁸pożeniem (daw.) — pognamy, popędzimy. [przypis edytorski]

²⁵⁸⁹ku zamku — dziś popr. forma C. lp: ku zamkowi. [przypis edytorski]

²⁵⁹⁰zanocąć — dziś popr. pisownia: zanucić. [przypis edytorski]

²⁵⁹¹nasrożyć — tu: uzbroić. [przypis edytorski]

²⁵⁹²Kijew — dziś popr.: Kijów. [przypis edytorski]

Jaszko z Oleśnicy, mąż młody i dzielny,
Sam jeden na zamku; i począł się pilnie
Zakrzętać obroną. Dzień i noc zasiłki²⁵⁹³
Zawożą, załogę wzmacniają, a zamki
Na nowo z popiołów i zgliszcza powstały.
Już czeka Krzyżaków, i pewien sam siebie
Wygląda na wieży, rychło się nagonią?

Ot szlakiem się cisną, ot obóz już kładą.
Lecz wprzódę się Jaszko uwinął, i miasto
W perzynę obrócił, by nie miał wróg dachu,
Od burzy osłony, lud wygnał na lasy;
Sam w zamkach szydersko²⁵⁹⁴ śmieje się, patrząc,
Jak Krzyżak Krzywy Gród otoczył obozem,
Przy Marij²⁵⁹⁵ na Piaskach kościółku²⁵⁹⁶ położył.

Noc padła²⁵⁹⁷. — Niedługo mnichóm tu popasać! —
Rzekł Jaszko, i swoich przebudza²⁵⁹⁸, szykuje;
W pierwszym śnie²⁵⁹⁹ otworzył zamczysko, napada
Na obóz Witoldow²⁶⁰⁰. Zaledwie stróżowie
Znak dali pobudki, i ciężkich swych zbroi
Krzyżacy nie zwlekli, nie dosiedli koni,
Już Jaszko na karku, uciera się z niemi.
Noc całą walczyli. Nad świtem, gdy mnichy²⁶⁰¹
Na konie się zwiedli i w zbroje ubrali,
On obóz rozbiwszy, do zamku ucieka.

Mistrz smutno, o brzasku, na pole pogląda,
Trupy swe policzył, popatrzał na mury.
— Ciągnijmy — rzekł — dalej. Na Wilno nie przyszła
Godzina. Dobędziem go później, Witoldzie! —
Na próżno go Witold zaklina, namawia,
Korzyści, widoki i sławę przedstawia.
On milczy, a wojsku ściągać się rozkazał.
Już obóz w milczeniu zwija się, Krzyżacy
Na konie usiedli, a Witold za niemi
Odciąga, klnąc mistrza, i oczy odwrócił.
— Raz jeszcze na próżno! raz może ostatni!
Lecz znowu powrócę, powrócę, zdobędę! —

Odchodzą; lecz idą po Litwie płomieniem;
Nad Wilią Gród Nowy rozryli; nad Świętą²⁶⁰²
Zwrócą się, Wilkomierz obegnać i palić;
A sioła po drodze, gdzie puste, zażegną²⁶⁰³,
Gdzie lud jest, to w pęta, i gnają na Prussy²⁶⁰⁴.
Aż przyszli nad Niemen. Nad Niemnem mistrz każe
Trzy zamki u brzegów swym ludzióm budować.

²⁵⁹³zasiłki — tu: posiłki, dodatkowe wojsko. [przypis edytorski]

²⁵⁹⁴szydersko — dziś: szyderczo. [przypis edytorski]

²⁵⁹⁵Marij — dziś popr. forma D.: Marii. [przypis edytorski]

²⁵⁹⁶kościółek — dziś popr. pisownia: kościółek. [przypis edytorski]

²⁵⁹⁷noc padła — noc zapadła. [przypis edytorski]

²⁵⁹⁸przebudzać — budzić. [przypis edytorski]

²⁵⁹⁹w pierwszym śnie — w czasie pierwszego snu. [przypis edytorski]

²⁶⁰⁰Witoldow — dziś: Witolda a. Witoldowy. [przypis edytorski]

²⁶⁰¹mnichy — dziś popr. forma M. Im: mnisi. [przypis edytorski]

²⁶⁰²Święta — rzeka na terytorium Litwy, prawy dopływ Wilii. [przypis edytorski]

²⁶⁰³zażegną — podpała. [przypis edytorski]

²⁶⁰⁴Prussy — dziś popr. pisownia: Prusy. [przypis edytorski]

Trzy staną od granic zakonników strażę,
By dawać znak mnichóm, gdzie wojnę gotować,
By ciągle na oku mieć Litwę, i szpony
Zapuszczać w nią głębiej, i drzeć jój wątrobę,
Co wiecznie odrasta, by zawsze ją zżerał.
Metemburg Witoldu²⁶⁰⁵ mistrz w darze oddaje.
Dla niego, dla niego danina to licha!
On całej chce Litwy, nie zamku jednego.

Odeszli; a Wigand na nowe grodziska,
Wysłany przez Jaszka, z Lachami naciska;
Trwogą je obegnał, lecz z niczém powrócił;
A w drodze zachorzał, i trupem z wyprawy
Na Świętą Dolinę odpocząc przyjechał.
Dano znać Witoldu, że Wigand nie żyje,
Brat luby Jagiełły. On szepnął: — Czas zgody.
Skirgiełło w Kijewie, ja siędę na Wilnie.
Dość przecie palilem, dość krwi już wylałem.
Czas za krew, pożogę, sięgnąć po zapłatę. —

XLVIII

Xiężna²⁶⁰⁶ Zofja²⁶⁰⁷ Witoldowa
Kwitnie, jak róża w ogrodzie,
Jak nad Wilią lilje²⁶⁰⁸ kwitną.
Nie ma równiej jój w urodzie.
Złote kosy do nóg płyną,
Niebieskimi błyska oczy,
Białe liczko zrumienione,
Usta uśmiechem rozwarte,
Ząbki jak kwiateczki białe,
A na czole ojca duma,
A w wejrzeniu dobroć matki.

Sława o niej zapłynęła
Na moskiewski gród Wasila.
I Dymitrowicz wysłała
Do Witolda posły swoje,
Posły swoje, swaty, dary.
— Daj mi Zofję — ja ci bratem,
Ja ci będę sprzymierzeńcem. —

Xiążę Witold głową wzrusza,
Długo myśli, długo duma;
Aż rzekł posłóm: — Dobrze, zgoda.
Niechaj Wasil przyśle posły.
Dam mu Zofją²⁶⁰⁹, i przymierze
Zawrzem z sobą na wiek wieków. —

Wstrząsł Jagiełło się na tronie;
Polskim panóm pobielały
Z strachu lica; siwe brody
Wzięli w ręce i dumali;

²⁶⁰⁵ *Witoldu* — dziś popr. forma C.: Witoldowi. [przypis edytorski]

²⁶⁰⁶ *xiężna* — dziś popr. pisownia: księżna. [przypis edytorski]

²⁶⁰⁷ *Zofja* — dziś popr. pisownia: Zofia. [przypis edytorski]

²⁶⁰⁸ *lilja* — dziś popr. pisownia: lilia. [przypis edytorski]

²⁶⁰⁹ *Zofja* — dziś popr. forma B.: Zofię. [przypis edytorski]

Powiedzieli Jagiellowi²⁶¹⁰:
— Zwołaj, Panie, brata twego,
Daj Witoldu²⁶¹¹ Wilno, Litwę.
Niechaj Polsce hołd przysięże,
Niechaj wiernie trzyma z nami.
Zły na wroga, dobrym druhem,
Dobrym sprzymierzeńcem będzie. —

I Jagiełło śle Henryka.
Henryk, mazowiecki książę,
Witoldowi dawno znany —
Kiejstutową córkę młodą,
Piękną Ryngalę zaswatał²⁶¹².
I wesele zgotowano,
Zebrał Witold dla niej wiano²⁶¹³;
Ale Henryk w dom powrócił,
Bracia Henryka obsiedli,
Narzucili suknię mniszą,
Serce chłodem obrzucili —
Henryk zabył²⁶¹⁴ narzeczonej.
Teraz ku niej Jagiellowe
Znowu poselstwo go wiedzie.

Na malborski gród przybywa.
Tam wesele — Zofja młoda
Z włosiem siedzi rozplecionym
Między dziewczęty krasnemi²⁶¹⁵,
Jak w trawie fijołek²⁶¹⁶ wonny.
Matka płacze, kryje oczy,
Ojciec usiadł na uboczy²⁶¹⁷,
I podparty silną dłonią
Marzy o czémś, ani słucha
Jęku córki, dziewic śpiewu.

Ryngala siostra ponuro
Na wianek patrzy ruciany,
Duma w ciemnym kraju²⁶¹⁸ sali.

Wkoło światła jasno gorą²⁶¹⁹,
Chodzą krzyżowi rycerze,
Ruskie szepcą coś bojarzy²⁶²⁰.
Wtém drzwi na rozcież otwarły,
I wszedł Henryk w sukni mniszój.

Nikł nie witał, nikt nie poznał.
On do Witolda podchodzi.
Dumném okiem kniaź go zmierzył,

²⁶¹⁰Jagiellowi — dziś popr. forma C.: Jagielle. [przypis edytorski]

²⁶¹¹Witoldu — dziś popr. forma C.: Witoldowi. [przypis edytorski]

²⁶¹²zaswatać — tu: prosić o rękę. [przypis edytorski]

²⁶¹³wiano (daw.) — ślubny dar męża dla żony, zabezpieczenie posagu. Tu niejasne: czy chodzi o posag, który Witold zgromadził dla córki, czy może zebrał oznacza tu *dostał*. [przypis edytorski]

²⁶¹⁴zabyć (daw.) — zapomnieć. [przypis edytorski]

²⁶¹⁵dziewczęty krasnemi — dziś popr. forma N. Im: krasnymi (tj. ładnymi) dziewczętami. [przypis edytorski]

²⁶¹⁶fiołek — dziś popr. pisownia: fiolek. [przypis edytorski]

²⁶¹⁷na uboczy — dziś: na uboczu. [przypis edytorski]

²⁶¹⁸kraj — tu: skraj, kąt. [przypis edytorski]

²⁶¹⁹gorąc a. gorzeć — płonąć, palić się. [przypis edytorski]

²⁶²⁰ruskie bojarzy — dziś popr. forma M. Im: ruscy bojarzy. [przypis edytorski]

Nie dał ręki, wzgardą wita.
— Cóż na zamek nasz was wiedzie?
Czyli²⁶²¹ pamięć umów dawnych,
Które dawno potargaleś? —

— Cicho, xiążę! — Henryk rzecze —
Nie tu miejsce, nie w biesiadzie,
O ważniejszych mówić sprawach.
Jestem na Zofij²⁶²² weselu.
Gdy zechcecie wiedzieć więcéj,
Wszak wielki zamek xiążący —
Inne miejsce na rozmowę
Znajdziem. Jam poseł Jagielły. —

Na te słowa tajemnicze
Lica Witolda się pałą;
Wstał, radość mu z oczów²⁶²³ błyska,
Chodzi, obrzędy przyspiesza,
Sam córkę sadza za stołem,
Sam przewodniczy biesiadzie.
A mistrz, widząc go wesółym,
Na karb zamężcia²⁶²⁴ to kładzie.
I Anna, postrzegłszy, z cicha
Jego się szczęściem uśmiecha.
I Zofij²⁶²⁵ oczy za łzami
Błysły tęsknemi uśmiechy,
Jakby matce dla pociechy,
Jakby ojcu na zapłatę,
Że szczęście, radość jój wróży.

Jedna Ryngala nieśmiało,
Smutno siedzi w końcu stoła;
Rzuci okiem na Henryka,
Wzrok odwraca i unika,
By nie spotkać się z wejrzeniem.
On ją postrzegł — w jego sercu
Stary pożar się rozpałił,
Sukni swój zapomniał mniszėj²⁶²⁶,
Porwał puhar²⁶²⁷, patrzy na nią,
Myśl gdzieś pędzi w młode kraje,
Znowu swaty jój przysyła.
Lecz Ryngala spuszcza oko,
Łza na ręce z powiek spada.
— Można wiarołomnym wierzyć? —

Ale uczcie koniec szumnój.
Witold żegna swoich gości,
Zofję w czoło pocałował,
Oddał matce. Matka z łzami
Do swych piersi przytulifa.
A! ostatni raz to może

²⁶²¹czyli (tu daw.) — czy, czy też; czyżby. [przypis edytorski]

²⁶²²Zofij — dziś popr. forma D.: Zofii. [przypis edytorski]

²⁶²³oczów — dziś popr. forma D. lm: oczu. [przypis edytorski]

²⁶²⁴zamężcie — małżeństwo, zamążpójście. [przypis edytorski]

²⁶²⁵Zofij — dziś popr. forma D.: Zofii. [przypis edytorski]

²⁶²⁶sukni swój zapomniał mniszėj — zapomniał, że należy do duchowieństwa. [przypis edytorski]

²⁶²⁷puhar — dziś popr. pisownia: puchar. [przypis edytorski]

Na dziewicze wiedzie łożę,
I uśpi ją snem dziecinny,
Snem młodości, snem niewinnym,
Za którym jasne marzenia
Stoją ze skrzydły złotem²⁶²⁸,
W których świat w niebo się zmienia,
W których słodziej niż na ziemi!

Henryk jeszcze stoi w sali,
Witold za ręce go chwyta.
— Chodź, mój gościu! — szepce cicho —
Chodź! chodź za mną! Ja chcę wiedzieć,
Z czém Jagiełło cię przysyła. —

Weszli w Witolda komnatę.
Nagie ściany, twarde łożę,
Skóra niedźwiedzia na ziemi,
Na ścianie na krzyż dwa miecze,
W środku ognisko niezgasłe,
Znicz — litewskim obyczajem,
Żadnych bogactw, ni wygody,
Gliniany kubek do wody,
Trąbka miedzią okowana²⁶²⁹,
A dokoła biała ściana
Dymem ognia okopcona.

Dom, Mężczyzna, Asceta

Witold drzwi opatrzył, ściany,
Obszedł dokoła komnaty,
W okno wyjrzał, i na czaty
Sługę u sieni postawił.
— Mów! — zawołał — co mi niesiesz?
— Xiążę! jestem posłem zgody.
Dość już wojny, dość zniszczenia.
Jagiełło daje ci Wilno
I wielkoxiążęcą²⁶³⁰ władzę.
Zerwiesz na zawsze z Zakonem,
Na wieczność Polsce przysiężesz²⁶³¹ —
Litwa twoja. Ty jej chciałeś,
Dla niej krew swoją²⁶³² i cudzą
Strumieniem szerokim lałeś.
Mów, czy poselstwo przyjmujesz? —

Witoldowi głos drży w piersi.
— Xiążę! — rzecze — raz już drugi
Jagiełło takie śle posły.
Raz zerwałem już z Zakonem,
On obietnic nie dotrzymał.
Może znowu mnie uwodzi²⁶³³? —
— Słowo jego — słowo moje.
Idź i zabierz. Wilno twoje.
Oleśnicki ma rozkazy.
Dosyć ci zapukać w wrota. —

²⁶²⁸skrzydły złotem — dziś popr. forma N. lm.: złotymi skrzydłami. [przypis edytorski]

²⁶²⁹okowany — okuty. [przypis edytorski]

²⁶³⁰wielkoxiążęcy — dziś popr. pisownia: wielkoksiążęcy. [przypis edytorski]

²⁶³¹przysiężesz — dziś popr. forma: przysięgniesz. [przypis edytorski]

²⁶³²swój — dziś popr. forma B. lp r.ż.: swoją. [przypis edytorski]

²⁶³³uwodzić — tu: zwodzić, oszukiwać. [przypis edytorski]

— Słowo! słowo! — zadumany
Witold wtórzył²⁶³⁴. — Marne słowo,
Kiedy słowa wiatr rozwiewa. —
— A więc karta? — Henryk rzecze —
Oto polskie są pieczęcie. —
— Karta! karta! — Witold znowu —
Kartóm głupcy tylko wierzą.
Trzy-m²⁶³⁵ pieczęcią moją cisnął
Dla Zakonu, trzy zerwałem,
Gdym chciał zerwać, myślał zdradzić.
— Czegóż więcej możesz żądać? —
— Władzy! Litwy! Wilna mego! —
— A więc śpiesz, i idź po niego. —
— Dobrze — cicho Witold rzecze. —
Słowo biorę, biorę kartę.
Lecz na Bogi nasze stare,
I na nową klnę się wiare,
Jeśli król zawiedzie słowo,
Ja wskroś Polskę przejdę całą
I powrócę z jego głową,
Choćby mnie kosztować miało
Własną moję! — Pięścią cisnął²⁶³⁶,
Zęby zgrzytnął, okiem błysnął.

Siadł, i rękę Henrykowi
Podał. Długo w noc się czarną
U ogniska ich rozmowa
Ciągnie, zrywa, rozpoczyna,
I rozżarza, i ucina.

Po północy kury²⁶³⁷ piały,
Kiedy Henryk do komnaty
Wszedł i rzucił²⁶³⁸ na posłanie.
Lecz sen powiek mu nie klei,
Bo wciąż przed nim, w wianku ruty,
Snuje się obraz Ryngali;
Zda się, słyszy głos jój smutny,
I serce żywiej mu bije.
— Mieć ją mogłem, mieć nie chciałem! —

W marach, mękach, sen żelazny
Ujął go w objęcia swoje.
A wciąż mary mu się snują
W weselnych rucianych wiankach,
Pieśni smutne w uszy biją;
Widzi siebie u ołtarzy,
Od ołtarza gdzieś wysoko
Idzie, idzie w trumnę czarną.
Z lewej strony pieśń żaloby,
Z prawej pieśń nócą²⁶³⁹ weselną.
Słońce w okna zaświeciło,
Gdy się widzenie skończyło.

²⁶³⁴wtórzyć (daw.) — tu: powtarzać. [przypis edytorski]

²⁶³⁵trzy-m (...) cisnął — trzy cisnąłem; dziś popr. pisownia: trzym. [przypis edytorski]

²⁶³⁶pięścią cisnął — zacisnął pięść. [przypis edytorski]

²⁶³⁷kur (daw.) — kogut. [przypis edytorski]

²⁶³⁸rzucić — tu: rzucić się. [przypis edytorski]

²⁶³⁹nócić — dziś popr. pisownia: nucić. [przypis edytorski]

W podwórcu już pełno koni,
Wozy wiodą, znoszą skrzynie,
I wielbłądóm na ramiona
Kładną²⁶⁴⁰ ciężkie Zofij²⁶⁴¹ wiano.
Jeźdźce²⁶⁴² w podróż się sposobią.
Środkiem Witold się przechadza,
Wszędzie spójrzy²⁶⁴³, powie słowo,
Lud zwołuje i zgromadza.

Wtém mu Anna zajdzie drogę.
— Mężu! Panie! — rzecze cicho —
Czegoż dziecię tak ci prędko
Z twego domu w świat wyprawiać?
Dzień mi jeszcze, dzień daj jeden! —
— Dzień — nie; dwa dni, Anno moja!
My z nią jedziem, ja ją wiodę.
Kaź sposobić swój czeladzi. —
— Lecz tyś wczoraj nie wspominał?
Chciałeś długo posłów wstrzymać. —
— Wczoraj, Anno! wczoraj przeszło,
Przyszło dzisiaj. Rób, co każę. —

Poszła Anna. Mistrz mu drogę
Zaszedł. — Dokądże tak skoro? —
— Chcę me dziecko przeprowadzić.
Pora ciężka. Niech ucieka.
Poźniej wiatry, poźniej burze.
A Moskwa, wiész! o! daleka!
Wasył niecierpliwie czeka.
Posły²⁶⁴⁴ nawet mnie prosili,
Bym nie zwlekał jednéj chwili.
I wy, mistrzu, wy też z nami?
Dłużej podzielcie gościnę²⁶⁴⁵.
Ja na zamki moje jadę. —
— Jedźcie z Bogiem, jedźcie sami.
Mnie w Królewiec trzeba śpieszyć. —
— Cóż! dni kilka? — I dzień drogi. —
— Mamyż rozstać się tak prędko? —
— Prędko, prawda; nie na długo.
Powracajcie — czas nam w Litwę! —
— O! powrócę! jam gotowy!
Ludzi tylko więcej zbiorę;
Algimunda ślę w Podlasie,
W Litwę wysyłam Małdrzyka;
Na Żmudzi matka żołnierzy
Kupi mi, wyśle tu do mnie.
Czekajcie mnie, mistrzu, zbrojno.
Wkrótce znów wyjdziemy w pole. —

²⁶⁴⁰kładną — dziś popr. forma: kładą. [przypis edytorski]

²⁶⁴¹Zofij — dziś popr. forma D.: Zofii. [przypis edytorski]

²⁶⁴²jeźdźce — dziś popr. forma M. Im: jeźdźcy. [przypis edytorski]

²⁶⁴³spójrzeć — dziś popr. pisownia: spojrzeć. [przypis edytorski]

²⁶⁴⁴posły — dziś popr. forma M. Im: posłowie. [przypis edytorski]

²⁶⁴⁵podzielić gościnę — tu: skorzystać z gościnności; Witold namawia mistrza, żeby został w jego zamku. [przypis edytorski]

XLIX

Malborskie wieże na niebie czerniały,
 Słońce świeciło. Witold piersią całą
 Odetchnął; spojrział²⁶⁴⁶ na zamkowe ściany.
 — Bądź mi zdrow, mistrzu! niewolo Zakonu!
 Kłamstwo tak długie, upokorzeń tyle!
 Przecież się z wami rozstanę na wieki,
 I Litwa moja! jam na Wilnie panem!
 Krwią-m²⁶⁴⁷ się dowalczył serca u Jagiełły.
 O! gdyby prędkiej usiąść na stolicy,
 I cenióm ojca położyć na grobie
 Czapkę xiążęcą²⁶⁴⁸ i miecz mój skrwawiony! —
 — Do Metemburga! — zawołał czeladzi. —
 Wy jedźcie z xieżną i posły ruskiemi.
 Moi zostaną. — Gdzie Witold prowadzi?
 Na Ritterwerder. Serce już mu bije,
 By pomścić swoich na Zakonie dzieci²⁶⁴⁹.
 On nie zapomniał niemowląt potrutych! —
 — Na Ritterwerder! — Pod wrota podchodzi,
 Trąbką zaśpiewa. Trąbka to im znana.
 Dwa lata Witold był gościem Zakonu.
 Więc most spuszczają. On do zamku wpada,
 Ale nie gościem, wrogiem leci wściekłym.
 — W pień ciąc załogę! — na swoich zakrzyknął.
 Litwa się wali na bezbronnych braci.
 Pełen podwórzec rannych i zabitych.
 Co żyje, w zamku komnaty ubiega²⁶⁵⁰.
 Jedni się chronią, drudzy prą za niemi.
 Na cztery rogi pali się budowa²⁶⁵¹.

Mnichów wywlekli na brzeg Niemna, wiązą
 Kamień u szyi, i w litewskich wodach
 Topią! Za chwilę nic nie pozostało.
 Wzgórze i zgliszcze! kupa tylko kości!
 A Niemen płynie, jak płynął od wieka,
 Choć w sine głębie sto trupów upadło!

Dwa dni, dwie nocy leci bez oddechu
 Witold, po drodze woła lud do siebie,
 Na Zakon jątrzy, podburza, wywodzi.
 Wtém zbieg, niewolnik, za wojskiem przypada.
 — Krzyżacy gonią! — Gonią! — Witold woła. —
 — Za tobą, kniaziu! — On wojsko rozkłada;
 Sam w lesie ciemnym ze swemi zasiada,
 Gdzie błotem wążka²⁶⁵² ścieżka się przesuwa,
 Długa a ciemna; z obu stron sosnowe
 Stare się wznoszą litewskie olbrzymy;
 I strumień wije, ziemię rwąc głęboko;
 A trzęsawiska, zielonemi trawy

²⁶⁴⁶spójrzeć — dziś popr. pisownia: spojrzeć. [przypis edytorski]

²⁶⁴⁷krwią-m się dowalczył — wywalczyłem krwią; dziś popr. pisownia: krwiąm. [przypis edytorski]

²⁶⁴⁸xiążący — dziś popr. pisownia: książący. [przypis edytorski]

²⁶⁴⁹pomścić swoich na Zakonie dzieci — zemścić się na Zakonie za śmierć swoich dzieci. [przypis edytorski]

²⁶⁵⁰ubiegać — tu: uciekać. [przypis edytorski]

²⁶⁵¹budować — tu: budować. [przypis edytorski]

²⁶⁵²wążki — dziś popr. pisownia: wążki. [przypis edytorski]

I złotém kwieciem ukryte²⁶⁵³, tak śmieją²⁶⁵⁴,
Jak śmieją usta fałszywego człeka!
Wpóśród nich olchy i dęby wyrosły,
Między sosnami blady liść wyniosły;
Z drzewa ściętego pomost środkiem słany
Groblą się długą wciąż boru wywija.

Z obu stron grobli Witold się zasadził,
Drzewa podcina, odwróty²⁶⁵⁵ zamyka,
Przód im odsłania i czeka w milczeniu.
Aż tentent²⁶⁵⁶ kopyt słychać w oddaleniu.
Znać z ciężkich kroków, że krzyżackie konie
Żelazem zbrojnych w pole braci niosą.
Zmrok pada. Komtur w las puszczać rozkaże.
Lecz ledwie w lesie — drzewa chwiać²⁶⁵⁷ poczęły,
Grad strzał się sypie, z tyłu ludzie zbrojni,
Z przodu sam Witold naciera na braci.
Padają rzędem, jak sznurem ciągnęli,
Biegą²⁶⁵⁸ ich konie, a Litwa zwycięzka²⁶⁵⁹,
Z okrzykiem; *Eado!*²⁶⁶⁰ walki dokonywa²⁶⁶¹,
I krwią się Niemców nasycą szczęśliwa.

W zamkowym kościele
Śpiew wielki, zwycięzki²⁶⁶² o sklepienia bije,
Wieją w podwórku chorągwie litewskie,
Na wyższym grodzie wiatery²⁶⁶³ Pogoń²⁶⁶⁴ wzdyma.
Otwarte bramy,
Domy otwarte,
Lud na ulice
Płynie ściśnięty,
Całą zalega
Świątą Dolinę.

Nie pogrzeb, nie stosy;
Weselny to obrzęd, obrzęd to radośny²⁶⁶⁵.
Dzwony się z wieży odzywają tłumnie,
A głos im ludu wtóruje do śpiewu,
I światła płoną,
Kadzidła dymią.
Andrzej Wasiło²⁶⁶⁶

²⁶⁵³ukryty — tu: zakryty. [przypis edytorski]

²⁶⁵⁴śmiać — dziś popr.: śmiać się. [przypis edytorski]

²⁶⁵⁵odwróty — dziś popr. pisownia: odwroty. [przypis edytorski]

²⁶⁵⁶tentent — dziś popr. pisownia: tętent. [przypis edytorski]

²⁶⁵⁷chwiać — dziś popr.: chwiać się. [przypis edytorski]

²⁶⁵⁸biegą — dziś popr. forma: biegną; tu: uciekają. [przypis edytorski]

²⁶⁵⁹zwycięzki — dziś popr. pisownia: zwycięski. [przypis edytorski]

²⁶⁶⁰Eado a. Eada — domniemane bóstwo słowiańskie, wymieniane przez chrześcijańskich kronikarzy jako bóstwo wojny (męskie) lub płodności (żeńskie); dziś badacze powątpiewają w autentyczność tych przekazów. [przypis edytorski]

²⁶⁶¹dokonywa — dziś popr.: dokonuje; tu: kończy, dopełnia. [przypis edytorski]

²⁶⁶²zwycięzki — dziś popr. pisownia: zwycięski. [przypis edytorski]

²⁶⁶³wiatery — dziś popr.: wiatr. [przypis edytorski]

²⁶⁶⁴Pogoń — herb Litwy. [przypis edytorski]

²⁶⁶⁵radośny — dziś popr. pisownia: radosny. [przypis edytorski]

²⁶⁶⁶Andrzej Wasiło — Andrzej z Krakowa a. Andrzej Polak, pierwszy biskup wileński (od 1386 r.). [przypis edytorski]

Stał u ołtarza,
Witold na tronie
Siedzi wysokim.

Pod dachem złocistym
Jagiello z Jadwigą, w złotogłów przybrani,
W koronach, z berły²⁶⁶⁷ stanęli w milczeniu;
Dokoła polscy cisną się panowie.
Litwa zdumiała²⁶⁶⁸
Kościoł²⁶⁶⁹ napelnia;
A na ołtarzu,
Kędy niedawno
Znicz płonął stary,
Kapłan mszą²⁶⁷⁰ śpiewa.

Potém wziął z ołtarza
Koronę xiążęcą perłami naszytą,
Laskę xiążęcą, biały miecz błyszczący,
I świat²⁶⁷¹, zbawienia uwieńczony znakiem.
Witold pokłęka²⁶⁷²,
Głowę pochylił;
I starca ręka
Na jego skronie
Koronę kładnie²⁶⁷³
Z błogosławieństwem.

Na jego ramiona
Płaszcz rzucą szkarłatny, a w ręce marszałek
Miecz nagi daje, z słowy poważnemi²⁶⁷⁴:
— Oto miecz władzy nad ludami twemi.
Karaj²⁶⁷⁵ nas, Panie!
Bądź sprawiedliwy;
A miłosierdzie
Niech w sercu twojém
Srogość hamuje,
Karę łagodzi! —

A potém mu laskę
Podają złocistą, i drugi mu rzecze:
— Panie! to godło łaski i pokoju.
Miecz niech na obce służy ci narody.
Nas rządź²⁶⁷⁶ tą laską,
Sercem rządź twojém,
Słowem pokoju,
Łaski twój słowem.

²⁶⁶⁷z berły — dziś popr. forma N. Im: z berłami. [przypis edytorski]

²⁶⁶⁸zdumiała — dziś: zdumiony, zdziwiony. [przypis edytorski]

²⁶⁶⁹kościół — dziś popr. pisownia: kościół. [przypis edytorski]

²⁶⁷⁰mszą — dziś popr. forma B. lp: mszę. [przypis edytorski]

²⁶⁷¹świat zbawienia uwieńczony znakiem — insygnium, symbol władzy, zwany jabłkiem królewskim. [przypis edytorski]

²⁶⁷²pokłękać — dziś: klękać, klęknąć. [przypis edytorski]

²⁶⁷³kładnie — dziś popr. forma: kładzie. [przypis edytorski]

²⁶⁷⁴z słowy poważnemi — dziś popr. forma N. Im: z poważnymi słowami. [przypis edytorski]

²⁶⁷⁵karaj — dziś popr. forma: karz. [przypis edytorski]

²⁶⁷⁶nas rządź — dziś popr.: nami rządź. [przypis edytorski]

Więcej łagodność
Sprawi, niż bojaźń. —

Siadł Witold na tronie.
I idą Litwini składać mu przysięgę;
Klękają, ręce pokładli na sięgę²⁶⁷⁷,
Służyć mu wiernie zakleli²⁶⁷⁸ do zgonu.
Witold spoziera
Dumnie dokoła,
Berło podnosi,
Wstrząsa koroną,
Mieczem w powietrzu
Zamachnął jasnym.

I ozwą się śpiewy
Zwycięzkie²⁶⁷⁹, wesole, o kościół²⁶⁸⁰ odbijają²⁶⁸¹.
Powstał Jagiełło, powstała królowa.
Dzwony się w mieście z wszystkich wież ozwały.
A Witold w duszy
Rzekł dumnie swojej:
— Jam pan nad Litwą,
Jam pan nad wami!
Schylcie mi czoła,
Pokłoń się, ziemio! —

A Litwa się cała
Przed panem pokłania²⁶⁸²; i ludy jej klękły²⁶⁸³;
Puszcze szumiały, rzeki zamruczały,
Kwiaty w dolinach pochyliły głowy.
Z morza²⁶⁸⁴ do morza
Zadrżała ziemia,
Góry schyliły²⁶⁸⁵,
Doliny wstrzęsły,
Ojcowskie duchy
W dłonie plasnęły.

Rauda
Głucho, spokojnie, nad Trockiém Jeziolem,
Szumią gdzieś lasy z liści obnażone,
Czernieje ziemia, a chmury się szare
Ciagną z zachodu, biegnąc²⁶⁸⁶ kędyś śpiesznie,
Z piersią deszczami i wiatrem nabrzękłą.

²⁶⁷⁷ *sięga* — dziś popr. pisownia: księga. [przypis edytorski]

²⁶⁷⁸ *zakład* (tu daw.) — przysięc. [przypis edytorski]

²⁶⁷⁹ *zwycięzki* — dziś popr. pisownia: zwycięski. [przypis edytorski]

²⁶⁸⁰ *kościół* — dziś popr. pisownia: kościół. [przypis edytorski]

²⁶⁸¹ *odbić* — tu: odbić się. [przypis edytorski]

²⁶⁸² *pokłaniać* (daw.) — klaniać się, składać pokłon. [przypis edytorski]

²⁶⁸³ *klękły* — dziś popr. forma: klęknęły. [przypis edytorski]

²⁶⁸⁴ *z morza* — tu dziś popr.: od morza. [przypis edytorski]

²⁶⁸⁵ *schylić* — tu: schylić się. [przypis edytorski]

²⁶⁸⁶ *biegnąc* — dziś popr. forma: biegnąc. [przypis edytorski]

W powietrzu jęki, jak gdyby się duchy
Ozwały razem z powietrza i ziemi,
Jakby żywiły, klóćąc²⁶⁸⁷, rozmawiały
Słowy smutnemi, głosy straszliwemi²⁶⁸⁸.

Głucho, spokojnie, nad Trockiem Jeziorem,
A wody jego w ciemnej stoją szacie;
Gdzieniedzie tylko fala podniesiona
Błysnie, podbieży i u brzegu skona;
Rybitw²⁶⁸⁹, żałośnie śpiewając, podlata²⁶⁹⁰,
Białemi skrzydły²⁶⁹¹ jezioro zamiata,
To się podniesie w powietrze, to pada,
I ponad wodą sunie niespokojny.

U wrót zamczyska stoi straż litewska,
Wsparta na dłoniach, smutnym wzrokiem goni
Po czarnych lasach i po wyschlęj błoni²⁶⁹²,
A słowem jednym nie zrywa milczenia.
Zda się, coś cięży nad zamkiem, nad krajem.
Na niebie, ziemi, nad usty ludzkimi²⁶⁹³,
Smutek szaremi zawisnął skrzydłami,
Nad trocki ostrow²⁶⁹⁴, nad litewskie grody.

A w zamku smutno także, pusto, głucho.
Czeladź, stąpając po krużgankach grodu,
Boi się głosem swym cichość przebudzić;
Miga, jak cienie, lub siada na ziemi
Na dłoniach sparta²⁶⁹⁵; płacze łyzy gorzkiemi.

Nie ten to zamek, Kiejstuta dziedzina,
Gdzie sadził²⁶⁹⁶ żonę, gdzie pierwszego syna
Dała Biruta, gdzie z zwycięstw²⁶⁹⁷ się swoich
Cieszył, i rogi złożone nalewał,
Gdzie u ogniska druhów swych gromadził.
Mury obrosły smutkami i cierniem,
Z wierzchołka wieży wiatr zniszczenie głosi,
Szepcze coś o niej falami jeziora.
Chwila, a wszystko w prochy się rozleci,
I nie zostanie kamień na kamieniu,
Nic nie zostanie u ludów w wspomnieniu.

Czemuż tak cicho na trockiem zamczysku?
Czemu jesienny wiatr jęczy tak smutnie²⁶⁹⁸?
I ludzie płaczą? ognie niezatłone²⁶⁹⁹
Gasną w ogniskach, dymią zapomnione²⁷⁰⁰?

²⁶⁸⁷klócić — tu: klócić się a. mieszać się. [przypis edytorski]

²⁶⁸⁸słowy smutnemi, głosy straszliwemi — dziś popr. forma N. lm: smutnymi słowami, straszliwymi głosami.

[przypis edytorski]

²⁶⁸⁹rybitw — tu: ptak polujący na ryby, prawdopodobnie rybitwa. [przypis edytorski]

²⁶⁹⁰podlata — dziś popr. forma: podlatuje. [przypis edytorski]

²⁶⁹¹białemi skrzydły — dziś popr. forma N. lm: białymi skrzydłami. [przypis edytorski]

²⁶⁹²błoni a. błonie — rozległa łąka, pusta przestrzeń pokryta trawą. [przypis edytorski]

²⁶⁹³usty ludzkimi — dziś popr. forma N. lm: ludzkimi ustami. [przypis edytorski]

²⁶⁹⁴ostrow — dziś popr. pisownia: ostrów, tj. wyspa. [przypis edytorski]

²⁶⁹⁵sparty (daw.) — tu: oparty. [przypis edytorski]

²⁶⁹⁶sadzić — tu: osadzić. [przypis edytorski]

²⁶⁹⁷zwycięstwo — dziś popr. pisownia: zwycięstwo. [przypis edytorski]

²⁶⁹⁸smutnie — dziś: smutno. [przypis edytorski]

²⁶⁹⁹niezatłony — niezapalony. [przypis edytorski]

²⁷⁰⁰zapomniony — dziś popr.: zapomniany. [przypis edytorski]

Patrzcie — ostatni bohater na Litwie
W czarnej komnacie, na boleści łożu,
Leży i czeka bezsilny skonania.
Witold to wielki, lecz nie Witold młody,
Którego oko dumą się i siłą,
Ufnością w sobie i mężstwem²⁷⁰¹ świeciło;
Nie ten to Witold. Złamany walkami,
Z oczy zgasłemi, dłońmi bezsilnemi,
Błada twarz kością przegląda zpod²⁷⁰² skóry,
Czoło się zryło, policzki zakłęśły,
Usta zapadły, a pierś, niegdyś pełną
Marzeń, nadziei, teraz smutek wzdyma.

U jego łoża, młoda, druga żona²⁷⁰³,
Z suchemi oczy, padła zamyślona;
Niepokój tylko widać na jęj twarzy,
Nie ma miłości, nie ma w niej rospaczy²⁷⁰⁴.

Stary Algimund klęczał u nóg pana,
Nogi całuje, na piersi rozgrzewa,
Łzami srebrzystą brodę swoją zlewa;
Widzi śmierć blizką²⁷⁰⁵ nad Witolda głową,
A nie chce wierzyć w koniec bohatera,
I jeszcze okiem w twarzy życia szuka,
Jeszcze się cieszy marami²⁷⁰⁶ próżnemi.

Cicho — i lampa, co u łoża błyska,
W trzy twarze smutne światłem swoim pryska:
Oświeca razem Witoldową żalność,
Juljanny²⁷⁰⁷ smutek, Algimunda boleść
W ciszy wieczornej, którą wiatr jękami
Jakby pogrzebną²⁷⁰⁸ śmierć śpiewał zawczasu,
Przerywa tylko. Słychać ciężkie tchnienie
Piersi rozbitęj starca bezsilnego.

Wtém szelest cichy — wzniosła się zasłona,
Zadrgała lampa, i wszedł kapłan stary,
Postawy mężkiéj²⁷⁰⁹, rycerskiego lica,
Brwi namarszczonych; w żółtej jego twarzy
Surowość patrzy, rozum beznamiętny,
Z dwóch oczu czarnych mężtwo świeci dumne;
Lecz usta wyraz Chrystusa miłości
Złagodził, ujął i w uśmiech przegina.

Spójrzal²⁷¹⁰ nań Witold i wstrząsł się, a oczy
Zamknął na chwilę; potem je otworzył,
Z dumą i gniewem skierował na mnicha,
Nie mogąc ręką, wzrokiem go odpycha,

²⁷⁰¹mężtwo — dziś popr. pisownia: męstwo. [przypis edytorski]

²⁷⁰²zpod — dziś popr. pisownia: spod. [przypis edytorski]

²⁷⁰³druga żona — księżniczka Julianna Holszańska (1375–1448). [przypis edytorski]

²⁷⁰⁴rospacz — dziś popr. pisownia: rozpacz. [przypis edytorski]

²⁷⁰⁵blizki — dziś popr. pisownia: bliski. [przypis edytorski]

²⁷⁰⁶mara — tu: przywidzenie, wyobrażenie. [przypis edytorski]

²⁷⁰⁷Juljanna — dziś popr. pisownia: Julianna. [przypis edytorski]

²⁷⁰⁸pogrzebny — pogrzebowy. [przypis edytorski]

²⁷⁰⁹mężki — dziś popr. pisownia: męski. [przypis edytorski]

²⁷¹⁰spójrzec — dziś popr. pisownia: spojrzeć. [przypis edytorski]

On idzie; ani ulęknał²⁷¹¹ się gniewu;
Słowo poszepnął i u łoża siada.

— Xiążę²⁷¹²! — rzekł cicho — czas myśleć o duszy.

Dopóki życie niesie nas, jak fala,
Walczymy z życiem, lub nieść mu się dajem;
Lecz gdy nas fale do brzegu wyrzucą,
Spokojną myślą czas dumać o końcu.
A sprawy ziemskie w tej chwili ostatniej
Widzim, jak piasku ziarna, co je dzieci
Sypią z uśmiechem, igrając, swawolne.
Czém wielkość świata? czém duma człowieka?
Gdy mu się zgonem przywiera powieka,
Marne igraszki, znikome to dzieje,
Któremi wielkie serce nie boleje.
Wszystko, co duszą, co sercem wstrząsało,
Zda się drobnostką. Boleści, roskosze²⁷¹³,
Ziarna to piasku na wieczności brzegu.
Xiążę! pomyślcie, konając, o duszy.
Po waszych ręk²⁷¹⁴ wiele krwi się lało,
Trzęśliście losem ludów, życiem ludzi.
Z twojej wielkości cóż ci pozostało?
Boleść ostatnia! żal i zawiedzione
Nadzieje tylko! Nie myśl o koronie.
Chciałeś nad Litwą być królem i panem,
Byłeś — korony brakło twojej skroni.
Walczyłeś z nami o błyskotkę marną,
Aż śmierć z tej walki wyniosłeś. O panie!
O! w chwili zgonu czém ci ta korona?

— Korona! — Witold krzyknął, wstając z łoża
Litwa — wyjęknął. — Umrę bez korony!
Umrę i Polsce zostawię dziedzictwo!
Litwę poddaną! Jam ją chciał mieć panią!
Jam chciał ją widzieć od morza do morza
Wielką, swobodną, niepodległą, silną!
Na trzy dni tylko dajcie, na godzinę
Koronę Litwy! Z śmiertelnego łoża
Wstanę i pójdę, i słupy zabiję,
Gdzie jej granice; murem się odgradzę
Od Polski waszej. Przy litewskim łonie
Polska pijawką, co z niej krew wysysa.
Wiarę i język, ojców obyczaje,
Wszystko wyssała! i wyssie do reszty!
Nic nie zostanie, tylko cień wybladły
Bez sił i życia, jakim ja dziś jestem!
Przyjdzie zgon długi, ciężki, i na próżno
Zawoła śmierci. Będzie żyć musiała
Związana, ranna, bezsilna, zdeptana!

Patriota

²⁷¹¹ani ulęknał się — dziś: nie ulękł się, nie przestraszył się. [przypis edytorski]

²⁷¹²xiążę — dziś popr. pisownia: książę. [przypis edytorski]

²⁷¹³roskosz — dziś popr. pisownia: rozkosz. [przypis edytorski]

²⁷¹⁴po waszych ręk — dziś popr.: po waszych rękach; ręk^u jest dawną formą liczby podwójnej, o znaczeniu *dwóch rękach*. [przypis edytorski]

Korony! słuchaj, Zbigniewie²⁷¹⁵! korony!
Na dwa dni dajcie! Niech ją mam na skroni!
Niech umrę tylko z tą myślą zwyciężką²⁷¹⁶,
Żem moje²⁷¹⁷ Litwę swobodną zostawił.
Potém rzucicie w błoto tę koronę,
Zedrzenie z głowy. Lecz dajcie na chwilę,
Korony dajcie! Niech na skroń ją włożę,
Niech ją poczuję chwilę i z nią skonam —

— Xiążę! — rzeki Zbigniew kardynał powolnie —
Próżne twe chęci. Walczyłeś mozolnie,
By Litwie twojej wywalczyć koronę,
Ale na próżno. Nie teraz, o panie,
O niej ci myśleć i o nią ci prosić.
Ty widzisz lepiej, że chęć, co ci piersi
Napełnia, wrogóm²⁷¹⁸ twoim wyszła z głowy.
Polska i Litwa złączone na wieki.
Obu im siłę daje połączenie.
Rozerwij — obie bezsilne upadną.
Zygmunt chciał zguby, gdy tę myśl zatrutą
Rzucił ci w łono na ziarno niezgody.
Jednością stoją dwa wielkie narody.
Rozdziel je dzisiaj — jutro wróg napadnie,
Rozkraje w szmaty, i, jak Chrystusowe
Szaty u krzyża, rozegra je w kości.
Panie! czyż mało sławy ci, wielkości?
Ty wziąłś Litwę zniszczoną, osłabłą,
Rzucasz ją wielką, silną i potężną,
Ty posunąłś granice na Rusi,
Zatknałś słupy u Dniepru i Pontu²⁷¹⁹,
Tatarskich carów zmusiałś hołdować!
Małoż ci jeszcze? Witoldzie! czyż mało? —

— Mało mi jeszcze! — Witold rzekł z zapalem. —
Nie to²⁷²⁰ marzyłem, nie tego ja chciałem!
Maż²⁷²¹ wiecznie Litwa, jak wasza służebna,
Kraj szaty nosić za polską królową?
O! nie! Jam chciał jój koronować skronie,
Płaszcz dać ramionóm²⁷²², berło dać jój w dłonie,
I tron jój złoty między morza dwóma²⁷²³
Postawić — próżno! odumrę²⁷²⁴ służebną!

Słuchaj — zawołał — słuchaj mnie, Zbigniewie!
Znasz ty me życie? znasz ty prace moje?
Wszystko to próżne! i zdrady, i boje,
I krew wylana strumieniem po ziemi,
I duma, która truła żywot cały.

²⁷¹⁵Zbigniew — Zbigniew Oleśnicki (1389–1455), biskup krakowski, pierwszy kardynał narodowości polskiej, doradca Władysława II Jagielly i Władysława III Warneńczyka; przeciwny koronowaniu Witolda. [przypis edytorski]

²⁷¹⁶zwycięzki — dziś popr. pisownia: zwycięski. [przypis edytorski]

²⁷¹⁷moje — dziś popr. forma B. lp r.ż.: moja. [przypis edytorski]

²⁷¹⁸wrogóm — dziś popr. forma C. lm: wrogom. [przypis edytorski]

²⁷¹⁹Pont (łac. Pontus Euxinus) — Morze Czarne. [przypis edytorski]

²⁷²⁰nie to marzyłem — dziś: nie o tym marzyłem. [przypis edytorski]

²⁷²¹maż — tu: czasownik *mieć* z partykułą *ż*; czy ma, czyżby miała. [przypis edytorski]

²⁷²²ramionóm — dziś popr. forma C. lm: ramionom. [przypis edytorski]

²⁷²³dwóma — dziś popr. pisownia: dwoma. [przypis edytorski]

²⁷²⁴odumrzeć — pozostawić kogoś a. coś, umierając, osierocić. [przypis edytorski]

Słuchaj! Mnie oczy zagasną za chwilę
Na długą wieczność. A teraz przed niemi
Widzę — marami ciągnie życie całe,
Ofiary wszystkie, ofiar moich cienie,
Wojny i wrogi²⁷²⁵, druhy poświęcone²⁷²⁶ —
Wszystko dla Litwy, wszystko za koronę,
Któręj w skonania, w zgonu nawet chwili
Wyście mi jeszcze dać pozazdrościli. —

Smutnie się Zbigniew uśmiechnął i rzecze:
— Xiążę! cóż by ci dodała korona? —
— Korona — życie — Witold mu przerywa —
Litwa potężna i Litwa szczęśliwa.
Słuchaj, biskupie! powiem²⁷²⁷ życie całe,
Powiem ci moje życie, co się marnie
Kończy, ze zwycięstw²⁷²⁸ mieniać²⁷²⁹ na męczarnie.

Ojciec mój skonał z Jagielły rozkazu,
Dzieci mi Krzyżak potruł niemowlęta,
A jam Jagielle podał rękę zgody,
A jam z Krzyżakiem trzy razy się bratał,
Bo w piersi mojej jedna myśl gorzała,
Duszę objęła, głową zawładła²⁷³⁰,
Nad całym życiem świeciła mi gwiazdą —
Litwę połączyć, Litwę wyswobodzić,
I wielkie państwo stworzyć ręką silną.

I jam pracował, jam trzykroć pod Wilno
Zdradą podchodził, jam krzyżackie tłumy
Na drogą ziemię prowadził z zniszczeniem,
Aż siadłem przecie na Olgierda tronie
I wziąłem Litwę w zakrwawione dłonie.
To nie był koniec. To życia początek.
Zdradziłem Zakon — powstał na mnie groźny,
Bracia Jagielły poddać²⁷³¹ mi nie chcieli,
Ruś się zburzyła, Prussy²⁷³² całe wstały —
Jam stał i czekał. Swidrygiełł z Zakonem,
Skirgiełł się z Rusią na Litwę obalił,
Zniszczył mi włości, Podlasie wypalił,
Lud mój rozproszył, zamki mi wyrócił —
Jam cierpiał, walcząc; to wojną, to zgodą,
Nienasycone gardła im nalewał,
Bo jutro swoje odebrać spodziewał.

Siadłem na tronie; lecz Olgierdowicze,
Dumni, że bracia Jagielły, ni dani
Oddać, ni władzy mej uznawać chcieli.
Poszedłem na nich, Ruś podbiłem znowu,
Nowogród, Owrucz, Żytomierz zająłem,

²⁷²⁵wrogi — dziś popr. forma M. lm: wrogowie. [przypis edytorski]

²⁷²⁶druhy poświęcone — poświęceni (lub: ofiarni) przyjaciele. [przypis edytorski]

²⁷²⁷powiem — tu: opowiem. [przypis edytorski]

²⁷²⁸zwycięstwo — dziś popr. pisownia: zwycięstwo. [przypis edytorski]

²⁷²⁹mieniać (daw.) — tu: zmieniać się. [przypis edytorski]

²⁷³⁰zawładać — dziś: władać. [przypis edytorski]

²⁷³¹poddać — tu: poddać się. [przypis edytorski]

²⁷³²Prussy — dziś popr. pisownia: Prusy. [przypis edytorski]

Głowy-m²⁷³³ ich zniżył i karków nagiąłem,
Jednym zabrałem, drugim dał dzielnice,
Jednych na drugich pchałem. Jak ostrego
Miecza się w boju używa, jam braci
Na braci użył, przyjaciół na wrogów.
A kiedy miecz się stępił w ciężkim boju,
Skruszyłem, by go nie podjął kto drugi.

Trucizną zginął Wigand brat Jagiełły,
Bo Wigand zasiąść miał na Litwy tronie;
Skirgiełł trucizną umiera w Kijewie²⁷³⁴;
A kto zgotował obie? nikt z was nie wie.
Jam je zgotował, by dwóch nieprzyjaciół
Usunąć z drogi, Kijow²⁷³⁵ Algimunda
Rękę mą prawą ujrzał na stolicy;
Nowogród wielki podbiłem méj włości;
Z Twerem przyjaźnią złączyłem, bym silniej
Resztę mych wrogów i Zakon pożywał²⁷³⁶.

I Bóg mi sprzyjał. Ledwie myśl zawzięta,
Ręka wzniesiona, już głowa ucięta.
Padaly grody i padaly głowy.
Braci Jagiełły zabiłem w okowy.
Świdrygiełł dumny nosił ciężkie kajdany,
I błagać poszedł Polski radne pany.
Jam Ruś przelatał z Jerzym Światosławem,
Z Hlebem się darłem, z Rezańskim Olegiem,
I panowanie rozszerzając Litwy,
Nad Don i Wołgę szedłem toczyć bitwy.
Dzikie Tatarów ordy twarzą padły,
Władzę uznały i karki pokładły
Pod nogi moje. Jam ich wiódł w niewolę,
Litewską kazał uprawiać im rolę.
Tysiące ludu z nadmorskiej krainy,
Ze stepu przyszło sięść w litewskie lasy.
Carami Tatar²⁷³⁷ rzucałem, jak dzieci
Kule rzucają, i miotałem niemi,
Puszczając wzajem, aby się własnymi
Zębami jedli, rękoma szarpali,
Za to mi co rok dań bogatą słali.
Widziało Wilno, jakem ręką moją
Czapki xiążące na ich wkładał skronie,
Miecze im dawał, by swą krew toczyli.
Wszystko dla Litwy! i wszystko na próżno!

Pomnę, o, pomnę sromotne ofiary
I ciężkie boje. Nie zawsze zwycięzko²⁷³⁸,
Często musiałem z pohańbioną twarzą
Uchodzić, ręką miecz ściskając próżno
I mówiąc w duszy: jutro mi nagrodzi.
Pomnę, nad Worską²⁷³⁹ — skwarne było lato,

²⁷³³ *Głowy-m im zniżył* — zniżyłem ich głowy. [przypis edytorski]

²⁷³⁴ *Kijew* — dziś popr.: Kijów. [przypis edytorski]

²⁷³⁵ *Kijow* — dziś popr. pisownia: Kijów. [przypis edytorski]

²⁷³⁶ *pożywać* (daw.) — zwalczać, pokonywać. [przypis edytorski]

²⁷³⁷ *Tatar* — dziś popr. forma D.: Tatarów. [przypis edytorski]

²⁷³⁸ *zwycięzko* — dziś popr. pisownia: zwycięsko. [przypis edytorski]

²⁷³⁹ *nad Worską* — bitwa wojsk litewskich i ruskich z Tatarami w 1399 r. [przypis edytorski]

Polska się młodzież pod mój bok skupiła,
 Szliśmy na Tatar, na Timur Kutłuka.
 Stoim na stepie, słońce łby nam pali.
 Po drugiej stronie rzeki tabor leży,
 W jarach, na wzgórzach, po wielkiej równinie.
 Timur mi posły²⁷⁴⁰ z pytaniem przysła;
 — Dlaczego wojnę niesiesz w kraj ci obcy?
 Czyliśmy kiedy twą Litwę niszczyli? —
 Jam odpowiedział — Bóg mnie u kolebki
 Naznaczył ręką na władzcę²⁷⁴¹ narodów.
 Skłońcie mi głowy, lub idźcie w niewolę. —
 Timur daninę dawał, jam odrzucił;
 Przysłał podarki, popchnąłem je nogą.
 I Tatar powstał z ślepiami czarnemi,
 Rzekł: — Lepiej umrzeć! — Pomnę bitwę srogą.
 Z polską młodzieżą na Tatar idziemy.
 Pierzchli, lecz kołem, jak siecią, nas biorą.
 Płaczą dokoła. Ledwie z strasznej rzezi
 Uszedł do swoich, a orda rozlana,
 Z brzegów wyszedłszy, Ruś mi pustoszyła.
 Jam wszystko scierpiał²⁷⁴², za wszystko zapłacił.
 Byłem nad morzem w tatarskiej krainie,
 Kędy słonemi jezioro nasiane
 Stepy się ziemskie z stepem morza wiążą.
 Tam miecz Witoldow²⁷⁴³ w Poncie²⁷⁴⁴ się zanurzył.
 Z koniem do morza wjechałem i wody
 Pod panowanie litewskie zająłem.
 Wszystko na próżno! Klęski i zwycięstwa²⁷⁴⁵,
 Jedne ni drugie nie zmogły mnie przecie.
 Padłem, wstawałem. Zwycięzcą-m²⁷⁴⁶ nie spoczął,
 Lecz szedłem dalej, szedłem bez ustanku,
 I Litwy coraz szerzyłem granice,
 Aby stanęła od Polski silniejsza,
 Aby poczwarę, co ję gryzła łono,
 Mogła nawzajem za boki pochwycić,
 W bok się ję wpoić²⁷⁴⁷ i krwią ję nasycić.

Nareszcie przyszła chwila, com ją życiem
 Okupił całęm, i Zygmunt koronę
 Litwy mi daje. Wstaje Polska cała,
 Piersiami swemi ostatnie zwycięstwo²⁷⁴⁸
 Zaparła, murem między mną, koroną,
 Między mną, Litwą, stanęła i stoi.
 Zbigniewie! padłem! Z namowy to twojój!
 Tyś w Łucku panów radnych na mnie burzył,
 Tyś w Jagiełłowych piersiach pożar dmuchał.
 Starzec bezsilny jak ojca cię słuchał.
 Ciesz się — zwycięstwo twoje. Tyś mnie zabił!
 Twoja to ręka serce z piersi starój

²⁷⁴⁰ *posły* — dziś popr. forma B. lm: posłów. [przypis edytorski]

²⁷⁴¹ *władzca* — dziś popr.: władca. [przypis edytorski]

²⁷⁴² *scierpieć* — dziś popr. pisownia: ścierpieć. [przypis edytorski]

²⁷⁴³ *Witoldow* — dziś: Witolda a. Witoldowy. [przypis edytorski]

²⁷⁴⁴ *Pont* (łac. *Pontus Euxinus*) — Morze Czarne. [przypis edytorski]

²⁷⁴⁵ *zwycięstwo* — dziś popr. pisownia: zwycięstwo. [przypis edytorski]

²⁷⁴⁶ *zwycięzcą-m nie spoczął* — będąc zwycięzcą nie spocząłem. [przypis edytorski]

²⁷⁴⁷ *wpoić* — tu: wpić. [przypis edytorski]

²⁷⁴⁸ *zwycięstwo* — dziś popr. pisownia: zwycięstwo. [przypis edytorski]

Wyrwała chłodna, i drze bez litości!
Lecz słuchaj jeszcze! Myślisz, że w twój Radzie
Pan twój ma, jak ty, czystych tylko ludzi?
O! nie! Jam waszych przekupił połowę
Za moje złoto; każde słowo wasze,
Každy ruch w Polsce wiedziałem²⁷⁴⁹, i głosy
Jam im poddawał. Wyście mi koronę,
Z głowy Jagiełły zdjąwszy, oddać chcieli.
Mnie nie korony waszój, ale Litwie
Trzeba potęgi, potrzeba swobody.
Na trzy dni tylko dajcie mi koronę!
Litwo! o Litwo! jam ci oddał życie.
Wszystko dla ciebie święcone²⁷⁵⁰ — stracone.
Trzy dni, Zbigniewie! na dzień daj koronę!

— Na trzy dni życia — rzeki biskup ponuro —
Nie masz w twej piersi. Chcesz trzy dni królować! —

— Na trzy dni życia! — Witold się porywa. —
Bez niej ja umrę. Daj ją, a żyć będę.
Ona uleczy, ona mnie odżywi.
Zbójco! Zbigniewie! oddaj mi koronę! —

Xiążę! — u zgonu myśli cię szalone
Porwały. Próżno! Coś stracił, nie wróci,
A życie leci, a śmierć nad twém łóżem.
Bóg cię z rachunkiem na niebiosach czeka.
Czas jasnym okiem rzucić w przeszłość ciemną,
Czas swoim wrogóm²⁷⁵¹ przewiny darować.
Xiążę! — i ukląkł — przebacz mnie piérwszemu!
Nigdy ja karku nie zgiąłem nikomu²⁷⁵²,
Lecz przebaczenia proszę u skonanía
Dla duszy twojój, byś nie poszedł z świata
Z urazą w sercu i gniewem na duszy. —

Witold nań spojrział²⁷⁵³, na łoże opada,
Dwie łzy się spiekły z oczu wydobyły,
Milczy, a twarz mu pobladła, rumieniec
Chwilę kwitnący, zagasnął pod łzami.

— Przebaczyć! — cicho rzecze — im przebaczyć!
W życiu-m²⁷⁵⁴ nikomu nigdy nie przebaczył,
A ty chcesz, starcze, bym zabójcy, tobie,
Darował winę! O! nigdy! o! nigdy! —

— Xiążę! na duszy nie czuję ja winy,
Dla ciebie tylko błagam przebaczenia.
Noc idzie, płyną liczone godziny,
Śmierć coraz bliżej — niech w chwili ostatniój
Z światem i ludźmi zgodzi uścisk bratni. —

²⁷⁴⁹wiedzieć — tu: znać. [przypis edytorski]

²⁷⁵⁰święcony — tu: poświęcony. [przypis edytorski]

²⁷⁵¹wrogóm — dziś popr. forma C. lm: wrogom. [przypis edytorski]

²⁷⁵²karku nie zgiąłem nikomu — tu: przed nikim. [przypis edytorski]

²⁷⁵³spójrzeć — dziś popr. pisownia: spojrzeć. [przypis edytorski]

²⁷⁵⁴w życiu-m nikomu nigdy nie przebaczył — w życiu nikomu nigdy nie przebaczyłem. [przypis edytorski]

Wtém drzwi uchylą, i starzec się siwy
Wsuwa przed łoże. To Jagiełło stary.
Wszedł, naprzód w progu zastanowił²⁷⁵⁵ trwożnie,
Ujrzał Zbigniewa i wzrokiem go bada.
Witold osłabłą wznosi z łoża głowę,
Rzucił oczyma w lice Jagiełłowe,
Rękę wyciągnął. — Bracie mój! o bracie!
Przebacz! — zawołał. (Piérwszy to raz w życiu
Wyrzekł to słowo). — Czuję, śmierć przychodzi.
Przebacz, jak ja wam mój zgon chcę przebaczyć!
Wyście zabili mnie — wy, Litwa, Korona. —
Słowa umarły, on upadł bezsilny.

Jagiełło płakał, a Zbigniew surowo
Powstał, i żonę przywodząc xiążęcą,
— Królu! — rzekł — Witold opiekę nad wdową
Oddaje tobie. Bądź ojcem sierocie. —
I Witold rękę wyciągnął gorącą.
— Bracie mój! pomnij na dziecięce lata!
W tym samym zamku myśmy je przebyli,
W teźże komnacie. Gdy Olgierd z Kiejstutem,
Ojcowie nasi, gnali się na Lachów,
My z tobą tutaj, u brzegów jeziora,
Biegli za ptakiem, pływali za kwiatem,
Szczęśliwe czasy! Co po jasnym ranku?
Skwarnych dniach burzy? My dziś starce oba!
Obu nas lata złamały i zgniotły,
Obu się ciężko życie dało w znaki!
Tyś brat mój zawsze, bądź Juljannie²⁷⁵⁶ ojcem. —

Jagiełło milczał, ale ścisnął rękę,
Okiem przyrzekał, i upadł na piersi
Brata Witolda.
— Bądź mi zdrów, Jagiełło!
Bądź zdrowa, żono! bądź, o Litwo, zdrowa,
Litwo! Korono! Litwo nieszczęśliwa!
Ja zamknę oczy, ty padniesz rozdarta.
O! ciężko myśleć, kraju mój, o tobie!
Ty się rozpadniesz, ty umrzesz mym zgonem! —

Wtém we drzwi wszystkie tłumami się cisną
Słudzy i czeladź, ostatni raz panu
Czołem uderzyć, rękę ucałować.
Płacz po komnacie, płacz po zamku szérzy.
Starcy na ziemię padają ze łkaniem.
I nagle cisza. Zbigniew wchodzi, w ręku
Niesie ostatni pokarm chorój duszy —
Z *Bogiem* przychodzi. Cizba rozstępuje.
W milczeniu smutném kilka słów szemrało.
Dzwonek zadźwięczał, chory padł na łoże.

Spokojniój teraz oko mu błyskało,
Piersi powolniój, lżej powietrze brały.
— Odsłońcie okno — rzekł — niech świat zobaczę,
I Litwę moję, i Trockie Jezioro,

²⁷⁵⁵zastanowić — tu: zatrzymać się. [przypis edytorski]

²⁷⁵⁶Juljanna — dziś popr. pisownia: Julianna. [przypis edytorski]

Podnieście starca — niech raz jeszcze oko
Wzłeci po górach, po lasach, po wodach,
Niech je pożegna, jak was pożegnało. —

Spadła zasłona, i noc widać ciemną;
Na tle jęj chmurném gwiazdy rzadkie płoną,
Migają, gasną; a Trockie Jezioro
Falami bije o milczące brzegi,
I krzyk *peledy*²⁷⁵⁷ w dali się rozlega.

Wstał Witold, spójrzył²⁷⁵⁸, zadumał²⁷⁵⁹, i głowa
Schyliła, oczy zamknęły²⁷⁶⁰ na wieki!
Gwiazda błyszcząca z niebios się zsunęła
I zgasła w dali na czarnych obłokach.

Koniec Witoldowych bojów

i Anafielas

²⁷⁵⁷*peleda* (z litew. *pelėda*) — sowa. [przypis edytorski]

²⁷⁵⁸*spójrzeć* — dziś popr. pisownia: spojrzeć. [przypis edytorski]

²⁷⁵⁹*zadumać* — dziś popr.: zadumać się. [przypis edytorski]

²⁷⁶⁰*zamknąć* — tu: zamknąć się. [przypis edytorski]

Wszystkie zasoby Wolnych Lektur możesz swobodnie wykorzystywać, publikować i rozpowszechniać pod warunkiem zachowania warunków licencji i zgodnie z *Zasadami wykorzystania Wolnych Lektur*.

Ten utwór jest w domenie publicznej.

Wszystkie materiały dodatkowe (przypisy, motywy literackie) są udostępnione na *Licencji Wolnej Sztuki 1.3*. Fundacja Wolne Lektury zastrzega sobie prawa do wydania krytycznego zgodnie z art. Art.99(2) Ustawy o prawach autorskich i prawach pokrewnych. Wykorzystując zasoby z Wolnych Lektur, należy pamiętać o zapisach licencji oraz zasadach, które spisaliśmy w *Zasadach wykorzystania Wolnych Lektur*. Zapoznaj się z nimi, zanim udostępnisz dalej nasze książki.

E-book można pobrać ze strony: <http://wolnelektury.pl/katalog/lektura/kraszewski-anafielas>

Tekst opracowany na podstawie: Józef Ignacy Kraszewski, Anafielas. Pieśń z podań Litwy. Pieśń I-III, wydanie Adama Zawadzkiego, nakł. i druk Józefa Zawadzkiego, Wilno 1843-1846.

Wydawca: Fundacja Nowoczesna Polska

Utwór powstał w ramach konkursu "Współpraca w dziedzinie dyplomacji publicznej 2013", realizowanego za pośrednictwem MSZ RP w roku 2013. Zezwala się na dowolne wykorzystanie utworu, pod warunkiem zachowania ww. informacji, w tym informacji o stosowanej licencji, o posiadaczach praw oraz o konkursie "Współpraca w dziedzinie dyplomacji publicznej 2013". Publikacja wyraża jedynie poglądy autora i nie może być utożsamiana z oficjalnym stanowiskiem Ministerstwa Spraw Zagranicznych RP.

Opracowanie redakcyjne i przypisy: Anna Kowalska, Bartłomiej Nawrocki, Dorota Kowalska, Paulina Chorońska.

ISBN 978-83-288-0410-4

Wesprzyj Wolne Lektury!

Wolne Lektury to projekt fundacji Wolne Lektury – organizacji pożytku publicznego działającej na rzecz wolności korzystania z dóbr kultury.

Co roku do domeny publicznej przechodzi twórczość kolejnych autorów. Dzięki Twojemu wsparciu będziemy je mogli udostępnić wszystkim bezpłatnie.

Jak możesz pomóc?

Przekaż 1,5% podatku na rozwój Wolnych Lektur: Fundacja Wolne Lektury, KRS 0000070056.

Wspieraj Wolne Lektury i pomóż nam rozwijać bibliotekę.

Przekaż darowiznę na konto: [szczegóły na stronie Fundacji](#).